Nowe drogi

6(30)

LISTOPAD – GRUDZIEŃ – 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

■

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 (30)

ROK V

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 179 z 24.I.52. Obj. 15,5 ark. Papier rot. druk. sat. 84 cm. Nakł. 60.000.
Druk ukończ. 30.I.52. 3-B-10447

Wielka Karta zwycięskich i utrwalonych na zawsze zdobyczy polskiego ludu pracującego

Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej dnia 23 stycznia 1952 r.

Zakończyliśmy pierwszy, wstępny etap prac nad projektem nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obecnie projekt ten wchodzi na tory dyskusji ogólnonarodowej.

Jakie zadania mamy w tym okresie do spełnienia? Są to zadania niezwykle ważne i odpowiedzialne.

Winniśmy jak najczynniej włączyć się do akcji uświadamiania masom pracującym — jak wielką, przełomową, historyczną treść zawiera w sobie projekt nowej Konstytucji, jakie znaczenie ma on dla całego narodu.

Konstytucja jest dokumentem o zasadniczym znaczeniu, ustala bowiem podstawowe zasady ustroju społecznego i państwowego — zasady, którymi kieruje się naród i państwo. Ujmuje ona prawa zasadnicze w formę niezwykle zwartych, ścisłych, nader zwięzłych artykułów Konstytucji. Podstawowym więc zadaniem dyskusji ogólnonarodowej jest spopularyzowanie, wyjaśnienie najszerszym masom olbrzymiej wagi i rewolucyjnej treści politycznej i społecznej, która zawarta jest w każdym artykule projektu Konstytucji i zwłaszcza w całokształcie tego dokumentu.

Czym jest w istocie swej ten projekt Konstytucji, czym winna stać się dla narodu nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej?

Nowa Konstytucja ma być ujętą w formę powszechnego prawa Wielką Kartą zwycięskich osiągnięć i utrwalonych na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego, który stał się rzeczywistym gospodarzem swego kraju, jedynym i wolnym twórcą losów narodu, gwarantem jego rosnącej siły, niezawodną ostoją jego wielkiej przyszłości. W suchych na pozór artykułach projektu Konstytucji zawarty jest w istocie ogólny wynik i bilans wiekowej historii walk klasowych i wyzwoleńczych polskich mas ludowych, którym na przestrzeni ostatnich 70 lat przodowała polska klasa robotnicza — walk długich i ciężkich, ale uwieńczonych zwycięstwem. Od rozpaczliwych walk i buntów chłopskich, od walk najświatlejszych i postępowych ludzi z ciemnotą i reakcją, od Konstytucji 3 maja 1791 r., konstytucji nieurzeczywistnionej, której pamięć mimo to w ciągu półtora wieku naród czcił jako pierwszy wyłom — nikły jeszcze i niepewny — ale podważający tyranię przywilejów magnacko-szlacheckich — ciągnie się poprzez okres międzywojenny i okres okupacji hitlerowskiej, usłana setkami tysięcy ofiar spośród najlepszych, długa, znojna, pełna bohaterstwa i poświęcenia droga walki o wolność, o *prawa dla ludu*, o władzę ludu.

Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie dla narodu Wielką Kartę zwycięstwa w tej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zrzucenie kajdan obcej niewoli, o zrzucenie kajdan kapitalizmu, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

Naszym zadaniem — członków Komisji Konstytucyjnej oraz wszystkich przodujących działaczy i bojowników społecznych — jest uświadomić tę drogę, tę walkę i to zwycięstwo masom pracującym i całemu narodowi w okresie obecnej dyskusji ogólnonarodowej, aby ta Wielka Karta zdobyczy ludu polskiego stała się ich nieodłączną własnością, aby podniosła na wyższy szczebel ich świadomość narodową i społeczną.

Ponieśmy więc projekt Konstytucji w masy, wyjaśnijmy jego wielką, przełomową treść całemu narodowi, aby został przez naród przyjęty jako jego prawo najwyższe — prawo narodu wolnego i zwycięskiego, prawo narodu przekształcającego swe życie i swoją historię w imię pomyślności własnej, w imię pomyślności wszystkich narodów.

Niech nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyjęta i zatwierdzona przez Naród Polski, stanie się orężem i sztandarem w dalszej naszej walce o całkowite wyzwolenie człowieka, o utrwalenie pokoju, o zwycięstwo Socjalizmu!

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie 10-lecia Polskiej Partii Robotniczej

W styczniu 1952 r. klasa robotnicza i masy pracujące całej Polski obchodzić będą 10-tą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Czołowy oddział proletariatu polskiego, spadkobierczyni najpiękniejszych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji naszego narodu, kontynuatorka bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza w ciemną noc niewoli hitlerowskiej pod sztandarem marksizmu-leninizmu podjęła walkę na śmierć i życie o zrzucenie faszystowskiego jarzma, walkę o wolność i niepodległość naszej ojczyzny, o władzę ludu.

Masy pracujące naszego kraju skupiły się pod sztandarem Polskiej Partii Robotniczej w okresie, gdy Związek Radziecki, zbrodniczo napadnięty przez bandy hitlerowskie, toczył nieugiętą walkę o zdruzgotanie i unicestwienie faszyzmu, gdy cały ciężar tej walki spadł na barki Armii Czerwonej, gdy wojna coraz bardziej przybierała charakter wielkiej wyzwoleńczej walki narodów pod przewodem ZSRR o niepodległość i postęp społeczny, walki przeciw ciemnym siłom faszyzmu, skrycie popieranym przez imperialistów USA i Anglii.

Słusznie oceniając decydujące znaczenie bohaterskiej walki Związku Radzieckiego dla narodowego i społecznego wyzwolenia narodów zakutych w kajdany niewoli hitlerowskiej oraz dla sprawy całej postępowej ludzkości — Polska Partia Robotnicza głosiła hasło walki z najeźdźcą faszystowskim w oparciu o pierwsze państwo socjalistyczne ZSRR, wierna zasadom międzynarodowej solidarności proletariatu nawiązywała do szczytnych tradycji walki „O wolność naszą i Waszą“.

Polska Partia Robotnicza ofiarnie i po bohatersku realizowała jedynie słuszne, patriotyczne hasło walki zbrojnej z okupantami hitlerowskimi u boku Związku Radzieckiego i jego Armii-Wyzwolicielki, stworzyła Gwardię Ludową i Armię Ludową, zadała szereg skutecznych ciosów najeźdźcy, mobilizowała do czynnej walki szerokie warstwy narodu, przyśpieszając chwilę wyzwolenia naszej ojczyzny.

Natomiast odpowiedzialny za katastrofę wrześniową obóz rodzimej reakcji — sanacja, endecja, prawicowi przywódcy PPS i SL, w obawie przed ludem polskim i w zaciekłej nienawiści do Związku Radzieckiego, hamowali i sabotowali wyzwoleńczą walkę narodu, ułatwiając hitlerowskim ciemięzcom, śmiertelnym wrogom Polski, ich krwawe dzieło.

PPR wysunęła jedynie słuszny program walki o Polskę niezależną od imperialistów, o Polskę bez obszarników i kapitalistów, o Polskę, w której władza będzie należała do mas pracujących, o ziemię dla pracujących chłopów, o unarodowienie wielkiego przemysłu, transportu i banków, o Polskę przodującej kultury i dobrobytu szerokich mas, o Polskę obejmującą nasze prastare ziemie na Zachodzie, opartą o Odrę, Nysę i Bałtyk, o Polskę ludową i pokojową, związaną węzłami wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju i postępu.

Do walki o te cele PPR zorganizowała szeroki front narodu pod wodzą klasy robotniczej, do którego włączyły się lewicowe elementy RPPS i Stronnictwa Ludowego z grupy „Woli Ludu". Znalazło to wyraz w historycznym akcie utworzenia pod przewodem towarzysza Bolesława Bieruta Krajowej Rady Narodowej, która stała się sztandarem walki o władzę ludu w naszym kraju.

Komuniści polscy w Związku Radzieckim realizowali te same hasła patriotyczne i demokratyczne, organizując Związek Patriotów Polskich, tworząc dzięki bratniej pomocy Rządu Radzieckiego, WKP(b) i Wielkiego Wodza narodów Józefa Stalina dywizję im. Tadeusza Kościuszki, a następnie I i II Armię Polską, które dzielnie walczyły u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej, uczestniczyły w wypędzeniu wroga z ziemi ojczystej i wytyczeniu granic odrodzonej Polski na Bałtyku, Odrze i Nysie.

W oparciu o historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej, która zdruzgotała doszczętnie tyranię okupanta hitlerowskiego i uchroniła Polskę od inwazji imperializmu anglo-amerykańskiego — Polska Partia Robotnicza, współdziałając z pozostałymi stronnictwami demokratycznymi, zmobilizowała i poprowadziła masy pracujące do walki o zdobycie i ugruntowanie władzy ludu pod przewodem klasy robotniczej. Ziściły się marzenia pokoleń, przyoblekły w ciało dążenia mas pracujących, które pod wodzą swych rewolucyjnych partii: Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPP i PPR, przez lat kilkadziesiąt, nie szczędząc krwi i ofiar, walczyły o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR w zaciekłej walce z reakcją mikołajczykowską i WRN, z bandami podziemnymi i z reakcyjną hierarchią kościelną konsekwentnie realizowała rewolucyjno-demokratyczne przeobrażenia gospodarczo-społeczne, przeprowadzając reformę rolną, dzieląc ziemię obszarniczą między bezrolnych i małorolnych chłopów, likwidując obszarnictwo. Czołowa rola Partii w antyimperialistycznej walce narodu o wyzwolenie wszystkich ziem Polski w oparciu o ZSRR, jej kierownicza rola w rewolucyjnych przeobrażeniach wsi polskiej, ogromnie wzmogła siłę i oddziaływanie klasy robotniczej. Rozwijając nieugięcie rewolucyjną aktywność, bojowość i entuzjazm klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem — Polska Partia Robotnicza poprowadziła masy pracujące do decydującej walki o likwidację wielkiego i średniego kapitału, realizowała program unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu, transportu, banków i wielkiego handlu, tworząc w ten sposób potężne dźwignie przezwyciężenia wiekowego zacofania naszego kraju, odrodzenia i rozwoju jego gospodarki, budowania fundamentów socjalizmu.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR związała z macierzą odwieczne ziemie polskie na Zachodzie, stworzyła zwarte i jednolite pod względem narodowym państwo polskie, wzmocniła gospodarczy i obronny potencjał

kraju i w oparciu o Związek Radziecki obroniła te ziemie przed zaborczymi planami amerykańsko - angielskich podżegaczy wojennych i ich neohitlerowskich agentów.

Władza ludowa pod kierownictwem PPR spotęgowała siły obronne kraju, stworzyła ludowe Wojsko Polskie, zawarła i umocniła braterskie, wieczyste przymierze ze Związkiem Radzieckim, stanowiące gwarancję niepodległości i rozwoju naszego narodu, zawarła bratnie sojusze ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, umacniając w walce przeciw amerykańsko-angielskim podżegaczom wojennym międzynarodowy front pokoju pod wodzą ZSRR.

Realizując konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo - chłopskiego i współpracując z odrodzoną PPS, Stronnictwem Ludowym i innymi ugrupowaniami demokratycznymi — Polska Partia Robotnicza rozwijała formy powszechnego, czynnego udziału mas pracujących w rzadzeniu krajem poprzez system terenowych Rad Narodowych, poprzez rosnacą aktywność związków zawodowych i innych masowych organizacji społecznych, poprzez wszechstronny rozwój twórczej inicjatywy ludu w politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiu kraju. Niezwykle szybki i potężny rozkwit aktywności społecznej oraz inicjatywy twórczej mas pracujących stanowi trwałą i potężna dźwignię rosnącej siły naszego państwa Demokracji Ludowej — swoistej formy dyktatury proletariatu.

Łamiąc opór niedobitków kapitalistycznych i ich agentów spod znaku WRN i prawicy PPS — Polska Partia Robotnicza walczyła zwycięsko o rozwój gospodarki planowej, o realizację trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, zabezpieczyła Polskę od ekspansji imperializmu amerykańskiego, od grabieżczego planu Marshalla, utrwaliła w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego gospodarczą niezależność kraju, zlikwidowała źródła kryzysu i bezrobocia, podnosiła poziom życia materialnego i kulturalnego robotników, pracujących chłopów i inteligencji, torowała polskiej nauce, literaturze i sztuce drogę do rozwoju i rozkwitu, stworzyła przesłanki ofensywy socjalistycznej.

Polska Partia Robotnicza odniosła swe historyczne zwycięstwa dzięki temu, iż w działalności swej opierała się na zasadach marksizmu-leninizmu, na historycznych doświadczeniach Związku Radzieckiego i WKP(b), na wielkich ideach Lenina i Stalina. Polska Partia Robotnicza zawdzięcza swe zwycięstwa temu, iż trzon kierowniczy Partii toczył niezmordowaną walkę z prawicowo-nacjonalistyczną grupą Gomułki, na która po klęsce PSL i prawicy PPS liczył imperializm amerykańsko-angielski. Jedynie przezwyciężenie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i unieszkodliwienie grupy Gomułki, jedynie najściślejsza współpraca z czołową partią międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego WKP(b) i oparcie się na historycznych uchwałach Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie walki ze zdradziecką kliką Tito, jedynie triumf zasad marksizmu-leninizmu, który znalazł wyraz w uchwałach Plenum Sierpniowego KC PPR w 1948 r. — umożliwiły Polskiej Partii Robotniczej wykonanie wielkich stojących przed nią zadań.

Dzięki rozbiciu prawicy PPS, dzięki rozgromieniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR, dzięki współdziałaniu PPR z lewym skrzydłem PPS — nastąpiło historyczne zjednoczenie obu partii na gruncie jedynie słusznej teorii i praktyki marksizmu-leninizmu, czego wyrazem stał się

Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 r. Uchwały Kongresu Zjednoczeniowego pod kierownictwem towarzysza Bolesława Bieruta wytyczyły drogę ofensywy socjalistycznej w mieście i na wsi, drogę realizacji 6-letniego planu budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce.

W 10-tą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej—masy pracujące Polski chylą swe bojowe sztandary, czcząc pamięć bohaterskich przywódców PPR, polskiej klasy robotniczej i całego narodu Marcelego Nowotki, Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej, Karola Świerczewskiego i dziesiątków tysięcy niezłomnych bojowników PPR, GL, AL. ludowego Wojska Polskiego — poległych w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe, o zwycięstwo władzy ludowej, o socjalizm.

Celem uczczenia historycznych zasług Polskiej Partii Robotniczej w dziele wyzwolenia naszej ojczyzny, wywalczenia i utrwalenia władzy ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR poleca:

1 *Przygotować do druku szereg publikacji, poświęconych działalności Polskiej Partii Robotniczej.*

2 *Przeprowadzić szeroką akcję popularyzacyjną w prasie i radio w formie artykułów, wspomnień, słuchowisk.*

3 *Przeprowadzić w styczniu — lutym zebrania podstawowych organizacji partyjnych, poświęcone tej dacie, urządzić odczyty i pogadanki w zakładach pracy i instytucjach, uczelniach, na wsi, przeprowadzić specjalne zajęcia w sieci szkolenia partyjnego. Zorganizować — jako moment kulminacyjny akcji — uroczyste zebrania z referatami poświęconymi 10-tej rocznicy PPR i odpowiednim programem artystycznym.*

4 *Nadać imię Marcelego Nowotki jednemu z większych nowych zakładów przemysłowych w Warszawie, imię Pawła Findera jednemu z większych nowych obiektów chemicznych na Śląsku, imię Małgorzaty Fornalskiej jednej z większych fabryk w Łodzi.*

5 *Polecić Komitetom Wojewódzkim i Komitetom Powiatowym uczcić pamięć bohaterskich bojowników PPR, GL, AL, Wojska Polskiego, ORMO, poległych w walce z najeźdźcami hitlerowskimi i bandami faszystowskimi, przez wmurowanie tablic pamiątkowych na miejscach walk i straceń, oraz w innych formach ustalonych przez Komitety Wojewódzkie.*

*

Historyczne zasługi Polskiej Partii Robotniczej uczczą godnie robotnicy polscy, potęgując wysiłki w dziele realizacji planów wytwórczych, pracujący chłopi walcząc o zwiększenie wydajności rolnictwa i spełniając sumiennie swe obowiązki wobec państwa ludowego, uczczą robotnicy, chłopi i inteligencja wzmacniając władzę ludową, potęgując siły obronne naszej ojczyzny, zacieśniając wieczysty sojusz ze Związkiem Radzieckim i przyjaźń z całym obozem demokracji i socjalizmu. Dziesiątą rocznicę powstania PPR uczczą wszyscy patrioci skupiając się jeszcze mocniej wokół kontynuatorki jej wielkiego dzieła — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Jej Przewodniczącego Prezydenta Polski Ludowej towarzysza Bolesława Bieruta w narodowym froncie walki o pokój, o realizację 6-letniego planu budownictwa socjalizmu, walki o szczęście i rozkwit naszej ojczyzny.

Grudzień 1951 roku.

Franciszek Jóźwiak-Witold

W 10-tą rocznicę powstania PPR

Krew z krwi, kość z kości ludu polskiego, spadkobierczyni rewolucyjno-demokratycznych i patriotycznych tradycji naszej przeszłości, kontynuatorka walki Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza, opierając swój program na wielkich ideach marksizmu-leninizmu, całą swą działalnością potwierdziła słuszność słów Józefa Stalina, iż „w ciężkich latach panowania faszyzmu w Europie komuniści byli pewnymi, odważnymi i ofiarnymi bojownikami o wolność narodów, bojownikami przeciw reżymowi faszystowskiemu".

Wrzesień 1939 r. stał się nowym dowodem głębokiego patriotyzmu polskich mas pracujących, zadokumentował, że walczyć konsekwentnie o niepodległość swego narodu, bronić niepodległości i umierać za nią umieją tylko masy pracujące, a kierować tą walką bohatersko i bezkompromisowo potrafi tylko klasa robotnicza.

Walka brygad robotniczych, walka komunistów polskich w obronie zagrożonej ojczyzny, śmierć Buczka na barykadach walczącej Warszawy — stały się świadectwem patriotyzmu proletariackiego polskich mas pracujących, patriotyzmu KPP. A burżuazja polska z rządzącą kliką sanacyjną na czele wraz ze swoimi poplecznikami: Arciszewskimi i Kwapińskimi wykazała, jak haniebnie wyszła z tej próby i jak zdała egzamin — zdrada i ucieczka po szosie zaleszczyckiej mówią same za siebie.

Klęska wrześniowa zastała społeczeństwo polskie rozgoryczone polityką mafii sanacyjnej, wewnętrznie rozbite, nie przygotowane do walki z okupantem. Szerokie masy szukały siły wokół której mogłyby się skupić, by przeciwstawić się najeźdźcy. Naród polski, a przede wszystkim polskie masy pracujące—nie chciały się pogodzić z okupacją hitlerowską. Dochodzi do aktów sabotażu w fabrykach, m. in. w Zakładach Starachowickich, robotnicy Warszawy i innych miast polskich wypisują na ścianach hasła antyhitlerowskie, zdzierają obwieszczenia władz okupacyjnych, chłopi sabotują odstawy kontyngentów zbożowych, patrioci ukrywają broń. Ale cały ten ruch nosi jeszcze raczej charakter żywiołowy, a nie zorganizowany.

Rozpoczął się proces skupiania szczerze patriotycznych, postępowych, antyfaszystowskich sił narodu. Wczorajsi członkowie KPP nawiązują kontakty ze starymi towarzyszami, z jednolitofrontowymi członkami PPS, z lewicą ruchu ludowego, z radykalną inteligencją. Komuniści polscy bowiem rozumieją, że jedyną odpowiedzią na gwałt okupanta może być czynna walka, że walka ta musi się stać walką nie tylko o wyzwolenie narodowe, ale i społeczne. Wiedzą oni również, że walka taka wymaga zorganizowania sił, wymaga kierownictwa, utworzenia partii klasy robotniczej, partii, która byłaby zdolna na czele mas pracujących poprowadzić cały naród do walki z okupantem, do walki o nowe, szczęśliwsze, sprawiedliwsze życie.

Coraz bardziej wzmagało się zrozumienie konieczności walki z okupantem, bardziej niż kiedykolwiek dotąd narastała potrzeba zorganizowania tej walki. Trzeba było siły, która by to dążenie mas zespoiła, zorganizowała i poprowadziła do walki. Trzeba było partii rewolucyjnej, partii bojowej, partii klasy robotniczej, która by zadanie to wykonała. Z tych to właśnie potrzeb polskich mas pracujących, potrzeb narodu polskiego zrodziła się rewolucyjna, bojowa partia polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, opierająca się w swej działalności na marksizmie-leninizmie — POLSKA PARTIA ROBOTNICZA.

Polska Partia Robotnicza nawiązała do najszczytniejszych tradycji polskiego ruchu robotniczego: „Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy i KPP. Założycielami i budowniczymi Polskiej Partii Robotniczej stali się byli działacze KPP, na czele z tow. tow. Nowotką, Finderem, Bierutem i Fornalską.

U podstaw ideologii Polskiej Partii Robotniczej legła nauka marksizmu-leninizmu.

Na sekretarza Komitetu Centralnego PPR został powołany towarzysz Marian Nowotko (Marceli).

Polska Partia Robotnicza przyszła do mas pracujących, do narodu polskiego ze skrystalizowaną platformą ideologiczno-polityczną.

Istotą nakreślonego w chwili powołania Polskiej Partii Robotniczej programu politycznego była organiczna jedność bezkompromisowej walki zbrojnej z okupantem, walki o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne — z klasą robotniczą na czele, pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej, walki o wyzwolenie narodowe i społeczne narodu polskiego w nierozerwalnym sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

To podstawowe założenie stało się drogowskazem w walce i pracy Polskiej Partii Robotniczej. Nie można bowiem było walczyć o pełne wyzwolenie narodowe, jeśli jednocześnie nie prowadziło się walki o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej i szerokich mas ludowych, jeśli walka ta nie byłaby prowadzona pod hegemonią klasy robotniczej. W warunkach okupacji walkę tę toczyć można było jedynie w zbrojnej rozprawie z okupantem. Walka zaś o wyzwolenie narodowe i społeczne bez oparcia o sojusz ze Związkiem Radzieckim byłaby sprzeniewierzeniem się podstawowym zasadom proletariackiej solidarności i patriotyzmu, oznaczałaby oderwanie naszej walki od walki narodów Związku Radzieckiego, co skazałoby ją z góry na przegraną i oznaczałoby tym samym zdradę klasowych i narodowych interesów polskich mas pracujących.

Ta zasada i konsekwentne wcielanie jej w życie sprawiły, że Polska Partia Robotnicza była jedyną partią, która mogła od pierwszej chwili mobilizować masy ludowe do zwycięskiej walki z najeźdźcą hitlerowskim, że mogła odegrać czołową, decydującą rolę w historycznych zmaganiach o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Wprowadzając w życie hasło walki zbrojnej z okupantem Polska Partia Robotnicza powołała do życia Gwardię Ludową. Zgodnie z instrukcją KC każdy członek partii winien był być żołnierzem Gwardii Ludowej. Gwardia Ludowa miała się stać bazą dla zorganizowania szerokiego frontu narodowego walki zbrojnej z okupantem. Polska Partia Robotnicza rozumiała, że sojusznikiem klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne jest pracujące chłopstwo i że nie może być mowy o słusznej realizacji frontu narodowego, jeśli hegemon frontu narodowego — klasa robotnicza nie będzie realizowała leninowskiego hasła sojuszu z chłopstwem. Walka klasy robotniczej w okresie okupacji była walką o wyzwolenie narodowe i zarazem walką o wyzwolenie społeczne, a więc walką o władzę w przyszłej, wyzwolonej Polsce.

A „kto dąży i szykuje się do władzy, ten musi interesować się sprawą swoich rzeczywistych sojuszników". (Stalin).

Organizowanie Polskiej Partii Robotniczej odbywało się równolegle w ośrodkach przemysłowych, miejskich i na wsi. Partia wskazywała chłopom drogę walki, demaskowała fałszywą i zdradziecką politykę rządu emigracyjnego. W odezwie z września 1942 r., skierowanej do chłopów i robotników rolnych, PPR pisała:

„Okłamuje Was reakcja polska, która aż do wojny kumała się z Hitlerem, a dziś bojąc się uzbrojonego ludu, to znaczy Was, nawołuje, abyście cierpliwie poddawali się tyranii wroga... W obliczu groźby, jaka oczekuje naród polski, nie wolno zwlekać i czekać. Dziś, już dziś, gdy wróg krwawi w boju z Armią Czerwoną, należy działać. Trzeba działać wespół z Armią Czerwoną, która zatrzymała wroga w pochodzie, dając nam nadzieję zwycięstwa... Obecnie nie w pańskich rękach, lecz w rękach ludu pracującego: robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej spoczywa troska o los narodu polskiego i Polski. Polski naszej, Polski Ludowej, której nie oddamy w ręce reakcji."

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej powitane zostało przez wszystkie stronnictwa reakcyjne w kraju, przez rząd emigracyjny i jego delegaturę zgodnym chórem oszczerstw i jadem nienawiści. Nie było kalumnii, której by delegatura rządu londyńskiego i jej agenci, przerażeni aktywnością PPR i wzrostem jej autorytetu, nie rzucili na Partię. Z tych kalumnii wyzierała ohyda i wściekła nienawiść klasowa do polskich mas pracujących, ich walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

W organie delegatury „Biuletyn Informacyjny" z dnia 11.VI 1942 r. czytamy:

„Komunistom zależy na doprowadzeniu na ziemiach polskich do stanu stałego wrzenia. Ruchawka zbrojna uniemożliwiałaby transport przez nasze ziemie oraz zmusiłaby Niemców do skupienia kilkunastu dywizji dla zgniecenia rozruchów. Wszystko to stanowiłoby poważne odciążenie dla Czerwonej Armii, oczekującej na rozpoczęcie lada dzień niemieckiej ofensywy."

Reakcjoniści podnieśli krzyk: „My nie chcemy polskimi rękoma przyczyniać się do klęsk niemieckich.“ — Oto jaki był istotny sens polityczny tych zdradzieckich, bezwstydnych wynurzeń emisariuszy rządu emigracyjnego.

W tej oszczerczej kampanii przeciwko Polskiej Partii Robotniczej nie pozostawali w tyle i pupile sanacji spod znaku prawicy PPS — WRN. Nie zabrakło oczywiście i głosu prawicy SL.

Na powstanie Polskiej Partii Robotniczej reakcyjni kierownicy Stronnictwa Ludowego odpowiedzieli oświadczeniem, że „przeciw samozwańczym organizacjom o charakterze wojskowym, mającym na celu wywołanie zamętu (jakie bliźniaczo podobne sformułowanie, zaczerpnięte z B. I.), wystąpimy czynnie i z całą rozporządzalną przez nas siłą.“

W ten sposób rodzima reakcja terroryzowała wszystkich, którzy nie zechcą np. usłuchać wezwań delegatury do „stania z bronią u nogi“ i ośmielą się prowadzić zbrojną walkę z najeźdźcą hitlerowskim. Jedno w tym wszystkim było pewne: wróg klasowy — kapitaliści i obszarnicy, ich rząd emigracyjny, ich delegatura, ich agentura w postaci prawicowych przywódców PPS. WRN i prawicy Stronnictwa Ludowego — była przerażona faktem powstania Polskiej Partii Robotniczej, była przerażona jej programem politycznym.

* *
*

Na Polską Partię Robotniczą spadł ciężki cios. Z ręki wroga, prowokatora, zabity został Sekretarz Partii, tow. Nowotko.

„Faktem jest, że pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PPR, tow. Nowotko, zamordowany został przez prowokatora, nasłanego do Partii przez „dwójkę“ — stwierdził tow. Bierut na III Plenum KC Partii.

Nie udało się jednak wrogom i tym bolesnym dla Partii ciosem zachwiać jej rewolucyjnej działalności, zdemobilizować Partii, osłabić jej aktywności. Na dywersję wroga — KC, Partia cała, GL odpowiedziały jeszcze silniejszym ubojowieniem i uaktywnieniem szeregów partyjnych i szeregów GL w walce z okupantem. W Nr 25 „Trybuny Wolności“ KC PPR pisze:

„Śmierć Twoja, towarzyszu Marianie, nie będzie daremna. Pomścimy ją. Nie spoczniemy, póki nie doprowadzimy do zwycięstwa dzieła, dla którego żyłeś, pracowałeś i walczyłeś.“

Dzieło rozpoczęte przez tow. Nowotkę Polska Partia Robotnicza prowadziła konsekwentnie naprzód.

Po śmierci tow. Nowotki Komitet Centralny Partii powierza stanowisko sekretarza KC PPR tow. Finderowi Pawłowi. W tym tak trudnym okresie dla Partii przybywa do Warszawy tow. Bolesław Bierut (Tomasz), by oddać dla Polski, dla sprawy wyzwolenia narodowego i społecznego swoje wielkie doświadczenie i rewolucyjny hart, swą wiedzę marksistowsko-leninowską, by stać się współorganizatorem i członkiem władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej.

Jako czołowy działacz KC PPR towarzysz Bierut wskazuje Partii i polskim masom pracującym nie tylko drogę walki o przepędzenie najeźdźców faszystowskich, ale we właściwym momencie zwycięskiej ofensywy

Armii Radzieckiej na początku 1944 r. wysuwa zagadnienie przygotowania się do walki o władzę ludu w Polsce, o władzę klasy robotniczej, związanej sojuszem z pracującym chłopstwem.

Tow. Bolesław Bierut rozwija i realizuje koncepcję szerokiego antyhitlerowskiego demokratycznego frontu narodowego, do walki o realizację tych celów, których wyrazem jest powstanie KRN. Prowadzi on zdecydowaną walkę przeciw nacjonalistyczno-oportunistycznemu stanowisku Gomułki.

Rewolucyjna działalność towarzysza Bieruta i towarzyszy, skupiających się wokół niego w Komitecie Centralnym PPR, staje się decydującym czynnikiem w realizowaniu przez partię konsekwentnej marksistowsko-leninowskiej linii.

Partia mobilizuje najszersze masy do walki o wypędzenie okupanta, o niepodległość, o władzę ludu w Polsce.

* *
*

Zwycięstwo stalingradzkie podniosło na duchu masy pracujące miast i wsi, podniosło autorytet Polskiej Partii Robotniczej w całym narodzie polskim, wykazało, że to, co przewidywała Partia, sprawdziło się. Wzrosły sympatie do Związku Radzieckiego. Wzrosło w narodzie, dzięki politycznej pracy Polskiej Partii Robotniczej, zrozumienie wagi powiązania walki wyzwoleńczej Polski z walką Armii Czerwonej. Wzrosła bojowość mas ludowych, rosły oddziały partyzanckie w terenie, wzmogła się walka tych oddziałów z okupantem. Doły BCh i AK wbrew kierownictwu delegatury rządu nawiązują łączność z oddziałami GL.

Partia nasza notuje w tym okresie wzmożoną bojowość oddziałów i sukcesy walk partyzanckich w Lubelskiem, Kielecko-radomskiem, Krakowsko-rzeszowskiem, Warszawie i Warszawskiem, Płockiem i Częstochowsko-piotrkowskiem oraz sabotażową robotę w Łódzkiem i na Śląsku.

W tym samym czasie komuniści polscy w Związku Radzieckim organizują Związek Patriotów Polskich. ZPP stanowił szeroką antyfaszystowską, patriotyczną organizację wychodźstwa polskiego w ZSRR, jednoczącą polskich uchodźców do walki u boku narodu radzieckiego przeciw najeźdźcom hitlerowskim, o wolną i niepodległą Polskę Ludową.

Zwycięstwo stalingradzkie, powstanie I Dywizji, wzmocnienie autorytetu PPR, nasilenie zwycieskich akcji zbrojnych GL — wszystko to wywołało wściekłość obozu reakcji w Polsce. Rząd emigracyjny i delegatura czyniły wszystko, aby nie dopuścić do jednoczenia się narodu wokół PPR.

W listopadzie 1943 r. KC PPR opublikował swą deklarację pt. „O co walczymy", w której przeprowadził głęboką analizę historii rządów sanacji analizę zdradzieckiej roli rządu emigracyjnego, delegatury, dowództwa AK. Nakreślił program Partii formułujący jej stosunek do najżywotniejszych zagadnień, stojących przed narodem polskim, przed klasą robotniczą, przed jej awangardą — Polską Partią Robotniczą.

Na wstępie swej deklaracji programowej PPR stwierdza:

„Uwolniona spod jarzma hitlerowskiego Polska nie będzie i nie może być Polską sprzed września 1939 r., w której masy pracujące miast i wsi były odsunięte od władzy, od decydowania o losach kraju i narodu... Polska nie może być prywatnym folwarkiem pasożytniczej, wstecznej

i reakcyjnej warstwy, za której rządy naród zapłacił najdroższą cenę — bo utratę niepodległości... Przyszła Polska musi stanowić w gronie narodów świata czynnik pokoju, żyć w zgodzie i przyjaźni z sąsiadującymi z nią narodami... Taką Polskę powołać może do życia tylko wysiłek najszerszych mas ludowych. Okres okupacji hitlerowskiej i narodowej niewoli dowiódł, że walkę na śmierć i życie o wolność i niepodległość Ojczyzny podniosły tylko te siły społeczne, które reprezentują Polskę przyszłości. W pierwszym rzędzie robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja".

Kto głosił hasła rzekomej przebudowy przyszłej Polski, a jednocześnie popierał rząd emigracyjny i w jego ręce chciał złożyć losy Polski, kto narzucał hasła stania z bronią u nogi, a jednocześnie organizował pod hasłem walki z komunizmem bratobójczą wojnę domową, kto przemilczał lub zbywał ogólnikami zagadnienia reformy rolnej i unarodowienia wielkiego przemysłu, kto wreszcie wzywał do wojny ze Związkiem Radzieckim o ziemie wschodnie, lansując teorię o dwóch wrogach — ten był faktycznym wrogiem niepodległości Polski, wrogiem mas pracujących, ten pod dymną zasłoną demagogicznych, pseudo-demokratycznych haseł walczył o restaurację Polski obszarniczo-kapitalistycznej. Tej prawdy uczyła masy pracujące Polska Partia Robotnicza.

W sprawie przyszłej struktury społecznej i reform deklaracja programowa PPR nakreśla jako podstawowe zadania przeprowadzenie reformy rolnej przez rozparcelowanie bez odszkodowania ziem obszarniczych, unarodowienie wielkiego przemysłu, banków i transportu, bezpłatne szkolnictwo, ochronę zdrowia mas pracujących, którą zabezpieczy specjalne ustawodawstwo socjalne, mające na celu zapewnienie każdemu obywatelowi prawa do pracy, odpoczynku, bezpłatnej pomocy lekarskiej itd.

Deklaracja stwierdza, że jednym z pierwszych zadań przyszłej władzy ludowej będzie opracowanie wielkiego planu gospodarczego, mającego na celu uprzemysłowienie kraju, jego elektryfikację, przekształcenie Polski w nowoczesny kraj przemysłowo - rolniczy, podniesienie rolnictwa na wyższy poziom przez szerokie zastosowanie nauki i techniki, likwidację głodu mieszkaniowego, podniesienie kultury narodowej przez odbudowę szkół, uniwersytetów, bibliotek, domów kultury.

Deklaracja sformułowała jasno tak żywotny dla nas postulat powrotu do Polski Ziem Zachodnich.

„Na zachodzie i nad Bałtykiem musimy odzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą w okresie porozbiorowej niewoli i obcej okupacji niemieckiej".

Deklaracja — wychodząc ze słusznej, leninowskiej zasady prawa narodów do samostanowienia — jasno i niedwuznacznie sformułowała stosunek PPR do sprawy ziem zamieszkałych przez Ukraińców i Białorusinów.

„Na wschodzie, na terenach zamieszkałych od wieków przez etniczną większość ukraińską i białoruską — naród polski, który krwawo opłaca własną wolność, uznając zasadę prawa narodów do samostanowienia, nie może odmówić bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa określenia swej przynależności państwowej zgodnie z wolą ludności".

Deklaracja stwierdza dalej, że

„Ułożenie dobrosąsiedzkich i sojuszniczych stosunków z ZSRR stanie się ważnym i decydującym czynnikiem wzmacniającym naszą obronność, potencjał gospodarczy i pozycję w Europie".

„Oto droga — stwierdza deklaracja — na którą winna wkroczyć odrodzona Polska. Ten minimalny program należy urzeczywistnić natychmiast po wyzwoleniu się Polski spod hitlerowskiego jarzma. Jego realizacja zapewni Polsce gospodarczą i polityczną niezależność. Program ten nie wyczerpuje wszystkich postulatów i pragnień mas pracujących. W ramach państwa demokratycznego klasa robotnicza i masy pracujące dążyć będą do przejścia do ustroju socjalistycznego, by raz na zawsze położyć kres wyzyskowi człowieka przez człowieka".

Deklaracja programowa PPR była konsekwentnym rozwinięciem pierwszej odezwy Partii. W walce o idee Polskiej Partii Robotniczej tysiące najofiarniejszych członków Partii, najdzielniejszych żołnierzy GL zginęło z rąk oprawców hitlerowskich i rodzimej reakcji. Hasła programowe PPR realizowane były od pierwszej chwili jej powstania w codziennej pracy politycznej, propagandowej nad uświadamianiem najszerszych rzesz społeczeństwa o słuszności naszej linii politycznej, w codziennym dążeniu do zjednoczenia wszystkich żywotnych sił narodu pod kierownictwem klasy robotniczej w szerokim, bojowym, narodowym froncie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

* *
*

W listopadzie 1943 r. na Partię naszą spadł nowy cios: aresztowani zostali sekretarz KC tow. Paweł Finder i członek KC tow. Małgorzata Fornalska. Dokumenty, jakimi w tej chwili Partia nasza rozporządza, pozwalają w sposób niezbity stwierdzić, że w zbrodni tej odegrała rolę prowokacja elementów dwójkarskich, które przy pomocy Spychalskiego przedostały się do Oddziału Informacji Sztabu Głównego GL. Partia straciła dwóch czołowych działaczy komunistycznych, ofiarnych bojowników o sprawę klasy robotniczej, o wyzwolenie Polski. Straciła ich w momencie, kiedy stała przed doniosłym aktem powołania do życia prawdziwej reprezentacji narodu polskiego — Krajowej Rady Narodowej. Straciła ich w momencie, gdy weszły w fazę końcową rozmowy z kierownictwem RPPS, „Woli Ludu", z przedstawicielami demokratycznej inteligencji i podziemnych związków zawodowych.

W następstwie aresztowania tow. Findera sekretarzem KC zostaje Władysław Gomułka, którego oportunistyczne poglądy zaczęły się ujawniać dopiero w późniejszym okresie.

Drugą połowę 1943 r. znamionują poważne przesunięcia sił klasowych w kraju na korzyść rewolucyjnego proletariatu, na korzyść PPR. Przesunięcia te stały się możliwe dzięki zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej.

Wraz z narastającą zwycięską ofensywą Armii Radzieckiej i zbliżającą się perspektywą wyzwolenia kraju, przed klasą robotniczą, przed jej awangardą — Polską Partią Robotniczą staje coraz ostrzej problem przygotowania się do walki o władzę. I oto pod koniec 1943 r. KC PPR podejmuje doniosłą inicjatywę utworzenia ogólnokrajowej reprezentacji politycznej — Krajowej Rady Narodowej, która w oparciu o historyczne zwycięstwa Związku Radzieckiego, o walczące u boku jego Armii Wojsko Polskie i Armię Ludową, pokierowałaby pod hegemonią PPR walką narodu o wyzwolenie, a w momencie wyzwolenia ujęła władzę w swe ręce.

Hasła i zadania bieżące Polskiej Partii Robotniczej, mające na celu mobilizowanie wszystkich sił narodu do walki o jego wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego, obejmują odtąd walkę o władzę mas pracujących z klasą robotniczą na czele, o władzę, która mogła doprowadzić do zwycięskiego końca walkę o wyzwolenie ojczyzny i zapewnić zarazem wyzwolenie społeczne ludu polskiego.

Sprawy te łączyły się zresztą najściślej i Partia zdawała sobie sprawę z tego, że walka o wyzwolenie narodowe, prowadzona u boku Związku Radzieckiego, ma charakter antyimperialistyczny i ma na celu prawdziwą niepodległość Polski, a więc nie tylko odcięcie macek niemieckiego imperializmu, który dusił Polskę, ale i utrącenie wszelkich zakusów imperializmu anglo-amerykańskiego.

Kierownicza rola Partii i klasy robotniczej w walce o wyzwolenie narodowe jest potężnym czynnikiem, torującym drogę do walki o władzę ludu, o wyzwolenie społeczne mas pracujących.

Potrzeba powołania do życia Krajowej Rady Narodowej — ogólnokrajowego organu demokratycznego frontu narodowego, frontu walki o wyzwolenie kraju, walki o władzę ludu, frontu narodowego bez wielkich kapitalistów i obszarników, bez zdrajców i kapitulantów, wyrastała z potrzeb szerokich mas ludowych. A więc nie miał to być front narodowy razem z kapitalistami i obszarnikami i im podporządkowany — jak tego chciała faktycznie grupa oportunistyczno - nacjonalistyczna z Gomułką na czele, co wyraziło się w przejawianych przez nią późniejszych tendencjach i wnioskach w związku z KRN — lecz bojowy front walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, walki o władzę klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem, inteligencją, z elementami postępowymi, w oparciu o ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Tow. Bierut, przedstawiając ideologię Polskiej Partii Robotniczej w swym przemówieniu wygłoszonym na pierwszym posiedzeniu KRN, jasno określił zadania, jakie stawia przed sobą KRN. Jasno postawił sprawę władzy stwierdzając, że polityczno-społeczny program awangardy polskiej klasy robotniczej — PPR — wysunął naszą Partię na pierwsze miejsce w układzie sił politycznych i społecznych, że bez kierowniczego udziału PPR, jako siły reprezentującej słuszne dążenia mas pracujących, nie może być mowy o faktycznym zjednoczeniu narodu, nie może powstać żadna faktyczna reprezentacja woli narodu.

Rozpoczął się nowy etap w historii walk PPR i narodu polskiego. Powstanie KRN było jeszcze jednym zwycięstwem naszej Partii, było świadectwem, że Partia nasza potrafiła skupić wokół swej jedynie słusznej koncepcji politycznej najzdrowsze elementy społeczeństwa polskiego, że wpływy Partii, jej autorytet, zdobyte bezkompromisową walką, konsekwentną postawą polityczną, opartą o naukę marksizmu-leninizmu, oddaniem sprawie polskich mas pracujących i sprawie niepodległości, rosły z każdym dniem.

Powstanie KRN otwarło nową kartę w historii walki polskiej klasy robotniczej o władzę. Powstał bowiem pierwszy zalążek władzy klasy robotniczej. Zalążek, z którego jutro, dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej i zdruzgotaniu faszyzmu hitlerowskiego, wyrośnie władza ludu z klasą robotniczą na czele.

Powstanie KRN, politycznej reprezentacji narodu polskiego, wywołało w obozie reakcji polskiej nie tylko przerażenie, ale nietajoną, histeryczną wprost wściekłość Z poza tej krzykliwej, nie przebierającej w środkach kampanii wyzierał jednak wyraźny strach, strach przed narastającą siłą i autorytetem PPR, przed nadciągającym gniewem ludu. Strach przed jednoczeniem się narodu wokół KRN, strach przed polskimi masami pracującymi i rewolucją.

Obok jawnej, bezpośredniej walki z KRN i inicjatorką KRN — Polską Partią Robotniczą rozpoczęto walkę dywersyjną, podjazdową. Temu celowi miał służyć powstały w marcu 1944 r. Centralny Komitet Ludowy (CKL). „Twórcą i organizatorem" CKL stała się prawica RPPS, która — takie już są koleje losu każdej zdrady wobec klasy robotniczej — sprzedawała swe usługi reakcji polskiej. Prawica RPPS szumnie oświadczyła, że „organizuje wokół siebie wszystkie siły demokracji polskiej, której stała się jądrem i rzecznikiem", i zorganizowała wokół siebie nieliczne grupki, faktycznie o zerowym wpływie politycznym.

Reakcja polska miała dostateczne powody, aby nie obawiać się CKL, który był jej tworem; z CKL łączył ją wrogi stosunek do PPR, do KRN, do reform społecznych w przyszłej Polsce, do wyzwoleńczego Związku Radzieckiego. Między reakcją a CKL istniała tylko taktyczna różnica w zwalczaniu PPR. Reakcja wypowiedziała PPR otwartą walkę, mordując i denuncjując jej członków, twierdząc, że w ten sposób ratuje Polskę przed bolszewizmem. CKL zaś był tworem, który miał paraliżować i krzyżować zamierzenia PPR przez dywersyjne rozbijanie tworzonego przez nią demokratycznego frontu narodowego.

Dywersja CKL działała również na odcinku wojskowym. Tu jako przeciwwagę powstającej Armii Ludowej próbowano tworzyć tzw. PAL (Polską Armię Ludową), której kierownictwem politycznym miał być tzw. LOP (Lewicowy Ośrodek Polityczny), twór nikomu w Polsce nieznany, który nigdy żadnej roli nie odegrał. Dowódcą został „Czarny", jak się później okazało — agent gestapo.

Wszystkie drogi dywersji prowadziły do gestapo, tak w delegaturze jak i w agenturze delegatury — CKL-u.

Ostatni proces przeciwko kierownikom tzw. „Ekspozytury Urzędu Śledczego": Pajorowi, Ojrzyńskiemu i innym w pełni odsłonił kulisy antynarodowej akcji delegatury, skierowanej przeciwko PPR.

Okres ten stał się dla PPR okresem szczególnie ciężkiej próby politycznej. Plenum sierpniowe 1948 r. KC PPR wykazało, jak poważnie ujawniły się w części kierownictwa PPR w okresie od listopada 1943 r. do sierpnia 1944 r. fałszywe, oportunistyczne tendencje do zblokowania się z CKL-em, jako konsekwencja dążenia do zrezygnowania z kierowniczej roli klasy robotniczej i z walki o władzę w przyszłej wyzwolonej Polsce.

Okres ten raz jeszcze wykazał, że nacjonalizm i socjaldemokratyzm, że obca ideologia przemycana była w różnych formach do szeregów klasy robotniczej, do szeregów partii robotniczej. Te obce i wrogie klasie robotniczej tendencje reprezentowała prawicowo-nacjonalistyczna grupa, której cichym i nie ujawniającym w pełni swego oblicza patronem był Gomułka.

Na tym zakręcie historycznym, którym niewątpliwie dla Partii naszej był okres 1943 — 1944 r. aż do wyzwolenia, kiedy przed PPR stanęło zagadnienie przygotowania Partii i mas pracujących do bezpośredniej walki o władzę — na tym właśnie zakręcie historycznym ujawniły się oportunistyczne tendencje nacjonalistycznej grupy Gomułki.

W okresie kiedy trzeba było izolować wielką burżuazję i obszarnictwo, kiedy trzeba było w bojowym froncie narodowym walki o niepodległość i władzę skupić wokół rewolucyjnej Partii, wokół klasy robotniczej, wszystkie postępowe siły narodu, kiedy przyciągnięcie tych sił było możliwe tylko przez podniesienie autorytetu Partii i KRN — w tym właśnie decydującym momencie grupa Gomułki wysuwa koncepcję dogadania się poprzez CKL z Radą Jedności Narodowej, ucieleśniającą interesy wielkiej burżuazji i obszarnictwa. Dla realizacji tej fałszywej i oportunistycznej linii grupa proponuje zrezygnować z Krajowej Rady Narodowej, a więc zwekslować ze słusznej linii Partii, rezygnując z walki o władzę. Grupa Gomułki, lansując hasło ogólnonarodowego frontu wspólnie z wielką burżuazją i obszarnictwem, rezygnowała z hegemonii klasy robotniczej, chciała roztopić PPR w takim „ogólnonarodowym" froncie.

Oportunistyczne i ugodowe stanowisko Gomułki nie tylko nie prowadziło do izolacji wielkiej burżuazji i obszarnictwa, ale wręcz przeciwnie — zmierzało do wzmocnienia ich pozycji, a tym samym do osłabienia pozycji PPR i KRN, zaprzepaszczenia dotychczasowego dorobku Partii i KRN.

Ta fałszywa koncepcja Gomułki wypływała z niedoceniania sił rewolucyjnych mas pracujących, z przeceniania sił reakcji, z nacjonalistycznego stosunku do Związku Radzieckiego i z niedoceniania jego decydującej roli w dziele wyzwolenia Polski, wynikała z nacjonalistycznego ujmowania samego zagadnienia narodowego.

Marksizm-leninizm, nauka Lenina - Stalina wskazuje, że problem narodowy, problem walki o niepodległość nie może być oderwany od zagadnienia rewolucji proletariackiej, bo „kwestia narodowa nie jest kwestią odosobnioną i samowystarczalną, lecz jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, podporządkowaną całości i wymagającą rozpatrzenia z punktu widzenia całości" (Stalin).

Gomułka — jak to ujawniło w całej pełni dopiero czerwcowe plenum KC w 1948 r. — odrywał zagadnienie walki o niepodległość od podstawowych zadań rewolucji, od sprawy walki o władzę. Było to burżuazyjne ujęcie sprawy niepodległości, które w 1944 r. sprowadzało się do rezygnacji przez grupę Gomułki z walki o władzę i z koncepcji KRN, przez grupę, która chciała się dogadać z RJN, stawiała na rekonstrukcję rządu emigracyjnego. A nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że za RJN, za „rządem" emigracyjnym stał imperializm anglo-amerykański, który chciał odbudowania burżuazyjnej Polski, jako swego wasala, imperializm, który podobnie jak w Jugosławii i innych krajach chciał również w Polsce rozbudować swą agenturę. Jak dalece fałszywe i jak bardzo niebezpieczne było stanowisko grupy Gomułki, świadczy chociażby fakt, że nawet w momencie, gdy delegacja KRN w dniu 22.V.1944 r. przyjęta została przez tow. Stalina i tow. Mołotowa, a więc w momencie, gdy KRN faktycznie uznana została przez Związek Radziecki jako reprezentacja narodu polskiego — nawet w tym momencie Gomułka i jego prawicowa grupka nie

rezygnuje ze swej oportunistycznej koncepcji idącej na rękę rodzimej burżuazji i jej amerykańsko - angielskim protektorom. Tej antypartyjnej koncepcji zdecydowanie i bezkompromisowo przeciwstawili się towarzysze, stanowiący podstawowy trzon KC, stojący na gruncie zasad marksistowsko - leninowskich, pod kierownictwem wypróbowanego komunisty — tow. Bolesława Bieruta (Tomasza). Rozpoczęli bezkompromisową walkę z prawicowo - nacjonalistycznym stanowiskiem Gomułki i jego grupki. Nauka Lenina - Stalina była drogowskazem dla tych towarzyszy, kiedy przeciwstawiali się oportunistycznej koncepcji grupki prawicowej połączenia się za cenę wyrzeczenia się Krajowej Rady Narodowej z dywersyjnym CKL-em, koncepcji, która prowadziła faktycznie do rezygnacji z walki o władzę.

Sprawa szerokiego frontu narodowego w walce z okupantem hitlerowskim była jednym z podstawowych zagadnień okresu okupacji i od jego należytego rozwiązania zależała w dużej mierze sprawa zdobycia władzy przez klasę robotniczą. Marksistowsko-leninowski trzon w KC i aktyw Partii uchronił ją w pierwszej połowie 1944 roku od przyjęcia zgubnej, oportunistycznej koncepcji, lansowanej przez Gomułkę i jego grupę, demaskując fałszywość prawicowych teorii gomułkowszczyzny, przeciwstawiając się im, wskazując jednocześnie na dywersyjny charakter CKL-u, przeciwstawiając się zdradzieckim koncepcjom dogadania się z RJN na płaszczyźnie rekonstrukcji rządu londyńskiego.

Na posiedzeniach KC wykazywano Gomułce i jego grupce, że na etapie przygotowywania się Partii, mas pracujących i KRN do objęcia po wyzwoleniu władzy w Polsce nie może być mowy o żadnym „pogodzeniu" się z reprezentantami wielkich kapitalistów i obszarników. Przeciwnie, całe uderzenie Partii musi iść w kierunku izolowania wielkiej burżuazji i obszarnictwa, w kierunku umocnienia siły i autorytetu Partii i KRN. Wskazywano, że stanowisko Gomułki jest defensywne, jest wyrazem niewiary w siły proletariatu, Partii i KRN. Gomułka i jego grupka kolportowali swoje koncepcje, mimo iż nie były one ani omawiane, ani ustalane na posiedzeniach KC.

Gomułka nie chciał jednak zrozumieć swej błędnej koncepcji, ani zrezygnować z dogadania się z RJN. Dla przykładu warto przytoczyć jego słowa na posiedzeniu KC z dnia 13.VI.1944 r., a więc w przeddzień wyzwolenia ziem polskich na prawym brzegu Wisły. Tekst protokołu:

„Wiesław uważa, że wokół KRN nie dojdzie do odgórnego zjednoczenia, i my powinniśmy — o ile KRN w politycznym porozumieniu się stałaby na przeszkodzie — ...zrezygnować z nazwy KRN".

To oględne określenie „zrezygnować z nazwy KRN" miało jasną treść: zrezygnować w ogóle z KRN, rozpłynąć się poprzez CKL w jednym „ogólnonarodowym" kotle burżuazyjnej, proimperialistycznej RJN, rezygnując z hegemonii klasy robotniczej.

Brak dyscypliny partyjnej, unikanie pracy zespołowej, łamanie zasady centralizmu demokratycznego ujawniły się u Gomułki już w tym okresie. Te antypartyjne metody zmierzały do jednego celu: do przeprowadzenia za wszelką cenę swojej koncepcji politycznej. Dostatecznie wymowny jest sam fakt, że w lipcu 1944 r., w chwili gdy wyzwoleńcza Armia Czerwona, gromiąc i pędząc okupanta hitlerowskiego zbliżała się do naszych

ziem, gdy u jej boku już na ziemi polskiej walczyła I Armia i łączyła się w walkach z oddziałami partyzanckimi Armii Ludowej — w przededniu wyzwolenia Polski — Gomułka na czele swej prawicowej grupki ujawnia z całą jaskrawością swą niewiarę w siły rewolucyjne, niewiarę w autorytet Partii, która miała za sobą szerokie masy pracujące w mieście i na wsi, ujawnia z całą jaskrawością swój nacjonalistyczny stosunek do Związku Radzieckiego.

W tym czasie. w całym kraju powstają terenowe Rady Narodowe Z oddziałów GL, Milicji RPPS, oddziałów BCh i żołnierzy AK, którzy oderwali się od swych reakcyjnych gór, rośnie Armia Ludowa i rozszerzają się jej szeregi, powstają nowe oddziały i brygady AL.

Gomułka uważał, że niemożliwe jest „oderwanie SL od RJN". Tak, jak gdyby szło o reakcyjne kierownictwo, a nie o tysięczne masy chłopów, którzy coraz bardziej masowo grupowali się wokół terenowych Rad Narodowych. W tym samym czasie, gdy rząd emigracyjny tracił grunt pod nogami, gdy KRN uznana została przez Związek Radziecki, grupa Gomułki ciągle twierdziła, że „duch wyłączności KRN jest niebezpieczny".

Błąd prawicowej grupy Gomułki polegał na niedocenianiu sił rewolucyjnych, na jego nacjonalistycznym stosunku do ZSRR, na niezrozumieniu charakteru klasowego Armii Czerwonej i historycznych zadań, jakie miała do spełnienia. Grupka prawicowa widziała w Armii Czerwonej tylko zwycięską armię jednego z sojuszników w II wojnie światowej, a nie widziała i nie chciała widzieć w niej klasowego sojusznika polskich mas pracujących. Kto w tym okresie, gdy bohaterska Armia Kraju Socjalizmu wyzwalała nasze ziemie. proponował dogadanie się z RJN, a więc z kapitalistyczno-obszarniczym rządem emigracyjnym, który był tworem imperialistów anglo-amerykańskich — ten faktycznie stawiał swe nadzieje nie na Związek Radziecki, a na imperialistów anglo-amerykańskich.

Taka, a nie inna była wymowa polityczna koncepcji Gomułki. Dzięki czujności marksistowsko-leninowskiego trzonu w KC prawicowo-nacjonalistyczne koncepcje Gomułki i grupki skupiającej się wokół niego nie zdołały sprowadzić Partii z jej słusznej, marksistowsko-leninowskiej linii. O tym, że tak było, świadczy chociażby jeden z terenowych okólników, wydany w tym czasie przez Okręgowy Komitet PPR.

W okólniku tym czytamy:

„Nie jest rzeczą przypadku, że dziś reakcja cała jednoczy się pod hasłem walki z komunizmem, tj. pod hasłem walki z masami robotniczymi. Sytuacja w dużej mierze przypomina rok 1918. I wówczas reakcja łączyła się z okupantem przeciwko masom robotniczym. Lecz w owym czasie polski robotnik zachłysnąwszy się odzyskaniem niepodległości nie rozumiał, że nie wystarczy samo odzyskanie niepodległości, ale ważnym jest, kto w niej rządzi, czy masy pracujące, czy obszarnicy i kapitaliści".

Nie ulega wątpliwości, że Komitet, który tak formułował zadania walki o nową Polskę, ani przez moment nawet nie myślał o sojuszu z wielką burżuazją i obszarnictwem, ani przez moment nie rezygnował z walki o władzę klasy robotniczej w przyszłej, wyzwolonej Polsce.

Prawicowe teorie Gomułki nie zdołały osłabić tempa rozwoju Rad Narodowych, tempa wzrostu Armii Ludowej. Każdy dzień przynosił nowe

sukcesy PPR. W praktyce walki codziennej okazało się, że marksistowsko-leninowska linia Partii jest jedynie słuszną, rewolucyjną linią. Wokół tej linii skupiały się coraz szersze rzesze mas pracujących do walki o wyzwolenie Ojczyzny, do walki o Polskę bez obszarnika i kapitalisty.

Ich wiara w zwycięstwo idei Polskiej Partii Robotniczej ziściła się w lipcu 1944 r. Na wyzwolonej przez Armię Czerwoną ziemi lubelskiej powstaje 22 lipca 1944 r. pierwszy w historii Polski rząd robotniczo-chłopski — PKWN. Krew i męka polskich bojowników o wolność, o niepodległość, o nową Polskę, byłyby tylko jeszcze jedną bohaterską kartą w historii polskiego ruchu robotniczego, gdyby nie wyzwoleńcza misja Armii Czerwonej. Bez zwycięstwa Armii Czerwonej, bez rozgromienia przez nią hitleryzmu, nie byłoby niepodległości Polski i w niej władzy ludu.

Historyczna zasługa i misja PPR polegała na tym, że umiała ona wskazać polskim masom pracującym, całemu polskiemu narodowi, słuszny kierunek walki, słuszną koncepcję polityczną, że wskazała, iz jedynym sprzymierzeńcem i wyzwolicielem Polski jest tylko i wyłącznie Związek Radziecki. W walce o realizację tej słusznej linii politycznej, w walce zbrojnej z okupantem, w walce o przygotowanie mas pracujących do objęcia władzy w Polsce wyzwolonej — w tej bohaterskiej walce życie swe oddało tysiące bojowników o sprawę proletariatu i Polski, tysiące ofiarnych członków PPR i żołnierzy GL i AL.

Nie ma skrawka ziemi polskiej, który by nie przesiąkł krwią żołnierzy rewolucyjnej PPR — kontynuatorki najszczytniejszych idei Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, PPS-lewicy i KPP. Ich entuzjazm i bezgraniczna ofiarność w walce, ich świadomość i wiara w zwycięstwo, ich bohaterstwo i męczeństwo były źródłem wszystkich zwycięstw i sukcesów naszej Partii.

„Zdruzgotanie hitleryzmu przez wyzwoleńczą Armię Radziecką dało wolność narodowi polskiemu. Zwyciężyła linia Polskiej Partii Robotniczej, linia oparta na nierozerwalnym sojuszu rewolucji rosyjskiej i rewolucji polskiej.

Polska Ludowa powstała na fali rewolucyjnego wzniesienia w wyniku wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, u boku której walczyło Wojsko Polskie. Odrodziła się na fali antyfaszystowskiej walki wyzwoleńczej kierowanej przez PPR, na fali rewolucyjnych dążeń mas pracujących do budowy nowego ustroju społecznego" (Bolesław Bierut).

Obóz demokracji polskiej z Polską Partią Robotniczą na czele powołując do życia PKWN pokonywał trudności i śmiało przystąpił do urzeczywistnienia swojego programu. Siłą PKWN była słuszność wysuniętych przez niego haseł, które zjednały mu poparcie mas pracujących i większości narodu. Siłą PWKN była przodująca rola klasy robotniczej z jej awangardą — Polską Partią Robotniczą.

PPR, władza ludowa rozwinęły wielką aktywność, by złamać opór obszarników, zwalczyć sabotaż reakcyjnych elementów i przeprowadzić rewolucyjną reformę rolną. Na wezwanie PPR ruszyły na wieś zastępy robotników, by dopomóc pracującym chłopom w realizowaniu reformy.

Reprezentanci burżuazji polskiej spod znaku „Londynu", inspirowani i finansowani przez wywiad amerykański i angielski, przygotowywali się

do zakrojonej na szeroką skalę prowokacji antyradzieckiej i antyludowej w Warszawie. Taką prowokacją miało być powstanie, proklamowane bez porozumienia z Armią Radziecką i Wojskiem Polskim, a kierowane przez przedstawicieli zdradzieckiej kliki emigracyjnej.

Powstanie, sprowokowane przez rodzimą reakcję, przekształciło się jednak wbrew planom dowództwa AK i hitlerowskiej Abwehry w żywiołową, bohaterską walkę ludu stolicy ze znienawidzonym najeźdźcą. Dowództwo AK, wierne swej zdradzieckiej polityce, systematycznie uchylało się od nawiązania łączności z nacierającymi w kierunku Warszawy wojskami radzieckimi i Wojskiem Polskim. Warszawa, zdradzona przez prowodyrów AK, przez tzw. „rząd londyński", przez całą zaprzedaną imperialistom klikę burżuazyjno-obszarniczą, ginęła w ogniu i dymie pożarów, w potokach krwi swych mieszkańców. Ku Warszawie, walcząc u boku bratniej Armii Czerwonej, przebijał się żołnierz polski, by wspólnie z nią nieść pomoc walczącemu ludowi Warszawy.

Niezwłocznie po zwycięsko zakończonych bohaterskich bojach w 1944 r. Naczelne Dowództwo radzieckich sił zbrojnych przystąpiło do przygotowań operacji wojskowych, które w 1945 r. doprowadziły do całkowitego rozgromienia wojsk hitlerowskich, wyzwolenia Warszawy, zdobycia Berlina i zakończenia wojny. Władza ludowa, Polska Partia Robotnicza mobilizowały siły szerokich mas do spełnienia historycznych zadań w walce o wyzwolenie całej Polski.

Umocnienie autorytetu władzy ludowej wysuwa na porządek dzienny sprawę przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej. Z inicjatywą występuje PPR, a inicjatywa ta odpowiada całkowicie życzeniom szerokich mas, wyrażonym na licznych zebraniach, wiecach i zjazdach organizacji społecznych, odbywających się na wyzwolonych terenach.

Polska Partia Robotnicza mobilizuje masy pracujące do ogromnego wysiłku wykonania zadań przejęcia i zagospodarowania ziem zachodnich, które były — zwłaszcza jeśli chodzi o miasta — poważnie zniszczone. Wiele miast i miasteczek leżało w gruzach.

Na ziemie zachodnie skierowani zostają pierwsi przesiedleńcy — przede wszystkim z pobliskich powiatów Wielkopolski. Następnie na zew Partii i dzięki jej intensywnej działalności oraz pracy organów władzy ludowej zostaje zorganizowana szeroka akcja przesiedleńcza, w ramach której na ziemie odzyskane zaczynają wyjeżdżać chłopi, robotnicy i inteligencja ze wszystkich dzielnic Polski. We wszystkich większych skupiskach ludności polskiej na ziemiach odzyskanych powstają organizacje PPR.

Doniosłe znaczenie dla umocnienia międzynarodowej sytuacji Polski miała odbyta w tym czasie konferencja krymska. Uchwały tej konferencji w sprawach dotyczących Polski świadczyły o zwycięstwie linii politycznej Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego, zwycięstwie polskich mas pracujących z PPR na czele. Zwycięstwo, osiągnięte dzięki poparciu potężnego Związku Radzieckiego, było jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności linii politycznej Polskiej Partii Robotniczej, uważającej przyjaźń i bratnią współpracę ze Związkiem Radzieckim za kamień węgielny niepodległości i rozwoju Polski Ludowej.

Położenie Polski bezpośrednio po zakończeniu wojny było trudne. Kraj był zniszczony, w gruzach leżała Warszawa, poważnemu zniszczeniu uległo szereg innych miast Polski. Blisko 20 tys. zakładów przemysłowych było zniszczonych lub uszkodzonych, spalonych było kilkaset tysięcy zagród chłopskich. Ogółem zniszczenia wojenne zmniejszyły majątek narodowy Polski o 38%.

Tylko władza klasy robotniczej, stojącej na czele mas ludowych która zlikwidowała obszarnictwo, wielki kapitał i budowała nowy ustrój społeczny, mogła udźwignąć i zwycięsko doprowadzić do końca olbrzymie dzieło szybkiej odbudowy kraju.

Toteż PPR skoncentrowała swą uwagę na zagadnieniu umocnienia władzy ludowej w Polsce, zapewnienia charakteru ludowego odradzającemu się państwu polskiemu przy dominującej pozycji proletariatu. PPR ze szczególną troską odniosła się do zasilenia synami klasy robotniczej i pracującego chłopstwa decydujących ogniw aparatu państwowego. Robotnicy PPR-owcy, dawni członkowie lub sympatycy KPP, dawni członkowie lewicy związkowej, uczestnicy walk rewolucyjnych międzywojennego dwudziestolecia, bojownicy z okresu okupacji byli pierwszymi, którzy stawali w niesłychanie trudnych warunkach do odbudowy i uruchomienia zniszczonych fabryk. To na nich opierały się organa tymczasowego zarządu państwowego, obejmujące w posiadanie z ramienia państwa ludowego fabryki i zakłądy przemysłowe, opuszczone przez uciekającego wroga. To oni — robotnicy PPR-owcy Łodzi, Krakowa, Zagłębia Starachowic, Śląska, Trzebini — wyszukiwali maszyny i sprzęt techniczny wywieziony lub porzucony przez hitlerowców. To oni odbierali zapasy materiałów i sprzęt zagarnięty w chaosie frontowym przez miejscowych spekulantów i kombinatorów. To oni mobilizowali załogi swych fabryk i kopalń do pracy wtedy, kiedy jeszcze nie wiedzieli, ile państwo będzie mogło zapłacić za tę pracę, ani też, ile żywności będzie w stanie dostarczyć załogom fabryk.

Na robotnikach i organizacjach PPR oparło się państwo ludowe w uruchamianiu przemysłu.

Niemniej doniosłą rolę odegrała Polska Partia Robotnicza w realizowaniu reformy rolnej na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej. Radykalna reforma zmiotła ze wsi polskiej drapieżną i wsteczną klasę wyzyskiwaczy — obszarnictwo. Realizacja reformy rolnej, ogromna rola, jaką odegrała w tym klasa robotnicza z PPR na czele, przekonywała szerokie masy pracującego chłopstwa, iż klasa robotnicza jest ich rzeczywistym sojusznikiem, co ogromnie przyczyniło się do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod wodzą klasy robotniczej i zyskało Polskiej Partii Robotniczej sympatię i poparcie nie tylko biedoty wiejskiej, ale i chłopów średniorolnych. Jako przodująca siła polskiej rewolucji agrarnej, Polska Partia Robotnicza, marksistowsko - leninowska awangarda rewolucyjnej klasy robotniczej Polski, stała się zarazem partią najbardziej postępowych elementów wsi polskiej.

O sile Polskiej Partii Robotniczej i jej wpływach wśród mas chłopskich świadczy najlepiej zajmowana przez nią już wtedy pozycja w powstałym z inicjatywy PPR Związku Samopomocy Chłopskiej, dla którego polityki stanowisko PPR było niewątpliwie decydujące.

Polska Partia Robotnicza była czołowym oddziałem w zagospodarowaniu ziem zachodnich. Niemniej ważne były osiągnięcia w dziedzinie umacniania międzynarodowego stanowiska Polski.

W sierpniu 1945 r. obradowała w Poczdamie konferencja mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. Na konferencji tej jedną z zasadniczych spraw była sprawa naszych ziem zachodnich.

Imperialiści anglosascy — Anglicy i Amerykanie — mimo wyraźnych uchwał konferencji w Jałcie odnosili się wrogo do przyznania Polsce granicy na Odrze i Nysie. Usiłowali oni, posługując się swym agentem Mikołajczykiem, wykorzystać sprawę naszych granic zachodnich dla mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski, dla ratowania pozycji kapitalizmu w Polsce.

Delegacja polska, na czele której stał towarzysz Bolesław Bierut, wyrażając stanowisko PPR, uczucia i myśli całej Polski Ludowej, przeciwstawiła się stanowczo wszelkim próbom tego rodzaju.

Dzięki zdecydowanemu stanowisku Związku Radzieckiego Polska odniosła zwycięstwo.

To wielkie zwycięstwo zawdzięczała Polska przede wszystkim polityce Polskiej Partii Robotniczej, nieugięcie realizowanej przez nią polityce sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

W grudniu 1945 r. zebrał się w Warszawie pierwszy zjazd Polskiej Partii Robotniczej.

Zjazd dokonał przeglądu dotychczasowej walki Partii, jej osiągnięć i zwycięstw. Zjazd stwierdził, że słuszną, odpowiadającą interesom klasy robotniczej i narodu polskiego, była linia polityczna Partii w okresie okupacji, linia rozwijania czynnej, zbrojnej walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, linia zdecydowanego przeciwstawienia się londyńsko-emigracyjnej zdradzie i dywersji, linia nieugiętej obrony sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zjazd stwierdził, że słuszna była linia polityczna Partii w okresie po wyzwoleniu, linia umacniania frontu jedności klasy robotniczej przez współdziałanie z odnowioną PPS, linia wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jedności obozu demokracji z udziałem PPS, ludowców, Stronnictwa Demokratycznego, linia formowania demokratycznego frontu narodowego przeciwko rodzimej i obcej reakcji. Zjazd wskazując na poważne osiągnięcia gospodarcze stwierdził, że uniknięcie marazmu gospodarczego, bezrobocia, osiągnięcie szybszego tempa odbudowy przemysłu Polska Ludowa zawdzięcza temu, że państwo ludowe objęło pod swój zarząd wielki i średni przemysł, transport i banki, że podporządkowało je jednolitemu kierownictwu państwowemu.

Uchwały zjazdu, domagające się nadania formy prawnej nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków oraz wypowiadające się za koniecznością gospodarki planowej, oznaczały stworzenie przesłanek do rozwoju sektora socjalistycznego jako decydującego odcinka gospodarki narodowej. Na zjeździe czuło się ufność we własne siły, niewzruszoną wiarę, że pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej klasa robotnicza i naród polski wzniosą gmach socjalizmu w Polsce.

Ostrze wszystkich uchwał zjazdu skierowane było przeciwko reakcji kapitalistyczno-obszarniczej i jej przestępczej, antyludowej, antynarodowej polityce, której ośrodkiem było PSL i Mikołajczyk.

Polska Partia Robotnicza wiedziała, że właśnie w walce z reakcyjnymi zakusami Mikołajczyka, właśnie w walce z jego wysługiwaniem się obcym imperializmom potrafi oderwać od Mikołajczyka wszystkich uczciwych Polaków i izolować mikołajczykowską reakcję — zdrajców narodu.

W Rządzie Jedności Narodowej z udziałem Mikołajczyka masy pracujące, klasa robotnicza, zachowały w swych rękach wszystkie kluczowe pozycje władzy ludowej i gospodarki narodowej. Reakcja kapitalistyczno-obszarnicza spod znaku Mikołajczyka zmierzała do osłabienia, poderwania pozycji władzy ludowej i wreszcie do jej obalenia: kapitaliści-fabrykanci do odebrania swych przedsiębiorstw, a obszarnicy — swych majątków.

Wbrew oporowi PSL Krajowa Rada Narodowa głosami przedstawicieli stronnictw demokratycznych z PPR na czele uchwaliła w dniu 3 stycznia 1946 r. dekret w sprawie unarodowienia przemysłu, banków, transportu i środków łączności. Ustawowe unarodowienie przemysłu było prawnym zalegalizowaniem faktycznego przejęcia zakładów przemysłowych przez państwo ludowe, przy czynnym udziale mas robotniczych.

Ustawowe przeprowadzenie nacjonalizacji przemysłu, banków, transportu w styczniu 1946 r. stanowiło niezwykle doniosły akt o znaczeniu historycznym: oznaczało ostateczne złamanie pozycji kapitału rodzimego, a także zagranicznego, który mocno trzymał w swych szponach ekonomikę Polski przedwojennej. Ten historyczny akt oznaczał, że władza ludowa w ślad za faktycznym i ustawowym zlikwidowaniem obszarnictwa likwiduje wielkich i średnich kapitalistów jako klasę.

W rezultacie przeprowadzenia reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, zlikwidowania obszarnictwa oraz klasy wielkich i średnich kapitalistów miejskich nastąpiły radykalne, rewolucyjne przeobrażenia społeczno-gospodarczej struktury kraju, które w warunkach istnienia władzy ludowej z klasą robotniczą na czele, kierowaną przez marksistowsko-leninowską Polską Partię Robotniczą, walczącą o zbudowanie w Polsce socjalizmu — oznaczały rewolucję socjalistyczną. Antynarodowy i antydemokratyczny, antypolski charakter polityki mikołajczykowskiego PSL i w ogóle całego obozu reakcyjnego uwidocznił się w tym okresie ze szczególną siłą w związku z przemianami w sytuacji międzynarodowej. Ujawnienie więzi protektorów Mikołajczyka i całej reakcji polskiej — anglosaskich imperialistów z antypolskim rewizjonizmem niemieckim przyczyniło się w poważnym stopniu do izolacji mikołajczykowców w narodzie polskim. Izolacja ta ujawniła się w czasie referendum ludowego, przeprowadzonego latem 1946 r. Referendum, którego idea wysunięta została przez blok stronnictw demokratycznych z PPR na czele, stało się skuteczną bronią w walce o izolowanie od szerokich mas reakcji kapitalistyczno-obszarniczej pod wodzą Mikołajczyka i poważnym etapem na drodze przygotowania ostatecznej klęski Mikołajczyka i jego kliki w wyborach sejmowych w styczniu 1947 r.

Po referendum Polska Partia Robotnicza mobilizowała najszersze masy do jeszcze bardziej zdecydowanej akcji o całkowite polityczne zdruzgotanie reakcji mikołajczykowskiej. Zwycięstwo wyborcze 19 stycznia otwarło nowy etap w rozwoju Polski Ludowej. Mikołajczykowcy i popielowcy — agenci anglosaskiego imperializmu — zostali usunięci z Rządu Rzeczypospolitej.

Dalszym wyrazem umocnienia, ugruntowania władzy ludowej stał się wybór na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej wielkiego syna ludu polskiego i wiernego ucznia towarzysza Stalina — Bolesława Bieruta.

Walka proletariatu i mas ludowych Polski o umocnienie i rozbudowę władzy ludowej rozwijała się odtąd w nowych warunkach. Podstawowym celem, który stawiała sobie w tym okresie Polska Partia Robotnicza i do którego urzeczywistnienia mobilizowała klasę robotniczą, masy ludowe i naród polski, była realizacja Planu Trzyletniego.

Do tego wielkiego wysiłku, do wytężonej pracy nad dźwignięciem z gruzów gospodarki narodowej, organizowała i mobilizowała klasę robotniczą i cały naród. Partia wierzyła w siły klasy robotniczej, w jej zdolności twórcze, w jej umiejętność przewodzenia narodowi w wielkim dziele odbudowy i przebudowy kraju.

Ta wiara Partii została całkowicie potwierdzona przez rzeczywistość, przez wielkie dzieła dokonane przez polską klasę robotniczą i przez masy ludowe w toku realizacji Planu.

Wzrost produkcji, zarówno przemysłowej jak i rolniczej, stworzył podstawy szybkiego wzrostu dobrobytu mas ludowych, wzrostu realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych, wzrostu poziomu życia, oświaty i kultury.

Osiągnięte to zostało dzięki wielkiemu wysiłkowi organizowanemu i kierowanemu przez Polską Partię Robotniczą, dzięki niezmordowanej walce Partii przeciwko wrogowi klasowemu i agenturom światowego imperializmu, dzięki pomocy i radom Związku Radzieckiego i osobiście towarzysza Stalina.

Na początku 1947 r. Polska staje wobec trudności gospodarczych, spowodowanych jej rozwojem. Imperialiści anglosascy wstrzymali nagle wszystkie dostawy z UNRRA. Cel tego pociągnięcia był jasny: powiększyć nasze trudności, zahamować odbudowę gospodarczą Polski i realizację Planu Trzyletniego, ułatwić robotę reakcji, zmusić Polskę, by skapitulowała przed imperializmem światowym.

Partia słusznie omawiając całokształt sytuacji nakreśliła drogę walki przeciwko zamachom obcych i rodzimych wyzyskiwaczy. Partia opracowała szeroki plan walki przeciwko spekulacji.

Warunki dla pomyślnej realizacji planu walki ze spekulacją stworzyła szybka i daleko idąca bezinteresowna pomoc ZSRR. Przeciwko walce ze spekulacją wystąpili prawicowcy w szeregach PPS. Wystąpienie przedstawicieli prawicy PPS przeciwko tzw. bitwie o handel nie było przypadkowe. Wiązało się ono z ożywieniem rozbijackiej roboty elementów prawicowo-nacjonalistycznych na wszystkich odcinkach naszego życia. Wiązało się ono z nowym nastawieniem międzynarodowego imperializmu: nastawieniem na rozbijanie polskiego ruchu robotniczego i demokracji ludowej w Polsce przede wszystkim od wewnątrz, przede wszystkim przez elementy reakcyjne, którym udało się wkraść do szeregów demokratycznych.

W planach imperializmu prawica socjalistyczna odgrywała niemałą rolę. W oparciu o fałszywe i szkodliwe teorie socjaldemokratyczne prawica w szeregach PPS usiłowała podważyć jedność działania PPR i PPS, przeszkodzić zbliżeniu ideowemu między PPS i PPR, usiłowała utrzymać przy życiu przeżytki socjaldemokratyzmu w szeregach PPS. Prawica usiłowa-

ła rozwijać walkę konkurencyjną pomiędzy organizacjami partyjnymi PPS i PPR. W terenie wygrywała dla tego celu drobne spory personalne, judziła i szczuła przeciwko PPR.

Partia zdawała sobie sprawę z celów prawicy PPS. Partia swoją polityką sparaliżowała akcję prawicy, cierpliwie tłumacząc uczciwym socjalistom w szeregach PPS zgubność i całą szkodliwość prawicowych koncepcji i teoryjek. Partia prowadziła uporczywą walkę o ostateczne pozyskanie trzonu kierowniczego odrodzonej PPS, towarzyską krytyką i współpracą pomagała w przezwyciężaniu resztek socjaldemokratyzmu, ciążących jeszcze na jego poglądach. W ten sposób Partia przygotowywała się do wysunięcia hasła przejścia od jedności akcji do jedności organizacyjnej, do połączenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej na platformie nauki Marksa Engelsa, Lenina i Stalina.

Krok za krokiem realizowała Partia tę politykę. Zaostrzenie walki klasowej, aktywizacja elementów kapitalistyczno-kułackich, którym patronowali imperialiści anglo-amerykańscy, nie pozostała bez wpływu na prawicowo-oportunistyczne i nacjonalistyczne elementy również w PPR.

Słuszną politykę Partii wykorzystania wszystkich rezerw dla przyśpieszenia odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Zachodnich Gomułka i jego zwolennicy wypaczali w kierunku rezygnacji z walki klasowej przeciwko elementom kapitalistycznym. Na terenach Ziem Zachodnich Gomułka i gomułkowcy tworzyli gospodarstwa kułackie, wielkochłopskie. Gomułka i gomułkowcy zmierzali do pomniejszenia roli biedoty wiejskiej w organizacji partyjnej na wsi, opory proletariatu na wsi, do zacierania różnic istniejących między biedotą a średniakiem, do zaśmiecania partyjnej organizacji wiejskiej rzekomymi „dobrymi gospodarzami" — kułakami.

Słuszną politykę Partii dopuszczenia do udziału w budownictwie Polski Ludowej wszystkich uczciwych Polaków i demokratów, a także tych, którzy w okresie okupacji ulegali wpływom reakcji, ale następnie otrząsnęli się z tych wpływów i wkroczyli na drogę uczciwego służenia Polsce Ludowej — Gomułka i gomułkowcy wypaczali w kierunku zaśmiecania Partii i aparatu państwowego jawnymi wrogami, ludźmi związanymi z aparatem faszystowskiego ucisku mas ludowych i z wywiadem imperialistów. Pomniejszali oni rolę Partii w życiu politycznym i społecznym kraju. Składową częścią polityki pomniejszania roli Partii była walka Gomułki przeciwko rewolucyjnym tradycjom polskiego ruchu robotniczego, w szczególności przeciwko tradycjom KPP. Walka ta miała na celu osłabienie autorytetu wypróbowanych kadr rewolucyjnych, kadr, które wrogo odnosiły się do antyleninowskich i antypartyjnych koncepcyjek gomułkowszczyzny.

Gomułka występując przeciwko utworzeniu Biura Informacyjnego zajmuje tym samym stanowisko nacjonalistyczne, skierowane przeciwko międzynarodowej solidarności proletariatu. I tylko zdecydowane stanowisko większości kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, które przeciwstawiło się jego antypartyjnym poglądom w tej sprawie, sprawiło, że PPR zajęła w tej sprawie słuszne stanowisko. Gomułka i jego zwolennicy prowadzili szczególnie szkodliwą robotę na odcinku frontu ideologicznego. Negując faktycznie rolę marksizmu-leninizmu jako jedynego naukowego światopoglądu, stanowiącego drogowskaz dla wszystkich rewolucyjnych partii ro-

botniczych w całokształcie ich działalności, negując olbrzymie znaczenie klasycznego doświadczenia WKP(b) jako wzoru dla wszystkich partii komunistycznych i rewolucyjnych — Gomułka i gomułkowcy usiłowali zastąpić marksizm-leninizm fałszywymi teoriami stanowiącymi odzwierciedlenie burżuazyjno-nacjonalistycznych PPS-owskich koncepcji. Kiedy przekonał się, że jego dotychczasowe metody, metody osłabiania Partii, pomniejszania jej autorytetu, przeciwstawiania Partii ogniw aparatu państwowego opanowanych przez jego zaufanych — są zawodne i nie wystarczające, zaczął szukać sojuszników w prawicy PPS, wśród socjaldemokratów i socjalnacjonalistów. Zdając sobie sprawę z tego, że zbliża się zjednoczenie ruchu robotniczego, wziął kurs na stworzenie w przyszłej zjednoczonej partii bloku odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych w PPR z prawicą PPS, bloku, który skierowałby całą Partię na drogę wiodącą ku titoizmowi, to znaczy prowadzącą do oddania Polski w jarzmo imperializmu.

Toteż rok 1948 stał się dla Polskiej Partii Robotniczej rokiem walki o zwycięstwo linii marksistowsko-leninowskiej i zapisał się w historii PPR jako okres bezwzględnej i bezkompromisowej walki Partii z odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym.

Przebieg Plenum czerwcowego KC PPR wykazał hart, słuszną leninowską postawę członków KC, którzy nie zawahali się wystąpić z krytyką fałszywych koncepcji Gomułki. Próba ogniowa, przez którą przeszedł KC w czerwcu 1948 r., wykazała, że Partia nasza oparta jest na zdrowych, marksistowsko-leninowskich zasadach, że żaden osobisty autorytet jednostki, jeżeli to będzie sprzeczne z interesami klasy robotniczej, nie potrafi ani na moment zachwiać i sprowadzić Partii ze słusznej drogi na manowce, że wypróbowani towarzysze — b. członkowie KPP, jak czuły sejsmograf, natychmiast zanotowali i ujawnili te błędy i wypaczenia w referacie Gomułki, cały ogrom mogących stąd wypłynąć katastrofalnych skutków dla wypaczenia marksistowsko-leninowskiej linii Partii.

Referat tow. Bieruta na Plenum sierpniowym z całą przenikliwością wykazał, że oportunistyczne, prawicowe, nacjonalistyczne odchylenie Gomułki, które ujawniło się na pierwszej naradzie Biura Informacyjnego i z całą siłą wystąpiło na tle sprawy jugosłowiańskiej — nie było przypadkowe, że było logicznym następstwem tych samych oportunistycznych nacjonalistycznych teorii, którym hołdował Gomułka w okresie okupacji. Źródło ich bowiem było jedno: niewiara w siły klasy robotniczej, uleganie naporowi ideologii burżuazyjnej i przecenianie jej sił, nacjonalistyczny, niechętny, pełen ukrytej wrogości stosunek do ZSRR i WKP(b), oportunistyczna tendencja do uchylania się od walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, prowadząca faktycznie do zachowania istniejących w owym okresie stosunków społeczno-politycznych, a więc do rezygnacji z budowy socjalizmu.

Z Plenum lipcowego i sierpniowego Polska Partia Robotnicza wyszła bogatsza, mocniejsza, z jasną leninowską perspektywą drogi rozwojowej Polski, w tej liczbie drogi rozwoju rolnictwa polskiego, z jasną, opartą na marksistowsko-leninowskich zasadach platformą zjednoczenia z PPS. Partia wyszła z Plenum lipcowego i sierpniowego wzmocniona, bardziej niż kiedykolwiek dotąd ubojowiona, bardziej przygotowana do wykonania tych

odpowiedzialnych zadań, które stały przed nią na nowym etapie budownictwa podstaw socjalizmu.

Plenum sierpniowe nie tylko rozgromiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, ale nakreśliło w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu ideologiczne podstawy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nakreśliło jasną perspektywę dalszego marszu Partii, nakreśliło drogę rozwoju Polski Ludowej. Plenum sierpniowe wzmocniło ideologicznie Partię, zlikwidowało kryzys w kierownictwie i skupiło wokół kierownictwa, wokół tow. Bieruta, mocniej niż kiedykolwiek dotąd całą Partię. Plenum sierpniowe wykazało siłę Partii, jej prężność, jej wysoki poziom ideowy, jej nieubłaganą postawę wobec wszelkich odchyleń od marksistowsko-leninowskiej linii Partii. To podniosło autorytet Partii i jej kierownictwa wśród wszystkich członków. To podniosło autorytet Partii wśród całej klasy robotniczej, w oczach całego narodu.

Plenum sierpniowe wskazało PPR i PPS na nierozerwalną łączność naszej walki o socjalizm i pokój z walką bratnich partii komunistycznych i robotniczych, a w pierwszym rzędzie z walką i zwycięstwami nauczyciela i kierownika światowego ruchu robotniczego — WKP(b), jedynej partii na świecie, pod której kierownictwem zwycięsko zbudowany został socjalizm, partii, która dała proletariatowi świata dwóch genialnych teoretyków i praktyków marksizmu — Lenina i Stalina, partii, bez której nauk i doświadczeń nie do pomyślenia byłyby nasze sukcesy w budowie Polski Ludowej.

Kongres Zjednoczeniowy podsumował dorobek historyczny doświadczeń 70 lat walk i zwycięstw polskiej klasy robotniczej jak również sukcesy władzy ludowej, dając teoretyczną, marksistowsko-leninowską ocenę istoty ustroju demokracji ludowej, kreśląc dalszą drogę rozwojową Polski do socjalizmu.

Określając miejsce i rolę PPR towarzysz Bierut powiedział:

„Od chwili powstania pierwszej socjalno-rewolucyjnej partii „Proletariat" poprzez SDKPiL, PPS-lewicę, KPP i PPR aż do dzisiejszej PZPR zmieniały się **formy**, zmieniały się nazwy partii. Jednakże w treści swej zagadnienie sprowadzało się do problemu partii **wyrażającej jedyną ideologię** proletariatu. Bowiem ideologia proletariatu jest tylko jedna i jedyna — jest to ideologia naukowego socjalizmu, jest to marksizm-leninizm... PPR była historyczną kontynuatorką tego samego w swej treści procesu „zespalania ruchu robotniczego z socjalizmem" — jak określał marksizm rolę partii. Walczyła ona o realizację ideologii proletariatu w szczególnych warunkach historycznych, kiedy walka proletariatu o władzę wiązała się jak najściślej z walką o wyzwolenie narodowe... Ale walcząc o wyzwolenie narodowe PPR nie tylko nie wyrzekła się **walki o władzę** proletariatu, ale na odwrót — była jedyną partią, dla której walka o władzę proletariatu była nieodłączną od wyzwolenia narodowego."

Piętnastego grudnia 1948 r. po raz pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego, raz na zawsze przekreślony został okres rozbicia klasy robotniczej. Po raz pierwszy w historii polskiego ruchu robotniczego powstała jedna, rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia klasy robotniczej — PZPR. Powstała jako rezultat 70-letnich walk i doświadczeń rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej, powstała jako zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu, idei jedności ruchu robotniczego, powstała dzięki

bohaterskiej, niezmordowanej, ofiarnej pracy i walce marksistowsko-leninowskiej Polskiej Partii Robotniczej o władzę klasy robotniczej, o niepodległość Polski, o jedność klasy robotniczej, o wolność i szczęście narodu.

Mija 10 lat od chwili powstania PPR.

Minione 10 lat — to okres bohaterskiej, pełnej ofiar, ale i pełnej zwycięstw walki Polskiej Partii Robotniczej, Gwardii Ludowej, Armii Ludowej I i II Armii Wojska Polskiego o niepodległość naszej Ojczyzny. To lata walki o władzę klasy robotniczej, lata wcielania w życie haseł propagandowych PPR: reformy rolnej, unarodowienia ciężkiego i średniego przemysłu, lata walki z mikołajczykowską reakcją i bandyckim podziemiem, lata wspaniałych sukcesów w wykonaniu Trzyletniego Planu Odbudowy i pierwszych 2 lat Sześcioletniego Planu Budowy Podstaw Socjalizmu.

Minione 10 lat — to lata bitew klasowych i walk zbrojnych pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, lata bitew w lasach parczewskich i pod Lenino — aż do zwycięstwa pod Warszawą, Kołobrzegiem, nad Odrą i Nysą. To lata odbudowy Warszawy, Wrocławia i Szczecina, do Trasy W—Z, Nowej Huty, Żerania i Chorzowa. To lata — od nędzy wsi chłopskiej do ponad 3000 spółdzielni produkcyjnych, od zacofania kulturalnego kraju do całkowitej prawie likwidacji analfabetyzmu, do około 125.000 studentów wyższych uczelni i do 3.168.293 uczniów szkół podstawowych.

Minione 10 lat — to lata zwycięskiego marszu od rozbicia szeregów klasy robotniczej do utworzenia jednej, marksistowsko-leninowskiej Partii, od rozbicia szeregów młodzieży polskiej do utworzenia jednej organizacji ZMP-owskiej, wiernego pomocnika PZPR.

Minione 10 lat — to stałe, systematyczne realizowanie idei proletariackiego internacjonalizmu, idei braterstwa i jedności z WKP(b), to stałe wzmacnianie sojuszu i braterstwa narodu polskiego z bohaterskimi narodami Związku Radzieckiego.

Prosty i jasny jest rachunek tych przebytych 10 lat walk o najpiękniejsze ideały socjalizmu, niepodległości i pokoju.

Ofiarna walka i bohaterska śmierć tysięcy bojowników o sprawę socjalizmu, wielkich synów „Proletariatu", SDKPiL, PPS-lewicy, KPP i PPR: Waryńskiego i Kunickiego, Kasprzaka i Okrzei, Marchlewskiego i Dzierżyńskiego, Buczka i Nowotki, Finaera i Fornalskiej, Świerczewskiego i Krasickiego — zrodziła Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, wytyczyła drogę do zwycieskiego zbudowania Polski Socjalistycznej pod wodzą ich wiernej spadkobierczyni — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Eugeniusz Szyr

Węzłowe zadania gospodarcze*)

Podstawowe zadanie Planu 6-letniego: socjalistyczne uprzemysłowienie kraju jest wykonywane z poważną nadwyżką. Przyśpieszenie tempa produkcji, szybsza realizacja zadań Planu 6-letniego w tej dziedzinie stanowią ogromne osiągnięcie Partii i klasy robotniczej. Produkcja całego socjalistycznego przemysłu łącznie ze spółdzielczością pracy i innymi zakładami spółdzielczymi przewyższyła poziom założony w Planie 6-letnim

w roku 1950 o blisko 8%
„ 1951 o 13%.

W planie na rok 1952 na bazie osiągnięć roku 1950 i 1951 przewidujemy przekroczenie Planu 6-letniego o 16,8%. **Przemysł państwowy przekroczy poziom założony w Planie 6-letnim o przeszło 20%**. W ten sposób w dziedzinie uprzemysłowienia za okres trzech lat — 1950, 1951 i 1952 — przyśpieszymy wykonanie Planu 6-letniego o trzy i pół miesiąca. **Globalna wartość produkcji w roku 1952 będzie wyższa od produkcji planowanej w Planie 6-letnim na rok 1953 i niższa od produkcji przewidzianej na rok 1954 tylko o 9%.**

Wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego osiągnie poziom około 320% w porównaniu z 1938 r., a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 430%. W stosunku do 1949 r. poziom produkcji socjalistycznego przemysłu w 1952 r. osiągnie 199%, a więc w ciągu 3 lat nastąpi podwojenie produkcji.

Ale ważne jest nie tylko stwierdzenie samego faktu, że produkcja przemysłowa o tyle procent jest wyższa i będzie wyższa od przewidzianej w Planie 6-letnim, należy również rozważyć zagadnienie wskaźników ekonomicznych, które towarzyszą tym osiągnięciom. Czy taki wzrost produkcji przemysłowej nie oznacza nadmiernego wzrostu zatrudnienia, czy jest wykonywany przy tych kosztach własnych i tej wydajności, jakie były

*) Referat wygłoszony na zebraniu aktywu pracowników Komitetu Centralnego PZPR dnia 9 stycznia 1952 r. (Red.)

założone w Planie 6-letnim i czy w związku z tym ten wzrost wymaga większego obciążenia dochodu narodowego większymi znacznie od planowanych nakładami na inwestycje, zapasy i rezerwy?

Na podstawie wstępnych obliczeń można stwierdzić, że Plan 6-letni przemysłu socjalistycznego na przestrzeni ostatnich dwóch lat i w założeniach planu na rok 1952 jest, względnie będzie wykonywany, z dużą nadwyżką **przy równoczesnej poprawie podstawowych wskaźników ekonomicznych.** Oznacza to, że w dziedzinie wydajności pracy idziemy szybciej i wyżej Planu 6-letniego, co pozwala nam realizować zwiększone zadania przy stosunkowo mniej rosnącej liczbie zatrudnienia. Plan 6-letni przewidywał ponad 60% wzrostu wydajności pracy w stosunku do roku 1949. Według wstępnych obliczeń, biorąc pod uwagę dotychczasowe wykonanie planu i plan na rok 1952, możemy stwierdzić, że wydajność pracy wyniesie już w 1952 roku 138% w stosunku do roku 1949 i będzie wyższa o 11% od poziomu przewidzianego w Planie 6-letnim. Oznacza to, że jeśli takie tempo wzrostu wydajności pracy będzie utrzymane, to w ostatecznym rachunku, w 1955 roku, wydajność pracy osiągnie zamiast 165% w stosunku do roku 1949 — ponad 200—210%.

Koszty własne przemysłu miały według Planu 6-letniego ulec obniżeniu (w warunkach porównywalnych) o 20%, tj. średnio rocznie o 3%. Tymczasem w roku 1951 koszty własne w przemyśle zostały obniżone o 4,6%. Plan na rok 1952 zakłada obniżenie kosztów o 5,5%. Oznacza to, że w stosunku do 3% średnio rocznego obniżenia kosztów przewidzianego w planie 6-letnim obniżenie kosztów jest głębsze i tym samym akumulacja wyższa. W ten sposób, dzięki wzrostowi wydajności pracy, obniżeniu kosztów własnych już dokonanemu i planowanemu na rok 1952 powstają dodatkowe nie przewidziane w Planie 6-letnim źródła socjalistycznej akumulacji.

Z kolei należałoby stwierdzić, czy dla wykonania tak zwiększonego programu przemysłowego wydatkowaliśmy znacznie więcej na inwestycje, aniżeli założono w Planie 6-letnim.

Nakłady inwestycyjne w roku 1950 były zgodne z założeniami Planu 6-letniego. Faktyczne wykonanie planu inwestycyjnego w roku 1951, dzięki osiągniętym oszczędnościom w projektowaniu i obniżce kosztów budownictwa, będzie również w kwocie nakładów finansowych zgodne z założeniami Planu 6-letniego. Na rok 1952 planujemy nakłady finansowe niższe od cyfr Planu 6-letniego, mimo wyższego poziomu wykonawstwa rzeczowego. Oznacza to, że będziemy budować szybciej i taniej. Tak więc, analizując kolejno nakłady na inwestycje lat 1950, 1951, 1952, należy stwierdzić, że program wzrostu przemysłu został wykonany i będzie wykonany w 1952 roku bez zwiększenia nakładów finansowych na inwestycje w stosunku do założeń Planu 6-letniego. W samej jednak strukturze nakładów inwestycyjnych nastąpiły poważne zmiany i przesunięcia na korzyść tych gałęzi produkcji przemysłowej, które decydują o sile gospodarczej i obronnej państwa i zabezpieczają szybszą budowę podwalin socjalizmu.

Dlaczego kładziemy nacisk na te stwierdzenia? Bo mogą być takie głosy, szczególnie słabych i chwiejnych elementów, że przecież taki wzrost uprzemysłowienia powyżej Planu 6-letniego stanowi przyczynę pewnych trudności w kraju, że ten wzrost odbywa się kosztem zaopa-

trzenia ludności, kosztem obniżenia zadań w dziedzinie tych przemysłów i tej produkcji, która jest niezbędna dla bezpośredniego spożycia ludności. Dlatego należy stwierdzić **po pierwsze,** że te wyniki zostały osiągnięte dzięki mobilizacji ogromnych rezerw naszej gospodarki, a przede wszystkim naszego socjalistycznego przemysłu, że byłoby więc lekkomyślnością i zbrodnią nie wykorzystać tych ujawnionych rezerw i nie mobilizować ich dla dobra gospodarki narodowej. Dlatego należy **po drugie** stwierdzić, że ten wzrost produkcji przemysłowej w stosunku do Planu 6-letniego dotyczy nie tylko produkcji środków wytwórczości, ale również produkcji przedmiotów spożycia. Nie może więc być mowy o tym, że wzrost przemysłu ciężkiego powyżej założeń Planu 6-letniego odbywa się **kosztem** zahamowania lub nawet obniżania produkcji przemysłu lekkiego, drobnego lub spożywczego. Nie, tak nie jest. Zadania Planu 6-letniego przekraczają zarówno przemysły produkujące środki wytwórczości jak i przemysły podległe Ministerstwom Przemysłu: Lekkiego, Rolnego i Spożywczego, Drobnego i Rzemiosła.

Z kolei przejdziemy do omówienia rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

Plan na rok 1952 zakłada wzrost produkcji przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego o 23%, przedsiębiorstw przemysłu chemicznego o blisko 20% powyżej poziomu Planu 6-letniego na rok 1951.

Produkcja zakładów Ministerstwa Przemysłu Lekkiego będzie wyższa o przeszło 11%, Przemysłu Rolnego i Spożywczego o przeszło 10%, Przemysłu Drobnego o przeszło 20% powyżej poziomu założonego w Planie 6-letnim na rok 1952.

Z tych liczb wynika jasno, że wprawdzie produkcja środków wytwórczości rozwija się szybciej, jednakże rośnie również, i to wyraźnie powyżej zadań Planu 6-letniego, produkcja przemysłowa przedmiotów spożycia.

Spośród działów przemysłu maszynowego najszybciej rozwija się przemysł elektrotechniczny, który osiągnie w roku 1952 poziom o 38% wyższy od założonego w Planie 6-letnim. Fakt ten tłumaczy się znaczeniem elektrotechniki dla wprowadzenia i zastosowania nowej techniki w przemyśle, dla elektryfikacji jako podstawowej dźwigni postępu technicznego.

Przemysł motoryzacyjny, produkcja samochodów różnego typu również przoduje w walce o pokonanie czasu, o szybszą realizację wielkich zadań socjalistycznego budownictwa, przekraczając o 37% poziom 6-latki. Tłumaczy się to znaczeniem motoryzacji dla życia gospodarczego kraju — dla usprawnienia obrotu towarowego, dla siły obronnej państwa.

Produkcja maszyn i sprzętu dla górnictwa węglowego przekroczy zadania Planu 6-letniego o 31%. Tłumaczy się to znaczeniem tego przemysłu dla szybszej mechanizacji pracy w górnictwie, dla zastąpienia ciężkiej pracy fizycznej pracą maszyn, w przemyśle, w którym pełna mechanizacja pracy stanowić będzie najbardziej rewolucyjny wyraz nowej, socjalistycznej techniki.

Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych przekroczy o 18% poziom ustalony w Planie 6-letnim. Mimo to należy stwierdzić, że i to tempo jest niewystarczające, że w latach następnych trzeba będzie wzmóc walkę o zaopatrzenie rolnictwa w nowoczesne maszyny, o mechanizację pracy w rolnictwie.

Rozwój przemysłów wydobywczych i surowcowych jest z natury rzeczy powolniejszy, wymaga znacznie poważniejszych nakładów inwestycyjnych, przy czym inwestycje te noszą charakter długofalowy. W związku z tym odpowiednie do poprzednich wskaźniki dla hutnictwa żelaza wynoszą tylko 7%, dla górnictwa węglowego 1,6%, dla przemysłu metali nieżelaznych 10%.

Gorzej przedstawia się sprawa niektórych surowców pochodzenia rolnego. Dotyczy to produkcji przemysłu mięsnego, przemysłu lniarskiego, przemysłu tłuszczowego, których poziom założony w planie na rok 1952 jest nieco niższy, a w przemyśle lniarskim nawet poważniej niższy, od poziomu Planu 6-letniego.

* * *

Omówiliśmy w najbardziej ogólnikowym ujęciu podstawowe linie rozwoju socjalistycznego przemysłu w skali trzech lat, a więc połowy okresu Planu 6-letniego, i pokrótce stwierdziliśmy, że wyższy od założonego w tym planie poziom przemysłu osiąga się dzięki mobilizacji wewnętrznych rezerw naszej gospodarki narodowej, bez podnoszenia w stosunku do założeń Planu 6-letniego finansowych nakładów na inwestycje, oraz dzięki wyższemu wzrostowi wydajności pracy i obniżeniu kosztów własnych.

Jest rzeczą jasną, że w szerszym ujęciu tematu należałoby wskazać na ogromny wysiłek klasy robotniczej, na ogromny wysiłek naszej Partii i naszego aparatu kierownictwa gospodarczego, na nie przewidziane uprzednio, wyzsze, nowe formy ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, na powazne zmiany w metodach planowania i organizacji produkcji, na rozszerzenie i pogłębienie metody rozrachunku gospodarczego, na osiągnięcia polskich uczonych, inżynierów, techników i robotników w dziedzinie postępu technicznego, walki o nowe konstrukcje, o nowe procesy technologiczne.

Należałoby też przede wszystkim wskazać na ogromną i nieocenioną pomoc Związku Radzieckiego w naszym socjalistycznym budownictwie, na nieprzebrane skarby radzieckich doświadczeń technicznych i organizacyjnych, które, szczodrze nam udzielane, stanowią niesłychane ułatwienie w wykonaniu bardzo trudnych, bardzo śmiałych zadań, jakie Partia i rząd, w imieniu klasy robotniczej, wszystkich pracujących i całego narodu, stawiają naszemu burzliwie rozwijającemu się przemysłowi, naszym kadrom robotników, techników i inżynierów, naszej młodzieży garnącej się do walki o rewolucyjny postęp w technice produkcji, o Polskę żelaza i stali, elektryczności, maszyn i motorów, wielkiej chemii i wielkiego budownictwa.

I. ZAGADNIENIE DYSPROPORCJI W ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Jak z kolei przedstawia się rozwój drugiej podstawowej dziedziny produkcji, rozwój produkcji rolnej? Jakie są proporcje rozwoju przemysłu i rolnictwa i czy osiągnięte są założenia Planu 6-letniego w dziedzinie rolnictwa?

Zanim odpowiemy na te pytania, należy zatrzymać się nieco nad zagadnieniem zadań planowania w ogóle oraz planowania rozwoju rolnictwa w szczególności.

Tow. Stalin wskazał trzy podstawowe cele planowania gospodarki narodowej.

Pierwsze zadanie — to zabezpieczyć niepodległość i niezależność gospodarki narodowej od krajów kapitalistycznych i umocnić siłę obronną kraju.

Zadanie **drugie** — to zapewnić niepodzielne panowanie socjalistycznego systemu gospodarki i zatamować wszelkie źródła odradzania się kapitalistycznych form.

Zadanie **trzecie** — to zapewnić prawidłowość proporcji w rozwoju gospodarki narodowej, nie zezwalać na powstawanie w niej dysproporcji, w celu zaś usuwania ewentualnych i nieprzewidzianych trudności — rozporządzać państwowymi rezerwami materiałowymi oraz rezerwami siły roboczej.

Nie będziemy w tej chwili omawiali ani pierwszego zadania, którego wykonanie w obecnych warunkach napięcia sytuacji międzynarodowej i zaostrzonej walki klasowej wewnątrz kraju wymaga wzmożenia tempa socjalistycznego uprzemysłowienia i szybszego rozwoju przemysłu obronnego, ani zadania drugiego, którego wykonanie na obecnym etapie rozwoju w Polsce oznacza walkę o ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, o socjalistyczne przekształcenie rolnictwa.

Zatrzymamy się nad trzecim zadaniem, zadaniem usuwania dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej, powstających w toku wykonywania planów lub też wynikających z nierównomierności rozwoju gospodarki narodowej w okresie panowania imperializmu i kapitalizmu w Polsce.

Ze wszystkich problemów nierównomierności rozwoju główny problem w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu stanowi nierównomierny charakter rozwoju socjalistycznego przemysłu i, opartego głównie na indywidualnych formach gospodarowania, rolnictwa.

„Społeczeństwo socjalistyczne jest produkcyjno - konsumpcyjnym zrzeszeniem pracowników przemysłu i rolnictwa. Jeżeli w tym zrzeszeniu przemysł nie jest powiązany z rolnictwem, które daje surowiec i żywność oraz pochłania wyroby przemysłu, jeśli przemysł i rolnictwo nie stanowią w ten sposób jednolitej całości narodowo - gospodarczej — to żaden socjalizm z tego nie wyniknie" (Stalin).

Prawidłowość wzajemnego stosunku między przemysłem i rolnictwem, między wsią a miastem, między wzrostem zatrudnienia, funduszu płac, siły nabywczej ludności pracującej miast a wzrostem produkcji rolnej i towarowości gospodarstw rolnych jest podstawowym i najtrudniejszym zagadnieniem okresu przejściowego, okresu budownictwa socjalistycznego. Sam jednak fakt szybszego rozwoju przemysłu nie oznacza jeszcze stwierdzenia nierównomierności rozwoju. Z natury rzeczy, wskutek warunków nie tylko ekonomicznych, społecznych, ale i technicznych, przemysł rozwijał się i rozwija szybciej aniżeli rolnictwo. Udział produkcji przemysłu w globalnym produkcie pracy społecznej stale rośnie, udział rolnictwa stosunkowo zmniejsza się.

Nie jest więc istotne dla określenia charakteru omawianego procesu stwierdzenie znacznie szybszego rozwoju przemysłu, gdyż zjawisko to jest samo przez się prawidłowe, zgodne z warunkami rozwoju sił wytwórczych. Dlatego wydaje się niezbędne wyjaśnienie, że mowa jest o **nienadążaniu rozwoju rolnictwa za wzrostem zatrudnienia i funduszu płac, za potrzebami surowcowymi przemysłu.**

Nie wolno więc tracić z oczu podstawowych elementów zagadnienia: nienadążania rolnictwa za potrzebami wynikającymi z rozwoju socjalistycznego uprzemysłowienia i wzajemnego powiązania socjalistycznego przemysłu i zaledwie dźwigającego się z zacofania, prymitywnego jeszcze rolnictwa.

Nie zawsze również jasno zdajemy sobie sprawę z tego, jak poważne i coraz bardziej rosnące znaczenie ma produkcja surowców rolnych dla naszego przemysłu. Im ostrzej stoi problem uniezależniania się od rynków kapitalistycznych, tym większe jest znaczenie obok przemysłu włókien sztucznych i syntetycznych — krajowej produkcji roślin włóknodajnych i hodowli owiec, obok produkcji syntetycznych kwasów tłuszczowych dla celów technicznych — produkcji roślin oleistych i tłuszczu zwierzęcego dla celów spożywczych.

Przemysł skórzany, obuwiany zależny jest od krajowych surowców, od hodowli bydła i trzody chlewnej.

Wszystkie działy przemysłu rolno - spożywczego, przemysły: mięsny, cukrowniczy, mleczarski, cukierniczy, piekarski, tytoniowy, piwowarski, spirytusowy i szereg innych zależne są od surowców rolnych.

Nienadążanie rolnictwa wyraża się zarówno w pewnych trudnościach w wykonywaniu planów produkcyjnych przez niektóre z wymienionych przemysłów, jak i przede wszystkim w niedoborze pewnych środków żywnościowych, który występuje mniej lub bardziej ostro w ostatnim okresie. Dla wyjaśnienia tej sprawy należy przedstawić niektóre dane o wzroście zatrudnienia, a tym samym i o wzroście funduszu płac w stosunku do założeń Planu 6-letniego, co wiąże się bezpośrednio z szybszym tempem uprzemysłowienia. Zatrudnienie w sektorze socjalistycznym rośnie u nas nieprzerwanie. Nie ma i nie może być bezrobocia ani „przeludnienia wsi" — plag kapitalistycznego ustroju — na odwrót, podstawowym zagadnieniem staje się **brak siły roboczej, trudności w uzyskiwaniu pracowników ze wsi, wyczerpywanie się rezerw pracy.** Oto przyrost zatrudnienia w sektorze socjalistycznym poza rolnictwem w latach 1948 - 1952 (plan): w roku 1948 — 307 200, 1949 — 601 500, 1950 — 743 000, 1951 — 527 600, 1952 — 357 300 (plan). Oznacza to, że w ciągu pięciu lat **przyrost łączny** osiągnie liczbę 2 536 600 osób, podczas gdy całe zatrudnienie w roku 1947 wynosiło 2 670 000. Poziom zatrudnienia pracowników w sektorze socjalistycznym (łącznie z rolnictwem) ma wynieść w roku 1952 — **5 767 000**, a więc ok. **23,6% ogółu ludności.** Analiza tempa wzrostu zatrudnienia dyktuje trzy podstawowe zadania: wzmóc wszystkimi środkami walkę o mechanizację pracy, o wzrost wydajności pracy i pełne wykorzystanie urządzeń technicznych, wzmóc walkę o pełne wykorzystanie rezerw pracy oraz **zapewnić dla tego wzrostu zatrudnienia odpowiedni rozwój produkcji przedmiotów spożycia.**

Jak więc przedstawia się na tym tle rozwój rolnictwa w stosunku do zadań Planu 6-letniego?

W roku 1950 produkcja rolna była wyższa od założonej w Planie 6-letnim. W 1951 roku nastąpiło załamanie rozwoju na tle niespotykanej w naszych warunkach klimatycznych posuchy oraz na tle pewnego spadku hodowli trzody chlewnej i niedostatecznego rozwoju hodowli bydła. Produkcja rolna była niższa od produkcji osiągniętej w roku 1950 o 4,4% i o ok. 5% niższa od poziomu założonego na rok 1951 w Planie 6-letnim.

W planie na rok 1952 nie zakłada się pełnego nadrobienia tych strat, m. in. dlatego że rezultaty posuchy 1951 roku znajdą swoje częściowe odbicie w stanie ozimin, dlatego, ze niedobór ziemniaków musi w pewnym stopniu wpłynąć w niektórych województwach na trudności paszowe dlatego wreszcie, że trudno odrobić cofnięcie się hodowli trzody chlewnej w ciągu jednego roku.

Wzrost produkcji rolnej winien przy sprzyjających warunkach klimatycznych wynieść około 8,1% w stosunku do roku 1951 i osiągnąć poziom 97,3% w stosunku do zadań Planu 6-letniego.

Takie zjawisko jak posucha musiało znaleźć swoje odbicie w stanie produkcji. W okresie przejściowym do socjalizmu i przed pełnym osiągnięciem wysokiego poziomu techniki uprawy roli nie ma możliwości skutecznego przeciwdziałania tego rodzaju zjawiskom, można tylko znacznie łagodzić ich skutki i nadrabiać opóźnienia niezwykle wytężoną pracą w następnym okresie.

Gdy jest jednak mowa o planie rolnictwa, trzeba również pamiętać, że planowaniem we właściwym znaczeniu tego słowa objęta jest tylko produkcja Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz na tym początkowym etapie rozwoju częściowo tylko spółdzielczość produkcyjna. W odniesieniu do gospodarki drobnotowarowej stosuje się metody regulowania, planowego oddziaływania przy pomocy takich środków jak kontraktacja, polityka cen, kredytu, zaopatrzenia i obrotu handlowego, jak instruktaż agrotechniczny, opieka weterynaryjna, dostarczanie nasion selekcyjnych itd. itp.

Nie tylko jednak przyczyny obiektywne zaważyły na fakcie pogłębienia się trudności rynkowych na odcinku niektórych artykułów rolnych. Wprawdzie nie można bezpośrednio planować gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie, jednak metody pośredniego planowania, oddziaływania na rozwój tej gospodarki mogą być mniej lub bardziej trafne, w szczególności zaś realizacja tych metod mniej lub bardziej zgodna z założeniem.

Na przykładzie skupu zboża wiosną 1951 roku, przebiegu kontraktacji trzody chlewnej w tym samym okresie oraz na szeregu innych przykładów można wykazać, że wypaczenia założeń polityki gospodarczej partii i rządu nie były zjawiskiem wyłącznie sporadycznym, co musiało z kolei znaleźć pewne odbicie w wahaniach produkcyjnych chłopa.

Trzeba również podkreślić, że stopień oddziaływania bodźców ekonomicznych wynikających ze słusznej polityki partii i rządu, stopień wpływu państwowej służby rolnej oraz prasy i propagandy na tendencje produkcyjne i poziom produkcji w gospodarstwach drobnotowarowych zależne są w poważnym, jeśli nie decydującym stopniu, od poziomu świadomości politycznej chłopów pracujących, od ich stosunku do sojuszu robotniczo-chłopskiego, od ich przekonania nie tylko o sprawiedliwości społecznej i zasadniczej poprawie warunków bytowych, które przynosi im demokracja ludowa, ale także o niezłomnej potędze, niezwyciężonej sile i trwałości państwa ludowego, a więc zależne są od poziomu masowo-politycznej i organizacyjnej działalności Partii, ZSL, ZMP, Zw. Samopomocy Chłopskiej i innych organizacji masowych. Od tego zależny jest również szybszy lub powolniejszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, tej formy socjalistycznego gospodarowania, która jedynie może zapewnić planowy i szybki rozwój produkcji rolnej.

Trudności związane ze zbyt wolnym tempem wzrostu produkcji rolnej zostały **pogłębione** przez posuchę 1951 r. stanowiącą jednak w naszych warunkach zjawisko przejściowe i przypadkowe.

Istotnym zagadnieniem jest nadal szybszy od przyrostu chłopskiej produkcji towarowej wzrost **zapotrzebowania** na produkty i surowce rolne

Wyjście z trudności prowadzi tylko przez rozwój socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie oraz wzmożenie produkcji gospodarstw drobnotowarowych, przez bardziej skuteczne ograniczenie spekulacyjnych tendencji kułaków i elementów ulegających ich wpływom, bardziej skuteczne formy spójni produkcyjnej i handlowej ze wsią oraz przez przestrzeganie zasady należytego udziału wsi w pokrywaniu wydatków budżetu państwa.

Sam tylko wzrost produkcji rolnej nie zabezpiecza jeszcze **towarowego** zaopatrzenia miast; towarowość gospodarstwa chłopskiego zależy jeszcze od rozmiarów spożycia ludności wiejskiej, od bodźców, które mogą wpłynąć na większą towarowość, np. potrzeby zakupów towarów przemysłowych, potrzeby inwestycyjne, opłata podatków itp.

Polityka gospodarcza państwa moze wpłynąć na wzrost towarowości, o ile skutecznie zapobiegnie się takim zjawiskom jak łatwe zdobywanie gotówki przez wieś w drodze spekulacyjnego śrubowania cen w okresach sezonowego napięcia na rynku.

Jeśli bowiem towary przemysłowe są do nabycia po tych samych cenach, a poważna część towarów rolnych sprzedawana jest po wyśrubowanych cenach, to rzecz jasna, że następuje osłabienie **bodźców** wpływających na towarowość, tym samym osłabienie bodźców wpływających na wzrost produkcji rolnej. Po cóż produkować więcej, jeśli osiąga się **większe dochody** przy **tej samej** produkcji i **takim samym** spożyciu!

Rozwiązanie wymienionych zagadnień nie jest sprawą łatwą ani możliwą w drodze doraźnych tylko zabiegów. Na podstawie analizy tych zjawisk można jednak opracować całokształt polityki gospodarczej, której założeniem jest umocnienie spójni ekonomicznej łączącej miasto i wieś i ograniczenie możliwości spekulacji.

Pokonanie wewnętrznej sprzeczności naszego rozwoju, osiągnięcie wyższego poziomu produkcji rolnej było jednym z podstawowych celów Planu 6-letniego. Wyciągając wnioski ze stanu obecnego, na który wpłynęła również nieprzewidziana posucha roku 1951, musimy jednocześnie stwierdzić konieczność zwiększenia produkcji tych gałęzi przemysłu, które obsługuje rolnictwo, **powyżej zadań Planu 6-letniego, konieczność jeszcze szybszego tempa rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych i jeszcze bardziej troskliwej opieki nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.**

Na tempo rozwoju przemysłu i innych gałęzi gospodarki narodowej, na zmiany proporcji poszczególnych gałęzi przemysłu, a więc na odchylenia od poziomu założonego w Planie 6-letnim, ma również poważny wpływ i druga sprzeczność, tym razem zewnętrzna, utrudniająca nasz pokojowy rozwój, utrudniająca osiągnięcie zadań poprawy stopy życiowej mas pracujących. Jest to sprzeczność między walczącym o pokój obozem demokracji i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele a obozem imperializmu.

Od czasu uchwalenia Planu 6-letniego zaszły zmiany w sytuacji międzynarodowej, wzrosła agresywność imperialistów w Azji i Europie, zapa-

dły decyzje obozu podżegaczy wojennych o ponownym uzbrojeniu Niemiec, wszczęta została antypolska szowinistyczna heca w Trizonii, odrodzony hitleryzm znów głosi idee rewanżu i agresji przeciw Polsce. Partia i rząd wyciągnęły wnioski z tych zmian, rzecz jasna — również w stosunku do planowania gospodarki narodowej, przede wszystkim w dziedzinie walki o wzmożenie siły gospodarczej i obronnej państwa. Bowiem tylko niezwyciężona siła Związku Radzieckiego, Chin, państw demokracji ludowej w Europie oraz rosnąca w szybkim tempie walka ujarzmionych narodów Azji, Europy, Afryki i Ameryki Południowej przeciwko jawnej lub zamaskowanej okupacji St. Zjednoczonych i ich imperialistycznych satelitów, o niepodległość, pokój i demokrację ludową — mogą i z pewnością zapobiegną groźbie nowej wojny światowej, o której marzą pogrobowcy Hitlera w Waszyngtonie.

W rzędzie zadań wzmożenia siły gospodarczej i obronnej państwa wynikających z oceny sytuacji międzynarodowej wymienić należy sprawę uniezależnienia się od rynków, na których rządzą amerykańscy imperialiści. Próby blokady ekonomicznej krajów obozu pokoju spotykają się wprawdzie z rosnącym oporem w Europie zachodniej, niemniej jednak jest naszym nie cierpiącym zwłoki zadaniem rozbudowa własnej bazy surowcowej w tych działach, w których zagrożony jest import, a uzyskanie dostatecznej ilości danego towaru w obrocie z innymi krajami obozu pokoju jest niemożliwe wobec ich własnego niedoboru lub braku nadwyżek eksportowych.

Nie rezygnując z walki z próbami blokady ekonomicznej, walki, której skuteczność zapewnia między innymi taki potężny taran muru dyskryminacji, jakim jest eksport naszego węgla, rozbudowujemy produkcję metali nieżelaznych w kraju, zmniejszamy coraz skuteczniej zużycie miedzi, aluminium i innych metali, wzmagamy oszczędność surowców włókienniczych, staramy się przyspieszyć tempo inwestycji, od których zależy szybsze, prawie całkowite uniezależnienie się od rynków opanowanych przez amerykańskie monopole.

W tych warunkach musiały nastąpić i nastąpiły odpowiednie przegrupowania w planie budownictwa i w planach produkcji — nie można jednak z tego wysnuwać żadnych wniosków o jakoby niedostatecznym lub niedokładnym opracowaniu Planu 6-letniego.

„Może ktoś powiedzieć, że KC, zmieniając w tak zasadniczy sposób szkice planu pięcioletniego, narusza zasadę planowania, podważa autorytet organów planujących. Tak jednak mówić mogą tylko beznadziejni biurokraci. Dla nas, bolszewików, plan pięcioletni nie jest czymś zakończonym i raz na zawsze danym. Dla nas plan pięcioletni, podobnie jak wszelki plan, jest jedynie planem uchwalonym w charakterze pierwszego przybliżenia, planem, który należy precyzować, zmieniać i udoskonalać na podstawie doświadczenia terenowego, na podstawie doświadczenia realizacji planu.

Żaden pięcioletni plan nie może przewidzieć wszystkich tych możliwości, które kryją się w łonie naszego ustroju, a które ujawniają się dopiero w toku pracy, w toku urzeczywistniania planu w fabryce, w zakładzie, w kołchozie, w sowchozie, w okręgu itd. Jedynie biurokraci mogą uważać, że praca nad planem kończy się na ułożeniu planu. Ułożenie planu jest jedynie początkiem planowania. Prawdziwe kierownictwo planowe roz-

wija się dopiero po ułożeniu planu, po sprawdzeniu jego działania w terenie, w toku urzeczywistniania, poprawiania i precyzowania planu" (Stalin).

Z oceny zarówno sytuacji międzynarodowej jak i wewnętrznej wynikają zadania, które znalazły już częściowe odbicie w planie na 1952 r. i znajdą jeszcze pełniejsze odbicie w planach lat następnych. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do już poruszonych problemów przyspieszenia rozwoju bazy surowcowej przemysłu, jak i do problemu przyspieszenia produkcji nowoczesnych maszyn rolniczych. Postawienie i realizacja nowych zadań powinny zapewnić szybszy rozwój socjalistycznej gospodarki w rolnictwie, zwiększenie produkcji nawozów sztucznych, osiągnięcie gęstej sieci baz remontowych maszyn i sprzętu rolniczego, głębsze, jaśniejsze, bardziej wszechstronne powiązanie gospodarki rolnej z gospodarką przemysłową, wsi z miastem, rolnictwa drobnotowarowego z socjalistycznym przemysłem.

Niezależnie od wymienionych podstawowych elementów należy jeszcze zwrócić uwagę na pewne nierównomierności rozwoju, które nie wypływają wprawdzie ze sprzeczności antagonistycznych, tj. nie do usunięcia bez głębokich, zasadniczych zmian stosunków wewnętrznych i międzynarodowych, ale mogą jednak utrudnić szybki rozwój przemysłu maszynowego i przetwórczego w ogóle. Chodzi tu o nierównomierności, polegające na nienadążaniu produkcji niektórych surowców podstawowych i paliw za potrzebami burzliwie rozwijającego się przemysłu maszynowego, budownictwa itp.

Bez podciągania zaplecza surowcowego do poziomu potrzeb frontu produkcyjnego pierwszej linii, jakim są przemysł maszynowy i budownictwo, nie można utrzymać tempa uprzemysłowienia. Dlatego tak wielkie znaczenie ma walka o pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych i realizacja inwestycji w przemyśle hutniczym, węglowym, koksochemicznym, cementowym.

Dlatego tak zasadnicze znaczenie posiada walka, której intensywność musi przybrać w 1952 r. charakter prawdziwej narodowej mobilizacji o zmniejszenie zużycia deficytowych surowców i paliwa oraz o szerokie stosowanie materiałów zastępczych. Doświadczenie uczy, że są to zadania w pełni realne, że ogromne są rezerwy w tej dziedzinie i niezwykle wdzięczne pole do popisu dla naszych instytutów naukowych, dla zarządów przedsiębiorstw, dla racjonalizatorów i wynalazców, wreszcie dla wszystkich, którym na sercu leży siła naszego państwa i szybki rozwój naszego przemysłu i budownictwa.

W toku wykonywania planu 1951 roku po raz pierwszy z dużą ostrością wystąpił problem nierównomierności innego rodzaju, którą należy pokonywać z niezwykłą energią i stanowczością. Po raz pierwszy była mowa w Ministerstwie PGR, w przemyśle materiałów budowlanych, w ośrodkach wielkiego budownictwa, a przede wszystkim na Śląsku **o braku pełnego pokrycia bilansu siły roboczej.** Okazało się, że dotychczasowe formy werbunku siły roboczej zaczynają zawodzić, że beztroska na odcinku walki o stabilizację załóg zaczyna poważnie zagrażać wykonaniu planów, że również na wsi, po raz pierwszy w dziejach naszego kraju, wystąpił w części województw pewien brak sił roboczych, a w pozostałych — sezonowe trudności w szybkim sprzęcie zboża i szybkim wykonaniu robót jesien-

nych. Po raz pierwszy nie wykonano planu zatrudnienia w niektórych przemysłach. Wpłynęło to wprawdzie dodatnio na wiele zakładów, nauczyło dyrektorów wielu przedsiębiorstw, że można wykonywać planowe zadania przy mniejszej ilości zatrudnionych, jednakże tu i ówdzie wystąpiły już rzeczywiste i dotkliwe niedobory. W roku 1952 problem bilansu zatrudnienia stanowić będzie czwartą podstawową trudność w walce o wykonanie i przekroczenie planu.

W roku 1952, nie mówiąc już o latach następnych, trudności bieżącego roku mogą wystąpić ze wzmożoną siłą, o ile nie podejmiemy zasadniczych środków w dziedzinie planowania zatrudnienia jak również na odcinku walki o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, o ile nie będziemy bezwzględnie usuwać wszelkich przerostów w zatrudnieniu, które jeszcze wczoraj były tylko sprawą marnotrawstwa finansowego, a dziś stają się sprawą szkodnictwa w produkcji, o ile nie będziemy z całą konsekwencją realizować zadań szkolenia bez odrywania od produkcji, opieki nad młodzieżą pracującą i kobietami pracującymi. Piątym elementem, który nosi w sobie również zagrożenie równomiernego rozwoju, jest zagadnienie **socjalistycznej akumulacji związanej ściśle ze wzrostem wydajności pracy i obniżeniem kosztów własnych** oraz zagadnienie redukcji wszelkich zbędnych wydatków, wynikających z marnotrawnej gospodarki finansowej.

Zadania roku 1952 są w tej dziedzinie bardzo napięte. Dyscyplina finansowa musi się stać niewzruszalnym prawem, walka o obniżenie kosztów i wzrost dochodów budżetu, wzrost rentowności w ogóle — sprawą szerokich rzesz pracujących, sprawą zasadniczą, od której również w poważnym stopniu zależą zarówno równowaga rynkowa, jak i poprawa stopy życiowej mas pracujących.

II. WYKONANIE PLANU 1951 R.

Przejdziemy z kolei do zagadnień związanych bezpośrednio z realizacją planu na rok 1951. Jak wiadomo, w roku 1951 mieliśmy duże trudności w realizacji planu przemysłowego, szczególnie w III kwartale.

Po raz pierwszy tak ostro stanęło niebezpieczeństwo zagrożenia wykonania planu produkcji z powodu niedostosowania się kierownictw zakładów pracy, niektórych organizacji partyjnych w zakładach pracy oraz organizacji zawodowych do nowych i trudnych warunków, szczególnie w miesiącach letnich. Już w toku realizacji planu postawiono przed załogami wielu zakładów pracy i wielu przedsiębiorstw budowlanych nowe poważne zadania, wymagające niezwykłej energii i sprawności oraz zastosowania najnowszych zdobyczy techniki i elementów organizacji produkcji.

Trzeba stwierdzić, że zadania te zostały wykonane w zasadzie zgodnie z założeniami, co potwierdziło opinię o poziomie świadomości, o zdolnościach zawodowych i organizacyjnych polskich robotników, techników i inżynierów.

Plan produkcji przemysłowej na 1951 r. został wykonany w 100,8%. Oznacza to wzrost produkcji w stosunku do roku 1950 o 24,4%, a więc utrzymanie w pełni tempa rozwoju produkcji przemysłowej. W wyniku

takiego wykonania i przekroczenia zadań planu produkcja przemysłu wielkiego i średniego osiągnęła wskaźnik około 270% w porównaniu z rokiem 1938 i około 367% w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Zadania Planu 6-letniego zostały przekroczone o 13%. Tak w skrócie wyglądają globalne osiągnięcia socjalistycznego przemysłu w 1951 r. Osiągnięcia tym ważniejsze, że uzyskane w warunkach trudnych, w warunkach nieprzygotowania wielu zakładów, wielu kierownictw, wielu organizacji partyjnych i wielu oddziałów klasy robotniczej do nowych i trudnych warunków walki o plan. Ministerstwo Górnictwa osiągnęło w stosunku do planu 102%, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego — 100%, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego — 105%, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego — 102%, Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — 112,3%, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego wykonało plan w 100%.

Natomiast na obniżenie ogólnego wskaźnika przekroczenia planu wpłynęło przede wszystkim niewykonanie planu przemysłu podległego Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, o czym z kolei zadecydował spadek skupu żywca.

Bardziej surowo niż w latach poprzednich musimy zająć się oceną wykonania planu nie tylko w ujęciu wartościowym, ale przede wszystkim w ujęciu **asortymentowym.**

Wiemy, z jakim trudem wykonał swój plan przemysł węglowy. Wiemy również, z jakim ogromnym wysiłkiem walczyli hutnicy o to, aby produkcja stali, surówki i wyrobów walcowanych osiągnęła 100% planu. Mimo pełnej mobilizacji celem nadrobienia poważnych strat hutnictwa polskiego z lata 1951 roku nie udało się osiągnąć 100%. W surówce wykonano plan w 97,5%, w stali surowej — 99%, w wyrobach walcowanych — 99%. W przemyśle motoryzacyjnym obok osiągnięcia takich wyników, jak produkcja 2.500 samochodów „Star", uruchomienie montażu samochodów „Warszawa" i „Lublin", nie wykonano planu produkcji traktorów, osiągając zaledwie 75%. Fakt ten jest jaskrawym przykładem zaniedbań w walce o pełne asortymentowe wykonywanie planów, szczególnie w świetle znaczenia produkcji ciągników dla mechanizacji produkcji rolnej. Fakt ten świadczy również wymownie o nieumiejętności szybkiego i energicznego działania celem usuwania wyrw i wyłomów na ważnych odcinkach frontu gospodarczego. Sprawa „Ursusa", sprawa walki o pełne wykonanie planu przez wszystkie zakłady produkcyjne musi się stać sprawą głośną i zasadniczą. Nie stać nas na tolerowanie wielomiesięcznych opóźnień w wykonywaniu zadań ustalonych przez partię i rząd.

Mieliśmy poważny niedobór w produkcji kwasu siarkowego. Produkcja ta również mogła być wyższa, gdyby zostały wykonane zalecenia specjalistów radzieckich, którzy wskazali na możliwość znacznie lepszego wykorzystania istniejących urządzeń drogą ich rekonstrukcji. Ale wysiłki nie zostały podjęte na czas.

Tolerowano zbyt długo opóźnienia w wykonaniu planu. W rezultacie mimo poważnego wzrostu produkcji w IV kwartale 1951 r. wykonano plan zaledwie w 74,5%. Niedobór kwasu siarkowego wpłynął z kolei na niewykonanie planu produkcji nawozów fosforowych. Obok sprawy traktorów sprawa kwasu siarkowego świadczy o niedopuszczalnej na przy-

szłość słabości w walce o natychmiastowe usuwanie opóźnień w asortymentowym wykonaniu planu. W przyszłości też przy ocenie wyników danego przemysłu sprawa walki o terminowe usuwanie trudności przez mobilizację rozporządzalnych środków i rezerw, przez działalność masowo-polityczną i organizację pomocy techniczno - organizacyjnej zająć musi szczególne miejsce, jako sprawdzian bojowości i sprawności resortu, centralnego zarządu i zarządu przedsiębiorstwa.

Nie zawsze należy winić przedsiębiorstwo produkcyjne za niewykonanie planu. Odnosi się to do przemysłów, którym surowców dostarcza rolnictwo. Nie został wykonany plan produkcji cukru (79%); wiadomo jednak, jak poważnie posucha zaszkodziła plantacjom buraka. Nie wykonał planu przemysł mięsny (77%); wiadomo jednak, że stało się to na skutek spadku skupu trzody chlewnej oraz zmniejszenia podaży żywca wołowego.

Należy również zwrócić uwagę na niedobory w przemyśle roszarniczym, na niewykonanie planów produkcji lniarskiej, spowodowane przez kolejne lata nieurodzaju lnu: 1950 i 1951. Jednakże nie jest to tylko wynik przymrozków i posuchy, ale również problem niedostatecznych wysiłków naszego rolnictwa w walce o jakość nasion lniarskich. Nasiona lnu ulegają wyrodzeniu, nie ma w praktyce nasion selekcyjnych, mimo istnienia stacji doświadczalnej przemysłu lniarsko-konopianego oraz wielu innych instytutów, których obowiązkiem jest produkcja nasion tego typu.

Tak więc obok ogólnych i wielkich osiągnięć w zakresie rozwoju przemysłu, obok wykonania i przekroczenia planu wystąpiły poważne trudności i niedobory w niektórych ważnych działach produkcji przemysłowej. Płynie stąd niezmiernie poważna lekcja dla walki o plan 1952 roku. Od początku roku musi być prowadzona walka o codzienne wykonywanie planu we wszystkich asortymentach, wszędzie, gdzie ujawniają się trudności, gdzie plan nie jest wykonywany, należy od razu ześrodkować wysiłki i nie czekając upływu tygodni i miesięcy, tak jak to było w roku 1951 w przemyśle chemicznym, motoryzacyjnym lub w hutnictwie, uporczywie dobijać się poprawy, uporczywie, codziennie kontrolować przebieg walki o rytmiczne, równomierne wykonanie zadań produkcyjnych.

Rozwojowi przemysłu towarzyszył w 1951 roku burzliwy rozwój techniki. Uruchomiono produkcję wielu złożonych, ciężkich maszyn i urządzeń, produkcję kombajnów węglowych, ładowarek „Kaczy Dziób", wrębiarek na podwoziu gąsienicowym, tokarek zataczarek TSF-50, karuzelówek IKCE-2500 oraz kilku innych typów ciężkich i specjalnych obrabiarek polskiej konstrukcji. Wyprodukowano maszynę papierniczą PNS-40t, nowego typu wagony, okręty, maszyny rolnicze.

Maszyny i urządzenia polskiej konstrukcji i produkcji stanęły w Gorzowie, w Wizowie, w wielu innych dużych, nowych zakładach. Wielki piec „B" w Hucie Kościuszko, piece martenowskie w Hucie Częstochowa i cały szereg innych nowych urządzeń przemysłu ciężkiego i obiektów hutniczych wyposażono w urządzenia naszej produkcji. Po raz pierwszy tak jasno i wyraźnie ukazały się możliwości naszego przemysłu w dziedzinie szybkiego, bardzo szybkiego opanowania nowych gałęzi produkcji i nowej technologii. Dzięki pomocy technicznej i dostawom z ZSRR zakłady wielu przemysłów otrzymały wyposażenie najbardziej nowoczesne, najbardziej wydajne — i to zarówno w przemyśle ciężkim jak lekkim, zarówno automatykę dla pieca „B" jak i piękne wyposażenie przędzalni piotrkowskiej.

Trudno wyliczać wszystkie dziedziny produkcji przemysłowej i budownictwa, w których znalazły zastosowanie przodujące w świecie maszyny i urządzenia konstrukcji radzieckiej.

Przekazywanie nam technicznego doświadczenia ZSRR stało się źródłem nieustannego postępu, nieustannego wzrostu wydajności pracy, zmniejszenia zużycia materiałów, wzrostu kultury technicznej.

Pod tym względem rok 1951 był rokiem przełomowym, chociaż i w tej dziedzinie zaznaczyły się poważne, często groźne przejawy nierównomierności i braku dyscypliny w realizacji programu rozwoju techniki. Obok faktów niezwykle szybkiego opanowania nowej dokumentacji, budowy nowych prototypów, szybkiego przechodzenia od prototypów do masowej produkcji, mieliśmy także liczne przypadki opóźnień w uruchomieniu produkcji nowoczesnych maszyn i urządzeń, opóźnień w wykonaniu prototypów. Te opóźnienia świadczą o tym, że szwankuje jeszcze poważnie przygotowanie nowej produkcji, że nie ma dostatecznego współdziałania biur konstrukcyjnych z zakładami pracy, że zbyt szczupła jest baza produkcyjna narzędzi i przyrządów oraz że kierownicy naszych zakładów nie posiedli jeszcze tej umiejętności, która cechuje radzieckich dyrektorów i głównych inżynierów przedsiębiorstw, a mianowicie umiejętności szybkiego i wnikliwego opracowania projektów wprowadzenia nowej techniki, nowych konstrukcji, nowej technologii.

W niedostatecznym stopniu wprowadzano **mechanizację** procesów produkcyjnych. Mechanizacja jest tym czynnikiem, który decyduje o pokonaniu trudności w bilansie sił roboczych. Tylko w drodze mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich można pokonać trudności w przemyśle hutniczym, w przemyśle węglowym, w przemyśle materiałów budowlanych, w kamieniołomach. To samo się odnosi do budownictwa, do rolnictwa, do kolejnictwa i szeregu innych działów gospodarki narodowej.

Czy zagadnienie mechanizacji zostało postawione u nas zgodnie z jego znaczeniem? Czy uświadomili sobie kierownicy fabryk, czy uświadomili sobie aktywiści związkowi i wszyscy ci, którzy mają do czynienia z działalnością gospodarczą, ze to jest jeden z głównych problemów walki o pełną realizację planów? Nie. To jeszcze w Polsce nie nastąpiło. Jesteśmy dopiero na początku bitwy o mechanizację. Mamy już jednak pewne osiągnięcia na tym odcinku, a więc postęp w mechanizacji urabiania węgla, zainstalowanie maszyn rozlewniczych w hucie „Pokój", zmechanizowanie zasypu w hucie „Bobrek", mechaniczne smołowanie rur w hucie „Batory", mechanizację suszarń w zakładzie „Boruta", małą mechanizację transportu w przemyśle włókien sztucznych, zastosowanie kopaczki do ładunku kamienia wapiennego w przemyśle sodowym, mechanizację procesów wulkanizacji w przemyśle gumowym i wiele innych przykładów zarówno możliwości jak i korzyści dużej i małej mechanizacji pracy.

Zadaniem każdego zarządu przemysłu, transportu, przedsiębiorstwa handlowego jest opracowanie krótko- i długofalowego planu w tej dziedzinie oraz poszukiwanie dróg i sposobów realizacji tych zadań systemem gospodarczym, bez kosztownych (w miarę możliwości) inwestycji i bez długoterminowych zamówień w innych zakładach produkcyjnych.

Poważne postępy osiągnięto w 1951 roku w walce o opanowanie nowych procesów technologicznych. W przemyśle chemicznym uruchomio-

no produkcję winiduru, nowych rodzajów żywic syntetycznych, półkoksu, karborundu, dużej ilości nowych leków, produkcję penicyliny krystalicznej, produkcję na skalę techniczną włókna syntetycznego „Polan" oraz szeregu innych cennych wyrobów. Rozpoczęto produkcję kwasu siarkowego na bazie anhydrytu, usprawniono proces produkcji związków azotowych, wprowadzono nowy sposób wulkanizacji wyrobów gumowych, zintensyfikowano procesy produkcji kwasu siarkowego itd.

W przemyśle materiałów budowlanych uruchomiono produkcję szkła piankowego, cementu szybkosprawnego, płyt dachowych pianobetonowych.

W przemyśle metalowym wprowadzono system hartowania prądami wysokiej częstotliwości w zakładach 1 Maja, szereg gniazd i linii obróbczych, opanowano produkcję żeliwa wysokokrzemowego, uruchomiono taśmę montażową przy produkcji samochodów polskiej konstrukcji „Star 20", produkcję taśmową wagonów towarowych 75 W, montaż potokowy siewników nawozowych i innych maszyn rolniczych.

Obok wyraźnego postępu w stosowaniu nowej techniki stwierdzić jednak należy niedostateczną walkę o upowszechnienie nowych metod produkcji i organizacji pracy, brak systematycznej działalności w tej dziedzinie ministerstw, zarządów związków zawodowych, dyrekcji przedsiębiorstw, organizacji partyjnych i rad zakładowych.

* *
*

Kilka słów o wykonaniu planu w **rolnictwie.**

Była już mowa o trudnościach i niepowodzeniach w tej dziedzinie, spowodowanych przez posuchę i nie tylko przez posuchę, ale również przez szereg błędów i niedociągnięć, przez niedostateczną mobilizację wysiłków na tym polu.

Warto jednak zatrzymać się nad wykonaniem planu przez państwowe gospodarstwa rolne. Produkcja globalna PGR była wyższa o 26,1% w porównaniu z rokiem 1950 i wyższa o 4,6% od przewidzianej w Planie Sześcioletnim.

Plony pszenicy były wyższe o 31% od przeciętnych plonów w całym rolnictwie, żyta o około 15%, jęczmienia o około 17%, owsa o około 13%.

Plony zbóż były również w odróżnieniu od stanu rzeczy w gospodarstwach indywidualnych wyższe od plonów w roku 1950, który był dobrym rokiem rolniczym.

Gorzej natomiast przedstawia się poziom produkcji buraków cukrowych i ziemniaków.

Plony buraka były w związku z brakiem należytej pielęgnacji niższe od plonów w gospodarstwach indywidualnych. Plony ziemniaka wprawdzie niższe o 26% od planowanych, ale jednak mimo suszy wyższe o 3,8% od osiągniętych w 1950 r. Pogłowie bydła wzrosło o 22%, trzody chlewnej o 15,4%, owiec o 50,5%. Nie wykonano jednak w pełni planowych zadań, mimo znacznej poprawy hodowli.

PGR mogły osiągnąć lepsze wyniki, gdyby wykonały w pełni orki zimowe 1950 r., należycie wykorzystały obornik, lepiej przygotowały rolę

do siewu, a w szczególności — gdyby pokonały trudności na odcinku robocizny niezbędnej dla pielęgnacji upraw pracochłonnych, jak burak i ziemniaki. Sprawa sił roboczych nie została należycie rozwiązana i skutki niedociągnięć, zarówno na tym odcinku jak i na odcinku właściwego wykorzystania siły roboczej, walki o podniesienie poziomu świadomości i kwalifikacji zawodowych robotników rolnych, dały się poważnie odczuć w wielu państwowych gospodarstwach rolnych.

Rok 1951 był rokiem przełomowym w PGR-ach: wzrosła wiara we własne siły, utrwaliło się przekonanie, że można i należy stawiać PGR-om zadania wyższe od założonych w Planie 6-letnim, że PGR-y stanowić będą poważną i rosnącą w udziale pozycję planowej gospodarki w rolnictwie.

Duże, choć wyraźnie jeszcze niedostateczne, zmiany w stosunku do możliwości, zaszły na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Zorganizowano 855 nowych spółdzielni produkcyjnych, których łączna ilość wyniosła 3054 ośrodki, tj. 139% stanu 1950 r. Ilość gospodarstw zrzeszonych w gospodarce zespołowej wyniosła 71805. Dzięki temu rozwojowi powierzchnia zbiorów sektora socjalistycznego, obejmującego państwowe i spółdzielcze gospodarstwa rolne, przekroczyła 15% ogólnej powierzchni zbiorów rolnictwa.

Ilość POM-ów wzrosła do 260 ośrodków; przeciętny stan traktorów osiągnął 7164 jednostek przeliczeniowych. Praca traktorów w przeliczeniu na orkę średnią wyniosła 1 937 400 ha. Spółdzielnie produkcyjne dzięki pomocy POM-ów oraz w wyniku szeregu zabiegów agrotechnicznych, których stosowanie stało się możliwe dzięki zespoleniu gospodarki, osiągnęły wydajność przeciętnie wyższą od gospodarstw indywidualnych.

Większość spółdzielni może się poszczycić zarówno poprawą gospodarki jak i poprawą dochodów. Nie brak jednak przykładów złej pracy wynikającej z niedostatecznej często opieki nad spółdzielniami produkcyjnymi, niedocenienia poważnej roli, jaką one już spełniają, nie tylko w sensie oddziaływania na dalszy rozwój socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie, ale również w sensie planowej gospodarki, w sensie rosnącego udziału spółdzielczości produkcyjnej w produkcji rolnej: roślinnej i zwierzęcej.

* *
*

Przechodzimy do trzeciej podstawowej dziedziny produkcji — do budownictwa.

Plan produkcji państwowych przedsiębiorstw **budowlano-montażowych** przekroczony został o 11%. Wartość produkcji budowlano-montażowej wzrosła o 53% w porównaniu z rokiem 1950, w tym produkcja państwowych przedsiębiorstw budowlanych wzrosła o 57%. Był to wzrost nie tylko ilościowy, ale i jakościowy. Zbudowano dziesiątki poważnych zakładów przemysłowych, zmontowano dużą ilość skomplikowanych urządzeń hutniczych, energetycznych, cementowni itd. Nastąpił poważny postęp na odcinku budownictwa szybkościowego: w niektórych wypadkach realizowano budowę hal w zadziwiająco krótkich terminach. Rok 1951 przyniósł również poważny postęp techniki budowlanej, postęp w organizacji budowy, początek systemu dyspeczerskiego na budowach, szybszą mechanizację robót pracochłonnych.

Nie będę wymieniał obiektów, ani podawał ich ilości; fakty te są szeroko spopularyzowane przez prasę. Należy sobie tylko zdać sprawę z tego, ile było jeszcze w tym ogromnym wysiłku improwizacji, jak trudno było tak znacznie rozszerzać zakres robót, jak trudno było powiększyć zatrudnienie o 35% w ciągu jednego roku, ile błędów i braków, niedociągnięć i marnotrawstwa towarzyszyło jeszcze temu burzliwemu rozwojowi. Dlatego obok wielkich, poważnych osiągnięć, które rzeczywiście zmieniły już w pewnym stopniu geografię naszego kraju, wystąpiły fakty niewykorzystania sprzętu budowlanego, marnotrawstwa cementu, cegły i szeregu innych materiałów budowlanych. A jeszcze ostrzej ujawniły się braki w postaci nierównomierności postępu prac biur projektowych w stosunku do wykonawstwa budowlanego.

Dokumentacja techniczna nie nadąża za tempem produkcji budowlano-montażowej. W tym wyścigu mamy cały szereg poważnych niedociągnięć, które ujawniły się w takich faktach, jak budowa poważnych obiektów bez zatwierdzonego projektu wstępnego, jak rozpoczynanie robót bez dostatecznej dokumentacji technicznej, jak nie zawsze zadowalający poziom opracowań projektowych i dokumentacji. Szczególnie niedostateczna jest działalność biur projektowych w walce o oszczędność nakładów finansowych i materiałów budowlanych.

Od projektanta zależy czy stosuje się mniej lub bardziej oszczędne elementy budowlane, mniej lub więcej cementu, żelaza, innych materiałów. Wiele wad i usterek ujawnia kontrola założeń, na których oparto opracowanie projektów. Nie ma jeszcze dostatecznej energii i uporu w badaniu każdego proponowanego rozwiązania lokalizacyjnego, konstrukcyjnego, technologicznego, od strony maksymalnej oszczędności i najlepszego wykorzystania powierzchni produkcyjnej, użytkowej oraz najlepszego rozwiązania architektonicznego. Zbyt mało jest ciągle krytycznych ocen budów już wykonanych, zbyt mało samokrytycznego podejścia biur projektowych i inwestorów do tak poważnych, zasadniczej natury spraw, jak ocena zrealizowanych prac, które stanowią nie tylko osiągnięcie na dziś, ale winny również stanowić osiągnięcie na jutro.

W dziedzinie techniki był to rok burzliwego postępu w budownictwie. Szerzej niż dotąd wykorzystano pomoc techniczną i doświadczenia Związku Radzieckiego. Rozwinęła się również działalność naukowo-techniczna i racjonalizatorska. Zaprojektowano i wykonano ruchome stacje transformatorowe, co umożliwiło pracę kopaczkami elektrycznymi. Zastosowano kombajn budowlany w fabryce w Piotrkowie i na innych budowach, zastosowano elementy stalo-ceramiczne oraz szereg innych rozwiązań, przynoszących duże oszczędności stali i materiałów budowlanych, a stanowiące zasługę naszych naukowców i techników. Wprowadzono szereg materiałów budowlanych, w tym pianobetony, szerzej już stosowano betony strunowe, płyty spilśnione, cement szybkosprawny itd., itp.

Osiągnięcia roku 1951 wykazały, że istnieje w naszym budownictwie cała plejada utalentowanych ludzi, zdolnych organizatorów, śmiałych projektantów i wykonawców, którzy przy odpowiednim kierownictwie, odpowiedniej współpracy nauki z praktyką, mogą podjąć się wykonania

zadań na rok 1952, które brzmią: **zbudować i zmontować więcej aniżeli założono w Planie 6-letnim, przy nakładach niższych aniżeli przewidziane w Planie 6-letnim.**

* *
*

Po tym dosyć pobieżnym naświetleniu wykonania planu 1951 r. w trzech podstawowych dziedzinach, tj. w przemyśle, rolnictwie i budownictwie, przechodzimy do oceny wskaźników ekonomicznych, które towarzyszyły realizacji tego planu.

W zakresie wzrostu wydajności pracy osiągnięto poważne wyniki. Plan wydajności pracy został wykonany lub przekroczony we wszystkich podstawowych resortach przemysłowych. Wydajność pracy w przemyśle wielkim i średnim wzrosła o ok. 14%. W państwowych przedsiębiorstwach budowlanych wydajność pracy wzrosła o 16%. Na kolejach normalnotorowych wydajność wzrosła o 11%, w PGR-ach — o 13%.

Wydajność pracy wzrosła w tak znacznym stopniu przede wszystkim dzięki poważnym zmianom w ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Rozwojowi techniki bowiem towarzyszył związany z nim, w warunkach społecznej własności środków produkcji, rozwój nowych, stachanowskich form tego ruchu.

Weszliśmy w nowy okres. Przechodzimy od udoskonalania istniejących metod pracy do rewolucyjnych zmian tych metod, zastępując stare, przestarzałe już sposoby pracy — nowymi, bardziej wydajnymi. Szybkościowe wytopy, szybkościowe skrawanie, metody organizacji cyklicznej pracy w górnictwie węglowym, stosowanie systemu niż. Kowalowa w dziesiątkach zakładów w Polsce, rozwój walki o oszczędności materiałowe systemem Korabielnikowej, Kuzniecowa i in. — wszystkie te i szereg innych form współzawodnictwa, wzorowanych na odpowiednich formach ruchu współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim, zakorzeniły się mniej lub bardziej głęboko, znalazły podatny grunt i zaczynają kiełkować, rozwijać się i rozkwitać.

Dlatego można i należy mówić o tym, że w roku 1951 nastąpił **rozwój nowych, wyższych form współzawodnictwa pracy, o cechach ruchu stachanowskiego.**

Jest w tym często trochę zbyt pośpiesznych prób przenoszenia na gorąco wzorów bez odpowiedniego zbadania warunków. Ale są to młodzieńcze objawy, świadczące o niedostatecznym kierownictwie, o niedostatecznej jeszcze opiece nad ruchem współzawodnictwa pracy.

Ale sam fakt, że pewne najnowsze formy ruchu współzawodnictwa w Związku Radzieckim mogły się przyjąć i znaleźć prawo obywatelstwa w Polsce, najlepiej mówi o tym, jak szybko podnosi się poziom świadomości klasy robotniczej i poziom organizacyjny jej przodującego aktywu, jak wielkie są osiągnięcia partii i związków zawodowych w tej dziedzinie. W trudnych warunkach roku 1951, w okresie, w którym na tle niedostatecznej produkcji rolnej wystąpiły pewne braki zaopatrzeniowe, tym bardziej należy podkreślić i uwypuklić ten wzrost poziomu świadomości politycznej i hartu klasy robotniczej, który wyraził się w pięknych wynikach współzawodnictwa dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej i obecnie w tej ciekawej

i doniosłej formie współzawodnictwa, rozwijającej się pod hasłem równomiernego, rytmicznego wykonywania zadań produkcyjnych, począwszy już od 1 stycznia, oraz dla uczczenia 10-lecia powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Następnym z kolei podstawowym wskaźnikiem ekonomicznym jest wykonanie planu akumulacji. Plan akumulacji z gospodarki socjalistycznej na rok 1951 został wykonany.

Natomiast nie zostały osiągnięte wskaźniki przyśpieszenia obiegu środków obrotowych. Oznacza to, że zapasy wzrosły nadmiernie w wielu zakładach pracy, że niedostateczna była walka o skrócenie cyklu produkcyjnego, że mimo poważnego postępu w tej dziedzinie akcja upłynnienia zbędnych remanentów nie była prowadzona dosyć konsekwentnie.

Wykonanie planu obniżenia kosztów własnych nie stało jeszcze na właściwym poziomie. Plan obniżenia kosztów własnych w przemyśle zakładał obniżenie kosztów o 5,7%, osiągnięto zaś 4,6%. W kolejnictwie plan przewidywał obniżenie kosztów o 10%, wykonano zaś około 8,9%.

Szczególnie ważny odcinek — obniżenie kosztów materiałowych — nie stanowił jeszcze w 1951 r. tematu powszechnej dyskusji i mobilizacji wysiłków zakładów pracy; nie dotarło dostatecznie do robotników i pracowników umysłowych przekonanie, że podstawową formą walki o obniżenie kosztów, o wzrost rentowności, o pokonanie trudności surowcowych i trudności na wielu innych odcinkach, jest systematyczne obniżanie zużycia materiałów na jednostkę wyrobu.

Dla pełniejszej ilustracji położenia i osiągnięć 1951 r. można wymienić jeszcze jeden ważny wskaźnik stanu finansowego naszej gospodarki, tj wskaźnik obiegu pieniężnego. Emisja banknotów wykazuje w końcu 1951 r. zupełnie normalną wysokość, zgodną z założeniami planu i odpowiadającą masie wyprodukowanych i przedstawionych do realizacji towarów i usług, które stanowią jej pokrycie.

Na zakończenie tej części referatu można stwierdzić, że socjalistyczny sektor gospodarki narodowej wykonał w zasadzie z powodzeniem trudne zadania planu na rok 1951 oraz że w toku jego realizacji ujawniły się nowe, poważne rezerwy i możliwości dalszego szybszego rozwoju gospodarki narodowej.

III. PODSTAWOWE ZADANIA W WALCE O WYKONANIE PLANU NA ROK 1952

Wchodzimy w 3-ci rok Planu 6-letniego, rok wielkich i trudnych zmagań o wzrost siły naszej ojczyzny, o stworzenie trwałych fundamentów szczęśliwej przyszłości, o pełną mobilizację rezerw naszej gospodarki, o dalszy postęp materialny i kulturalny.

Tow. Bierut w orędziu noworocznym do narodu polskiego powiedział: „wstępujemy w rok trzeci, który będzie rokiem przełomowym dla zwycięskiego wypełnienia całego planu. Z jeszcze większą ofiarnością oddawajmy Ojczyźnie swą pracę, pomnażając jej siły".

W jakich dziedzinach ma nastąpić przełom w 1952 r., które działy planu należy uważać pod tym względem za najważniejsze? Czołowym zadaniem planu jest utrwalenie niezależności kraju i wzmocnienie jego obronności,

rozwój socjalistycznego systemu produkcji, dalsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, pokonywanie dysproporcji istniejących w gospodarce narodowej i niedopuszczenie przez planowe działanie możliwości powstania nowych dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej. Zadania te można wykonać jedynie drogą przyspieszenia rozwoju socjalistycznego przemysłu i jego podstawowej dźwigni — ciężkiego przemysłu. Rozwój produkcji środków wytwórczości, w pierwszym rzędzie rozwój przemysłu maszynowego stwarza fundament siły gospodarczej i obronnej Państwa Ludowego, zabezpiecza materialne i techniczne warunki dla rozwoju socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie oraz umożliwia okazanie bardziej skutecznej pomocy produkcyjnej mało- i średniorolnym chłopom.

W orędziu noworocznym tow. Bierut stwierdza: „szczególnej wagi nabiera w tym okresie zadanie zwiększenia naszej produkcji rolnej". Wynika stąd, że drugim podstawowym ogniwem planu na 1952 r. jest obok dalszej, jeszcze bardziej wytężonej pracy nad osiągnięciem wyższego poziomu produkcji przemysłowej i techniki, **wszechstronny rozwój produkcji rolnej.** W tym również sensie rok 1952 winien być rokiem przełomowym. Po to jednak, by uruchomić ukryte rezerwy i możliwości podniesienia plonów i hodowli, po to, by zdobyć chłopów mało- i średniorolnych dla wielkiej bitwy o postęp w produkcji roślinnej i hodowlanej, po to, by przyśpieszyć rozwój spółdzielczości produkcyjnej i zapewnić wysokie wyniki spółdzielczej gospodarki, po to, by Państwowe Gospodarstwa Rolne stały się pod każdym względem przodującymi, wielkimi socjalistycznymi przedsiębiorstwami rolnymi, **musi nastąpić rzeczywista mobilizacja całego naszego aktywu rolnego,** wszystkich sił naszej partii, ZSL, ZSCh i ZMP oraz rad narodowych wszystkich szczebli.

Nie oznacza to, że tylko w dziedzinie rolnictwa ma nastąpić przełom w stylu i metodach naszej pracy, że tylko w rolnictwie ma stanąć do walki z trudnościami armja aktywistów głęboko znających zagadnienia swego terenu, głęboko z tym terenem związanych i w tym terenie toczących nieustanny, uporczywy bój o wzrost produkcji rolnej i postęp socjalizmu na wsi.

W tej jednak dziedzinie mamy do odrobienia poważne zaległości, ta dziedzina wymaga więc największej uwagi i pomocy.

Kolejnym ważnym ogniwem planu 1952 r. jest zagadnienie **bilansu zatrudnienia.** Z niezwykłą ostrością stanie przed poszczególnymi kierownikami dużych zakładów pracy, szczególnie w budownictwie, przemyśle materiałów budowlanych, w przemyśle maszynowym, Państwowych Gospodarstwach Rolnych itd., sprawa werbunku pracowników, sprawa pokonania trudności piętrzących się w związku z ogromnym sezonowym napięciem robót budowlanych i rolnych. Dlatego musi nastąpić przełom w r. 1952 w walce o mechanizację robót pracochłonnych i uciążliwych, o usuwanie wszelkich przerostów w zatrudnieniu, o organizację wielowarsztatową pracy tam, gdzie to jest możliwe, o szybkie podnoszenie kwalifikacji załóg, o socjalistyczną dyscyplinę pracy i pełne wykorzystanie czasu pracy.

Poważne miejsce w pracy nad łagodzeniem trudności wynikających ze stosunkowo powolnego procesu przechodzenia rolnictwa na tory wysoko

wydajnej i wysoko towarowej socjalistycznej gospodarki w rolnictwie z niskiego w warunkach gospodarki drobnotowarowej tempa wzrostu produkcji rolnej zajmuje **problem rozwoju handlu uspołecznionego i uspołecznionego skupu.**

W tej dziedzinie również musi nastąpić przełom, polegający na znacznym usprawnieniu metod i techniki planowania handlu, na poprawie zaopatrzenia ludności miast i wsi, na ugruntowaniu planowych form skupu produktów rolnych i bardziej skutecznym zwalczaniu spekulacji.

Po to, by socjalistyczny handel mógł spełnić swe zadanie, należy mu stworzyć odpowiednie warunki przez wzrost produkcji towarów rynkowych.

Wielkie są pod tym względem zadania drobnego przemysłu i drobnych zakładów usługowych.

Również w kluczowym przemyśle dużo jest jeszcze możliwości rozszerzenia produkcji towarów konsumpcyjnych oraz poprawy jakości wyrobów przeznaczonych do obrotu handlowego.

Nienadążanie produkcji towarów rynkowych za wzrostem zapotrzebowania na szereg towarów stanowi często przyczynę pewnych zakłóceń w obrotach handlowych i żer dla wrogiej, dywersyjnej agitacji, która skrzętnie unika stwierdzenia faktu, że **wzrost zapotrzebowania** na towary wynika u nas ze wzrostu płac, zatrudnienia i poziomu życiowego, podczas gdy w krajach kapitalistycznych, szczególnie w okresach kryzysów, a te stały się już tam chroniczne, **siła nabywcza maleje** dlatego, że stopa życiowa ludności spada, dlatego, że rośnie bezrobocie i nędza mas pracujących.

Zjawisko nienadążania produkcji danego artykułu za wciąż rosnącym zapotrzebowaniem będzie stale towarzyszyć naszemu rozwojowi i stanowić mocny bodziec dla stałego, systematycznego zwiększania masy towarów rynkowych, dla lepszego dostosowania gatunku i rodzaju tych towarów do potrzeb konsumenta, dla stałej poprawy jakości i wzbogacenia wyboru asortymentowego.

* *
*

Projekt planu na 1952 r. zawiera w konkretnych, ujętych w liczbowe wskaźniki, zadaniach bogaty program działalności w zakresie poruszonych wyżej zagadnień życia gospodarczego, oparty o głębszą i dojrzalszą analizę stanu wszystkich bez wyjątku działów gospodarki narodowej. W dokumencie tym, który wierniej i pełniej niż w latach poprzednich wyraża linię przewodnią polityki Partii i Rządu Ludowego, zawarte są również najbardziej ogólne, syntetyczne wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej na r. 1952.

Wskaźniki te zostały ustalone na podstawie pogłębionych i ulepszonych metod badania wzajemnych powiązań poszczególnych planów i działów planu w przekrojach: wartościowym i materialno-rzeczowym.

W tym celu opracowano cały szereg bilansów i na podstawie wyników tych bilansów ulegały zmianom i poprawkom poszczególne elementy planu.

Wzajemne, ostatecznie ustalone powiązania poszczególnych bilansów materiałowych umożliwiły z kolei zestawienie **bilansu gospodarki narodo-**

wej. Częścią składową tego bilansu jest bilans **dochodu narodowego.** W bilansie tym określone są w syntetycznym skrócie założone wyniki rozwoju całej gospodarki narodowej. Dochód narodowy ma być wyższy w 1952 r. o 17% od dochodu osiągniętego w 1951 r. i o 58% od dochodu narodowego osiągniętego w 1949 r. Wzrost dochodu narodowego oznacza wzrost spożycia i akumulacji, wzrost wydatków budżetu na cele socjalne i kulturalne, na ochronę zdrowia i rozwój oświaty, wzrost nakładów na budownictwo nowych zakładów pracy i nowych mieszkań, nowych linii kolejowych i nowych dróg, nowych szpitali i szkół, nowych miast i osiedli.

Udział sektora socjalistycznego w tworzeniu dochodu narodowego przewidziany jest na około 73%, udział socjalistycznego sektora w produkcji przemysłu i rzemiosła — 97,3%, udział socjalistycznego handlu w ogólnych obrotach handlu detalicznego — około 94,5%, udział sektora socjalistycznego w produkcji rolnej co najmniej około 16%.

W tych syntetycznych wskaźnikach rozwoju gospodarki narodowej wyraża się podstawowa tendencja planu socjalistycznego uprzemysłowienia i socjalistycznej przebudowy rolnictwa, planu, który wg wyrażenia Lenina stanowi **„drugi program Partii“.**

* *
*

Przechodzimy z kolei do omówienia niektórych szczegółowych zadań planu na 1952 r.

PLAN PRZEMYSŁU NA ROK 1952

Plan na rok 1952 przewiduje wzrost produkcji przemysłowej o 22,3%.

Przyrost produkcji przemysłowej w roku 1952 wyniesie 57% całej produkcji przemysłowej roku 1938. Wskaźnik ten najlepiej ilustruje rozmiary i tempo naszego uprzemysłowienia.

Zadania Planu 6-letniego na rok 1952 zostaną przekroczone o 16,8%. Produkcja 1952 r. wyniesie w stosunku do produkcji 1949 r. — 199%. Produkcja środków wytwórczości wzrośnie o 28,7%, środków spożycia o 16,5%.

Wzrost produkcji przemysłu drobnego wyniesie 24,1%. Wzrost ten może jednak być większy, o ile zakłady tego przemysłu potrafią wygospodarować lokalne rezerwy dla poprawy swego zaopatrzenia w surowce.

Poszczególne działy przemysłu otrzymują zadania mobilizujące, trudne do wykonania bez zmiany dotychczasowego stylu pracy, bez zasadniczego usprawnienia organizacji pracy. Szczególną uwagę zwraca plan na rozwój tych przemysłów, które wykazały opóźnienie w 1951 r. w stosunku do zadań planu lub też których rozwój jest zbyt powolny w stosunku do szybszego tempa rozwoju przemysłu przetwórczego i budownictwa. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do **produkcji hutnictwa.** Wzrost produkcji surówki o 26%, produkcji stali o 19%, produkcji wyrobów walcowanych o ponad 16% — to jest, biorąc pod uwagę warunki tego przemysłu, zadanie niezwykle poważne, oznaczające zwiększenie produkcji o setki tysięcy ton surówki, stali i wyrobów walcowanych.

Z kolei została specjalnie zwrócona uwaga na rozwój przemysłu **metali nieżelaznych.** Próba blokady ekonomicznej stosowanej przez imperialistyczne Stany Zjednoczone oraz szybkie tempo rozwoju przemysłów zużywających metale nieżelazne, takich jak przemysł elektrotechniczny, teletechniczny i inne, zmuszają nas do wytężenia wszystkich sił, którymi rozporządzamy na odcinku prac naukowo-badawczych, przygotowania nowych projektów technicznych na odcinku usprawnienia bądź rekonstrukcji zakładów celem powiększenia produkcji miedzi, cynku, ołowiu oraz przygotowania produkcji aluminium na bazie surowców krajowych.

Również osiągnięcie założonego wzrostu **produkcji węgla** nie będzie łatwym zadaniem. Podobnie jak w 1951 r., ale bardziej skutecznie, będzie musiała być stoczona walka o równomierność produkcji, o realizację metod cyklicznej pracy na ścianach wydobywczych, o likwidację przestojów maszyn i urządzeń, o pełne wykorzystanie nowoczesnego sprzętu dostarczonego górnictwu. Podobnie jak w 1951 r., ale o wiele bardziej skutecznie, musi być prowadzona walka o stabilizację załóg górniczych, przeciwko fluktuacjom i nieusprawiedliwionej absencji, o poprawę warunków bytowych górników i ich rodzin, o pełny rozwój współzawodnictwa pracy i właściwe szkolenie młodzieży górniczej.

W planie na rok 1952 zakłada się niezwykle szybki wzrost **przemysłu maszynowego.** Cechą tego rozwoju jest wprowadzenie na dużą skalę nowych konstrukcji, opartych w poważnej części o radziecką dokumentację techniczną, oraz nowych procesów technologicznych i norm, opartych o wymagania techniczne radzieckich standartów, które są o wiele bardziej precyzyjne i wymagają dużego wysiłku dla ich opanowania.

O rozwoju tego przemysłu, o poziomie masowej i seryjnej produkcji, którą musi ten przemysł osiągnąć w 1952 r., można sądzić na podstawie liczb założonego procentowego wzrostu w stosunku do roku 1951. I tak produkcja

CZP Budowy Maszyn Górniczych	wzrośnie o	58,8%
CZP Budowy Maszyn Ciężkich	„ „	35,2%
CZP Okrętowego	„ „	64,6%
CZP Motoryzacyjnego	„ „	64,4%
CZP Obrabiarek i Narzędzi	„ „	45,8%

Niemniej trudne zadanie będzie stało w roku 1952 przed **przemysłem chemicznym.** W roku 1952 w pierwszym rzędzie muszą zostać nadrobione opóźnienia, jakie wykazał przemysł chemiczny, mimo ogólnie dobrych wyników, w zakresie produkcji kwasu siarkowego i nawozów fosforowych. Produkcja kwasu siarkowego ma wzrosnąć o 39%, a produkcja nawozów fosforowych o 42%. Ogromny kombinat oświęcimski, w którym już uruchomiono produkcję szeregu surowców, ma rozpocząć na szerszą skalę produkcję metanolu, syntetycznego fenolu i szeregu innych podstawowych surowców chemicznych. Poważne zadania stoją przed przemysłem tworzyw sztucznych oraz przed Zakładami Włókna Syntetycznego w Gorzowie. Przemysł farmaceutyczny ma zwiększyć produkcję o 47% w stosunku do 1951 r.

* *
*

Dla wykonania zadań produkcji przemysłowej na rok 1952 przewidziany jest w programie rozwoju techniki poważny postęp mechanizacji robót pracochłonnych i uciążliwych, modernizacja zakładów przemysłowych, wprowadzenie nowej organizacji produkcji seryjnej, masowej i potokowej, znacznie szybszy rozwój produkcji narzędzi zwykłych i specjalnych, przyrządów i aparatury pomiarowej i kontrolnej.

Zagadnienie modernizacji obejmuje również zadanie unowocześnienia parku obrabiarkowego, szczególnie w związku z przeprowadzaniem remontów kapitalnych. Należy zwalczyć pokutujący jeszcze wśród inżynierów przesąd, że stare urządzenia i maszyny muszą być wycofane z produkcji i zastąpione nowymi, jeżeli chcemy uzyskać wysoki wzrost wydajności. Tymczasem wiemy już z doświadczenia bardzo wielu zakładów, że planowo przeprowadzane unowocześnienia urządzeń i maszyn, zamiana zużytych części, zastosowanie nowych silników, nowych przyrządów i uchwytów dla obrabiarek, rekonstrukcja kotłów, rekonstrukcja urządzeń do produkcji kwasu siarkowego, wymiana wrzecion w agregatach przędzalniczych, zastosowanie nowoczesnych metod kontroli, kontrola przepisów procesu technologicznego i automatyzacja tej kontroli — mogą w rezultacie spowodować wysoki wzrost wydajności technicznej posiadanych, a często nawet nieczynnych urządzeń i maszyn.

Odnosi się to również do zagadnienia **pełnego wykorzystania posiadanych powierzchni produkcyjnych.** Istnieje jeszcze u wielu kierowników przedsiębiorstw, u wielu odpowiedzialnych pracowników gospodarczych, przesądne mniemanie o tym, że dalszy rozwój wymaga wyłącznie budowania nowych zakładów, fabryk i hut, wówczas gdy w każdym prawie wielkim zakładzie istnieją nie wykorzystane rezerwy. Rozbudowa istniejących zakładów produkcyjnych, lepsze wykorzystanie powierzchni przez lepsze ustawienie maszyn i urządzeń, usuwanie zalegających w halach produkcyjnych materiałów i maszyn zmagazynowanych mogą w rezultacie — i tak dzieje się w istocie już teraz w całym szeregu wypadków — umożliwić uruchomienie nowych mocy produkcyjnych bez budowania nowych obiektów przemysłowych.

Efektywność ekonomiczna inwestycji jest w wypadku rozbudowy i rekonstrukcji istniejących zakładów o wiele wyższa, a koszt inwestycji o wiele niższy, okres uruchomienia o wiele krótszy.

Dzisiaj już można wskazać szereg inwestycji, dokonanych w latach ubiegłych, o których dokładnie wiadomo, że można ich było śmiało zaniechać, wykorzystując rezerwy starych zakładów pracy. Dalszym elementem walki **o pełne wykorzystanie urządzeń i maszyn** jest wprowadzenie systemu nieustannej kontroli, wprowadzenie i stosowanie nowych metod pracy, inicjowanych przez ruch współzawodnictwa. Upowszechnianie tych nowych metod nie zostało jeszcze opracowane i w całym szeregu resortów kierownicy centralnych zarządów i zakładów pracy nie uważają nawet za stosowne dokładnie zbadać te metody i wydać odpowiednie polecenia dyrektorom fabryk, kierownikom oddziałów produkcyjnych i majstrom w sprawie pomocy, którą winni okazać przodownikom pracy i instruktorom współzawodnictwa pracy.

Upowszechnienie przodujących metod pracy będzie wymagało w roku 1952 ścisłej współpracy między ministerstwami, zarządami głównymi związków zawodowych oraz instytucjami naukowo - badawczymi. Niski stan organizacji pracy w wielu przedsiębiorstwach nie zezwala jeszcze na pełne wykorzystanie wszystkich posiadanych rezerw. Dlatego przed wszystkimi resortami stoi zadanie przenoszenia doświadczeń w dziedzinie organizacji produkcji przy pomocy grup specjalistów, ewentualnie przy pomocy brygad w składzie pracowników naukowych, inżynierów i przodowników pracy, oraz tworzenie stałych komórek, które by zajmowały się systematycznym przekazywaniem doświadczeń przodujących zakładów zakładom opóźnionym w rozwoju. Ścisła kontrola będzie musiała przeciwdziałać nagminnym dziś zjawiskom niewykorzystywania zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich i wynalazków.

Poważny postęp przewidziany jest na odcinku prac **remontowych.** Doświadczenie 1951 r. wskazało na niestaranną konserwację maszyn i urządzeń, brak planowości w przygotowywaniu i przeprowadzaniu remontów oraz na straty w produkcji z powodu zbyt długiego okresu trwania remontów, szczególnie kapitalnych. Dlatego też w roku 1952 przewiduje się przeprowadzenie remontów wzorcowych we wszystkich gałęziach przemysłu oraz uruchomienie bądź usprawnienie służb remontowych, szczególnie służb przeciwawaryjnych i pogotowia awaryjnego.

Z kolei przewiduje się zastosowanie w roku 1952 nowych środków w walce o **jakość produkcji.** W tym celu zostaną wydane odpowiednie przepisy ustawowe i ustalona odpowiedzialność bezpośrednich jak i pośrednich sprawców najgorszego marnotrawstwa surowców i żywej pracy, jakim jest wypuszczanie do odbiorców towaru wybrakowanego, zepsutego lub też nietrwałego.

Znane są fakty niskiej jakości produkowanych narzędzi, braków występujących w nadmiernej ilości w odlewach, niestarannego wykonywania wyrobów drzewnych, wciąż jeszcze występujące fakty złej jakości odzieży oraz szereg innych, nie tylko sporadycznych, ale nawet systematycznie powtarzanych wypadków produkcji towarów jawnie złej jakości. Wprowadzenie obowiązujących norm oraz walka o ścisłe przestrzeganie przepisów procesów technologicznych, receptury, składu chemicznego produktu — winny być poparte nowa organizacją kontroli technicznej i zaopatrzeniem jej w nowoczesne środki laboratoryjne, pomiarowe oraz wyposażeniem w odpowiednie uprawnienia, jej pełnym uniezależnieniem od wpływu kierowników oddziałów, majstrów, a w pewnych określonych wypadkach — nawet dyrektorów zakładów.

PLAN PRODUKCJI ROLNEJ

W dziedzinie **produkcji rolnej** plan przewiduje wzrost produkcji o 8,1% oraz osiągnięcie poziomu 97,3% w stosunku do wskaźników Planu 6-letniego.

Rola i znaczenie sektora socjalistycznego wynikają jasno z założonych cyfr wzrostu produkcji Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Ogólna powierzchnia zbiorów PGR wzrośnie o 11,6% w porównaniu z 1951 r., udział w ogólnej powierzchni użytków rolnych wyniesie 12%.

Wartość globalnej produkcji PGR winna wzrosnąć o ponad 39%, w tym produkcji roślinnej — o ponad 32%, produkcji zwierzęcej — o ponad 62%.

Procentowy udział PGR w ogólnej produkcji towarowej pszenicy, żyta i jęczmienia winien wynieść — 31,5, ziemniaków — 11,6%, żywca wieprzowego — 19,2%, mleka — 12%, ryb słodkowodnych — ok. 84%.

Realizacja tak poważnych zadań wymagać będzie szczególnego wysiłku, przede wszystkim na odcinku podnoszenia kwalifikacji załóg robotników rolnych, szerokiego stosowania nowoczesnych metod agrotechniki i zootechniki, pełnego wykorzystania posiadanych maszyn i sprzętu rolnego, ogromnej mobilizacji w okresie szczytowego natężenia robót, dużego postępu w dziedzinie wykorzystania pasz. Bez masowo-politycznej akcji, która by do każdego robotnika rolnego doprowadziła planowe zadania i potrafiła uruchomić masowe współzawodnictwo pracy o wykonanie i przekroczenie planu, tak wielki postęp w socjalistycznym rolnictwie nie będzie mógł być osiągnięty.

2700 spółdzielni produkcyjnych nadesłało swoje pierwsze zamierzenia planowe na rok 1952. Na tej podstawie zostały opracowane wskaźniki wzrostu produkcji tylko w odniesieniu do tych spółdzielni. Trudno naturalnie przewidzieć, ile nowych spółdzielni produkcyjnych powstanie, można jednak i należy założyć, że rezerwy produkcyjne, istniejące w spółdzielniach produkcyjnych, zezwalają na postawienie bardzo mobilizującego zadania wzrostu produkcji o 31%.

Już dzisiaj jest wiele spółdzielni, które w zakresie hodowli zgłosiły zadania wyższe, a mianowicie — podwojenie stanu pogłowia trzody chlewnej i bydła. Jako pomoc dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych przewiduje się założenie 75 nowych POM-ów i zwiększenie stanu traktorów o 58%. Równocześnie wykorzystanie traktorów ma wzrosnąć o 20,7% w stosunku do roku 1951. Poważnie wzrośnie w POM-ach ilość podstawowych maszyn rolniczych, jak siewniki, kosiarki, snopowiązałki, młocarnie, kopaczki do ziemniaków.

Dotychczasowe Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe, włączone w system POM-ów, mają korzystać ze szczególnie troskliwej opieki. Zadaniem ich będzie umożliwienie w jak najszerszym zakresie chłopu małoi średniorolnemu korzystanie z pomocy maszyn w najtrudniejszym okresie robót letnich, młócki jesiennej, kampanii siewnej. Szeroka popularyzacja nowoczesnych metod agrotechnicznych na tyle, na ile one mogą być stosowane w indywidualnych gospodarstwach rolnych, zapoznawanie chłopów mało- i średniorolnych z nowoczesnymi metodami hodowli bydła, trzody chlewnej, stosowanie instruktażu w zakresie racjonalnego wykorzystania nawozów sztucznych i naturalnych oraz w zakresie walki ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi winno nie tylko przyczynić się do podniesienia poziomu produkcji gospodarki drobnotowarowej, ale przyśpieszyć przenikanie do mas chłopskich świadomości przewagi jaka posiada gospodarka wielka, postępowa technicznie, w stosunku do zacofanych gospodarstw indywidualnych. Im szybciej chłopi małoi średniorolni przekonają się o możliwościach pokonywania złych warunków glebowych i osiągania bardzo wysokich urodzajów dzięki stosowaniu maszyn, nawozów i naukowego płodozmianu, możliwego na wielkich

spółdzielczych obszarach — tym szybciej będą się rozwijać spółdzielnie produkcyjne w Polsce.

Poważne zadania stawia plan w dziedzinie kontraktacji upraw przemysłowych. W pierwszym rzędzie nastąpić ma duży wzrost upraw buraka cukrowego, rzepaku i innych roślin oleistych.

Przewidziane jest zwiększenie zasięgu kontraktacji nasiennej, która winna zapewnić większe ilości i wyższą jakość nasion traw wieloletnich, łubinu słodkiego, grochu, innych strączkowych, warzyw itd.

W zakresie kontraktacji produkcji hodowlanej wysuwa się na czoło kontraktacja trzody chlewnej. Zadaniem jej jest nie tylko zapewnienie rozwoju hodowli i skupu państwowego, ale również wpływu na jakość produkcji. To drugie zadanie nie jest jeszcze należycie wykonane. Zarówno służba weterynaryjna jak i służba zootechniczna nie stoją na wysokości zadania i dlatego przewiduje się w roku 1952 znaczne wzmożenie pracy państwowej służby rolnej w tych dziedzinach, a przede wszystkim większą aktywność terenowych rad narodowych w walce o zabezpieczenie ilości i jakości pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Wraz ze wzmożeniem walki o rozwój produkcji rolnej ma nastąpić zasadnicza zmiana na odcinku organizacji skupu produktów rolnych, roślinnych i hodowlanych. Ma być zwiększona sieć skupu i umożliwione dotarcie central do gmin. Planowość w skupie winna być oparta zarówno o system kontraktacji jak i o system obowiązkowych dostaw, stosowanych obecnie w zakresie zbóż i ziemniaków. Skrupulatne wykonywanie planowych dostaw jest warunkiem pełnej realizacji spójni gospodarczej między miastem a wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem, między socjalistycznym przemysłem i handlem a drobnotowarową gospodarką chłopską.

* *
*

W innych dziedzinach, poza przemysłem i rolnictwem, również zostały postawione na podstawie doświadczeń roku 1951 poważne i mobilizujące zadania.

Produkcja **budowlano-montażowa** ma wzrosnąć o 22,3%. **Przewozy** wszystkimi środkami transportu wzrosną o 16%, przy czym nastąpi poważna zmiana w organizacji i technice przewozów kolejowych, samochodowych i wodnych.

Masa towarowa w obrotach **handlu detalicznego** ma wzrosnąć o 9,2%. Nastąpi rozbudowa sieci handlu ruchomego, kioskowego, straganowego, w szczególności na wsi. Usprawnienie obrotu towarowego wyrazić się ma również w postępie technicznym, mechanizacji za- i wyładunku towarów oraz zmniejszeniu ubytków naturalnych.

Poważnie wzrośnie produkcja zakładów żywienia zbiorowego, bo o 30%, sieć tych zakładów — o 16%, a ilość miejsc w tych zakładach — o 13%. W stosunku do zadań Planu 6-letniego stanowi to wzrost obrotów o 42%, ilości zakładów — o 301%, miejsc konsumpcyjnych — o 104%. Łączna ilość żywionych w uspołecznionych zakładach żywienia zbiorowego wyniesie 2.609.000 osób, co stanowi 136% stanu z roku 1951.

Nie zatrzymując się bliżej nad zadaniami pozostałych dziedzin gospodarki, należy jeszcze zwrócić uwagę na przewidziany w planie na rok 1952

dalszy poważny postęp w dziedzinie urządzeń socjalnych i kulturalnych. Liczba miejsc w przedszkolach osiągnąć ma dużą liczbę — blisko 380.000. Liczba uczniów w szkołach przysposobienia zawodowego ma wzrosnąć o 47%, liczba absolwentów tych szkół — o 38%. Liczba uczniów w pierwszej klasie szkół zawodowych pierwszego stopnia ma osiągnąć bardzo dużą — jak na nasze stosunki — liczbę 124.000, a liczba absolwentów — 162.000, co stanowi wzrost o 102%. Liczba absolwentów w grupie techników ma wynieść 126.000 i o tyle zwiększą się kadry nowych, bardziej kwalifikowanych robotników w gospodarce narodowej. Liczba uczniów szkół zawodowych II stopnia ma osiągnąć 106.000, a liczba absolwentów — 72.500, tj. 178,5% w porównaniu z rokiem 1951, w tym liczba absolwentów w grupie technicznej — 37.100 i o tyle wzrośnie w gospodarce narodowej liczba wyszkolonych techników budowlanych, hutniczych, górniczych itd.

Nową formą szkolenia zawodowego w roku 1952 ma być szeroko stosowane szkolenie indywidualne i grupowe, szkoły dla przodowników pracy oraz kursy podwyższania kwalifikacji. Łączna liczba robotników objętych tym szkoleniem powinna wynieść około 344.000. W ministerstwach przemysłowych stosunek liczby robotników szkolonych systemem wewnątrzzakładowym do ogólnie zatrudnionych ma wynieść 19,4%. Jest to najlepsza ilustracja wysiłku, który — jeśli będzie prowadzony z należytą uwagą i troską — winien stać się podstawą dużego wzrostu wydajności pracy i poważnego podniesienia poziomu kultury technicznej w naszych zakładach pracy.

Ogólna liczba absolwentów szkół wyższych winna wynieść 31.100, tj. o 48,1% więcej niż w roku 1951.

Przewidziany jest również duży wzrost liczby różnych urządzeń kulturalnych, jak biblioteki, czasopisma, gazety, radiowęzły, instalacje głośnikowe. Liczba kin, przedstawień, koncertów itp. wzrośnie b. wydatnie.

Rozszerzy się zasięg **ochrony zdrowia**, co wyrazi się w przyroście liczby łóżek szpitalnych o 8,3%, w sanatoriach przeciwgruźliczych — o 10,7%, w prewentoriach — o 8,8%. Przewidziany jest rownież wzrost liczby przychodni miejskich, przyszpitalnych i ambulatoriów zakładowych o 19,1%.

Przewiduje się dalszy rozwój wojewódzkich poradni specjalistycznych oraz liczby ośrodków zdrowia na wsi. Liczba miejsc w żłobkach stałych wzrośnie o 35%.

Poważnym elementem poprawy stopy życiowej mas pracujących jest rozwój **gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.** W tej dziedzinie nastąpi poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego.

Liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku w ciągu roku powinna osiągnąć 118.000.

Ze środków funduszu gospodarki mieszkaniowej ma być wyremontowane do 600.000 izb mieszkalnych. Ilość taboru tramwajowego wzrośnie o 8%, trolleybusowego — o 17%, autobusowego — o 13%.

Plan zakłada poważne obniżenie **kosztów własnych:** w przemyśle socjalistycznym o 5,5%, w PGR-ach — o 8,4%, w dziedzinie komunikacji i łączności — o 4,6%, w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych — o 7,4%.

Akumulacja z socjalistycznej gospodarki winna wzrosnąć o 23,5%, z tego w przemyśle — o 24%, budownictwie — o 40%, komunikacji i łączności — o 37%.

Ustalone również zostały zadania przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, co wyraża się w stosunkowo niskim przyroście zapasów i wymagać będzie rzeczywiście skutecznej akcji w dziedzinie upłynnienia zbędnych remanentów i uporczywej walki o skrócenie cyklu produkcji i obrotu.

Takie są w skrócie zadania na 1952 rok.

* *
*

Walka o plan przebiegać będzie w 1952 r. w warunkach ostrej walki klasowej w związku ze wzmożeniem dywersyjnej i agresywnej polityki rządu Stanów Zjednoczonych, który podsyca, organizuje i opłaca opór obalonych klas wyzyskiwaczy i elementów kapitalistycznych wsi.

Opór wroga klasowego ujawnia jednak równocześnie jego antynarodowe, zdradzieckie oblicze. Niedobitki reakcji polskiej za granicą i amerykańsko-faszystowskie agentury w kraju głoszą bowiem jawnie jako swój program zdradę narodu, odebranie Polsce jej Ziem Zachodnich i Północnych na rzecz odrodzonego hitleryzmu, deklarują swój „wkład" w amerykańskie plany wojenne. Szerzej i mocniej niż w roku 1951, odrzucając precz wrogów i zdrajców — scementuje się jedność narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni. Szerzej i mocniej wyrazi się patriotyczna postawa milionów pracujących w walce o budowę fundamentów socjalizmu.

Rozwój aktywności politycznej, gospodarczej i kulturalnej mas pracujących jest podstawowym warunkiem realizacji planu. W związku z tym również głównym zadaniem organizacji partyjnych jest pogłębienie więzi z masami po to, by szerzej rozwinąć twórczą inicjatywę klasy robotniczej i zapewnić wykorzystanie i upowszechnienie tej inicjatywy. Polityczne kierownictwo ruchem współzawodnictwa pracy, tego „najbardziej żywotnego i niezwyciężonego ruchu naszych czasów" (Stalin), umożliwia organizacjom partyjnym bezpośrednie wnikanie w szczegóły związane z walką o przodujące, rewolucyjne, stachanowskie metody pracy, wnikanie w organizację produkcji, walkę o jej usprawnienie, o pełne wykorzystanie techniki i pełne osiągnięcie wskaźników ekonomicznych planu. Udział i aktywna rola członków Partii we współzawodnictwie pracy stanowi podstawowy sprawdzian ich poziomu politycznego, ich aktywności partyjnej.

Trudno jest w ogóle w świetle doświadczenia roku 1951 i przede wszystkim w świetle wspaniałego doświadczenia Związku Radzieckiego przecenić znaczenie rozwoju współzawodnictwa pracy dla zwycięskiej walki o wykonywanie planów gospodarczych.

Tak samo trudno jest przecenić znaczenie aktywnego udziału chłopów pracujących w walce o wyższe plony i poprawę hodowli, o wykonanie obowiązków wobec państwa, o rozbicie kułackiej, wrogiej propagandy i zdemaskowanie szkodniczych zamierzeń tam, gdzie one występują.

Omawiając zasadnicze siły, które umożliwiły Związkowi Radzieckiemu wykonanie pierwszego planu 5-letniego w cztery lata tow. Stalin mówił:

„Jest to przede wszystkim aktywność i poświęcenie, entuzjazm i inicjatywa wielomilionowych mas robotników i kołchoźników, które wraz z siłami inżyniersko-technicznymi rozwinęło kolosalną energię w szerzeniu współzawodnictwa socjalistycznego i szturmowości. Nie ulega wątpliwości, że bez tej aktywności i tego poświęcenia nie moglibyśmy dopiąć celu, nie moglibyśmy posunąć się naprzód ani o krok.

Po drugie jest to mocne kierownictwo Partii i rządu, które wzywały masy do kroczenia naprzód i przezwyciężały wszelkiego rodzaju trudności na drodze do celu. Są to wreszcie szczególne zalety i wyższość radzieckiego systemu gospodarczego kryjącego w sobie kolosalne możliwości, niezbędne do pokonania wszelkiego rodzaju trudności.

Takie są trzy siły podstawowe, które zadecydowały o historycznym zwycięstwie ZSRR".

Jest rzeczą niezmiernie ważną rozpatrywanie w każdej organizacji partyjnej, jakie należy zastosować dalsze formy i metody pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej, aby maksymalnie pomóc w rozwoju współzawodnictwa pracy, pozostawiając konkretne i praktyczne kierownictwo tym ruchem powszechnej organizacji klasy robotniczej — związkom zawodowym.

Podstawowym elementem politycznego oddziaływania na ruch współzawodnictwa pracy jest nasycenie jego problematyki polityczną treścią i przestrzeganie na każdym kroku zasady umiejętnego wiązania zadań politycznych z zadaniami gospodarczymi.

W ruchu współzawodnictwa pracy — widzimy to na przykładzie ostatniej kampanii zobowiązań w odpowiedzi na amerykańskie knowania w Trizonii — ogromną rolę odgrywa świadomość i aktywność polityczna, która mobilizuje masy pracujące do wielkich i bohaterskich wysiłków.

Wynikają stąd odpowiednie wnioski dla agitacji i propagandy współzawodnictwa pracy, dla form i metod popularyzacji osiągnięć i zdobyczy klasy robotniczej, dla właściwej opieki nad przodownikami pracy, dla przyciągania do szeregów partii najlepszych bojowników wielkiego frontu produkcji.

Drugą siłą, o której mówił tow. Stalin, jest: „mocne kierownictwo Partii i rządu, które wzywały masy do kroczenia naprzód i przezwyciężały wszelkiego rodzaju trudności na drodze do celu".

Również na naszej drodze socjalistycznego budownictwa piętrzą się poważne trudności. Mocne kierownictwo Partii i rządu wyrażać się będzie między innymi w walce o wzmożenie dyscypliny finansowej, dyscypliny planowania, odpowiedzialności osobistej kierowników, powiązania aparatu państwowego z masami ludowymi i w bezwzględnym zwalczaniu biurokracji — choroby, która toczy poważną część naszych urzędów i instytucji i przenika głęboko w dół do fabryk, kopalni i hut, do gminnych spółdzielni i nawet do aparatu prezydiów rad narodowych.

Mocne kierownictwo Partii i rządu w zakresie walki o wykonanie planu wyraża się również w szybkim reagowaniu na fakty załamania planu, opóźnienia w wykonaniu terminowych dostaw, zaniedbania w przygotowaniu produkcji nowych i ważnych wyrobów. Oznacza to konieczność dysponowania przez poszczególne resorty i komitety partyjne odpowiednimi

rezerwami kadrowymi, które wyrzucone na zagrożony odcinek szybko naprawią sytuację, szybko podciągną opóźnione zakłady.

Poważne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi, którym na podstawie Uchwały VI Plenum KC PZPR przysługuje **„prawo kontroli w stosunku do całej działalności zakładu produkcyjnego"**.

Na podstawie danych z terenu można stwierdzić, że nastąpiła już znaczna poprawa w pracy organizacji partyjnych w dziedzinie walki o pełne wykonanie planu, o pogłębienie znajomości spraw produkcyjnych i gospodarczych zakładu, o systematyczne torowanie drogi nowym, lepszym sposobom organizacji pracy i produkcji, w walce o rytmiczne, równomierne wykonywanie planów. Równocześnie jednak wiemy, że w styczniu 1952 r. nie udało się organizacjom partyjnym wielu przedsiębiorstw pokonać szkodliwej i złej tradycji, polegającej na osłabieniu tempa produkcji w I dekadzie miesiąca, że po wytężonym wysiłku w grudniu, jednak nastąpiła pewna demobilizacja w pierwszych tygodniach nowego roku.

Walka o równomierne wykonywanie planu jest podstawowym zagadnieniem partyjnej kontroli działalności zakładu produkcyjnego. Wynika to jasno z faktu, że dla osiągnięcia pożądanej równomierności niezbędne jest dokonanie szeregu zmian w organizacji zaopatrzenia i produkcji oraz pełne wprowadzenie zasad wewnątrz-zakładowego planowania.

Oto dlaczego w walce o równomierne wykonywanie planów można widzieć klucz do rozwiązania całej masy ważnych dla danego zakładu zagadnień, do pełnego opanowania przez dyrekcję i aktyw partyjny technicznej, organizacyjnej i ekonomicznej problematyki danego przedsiębiorstwa.

Na odrębne omówienie zasługuje sprawa przenoszenia planów na rok 1952 w dół do zakładów pracy — sprawa dyskutowania tych planów w organizacji partyjnej, na naradach wytwórczych, na branżowych naradach aktywu gospodarczego. Od poziomu dyskusji i żywości zainteresowania problematyką techniczno-ekonomicznego planu w każdym zakładzie pracy, szczególnie w dużych zakładach pracy, zależy ujawnianie na czas ukrytych rezerw i skorygowanie planów dzięki twórczej inicjatywie aktywu i przodujących robotników, techników, inżynierów i pracowników administracyjno-biurowych.

Nie ulega wątpliwości, że nasza Partia, która zdobyła poważne doświadczenia w walce o wykonanie planu w 1951 r., która nabrała jeszcze większego hartu i scementowała swą jedność w walce z trudnościami, która pod kierownictwem tow. Bieruta zwycięsko realizowała dotąd wszystkie podstawowe zadania budownictwa socjalistycznego i skutecznie pokonywała zaciekły opór wroga klasowego i dywersję imperialistycznego wywiadu, potrafi, koncentrując swe wysiłki na decydujących odcinkach frontu gospodarczego, odnieść pełne zwycięstwo także i w tej wielkiej bitwie o wykonanie i przekroczenie planu 1952 r.

UCHWAŁA
KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ
w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Sejm Ustawodawczy, powołując Komisję Konstytucyjną, postanowił w najszerszym zakresie zapewnić udział w dyskusji nad projektem Konstytucji ludowi pracującemu miast i wsi, wszystkim obywatelom, całemu Narodowi.

Projekt Konstytucji, to projekt ustawy zasadniczej naszego państwa demokracji ludowej, państwa, w którym cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Konstytucja mieć będzie ogromne znaczenie dla dalszego umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm — dla dalszego zespolenia naszego narodu — dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego i zwiększenia jego wkładu w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niewątpliwie stanie się przedmiotem najżywszego, bezpośredniego zainteresowania najszerszych mas ludowych, które wiedzą, że są gospodarzami w swoim kraju — że to one kształtują oblicze swojego państwa — że na nich spoczywa odpowiedzialność za dalszy rozwój narodu, za ustanowienie form państwowych oraz praw i obowiązków obywatelskich najlepiej zabezpieczających wolność, siłę i rozkwit Ojczyzny.

Komisja Konstytucyjna wzywa do najszerszego udziału w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zwraca się do obywateli o zgłaszanie wniosków, poprawek i uwag do tego projektu.

Komisja Konstytucyjna zgodnie z Ustawą Konstytucyjną z dnia 26 maja 1951 r. i w celu zapewnienia najdogodniejszych warunków dla przeprowadzenia szerokiej, ogólnonarodowej dyskusji, a w szczególności dla

zgłaszania przez obywateli wniosków, poprawek i uwag, uchwala co następuje:

1. Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogłoszony będzie w dniu 27 stycznia 1952 r.

2. Dyskusja ogólnonarodowa nad ogłoszonym projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej trwać będzie od dnia ogłoszenia projektu do dnia 6 kwietnia 1952 r.

3. Wnioski, poprawki i uwagi do projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mogą być zgłaszane przez obywateli w ciągu całego okresu trwania dyskusji ogólnonarodowej nad projektem:

a) bezpośrednio do Komisji Konstytucyjnej (adres: Warszawa, Sejm Ustawodawczy, ul. Wiejska),

b) do prezydiów rad narodowych gminnych, dzielnicowych, miejskich, powiatowych, wojewódzkich, lub

c) do redakcji dzienników i czasopism oraz do „Polskiego Radia".

4. Prezydia rad narodowych, redakcje dzienników i czasopism oraz „Polskie Radio" przesyłać będą otrzymywane od obywateli wnioski, poprawki i uwagi do Komisji Konstytucyjnej, która je rozpatrzy w dalszym toku swoich prac.

*

Komisja Konstytucyjna wyraża głębokie przekonanie, że najszerszy udział mas pracujących w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyczyni się do wszechstronnego omówienia i przyswojenia sobie przez miliony obywateli zasad nowej Konstytucji, która będzie wyrazem woli narodu i prawem najwyższym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

UCHWAŁA
BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR
w sprawie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Biuro Polityczne KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na ostatnim swym posiedzeniu omówiło i zatwierdziło sprawozdanie przedstawicieli PZPR w Komisji Konstytucyjnej.

Biuro Polityczne uznało jednomyślnie, że przedstawiony projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odpowiada wytycznym partii.

Biuro Polityczne zaleca członkom partii, aby czynnie popularyzowali projekt Konstytucji wśród najszerszych mas, wzywając do aktywnego udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Stefan Rozmaryn

Konstytucje socjalistyczne a konstytucje burżuazyjne

Nowa Konstytucja Polski Ludowej będzie mieć ogromne znaczenie dla umocnienia i rozwoju osiągnięć narodu polskiego, budującego socjalizm, dla dalszego zespolenia narodu w walce o pokój i Plan Sześcioletni, dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa ludowego. Konstytucja będzie bowiem ustawą zasadniczą, która ustawodawczo utrwali i rozwinie zasady prawne ustroju demokracji ludowej w Polsce, utrwalając i rozwijając w ten sposób nowe stosunki społeczne, dogodne i korzystne dla polskich mas pracujących. Doniosła rola konstytucji, jako najważniejszego spośród urządzeń prawnych, wynika nie tylko stąd, że konstytucja państwa budującego się socjalizmu jest ustawą zasadniczą, na której opiera się cały system prawny, ale przede wszystkim stąd, że organizuje ona, utrwala i rozwija nowy ustrój społeczno-gospodarczy, stanowiący bazę całej wznoszącej się nad nim nadbudowy, i że organizuje, utrwala i rozwija najważniejszy instrument budowy socjalizmu, jakim jest państwo ludu pracującego — państwo dyktatury klasy robotniczej.

Konstytucja taka jest jednym z najważniejszych elementów nadbudowy. Jest czynnikiem, ułatwiającym rozwiązanie nowych zadań, wysuniętych przez rozwój materialnego życia społeczeństwa, — jest aktywną siłą, ułatwiającą postępowy rozwój społeczeństwa.

„Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwalić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową". [1])

---

[1]) J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 2

Państwo demokracji ludowej jest ukształtowaną w nowych warunkach historycznych — istnienia i zwycięstwa ZSRR — nową formą dyktatury proletariatu, państwem nowego typu, stanowiącym najgłębsze, zasadnicze przeciwstawienie w stosunku do wszelkich państw klas posiadających. Dlatego też konstytucja państwa demokracji ludowej jest również konstytucją nowego typu, stanowiącą zasadnicze przeciwieństwo w stosunku do konstytucji państw kapitalistycznych. Nadbudowa związana jest nieodłącznie z określoną bazą, która decyduje o jej typie. „Każda baza ma swoją odpowiadającą jej nadbudowę". [2]) Nowej bazie, tj. ustrojowi ekonomicznemu społeczeństwa budującego socjalizm, odpowiada więc również w dziedzinie konstytucyjnej nadbudowa nowego typu — konstytucja nowego typu.

Państwa demokracji ludowej jako nowa forma dyktatury klasy robotniczej są w swej istocie jednorodne z pierwszym w świecie państwem nowego typu, tj. państwem radzieckim, są państwami typu socjalistycznego. Również konstytucje państw demokracji ludowej są w swej istocie jednorodne z konstytucjami radzieckimi. Chociaż więc państwa demokracji ludowej są państwami budującego się socjalizmu, podczas gdy w ZSRR zbudowany już został socjalizm, a społeczeństwo radzieckie znajduje się w okresie stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, to jednak z zasadniczej zgodności ustrojowej państw demokracji ludowej i Związku Radzieckiego wynika możliwość i konieczność rozważania istoty konstytucji ludowo-demokratycznych jako konstytucji typu socjalistycznego, jednorodnych co do swej istoty z konstytucją zwycięskiego socjalizmu — Konstytucją Stalinowską. I dlatego kluczem do zrozumienia istoty konstytucji ludowo-demokratycznych — mimo różnic w rozwoju społeczno-gospodarczym, istniejących pomiędzy państwami demokracji ludowej a ZSRR w jego drugiej fazie rozwoju [3]) — jest stalinowska teoria konstytucji socjalistycznych, rozwinięta w historycznym referacie tow. Stalina o projekcie Konstytucji ZSRR, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad ZSRR. [4])

Mimo wyższości ustroju radzieckiego i mimo różnic w fazie rozwoju, narody budujące socjalizm w formach ustroju demokracji ludowej już teraz — przed zakończeniem budowy podstaw socjalizmu — mogą czerpać natchnienie z wielkich idei Stalinowskiej Konstytucji, gdyż nowe warunki historyczne, w jakich narody te idą do socjalizmu, pozwalają im niejednokrotnie już teraz realizować najbardziej demokratyczne w świecie zasady, które w ZSRR wcieliła w życie Konstytucja drugiej fazy — Konstytucja zwycięskiego socjalizmu. Możliwości te otwarły się przed krajami demokracji ludowej właśnie dzięki temu, że budownictwo socjalizmu odbywa się w nich w warunkach braterskiej współpracy z ZSRR i innymi państwami obozu pokoju, socjalizmu i demokracji, któremu przewodzi Związek Radziecki, a więc w warunkach odmiennych i nieporównanie korzystniejszych, aniżeli odbywało się budownictwo

---

[2]) Tamże, str. 1

[3]) O dwóch głównych fazach rozwoju państwa radzieckiego, Patrz: J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 554 i nast., wyd. „Książka i Wiedza". 1949 r.

[4]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR. (Wydanie „Książki i Wiedzy", w 15-ą rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej, wraz z nowym przekładem Konstytucji ZSRR, W-wa, 1951).

socjalizmu w ZSRR. Słusznie stwierdzała „Prawda“ w XV rocznicę uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej: „W wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej i ustanowienia ustroju demokracji ludowej narody szeregu krajów idą po drodze wytkniętej przez naród radziecki, studiują i przejmują jego historyczne doświadczenia. Opracowując swoje ustawy zasadnicze, lud pracujący krajów demokracji ludowej — Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii — głęboko studiuje Konstytucję Stalinowską“. Przejawia się w tym szczególnie wyraziście międzynarodowe znaczenie Konstytucji Stalinowskiej i jej niezrównany autorytet moralno-polityczny.

Tow. Stalin, który jest twórcą jednolitej i całkowicie opracowanej teorii państwa socjalistycznego [5]), dał w swoim referacie „O projekcie Konstytucji ZSRR“, wygłoszonym w dniu 25 listopada 1936 r., niezmiernie ścisłą i treściwą charakterystykę podstawowych właściwości projektu nowej Konstytucji. Ale znaczenie tej charakterystyki jest znacznie szersze, gdyż — jak wspomniano — zawarta w niej jest w ogóle teoria konstytucji typu socjalistycznego, tzn. konstytucji państw nowego typu, stanowiących zasadniczą przeciwstawność konstytucji państw kapitalistycznych. I dlatego właśnie, chcąc sobie zdać sprawę z istotnych cech i właściwości konstytucji państw dyktatury klasy robotniczej również w krajach demokracji ludowej, sięgnąć należy przede wszystkim do wspomnianej pracy tow. Stalina, poświęconej projektowi nowej Konstytucji ZSRR.

1. Tow. Stalin uczy przede wszystkim, że konstytucji nie należy utożsamiać z programem, gdyż między programem a konstytucją zachodzi istotna różnica. „Podczas gdy program mówi o tym, czego jeszcze nie ma i co musi być dopiero osiągnięte i zdobyte w przyszłości — konstytucja, wręcz przeciwnie, powinna mówić o tym, co już jest, co już zostało osiągnięte i zdobyte obecnie, w teraźniejszości. Program dotyczy przede wszystkim przyszłości, konstytucja — teraźniejszości“. Konstytucja musi więc mieć na uwadze ramy, jakie istnieją w danym momencie historycznym, tzn. musi opierać się na tej bazie, na tym stopniu rozwoju ustroju ekonomicznego społeczeństwa, jaki już jest osiągnięty, a nie może wybiegać naprzód, nie może przeskakiwać etapów rozwojowych społeczeństwa. Konstytucja wyrasta z istniejącej bazy, służy jej, utrwalając ją i rozwijając, nie może więc odrywać się od niej, nie może pomijać ram wyznaczonych dla niej przez historyczny moment powstania i uchwalenia konstytucji. Konstytucje radzieckie pierwszej fazy nie mogły brać za podstawę socjalizmu w okresie, gdy naród radziecki dopiero budował jego fundamenty. Konstytucje pierwszej fazy wyrażały osiągnięcia i zdobycze tej fazy rozwoju Państwa Radzieckiego. Podobnie Konstytucja Stalinowska—konstytucja zwycięskiego socjalizmu — rejestruje tylko osiągnięcia tego etapu, a więc drugiej fazy rozwoju państwa radzieckiego, a nie bierze za podstawę komunizmu. Tow. Stalin podkreślił to w swoim referacie niezwykle jasno i dobitnie:

„Nasze społeczeństwo radzieckie dopięło tego, że w zasadzie już zrealizowało socjalizm, stworzyło ustrój socjalistyczny, tzn. zrealizowało to, co marksiści nazywają inaczej pierwszą albo niższą fazą komunizmu. A więc została już u nas w zasadzie zrealizowana pierwsza faza komunizmu — socjalizm. Jak wiadomo, podstawową zasadą tej fazy komunizmu jest for-

---

[5]) J. Stalin, Krótki życiorys, str. 182, wyd. „Książka i Wiedza“, 1950 r.

muła: »Od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego pracy«. Czy nasza Konstytucja powinna odzwierciedlić ten fakt, fakt osiągnięcia socjalizmu? Czy powinna opierać się na tej zdobyczy? Bezwarunkowo powinna. Powinna, ponieważ socjalizm jest dla ZSRR czymś, co zostało już zdobyte i wywalczone.

Ale społeczeństwo radzieckie nie osiągnęło jeszcze realizacji wyższej fazy komunizmu, kiedy zasadą panującą będzie formuła: «od każdego — według jego zdolności, każdemu — według jego potrzeb», choć celem, do którego dąży, jest właśnie osiągnięcie w przyszłości realizacji wyższej fazy komunizmu. Czy Konstytucja nasza może wziąć za podstawę wyższą fazę komunizmu, której jeszcze nie ma i którą trzeba dopiero wywalczyć? Nie, nie może, ponieważ wyższa faza komunizmu jest dla ZSRR czymś, co jeszcze nie zostało zrealizowane i co powinno być zrealizowane w przyszłości. Nie może, jeśli nie chce się ona zamienić w program lub w deklarację przyszłych zdobyczy". [6])

Z istoty konstytucji państw nowego typu wynika więc doniosła konsekwencja, niezbędna dla zrozumienia treści konstytucji państw demokracji ludowych. Konstytucje ludowo-demokratyczne, jako konstytucje okresu budowy podstaw socjalizmu, mogą wyrażać i wyrażają osiągnięcia i zdobycze tej fazy rozwoju, tj. osiągnięcia i zdobycze odpowiadające osiągniętemu okresowi rozwojowemu ustroju ekonomicznego społeczeństwa, a nie mogą wybiegać naprzód w okres, kiedy socjalizm już będzie zwycięsko zbudowany. Konstytucje państw typu socjalistycznego — a więc zarówno radzieckie jak i ludowo-demokratyczne — stanowią „bilans przebytej drogi, bilans już osiągniętych zdobyczy", są „rejestracją i ustawowym usankcjonowaniem tego, co faktycznie zostało już osiągnięte i wywalczone". [7]) Konstytucje te są „rejestracją i ustawowym usankcjonowaniem tych zdobyczy, które już zostały osiągnięte i zabezpieczone". Stanowi to podstawową cechę konstytucji, której artykułów nie należy zapełniać ani historycznymi informacjami o przeszłości, ani deklaracjami o przyszłych zdobyczach. „Na to — mówił Stalin — mamy inne drogi i inne dokumenty". [8]) I dlatego również przyszła Konstytucja Polski Ludowej powinna być bilansem przebytej drogi, bilansem już urzeczywistnionych i rozwiniętych wskazań programowych wiekopomnego Manifestu Lipcowego, bilansem już osiągniętych zdobyczy polskiego ludu pracującego i całego narodu. Konstytucja ta powinna mówić o Polsce takiej, jaką ona jest obecnie, w okresie budowy podstaw socjalizmu, nie zaś o takiej, jaką będzie po zwycięskim zbudowaniu tych podstaw. Konstytucja mówić powinna o obecnym etapie rozwojowym narodu polskiego, nie zaś o przyszłym, kiedy po zlikwidowaniu antagonizmów klasowych naród nasz przekształci się w pełni w naród socjalistyczny. Mówić powinna o prawach obywatelskich takich, jakie już dziś są realizowane i zagwarantowane, nie zaś o dalszym ich rozwoju w ustroju socjalistycznym. Konstytucja nie może bowiem przeskakiwać etapów rozwoju historycznego, lecz powinna rejestrować, utrwalać i gwarantować osiągnięcia teraźniejszości — osiągnięcia z górą siedmiu lat władzy ludowej.

---

[6]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 22—23, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

[7]) Tamże, str. 23

[8]) Tamże, str. 43

Konstytucja Polski Ludowej powinna nie tylko stworzyć formy państwowo-prawne, najbardziej odpowiednie w konkretnych warunkach historycznych dla budowy socjalizmu, lecz także wyrazić i ustawodawczo utrwalić zasadnicze urządzenia społeczno- gospodarcze, których rozwój i realizacja **prowadzi** do zbudowania socjalizmu. Instytucje, drogi i kierunki rozwojowe, prowadzące do zbudowania socjalizmu, są bowiem w krajach demokracji ludowej zdobyczą już osiągniętą i dlatego właśnie, jako zasadnicze urządzenia ustroju społeczno-gospodarczego w tych krajach, wymagają ustawodawczej rejestracji i utrwalenia ich w konstytucji. [9])

Z tego zasadniczego charakteru konstytucji socjalistycznych, które mówić winny „prosto i zwięźle, w stylu niemal protokolarnym" [10]), o już osiągniętych zwycięstwach, nie zaś o przeszłości lub przyszłości, wynika też ich charakter jako ustawy zasadniczej i tylko zasadniczej. Nawiązując do niektórych poprawek, zgłoszonych w toku dyskusji ogólnonarodowej w ZSRR nad projektem nowej konstytucji, tow. Stalin mówił: „Autorzy tych poprawek nie uświadomili sobie widać różnicy między zagadnieniami konstytucyjnymi a sprawami bieżącego ustawodawstwa. Dlatego właśnie starają się wtłoczyć do Konstytucji jak najwięcej ustaw zmierzając do przekształcenia Konstytucji w coś w rodzaju kodeksu praw. Ale Konstytucja nie jest kodeksem praw. Konstytucja — to ustawa zasadnicza i tylko ustawa zasadnicza. Konstytucja nie wyklucza, lecz przewiduje bieżącą pracę ustawodawczą przyszłych organów ustawodawczych. Konstytucja stwarza dla przyszłej działalności ustawodawczej takich organów bazę prawną". [11]) Konstytucja obejmuje swą treścią tylko zasadnicze zagadnienia społeczno-gospodarcze i polityczne i reguluje je w ramach danego momentu historycznego, jako zwięzły i prosty bilans zdobyczy już osiągniętych i wywalczonych przez naród. Ale też dzięki temu świadomemu ograniczeniu się wyłącznie do zagadnień zasadniczych konstytucja jest ustawą rzeczywiście fundamentalną, jest najbardziej skoncentrowanym wyrażeniem podstawowych zasad państwa i prawa.

Już ta pierwsza zasadnicza cecha konstytucji socjalistycznych przeciwstawia je konstytucjom burżuazyjnym. Konstytucje burżuazyjne — zarówno dawniejsze jak i najnowsze — nie są nigdy ustawą zasadniczą w takim znaczeniu, jak są nią konstytucje socjalistyczne, gdyż znaczna ilość postanowień konstytucyj burżuazyjnych jest fikcyjna. Marksizm-leninizm odsłania istotę konstytucji tak starannie ukrywaną i zamazywaną przez autorów burżuazyjnych. Lenin uczy: „Konstytucja jest fikcyjna, gdy ustawa i rzeczywistość nie pokrywają się; nie jest fikcyjna, gdy one pokrywają się". [12]) Fikcyjność stanowi charakterystyczną cechę wszystkich konstytucji burżuazyjno - demokratycznych. Dotyczy to w szczególności zawartych w tych konstytucjach szumnych deklaracji o prawach i wolnościach obywatelskich. Tę głęboką prawdę wyraża krót-

---

[9]) Takie pojmowanie treści konstytucji państw demokracji ludowej znalazło w pełni wyraz w konstytucji Węgierskiej Republiki Ludowej z 18 sierpnia 1949 r.; cechę tę podkreślił też w swoim przemówieniu o konstytucji tow. Rakosi („Nowe konstytucje państw europejskich" — Konstytucja W. R. L., Warszawa, 1950. str. 14 — 15).

[10]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 59, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

[11]) Tamże, str. 42

[12]). W. Lenin, Dzieła, t. XV, str. 308, wyd. 4 ros.

ko i dobitnie Deklaracja Ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, stwierdzając, że burżuazyjna pseudodemokracja stanowi osłonę dyktatury burżuazji [13]). Leninowska charakterystyka przygważdża wewnętrzny fałsz fikcyjnych konstytucji burżuazyjnych i dlatego posiada szczególne znaczenie w ideologicznej walce przeciw zakłamaniu amerykańsko-angielskich imperialistów i przeciw tym kosmopolitom, którzy u nas wciąż jeszcze czapkują przed burzuazyjnym pseudodemokratyzmem. Będzie o tym jeszcze mowa w dalszym ciągu.

Konstytucje burżuazyjne — szczególnie nowsze — właśnie po to, aby maskować swą istotę, często zapełniane są wszelkiego rodzaju deklaracjami tzw. programowymi i to takimi, których monopolistyczny kapitał ani myśli realizować. Burżuazja bardzo chętnie umieszcza w swoich konstytucjach takie postanowienia, które kwalifikuje z góry jako nie mające charakteru norm prawnych, lecz jedynie jako „zasady moralne" albo „filozoficzne", lub co najwyżej „programowe", a więc w każdym razie nie obowiązujące. Te deklaracje „programowe" mają dla burzuazji określony sens klasowy: nie zobowiązując bowiem prawnie do niczego (bo mają być tylko „programem"), pozwalają nadawać konstytucjom charakter zewnętrznie bardziej „demokratyczny", „postępowy", „socjalny", a tym samym wprowadzać w błąd i oszukiwać masy pracujące. Taką konstytucją była w Polsce przedwrześniowej konstytucja marcowa. Ukrywając istotę państwa burżuazyjnego pod maską programowych frazesów, klasy posiadające wciskają natomiast chętnie do konstytucji postanowienia, nie mające nic wspólnego z zagadnieniami zasadniczymi, a więc sprawy drugo- i trzeciorzędne, nie związane w żaden sposób z zasadniczymi urządzeniami ustrojowymi, które się właśnie częstokroć dzięki temu starannie omija. Ogromna masa takich najzupełniej drugorzędnych, niezasadniczych, niekonstytucyjnych postanowień zalewa w szczególności konstytucje stanowe Ameryki, które wskutek tego liczą niejednokrotnie po 300 stron druku. Warto też przypomnieć takie np. „zasadnicze postanowienie", jak ustalenie w obowiązującej szwajcarskiej konstytucji [14]) wysokości stawki w domach gry... Równocześnie zaś rzeczywiście podstawowe zagadnienia — a więc problemy ustroju społeczno-gospodarczego i władzy — są w konstytucjach tych celowo albo w ogóle pomijane albo też zamazywane w taki sposób, aby ukryć istotę tych państw jako dyktatury klas posiadających.

Nosząc nazwę „ustaw zasadniczych", a nawet głosząc — jak to czyniła konstytucja marcowa — że „żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją ani naruszać jej postanowień" [15]), są one faktycznie łamane i deptane przez klasy posiadające. Pamiętamy, jak mało w Polsce przedwrześniowej liczyły się burżuazja i obszarnictwo z własną konstytucją, którą ustami Piłsudskiego nazywały „konstytutą — prostytutą" i którą deptały na każdym kroku przez krwawy policyjno-sądowy terror wobec mas pracujących i ich bohaterskiej przywódczyni — KPP, przez reżim „pacyfikacji" wobec narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. przez utworzenie Berezy. We wszystkich państwach burżuazyjnych wydawane są dziś dziesiątki i setki ustaw, dekretów, rozporzą-

[13]) Deklaracja Ideowa PZPR, str. 17

[14]) Art. 35 ust. 3 Konstytucji Federalnej, wprowadzony w 1928 r.

[15]) Patrz: art. 38 konstytucji marcowej.

dzeń i zarządzeń sprzecznych z konstytucją. Rzecz jasna, że dotyczy to przede wszystkim tych postanowień konstytucji, które monopolistyczny kapitał uważa w danej chwili za krępujące go w wykonywaniu terrorystycznej dyktatury, skierowanej przeciw masom pracującym. Szczególnie Stany Zjednoczone, rządzone przez garstkę milionerów i przez ich pachołków, dostarczają dziś najbardziej jaskrawych przykładów dla reżimu bezprawia i terroru, ustanowionego w stosunku do mas pracujących i narodów uciskanych.

2. „Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się zazwyczaj na przeświadczeniu, że ustrój kapitalistyczny jest niewzruszony. Główną podstawą tych konstytucji są zasady kapitalizmu, jego główne filary: prywatna własność ziemi, lasów, fabryk, zakładów przemysłowych oraz innych narzędzi i środków produkcji; wyzysk człowieka przez człowieka i istnienie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych; to, że na jednym biegunie społeczeństwa pracująca większość żyje w niedostatku, a na drugim — nie pracująca, ale posiadająca bogactwa mniejszość — w zbytku itd. Konstytucje krajów burżuazyjnych opierają się na tych i tym podobnych filarach kapitalizmu. Odzwierciedlają je one, ustawowo sankcjonują". [16])

W zasadniczym przeciwieństwie do tej podstawowej przesłanki konstytucji burżuazyjnych, jako bardzo ważnego czynnika nadbudowy nad bazą kapitalistyczną, konstytucje państw socjalistycznych są ustawami zasadniczymi państw zrodzonych przez rewolucję, która obala ustrój kapitalistyczny. W pierwszej głównej fazie rozwoju są one konstytucjami państw budującego się socjalizmu, a więc konstytucjami, które odzwierciedlają fakt obalenia ustroju kapitalistycznego, likwidacji obszarnictwa, nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu, dokonania reformy rolnej — odzwierciedlają i ustawowo sankcjonują osiągnięcia okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, tj. rewolucyjne przemiany i osiągnięcia prowadzące do zbudowania podstaw socjalizmu. Takimi konstytucjami okresu przejściowego były konstytucje radzieckie pierwszej fazy, takimi ustawami zasadniczymi są współczesne konstytucje ludowo-demokratyczne. Konstytucja Stalinowska zaś jest ustawą zasadniczą państwa radzieckiego w drugiej głównej fazie jego rozwoju. Dlatego Konstytucja Stalinowska odzwierciedla już i ustawowo sankcjonuje osiągnięcia zwycięsko zbudowanego socjalizmu, a więc tzw. niższej fazy komunizmu. Konstytucja ta „bierze za punkt wyjścia fakt likwidacji ustroju kapitalistycznego, fakt zwycięstwa ustroju socjalistycznego w ZSRR. Główną podstawę projektu nowej Konstytucji ZSRR stanowią zasady socjalizmu, jego główne filary, już wywalczone i zrealizowane". [17]) Konstytucje socjalistyczne — czy to będzie konstytucja zwycięskiego socjalizmu, czy też ustawa zasadnicza okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu — są zawsze najgłębszym przeciwieństwem konstytucji kapitalistycznych, gdyż odzwierciedlają i ustawowo sankcjonują diametralnie przeciwstawny kapitalizmowi ustrój społeczno-gospodarczy, są częścią nadbudowy, wznoszącej się nad diametralnie przeciwstawnym kapitalizmowi typem bazy ekonomicznej. I dlatego nowa Konstytucja Polski Ludowej, odzwierciedlając i ustawowo sankcjonując nasz ludowo-demokratyczny ustrój budu-

[16]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 23—24, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.
[17]) Tamże, str. 24

jącego się socjalizmu, będzie również zasadniczym, najgłębszym przeciwieństwem obu konstytucji Polski przedwrześniowej (1921 i 1935 r.), odzwieciedlających i sankcjonujących niewzruszalne jakoby podstawy ustroju kapitalistyczno-obszarniczego.[18]) Ustrój ten zlikwidowany został przez polskie masy pracujące w toku rewolucji ludowo-demokratycznej, dokonanej w warunkach zwycięstwa ZSRR — klasowego sprzymierzeńca mas pracujących całego świata — nad siłami faszyzmu. I ta właśnie druga zasadnicza cecha konstytucji socjalistycznych, podkreślająca ich charakter jako elementu nadbudowy nad zasadniczo przeciwstawnym kapitalizmowi ustrojem ekonomicznym, rozstrzyga o zasadniczej przeciwstawności typu tych konstytucji w stosunku do wszystkich aktów konstytucyjnych państw kapitalistycznych. Ich konstytucje — to konstytucje kapitalizmu, nasze konstytucje — to konstytucje zbudowanego lub budującego się socjalizmu: oto najgłębsza treść tego najbardziej zasadniczego przeciwstawienia, które rozstrzyga o wszystkich innych, również zasadniczo przeciwstawnych, cechach konstytucji kapitalistycznych i socjalistycznych.

3. „Konstytucje burżuazyjne — uczy Stalin — biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że społeczeństwo składa się z klas antagonistycznych, z klas posiadających bogactwa i klas nie posiadających bogactw, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) musi należeć do burżuazji, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny dogodny i korzystny dla klas posiadających".[19]) Konstytucje państw burżuazyjnych służą tylko interesom wąskiej klasy wyzyskiwaczy — kapitalistów i obszarników, zabezpieczają panowanie eksploatatorów, przykrywką pseudodemokratycznych frazesów maskują niemiłosierną eksploatację robotników i chłopów. Są to konstytucje wyzysku i bezprawia, konstytucje dla bogaczy i wyzyskiwaczy, dla monopolistów-bankierów i dla obszarników, konstytucje wszechwładzy kapitału. Taką konstytucją bezprawia i wyzysku jest dziś w szczególności konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki, tak chełpliwie i kłamliwie reklamowana niedawno przez Trumana, a skupiająca całą władzę w ręku monopolistów i podżegaczy wojennych.[20]) Państwo burżuazyjne jest zawsze — bez względu na swą konstytucyjną formę — dyktaturą burżuazji. „Formy państw burżuazyjnych — pisał Lenin — są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku bezwarunkowo **dyktaturą burżuazji**".[21]) Zmieniające się u władzy w różnych państwach partie burżuazyjne zawsze są zgodne co do jednego: że ich zasadniczym celem i zadaniem jest obrona ustroju kapitalistycznego i władzy burżuazji. Nie zmienia się więc istota państwa burżuazyjnego i dyktatury burżuazji, jeśli w rezultacie gry mechanizmu konstytucyjnego rządy obejmują prawicowi „socjaliści", jako następcy partii otwarcie burżuazyjnej (jak to zdarzyło się w Wielkiej Brytanii w 1945 r., gdy rządy objęła Labour Party po konser-

---

[18]) Por. St. Jędrychowski, Konstytucje Polski przedwrześniowej, „Nowe Drogi", Nr 5(29), 1951 r.

[19]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 24—25, wyd „Książka i Wiedza", 1951 r.

[20]) Por. artykuł pt. „Dwie konstytucje" („Prawda", 26.IX.1951 r., przedruk w „Trybunie Ludu" 27.IX.1951).

[21]) W. Lenin, Państwo a rewolucja, Dzieła Wybrane, t. II, str. 179, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

watystach), czy też odwrotnie (jak to nastąpiło w 1951 r., gdy do rządów doszedł znowu Churchill po klęsce wyborczej skompromitowanych swą polityką labourzystów). Niepisana konstytucja angielska opiera się bowiem na założeniu, że bez względu na to, jaka partia dojdzie do władzy, dyktatura musi pozostać w ręku klas posiadających, albowiem konstytucja utrwalać ma ład społeczny dogodny i korzystny tylko dla tych klas, ład oparty na bezprawiu i wyzysku w stosunku do mas pracujących. Dlatego zmiana gabinetu w państwie kapitalistycznym w niczym nie zmienia **istoty władzy**, którą w państwie tym — zgodnie z milczącą przesłanką wszystkich konstytucji tych państw — jest zawsze dyktatura burżuazji. Zupełnie to samo dotyczy dokonujących się w różnych odstępach czasu zmian rządzącej partii burżuazyjnej w Stanach Zjednoczonych: istota władzy państwowej nie ulega wskutek tego zmianie, gdyż milczącą przesłanką współczesnej konstytucji Stanów Zjednoczonych jest właśnie władza monopolistycznego kapitału, wykonywana przez zmieniające się u steru rządów całkowicie mu posłuszne partie (republikańską i tzw. demokratyczną). Engels pisał już z końcem XIX w. o amerykańskim systemie dwu partii: „widzimy tam dwie wielkie szajki spekulantów politycznych, które na przemian chwytają w swoje ręce władzę państwową i eksploatują ją w najbrudniejszy sposób i dla najbrudniejszych celów, a naród jest bezsilny wobec tych dwu wielkich organizacji polityków, którzy niby to służą mu, a w rzeczywistości panują nad nim i grabią go".[22]) Podobnie przebiegające jak w kalejdoskopie zmiany koalicyj partyjnych i gabinetów we Francji odbywają się zawsze przy (milczącym!) założeniu, że wprawdzie partie mogą się zmieniać u rządów, ale dyktatura klas posiadających musi pozostać nietknięta.

Wiemy też dobrze, że w Polsce przedwrześniowej dyktatura burżuazji i obszarnictwa wykonywana była, mimo częstej zmiany gabinetów, na podstawie milczącej przesłanki, że wszystko to dzieje się w ramach tej dyktatury, na podstawie konstytucji utrwalającej stosunki społeczne dogodne i korzystne tylko dla klas posiadających, a skazującej proletariat i chłopskie masy pracujące Polski na nędzę, bezrobocie, wyzysk i zupełne bezprawie polityczne. A mimo to w Polsce przedwrześniowej konstytucja marcowa zawierała deklarację, iż „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu" (art. 2)! Było to oszustwem, albowiem w rzeczywistości władzę zwierzchnią trzymała mocno w swym ręku mniejszość narodu, żyjąca z wyzysku jego ogromnej większości — burżuazja i obszarnictwo. Nie inaczej ma się rzecz z równie fikcyjnymi deklaracjami o „suwerenności ludu", spotykanymi w każdej prawie współczesnej konstytucji burżuazyjnej, albowiem deklaracja ta służy wyłącznie dla maskowania nie wyrażonej (milczącej), lecz podstawowej przesłanki tych konstytucyj, tj. dyktatury klas posiadających.

W zasadniczym przeciwieństwie do konstytucji burżuazyjnych konstytucje socjalistyczne są ustawami zasadniczymi państw ludu pracującego. Wychodzą one z wyraźnie sformułowanego założenia, że w państwach tych u władzy stoją klasy pracujące, że „państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej jako do przodującej klasy społeczeństwa, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład spo-

---

[22]) K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. XVI, cz. 2, str. 93, wyd. ros.

łeczny dogodny i korzystny dla mas pracujących". [23]) Takimi konstytucjami są zarówno konstytucje radzieckie jak i konstytucje ludowo-demokratyczne, albowiem istota państwa radzieckiego i państw ludowo-demokratycznych jest jednorodna, mimo odmienności formy: są one dwiema formami państwowego kierownictwa społeczeństwem przez klasę robotniczą, są dwiema formami państwa tego samego typu, tj. dyktatury proletariatu. Konstytucja Stalinowska, jako konstytucja zwycięskiego socjalizmu, „wychodzi z założenia, że w społeczeństwie nie ma już wcale klas antagonistycznych, że społeczeństwo składa się z dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów" [24]), gdyż w społeczeństwie radzieckim w chwili jej uchwalania zlikwidowane już były elementy kapitalistyczne w mieście i na wsi. W krajach demokracji ludowej (podobnie jak to było w społeczeństwie radzieckim w pierwszej fazie jego rozwoju) istnieją wprawdzie jeszcze antagonistyczne klasy, gdyż istnieją tam jeszcze również elementy kapitalistyczne; ale i w tych społeczeństwach konstytucja ustanawia władzę ludową — władzę mas pracujących, a więc władzę klasy robotniczej sprzymierzonej z podstawowymi masami chłopstwa.

Podstawą władzy ludowej w krajach demokracji ludowej jest sojusz robotniczo-chłopski. W sojuszu tych klas kierownicza rola należy do klasy robotniczej jako do najbardziej uświadomionej, najbardziej rewolucyjnej, przodującej klasy społeczeństwa. Dyktatura proletariatu oznacza władzę niepodzielną, oznacza państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą. „Nie znaczy to jednak, że władza jednej klasy, klasy proletariuszy, która nie dzieli i nie może dzielić władzy z innymi klasami, nie wymaga dla urzeczywistnienia swych celów pomocy, sojuszu z pracującymi i wyzyskiwanymi masami innych klas. Przeciwnie. Władza ta, władza jednej klasy, może być utrwalona i urzeczywistniona do końca jedynie za pomocą szczególnej formy sojuszu miedzy klasą proletariuszy a masami pracującymi klas drobnomieszczańskich, przede wszystkim zaś masami pracującymi chłopstwa.

Cóż to za szczególna forma sojuszu, na czym ona polega? Czy ten sojusz z masami pracującymi innych, nieproletariackich klas nie jest w ogóle sprzeczny z ideą dyktatury jednej klasy?

Ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierownicza siłą tego sojuszu jest proletariat. Ta szczególna forma sojuszu polega na tym, że kierownikiem państwa, kierownikiem w systemie dyktatury proletariatu jest **jedna** partia, partia proletariatu, partia komunistów, która **nie dzieli i nie może dzielić** kierownictwa z innymi partiami.

Jak widzicie, sprzeczność jest tu tylko pozorna, złudna". [25])

W systemie dyktatury proletariatu, istniejącej w różnych formach zarówno w państwie radzieckim jak i w państwach ludowo - demokratycznych, kierowniczą i napędową siłą jest partia klasy robotniczej, marksistowsko - leninowska partia nowego typu. Bez takiej partii niemożliwa jest dyktatura proletariatu, gdyż „...kierownictwo partii jest rzeczą główną w dyktaturze proletariatu, jeśli mieć na względzie dyktaturę choćby do pewnego stopnia ugruntowaną i całkowitą, a nie taką, jaką była np.

---

[23]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 25, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 **r.**
[24]) Tamże.
[25]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 122, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

Komuna Paryska, która była dyktaturą niecałkowitą i nietrwałą". [26]) Kierownictwo wykonywane przez partię stojącą na gruncie marksizmu-leninizmu jest więc główną rzeczą również w tej nowej formie dyktatury proletariatu, jaka w warunkach istnienia ZSRR powstała w postaci demokracji ludowej. Lenin i Stalin stworzyli i rozwinęli naukę o takiej partii. powołanej do tego, aby być podstawową kierowniczą siłą w systemie dyktatury proletariatu. Podkreślali oni, że partia taka — partia nowego typu — jest potrzebna proletariatowi nie tylko do zdobycia dyktatury, lecz jeszcze bardziej do utrzymania tej dyktatury, umocnienia i rozszerzenia jej w interesie zupełnego zwycięstwa socjalizmu. W systemie dyktatury proletariatu, istniejącym w Polsce w postaci demokracji ludowej, podstawową siłą kierowniczą w leninowsko-stalinowskim znaczeniu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej siłą tą są działające tam partie leninowsko-stalinowskie, partie komunistyczne i robotnicze.

Obok partii klasy robotniczej istnieją w krajach demokracji ludowej z reguły również inne demokratyczne stronnictwa polityczne, działające wśród chłopów i drobnomieszczaństwa, np. w Polsce Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne. „Demokracja ludowa w Polsce realizuje współpracę stronnictw demokratycznych pod przewodem zjednoczonego ruchu robotniczego" — stwierdza Deklaracja Ideowa PZPR. Zadania stronnictw politycznych w popieraniu dalszego wzrostu aktywności i świadomości społeczno-politycznej wszystkich warstw — a przede wszystkim mas chłopskich — są bardzo istotne. Partia widzi w ruchu ludowym ważnego sojusznika na wsi, a ścisła współpraca PZPR z ludowcami w terenie stanowi istotny czynnik w ogólnej polityce sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Republiki ludu pracującego, a więc państwa, w których państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej, jako do przodującej klasy społeczeństwa, tym samym realizują w pełni zasadę zwierzchnictwa narodu w rządzeniu państwem. [27]) Masy pracujące, które rządzą w krajach, gdzie istnieje władza ludowa, stanowią ogromną większość narodu, jego trzon. W miarę postępów budownictwa socjalistycznego narody tych krajów przeobrażają się w narody socjalistyczne. W naród socjalistyczny przeobraża się i nasz naród. „Dzięki tak głębokiemu przełomowi i dokonującym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym zostało zapoczątkowane przekształcanie się narodu polskiego z narodu szlachecko - burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy dzięki likwidowaniu sprzeczności klasowych — naród tworzący Rzeczpospolitą bardziej powszechną i bardziej wspaniałą, niż kiedykolwiek w swych dziejach". [28])

Zagadnienie to rozwinął tow. Bolesław Bierut w referacie na VI Plenum KC PZPR w lutym 1951 r.

„W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym; oblicze jego kształtowała burżuazja sprzęgnięta ze szlacheckim ziemian-

---

[26]) Tamże, str. 136

[27]) B. Bierut, O pokój, demokrację i socjalizm!, „Nowe Drogi", Nr 5 (29), 1951 r. str 7.

[28]) B. Bierut, Zwycięski wódz nowej epoki, „Nowe Drogi", Nr 6, 1949 r.

stwem, był to więc naród burżuazyjny. Inne klasy, mimo swej liczebności, podporządkowane burżuazyjnej hegemonii, nie odegrały w formowaniu i kształtowaniu oblicza narodu decydującej roli".

Dopiero powstanie władzy ludowej rozpoczęło nowy okres historyczny w życiu naszego narodu — okres „przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno - politycznym". Naród polski, budując socjalizm, zmienia swą treść społeczną. Proces ten trwa i powiązany jest z walką klasową, gdyż budownictwo socjalizmu odbywa się w ogniu coraz ostrzejszej walki. Trzonem narodu są robotnicy, chłopi pracujący i inteligencja pracująca, a więc ogromna większość narodu, podczas gdy rozbitki ustroju burżuazyjnego i obszarniczego, zrastając się z dywersyjno - szpiegowską akcją imperializmu i podżegaczy wojennych, coraz wyraźniej przeciwstawiają się najżywotniejszym interesom ogólnonarodowym i wyłączają się z ram narodu.

Tow. Stalin stwierdza, że nowe socjalistyczne narody są „o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny". I dlatego mówił tow. Bierut: „...obecny naród polski, — używając słów towarzysza Stalina — jest o wiele bardziej ogólnonarodowy, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym. Dlatego — ciągnął dalej tow. Bierut — wysunięte przez nas hasło frontu narodowego oznacza zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego". [29]) W tym procesie zwierania się szeregów narodu, w procesie wytwarzania i pogłębiania się jedności moralno - politycznej narodu przeobrażającego się w naród socjalistyczny, doniosłą rolę odegra niewątpliwie nowa Konstytucja Polski Ludowej, albowiem utrwali ona i rozwinie prowadzący do socjalizmu ustrój demokracji ludowej, utrwali i rozwinie władzę ludu pracującego oraz państwowe kierownictwo społeczeństwem przez klasę robotniczą.

Tak więc trzecią cechą charakterystyczną konstytucji socjalistycznych jest okoliczność, że w sposób jasny i wyraźny opierają się na zasadzie dyktatury klasy robotniczej i realizują tę zasadę, podczas gdy konstytucje burżuazyjne faktycznie (choć tylko milcząco) opierają się na zasadzie dyktatury klas posiadających i realizują tę zasadę, lecz ukrywają ją pod maską kłamliwych i oszukańczych deklaracji o rzekomym zwierzchnictwie ludu lub narodu.

4. „Konstytucje burżuazyjne biorą milcząco za punkt wyjścia przesłankę, że narody i rasy nie mogą mieć równych praw, że istnieją narody pełnoprawne i narody niepełnoprawne, że oprócz tego istnieje jeszcze trzecia kategoria narodów lub ras, na przykład w koloniach, które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne. Oznacza to, że wszystkie te konstytucje są w samej swej podstawie nacjonalistyczne, tzn. są konstytucjami narodów panujących". [30]) Sprawa ma się tu podobnie, jak z milczącą (bo nie wyrażoną, lecz przeciwnie, starannie ukrytą

---

[29]) B. Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni, „Nowe Drogi", Nr 1, 1951 r., str. 40

[30]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 25—26, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.

oszukańczym frazesem), omówioną już przesłanką tych konstytucji, tj. dyktaturą burżuazji. Konstytucje te na ogół — poza otwarcie faszystowskimi — nie przyznają się do swojego rzeczywistego charakteru konstytucji „narodów panujących", konstytucji utrwalających i pogłębiających nierówność narodów i ras. Przeciwnie, burżuazyjno - demokratyczne konstytucje — szczególnie współczesne — często deklarują, że jest właśnie na odwrót, że uznają one równe prawa narodów i ras, ale rzeczywistość przeczy temu w sposób jaskrawy. W większości państw burżuazyjnych istnieją faktycznie narody panujące, tj. pełnoprawne, oraz narody i rasy niepełnoprawne — uciskane, dyskryminowane i ograniczane. Aby przekonać się o tym, wystarczy przypomnieć położenie, w jakim znajduje się naród murzyński w Stanach Zjednoczonych. Naród ten żyje w położeniu bezprawnych pariasów, — prześladowany, wyzyskiwany i uciskany, stanowiąc przedmiot podwójnego ucisku, ekonomicznego i narodowościowego, ze strony klas posiadających narodu „panującego". Antykonstytucyjne ustawy i zbrodnicza praktyka — traktując naród murzyński jako ludzi drugiej kategorii, jako naród niepełnoprawny, który można bezkarnie mordować, poniżać i wyzyskiwać — obracają w niwecz kłamliwe frazesy o „demokracji" amerykańskiej. W położeniu narodów i ras niepełnoprawnych znajdują się w Ameryce pod wielu względami również inne narody i rasy (Polacy, Włosi, Żydzi, narody azjatyckie). Pamiętamy też, pod jakim okrutnym uciskiem narodowościowym i społecznym żyły w Polsce przedwrześniowej za rządów burżuazji i obszarnictwa tzw. mniejszości narodowe, a przede wszystkim ludność ukraińska i białoruska — oczywiście wbrew zawartym w konstytucji deklaracjom o równouprawnieniu wszystkich obywateli. Wszystkie większe państwa imperialistyczne stosują w swoich koloniach system ucisku i bezprawia, utrzymują narody i rasy w swoich koloniach w położeniu narodów i ras „które posiadają jeszcze mniej praw niż narody niepełnoprawne" w metropoliach. W koloniach tych biali panowie utrzymują częstokroć nadal niewolnictwo i szeroko stosują system pracy przymusowej i chłosty. Ludność tzw. „tubylcza", pozbawiona zazwyczaj praw politycznych, a w każdym razie pozbawiona jakiegokolwiek istotnego wpływu na rządy w swoim kraju, zamykana jest częstokroć w rezerwatach lub utrzymywana sztucznie w ramach pierwotnego systemu plemiennego.

Charakteryzując projekt nowej Konstytucji tow. Stalin mówił w swym referacie: „W odróżnieniu od tych *) konstytucji projekt nowej Konstytucji ZSRR jest, przeciwnie, głęboko internacjonalistyczny. Wychodzi on z założenia, że wszystkie narody i rasy są równouprawnione. Wychodzi on z założenia, że różnica w kolorze skóry lub w języku, poziomie kulturalnym lub poziomie rozwoju państwowego, podobnie jak jakakolwiek inna różnica między narodami i rasami, nie może być podstawą do usprawiedliwienia nierówności praw narodów. Wychodzi z założenia, że wszystkie narody i rasy, niezależnie od ich dawnego i obecnego położenia, niezależnie od ich siły lub słabości powinny korzystać z jednakowych praw we wszystkich sferach gospodarczego, społecznego, państwowego i kulturalnego życia społeczeństwa". [31]) Wielka internacjonalistyczna idea równouprawnienia wszystkich narodów i ras leży u podstaw konstytucji wszyst-

*) Tj. burżuazyjnych (Red.).

[31]) Tamże, str. 26

kich państw ludu pracującego, a więc również konstytucji ludowo - demokratycznych, gdyż wynika z samej istoty nowego ustroju, z jego podstawowych przesłanek. „«Nie może być wolny żaden naród, który uciska inne narody» — oto podstawowa marksistowsko-leninowska maksyma ideologiczna, konsekwentnie realizowana przez wodzów Wielkiej Rewolucji Październikowej na przestrzeni całego okresu historycznego od powstania partii bolszewickiej aż do jej pełnego zwycięstwa w budownictwie socjalizmu". [32]) Maksymę tę wcielają w życie również konstytucje państw demokracji ludowej, stojąc konsekwentnie i bez żadnych wyjątków na stanowisku równości wszystkich narodów i ras. Na zasadzie proletariackiego internacjonalizmu, wynikającej z istoty ich ustroju, oparte są wzajemne stosunki państw, tworzących obóz pokoju, demokracji i socjalizmu. „Współpraca, sojusz i braterska przyjaźń między ZSRR a krajami demokracji ludowej wyraża zasadniczą zgodność ustrojową tych państw, wyraża zarazem zgodność woli i dążeń narodów, reprezentowanych przez te państwa. Stało się to możliwe dzięki zwycięstwu klasy robotniczej w tych krajach. Narody ZSRR i krajów demokracji ludowej kroczą pod jednym wspólnym sztandarem, są głęboko patriotyczne, a zarazem przepojone duchem konsekwentnego, proletariackiego internacjonalizmu."

„Jednolitość i zgodność polityki ZSRR i państw demokracji ludowej na arenie międzynarodowej wynika ze zwycięstwa ideologii proletariackiej w tych krajach, wynika z zasadniczej zgodności ustrojowej tych państw, wynika właśnie z tego, że rządy tych państw wyrażają wolę swych narodów: zachowania i obrony pokoju. W tej polityce nie ma i nie może być żadnych momentów agresji czy zaborczości, żadnych momentów wrogości w stosunku do jakiegokolwiek narodu. Jest to polityka głęboko narodowa i zarazem głęboko internacjonalistyczna, jest to polityka wyrażająca pragnienie wielkiego budownictwa pokojowego, ale zarazem wyrażająca wolę umacniania obronności i bezpieczeństwa swych krajów".[33])

Przyjaźń między narodami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, — obozu, któremu przewodzi Wielki Związek Radziecki, jest gwarancją wolności i suwerenności krajów demokracji ludowej, gdyż opiera się na zasadzie bezwarunkowego poszanowania suwerenności państwowej zarówno państw wielkich jak małych. O uznanie i realizację zasady suwerenności państwowej walczył Związek Radziecki od początku swego istnienia nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich narodów i ludów świata. „W tym tkwi głęboki internacjonalizm nowej, socjalistycznej zasady suwerenności. Państwa demokracji ludowej, państwa typu socjalistycznego, państwa wyzwolone z kajdan imperializmu, dzięki pomocy i poparciu ZSRR umacniają swoją suwerenność, broniąc konsekwentnie zasady suwerenności i niezawisłości innych państw i narodów. Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadome są tego, że nie wolno odrywać walki o umocnienie i utrwalenie swego bytu niepodległego od walki o suwerenność i niezawisłość wszystkich narodów. Świadomość, że ZSRR i kraje demokracji ludowej są ostoją ich niepodległego bytu, dociera coraz

[32]) B. Bierut, O pokój, demokrację i socjalizm!, „Nowe Drogi", Nr 5 (29), 1951 r.
[33]) Tamże, str. 7.

bardziej do narodów świata". „Walka o suwerenność narodów — to walka o pokrzyżowanie agresywnych, imperialistycznych planów monopolistów amerykańskich, którzy dążąc do podboju Europy, do podboju świata, coraz bardziej forsują poglądy o konieczności likwidacji suwerenności państwowej. W obecnym okresie walka o suwerenność narodową wiąże się nierozerwalnie z walką o pokój, przeciwko agresji imperialistycznej. Ta więź ogromnie potęguje siłę zarówno walki o pokój, jak i walki o suwerenność i niezawisłość państw i narodów". [34])

Konstytucje państw socjalistycznych konsekwentnie realizują i utrwalają zasadę suwerenności narodowej i państwowej, jako podstawową przesłankę ustrojową, zgodną z ich głębokim, socjalistycznym internacjonalizmem.

W przeciwieństwie do tego rządy państw imperialistycznych, stojące na stanowisku istnienia narodów pełnoprawnych i narodów pozbawionych praw albo niepełnoprawnych, zawierają między sobą, na rozkaz amerykańskich podżegaczy wojennych, coraz to nowe agresywne, napastnicze, grabieżcze pakty i układy, skierowane przeciw wolności i suwerenności narodów. Pakty te są nowym jaskrawym wyrazem szowinistycznych i nacjonalistycznych zasad, na jakich w rzeczywistości opierają się ich konstytucje. Ale świadczą one zarazem o tym, że „dziś — w okresie upadku i gnicia kapitalizmu — kapitulancka burżuazja krajów zachodnio-europejskich, hodując nadal szowinizm i nacjonalizm, szczując jedne narody przeciwko drugim w imię swych zaborczych interesów, równocześnie pada plackiem przed amerykańskim imperializmem, coraz jawniej głosi kosmopolityczne teorie, aby pod tą maską ukryć cynicznie swoją zdradę i rezygnację z suwerenności. W ten sposób rządzące grupy burżuazyjne w krajach zmarshallizowanych zaprzedają za miskę soczewicy swoje narody i depczą zasady niepodległości i suwerenności narodowej, byleby utorować drogę swym amerykańskim mocodawcom, szykującym nową wojnę o panowanie nad światem". [35])

Konstytucje państw ludu pracującego — opierając się na zasadach wolności, równości i suwerenności narodów, urzeczywistniając zwierzchnictwo narodu, którego trzonem są przecież masy pracujące — są prawdziwie narodowe i patriotyczne. Wyrastają one z potężnego pnia postępowej tradycji narodowej, realizują tęsknoty i dążenia narodów, utrwalają i umacniają ustrój, będący urzeczywistnieniem idei wyzwoleńczych, jakie przyświecały masom pracującym w ich nieustannej walce o wyzwolenie społeczne, a w wielu krajach (np. w Polsce) — również o wyzwolenie narodowe. Władza ludowa w Polsce nawiązuje do tych najszczytniejszych postępowych tradycji narodu polskiego. Jest ona urzeczywistnieniem dążeń i idei, o które polski lud pracujący walczył w ciągu dziesięcioleci. I dlatego nowa Konstytucja naszego państwa będzie dokumentem prawdziwie narodowym i patriotycznym, wyrastającym — jak sam ustrój demokracji ludowej — z postępowej tradycji narodowej, będzie aktem kształtującym ustrój, który odpowiada interesom i dążeniom najszerszych mas ludowych, interesom narodu. Konstytucje republik ludu pracującego — to konstytucje rzeczywiście narodowe i głęboko patriotyczne.

---

[34]) Tamże, str. 10, 11

[35]) Tamże, str. 9

5. Konstytucję Stalinowską cechuje konsekwentny i wyzwolony od wszelkich ograniczeń demokratyzm. O projekcie nowej Konstytucji ZSRR tow. Stalin mówi: „Nie istnieją dla niego *) obywatele czynni lub bierni, dla niego wszyscy obywatele są czynni. Nie uznaje on różnicy między prawami mężczyzn i kobiet, »osiadłych« i »nieosiadłych«, posiadających i nieposiadających, wykształconych i niewykształconych. Według niego wszystkim obywatelom przysługują równe prawa. Nie stan majątkowy, nie pochodzenie narodowe, nie płeć, nie stanowisko służbowe, lecz osobiste zdolności i osobista praca każdego obywatela decydują o jego pozycji społecznej". [36]) Konstytucja Stalinowska wyraziła i utrwaliła fakt zwycięstwa w ZSRR rozwiniętej, do końca konsekwentnej demokracji. [37])

Lenin pisał o demokracji radzieckiej, że oznacza ona „zerwanie z demokratyzmem **burżuazyjnym** i powstanie **nowego,** światowo - historycznego **typu** demokracji, a mianowicie: demokratyzmu proletariackiego, czyli dyktatury proletariatu". [38])

„Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna; Władza Radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna". [39])

Obalenie władzy kapitalistów i obszarników, ustanowienie władzy ludowej, nacjonalizacja podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, reforma rolna i likwidacja obszarnictwa — oto podstawowe przesłanki, dzięki którym również w krajach demokracji ludowej powstało i rozwinęło się rzeczywiste ludowładztwo, prawdziwa demokracja — demokracja nowego typu. I dlatego narody tych krajów, budując socjalizm w nowych warunkach historycznych, mogą stawiać sobie za wzór wielkie idee Konstytucji Stalinowskiej, ustalając w swoich ustawach zasadniczych równość wszystkich obywateli i nieograniczone żadnymi cenzusami prawo wyborcze. W krajach tych w wyniku rewolucyjnych walk i przeobrażeń społecznych istnieje rzeczywista demokracja, której nie ma i nie może być w państwach, opartych na wyzysku.

Konstytucje socjalistyczne stanowią, że lud pracujący miast i wsi sprawuje swą władzę w państwie przez organa przedstawicielskie, że organa te tworzone są w sposób rzeczywiście demokratyczny, a mianowicie pochodzą z demokratycznych wyborów (powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych), że organa władzy państwowej ludu pracującego są w całej swej działalności podporządkowane woli ludu i przed nim odpowiedzialne, że gwarancją i sankcją tego podporządkowania i odpowiedzialności jest prawo odwoływania przedstawicieli przez wyborców. Stała, systematyczna, coraz silniejsza, coraz szersza i coraz żywsza więź szerokich mas ludowych z organami państwa — oto treść podstawowej zasady, która wynika z istoty naszego ustroju. Tow. Bierut podkreślał niejednokrotnie ten niezmiernie ważny element naszej organizacji państwowej, jakim jest coraz pełniejszy udział mas pracujących w rządzeniu państwem: „Jest jasne, że o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywi-

---

*) Tj. dla projektu Konstytucji (Red.).

[36]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 27, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

[37]) Patrz: tamże, str.

[38]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 885, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[39]) Tamże, str. 428

sty udział milionowych mas pracujących w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i duchowej. Nieocenione i wymowne doświadczenia rozwoju potęgi gospodarczej i kulturalnej ZSRR dowiodły, ile niewyczerpanych i twórczych sił wnosi w ogólną skarbnicę narodów rosnący wciąż udział w działalności państwa wielomilionowych mas pracujących, które przez swą inicjatywę, przez współzawodnictwo w pracy, przez gorący patriotyzm i troskę o dobro społeczne uczestniczą w kierowaniu państwem, pomnażaniu jego bogactw". [40])

Konstytucje państw ludu pracującego nadają zasadzie oparcia działalności organów państwa na świadomym i czynnym współdziałaniu najszerszych mas ludowych charakter zasady konstytucyjnej. „Rozstrzygającym bodźcem dynamiki naszego ustroju, naszej państwowości jest świadomość, że ludzie pracy pracują na siebie, a nie na kapitalistów, nie na wyzyskiwaczy. Stąd ten często niezrozumiały dla obcych czy wrogich elementów rozmach twórczy, ogromne zasoby energii i inicjatywy, tkwiące w naszym ustroju, tkwiące w naszym aparacie państwowym, mimo wszystkich jego ułomności czy skrzywień. Ta właśnie świadomość, że masy pracujące, że ludzie pracy są gospodarzami swego państwa, jest najcenniejszym elementem naszego ustroju. Pogłębianie tej świadomości, umacnianie jej, konkretyzowanie jej w doświadczeniu masowym, jest założeniem całej naszej pracy". [41])

Oparte na stalinowskich zasadach konsekwentnego i wyzwolonego od wszelkich ograniczeń demokratyzmu konstytucje państw ludu pracującego stanowią zasadnicze przeciwieństwo konstytucji burżuazyjnych, które wszystkie — mimo przybieranych zazwyczaj pozorów — są zaprzeczeniem demokracji. Tam — nawet wtedy, gdy deklaruje się formalnie demokrację — organa władzy państwowej są zawsze organami dyktatury burżuazji, są organami dyktatury wyzyskującej mniejszości. Organa władzy państwowej nie sprawują tam władzy ludu i nie reprezentują go, choćby konstytucja głosiła co innego. Ten rozdźwięk między formalną deklaracją a rzeczywistością, między słowem a czynem, między teorią a praktyką jest rezultatem ustroju kapitalistycznego, w którym państwo jest i musi być państwem klas posiadających, a więc demokracją tylko formalną. Lenin dał klasyczne określenie demokratyzmu burżuazyjnego: „Demokracja dla znikomej mniejszości, demokracja dla bogaczy — oto, jakim jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego. Jeśli przyjrzymy się dokładniej mechanizmowi demokracji kapitalistycznej, to zobaczymy wszędzie i na każdym kroku, zarówno w „drobnych" — pozornie drobnych — szczegółach prawa wyborczego (cenzus zamieszkania, wyłączenie kobiet itd.), jak i w technice instytucji przedstawicielskich, zarówno w faktycznych przeszkodach, stawianych prawu zgromadzeń (gmachy publiczne nie dla „nędzarzy"!), jak i w czysto kapitalistycznej organizacji prasy codziennej, i tak dalej i tak dalej — zobaczymy wszędzie ograniczenia demokratyzmu. Te ograniczenia, wyłączenia, wyjątki, przeszkody dla biedoty wydają się drobne — zwłaszcza w oczach tego, kto sam nigdy biedy nie zaznał

---

[40]) B. Bierut. Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej, „Nowe Drogi" Nr. 2, 1950 r., str. 35, 36

[41]) J. Berman, Scalenie władzy terenowej i walka o pokój, Rada Narodowa, Nr 11—13, 1950 r., str. 9

i nie stykał się z życiem klas uciskanych w ich masie (a do takich należy dziewięć dziesiątych, jeżeli nie dziewięćdziesiąt dziewięć setnych dziennikarzy i polityków burżuazyjnych) — w sumie jednak ograniczenia te wyłączają, odpychają biedotę od polityki, od czynnego udziału w demokracji". [42])

Organa władzy państwowej w państwie burżuazyjnym — to zawsze organa władzy wrogiej ludowi, organa niedemokratyczne, reprezentujące tylko interes i wolę klas wyzyskujących, nie zaś interesy i wolę ludu. „Przedstawiciele" w burżuazyjnych organach władzy nie są podporządkowani ludowi, nie zdają mu sprawy i nie odpowiadają przed nim. Są jego panami, a nie sługami.

Na zebraniu przedwyborczym w dniu 11 grudnia 1937 r. tow. Stalin dał następujący prawdziwy obraz „reprezentanta" w demokracji burżuazyjnej: „Jeżeli weźmiemy kraje kapitalistyczne, to tam istnieją między delegatami a wyborcami nieco swoiste, rzekłbym, dość dziwne stosunki. W okresie wyborczym delegaci kokietują swych wyborców, nadskakują im, przysięgają im wierność, dają mnóstwo wszelkich obietnic. Zdawałoby się, że delegaci są całkowicie zależni od wyborców. Ale skoro tylko wybory się skończyły i kandydaci stali się delegatami — stosunki zmieniają się zasadniczo. Zależność delegatów od wyborców ustępuje miejsca zupełnej ich niezależności. W ciągu 4 lub 5 lat, tj. aż do nowych wyborów, delegat czuje się zupełnie wolnym, niezależnym od ludu, od swych wyborców. Może on przejść z jednego obozu do drugiego, może zboczyć z właściwej drogi na niewłaściwą, może się nawet uwikłać w pewnych machinacjach niezupełnie przyzwoitego charakteru, może wywracać koziołki, jak mu się żywnie podoba — jest niezależny". [43]) Nawiązując do słów Marksa Lenin uczył, że wybory w państwie burżuazyjnym sprowadzają się tylko do tego, aby uczynić zadość formalnemu trybowi powołania posła. „Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie ujarzmiał i dławił lud w parlamencie — oto na czym polega rzeczywista istota burżuazyjnego parlamentaryzmu". [44])

W referacie o projekcie Konstytucji ZSRR Stalin mówił: „Z punktu widzenia demokratyzmu konstytucje burżuazyjne rozbić można na dwie grupy: jedna grupa konstytucyj po prostu neguje lub sprowadza faktycznie do zera równość praw obywateli i swobody demokratyczne; druga grupa konstytucyj chętnie uznaje, a nawet afiszuje zasady demokratyczne, lecz czyni przy tym takie zastrzeżenia i ograniczenia, że prawa i swobody demokratyczne zostają zupełnie zniekształcone. Mówią one o równych prawach wyborczych dla wszystkich obywateli, ale tuż ograniczają je osiadłością i cenzusem wykształcenia, a nawet majątkowym. Mówią o równych prawach obywateli, ale tuż zastrzegają się, że nie dotyczy to kobiet lub dotyczy ich częściowo itd. itp." [45])

Konstytucje burżuazyjne należące do pierwszej grupy, o której mówił tow. Stalin — to konstytucje otwarcie faszystowskie, a więc takie, jak

[42]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 221, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[43]) J. Stalin, Przemówienie wygłoszone na zebraniu przedwyborczym wyborców Stalinowskiego Okręgu Wyborczego m. Moskwy dn. 11 grudnia 1937 r.; W. Lenin, Dzieła wybrane, t. I, str. 49, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[44]) W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 188, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[45]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 26, 27, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

np. ustanowione przez reżim Hitlera czy włoskiego faszyzmu albo też jak sanacyjna konstytucja kwietniowa (1935 r.) w Polsce, które bez żadnych ceremonii odrzucały i sprowadzały do zera zarówno zasadę równości praw jak i swobody obywatelskie. Druga grupa — to burżuazyjne konstytucje pseudodemokratyczne, które deklarują wprawdzie w słowach i niby uznają zasadę równości obywateli oraz ich podstawowe prawa i swobody, ale zawierają przy tym tyle różnych zastrzeżeń i ograniczeń, że prawa i wolności faktycznie przestają istnieć dla mas pracujących. Taką konstytucją była w Polsce pseudodemokratyczna konstytucja marcowa (1921 r.), uchwalona przez burżuazję i obszarników jako odpowiadające ówczesnej sytuacji klasowej ustępstwo (czasowe) wobec naporu szerokich mas ludowych. Była konstytucją afiszującą swój demokratyzm, a faktycznie przez ograniczenia i zastrzeżenia utrwalającą dyktaturę burżuazji. Typowymi środkami ograniczania i zniekształcania są np.: przewidziana w samych konstytucjach możliwość ograniczenia praw i wolności w drodze ustaw, dekretów lub zarządzeń administracyjnych, zawieszanie praw przez wprowadzenie stanu wyjątkowego, uzależnienie praw wyborczych obywateli od wszelkiego rodzaju dodatkowych wymogów i warunków (cenzus), stwarzających faktyczne i prawne uprzywilejowanie dla klas posiadających, nierówność praw kobiety itp. Wiadomo przecież, że mimo deklaracji o równości, kobiety francuskie uzyskały prawa polityczne dopiero po II wojnie światowej (a więc jedynie na fali rewolucyjnej dynamiki sił ludowych, uruchomionych w walce przeciw faszyzmowi), a w Szwajcarii — „wzorowej" burżuazyjnej demokracji — nie mają ich dotąd.

O konstytucjach w ustroju kapitalistycznym pisał Marks: „Każdy paragraf konstytucji zawiera w sobie bowiem swą własną antytezę, swą własną izbę wyższą i niższą — mianowicie wolność w zdaniu ogólnym i zniesienie wolności w uwadze na marginesie". [46])

Dzięki takim ograniczeniom w państwach burżuazyjnych, choćby ich konstytucje należały do kategorii „afiszujących" swój demokratyzm, dyktatura klas posiadających pozostaje zawsze nienaruszona, a demokratyzm tych konstytucji jest zniekształcony: istnieje tylko dla bogatych, dla burżuazji i obszarnictwa, a dla mas pracujących jest pozorny, fikcyjny.

6. Konstytucje burżuazyjne są fikcyjne przede wszystkim w tych postanowieniach, które dotyczą praw i wolności obywatelskich. Zawarte w nich deklaracje faktycznie nie są i nie mają być realizowane, gdyż klasy posiadające wcale nie myślą o tym, aby te prawa i wolności udostępnić również masom pracującym. „Konstytucje burżuazyjne ograniczają się zazwyczaj do stwierdzenia formalnych praw obywateli nie troszcząc się o warunki realizacji tych praw, o możliwość ich realizacji, o środki ich realizacji. Mówią o równości obywateli, lecz zapominają, że nie może być rzeczywistej równości między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, skoro pierwsi mają bogactwo i polityczne znaczenie w społeczeństwie, a drudzy pozbawieni są zarówno jednego jak drugiego, skoro pierwsi są wyzyskiwaczami, a drudzy wyzyskiwanymi. Albo też: mówią o wolności słowa, zgromadzeń i prasy, ale zapominają, że wszystkie te wolności mogą przekształcić się dla klasy robotniczej w pu-

---

[46]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 240, 241, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

sty dźwięk, jeżeli jest ona pozbawiona możności rozporządzania odpowiednimi lokalami na zgromadzenia, dobrymi drukarniami. dostateczną ilością papieru drukarskiego itd.". [47]) Tylko taki czysto formalny, „zwykły", „ogólnie uznany" demokratyzm, pozbawiony jakichkolwiek gwarancji i środków realizacji, dopuszczają klasy posiadające w swoich konstytucjach. W konstytucjach burżuazyjnych afiszujących demokratyzm znajdujemy zazwyczaj obszerne i wielosłowne postanowienia o „powszechnych" i „podstawowych" prawach i wolnościach obywateli (np w konstytucji marcowej). Są to jednak postanowienia o charakterze typowym dla ustroju burżuazyjno - demokratycznego, stanowiące deklarację, której nie odpowiada rzeczywistość, innymi słowy — są to normy konstytucyjne fikcyjne. Gwarantują one w rzeczywistości prawa i wolności jedynie tylko dla kierowniczych warstw burżuazji i dla obszarnictwa, podczas gdy dla ogromnej większości narodu — dla mas pracujących — prawa i wolności obywatelskie nie istnieją, nie są więc w rzeczywistości powszechne, wbrew swej nazwie obliczonej na wprowadzenie w błąd szerokich mas. Realizacja praw i wolności obywatelskich staje się bowiem możliwa jedynie w ustroju, który wyrósł z rewolucji antykapitalistycznej, w którym władza wyrwana została z rąk klas wyzyskujących. W państwach burżuazyjnych, opartych na ustroju kapitalistycznym, elementarne prawa i wolności obywatelskie istnieją tylko na papierze, w ustawach konstytucyjnych i uroczystych deklaracjach, lecz nie w praktyce. Nie są i nie mogą one być realizowane w państwie kapitalistycznym w tym zakresie, w jakim mogłyby podważyć ekonomiczne i polityczne panowanie klas posiadających, a więc jako prawa i wolności mas ludowych. Klasy posiadające deklarują głośno zasady demokratyczne, ale faktycznie zachowują władzę w swym ręku. Deklarują ludowładztwo, ale rządzą one, a nie lud. Praktyka stosowania ustaw konstytucyjnych ogranicza i zniekształca najpiękniej brzmiące zasady. W rozmowie z przedstawicielem amerykańskiego koncernu prasowego „Scripps-Howard Newspapers" tow. Stalin mówił: „Trudno mi wyobrazić sobie, jaką »wolność osobistą« może mieć bezrobotny, który chodzi głodny i nie znajduje możliwości pracy. Prawdziwa wolność istnieje tylko tam, gdzie unicestwiono wyzysk, gdzie nie ma ucisku jednych ludzi przez drugich, gdzie nie ma bezrobocia i nędzy, gdzie człowiek nie drży z obawy, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Tylko w takim społeczeństwie możliwa jest prawdziwa, a nie papierowa, osobista i wszelka inna wolność".

Temu niepełnemu, czysto formalnemu, fałszywemu, fikcyjnemu demokratyzmowi konstytucji burżuazyjnych przeciwstawił tow. Stalin konsekwentnie rozwinięty i prawdziwy demokratyzm socjalistyczny, który wcieliła w życie Konstytucja ZSRR. „Właściwością projektu nowej Konstytucji — mówił Stalin — jest to, że nie ogranicza się on do stwierdzenia formalnych praw obywateli, lecz przenosi punkt ciężkości na sprawę zagwarantowania tych praw, na sprawę środków realizacji tych praw. Nie proklamuje po prostu równości praw obywateli, lecz zabezpiecza ją również przez ustawowe usankcjonowanie faktu likwidacji reżimu wyzysku, faktu wyzwolenia obywateli z wszelkiego wyzysku. Nie proklamuje po prostu prawa do pracy, lecz zabezpiecza je również przez ustawowe

[47]) J. Stalin, O projekcie Konstytucji ZSRR, str. 27, 28, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.

usankcjonowanie faktu, że w społeczeństwie radzieckim nie ma kryzysów, faktu unicestwienia bezrobocia. Nie proklamuje po prostu wolności demokratycznych, lecz zabezpiecza je również w trybie ustawodawczym za pomocą odpowiednich środków materialnych. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że demokratyzm projektu nowej Konstytucji nie jest »zwykłym« i »ogólnie uznanym« demokratyzmem w ogóle, lecz demokratyzmem **socjalistycznym**". [48])

Również konstytucje państw demokracji ludowej realizują te wskazania stalinowskiej nauki o konstytucjach socjalistycznych. Określają one w każdym artykule, traktującym o podstawowych prawach obywatelskich, jakie konkretne środki gwarantują realizację tych praw. Gdy jednak państwa demokracji ludowej są państwami budującego się socjalizmu, prawa obywateli nie mogą w nich jeszcze realizować się w takim zakresie, w jakim to będzie możliwe po zwycięskim zbudowaniu podstaw socjalizmu. Dlatego również nowa Konstytucja Polski Ludowej podkreśli dynamiczny charakter praw obywateli w naszym ustroju, gdy stwierdzi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa, utrwalając i rozwijając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli. Konstytucja zarejestrować może tylko stan obecny w dziedzinie praw obywatelskich, ale podkreślać powinna stale, że środki i sposoby zabezpieczenia tych praw ulegają stałemu rozwojowi, stają się coraz bogatsze i coraz bardziej wielostronne, ogarniają coraz szersze rzesze ludności pracującej, realizowane są w coraz większym stopniu i coraz szerzej. Wyrazi się w tym zasada, że konstytucja państw typu socjalistycznego nie przeskakuje etapów, nie deklaruje tego, co będzie w przyszłości, nie jest programem. lecz rejestruje to, co już zostało osiągnięte, co stanowi zdobycz ludu pracującego w teraźniejszości.

Rozwinięta twórczo przez tow. Stalina teoria konstytucji socjalistycznej stanowi ogromny wkład w skarbnicę marksizmu - leninizmu, który jest „nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego". [49]) Teoria ta legła u podstaw najbardziej demokratycznej w świecie konstytucji, jaką jest Konstytucja ZSRR, nazywana przez narody świata od imienia jej twórcy — Stalinowską. Pod sztandarem Konstytucji Stalinowskiej naród radziecki odniósł zwycięstwo w największej wojnie, jaką znała ludzkość i kroczy dziś wytkniętą przez tow. Stalina drogą do komunizmu. Teoria ta i jej ucieleśnienie — Konstytucja Stalinowska — stanowi wytyczną działania dla narodów w krajach demokracji ludowej, które dzięki zwycięstwu odniesionemu przez Związek Radziecki obaliły władzę kapitalistów i obszarników, dokonały rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. Narody te — utrwalając władzę ludową, umacniając niepodległość i suwerenność Ojczyzny, walcząc o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu — czerpią natchnienie z Konstytucji Stalinowskiej i stalinowskiej nauki o konstytucjach socjalistycznych.

---

[48]) Tamże, str. 28, 29

[49]) J. Stalin, Odpowiedź towarzyszom, Dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 11

Józef Górski

Kilka uwag w sprawie własności

(Na marginesie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)

Sprawa własności zajmuje poważne miejsce w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dotyczy to nie tylko tych artykułów projektu, w których wyraźnie się mówi o własności i różnych jej formach. Sprawa własności jest bowiem nierozerwalnie związana z charakterem, istotą i treścią klasową naszego państwa demokracji ludowej.

Nieodzownym, koniecznym warunkiem umacniania naszej władzy i rozwoju siły kraju we wszystkich dziedzinach jest nieustanny rozwój sił wytwórczych, nieustanne umacnianie się i rozszerzanie zasięgu socjalistycznych stosunków produkcji, a więc i własności społecznej, gdyż „układ stosunków produkcji odpowiada na pytanie: w czyim posiadaniu znajdują się **środki produkcji...**, w czyim rozporządzeniu znajdują się środki produkcji — w rozporządzeniu całego społeczeństwa, czy też w rozporządzeniu poszczególnych jednostek, grup, klas, które je wykorzystują dla wyzysku innych jednostek, grup, klas". (Stalin).

Ideologowie burżuazyjni, konstytucje burżuazyjne, usiłując przedstawić świadomie problem własności w sposób obłudny i oszukańczy, mówią o własności **w ogóle**, niezależnie od tego np. czy chodzi o własność prywatną wielkokapitalistyczną, własność monopolisty, która powstaje z wyzysku robotnika, chłopa, inteligenta, która stanowi podstawę ekonomicznego i państwowego ucisku klasowego, czy też gdy chodzi o nędzny poziom życiowy robotnika i chłopa lub też coraz bardziej przez kapitał monopolistyczny „wypłukiwanych" warstw drobnomieszczańskich w mieście i na wsi.

Taki też jest sens art. 99 konstytucji marcowej z 1921 r., artykułu przejętego rzecz jasna i przez faszystowską konstytucję 1935 r. Inaczej też być nie mogło. Własność kapitalistyczna pozostaje pod szczególną ochroną państwa burżuazyjnego, własność kapitalistyczna i jej nienaruszalność — to filar ustroju burżuazyjnego.

Kapitalizm powstawał i rozwijał się drogą rugowania chłopa z ziemi, rzemieślnika z jego warsztatu, drogą pozbawiania drobnych producentów narzędzi i środków produkcji.

Likwidacja kapitalizmu, budowanie nowego, socjalistycznego ustroju sprawia, że masy ludowe stają się prawdziwymi właścicielami podstawowych narzędzi i środków produkcji, podstawowych bogactw kraju — i to właścicielami w jakościowo nowym sensie, w nowym, wyższym ustroju społecznym.

U nas własność państwowa oznacza własność w rękach państwa, którego gospodarzem jest lud pracujący miast i wsi, nasza własność społeczna powstała i rozwija się nie na gruncie wyzysku człowieka, lecz jako wspólne dobro, produkt wspólnej pracy.

Istnienie w Polsce Ludowej różnych form własności jest ściśle związane z istnieniem — obok dominującego i decydującego o naszym rozwoju sektora socjalistycznego, który w przemyśle i rzemiośle osiągnął obecnie 97%, a w rolnictwie zajmuje ok. 15% areału ziemi — gospodarki drobnotowarowej i układu kapitalistycznego.

W wyniku naszej rewolucji, w wyniku zdobycia władzy przez masy pracujące z klasą robotniczą na czele, jako wyraz prawidłowości układu sił klasowych w okresie przejściowym, powstała u nas i rozwija się **własność społeczna**, obejmująca **własność państwową** i **własność spółdzielczą**; istnieje i otoczona jest wszechstronną opieką naszego państwa własność ziemi i innych środków produkcji pracujących chłopów, rzemieślników, chałupników; istnieje i chroniona jest w ramach obowiązujących ustaw prywatno-kapitalistyczna własność ziemi i innych środków produkcji.

Poza tym istnieje **własność osobista**, dotycząca środków konsumpcji — przedmiotów osobistego użytku i wygody itp.

*

Socjalistyczna własność państwowa i jej szczególna rola w całokształcie innych form własności, socjalistyczna własność państwowa, która jest źródłem siły i rozwoju ojczyzny, źródłem rosnącego dobrobytu mas pracujących, jest materialną bazą kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, w procesie przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny, wyrazem charakteru klasowego demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Od tego, w jakim stopniu polityka państwa skierowana jest na ochronę, rozwój i pomnażanie własności społecznej, zależy umacnianie i pomnażanie własności osobistej mas pracujących, zależy w znacznej mierze, w jakim stopniu może być chroniona, otoczona opieką i broniona przed wyzyskiem kułacko-spekulanckim własność indywidualna pracujących chłopów, rzemieślników i chałupników, od tego w poważnym stopniu zależy rozwój spółdzielni produkcyjnych, od tego też zależy i to, w jakim stopniu ograniczamy możliwości rozwoju własności prywatno-kapitalistycznej, wyrastającej z wyzysku i spekulacji, w jakim stopniu stwarzamy warunki dla realizacji zasady:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa... ogranicza, wypiera i likwiduje klasy społeczne żyjące z wyzysku robotników i chłopów". (Z art. 3 projektu Konstytucji).

Istnieje nierozerwalny związek między własnością społeczną a pozostałymi formami własności. Związek, który wyraża się m. in. w tym, że inne

formy własności są określane w swej dynamice przez własność społeczną, a przede wszystkim przez socjalistyczną własność państwową, w której wzroście i umacnianiu leży gwarancja wzrostu dobrobytu całego narodu i każdego obywatela.

„Nasze społeczeństwo socjalistyczne — mówił Stalin w marcu 1936 r. w rozmowie z Roy Hovardem — jest socjalistyczne dlatego, że prywatna własność fabryk, zakładów przemysłowych, ziemi, banków, środków transportu została u nas zniesiona i przekształcona w społeczną własność... Podstawą tego społeczeństwa jest własność społeczna: państwowa, tj. ogólnonarodowa, jak również spółdzielczo-kołchozowa własność".

A w Konstytucji Stalinowskiej (art. 4) czytamy: „Podstawę ekonomiczną ZSRR stanowią socjalistyczny system gospodarczy oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, które utrwaliły się w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz unicestwienia wyzysku człowieka przez człowieka".

Oznacza to, że własność socjalistyczna w warunkach zwycięskiego socjalizmu panuje **niepodzielnie**, że — co z tym jest nierozerwalnie związane — zlikwidowany został **całkowicie** wyzysk człowieka przez człowieka.

W naszych warunkach demokracji ludowej, w warunkach budowy podstaw socjalizmu, własność społeczna umacnia się i rozwija w ostrej walce klasowej. Jest ona podstawą naszych planów gospodarczych, źródłem osiągnięć Polski Ludowej. Szczególną wagę przywiązujemy do rozbudowy „państwowego przemysłu socjalistycznego, rozstrzygającego czynnika w przekształcaniu stosunków społeczno-gospodarczych" (z art. 7 projektu Konstytucji).

Jak wspomnieliśmy wyżej, własność społeczna obejmuje zarówno własność państwową, tj. ogólnonarodową, jak i spółdzielczą. Właśnie o tych dwóch formach własności społecznej mówią artykuły 8 i 11 projektu Konstytucji:

„Mienie ogólnonarodowe: złoża mineralne, wody, lasy państwowe, kopalnie, drogi, transport kolejowy, wodny i powietrzny, środki łączności, banki, państwowe zakłady przemysłowe, państwowe gospodarstwa rolne i państwowe ośrodki maszynowe, państwowe przedsiębiorstwa handlowe, przedsiębiorstwa i urządzenia komunalne — podlega szczególnej trosce i opiece państwa oraz wszystkich obywateli". (art. 8).

Zaś art. 11 brzmi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa popiera rozwój różnych form ruchu spółdzielczego w mieście i na wsi oraz udziela mu wszechstronnej pomocy w wypełnianiu jego zadań, a własności spółdzielczej jako własności społecznej zapewnia szczególną opiekę i ochronę".

Mówiąc o własności spółdzielczej mamy na myśli własność różnych zrzeszeń spółdzielczych, ale przede wszystkim chodzi nam o podkreślenie własności społecznej rolniczych spółdzielni produkcyjnych, którym państwo nasze udziela szczególnego poparcia i pomocy. Dotyczy to takiej gospodarki rolnej, która pozwala wprowadzić mechanizację pracy i zastosować metody uprawy, pozwalające na osiąganie wysokiej wydajności. Dotyczy to zespołowej formy gospodarki rolnej, która umożliwia chłopom pracującym dokonanie zasadniczych przeobrażeń gospodarczych i społecz-

nych na wsi; jest to bowiem jedyna droga do całkowitej likwidacji wyzysku na wsi, do wydźwignięcia wsi z wiekowego zacofania, droga do dobrobytu wsi.

Doświadczenie istniejących kilku tysięcy spółdzielń na naszej wsi wykazało, że — mimo szeregu błędów i wypaczeń, jakie spotykamy jeszcze w tej dziedzinie — autorytet ich rośnie wśród chłopów indywidualnych. Spółdzielnie produkcyjne uzyskują bowiem wyższe plony niż gospodarstwa indywidualne, członkowie spółdzielń w wyniku przeprowadzonego obrachunku rocznego otrzymują pokaźne dochody w gotówce i w naturze, rośnie coraz bardziej własność społeczna spółdzielni, wspólna własność zrzeszonych członków spółdzielni.

Gdy mówimy zarówno o własności państwowej jak i o własności spółdzielczej jako o własności społecznej, należy widzieć również i istotne różnice między tymi dwiema formami: co do ich genezy, stopnia uspołecznienia środków produkcji, zasięgu każdej z tych form, a co najważniejsze — co do znaczenia i roli, jaką każda z tych form odgrywa w procesie przebudowy naszego ustroju na zasadach socjalistycznych.

Nasza praworządność ludowa, chroniąc szczególnie własność społeczną, przyczynia się jednocześnie do stopniowej likwidacji przeżytków przeszłości, do stopniowego wyrobienia u obywatela stosunku do własności społecznej jako do źródła dobrobytu, jako do źródła pomnażania własności osobistej, jako do źródła potęgi, bezpieczeństwa i rozwoju ojczyzny.

Art. 77 projektu Konstytucji głosi:

„1. Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny.

2. Osoby, które dokonują sabotażu lub dywersji gospodarczej albo w inny sposób dopuszczają się zamachów na własność społeczną, karane są z całą surowością prawa".

Wychowanie obywateli w duchu poszanowania własności społecznej, zrozumienia konieczności nieustannego pomnażania własności społecznej ma więc jednocześnie wyraźne ostrze, skierowane przeciwko wrogom ludu pracującego, przeciwko wrogom narodu, którzy doceniają niewątpliwie wagę i rolę własności społecznej w naszym rozwoju i dlatego kierują swe zbrodnicze plany przede wszystkim przeciwko naszym wielkim budowlom socjalistycznym, przeciwko naszej socjalistycznej industrializacji, przeciwko naszym spółdzielniom produkcyjnym na wsi, to znaczy przeciwko tym ośrodkom, które są kuźnią ogromnego wzrostu i umacniania własności społecznej.

Jeszcze nie wszędzie i nie wszyscy posiadają odpowiedni stosunek do własności społecznej, jeszcze tu i ówdzie dociera propaganda wroga, jeszcze odbywa się proces masowego napływania do szeregów klasy robotniczej setek tysięcy ludzi z warstw drobnomieszczańskich. Toteż sprawa podkreślania szczególnego znaczenia własności społecznej i konieczności nieustannego kształtowania odpowiedniej postawy do tej własności jest i pozostanie na długi jeszcze okres czasu sprawą zasadniczą.

„Nasz wzrastający ofiarny wysiłek nad uprzemysłowieniem kraju, nasza praca nad pomnażaniem sił wytwórczych narodu polskiego — stwierdził tow. Bierut w swym orędziu noworocznym — to najszczytniejszy nasz

obowiązek patriotyczny. Ten, kto lekkomyślnie marnotrawi jakąkolwiek cząstkę naszego majątku narodowego — czyni szkodę wszystkim, czyni szkodę Polsce Ludowej. Walczmy więc nieubłaganie z wszelkimi przejawami marnotrawstwa czy bezmyślnej rozrzutności, walczmy z tymi, którzy nie nauczyli się jeszcze szanować dobra narodowego, jako najcenniejszego naszego skarbu... Wychowujmy wśród otoczenia najgłębsze poczucie nienaruszalności i szacunku dla dobra publicznego".

Widzieć w całokształcie własności społecznej szczególną wagę socjalistycznej własności państwowej oznacza widzieć nasz kierunek rozwoju, oznacza doceniać socjalistyczną industrializację jako podstawowy i decydujący czynnik w całym procesie przekształcania naszych stosunków społeczno-gospodarczych, oznacza jednocześnie rozumieć trudności obecnego okresu wynikające przede wszystkim z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a tempem rozwoju naszego rolnictwa, w przeważającej swej masie opartego na gospodarce indywidualnej, rolnictwa, w którym własność społeczną reprezentują PGR-y (własność państwową) i spółdzielnie produkcyjne (własność spółdzielczą).

Jeśli w 1951 r. wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 24,4% w porównaniu z r. 1950, jeśli w wyniku wzrostu wydajności pracy i zmniejszenia norm zużycia surowców, materiałów pomocniczych i paliwa uzyskano w r. 1951 dalsze poważne obniżenie kosztów własnych, jeśli wykonujemy wyżej planowanych wskaźników plan produkcji środków wytwórczych — podstawy rozwoju całej produkcji, jeśli współzawodnictwo pracy przyjmuje nowe, coraz wyższe formy, jeśli walka o tempo staje się codzienną metodą pracy produkcyjnej ogromnej części klasy robotniczej — świadczy to niewątpliwie o tym, że zrozumienie wagi rozwoju i pomnażania własności społecznej staje się coraz powszechniejsze.

Ale za mało jeszcze rozpowszechnia się przekonanie, że przede wszystkim rozwój socjalistycznej własności państwowej stwarza odpowiednie warunki dla zasadniczych przeobrażeń społeczno-gospodarczych na wsi, przeobrażeń, które są najistotniejsze w okresie przejściowym dla sprawy likwidacji wyzysku klasowego, dla usunięcia trudności gospodarczych towarzyszących temu okresowi. Dlatego szczególnie niepokojące są takie zjawiska, jak niskie wskaźniki wykonania planu w 1951 r. przez fabrykę „Ursus" czy też niskie wskaźniki produkcji kwasu siarkowego.

Walka o niepodzielne zapanowanie społecznej, socjalistycznej własności środków produkcji stanowi w dziedzinie ekonomicznej zasadniczą treść okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Własność spółdzielczo-produkcyjna może powstać i rozwijać się jedynie na gruncie rozwoju i pomocy ze strony socjalistycznej własności państwowej w postaci narzędzi i środków produkcji, a więc na bazie produkcji realizowanej w socjalistycznym przemyśle państwowym. Stąd uwarunkowanie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, spółdzielczej własności społecznej i jej perspektyw przez stopień rozwoju socjalistycznego przemysłu państwowego.

Droga do socjalizmu na wsi prowadzi przede wszystkim poprzez spółdzielczość produkcyjną, a więc poprzez umacnianie i pomnażanie spółdzielczej własności społecznej, w oparciu o kierowniczą pomoc socjalistycznej własności państwowej, o kierowniczą pomoc naszego państwa.

Inna jest geneza społecznej własności państwowej, inna — własności spółdzielczej.

Pierwsza powstaje wraz z rewolucją, drogą ekspropriacji wielkich kapitalistów i przejęcia ich własności przez państwo zwycięskiego ludu. Druga powstaje w oparciu o państwo socjalistyczne, w oparciu o kierowniczą rolę i pomoc klasy robotniczej, w oparciu o pomoc państwowej własności socjalistycznej, w wyniku dobrowolnego zrzeszenia się drobnych wytwórców.

Chodzi tu mianowicie o punkt wyjścia tych 2 form własności, gdyż w dalszym rozwoju państwowa własność socjalistyczna rozwija się na gruncie wewnętrznej akumulacji socjalistycznej, spółdzielcza zaś rozwija się również na gruncie własnej akumulacji socjalistycznej, ale w oparciu o własność państwową, przede wszystkim w oparciu o rozwój podstawowych środków produkcji będących socjalistyczną własnością państwową.

Różny jest stopień uspołecznienia tych dwóch form własności społecznej. Własność państwowa stanowi najwyższą formę uspołecznienia środków produkcji; jest ona przecież własnością całego ludu pracującego, własnością ogólnonarodową. Poszczególne zarządy administracji państwowej, poszczególne dyrekcje mogą tylko zarządzać cząstkami tego ogólnonarodowego majątku, nie są zaś jego właścicielami. Podmiotem prawa własności jest tu naród jako całość w postaci państwa, państwa stojącego na straży interesów mas pracujących miast i wsi, rozwoju i przyszłości całego narodu.

Uspołecznienie własności spółdzielczej jest bardziej ograniczone; dotyczy ono tylko danego kolektywu spółdzielczego, podmiotem prawa własności spółdzielczej jest określony kolektyw. Jest to niewątpliwie najlepsza, najskuteczniejsza, oparta o wielkie doświadczenia Związku Radzieckiego droga prowadząca do zwycięstwa socjalizmu, do likwidacji wyzysku. Jest to jednocześnie forma pozwalająca powiększać wspólne mienie zrzeszonych w spółdzielczym kolektywie produkcyjnym, pozwalająca uzyskać akumulację socjalistyczną, skutecznie włączyć chłopstwo pracujące do ogólnej rodziny społeczeństwa socjalistycznego przy zachowaniu specyfiki chłopstwa — klasy, która bezpośrednio przed wstąpieniem do spółdzielni produkcyjnych była klasą drobnych producentów, „ostatnią klasą kapitalistyczną“ (Lenin).

*

Z samego charakteru naszej Konstytucji, Konstytucji typu socjalistycznego, wynika przecież, że jest ona przede wszystkim i głównie wielkim aktem prawnym, bilansującym zdobycze i osiągnięcia Polski Ludowej, że jest prawnym odzwierciedleniem faktycznego stanu rzeczy we wszystkich dziedzinach naszego życia społeczno-politycznego. Stanowi więc ona wyraz naszego ustroju społeczno-gospodarczego, tzn. — gdy chodzi o sprawę nas interesującą, o sprawę własności — ustanawia podstawowe normy prawne również w odniesieniu do własności środków produkcji, będących w posiadaniu pracujących chłopów, rzemieślników i chałupników.

Inna jest podstawa prawna prywatno - kapitalistycznej własności środków produkcji, będących w posiadaniu znikomej już garstki kapitalistów w mieście oraz kułaków.

Stosunek naszej władzy ludowej, naszej partii do tych dwóch form własności wynika, rzecz jasna, z naszego odmiennego stosunku do dwóch róż-

nych układów gospodarczych: drobnotowarowego i prywatno-kapitalistycznego, układów, których różny kierunek rozwoju określony jest przez politykę naszego państwa i partii.

Własność indywidualna chłopa pracującego, rzemieślnika i chałupnika jest własnością opartą przede wszystkim na własnej pracy, pracy jego rodziny. **Źródłem tej własności jest praca, a nie wyzysk.**

Własność prywatno-kapitalistyczna jest własnością opartą przede wszystkim na wyzysku, jej źródłem jest wyzysk klasowy, **wyzysk cudzej pracy.**

Kułacka własność kapitalistyczna powstała i rosła przede wszystkim z wyzysku robotnika i biedoty chłopskiej.

Państwo ludowe, prowadząc konsekwentnie politykę ograniczania kułaków, przeciwstawia się równocześnie awanturniczym tendencjom likwidacji gospodarstw kułackich, działając w myśl obowiązujących ustaw.

Projekt naszej Konstytucji stwierdza:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa uznaje i ochrania na podstawie obowiązujących ustaw indywidualną własność i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji chłopów, rzemieślników i chałupników" (art. 12).

Byłoby, rzecz jasna, niesłuszne i niezgodne z całokształtem polityki naszego państwa utożsamianie — na podstawie tego artykułu 12 projektu Konstytucji — własności prywatno - kapitalistycznej i własności drobnego producenta.

Tylko bowiem łącznie z całością rozdziału o ustroju politycznym, z całością rozdziału o ustroju społeczno - gospodarczym, tylko na podstawie całości projektu Konstytucji, projektu odzwierciedlającego gigantyczny proces budowy podstaw socjalizmu, odzwierciedlającego naszą ofensywę przeciwko wszelkim formom wyzysku człowieka przez człowieka, odzwierciedlającego wszechstronną, ogromną pomoc i opiekę, jaką państwo nasze otacza pracujące chłopstwo, zrozumieć można odmienność naszego stosunku do własności chłopa pracującego z jednej strony, a do własności kapitalistycznej z drugiej.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa — czytamy w art. 10 projektu Konstytucji — otacza opieką indywidualne gospodarstwa rolne pracujących chłopów i udziela im pomocy — w celu ochrony przed wyzyskiem kapitalistycznym, zwiększenia produkcji, podwyższenia poziomu rolniczo-technicznego oraz podniesienia ich dobrobytu".

Sprawy własności, stosunków własnościowych nie wolno odrywać od polityki, od ustroju społeczno - politycznego. Istnieje tu nierozerwalny związek.

Najistotniejsze co leży u podstaw odmienności naszego stosunku do własności drobnego producenta i własności kapitalistycznej jest to, że pierwsza oparta jest na pracy, że źródłem jej jest praca. To przede wszystkim stwarza możliwość, aby chłop pracujący był sojusznikiem robotnika, to sprawia, że sojusz robotniczo-chłopski ma dzięki kierowniczej roli klasy robotniczej trwałe podstawy umacniania się i rozwoju.

Po raz pierwszy w naszych dziejach chłop pracujący uzyskał w warunkach demokracji ludowej prawdziwe, rzeczywiste prawo własności ziemi, budynków i innych środków produkcji — prawo zagwarantowane całokształtem naszych społeczno-gospodarczych i politycznych stosunków, za-

gwarantowane wszechstronną opieką państwa demokracji ludowej, pomocą klasy robotniczej i naszej partii.

Polska Rzeczpospolita Ludowa bez obszarników i kapitalistów, zwalczając konsekwentnie wyzysk spekulancko-kułacki, udostępniając chłopu pracującemu poprzez POM-y maszyny i narzędzia rolnicze, udostępniając nawozy, wiedzę agrotechniczną, oświatę ogólną, elektryfikując wieś, stwarza — poprzez różne formy spójni gospodarczej, poprzez rozbudowę spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, a przede wszystkim poprzez regulowanie skupu i kontraktacji — warunki, w których chłop pracujący staje się istotnie prawdziwym właścicielem ziemi, budynków i innych środków produkcji, posiadaczem **własnego,** a nie będącego — jak w ustroju burżuazyjnym — faktycznie w szponach lichwy i wyzysku obszarniczo-kartelowego, **gospodarstwa.**

O jakiej własności ziemi chłopa mogła być mowa w Polsce obszarniczo-kapitalistycznej, w warunkach ogólnego chłopskiego głodu ziemi, w warunkach ogólnego kryzysu i chronicznego bezrobocia w miastach, zwężania się rynku zbytu na produkty rolne, w warunkach ogromnego zadłużenia, różnego rodzaju haraczu płaconego przez chłopów bankom i lichwiarzom, w warunkach nieustannie rosnącej rozpiętości między ceną produktów chłopskich a ceną wytworów przemysłowych nabywanych przez chłopów.

„Społeczeństwo burżuazyjne — pisał Marks — wysysa chłopu krew z serca i mózg z głowy i rzuca to wszystko do kotła tego nowego alchemika — kapitalizmu".

W Polsce Ludowej — tak jak we wszystkich krajach wyzwolonych spod jarzma imperializmu — zmienił się w sposób zasadniczy kierunek rozwoju wsi, jej form gospodarczych, sił klasowych, stosunków własnościowych.

Przeszło dwieście tysięcy gospodarstw do 5 ha otrzymało nadziały z reformy rolnej, na Ziemiach Odzyskanych powstało około pół miliona gospodarstw, przeważnie średniackich.

Rzecz jasna, że indywidualne gospodarstwo chłopskie ma ograniczone możliwości rozwoju swojej produkcji. Niewątpliwie, reprodukcja rozszerzona w rolnictwie możliwa jest z reguły tylko na bazie wielkiego gospodarstwa, będzie więc możliwa w ogromnym stopniu na bazie gospodarki zespołowej, na bazie socjalistycznego rolnictwa. Nie znaczy to, że możliwości produkcji towarowej indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących zostały w pełni osiągnięte. Przeciwnie — od nas, od polityki naszego państwa, od działalności naszych organizacji partyjnych zależy w dużym stopniu możliwość większej intensyfikacji gospodarki chłopa pracującego.

Podkreślał to niejednokrotnie tow. Stalin. W roku 1928, na rok przed masową kolektywizacją — mówiąc o drogach wyjścia z trudności na froncie zbożowym — wskazywał:

„1) Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża.

2) Wyjście polega, po drugie, na tym, aby rozszerzyć i wzmocnić stare sowchozy, zorganizować i rozwinąć nowe wielkie sowchozy.

3) Wyjście polega wreszcie na tym, aby systematycznie podnosić urodzajność drobnych i średnich indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Nie możemy i nie powinniśmy popierać indywidualnych wielkich gospodarstw kułackich. Ale możemy i powinniśmy popierać indywidualne drobne i średnie gospodarstwa chłopskie, podnosząc ich urodzajność i wciągając w łożysko organizacji spółdzielczej".

Jest ogromnej wagi zadaniem naszej partii doprowadzenie do świadomości klasy robotniczej i chłopstwa pracującego przekonania, że ponad sprzecznościami bieżącymi, sprzecznościami nieantagonistycznymi, między chłopami a klasą robotniczą istnieje i góruje zbieżność ich interesów jako ludzi pracy, istnieje i góruje jedność interesów ludu pracującego miast i wsi.

Stąd wypływa współzależność między własnością indywidualną chłopa pracującego a własnością społeczną. Wzrost i umacnianie się własności społecznej, a szczególnie konsekwentnie socjalistycznej własności państwowej, stwarza odpowiednie warunki dla zabezpieczenia i umocnienia własności chłopa pracującego, chroni go przed wyzyskiem kułackim; w interesie zaś rozwoju własności społecznej leży ochrona i umacnianie własności indywidualnej chłopa pracującego, własności, która w wyniku socjalistycznej industrializacji, w wyniku pomocy państwa i partii przekształci się we własność społeczną, własność spółdzielczą.

*

Jak wspomnieliśmy wyżej, prawodawstwo burżuazyjne rzuca do jednego worka **własności prywatnej** zarówno kapitalistyczną własność narzędzi i środków produkcji jak i własność drobnego producenta opartą na własnej pracy jak też własność osobistą obywateli w zakresie konsumpcji, przy czym w tej własności osobistej środków konsumpcji nie rozróżnia — rzecz jasna — między własnością osobistą miliardera a nędzną własnością proletariusza czy półproletariusza. W ten sposób usiłuje się ukryć eksploatatorski charakter własności kapitalistycznej.

Taki też cel miały i mają różne teorie burżuazyjne, usiłujące przedstawić własność kapitalistyczną jako stosunek właściciela do rzeczy, nie zaś jako stosunek społeczny między ludźmi, między klasami.

Jednocześnie kłamstwo burżuazyjne w tej dziedzinie idzie w tym kierunku, by wmówić masom, że komuniści głosząc hasło zniesienia kapitalistycznej własności prywatnej chcą rzekomo zlikwidować wszelką własność, a więc i osobistą, chcą rzekomo sprowadzić wszystko do własności wspólnej, ogólnej.

„Tym, co wyróżnia komunizm, jest nie zniesienie własności w ogóle — czytamy w **„Manifeście Komunistycznym"** — lecz zniesienie własności **burżuazyjnej...** Zarzucano nam, komunistom, jakobyśmy chcieli znieść własność osobiście nabytą, osobiście zapracowaną..."

Socjalizm nie tylko nie znosi własności osobistej, lecz przeciwnie — jest pierwszym w dziejach ustrojem zabezpieczającym własność osobistą człowieka pracy, dającym ogromne możliwości rozwoju własności osobistej człowieka pracy, stwarzającym warunki, w których po raz pierwszy w dziejach ludzkich praca staje się jedynym źródłem własności osobistej, źródłem jej gwarancji i rozkwitu.

Społeczeństwo socjalistyczne, społeczeństwo, w którym zlikwidowane zostały klasy antagonistyczne, zna dwa zasadnicze rodzaje własności: społeczną własność socjalistyczną oraz własność osobistą.

W społeczeństwie socjalistycznym własność osobista jest nierozerwalnie związana z własnością społeczną, która stanowi jedyne źródło osobistej własności obywateli, źródło dobrobytu materialnego i kulturalnego. Tylko praca i jedynie praca w różnego rodzaju przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach o charakterze socjalistycznym stanowi źródło tej własności osobistej.

W społeczeństwie socjalistycznym, w którym narzędzia i środki produkcji są uspołecznione, własność osobista nie może zamienić się w źródło wyzysku i ucisku, a jest i pozostaje jedynie własnością przedmiotów użytkowych zgodnie z potrzebami, zamiłowaniami i zainteresowaniami obywatela.

Engels w „Anty-Dühringu" wyraźnie rozgranicza własność społeczną od własności osobistej: W społeczeństwie socjalistycznym „...własność społeczna obejmuje ziemię i inne środki produkcji, a własność osobista — produkty i przedmioty konsumpcyjne".

Lenin w polemice z narodnikami podkreślał, że wywłaszczenie wywłaszczycieli nie tylko nie usunie własności osobistej, lecz przeciwnie: „Stan wytworzony przez wywłaszczenie wywłaszczycieli zostaje określony jako przywrócenie własności osobistej, ale „na podstawie" własności społecznej ziemi i wytworzonych przez samą pracę środków produkcji".

Nasza troska o umocnienie, o coraz potężniejszy rozwój własności społecznej, a w szczególności własności socjalistycznej, ogólnonarodowej, jest troską o to, by rósł i potężniał dobrobyt wszystkich obywateli, a więc by rosła i umacniała się ich własność osobista. „...Socjalizm, marksistowski socjalizm — mówi Stalin — oznacza nie ograniczenie potrzeb osobistych, ale wszechstronne ich rozszerzenie i rozkwit, oznacza nie ograniczenie czy wyrzeczenie się zaspokojenia tych potrzeb, ale wszechstronne i całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzi pracy, rozwiniętych pod względem kulturalnym".

W Konstytucji Stalinowskiej w artykule o własności osobistej mówi się:

„Prawo osobistej własności obywateli do pochodzących z ich pracy dochodów i oszczędności, do domu mieszkalnego i pomocniczego gospodarstwa domowego, do przedmiotów gospodarstwa domowego, do przedmiotów osobistego użytku i wygody, jak również prawo dziedziczenia osobistej własności obywateli — znajdują się pod ochroną prawa".

W naszych warunkach problem własności osobistej należy ujmować odmiennie niż w warunkach zwycięskiego socjalizmu, tj. należy uwzględnić stan rzeczy, gdy własność osobista jest pochodną nie tylko własności społecznej, ale i innych istniejących form własności. Niewątpliwie, kierunek rozwoju naszego narodu budującego socjalizm jest taki, że w wyniku likwidacji wyzysku klasowego i w wyniku uspołecznienia na zasadach dobrowolności gospodarki drobnotowarowej ustalą się i u nas tylko dwa podstawowe rodzaje własności: własność społeczna i własność osobista, ta ostatnia zaś będzie pochodną jedynie własności społecznej.

W naszych obecnych warunkach własność osobista może być przedmiotem: a) tych, którzy czerpią swe dochody z pracy w gospodarce

uspołecznionej, a więc własnością osobistą, której źródłem jest praca i której źródłem jest własność społeczna, b) tych, którzy czerpią swe dochody z pracy własnej, ale z pracy nie w gospodarce uspołecznionej, lecz w gospodarce drobnotowarowej, c) tych, którzy własność osobistą zdobywali i zdobywają przede wszystkim nie z własnej pracy, lecz z wyzysku pracy innych, a źródłem ich własności osobistej jest prywatno-kapitalistyczna własność narzędzi i środków produkcji.

Art. 13 projektu Konstytucji głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa poręcza całkowitą ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej obywateli".

Jest rzeczą jasną, że dotyczy to własności osobistej w ogóle. Jeśli rozpatrzyć ten artykuł w kontekście całości projektu Konstytucji, jej ducha i tendencji — jasne się stanie, że w odniesieniu do ludu pracującego miast i wsi chodzi nie tylko o „ochronę oraz prawo dziedziczenia własności osobistej". Należy również widzieć dynamikę. Należy widzieć, jak cały nasz ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy zmierza do pomnażania, rozwijania i wzbogacania własności osobistej człowieka pracy.

Wysiłki naszej partii, naszego państwa idą w tym kierunku, by coraz bardziej rosła własność osobista naszej ofiarnej klasy robotniczej, głównego czynnika rozwoju naszej socjalistycznej własności. Coraz większe rzesze robotnicze stają w szeregach przodowników pracy i racjonalizatorów, w szeregach nowatorów produkcji i wynalazców — a jest to droga do potężnego wzrostu własności osobistej. Nasi przodownicy pracy są nie tylko otoczeni szacunkiem całego narodu. Stają się oni żywym przykładem tego, jak własność osobista rośnie wraz ze wzrostem własności społecznej.

Dlatego wśród najlepszej części klasy robotniczej coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że również i w dziedzinie własności osobistej awans może być wynikiem przede wszystkim wzmożenia wydajności pracy, podniesienia kwalifikacji osobistych, ochrony własności społecznej itp. Ale świadomość, że tylko na gruncie rozwoju i umacniania własności społecznej może odbywać się wzrost własności osobistej, nie dotarła jeszcze do ogółu ludzi pracy.

Pod tym względem silne są jeszcze pozostałości ustroju kapitalistycznego, ustroju, który gnębił człowieka pracy, jego zdolności twórcze, jego możliwości rozwojowe i pozbawiał go coraz bardziej własności osobistej.

W obliczu wprowadzenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej coraz powszechniej winniśmy wyjaśniać, że budujemy ustrój, w którym coraz bardziej likwiduje się i zanika sprzeczność między jednostką a kolektywem, między interesami jednostki a interesami ogółu społeczeństwa.

Dlatego my nie rozdzielamy i nie możemy rozdzielać praw od obowiązków. Nie może być praw bez obowiązków, obowiązków wobec państwa, wobec narodu.

Po to, by rosła własność społeczna, obywatel musi sumiennie, ofiarnie wykonywać swe obowiązki. To daje mu podstawę, społeczną podstawę do należnych mu praw, do coraz większych i rozleglejszych praw, zagwarantowanych całym rozwojem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju.

„Zamiast: **o równe prawo wszystkich** — pisał Engels w swych programowych wskazaniach — proponuję: **o równe prawa i równe obowiązki**

wszystkich itd. Równe obowiązki — dla nas jest to szczególnie ważne uzupełnienie burżuazyjno-demokratycznych równych praw, uzupełnienie, które pozbawia to ostatnie i sensu specyficznie burżuazyjnego".

Nie jest też przypadkiem, że w każdym prawie artykule naszego projektu Konstytucji widać jedność organiczną praw i obowiązków, jedność, która powinna być rozumiana w ten sposób, że nie ma u nas i nie może mieć praw ten, kto nie ma obowiązków, obowiązków wobec państwa i narodu.

Jest prawem socjalizmu, jest prawem okresu budownictwa socjalistycznego wzrost dobrobytu mas pracujących. Po tej drodze kroczymy i my. Nasz potężniejący z dnia na dzień rozwój przemysłu socjalistycznego, nasze coraz wyższe wskaźniki wzrostu podstawy rozwoju całej gospodarki — ciężkiego przemysłu osiągamy nie kosztem zahamowania produkcji przeznaczonej na cele konsumpcyjne, lecz przeciwnie — przy równoczesnym wzroście produkcji wszystkich gałęzi przemysłu o charakterze konsumpcyjnym.

Źródłem naszej dumy narodowej jest wzrost naszej siły gospodarczej, politycznej i obronnej, rozwój kulturalny naszego narodu. Jest to źródłem naszej ogólnej dumy i zarazem dumy osobistej każdego z nas.

Marian Rybicki

Rady Narodowe a sprawa skarg i zażaleń ludności

Uchwały Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów z grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej postawiły szczególnie odpowiedzialne, poważne zadania przed radami narodowymi.

Uchwały te zmierzają do ostatecznego rozbicia sztucznych barier i przegród, jakie bezduszność, biurokratyzm, a nierzadko kryjący się za nimi i pragnący je wykorzystać wróg klasowy, usiłuje wznieść między obywatelem a poszczególnymi ogniwami aparatu państwowego.

W trosce o interesy ludzi pracy uchwały te biją z całą siłą we wszelkie lekceważenia i obojętność niektórych ogniw i instytucji na troski, bolączki i najżywotniejsze potrzeby mas pracujących.

Zmierzają one do stworzenia jak najbardziej dogodnych warunków dla rozwoju zdrowej oddolnej krytyki i dla zapewnienia jej skuteczności w walce z nie wykarczowanymi jeszcze obciążeniami i naroślami biurokratyzmu.

Niewątpliwie bowiem tylko na drodze rozwijania oddolnej krytyki mas, której jedną z ważnych form są listy, skargi i zażalenia obywateli, tylko na drodze wykorzystania tej krytyki w praktycznej działalności organów władzy, leży możliwość zwycięskiej walki z biurokratyzmem.

Tow. Stalin, przemawiając na VIII zjeździe Komsomołu w 1928 r. wskazywał, w jaki sposób można skutecznie położyć kres biurokratyzmowi: „Prowadzi do tego tylko jedna, jedyna droga — mówił Stalin — organizowanie kontroli od dołu, organizowanie krytyki milionowych mas klasy robotniczej przeciwko biurokratyzmowi naszych instytucji, przeciwko ich brakom, przeciwko ich błędom. Zdaję sobie sprawę, że wzbudzając wielki gniew mas pracujących przeciwko biurokratycznym wypaczeniom, jakich dopuszczają się nasze instytucje, wypadnie czasem urazić niektórych naszych towarzyszy mających zasługi w przeszłości, ale cierpiących teraz na chorobę biurokratyczną. Czyż może powstrzymać to jednak naszą działalność zmierzającą do zorganizowania kontroli od dołu? Uważam, że nie może i nie powinno. Za dawne zasługi należy

im się pokłonić w pas, za nowe zaś błędy i biurokratyzm można by im dać po karku. Jakżeż inaczej? Dlaczegoż by tego nie zrobić, jeśli tego wymaga interes sprawy...

Jedynie przez organizowanie podwójnego nacisku — i od góry i od dołu, jedynie przez przenoszenie środka ciężkości na krytykę od dołu — można będzie liczyć na skuteczną walkę i wykorzenienie biurokratyzmu".

Doświadczenie okresu minionego roku pokazuje nam, jak bardzo potrzebne były uchwały Rady Państwa i Rządu oraz KC PZPR w sprawie skarg i zażaleń.

Nowym dobitnym wyrazem ogromnej wagi i znaczenia, jakie Partia i Rząd przywiązuje do sprawy wnikliwego i sprawnego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń obywateli, jest projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wprowadzając zagadnienie skarg i zażaleń do rozdziału o podstawowych prawach i obowiązkach obywatelskich projekt Konstytucji stwierdza:

„Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami.

Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności."

Ostatnia wielka akcja realizacji zobowiązań wsi wobec państwa ukazała, jak poważne jeszcze bariery biurokratyzmu oddzielają niejednokrotnie chłopa od państwa ludowego, jak przeszkadzają one w praktycznej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, jak biurokratyzm potrafi wypaczać linię Partii i Rządu, jak często niesprawiedliwa, błędna decyzja odpycha obywatela od państwa ludowego zamiast do niego zbliżać i z nim wiązać.

Wnikliwe, prawidłowe rozpatrywanie skarg i zażaleń zapewni obywatelowi bezpośredni kontakt z władzą ludową i to nie tylko z władzą na szczeblu gminnym, ale także z władzą nadrzędną, u której powinien on znaleźć ochronę przed nadużyciami i wypaczeniami oraz uzyskać sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy. Musi on mieć pewność, że słuszna sprawa zawsze zwycięży, że jest ona silniejsza od zblokowanego kumoterstwa, że linia polityczna Partii i Rządu musi być realizowana również i u niego, na dole, w gromadzie, gminie, powiecie itd.

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. przewidziała konkretne gwarancje, mające zabezpieczyć obywatelowi nieskrępowane dotarcie do władzy oraz taką organizację załatwiania skarg i zażaleń, która zapewni obywatelowi uzyskanie słusznej decyzji.

Przypomnijmy, jakie to były gwarancje i jak są one realizowane w praktycznej działalności prezydiów rad.

Uchwała Rady Państwa i Rządu wprowadziła:

1) osobistą odpowiedzialność przewodniczącego prezydium rady narodowej za całokształt organizacji sprawy przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania odwołań i zażaleń ludności w prezydium,
2) niedopuszczalność przesyłania skarg do władz, na które skarga jest wniesiona,

3) surową odpowiedzialność służbową osób winnych przewlekania spraw, jak również przejawiających bezduszny i formalny stosunek do skarg i zażaleń,
4) przyjmowanie obywateli przez kierownika urzędu lub też przez innych odpowiedzialnych pracowników w stale określonych dniach i godzinach przyjęć,
5) krótkie i ściśle ustalone terminy rozpatrywania skarg i zażaleń,
6) dokładną ewidencję skarg i zażaleń,
7) obowiązek prezydiów rad narodowych na wszystkich szczeblach okresowego rozpatrywania działalności prezydiów w zakresie przyjmowania i załatwiania odwołań i zażaleń.

Wreszcie — do czuwania nad właściwym załatwianiem skarg i zażaleń powołane zostało Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa.

Olbrzymi materiał faktyczny w postaci wielu tysięcy listów, skarg i zażaleń, które przepłynęły w okresie bez mała roku przez Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, oraz przeprowadzone inspekcje w terenie pozwalają na podjęcie próby oceny pracy prezydiów rad narodowych na tym odcinku, pozwalają na zorientowanie się, w jaki sposób prezydia realizują w praktyce uchwałę z dnia 14 grudnia 1950 r., w jakim stopniu przez należyte rozpatrywanie skarg i zażaleń obywateli pogłębiają one swoją więź z masami pracującymi i gruntują zaufanie tych mas do terenowych organów władzy państwowej.

Niewątpliwie jednym z mierników zaufania obywateli do władz terenowych jest liczba napływających listów, skarg i zażaleń, liczba zgłaszających się obywateli o załatwienie konkretnych spraw.

Tymczasem należy stwierdzić, że o ile liczba listów, skarg i zażaleń kierowanych do władz centralnych, w szczególności do Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Państwa oraz do Komitetu Centralnego PZPR wzrasta z każdym miesiącem, o tyle liczba skarg i zażaleń, kierowanych przez obywateli do terenowych władz jest wciąż nieproporcjonalnie niska i na ogół wykazuje małe tendencje wzrostu.

Świadczy to niewątpliwie o tym, że dotychczasowy sposób załatwiania skarg i zażaleń przez władze terenowe nie wzbudza jeszcze należytego zaufania u obywateli.

Należy bowiem z całą ostrością zwalczać oportunistyczny i szkodliwy pogląd, jakoby nikła ilość skarg na danym terenie świadczyła o tym, że obywatelom nie dzieje się krzywda i dlatego nie składają oni skarg.

Na podstawie znajomości terenu można by postawić — bez ryzyka popełnienia błędu — tezę, że nikły napływ skarg jest często właśnie dowodem wadliwego załatwiania spraw i braku zaufania miejscowego społeczeństwa do terenowych organów władzy.

Spróbujmy na podstawie doświadczeń z pracy Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa oraz przeprowadzonych w drugiej połowie 1951 r. inspekcji wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych rad narodowych przeanalizować sposób realizacji uchwały Rady Państwa i Rządu przez prezydia rad narodowych.

Oczywiście można by w tej analizie przytoczyć wiele spraw pozytywnie załatwionych przez terenowe organa władzy. W dużej liczbie przypadków naprawiono krzywdę wyrządzoną obywatelowi, przywrócono

naruszoną praworządność, zlikwidowano zło i nadużycia dzięki sumiennemu załatwieniu skargi, dzięki dobrej działalności na tym odcinku całego prezydium rady narodowej.

Obok przykładów dobrze załatwionych konkretnych spraw dotyczących indywidualnych żalących się obywateli mamy również przykłady właściwego organizowania oddolnej krytyki mas i wykorzystywania jej dla usuwania braków i błędów w pracy terenowych organów władzy.

Można tu powiedzieć o inicjatywie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, która, wykorzystując zebrania sprawozdawcze w powiatach, gminach, a nawet w gromadach, zbiera przy tej okazji skargi, zażalenia i postulaty ludności, które następnie przekazywane są do załatwienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Na skutek tak zorganizowanej łączności Rady z terenem wiele ważnych spraw i bolączek terenu o charakterze publicznym zostało dobrze załatwionych. Np. w Dębicy uruchomiono przychodnię przeciwgruźliczą, w Pustkowiu ambulatorium lekarskie, w Wielopolu komunikację PKS oraz ośrodek zdrowia, w Tarnobrzegu załatwiono sprawę dogodnego pociągu dla młodzieży szkolnej i pracowników na trasie Tarnobrzeg — Dębica, w gromadzie Pietrzejewo oddano do użytku most, w gromadzie Tuszów Narodowy ułatwiono sprawę przyjęcia dzieci z gromady do gimnazjum i liceum w Mielcu, w gromadzie Podgórze ułatwiono sprawę przydzielenia przez POM młockarni i motorów spalinowych dla przeprowadzenia młócki itd. itd.

Przykłady te wskazują, jak wielkie możliwości stoją przed radami narodowymi, gdy ich praca nacechowana jest wnikliwością i troską o potrzeby mas pracujących.

Niewątpliwie skarg załatwionych dobrze i wykorzystanych przez prezydia rad narodowych dla usprawnienia swojej pracy i silniejszego powiązania się z ludnością jest już w terenie coraz więcej.

Szczególnie tam, gdzie komitety partyjne żyją sprawami skarg i zażaleń, gdzie potrafiły one obudzić zainteresowanie i rzetelną troskę o wnikliwe rozpatrywanie skarg w prezydiach rad narodowych — mamy już przykłady nie tylko dobrego załatwienia konkretnych, indywidualnych potrzeb i bolączek obywateli, ale również przykłady umiejętnego wykorzystywania tych skarg dla usunięcia braków w aparacie państwowym i dla usprawnienia pracy tego aparatu.

Poniżej przytoczony przykład wskazuje, jak wnikliwe rozpatrzenie zażalenia pomogło w ujawnieniu szkodliwej, wrogiej klasowo działalności, w danym przypadku na odcinku elektryfikacji wsi oraz przyczyniło się do uzdrowienia stosunków w aparacie przeprowadzającym elektryfikację.

Chłopi kilku gromad z pow. Aleksandrów Kujawski złożyli zażalenie do Komitetu Powiatowego PZPR wskazując, że ekipa monterska Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Płocko - Włocławskiego dokonująca elektryfikacji 9 gromad wyraźnie faworyzuje kułaków zakładając przede wszystkim u nich instalacje, natomiast pomija systematycznie mało- i średniorolnych chłopów.

W gromadzie Będkowo, gdzie istnieje spółdzielnia produkcyjna, radioodbiorniki pozakładano wrogo nastawionym, najbogatszym indywidual-

nym chłopom, natomiast ani jeden członek spółdzielni produkcyjnej mimo próśb i podań nie otrzymał odbiornika.

Ekipa elektryfikacyjna odmówiła założenia odbiornika nawet w świetlicy ZMP i w biurze spółdzielni produkcyjnej — tłumacząc cynicznie, że radio zakładają kułakom i wrogom właśnie dlatego, aby ich uświadomić, a członkom spółdzielni produkcyjnej radia nie potrzeba, gdyż są już dostatecznie uświadomieni. Komitet Powiatowy przesłał skargę chłopów do KW PZPR, który przekazał ją do załatwienia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

Przeprowadzona przez Prezydium WRN szczegółowa inspekcja w terenie potwierdziła słuszność zarzutów skarżących się chłopów. W związku z tym Prezydium wystąpiło do Zjednoczenia Energetycznego w Płocku o wyciągnięcie konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Płocko-Włocławskiego przeprowadziło dochodzenie i nadesłało wyjaśnienie do Prezydium WRN, usiłując zrzucić z siebie winę, tłumacząc, że „wydano jedynie polecenie przedsiębiorstwom wykonawczym, aby instalacje wykonywane były kolejno wg projektu bez faworyzowania domów bogatych".

Przedstawiciel Zjednoczenia wezwany na posiedzenie Prezydium WRN, które rozpatrywało tę sprawę przy udziale zainteresowanych przewodniczących prezydiów GRN, przyznał, że pracownicy ekipy zamieszkali na czas robót u kułaków ze względu na wygodę osobistą i im też w pierwszym rzędzie założono instalację.

Prezydium ustaliło brak nadzoru ze strony Zjednoczenia Energetycznego nad pracą przedsiębiorstw wykonawczych, jak również brak kontroli ze strony GRN nad przebiegiem prac elektryfikacyjnych na własnym terenie. Prezydia GRN zainteresowały się sprawą dopiero po wykonaniu prac technicznych.

W powziętej uchwale Prezydium WRN wychodząc ze słusznego stanowiska, że ustawa o elektryfikacji wsi ma nie tylko doniosłe znaczenie gospodarcze, ale również i polityczne, stwierdziło, że kierownictwo Zjednoczenia wykazało całkowite niezrozumienie intencji ustawy oraz brak troski o uświadomienie polityczne pracowników ekip „dopuszczając do zapalania żarówki w pierwszej kolejności u kułaków i z pominięciem biedniaków, spółdzielni produkcyjnych i szkół".

Prezydium WRN postanowiło:

1) wystąpić o dokonanie daleko idących zmian personalnych w przedsiębiorstwach, przeprowadzających elektryfikację wsi na terenie województwa bydgoskiego celem zagwarantowania właściwego i w duchu ustawy wykonywania robót,
2) udzielić upomnienia Prezydium GRN w Konecku za brak czujności klasowej i należytego nadzoru nad pracami elektryfikacyjnymi na terenie gminy,
3) odpis uchwały przesłać do wiadomości i ścisłego przestrzegania wszystkim prezydiom PRN i GRN.

Z przytoczonego przykładu widać, jak wnikliwe rozpatrzenie przez radę narodową konkretnej skargi może być z pożytkiem wykorzystane dla usunięcia błędów i udoskonalenia pracy aparatu państwowego. Dlatego

też szczególnie aktualne i cenne są dziś dla nas w tej dziedzinie wskazania tow. Stalina, który w r. 1932 w ten sposób pisał o znaczeniu i zadaniach Biur Zażaleń w Związku Radzieckim:

„Praca Biur Zażaleń ma ogromne znaczenie dla walki o usunięcie braków w naszym aparacie partyjnym i radzieckim, gospodarczym i związkowym oraz komsomolskim, dla sprawy udoskonalenia naszego aparatu administracyjnego.

Lenin mówił, że bez aparatu dawno byśmy już zginęli, a bez systematycznej, uporczywej walki o udoskonalenie aparatu zginiemy niechybnie. Znaczy to, że zdecydowana i systematyczna walka ze skostniałością, biurokratyzmem, mitręgą w naszym aparacie jest jednym z istotnych zadań naszej Partii, klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy naszego kraju.

Ogromne znaczenie Biur Zażaleń polega na tym, że są one jednym z poważnych środków wiodących do wcielenia w życie leninowskiego nakazu walki o udoskonalenie aparatu".

Jest niewątpliwie poważnym zadaniem Komitetów Partyjnych wszystkich szczebli nieustannie czuwać, aby te wskazania tow. Stalina były realizowane w codziennej pracy wszystkich ogniw naszego aparatu zarówno partyjnego jak i państwowego.

* * *

Głównym celem niniejszego artykułu nie jest jednak przedstawienie osiągnięć rad narodowych na odcinku załatwiania skarg i zażaleń ludności.

Przykładów dobrego, wnikliwego i wszechstronnego załatwiania skarg, właściwego ich wykorzystywania dla udoskonalenia pracy rad narodowych, dla silniejszego powiązania ich z masami jest wciąż jeszcze zbyt mało w zestawieniu z licznymi błędami i brakami spotykanymi w pracy rad narodowych na tym odcinku.

Zadaniem artykułu jest odsłonić, pokazać i przeanalizować te błędy, aby w ten sposób pomóc do ich przezwyciężenia, tym bardziej, że nie są one przypadkowe i oderwane w poszczególnych ogniwach, lecz układają się w pewne utarte formy zarówno w działalności prezydiów rad narodowych jak i innych instytucji.

Odpowiadając na pytanie, jak wygląda realizacja uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. w terenie na przestrzeni ostatniego roku, chciałbym zatrzymać się w tym artykule na dwóch zagadnieniach:

1) na omówieniu głównych braków i błędów, występujących w załatwianiu konkretnych spraw, na przykładzie materiału zaczerpniętego z Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa;
2) na ukazaniu, w jaki sposób została zorganizowana praca nad załatwianiem skarg i zażaleń oraz kontrola ze strony prezydiów rad tego odcinka i jakie w tej dziedzinie występuje jeszcze zaniedbanie.

Walczyć o terminowe załatwianie skarg i zażaleń obywateli

Bardzo rozpowszechnionym brakiem występującym przy załatwianiu skarg i zażaleń ludności przez prezydia rad jest nieprzestrzeganie terminów, które zostały ściśle ustalone w ogłoszonych przepisach.

Należy podkreślić, że nie tylko nie są dotrzymywane terminy przewidziane w uchwale, ale że nawet terminy 4 — 5 i 6-miesięczne w załatwianiu skarg i zażaleń nie należą do wyjątkowych rzadkości. Niedotrzymywanie terminów występuje również, jeżeli chodzi o ostatnią akcję realizacji obowiązków wsi wobec państwa — w rozpatrywaniu odwołań, które składają chłopi od wymiaru zboża, ziemniaków czy podatku.

Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa otrzymuje listy, z których wynika, że często odwołania te mimo upływu kilku miesięcy od ich złożenia nie są jeszcze załatwione.

Nie lepiej przedstawia się sprawa przestrzegania terminów przy rozpatrywaniu skarg nie związanych z wymiarem zboża i akcją realizacji obowiązków wsi wobec państwa.

Wprawdzie w pierwszym zapale niektóre prezydia rad narodowych w trosce o zachowanie terminu wprowadziły nawet specjalną pieczątkę mającą zapewnić przyśpieszony tryb i terminowe załatwienie sprawy, to jednak trzeba powiedzieć, że i ta pieczątka „tryb przyśpieszony" zbiurokratyzowała się w ciągu rocznej działalności referatów skarg i zażaleń. Dzisiaj ten stempel spotyka się nawet na listach, w których prezydia rad po 5 — 6 miesiącach, na ponaglania Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, odpowiadają, że termin nie może być dotrzymany i sprawa nie jest jeszcze załatwiona.

Niedopuszczalność przesyłania skarg do tej władzy, na którą obywatel się żali

Podstawowym błędem spotykanym jeszcze często przy załatwianiu skarg i zażaleń jest przesyłanie skarg do załatwienia tej władzy, na którą obywatel się skarży.

W pracy wielu prezydiów rad narodowych postępowanie takie jest dość często spotykane. Trzeba powiedzieć, że nie zawsze występuje ono w formie bezpośredniego przesyłania skargi do instytucji, na którą obywatel się żali. Natomiast często na skutek bezdusznego spychania sprawy w dół „według właściwości" ostatecznie trafia ona do rąk tej władzy, na którą petent się skarży.

Jakie to daje rezultaty, widać z wielu przykładów dostarczonych przez inspekcję.

Tak np. Prezydium PRN w Bochni z reguły przesyła zgłoszone skargi i zażalenia obywateli do tych prezydiów rad terenowych, na których postępowanie obywatele się skarżą. Nic więc dziwnego, że obywatele w większości przypadków według naświetlenia tych prezydiów nie mają racji.

Oto jak Prezydium PRN w Bochni załatwiło skargę jednego z czytelników „Gromady" na Prezydium GRN w Zabierzowie.

Obywatel ten skarżył się, że Prezydium GRN pomija przy wyznaczaniu szarwarku największego bogacza z gromady, który utrudnia miesz-

kańcom gromady życie, zamknąwszy dla ruchu kołowego część drogi gminnej itp.

Prezydium PRN, zamiast samo przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie, skierowało zażalenie do Prezydium GRN w Zabierzowie „w celu wyjaśnienia i przedłożenia sprawozdania". W odpowiedzi na to Prezydium GRN wyjaśniło, że obywatel, który złożył skargę, „jest w błędzie ewentualnie umyślnie rzuca skandaliczne oszczerstwa na Prezydium wprowadzając w błąd nie tylko redakcję, ale i władze państwowe".

W swoim piśmie Prezydium GRN zwraca się do Prezydium PRN z następującą prośbą: „W myśl uchwały Prezydium GRN Nr 101 z dnia 10 listopada 1951 r. Prezydium GRN prosi o wystąpienie z wnioskiem do redakcji „Gromady" o ujawnienie nazwiska korespondenta, który podrywa autorytet władzy ludowej".

Prezydium PRN w Bochni w odpowiedzi udzielonej redakcji „Gromady" pisze: „Na pismo z dnia 5 listopada 1951 r. L. dz. 41301 Prezydium PRN w Bochni po przeprowadzeniu dochodzeń zawiadamia, co następuje..." i dalej następuje tekst przepisany dosłownie z odpowiedzi udzielonej przez Prezydium GRN.

Tak więc Prezydium PRN nie tylko nie sprawdziło nadesłanego przez Prezydium GRN wyjaśnienia i oparło się na nim bezkrytycznie, lecz dla dodania większej autorytatywności swojej odpowiedzi do redakcji „Gromady" podkreśliło jeszcze, że wyjaśnienia udziela „po przeprowadzeniu dochodzeń", zapominając jedynie dodać, że dochodzenie przeprowadzał organ władzy, na który obywatel właśnie złożył skargę.

Ten sposób załatwiania spraw jest często spotykany w praktyce załatwiania skarg i zażaleń przez wiele prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych.

Sytuacja wygląda niekiedy w ten sposób, że obywatel pisze listy do władzy centralnej szukając ochrony przed miejscowymi biurokratami w gminie czy gromadzie. Władza centralna przesyła skargę do wojewódzkiej rady narodowej celem zbadania jej i wydania odpowiednich decyzji. A tymczasem nierzadko sprawa wędrując „według właściwości" i tak trafia do gminy, która albo wprost udziela odpowiedzi władzy centralnej, albo też której odpowiedź przekazywana jest przez Prezydium WRN lub PRN bez zajęcia w sprawie własnego stanowiska.

A jak wygląda sprawa z odwołaniami od wymiaru w skupie zbóż i ziemniaków? Pomimo wyraźnych przepisów dekretu, które mówią, że odwołanie rozpatruje prezydium powiatowej rady narodowej po wysłuchaniu opinii prezydium gminnej rady narodowej, ze skarg, które napływają do Biura Listów i Zażaleń, dowiadujemy się nierzadko, że odwołania te załatwiane są ostatecznie właśnie przez te prezydia gminnych rad narodowych, na których decyzję chłopi wnieśli skargi.

Zdecydowanie walczyć ze wszelkimi próbami tłumienia krytyki

Sprawa ta łączy się ściśle z zagadnieniem przesyłania skarg do władz, na które wpłynęło zażalenie. Zdarza się czasem i tak, że kiedy skarga przesyłana jest do władzy, na którą obywatel się żali, narażony on bywa na przykrości, szykany itp.

Tłumienie krytyki nie zawsze jest jawne. Nieraz przybiera ono formy zawoalowane, niekiedy wprost perfidne. Nie często tłumienie krytyki jest tak naiwne i bez obsłonek, jak to miało miejsce w gm. Galiny, pow. Górowo Iławieckie, z ob. Wincentym Dzirbą, który pisał listy do Prezydenta i do „Gromady“ skarżąc się na niesłuszny, za wysoki jego zdaniem, wymiar podatków i na szykany miejscowych władz.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Galinach przy pomocy i za „dobrą radą“ inspektora z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Górowie, a nawet przy udziale inspektora z Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie powzięło formalną uchwałę, w której ostrzega ob. Dzirbę, że „w wypadku dalszego powtarzania się odwołań do władz centralnych i rzucania oszczerstw na miejscowe władze... zostanie postawiony wniosek do władz sądowych o zajęcie się wymienionym“. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju próba tłumienia krytyki spotkała się z bardzo ostrą i dotkliwą w skutkach dla jej inicjatorów odprawą ze strony władz centralnych.

Na ogół jednak formy tłumienia krytyki są bardziej zamaskowane. Dla przykładu przytoczę sprawę ob. Leona Wróblewskiego z gromady Liciszewy, gm. Mazowsze, pow. Lipno, inwalidy wojennego, działkowicza z reformy rolnej, który złożył skargę do Prezydenta RP na prześladowanie go przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej, miejscowy posterunek MO i sekretarza KG PZPR.

Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa przesłało skargę Wróblewskiego do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, a ono z kolei przekazało ją Powiatowej Radzie Narodowej w Lipnie.

Przewodniczący Prezydium PRN w Lipnie zamiast wnikliwie zbadać sprawę pokazał skargę Wróblewskiego tym, na których Wróblewski skarżył się i doradził im, aby z kolei oni napisali zbiorową skargę na niewygodnego im Wróblewskiego. I rzeczywiście za radą przewodniczącego Prezydium PRN wpłynęło podanie do Biura Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa, w którym szereg mieszkańców gromady Liciszewy domaga się... usunięcia Wróblewskiego z terenu gromady, zarzucając mu m. in., że doprowadził swoje gospodarstwo do ruiny. Dopiero przeprowadzona na miejscu inspekcja Kancelarii Rady Państwa odsłoniła i ujawniła tę niewątpliwie perfidną i zamaskowaną próbę tłumienia krytyki przez grupę miejscowych kacyków.

Trzeba stwierdzić, że z wielu jeszcze odpowiedzi prezydiów rad narodowych, odpowiedzi przeważnie odmownych, udzielanych władzom centralnym, widać niekiedy źle zamaskowaną niechęć i pretensję do obywatela o to, że śmiał on zwrócić się bezpośrednio do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Rady Państwa pomijając terenowe organa władzy.

Wszechstronnie wykorzystywać skargi i zażalenia dla udoskonalenia pracy rad narodowych i ich prezydiów

Jeżeli chodzi o jakość załatwiania skarg i zażaleń, to trzeba powiedzieć, że rzadko jeszcze spotykamy, aby prezydium nie tylko wnikliwie rozpatrzyło i załatwiło konkretną sprawę, lecz również wyciągnęło z niej wnioski dla usprawnienia pracy swojego aparatu oraz usunięcia przyczyn błędów i braków, które skarga ujawniła.

Prezydia nie wykorzystują jeszcze w pełni nawet spraw pozytywnie załatwionych, nie wykorzystują ich dla wzmocnienia więzi z masami, dla utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla podniesienia autorytetu rad narodowych jako jednolitej władzy państwowej w terenie. Zbyt często jeszcze w załatwianiu spraw prezydia rad idą po linii łatwizny i najmniejszego oporu.

Ta daleko posunięta fragmentaryczność i doraźność oraz nie wyczerpujący sposób załatwiania skarg, niewykorzystywanie ich dla usunięcia błędów i dla usprawnienia pracy wynika często z braku pryncypialności w podejściu prezydiów rad do zagadnienia listów i zażaleń ludności.

Niejednokrotnie pod wpływem przekonywających i potwierdzonych przez badania dowodów o słuszności zarzutów zawartych w skardze prezydia rad dokonują poważnych zmian w swoim aparacie. Powodują odwołanie ze stanowisk sołtysów, przewodniczących prezydiów GRN, kierowników wydziałów w prezydiach. Bardzo często na tym się jednak kończy. Natomiast istota skargi, polityczna jej strona, pozostaje nie załatwiona i często nawet nie próbuje się jej załatwić. Tymczasem trzeba pamiętać, że nie to jest najważniejsze, czy dany pracownik został zdjęty ze stanowiska lub przesunięty, ale to, czy został on zastąpiony lepszym i bardziej wartościowym pracownikiem i czy robota, którą on źle wykonywał, uległa poprawie, czy usunięte zostały korzenie, przyczyny zła.

O wyższy poziom i rzeczowość załatwiania skarg i zażaleń

Omawiając główne błędy dotyczące sposobu załatwiania skarg i zażaleń przez prezydia rad narodowych, wskazać należy na często występujące jeszcze biurokratyczne uchylanie się od podawania istotnych motywów takiego a nie innego rozstrzygnięcia zażalenia obywatela. Szereg prezydiów rad narodowych nawet odpowiadając na pisma skierowane do najwyższych władz państwowych ogranicza się do suchego, stereotypowego stwierdzenia, że sprawa została załatwiona odmownie, bez uzasadnienia w sposób rzeczowy swojego stanowiska. Stara biurokratyczna szkoła dawnej administracji wyziera z tych wypranych często z istotnej treści odpowiedzi stwierdzających, że zażalenie obywatela X było załatwione odmownie na podstawie takiego to paragrafu lub artykułu (przeważnie zresztą mówiącego o swobodnym uznaniu władzy) i że decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym toku instancji. Wydaje się, że przy rozpatrywaniu skarg i zażaleń obywateli i udzielaniu na nie odpowiedzi władzom centralnym prezydia rad narodowych powinny skończyć raz na zawsze z biurokratycznym uchylaniem się od podania istotnych motywów swojej decyzji i z zasłanianiem się mocno strupieszałym już pojęciem „swobodnego uznania".

Jeszcze niebezpieczniejszym zjawiskiem w załatwianiu listów i zażaleń jest dawanie przez prezydia rad odpowiedzi, które okazują się potem nieprawdziwe. To „pozytywne", jedynie na papierze, załatwianie spraw zmusza często Biuro Listów i Zażaleń przy Radzie Państwa do żądania również odpisu odpowiedzi udzielonej obywatelowi, gdyż były wypadki, że prezydium zawiadomiło o pozytywnym załatwieniu sprawy, a po miesiącu czy dwóch nadchodziły dalsze skargi od obywateli, świadczące o tym, że informacja prezydium była nieprawdziwa.

O takim papierowym załatwieniu skarg pisała niedawno „Trybuna Ludu“ cytując odpowiedź Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej stwierdzającą, że wsie Prostyń, Treblinka, Poniatów i inne przyłączone zostały do sieci i obecnie korzystają już z energii elektrycznej, podczas gdy autorzy skargi, mieszkający na miejscu, nic o tym nie wiedzieli i dalej siedzieli przy lampach naftowych.

W walce z działalnością wroga klasowego

Niektórzy działacze rad usiłują umniejszyć znaczenie skarg i zażaleń oraz usprawiedliwić swój niewłaściwy jeszcze stosunek do tego zagadnienia — wskazując, że obok skarg pisanych przez obywateli rzeczywiście pokrzywdzonych i zasługujących na pomoc napływa wiele skarg również od wrogów, kułaków, spekulantów, nałogowych pieniaczy, mąciwodów lub wiecznych malkontentów, którzy pragną w ten sposób znaleźć drogę do uchylenia się od wypełnienia sprawiedliwie na nich nałożonych obowiązków wobec państwa lub do obejścia słusznych zarządzeń władz.

Jest rzeczą oczywistą, że wróg klasowy, który skwapliwie wykorzystuje każdą nadarzającą się sposobność dla poderwania siły i autorytetu władzy ludowej, dla osłabienia zaufania mas do organów władzy usiłuje i będzie nadal usiłował upiec swoją pieczeń również przy okazji załatwiania skarg i zażaleń.

Należy pamiętać, że w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, która toczy się na wszystkich odcinkach naszego życia, wróg czepia się każdej szczeliny, usiłuje wypaczyć i narzucić swoją interpretację dla każdego zarządzenia i każdej ustawy władzy ludowej.

Wykorzystuje on fakty przewlekłego, biurokratycznego i bezdusznego załatwiania skarg i zażaleń dla dyskredytowania władzy ludowej w oczach mas, stara się stwarzać nam dodatkowe trudności przez rozpowszechnianie najbardziej nikczemnych zarzutów w stosunku do władzy ludowej, przez podsycanie nastrojów niezadowolenia i pieniactwa, przez podszczuwanie do składania masowych nieuzasadnionych zażaleń.

Wykorzystuje on w tym celu istniejące jeszcze u nas, i niewykarczowane ze świadomości mas, wszelkie pozostałości starego kapitalistycznego stosunku obywatela do państwa, kułacką chciwość i chytrość na każdy grosz szczególnie państwowy, spekulanckie narowy okresu okupacji, brak obywatelskiego poczucia obowiązku itp.

Mieliśmy przykłady takich kułacko-spekulanckich prób swoistego szantażu przez mobilizowanie chłopów średniorolnych do masowego składania odwołań w toku ostatniej akcji realizacji zobowiązań wsi wobec państwa.

W poszczególnych gromadach, a nawet gminach, odwołania w sprawie wymiaru zbóż przybierały masowy charakter, mimo że — jak niejednokrotnie wykazały badania — brak było dla nich uzasadnienia.

Tego rodzaju zjawiska były możliwe tylko tam, gdzie przy słabej, niedostatecznej pracy uświadamiającej i wyjaśniającej wśród chłopów ze strony Partii i rad narodowych elementom kułacko-spekulanckim udawało się zagrać na kapitalistycznych strunach duszy średniaka i pociągnąć go na swoją stronę.

Czyż jednak przytoczone fakty wykorzystywania przez wroga instytucji skarg i zażaleń dla swoich brudnych celów mogą nam przesłonić ogromne znaczenie i niezaprzeczalną wartość, jaką dla udoskonalenia pracy naszego aparatu, dla wzmocnienia jego więzi z masami przedstawiają już dzisiaj skargi i zażalenia napływające od dziesiątków tysięcy uczciwych ludzi — robotników, chłopów, inteligentów pracujących — którzy w swoich listach odsłaniają i sygnalizują braki i błędy, bezduszność i biurokratyzm, niski poziom i zacofanie poszczególnych ogniw naszego aparatu, dając nam w ten sposób broń do walki o usunięcie zła, tępoty i mitręgi tam wszędzie, gdzie nie została ona jeszcze wykarczowana.

Zadaniem wszystkich ogniw naszego aparatu partyjnego i państwowego jest zdobywać i pogłębiać umiejętność odróżniania w swojej pracy — również na odcinku skarg i zażaleń — zdrowego ziarna oddolnej krytyki mas od zatrutej plewy, którą nam podrzuca wróg klasowy, ukryty niejednokrotnie za plecami nieświadomego lub wahającego się obywatela.

Trzeba pamiętać, że wnikliwe rozpatrywanie — nawet niesłusznych zażaleń i skarg — daje władzy ludowej cenną możliwość bezpośredniego dotarcia również do tych grup ludności i poszczególnych obywateli, którzy stoją zazwyczaj poza jej polem widzenia, daje możność oddziaływania na nieuświadomionych, a wykrywania i izolowania elementów świadomie wrogich.

* * *

Analizując sposób i jakość załatwiania skarg i zażaleń obywateli przez prezydia rad narodowych należy stwierdzić, że jest on obciążony bardzo wielu podstawowymi błędami i brakami. Bezduszność, brak wnikliwości i biurokratyzm świadczą, że sprawa załatwiania skarg i zażaleń, sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie została jeszcze należycie doceniona przez prezydia rad narodowych, że gdzie niegdzie poszła ona nawet w zapomnienie, zepchnięta na dołowe, nie zawsze odpowiedzialne, ogniwa aparatu.

O wzmożenie odpowiedzialności prezydium rady i przewodniczącego prezydium za załatwianie skarg i zażaleń

Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r. wprowadziła jako obowiązującą zasadę otwarte dni przyjęć obywateli we wszystkich organach władzy. Zadaniem prezydiów było, poza ustaleniem i przestrzeganiem otwartych dni przyjęć, odpowiednie spopularyzowanie ich wśród ludności. Tymczasem wiele prezydiów ograniczyło się do jednorazowego i formalnego podania tej sprawy do wiadomości obywateli i to nie zawsze w sposób wystarczający. W wielu prezydiach brak jest nawet ogłoszeń informujących o dniach, godzinach i miejscu przyjęć. Szereg prezydiów dopuściło do tego, że na skutek braku popularyzacji dni przyjęć oraz odpowiednich informacji cała sprawa w znacznym stopniu poszła w zapomnienie. Charakterystyczny jest przykład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu. Tam nie tylko zapomniano o wywieszeniu tablicy informującej o przyjęciach w sprawach skarg i zażaleń, ale zapomniano również o wyznaczonych przez Prezydium dyżurach

czwartkowych. Tylko tym można wytłumaczyć fakt, że przez 8 miesięcy nie przyjęto w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu ani jednego skarżącego się obywatela. Trudno ten fakt pogodzić z informacją, zawartą w sprawozdaniu Prezydium złożonym na sesji Rady, w której jest mowa, że „członkowie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przyjmują interesantów poza godzinami urzędowymi w każdy czwartek tygodnia od 16 do 20, załatwiając sprawy odręcznie lub w terminie przewidzianym ustawą". Trzeba dodać, że również skargi, które inną drogą napływają do Prezydium, nie są załatwiane w terminie, gdyż na 38 badanych przez inspekcję skarg, w terminie załatwiono tylko 18.

Jeżeli chodzi o Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, zastanawiająco niska jest ilość 22 interesantów, którzy w ciągu niemal całego roku zgłosili się w czasie otwartych dni przyjęć.

Wzmocnić obsadę referatów skarg i zażaleń

Jak wygląda obsada referatów skarg i zażaleń w prezydiach rad? Dobór ludzi w tych referatach świadczy o niezrozumieniu wagi obowiązków ciążących na tych referatach ze strony znacznej części prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych. Zbyt wielka jest również płynność kadr na tym odcinku. W Prezydium WRN w Szczecinie w ciągu 7 miesięcy zmieniało się 7 razy kierownictwo referatu skarg i zażaleń. Słowo „kierownictwo" jest niewątpliwie przesadne, gdyż referat był obsadzony przez jedną osobę, która załatwiała skargi jako zajęcie dodatkowe.

Jeżeli chodzi o obsadę na szczeblu powiatowych rad narodowych, to na ogół wykonanie tak ważnego zadania, jakim jest czuwanie nad załatwianiem skarg i zażaleń, powierzono ludziom nie przeszkolonym i nie posiadającym przygotowania do tych obowiązków, pracownikom przypadkowo dobranym i przeważnie nie orientującym się w doniosłości politycznej wykonywanej pracy. Inspekcja stwierdziła w wielu przypadkach, że pracownicy referatów skarg i zażaleń nie znali nawet uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 r.

Doświadczenie z bez mała rocznego okresu realizacji tej uchwały wskazuje, że prezydia wielu rad narodowych sprawę skarg i zażaleń obywateli potraktowały w sposób formalny, że do referatów skarg i zażaleń oddelegowano wielu ludzi przypadkowych, którym ponadto nie okazano dostatecznej pomocy. Nie wolno zapominać, że pracownicy referatów skarg i zażaleń, których zadaniem jest walczyć z biurokratyzmem, nie mogą być sami biurokratami. Muszą oni naprawdę i szczerze nienawidzieć biurokratyzmu, muszą rozumieć linię polityczną Partii i Rządu. Tylko tacy pracownicy potrafią wykonywać swoją trudną i zaszczytną pracę — pracę, której wynikiem musi być dalsze pogłębienie więzi między władzą państwową a masami pracującymi.

Dlatego prezydia rad narodowych powinny przeprowadzić dokładną analizę obsady personalnej referatów skarg i zażaleń, w wyniku której nie mogą w nich pozostać pracownicy zarażeni biurokratyzmem, pracownicy wyżywający się w odsyłaniu skarg obywateli ad acta lub w spławianiu ich w inny sposób.

Aparat czuwający nad załatwianiem skarg i zażaleń cechować musi prawdziwa pasja dobicia się ostatecznego, konkretnego rozstrzygnięcia

sprawy, musi cechować nieustępliwość w dokopywaniu się do prawdy, do istoty zagadnienia. Musi to być aparat o kwalifikacjach politycznych, rozumiejący rolę instytucji skarg i zażaleń jako ważnego elementu socjalistycznego rządzenia.

O rzeczywistą kontrolę nad sposobem załatwiania skarg i zażaleń ze strony prezydiów rad narodowych

Poważną przyczyną wadliwej pracy oraz występujących braków i niedociągnięć w załatwianiu skarg i zażaleń obywateli na terenie rad narodowych jest brak należytej opieki i niedostateczna kontrola tego odcinka pracy ze strony prezydiów rad, brak konkretnej analizy sposobu załatwiania spraw oraz brak właściwego instruktażu w postaci wskazówek ze strony kierownictwa, jak sprawy powinny być merytorycznie załatwiane.

Można powiedzieć, że wiele prezydiów rad ograniczyło się jedynie do powołania referatów skarg i zażaleń, a następnie pozostawiło je bez opieki i nadzoru.

Przewidziana w uchwale z dnia 14 grudnia 1950 r. osobista odpowiedzialność przewodniczącego prezydium za całokształt organizacji sprawy przyjmowania i załatwiania skarg i zażaleń ludności w prezydium — poszła w wielu prezydiach rad w zapomnienie i nie jest w rzeczywistości przestrzegana. W wielu radach narodowych, nawet na szczeblu wojewódzkim, prezydia rad z przewodniczącym na czele przez brak bezpośredniego, żywego zainteresowania sprawą skarg i zażaleń odizolowały się po prostu od tego zagadnienia. Na skutek tych zaniedbań referaty skarg i zażaleń, pozostawione bez należytej opieki i kontroli, ograniczyły się do formalnego jedynie załatwiania napływających listów i zażaleń, i w konsekwencji same ulegały często zarazie biurokratyzmu. To dopuszczenie do zbiurokratyzowania się ogniwa, którego właśnie najważniejszym zadaniem jest walka z biurokratyzmem, stanowi poważny zarzut, obciążający wiele prezydiów rad.

Prezydia rad i ich przewodniczący nie dostrzegają jeszcze ogromnych korzyści, jakie mogą im przynieść dobrze pracujące referaty skarg i zażaleń. Ażeby jednak te referaty pracowały właściwie, muszą one stanowić komórkę sztabową, ustawioną przy samym kierownictwie, bezpośrednio przez to kierownictwo instruowaną i nadzorowaną, komórkę, dającą kierownictwu wnikliwy obraz trosk i bolączek, potrzeb i braków, jakie odczuwają masy pracujące, komórkę niezwykle pomocną dla właściwego kierowania terenem, dla wykrywania błędów i wypaczeń oraz dla ich usuwania.

Nie wykonywany też jest dotąd w pełni bądź też wykonywany jest w sposób formalny przepis uchwały Rady Państwa i Rządu, który mówi o obowiązku okresowego omawiania sprawy załatwiania skarg i zażaleń na sesjach rad i posiedzeniach prezydiów.

Często sprowadza się to zagadnienie do formalnego jedynie zapoznawania rady lub prezydium z ilością i rodzajem napływających skarg i terminowością ich załatwiania, nie pokazując natomiast zagadnienia od strony analizy sposobu załatwiania konkretnych spraw (np. sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach).

W kontrolowanych przez inspekcję Kancelarii Rady Państwa prezydiach rad nie stwierdzono, aby sprawa załatwiania skarg i zażaleń była stawiana na posiedzeniach prezydiów po uprzednim gruntownym przeanalizowaniu tego zagadnienia również od strony przyczyn powstawania skarg. Rzadkie są jeszcze przypadki, aby prezydium rozstrzygało kolegialnie konkretne trudniejsze sprawy, których ani wydziały resortowe, ani referat skarg i zażaleń załatwić nie potrafią, aby prezydium zajmowało stanowisko, które staje się dyrektywą dla aparatu przy załatwianiu analogicznych spraw tego typu.

Prezydia rad zbyt często zapominają o tym, że wnikliwe i prawidłowe załatwianie skarg i zażaleń przynosi korzyść nie tylko poszczególnym obywatelom w konkretnych ich sprawach, ale że jednocześnie daje ono organom władzy możność głębokiego spojrzenia na najistotniejsze problemy, spojrzenia z nowego, niezwykle istotnego punktu widzenia, od dołu, od strony obywatela, jak gdyby jego oczami.

Należy tu przypomnieć słowa tow. Stalina, który w 1937 r. mówiąc o konieczności pełnej jedności kierownictwa z masami wskazywał:

„My, kierownicy, widzimy rzeczy, zjawiska i ludzi tylko z jednej strony, ja bym powiedział z góry. Nasze pole widzenia jest mniej lub więcej ograniczone. Masy odwrotnie — widzą rzeczy, zjawiska i ludzi z drugiej strony — ja bym powiedział z dołu, ich pole widzenia jest także ograniczone. Ażeby otrzymać prawidłowe rozwiązanie zagadnienia trzeba powiązać oba doświadczenia, tylko w tym przypadku kierownictwo będzie prawidłowe".

Nie ulega wątpliwości, że jeśli ścisła łączność z terenem jest koniecznym warunkiem dobrej pracy rad narodowych, to niezwykle istotnym sposobem i ważnym punktem wyjściowym dla utrzymywania łączności z masami powinno być wnikliwe rozpatrywanie konkretnych skarg i zażaleń obywateli, z których prezydium dowie się często więcej o istotnej sytuacji, o potrzebach i bolączkach terenu niż z niejednej odprawy lub sprawozdań kierowników podległych wydziałów. Dlatego trzeba, aby zarówno prezydia rad, członkowie rad, członkowie komisji jak i cały aparat prezydiów rozumiał w pełni, że codzienne wnikliwe rozpatrywanie i załatwianie spraw, z jakimi zwracają się do nich ludzie pracy, leży w interesie dalszego podniesienia autorytetu władzy ludowej i jest niezwykle ważnym elementem nowego, socjalistycznego sprawowania władzy, że pogłębia ono więź organów państwa ludowego z masami pracującymi, wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski, pomaga utrwalać i rozszerzać front narodowy walki o pokój i Plan 6-letni.

* * *

Decydującą rolę we właściwym skierowaniu uwagi rad narodowych na sprawę rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń oraz w kontrolowaniu ich działalności na tym odcinku odgrywać powinny komitety partyjne wszystkich szczebli.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z dnia 9 grudnia 1950 r. w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie nałożyła w tej mierze na komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie Partii konkretne i poważne obowiązki.

Uchwała poleciła m. in. „wysłuchiwać na Egzekutywie Komitetu, co najmniej raz na kwartał, sprawozdania przewodniczącego względnie wice-przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej z działalności właściwej rady narodowej i jej organów na odcinku załatwiania skarg oraz omawiać sposób załatwiania tych spraw przez komitety powiatowe i miejskie, stale czuwać nad działalnością urzędów w tym zakresie, wysłuchiwać równocześnie sprawozdania właściwego prokuratora o jego współdziałaniu w wykonywaniu uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów, a także sprawozdania redaktorów naczelnych miejscowej prasy o reagowaniu urzędów i instytucji na notatki prasowe i o sytuacji korespondentów robotniczych i chłopskich w terenie".

Uchwała poleciła ponadto komitetom wojewódzkim, powiatowym i miejskim „nałożyć na organizacje partyjne w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach, a także na rady zakładowe — obowiązek systematycznego omawiania treści skarg i zażaleń dotyczących ich instytucji i wyciągnięcia wniosków zmierzających do polepszenia pracy organizacji podstawowej i jej członków w kierunku sprawniejszego działania danej instytucji".

W walce o realizację uchwał Partii, Rady Państwa i Rządu w sprawie skarg i zażaleń należy z całym naciskiem przypomnieć i zaktualizować poważne i odpowiedzialne zadania, jakie na odcinku załatwiania skarg i zażaleń Komitet Centralny postawił przed wszystkimi organizacjami i komitetami partyjnymi. Jedynie bowiem przy uporczywej, codziennej realizacji tych dyrektyw KC, przy zapewnieniu pełnej pomocy i kontroli politycznej Partii potrafimy podnieść na wyższy poziom pracę prezydiów rad na odcinku załatwiania skarg i zażaleń ludności, potrafimy uczynić z tej pracy poważne narzędzie dla usprawnienia i udoskonalenia całego aparatu władzy ludowej w terenie.

Józef Kowalczyk

W walce o wykonanie zobowiązań wsi

(Z doświadczeń województwa poznańskiego)

W ciągu 10 tygodni trwała na jesieni ub. roku w całym kraju potężna batalia polityczno-gospodarcza. Była to niewątpliwie jedna z najdonioślejszych a zarazem najtrudniejszych akcji masowych, prowadzonych przez Rząd Ludowy i naszą Partię na przestrzeni ostatnich kilku lat. Akcja ta ogarnęła swym zasięgiem całą wieś od krańca do krańca Polski, uruchomiła do walki terenowe ogniwa partyjne i społeczne, pobudziła do aktywniejszej działalności aparat państwowy, podniosła autorytet władzy ludowej i Partii wśród mas chłopskich i doprowadziła do niezbędnego przełomu w planowym skupie zboża, ziemniaków i w płatnościach finansowych. Wyniki te mogły być osiągnięte jedynie pod warunkiem umiejętnego zastosowania leninowskiej trójjedynej formuły — na gruncie szerokiej pracy masowo-politycznej i propagandowej. Dało to możność przełamania w toku akcji kułackiego sabotażu i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o dalszą izolację bogaczy wiejskich.

Rzecz jasna, że w ocenie tak rozległej, długotrwałej i żmudnej akcji nie można zadowolić się kilkoma ogólnymi stwierdzeniami. Należy wydobyć na powierzchnię i krytycznie prześwietlić najważniejsze osiągnięcia i braki. Potrzebne jest dokonanie analizy tej wielkiej bitwy o plan, zarówno w przekroju ogólnokrajowym jak i terenowym.

* * *

Województwo poznańskie jest jednym z najbardziej zasobnych i najlepiej zagospodarowanych województw rolniczo-przemysłowych naszego kraju. W wyniku przemian społecznych i stałej pomocy Państwa Ludowego wzmocniła się gospodarka chłopska, podniosła się kultura rolna, zwiększają się plony. Dla ilustracji — kilka cyfr i faktów.

Z parcelacji ziemi obszarniczej i poniemieckiej skorzystało w woj. poznańskim około 87 tys. gospodarstw karłowatych i małorolnych, otrzymując ponad 552 tys. ha ziemi. Dzięki polityce rządu gospodarstwa chłopskie mogą obecnie szerzej stosować nawozy sztuczne i siłę mechaniczną, skoncentrowaną w POM-ach i SOM-ach. Tak więc w r. 1939 na 100 ha użytków rolnych w woj. poznańskim przypadało 21 q nawozów sztucznych — na-

tomiast w r. 1951 — 46 q. W latach międzywojennych jeden traktor przypadał w woj. poznańskim na 70 tys. ha użytków rolnych, a obecnie 1 traktor przypada na 145 ha użytków.

Podczas gdy przeciętny zbiór pszenicy z jednego ha w woj. poznańskim wynosił w latach 1934/38 — 14,8 kwintala, to w latach 1950/51 zbiór ten wzrósł do 15,5 kwintala z 1 ha. Największy przyrost urodzajności notują spółdzielnie produkcyjne, dostarczając chłopom indywidualnym przekonywających dowodów wyższości gospodarki zespołowej. Tak np. w r. 1951 młode i stosunkowo nieliczne jeszcze spółdzielnie produkcyjne zebrały średnio żyta po 22,5 q z ha, a pszenicy jarej po 24 q. Tylko w drodze stałego podnoszenia ogólnej kultury rolnej, na bazie dalszej dobrowolnej kooperacji rozdrobnionych gospodarstw chłopskich będzie można doprowadzić do przełomu w walce o wzrost wydajności całego rolnictwa. Pozwoli to przezwyciężyć istniejącą obecnie u nas dysproporcję między rozwojem produkcji przemysłowej i rolniczej.

Faktem niezbitym jest, że w latach władzy ludowej znacznie posunęła się naprzód wieś poznańska, że dzięki socjalistycznemu budownictwu przemysłowemu znikł w chatach chłopskich problem „zbędnych rąk", którego nie był w stanie rozwiązać, lecz przeciwnie, potęgował ustrój kapitalistyczny, że szerokie rzesze ludności chłopskiej w całej pełni korzystają z dobrodziejstw słusznej polityki Rządu Ludowego, gwarantujące stałe opłacalne ceny na produkty rolne, że coraz więcej dzieci chłopskich kończy średnie i wyższe uczelnie, że ludność chłopska sama więcej konsumuje i posiada znaczniejsze nadwyżki towarowe niż dawniej.

Największe globalnie ilości zboża towarowego znajdują się w posiadaniu średniorolnego chłopa. Nader poważne nadwyżki zboża posiadają gospodarstwa kułackie, reprezentujące w woj. poznańskim — w większym stopniu niż na wielu innych terenach rolniczych Polski — znaczną siłę gospodarczą. Tak np. ilość zboża nałożona w planowym skupie w r. 1951 na grupę gospodarstw od 15 ha wzwyż stanowi 30% planu wojewódzkiego. Te same grupy gospodarstw wykazują również największy rozwój hodowli, największy udój krów, największe dochody pieniężne.

Jak poważne znaczenie posiadają nadwyżki towarowe i zasoby gotówkowe wsi poznańskiej dla ogólnopaństwowego bilansu gospodarczego, świadczą chociażby następujące dane. Plan skupu zboża i trzody chlewnej na r. 1951 przewidywał wpływ z woj. poznańskiego 1/5 całości planu. W ogólnopaństwowym planie finansowym zajmuje woj. poznańskie jedno z czołowych miejsc. Możliwości wykonania tych planów zostały skrupulatnie zbadane i przed ostatecznym zatwierdzeniem raz jeszcze sprawdzone w terenie i gdzieniegdzie skorygowane na podstawie wniosków organizacji miejscowych. Realność wykonania planów została w ten sposób zabezpieczona. A jednak mimo to od pierwszej chwili realizacji ujawniły się niepokojące sygnały ociągania się części gospodarstw chłopskich z wykonaniem swych obowiązków wobec państwa.

Dla przykładu weźmy plan skupu zboża. W sierpniu ub. roku, który był pierwszym miesiącem realizacji planu zbożowego, ogólny skup w woj. poznańskim został wykonany z nadwyżką, dając 140,8% planu. We wrześniu zrealizowano tylko 88,2% planu miesięcznego. Przy bliższej analizie cyfr skupu okazuje się, że w obydwu miesiącach zboże odstawiały przeważnie gospodarstwa małorolne i średniorolne — kułacy i część bogat-

szych gospodarstw średniorolnych zalegała w skupie. W większym jeszcze stopniu powtórzyło się to w pierwszej połowie października.

Niepomyślnie również zaczęły się kształtować wpływy podatku gruntowego i wpłaty na Fundusz Oszczędności Rolnictwa (FOR) przez gospodarstwa kułackie. Wzmogły się w miesiącach letnich spekulacyjne obroty żywcem — spadać zaczęły państwowy skup i kontraktacja trzody.

W tych wszystkich zjawiskach uzewnętrzniło się na terenie woj. poznańskiego rozpasanie wrogiej działalności elementów kułacko-spekulanckich. Łączyło się ono z podobną działalnością kułaków i spekulantów w innych województwach. W całym kraju elementy kułacko-spekulanckie usiłowały wykorzystać dla swych egoistycznych interesów — wykorzystać przeciwko Państwu Ludowemu — trudności, jakie zaistniały w drugiej połowie ub. roku w zaopatrzeniu klasy robotniczej, a wypływające, jak wiadomo, z tego, że indywidualna gospodarka chłopska nie jest w stanie nadążyć za tempem rozwoju uspołecznionego przemysłu, że nastąpił pewien spadek zainteresowania chłopów w hodowli trzody, że zagrażała rolnictwu posucha. „Elementy te dążą do tego — mówił tow. Minc na ogólnokrajowej naradzie w Warszawie dnia 9 października ub. r. — żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków". Spekulanci w mieście i na wsi przejściowo przechwycili dla siebie część zarobków robotniczych i pracowniczych. Gdzieniegdzie udało się kułakom pociągnąć do wrogiej, spekulacyjnej działalności również górną warstwę średniorolnych chłopów, którzy nie zrozumieli, że w ten sposób działają przeciw własnym interesom, że godzą w plany państwowe, będące podstawą wyżywienia miast i finansowania budownictwa socjalistycznego, że podważają sojusz robotniczo-chłopski stanowiący rękojmię niezależności i suwerenności naszej Ojczyzny.

W takiej oto sytuacji dokonana została przez naszą Partię szeroka mobilizacja aktywu. Mobilizacja ta stawiała sobie za cel przezwyciężenie niedomagań pracy politycznej w terenie i przełamanie powstałych trudności w dziedzinie skupu zboża i trzody, zaopatrzenia miast w ziemniaki, wpłat należności finansowych. Na wszystkich szczeblach administracji państwowej poczęły działać zespoły kierownicze — do gmin i gromad zjechało wiele tysięcy aktywistów robotniczych. „Mobilizacja partyjna i polityczna przeprowadzona w tej akcji rozmachem swoim przekracza wszystko, cośmy dotychczas w tej dziedzinie na wsi dokonali" — stwierdza tow. Zambrowski.

*
* *

Jak odbyła się mobilizacja polityczna na terenie woj. poznańskiego? Jak walczyły organizacje partyjne, społeczne i organy władzy ludowej o przełamanie oporu kułackiego i wykonanie przez wieś swych obowiązków wobec państwa?

Po wyznaczeniu pełnomocników Wojewódzkiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego Partii na wszystkie powiaty i skompletowaniu zespołów powiatowych i gminnych wyjechało w teren w połowie października ub. r. ponad 500 robotników, skierowanych przez organizacje partyjne do pomocy zespołom gminnym. Wraz z rozwojem akcji wzrastała stopniowo liczba aktywistów ze szczebla powiatowego i wojewódzkiego, działających przez dłuższy czas w gminach i gromadach. W listopadzie i w pierwszej połowie grudnia — tym szczytowym okresie kampanii — stale przebywało w terenie ponad dwa i pół tysiąca aktywistów, oddelegowanych do akcji przez zakłady pracy, prezydia rad narodowych, komitety i szkoły partyjne, organizacje masowe.

Pełnomocnicy i aktywiści z zakładów pracy szli na zebrania aktywów gminnych, na zebrania podstawowych organizacji partyjnych w gromadach, na ogólnogromadzkie zebrania, aby wyjaśniać trudności, z którymi boryka się władza ludowa, i zmobilizować masy chłopskie do przyśpieszonej realizacji zobowiązań.

Ten pierwszy rozpęd pracy politycznej nie dał jednak od razu dostatecznych wyników. Niezbyt jeszcze śmiało i umiejętnie posługiwał się aktyw nowymi argumentami w pracy politycznej na wsi. Nie padło jeszcze dostatecznie mocno „nowe słowo" o stosunkach wzajemnych miasta i wsi, o znaczeniu uprzemysłowienia dla rozwoju dobrobytu wsi, o wspólnych obowiązkach robotników i chłopów. Wprawdzie przed pójściem w teren aktyw zapoznał się z referatem tow. Minca i z instrukcją Komitetu Centralnego Partii, ale nowe momenty polityczne, zawarte w tych dokumentach, nie zostały gruntownie przetrawione, nie „weszły w krew" aktywu. Tezy do pogadanki na pierwszych zebraniach gromadzkich przygotowane przez Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego zawierały już w pewnym stopniu nowe akcenty, jednakże brzmiały one za słabo, niezbyt przekonywająco. Aktyw partyjny nie posiadł jeszcze umiejętności należytego konkretyzowania tych zagadnień, nasycania przykładami zaczerpniętymi z warunków lokalnych.

Rozpowszechnionym zjawiskiem było również zbyt ogólnikowe demaskowanie na pierwszych zebraniach sabotażu i oporu elementów kułackich, ociąganie się rad gminnych a częściowo i zespołów gminnych — zwłaszcza na terenach o dużym odsetku gospodarstw kułackich, jak np. w powiatach: gnieźnieńskim, jarocińskim, wągrowieckim — w stosowaniu sankcji prawnych wobec opornych kułaków, uginanie się pod naporem wroga. Nierzadkie były próby usprawiedliwiania przez miejscowych aktywistów opornych jednostek w gromadach. Tu i ówdzie przejawiała się niechęć do szerszego mobilizowania biedoty w walce o przełamanie oporu kułackiego, występowały objawy „solidaryzmu" chłopskiego. W poszczególnych powiatach wielu radnych i pracowników gminnych rad narodowych, duża ilość sołtysów, poważny odsetek członków gromadzkich organizacji partyjnych, kół ZSL i Samopomocy Chłopskiej miało poważne zaległości w wywiązywaniu się z własnych obowiązków wobec Państwa.

Zasadniczy zwrot w upolitycznieniu i ubojowieniu kampanii nastąpił po liście Komitetu Centralnego Partii do partyjnych organizacji gromadzkich. Jasne i proste słowa tego dokumentu trafiły głęboko do umysłów członków Partii i wiejskiego aktywu społecznego. List przekonał chłopów, że spekulacja płodami rolnymi i niewykonywanie obowiązków wobec Państwa godzi w ostatecznym rachunku w ich własne żywotne interesy.

List unaocznił groźbę, jaką niesie spekulacja kułacka dla Planu 6-letniego, siły obronnej Państwa i naszej walki o pokój. List pobudził gromadzkie organizacje partyjne i cały aktyw bezpartyjny do wzmożonej walki o wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego i przodowania w toczącej się akcji.

Odczytanie listu — w wielu powiatach dwukrotne, na dwóch kolejnych zebraniach gromadzkich organizacji partyjnych — wywarło duże wrażenie na członkach Partii i zaproszonych bezpartyjnych chłopach. „Jestem dumny z tego, że mnie zaproszono na zebranie, gdzie jest czytany list Komitetu Centralnego — mówił na jednym z zebrań w pow. wągrowieckim chłop bezpartyjny ob. Ruciński. — Swoje zobowiązania już wykonałem, ale pomogę jeszcze, aby cała nasza gromada wykonała". List spowodował, że śmielej i szerzej zabrzmiało teraz „nowe słowo" w pracy masowo-politycznej wśród małorolnych i średniorolnych chłopów. Rozpoczął się proces oczyszczania partyjnych organizacji gromadzkich i aparatu rad narodowych z ludzi, którzy uporczywie trwali w niechęci do wywiązywania się ze swych obowiązków. Mocniej poczęto na zebraniach gromadzkich demaskować i piętnować elementy kułacko-spekulanckie.

W walce przeciwko planom państwowym kułacy i spekulanci wiejscy próbowali stosować różnorodne metody sabotażu. Najbardziej rozpowszechnioną w pierwszych tygodniach metodą sabotażu był bierny opór w dostawach. „Nie oddam zboża, bo go nie mam, bo nie wymłóciłem, bo mi się nie spieszy..." — oto najczęściej powtarzające się wykrętne tłumaczenia kułaków, maskujące ich złą wolę. Ulubionym chwytem kułackim, obliczonym na oportunizm, gnieżdżący się w wielu ogniwach dołowych aparatu państwowego, było wypaczanie sensu uchwały gryfickiej KC naszej Partii. Tak np. w gm. Piaski, pow. gostyńskiego, kułacy mówili chłopom: „nalegają obecnie z odstawą zboża, a później niejeden za to pójdzie siedzieć, bo Gryfice wykazały, że jest praworządność..."

Te i temu podobne przebiegłe argumenty opornych kułaków początkowo trafiały tu i ówdzie na podatny grunt, hamując walkę z oporem kułackim i stępiając ostrze ofensywy politycznej na wsi. Ale w dalszym toku kampanii aktyw terenowy uczył się coraz skuteczniej przeciwdziałać tej wrogiej agitacji przez wyjaśnianie chłopom, że proces gryficki był słuszną odpowiedzią władzy ludowej na niedopuszczalne przegięcia i łamanie praworządności ludowej, że podstawą tej praworządności jest przestrzeganie przez wszystkich obywateli ustaw państwowych i stosowanie ustawowych sankcji wobec opornych. Szerokie wyjaśnienie prawdziwego sensu uchwały gryfickiej posiadało rozstrzygające znaczenie dla ubojowienia akcji w wielu powiatach, w których długo pokutowała wśród miejscowych instancji oportunistyczna praktyka przykrywania — mówiąc słowami tow. Minca — „fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej — braku ofensywności w działaniu i braku stanowczości w realizacji bieżących zadań".

Gdzieindziej znowu, jak np. w pow. gnieźnieńskim, kułacy usiłowali zwalczać planowe dostawy przekonywaniem chłopów, że Rząd Ludowy tylko „straszy" sankcjami. „Przecież są tacy — mówili kułacy — którzy również w r. 1950 nie odstawili należnego zboża, a dotychczas nie zostali za to ukarani". W wielu wypadkach kułacy wywiązując się częściowo pod

naporem gromady ze swych zobowiązań, jednocześnie namawiali swych małorolnych i średniorolnych sąsiadów, aby zboża nie odstawiali, „bo przecież małorolnych i średniorolnych Rząd Ludowy karać nie będzie".

Z biegiem tygodni, gdy wszystkie te wrogie chwyty były coraz skuteczniej paraliżowane, kułacy w swej nienawiści do Państwa Ludowego nierzadko próbowali po prostu terroryzować aktywistów gromadzkich, grożąc im widłami i siekierami. „Zboża nie oddam, chociażby przyszedł do mnie nie wiem kto — groziła aktywistom kułaczka Spaniszewska z pow. poznańskiego — wezmę siekierę i poucinam im łby". Tego, czego nie mogła uskutecznić rozwścieczona kułaczka poznańska, dokonała wkrótce w innym powiecie ręka skrytobójcy kułackiego.

Oto na szosie pod Grodziskiem w pow. nowotomyskim zamordowany został ofiarny robociarz poznański, 60-letni Bolesław Szyszkowski. Na zew Partii zgłosił się tow. Szyszkowski ochotniczo do pracy w akcji, poszedł na wieś, aby pomóc masom chłopskim w toczącej się walce o wykonanie zobowiązań wobec Państwa Ludowego, w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ten ohydny mord do głębi poruszył ludność województwa poznańskiego. W Poznaniu odbył się olbrzymi manifestacyjny pogrzeb, jakiego miasto jeszcze nie widziało. Wzięło w nim udział przeszło 60 tys. ludności Poznania i masowe delegacje chłopów z pow. nowotomyskiego i poznańskiego. Ponad 500 wieńców ufundowanych ze składek robotników i chłopów pokryło trumnę ofiary kułackiego sabotażu. Tow. Bolesław Szyszkowski za swą ofiarną walkę został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta R.P. krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski. W kilka dni po dokonanym mordzie chłopi z gr. Słocin pow. nowotomyskiego zwrócili się do wszystkich chłopów swego powiatu z apelem, wzywającym do jak najszybszego wykonania zobowiązań. „Przełamiemy opór kułacki i opieszałość — czytamy w tym apelu — i wykonamy nasz plan powiatowy. Wykonanie obowiązków wobec Państwa, o co walczył i za co zginął z rąk bestialskich morderców tow. Bolesław Szyszkowski, będzie hołdem, jaki mu złożymy". Nowy Tomyśl jako jeden z pierwszych wykonał plan skupu zboża w 90% i znajduje się w przeddzień wykonania całego planu.

W walce o złamanie sabotażu kułackiego i wykonanie planów państwowych przez masy chłopskie wzięły udział wszystkie organizacje masowe.

Najwcześniej włączył się do akcji Związek Młodzieży Polskiej. Urządzał on po wsiach ogólne zebrania młodzieżowe, skierował na wieś liczne brygady agitacyjne, powołał do życia w wielu gromadach zetempowskie punkty informacyjne, udzielające chłopom wyjaśnień i porad w sprawach związanych z odstawami i płatnościami należności finansowych. Ogółem w akcji było czynnych około 1800 agitatorów młodzieżowych. W wielu wypadkach inicjowali oni nowe, atrakcyjne formy pracy, jak np. występy artystyczne, powiązane z pogadankami na tematy polityczne i zloty sportowe młodzieży w końcowej fazie akcji. Aktywny udział w kampanii spopularyzował ZMP wśród młodzieży bezpartyjnej i pomógł rozszerzyć zasięg organizacji. Powstało 61 nowych kół — 5410 nowych członków zasiliło szeregi Związku.

Liga Kobiet wysyłała w dni niedzielne aktywistki miejskie do gromad dla pomocy Kołom Gospodyń Wiejskich w przeprowadzaniu kontraktacji trzody chlewnej i inkasie rat Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Ogółem 7000 członkiń Ligi Kobiet brało udział w tej pracy. Dało to w poszczególnych

powiatach poważne wyniki. Tak np. aktywistki Ligi Kobiet zakontraktowały w ciągu trzech dni niedzielnych około 16.000 sztuk trzody chlewnej, pociągając swym przykładem do intensywniejszej pracy etatowy aparat organizacji zajmujących się skupem trzody.

W dalszym rozwoju akcji również związki zawodowe kilkakrotnie delegowały na niedzielę swych członków do gromad dla pracy uświadamiającej wśród chłopów i pomocy aktywowi gromadzkiemu w organizowaniu odstaw zbiorowych. Obie te akcje — Ligi Kobiet i Zw. Zawodowych — miały duże znaczenie polityczne. Jeśli chodzi o Ligę Kobiet — akcja jej przyczyniła się do ożywienia Kół Gosp. Wiejskich, a obie razem działały w kierunku bliższego zaznajomienia robotników w zakładach pracy z walką, która toczy się na wsi o przezwyciężenie trudności aprowizacyjnych, z problematyką stosunków między wsią a miastem, z drogami dalszego rozwoju wsi. Dość często na posiedzeniach rad zakładowych i zebraniach załogowych wyjeżdżające w teren ekipy robotnicze składały sprawozdania z pracy dokonanej na wsi.

Stosunkowo najpóźniej rozwinęła większą aktywność Sam. Chłopska. Poszła ona do gromad z hasłem współzawodnictwa o najszybsze wykonanie zobowiązań wobec Państwa i na tym odcinku wykazała niezłe rezultaty. Sprawa współzawodnictwa omawiana była na większości odbytych zebrań ogólnogromadzkich, a w 1800 gromadach powzięto formalne uchwały o współzawodnictwie. Faktycznie jednak współzawodnictwo objęło znacznie mniejszą ilość gromad. Samo omawianie jednak tej sprawy na tak dużej ilości zebrań gromadzkich popularyzowało cele, o jakie toczyła się walka i było dużą pomocą w akcji.

Na szeroką skalę, stosując szereg nowych form, rozwinęły pracę wojewódzkie ośrodki propagandy. Przy powiatowych zespołach kierowniczych zaczęły działać specjalne sztaby propagandowe. Dwukrotnie podczas akcji obsłużono tysiące gromad odczytami na aktualne tematy gospodarcze i polityczne. Ogółem odbyło się ponad 4200 odczytów. Prelegentami byli przeważnie nauczyciele i studenci. Poza nielicznymi wypadkami, dobrze wywiązywali się oni z poleconych im zadań. Gromady były często odwiedzane przez zespoły artystyczne, ekipy łączności miasta ze wsią, ekipy lekarsko-dentystyczne, grupy plastyków, którzy na miejscu robili pomysłowe karykatury, itd. W samych ekipach łączności wzięło udział 5500 osób z 1100 zakładów pracy.

W terenie stale działały zradiofonizowane wozy agitacyjne. Miejscowe radiowęzły nadawały komunikaty o postępach w wykonywaniu planów przez poszczególne gminy. Komunikaty te piętnowały opornych i podawały do powszechnej wiadomości nazwiska chłopów przodujących w wykonywaniu swych obowiązków. Począwszy od połowy listopada do najbardziej zalegających powiatów pisma wojewódzkie skierowały zespoły redakcyjne, które objeżdżały poszczególne gminy, wydając na miejscu aktualne gazetki gminne pod tytułem „Wykonamy". Ogółem ukazały się 34 numery w 11 powiatach. Pomijając szereg braków w poszczególnych numerach gazetki te na ogół skutecznie pomagały organizacjom lokalnym w bitwie o plan.

W ostatnich tygodniach akcji rozpoczęto szerszą pracę wśród robotników zamieszkałych na wsi. Zebrania, organizowane z początkiem grudnia w Poznaniu, Kaliszu, Gnieźnie i innych miastach przy udziale około 15.000 robotników, przyczyniły się w znacznym stopniu do ożywienia kampanii

we wsiach podmiejskich zamieszkałych częściowo przez robotników. W szeregu zakładów — jak np. w fabryce „Stomil" w Poznaniu, zakładach naprawczych w Ostrowiu itd. — włączyły się do tej pracy radiowęzły fabryczne, nadając specjalne audycje, omawiające zadania, jakie mają do spełnienia w akcji robotnicy mieszkający na wsi.

Dla zwiększenia atrakcyjności odstaw w dni niedzielne kilkakrotnie odbyły się w setkach gmin kiermasze i zabawy ludowe na punktach skupu, połączone często z występami artystycznymi i przemówieniami.

Szeroki rozmach pracy masowo-politycznej i propagandowej, aczkolwiek o bardzo różnym natężeniu w poszczególnych okresach akcji, stanowił główną dźwignię toczącej się bitwy o plan. Współzawodnictwo w wykonaniu wszystkich zobowiązań i odstawy zbiorowe — oto dwie najważniejsze formy, w których „materializowała się" ta praca polityczna. Nierzadko jednak, zwłaszcza w pierwszych tygodniach akcji, aktyw terenowy zapominał o podstawowej zasadzie marksistowsko-leninowskiego kierownictwa, jaką jest jedność środków politycznych i organizacyjnych, zapominał o konieczności przejścia od propagandy do organizowania współzawodnictwa i odstaw zbiorowych dla zabezpieczenia pełnego efektu prowadzonej pracy politycznej. W parze z tym szedł inny brak. Polegał on na tym, że zespoły powiatowe i gminne często nie posiadały dostatecznej umiejętności rozstawiania i kierowania pracą dużej ilości aktywistów miejscowych i zamiejscowych, działających w terenie.

Po przeprowadzeniu odpowiedniej dyslokacji aktywu, doprowadzeniu planów dziennych aż do gromad, ustaleniu zasady walki o plany dzienne i codziennego analizowania wyników skupu, współzawodnictwa, planowych odstaw zbiorowych — realizacja planów poszła szybko w górę. Najlepsze wyniki pod tym względem osiągnięto w drugiej połowie października. Cyfry dziennego skupu narastały z każdym dniem, dając 31 października rekordową ilość dzienną — 10.471 ton zboża.

W listopadzie trzeba było powtórnie przestawiać aktyw. Stało to w związku z niebezpiecznym zaleganiem odstaw i wpłat pieniężnych w powiatach o dużym odsetku gospodarstw kułackich. Z powiatów przodujących w akcji przerzucono więc znaczną ilość aktywistów do takich powiatów jak Gniezno, Jarocin, Kalisz i Wągrowiec. Jednocześnie w powiatach tych wzmocniono pracę masowo-polityczną i propagandową. Przeprowadzono także częściową wymianę aktywu, skierowując w teren na miejsce odwołanych towarzyszy nowe siły. Wszystkie te posunięcia wpłynęły korzystnie na rozwój akcji i przyczyniły się do utrzymania stosunkowo równomiernego tempa w drugiej połowie listopada.

*

* *

Jakie wyniki dała kampania? Jakie wypływają z niej najważniejsze wnioski dla dalszej pracy?

Przyjrzyjmy się przede wszystkim cyfrom obrazującym rozmiar skupu ziemniaków i zboża, wpływów należności finansowych, kontraktacji trzody chlewnej.

Skup ziemniaków jadalnych już pod koniec października został całkowicie wykonany.

Skup zboża osiągnął 1 stycznia 90,3% planu netto. Z ogólnej liczby 26 powiatów woj. poznańskiego dwa wykonały plan skupu zboża w całości i dały już pewne ilości zboża ponadplanowego, 17 powiatów znacznie przekroczyło 90% planu i zostało zwolnionych od odsypów i miarek przy przemiałach na własne potrzeby.

Plan finansowy na rok 1951 zrealizowano do 1 stycznia w 95,3%, w tym wpływy podatku gruntowego wyniosły 96,4% należności. Znaczne stosunkowo zaległości wykazuje jeszcze Fundusz Oszczędności Rolnictwa.

Kontraktacja trzody chlewnej dzięki nowym ulgom przewidzianym w uchwale Rządu o rozwoju hodowli, poszła w grudniu szybciej w górę. I chociaż plan nie został w całości wykonany, to jednak na 1 stycznia osiągnięto stosunkowo poważną liczbę nowych kontraktów na I kwartał bieżącego roku. Spłata rat Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski została wydatnie przyśpieszona.

Fakty powyższe mówią o tym, że województwo poznańskie zdołało w toku kampanii przełamać w zasadzie opór elementów kułacko-spekulanckich w dziedzinie wykonania swych zobowiązań i przekazać Państwu Ludowemu poważne nadwyżki towarowe oraz znaczne kwoty finansowe, niezbędne dla dalszej realizacji Planu 6-letniego. Udało się także silnie podważyć wrogie, solidarystyczne naleciałości na wsi poznańskiej i w oparciu o aktywniejszą — choć nie wszędzie w dostatecznym stopniu — postawę biedoty wiejskiej, wyrwać spod wpływu kułaków górne warstwy średniorolnych chłopów.

Wyniki te nie przesądzają jednak automatycznie sprawy dalszego rozwoju skupu zboża i wpływów należności finansowych — aż do całkowitego wykonania w tej dziedzinie planów ubiegłego roku. W rękach kułaków, a częściowo także bogatszych średniorolnych chłopów pozostały jeszcze poważne zaległości. Tak np. w grupie gospodarstw chłopskich od 15 ha wzwyż podwoił się wprawdzie w toku akcji odsetek wykonania planu zbożowego, niemniej jednak grupa tych gospodarstw ma jeszcze do wykonania 20—30% planu. Stosunkowo znaczne ilości zboża na poczet skupu mają do zrealizowania powiaty: gnieźnieński, wągrowiecki, kaliski, jarociński. Znaczna także jest w przeważającej liczbie powiatów zaległość Funduszu Oszczędności Rolnictwa. Zaległości te nie mogą być w żadnym wypadku amnestionowane, na co liczą kułacy-kombinatorzy.

Terenowe rady narodowe i cały aktyw społeczny winny dołożyć starań, aby już w najbliższych tygodniach przeprowadzić ostateczny rozrachunek z wszystkimi gospodarstwami wiejskimi, które zalegają jeszcze z dostawami zboża i wpłatami na FOR. Nie mogą także ulec „przedawnieniu" pozostałe do skupu poważne ilości ziemniaków przemysłowych, których chłopi nie zdążyli odstawić przed zakopcowaniem zapasów na zimę. Gruntowne uporządkowanie gminnych kartotek planowego skupu ziemniaków powinno dopomóc do sprawnego przeprowadzenia wiosennej kampanii skupu ziemniaków. Doprowadzenie do końca tego rozrachunku — na bazie stosowanej w dalszym ciągu konsekwentnej polityki klasowej — pomoże naszej walce o przezwyciężenie wahań wśród części średniorolnych chłopów i zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Osiągnięcie zasadniczych celów ostatniej akcji mogło być dokonane tylko na fali znacznie spotęgowanej aktywności i ofensywności wszyst-

kich organizacji partyjnych i społecznych, na fali mocniejszego ujęcia przez prezydia rad narodowych kierownictwa życia gospodarczego swego terenu, na fali dokonanego głębokiego przeorania świadomości najszerszych rzesz chłopskich i przekonania ich o konieczności skrupulatnego wykonywania obowiązków wobec Państwa Ludowego. Świadczenia wsi potrzebne są dla wspólnego dobra robotników i chłopów, dla umocnienia i dalszego postępu Państwa Ludowego, dla walki o pokój i obrony niepodległości naszej Ojczyzny przed zakusami imperialistycznych podżegaczy wojennych. Toteż sojusz robotniczo-chłopski, będący fundamentem naszego ustroju ludowego — mówiąc słowami tow. Minca — „nie może być jednostronny". Ta myśl przewodnia ostatniej wielkiej kampanii politycznej musi być nadal rozwijana i umacniana w świadomości mas chłopskich. Rozwijana i umacniana nie tylko przez dalsze doskonalenie form i metod pracy masowo-politycznej, ale również przez ustawiczne, wytrwałe podnoszenie na wyższy poziom prężności organizacji partyjnych, organizacji masowych, organów władzy terenowej. Wielokrotnie w toku ostatniej kampanii praca w terenie potykała się w poszczególnych gminach woj. poznańskiego o „grzech pierworodny". Był nim brak czujności wobec objawów zaśmiecenia gromadzkich organizacji partyjnych, aparatu rad narodowych, spółdzielń gminnych całkowicie biernymi jednostkami. Do poszczególnych ogniw dołowych aparatu społecznego i państwowego nierzadko wdzierał się wróg. Wyzbywanie się na fali akcji tego balastu wyzwalało w wielu wypadkach energię organów partyjnych i państwowych w toczącej się bitwie, podnosiło autorytet ich w oczach najszerszych mas.

W pierwszych tygodniach akcji samo oczyszczanie szeregów partyjnych słabo się rozwijało. W dalszym rozwoju, gdy aktyw partyjny coraz częściej zderzał się z trudnościami wynikającymi częstokroć z tolerowania opornych członków w szeregach partyjnych, proces ten przybrał na sile. Tak więc w ciągu października wydalono z Partii 169 członków, natomiast w listopadzie 489 członków. Dobre rezultaty osiągnęły organizacje partyjne w wywiązywaniu się szeregowych członków na wsi ze swych własnych obowiązków wobec Państwa i aktywniejszego włączania się ich do walki. Z początkiem grudnia około 80% wszystkich członków partyjnych organizacji gromadzkich nie posiadało już zaległości w planowym skupie i wpłatach należności finansowych.

Organizacje partyjne uczyły się w toku kampanii umiejętności wyławiania najcenniejszych jednostek spośród bezpartyjnych chłopów, którzy wyróżnili się swą postawą i pracą społeczną. Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że bezpartyjni chłopi, gdy dowiadywali się o wydaleniu z Partii członka za bierną postawę i niewywiązywanie się ze swych obowiązków, sami zgłaszali chęć wstąpienia do Partii. Podczas gdy we wrześniu przyjęto na wsi do Partii 116 nowych kandydatów, to na fali dalszej akcji, w październiku, liczba ta wzrosła do 188, w listopadzie zaś do 287 osób. Ujemnym zjawiskiem jest tutaj fakt, że wśród nowoprzyjętych zbyt niski odsetek stanowią chłopi pracujący na gospodarstwach, przy tym w 165 gminach nie przyjęto w tym czasie do Partii ani jednego nowego członka. Zbyt mało także — tylko 35 — powstało nowych grup kandydackich w gromadach, które nie posiadają dotychczas organizacji partyjnych.

Przed komitetami partyjnymi woj. poznańskiego stoją więc poważne zadania w dziedzinie dalszego dyskontowania akcji dla umocnienia podstawowych organizacji gromadzkich, likwidowania tzw. białych plam, silniejszego aktywizowania biedoty wiejskiej i zacieśnienia więzi z bezpartyjnym aktywem chłopskim, który dzielnie pomagał Partii w realizowaniu zadań ostatniej kampanii. Rezerwuarem, z którego w poważnym stopniu Komitety Partyjne mogą czerpać nowych kandydatów i członków, jest trzytysięczna masa uczestników zjazdów chłopskich, odbytych w grudniu ubiegłego roku. Należy w każdym powiecie, każdej gminie bliżej poznać tych przodujących chłopów i wzmóc wśród nich pracę polityczną.

Walka o wykonanie obowiązków wobec Państwa stała się skutecznym sprawdzianem wartości moralnej, oddania dla sprawy, stopnia zdyscyplinowania aktywistów i pracowników rad narodowych. Oporne, zdemoralizowane i bierne jednostki były w toku akcji stopniowo eliminowane z aparatu rad. Na sesjach gminnych i powiatowych rad narodowych, dwukrotnie odbytych w toku akcji, zdjęto ze stanowisk 109 sołtysów, 59 radnych, 21 przewodniczących prezydiów gminnych rad narodowych. Równocześnie te same sesje nagrodziły wielu przodujących chłopów odznaczeniami przyznanymi im przez Prezydenta RP i dyplomami uznania Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Rady narodowe woj. poznańskiego wyszły z akcji znacznie wzmocnione, z powiększonym kapitałem zaufania wśród ludności wiejskiej, o wiele bardziej zdolne do pełnienia odpowiedzialnej funkcji gospodarzy swego terenu. Ale i na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia dla pełnego wykorzystania doświadczeń i dorobku ostatniej akcji.

Terenowe rady narodowe winny kontynuować proces oczyszczania swego aparatu i włączyć do pracy na stałe wielu spośród tych aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, którzy z samozaparciem i oddaniem pomagali im realizować zadania państwowe. W wielu wypadkach trzeba będzie również zmienić skład radnych, zwłaszcza w tych gminach, gdzie w znikomej liczbie reprezentowana jest jeszcze w radach biedota wiejska. Usprawnienie aparatu i silniejsze oparcie się w swej działalności o małorolnych i średniorolnych chłopów — oto dalszy krok ku temu, aby terenowe rady narodowe mogły w pełni stać się „podstawowym aparatem masowym, łączącym klasę robotniczą, do której w osobie jej Partii należy władza, z chłopstwem i dającym klasie robotniczej w osobie jej Partii możność kierowania chłopstwem". (Stalin).

Ujawnianie bolączek w pracy terenowej woj. poznańskiego, umacnianie i ubojawianie organizacji i aparatu rad narodowych, podnoszenie na wyższy szczebel całej w ogóle działalności partyjnej, społecznej i państwowej — wszystko to odbywało się przy wydatnym udziale, częstokroć nawet z inicjatywy pracujących w terenie aktywistów robotniczych. Aktyw ten szybko wczuwał się w specyficzne warunki danej gminy i działając przez dłuższy okres w różnych gromadach nie tylko pomagał realizować bezpośrednie zadania akcji, ale zaszczepiał tutaj na trwałe doskonalsze formy i metody pracy politycznej i organizacyjnej, wykorzeniał gnuśność i bierność, usprawniał działalność organizacji miejscowych. Pod wpływem tego aktywu często zdarzało się, że ożywiały się ospałe dotąd organizacje gromadzkie, które później, już same, bez pomocy akty-

wistów zamiejscowych, były w stanie kontynuować walkę o plan. Na przykład w powiecie gostyńskim zespół powiatowy uznał po pewnym czasie za możliwe całkowicie wycofać aktyw robotniczy, działający w gm. Krobie, ponieważ miejscowe organizacje partyjne wcale dobrze poczęły same dawać sobie radę. Podobnych faktów było więcej, zwłaszcza w ostatnich tygodniach akcji, gdy poszczególne powiaty osiągnęły lub przekroczyły 90% wykonania planu zbożowego.

W trudnych warunkach pracy terenowej aktyw robotniczy sam okrzepł politycznie, nabył nowego doświadczenia, nauczył się umiejętnie działać na wsi na rzecz wspólnej sprawy robotników i chłopów. Kadra tych aktywistów — to cenny skarb dla całej Partii, kapitał, którego nie wolno roztrwonić. Komitety partyjne woj. poznańskiego, terenowe rady narodowe i organizacje masowe winny w całej pełni, do dna wykorzystać doświadczenia tego aktywu dla dalszej swej pracy. A z drugiej strony obowiązkiem komitetów partyjnych jest otoczenie tych aktywistów pieczołowitą opieką, troszczenie się o ich dalsze szkolenie i rozwój polityczny, aby jeszcze skuteczniej mogli służyć Partii i władzy ludowej w walce o przebudowę, rozwój i wysoką kulturę rolną naszej wsi.

Walka o wykonanie przez ludność wiejską swych obowiązków wobec Państwa Ludowego była dla komitetów partyjnych wielką, nieocenioną szkołą politycznego myślenia i politycznego kierowania masami. W walce tej hartował się aktyw terenowy woj. poznańskiego, wyrośli nowi działacze, uaktywniały się komitety gminne i organizacje gromadzkie, zasilane przez nowych ludzi, którzy w toku toczącej się batalii przekonali się o słuszności głoszonej przez nas prawdy. Tocząca się walka uzewnętrzniła jednocześnie poważną jeszcze w wielu wypadkach niezaradność dołowych ogniw partyjnych i społecznych. Wypływa stąd ważny wniosek: znacznie więcej niż dotychczas uwagi należy poświęcać aktywowi gminnemu i gromadzkiemu, więcej szkolić zarówno starych jak i nowych członków Partii, częściej i wnikliwiej obsługiwać gromadzkie organizacje partyjne przez najlepszy aktyw ze szczebla nie tylko gminnego, ale również powiatowego, więcej wymagać od organizacji gromadzkich, ale jednocześnie i więcej pomagać im w codziennej pracy.

Batalia o plan była olbrzymią, przeprowadzoną na niespotykaną dotychczas u nas skalę, pracą wychowawczą wśród najszerszych mas chłopskich. Jak nigdy przedtem, szeroko i głośno rozlegały się na wsi nasze hasła, nasze postulaty, zadania, jakie sobie stawiamy. Rozbijały one oszczercze wymysły wroga klasowego, głosiły prawdę o serdecznej przyjaźni i pomocy ZSRR dla naszego kraju, ukazywały najszerszym masom ludności wiejskiej wspaniałe perspektywy pokojowego budownictwa socjalistycznego — perspektywy, których urzeczywistnienie wymaga hartu, mozolnego trudu i ofiarności również ze strony najszerszych warstw ludności wiejskiej, głęboko zainteresowanej w tym budownictwie.

Ta praca wychowawcza na wsi nie może ustać wraz z odpływem aktywu robotniczego i zakończeniem obecnej akcji. Jedno z najpilniejszych zadań polega na tym, aby szybko uzupełnić dotychczasowe w wielu wypadkach niedostateczne formy pracy wychowawczej na wsi formami nowymi i znacznie rozszerzyć jej zasięg. Ożywić świetlice, systematycznie obsługiwać wieś odczytami i pogadankami, szerzej i śmielej pokazy-

wać osiągnięcia młodych spółdzielni produkcyjnych, szeroko popularyzować tak potrzebną dla szybkiego wzrostu wydajności rolnictwa wiedzę agronomiczną, uruchomić do tej wdzięcznej pracy dziesiątki tysięcy nauczycieli, studentów, agronomów, agrotechników — oto na co czeka wieś.

* * *

Polsce Ludowej potrzebna jest wieś syta i światła, wieś krocząca szybko po drodze postępu i kultury, wieś, która przy pomocy klasy robotniczej, na bazie rozwijającej się industrializacji znajdzie drogę do coraz wyższych form gospodarki, stanie się obfitym śpichlerzem dla całej ludności kraju.

„Wspaniały przykład Związku Radzieckiego — mówił tow. Bierut w swym przepięknym przemówieniu wygłoszonym we wrześniu ub. r. na uroczystościach dożynkowych w Poznaniu — pokazuje nam naocznie, jak w ustroju socjalistycznym człowiek potrafi nie tylko podnosić ogromnie wydajność pracy w rolnictwie, lecz tworzy również przesłanki dla pełnego ujarzmienia sił przyrody, co więcej, dla przeobrażenia przyrody, dla skutecznego przezwyciężenia takich klęsk żywiołowych jak posucha, które jak bicz smagały w ciągu wielu tysiącleci całe pokolenia ludzkie".

I u nas istnieją wszystkie przesłanki dla takiego rozwoju. „Rolnictwo weszło w Polsce Ludowej — mówił dalej w cytowanym wyżej przemówieniu tow. Bierut — na nową, po stokroć pewniejszą i korzystniejszą dla narodu drogę — dzięki przepędzeniu obszarników i kapitalistów, dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, który zabezpieczył zwycięstwo władzy ludowej, wzmocnił wewnętrzną zwartość narodu, przyśpieszył wzrost jego siły gospodarczej i jego kultury. Polityka i planowa gospodarka władzy ludowej, urzeczywistniana pod przewodem naszej bohaterskiej klasy robotniczej zmierza wytrwale i skutecznie do rosnącej sprawności i wydajności pracy, nie tylko w przemyśle, ale i w rolnictwie. I nikt nie powinien wątpić, że polityka ta przysparzać będzie chłopom pracującym — podobnie jak robotnikom i całemu narodowi — coraz więcej korzyści".

Uwzględnienie przez komitety partyjne i organy władzy ludowej w terenie w swej dalszej pracy wszystkich wniosków, wypływających z doświadczeń ostatniej akcji, przyśpieszy niewątpliwie tempo niezbędnych przekształceń na wsi, szerzej pomoże rozwinąć sieć spółdzielczości produkcyjnej, wzniesie na wyższy poziom wydajność naszego rolnictwa.

Z życia Partii

Jan Ptasiński
I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie

Z doświadczeń pracy partyjnej w województwie rzeszowskim

I

Odbywające się ostatnio powiatowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze pozwoliły naszym organizacjom partyjnym gruntowniej przemyśleć i podsumować dorobek kilkunastomiesięcznej działalności. Sprawozdania sekretarzy Komitetów Powiatowych PZPR oraz przebieg dyskusji na zebraniach pozwalają stwierdzić, że w ciągu tego okresu organizacje partyjne województwa rzeszowskiego poważnie zahartowały się, ubojowiły, podniosły poziom swej pracy, mocniej związały się z masami pracującymi, że poważnie wyrósł aktyw partyjny i podniosła się świadomość polityczna i ideologiczna mas członkowskich. Mamy za sobą szereg zwycięsko stoczonych bitew klasowych, szereg z powodzeniem przeprowadzonych wielkich akcji masowo - politycznych. wiele pokonanych trudności. Poprzez akcje te, jak np. zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Narodowy Plebiscyt Pokoju, subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, partia sięgała głęboko w masy aktywizując je i wychowała poważną ilość aktywu bezpartyjnego. Dzięki temu mogliśmy z powodzeniem zakończyć drugi rok Planu 6-letniego i wykonać plan skupu zboża.

Powiatowe konferencje sprawozdawczo - wyborcze odbywały się w okresie, kiedy partia prowadziła walkę o pokonanie trudności na odcinku skupu zboża, ziemniaków i żywca Walka o przełamanie tych trudności napotykała zdecydowany opór kułactwa, różnego rodzaju biurokratów i wrogich elementów zagnieżdżonych w niektórych ogniwach aparatu państwowego i gospodarczego. Była to ostra walka klasowa o okiełznanie eksploatatorskich tendencji kułactwa i zaopatrzenie miast, o dalszy marsz do socjalizmu, o szybsze tempo rozwoju naszego kraju. Toteż konferencje powiatowe, zarówno w referatach sprawozdawczych jak i w dyskusjach, szeroko omawiały udział organizacji partyjnych w tej akcji, podkreślając słabości i braki.

Aby skutecznie prowadzić walkę z kułactwem, aby wykonać plan skupu zboża, trzeba było rozbić przede wszystkim zgniłą „teorię" samouspokojenia i beztroski, która bezkarnie rozwijała się w terenowym aparacie państwowym, a głównie w wydziale podatków wiejskich — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, oraz „teorię" o nierealności planu skupu zboża. Teorie te na terenie województwa rzeszowskiego pojawiły się i rozwijały dlatego, iż poprzednie plany skupu zboża były poważnie zaniżone i nie wymagały specjalnej mobilizacji dla ich wykonania. Stąd wypływało zarówno samouspokojenie, wyrażające się w tym, iż „woj. rzeszowskie nigdy nie było na końcu, to i teraz jakoś tam będzie", jako też „teoria" o nierealności planu, będąca wyrazem nacisku kułackiego.

Tego rodzaju poglądy wpłynęły hamująco na początkowy przebieg akcji skupu zboża i realizacji zobowiązań finansowych wsi Do połowy października sytuacja była nie zadowalająca. Tow. Bolesław Rębisz, przewodniczący Prezydium GRN Racławówka, mówił o tym na konferencji powiatowej w Rzeszowie: „Dałem się zasugerować, że plan skupu zboża jest nierealny. Dopiero po wyjaśnieniu i przełamaniu tego niesłusznego stanowiska akcja skupu nabrała właściwego rozmachu, tak że gmina Racławówka, która wlokła się na końcu, wysunęła się na czoło". Ta „teoria", którą powtarzał niejeden przewodniczący Prezydium GRN pod naciskiem propagandy kułackiej, udzielała sie niektórym organizacjom gromadzkim, np. w Tarnawce, gmina Monasterz, pow. przeworskiego, gdzie stworzono pod wpływem kułactwa „samozwańczą" komisję, która obniżyła wymiar w planowym skupie zboża niektórym gospodarstwom w łącznej wysokości 13 ton. Na konferencji wojewódzkiej, poświeconej omówieniu akcji przebiegu realizacji zobowiązań towarowych i finansowych wsi szereg towarzyszy z terenu, np. przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzozowie ob. Depa, wskazywał, iż „początkowo w Prezydium były wątpliwości, czy plan zostanie wykonany", w powiecie mieleckim całe Prezydium z usuniętym już dziś przewodniczącym ob. Nesterskim robiło wszystko, aby poprzez nieprawnie stosowane ulgi rzekomo na skutek klęsk elementarnych obniżyć plan.

Te nastroje samouspokojenia i beztroski oraz panoszącą się zgniłą „teorię" o nierealności planu trzeba było pokonać i rozbić. Olbrzymią pomoc okazali organizacjom partyjnym pełnomocnicy i aktyw robotniczy wysłany do pomocy gminnym i gromadzkim organizacjom partyjnym. Ich postawa i ofiarna praca przyczyniły się w poważnym stopniu do prawidłowego rozpoznania wsi, zdemaskowania chytrych chwytów kułackiej propagandy. Na zebraniach partyjnych ostro krytykowano nosicieli kułackiej teorii, np. w gromadzie Radomyśl Wielki pow. mieleckiego, kiedy to na zebraniu partyjnym wystąpił tow. Głowacki z tym, że plan skupu zboża jest za wysoki i gromada nie będzie się mogła z niego wywiązać. Towarzysze ostro krytykowali jego postawę, uzasadniając realność planu skupu, demaskując jego stanowisko, nie licujące „z mianem członka partii" i dowodząc, że „jest on tubą kułacką".

Przez rozbijanie kułackiej propagandy, przez ostrą krytykę uginających się pod jej naporem niektórych członków partii, przez demaskowanie kułackich zauszników w radach narodowych i GS-ach, przez zmobilizowanie całej organizacji partyjnej i masy biednego i średniorolnego chłopstwa plan skupu zboża został wykonany. Zakupiono w toku akcji ponad 50 tysię-

cy ton zboża, a więc o przeszło 50% więcej aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Rezultat ten osiągnięty został w wyniku wzmożonej pracy masowo - politycznej, przełamania oporu kułackiego i wzrostu aktywności biedoty wiejskiej.

Akcja planowego skupu zboża była dla naszych organizacji partyjnych wielką szkołą walki klasowej. Pomogła ona naszym Komitetom Powiatowym i samemu Komitetowi Wojewódzkiemu lepiej, bardziej prawidłowo rozpoznać i zróżniczkować wieś. Toczyły się niegdyś w Komitecie Wojewódzkim dość długie dyskusje na temat kułactwa w rozdrobnionej wsi rzeszowskiej. Ta akcja ujawniła i pokazała, że kułak rzeszowski niewiele różni się powiedzmy od kułaka województwa poznańskiego, czy bydgoskiego. Różni się on od tamtych przede wszystkim chyba tym, że gospodarka kułaka rzeszowskiego położona jest w morzu karłowatych gospodarstw chłopskich, które stwarzają większe możliwości wyzysku biedoty wiejskiej.

W toku tej akcji nasze organizacje partyjne poznały lepiej formy kułackiej działalności. Kułak ociągał się ze sprzedażą zboża państwu, agitował za nieoddawaniem, a jeśli, przyciśnięty przez rygory i sankcje, oddawał, to „po cichu", aby nikt na wsi nie widział, że zmuszony został do wywiązania się ze swoich obowiązków. Kułacka chytrość i przebiegłość w wielu wypadkach nie miała granic. Kułak Romer w pow. mieleckim, właściciel 20 ha i młyna, próbował rozbić zebranie gromadzkie poświęcone planowemu skupowi zboża przez rozpijanie bezrolnych chłopów. Najbardziej oporny w tym powiecie kułak Dobrowolski, upominany i wzywany kilkakrotnie do obowiązkowej odstawy, dopiero na rozprawie sądowej za złośliwe uchylanie się od wykonania swoich obowiązków oświadczył: „jeśli już tak jest, to mogę oddać". Były również fakty, jak np. w Kamieniu, pow. Nisko, gdzie Stanisław Łach próbował potajemnie rozdzielić ziemię. Na konferencji powiatowej w Rzeszowie tow. Niemiec opowiadał, iż w gminie Tyczyn bogacz wiejski Kawa, który miał odprzedać państwu 4 tony zboża, zaopatrzył się w zaświadczenie sołtysa, iż wyznaczonej ilości nie jest w stanie dostarczyć. Po wszczęciu przeciwko niemu postępowania karno - administracyjnego w ciągu 24 godzin wywiązał się ze swoich obowiązków.

Te formy oporu kułackiego zostały dostrzeżone i zdemaskowane przez organizacje gromadzkie i biedotę wiejską. Biedota wiejska, która pierwsza wywiązała się ze swoich obowiązków wobec państwa ludowego, na szeregu zebrań gromadzkich demaskowała bogaczy wiejskich, wykazując ich wrogą postawę. W porównaniu z poprzednio przeprowadzanymi na terenie wsi akcjami, aktywność polityczna biedoty była znacznie większa. Mimo to pozostawała poważna dysproporcja pomiędzy stopniem wywiązywania się biedoty z obowiązku wobec państwa a jej polityczną aktywizacją. Wzrastająca jednak aktywność biedoty przyczyniła się do organizowania dostaw zbiorowych, wywierała moralną presję na opornych, demaskowała bogaczy wiejskich i zmuszała ich do wywiązywania się z obowiązków.

Aktywność polityczna biedoty wykazała, jak przebiega linia frontu walki klasowej na wsi. Pokazała na szeregu przykładów wroga, wyzyskiwacza mas chłopskich — kułaka. Wśród wielu dotychczas otumanionych przez propagandę kułacką biedniaków i średniaków rozwiała się legenda

o rzekomej jedności całej wsi, a więc biedniaka i kułaka. Na gromadzkim zebraniu w Borowie, pow. Mielec, małorolna chłopka Pelagia Mysowa zdemaskowała kułaka Drozdowskiego, wykazując mu ukryte hektary i wyzysk biedoty, gdyż dotąd jeszcze nie wypłacił biedocie należności za pracę w ubiegłym roku. Podobnych przykładów można byłoby przytoczyć wiele. Na zebraniu gromadzkim w Głodowie, pow. Rzeszów, przewodnicząca miejscowego koła gospodyń wiejskich wystąpiła wrogo, że „zboża nie odda, gdyż to jest jej własne", nawołując inne do niedostawiania zboża. Jedna z bezpartyjnych kobiet zerwała się z miejsca i oświadczyła: „A ja oddam i wszyscy oddamy — cepami wymłócę, a oddam, bo mam córkę w szkole, syna w szkole oficerskiej, a takiej przewodniczącej nam nie potrzeba".

Biedota wiejska i masy średniorolnego chłopstwa rozumieją coraz lepiej, że dzięki władzy ludowej, dzięki polityce uprzemysłowienia, rosną w Rzeszowskiem nowe fabryki, nowe socjalistyczne miasta, w których znajdują pracę dawne tysiące zbędnych rąk roboczych na wsi. Masy biednego i średniorolnego chłopstwa zdają sobie już na ogół sprawę, że realizując politykę uprzemysłowienia kraju chronią synów chłopskich od tułaczki, poniewierki, niepewności życia, że jest dla nich miejsce w szkołach zawodowych, wyższych uczelniach i w szkołach oficerskich. Podkreślali to wielokrotnie na zebraniach gromadzkich małorolni i średniorolni chłopi.

Przebieg pierwszych zebrań partyjnych wykazał w niektórych wypadkach, że członkowie organizacji partyjnych posiadali zaległości w realizacji zobowiązań. Przyczyna tkwiła w liberalnym stosunku instancji partyjnych, nie wyłączając Komitetu Wojewódzkiego, do członków partii na wsi, od których nie wymagało się przodownictwa w tej akcji i przykładowego spełnienia obowiązku wobec państwa.

Ta walka o właściwą postawę członka partii ubojowiła organizacje partyjne, wyczuliła je na próby oddziaływania wroga klasowego, wzmocniła czujność w stosunku do elementów wrogich, które prześliznęły się do szeregów partii. Gromadzka organizacja partyjna w Łączkach Kucharskich po wyrzuceniu ze swych szeregów Stanisława Marcia, właściciela młyna, który przeszkadzał w mobilizacji chłopów do zbiorowej odstawy, wzmocniła się poważnie i potrafiła zorganizować masową odstawę zboża. Akcja skupu zboża i walka o postawę członka partii zaszczepiła w szeregach organizacji partyjnych umiejętność posługiwania się krytyką. Dotychczas krytyka w gromadzkich i gminnych organizacjach partyjnych stosowana była nieśmiało, w oderwaniu od zadań każdego członka partii. Nowy powiew krytyki pomógł zerwać nastroje samouspokojenia, beztroski i wleczenia się „w ogonie mas" a postawił zagadnienie przodownictwa członków partii i wzrostu kierowniczej roli partii.

Tych członków partii, którzy ociągali się z odstawą zboża, ostro krytykowano.

Akcja skupu zboża była dla naszych organizacji partyjnych wielką szkołą partyjnego wychowania. Wykazała ona, że wzrósł poważnie poziom partii, dyscyplina i więź z masami bezpartyjnymi. „Oczy całej gromady — opowiadał na konferencji powiatowej w Rzeszowie tow. Tomaka z Trzebowniska — zwrócone są na członków partii. Każdy interesuje się, jak członkowie partii wywiązują się. Kiedy sołtys zbierał podatek od ubezpieczeń, chłopi pytali go, jak wywiązał się ten czy inny członek par-

tii". Wiele można przytoczyć przykładów świadczących o tym, że przykład organizacji partyjnej mobilizował całą gromadę do terminowego wywiązania się z akcji skupu.

Akcja realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi była wielką akcją masowo - polityczną. Powodzenie jej zależało od dotarcia do każdego chłopa, wyjaśnienia mu celu i znaczenia obecnej akcji, korzyści, jakie wieś osiągnęła dzięki uprzemysłowieniu kraju, wyjaśnienia mu obowiązku mas chłopskich dla wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Należy podkreślić, że w akcji tej poważną rolę odegrał aktyw ZMP i liczne szeregi dołowych ZMP-owców. W toku tej akcji uruchomiono tysiące agitatorów i dołowych aktywistów nie tylko partyjnych, ale i bezpartyjnych — członków organizacji masowych. Ogółem na wsi zorganizowano na szczeblu gromadzkim ponad 15 tysięcy zebrań, odczytów, narad, które objęły ponad pół miliona osób. Na zebraniach tych wyjaśniono masom chłopskim słuszną politykę naszego rządu i korzyści, jakie płyną z niej i płynąć będą dla wsi polskiej. Ta wielka akcja masowo-polityczna pozostawiła na wsi głębokie ślady. Świadczy o tym przebieg powiatowych zjazdów przodowników wsi, w których uczestniczyło około 3.500 chłopów. A wyraził to najlepiej przewodniczący Prezydium GRN Gawłuszowice, pow. mielecki, mówiąc na zjeździe: — „Ja dziś w imieniu was wszystkich dziękuję Prezydentowi, że kazał nam przysłać robotników, którzy nam pokazali, jak trzeba pracować dla takiej ojczyzny, w której chłop i robotnik stali się sobie braćmi".

*

* *

Konferencje sprawozdawczo - wyborcze, szczególnie w Przemyślu, Rzeszowie, Jarosławiu i innych powiatach rolniczych, dużo uwagi poświęciły rozwojowi i umocnieniu spółdzielni produkcyjnych. W okresie pomiędzy poprzednimi a obecnymi konferencjami powiatowymi liczba spółdzielni produkcyjnych poważnie wzrosła, a co najważniejsze, jak to podkreślił na konferencji powiatowej w Przemyślu przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Kalnikowie tow. Polny, „spółdzielnia wykazała swoją wyższość i przekonała chłopów, iż rozwój spółdzielni leży w ich własnym interesie". Przed przeszło dwoma laty, kiedy na terenie województwa rzeszowskiego istniały jedynie dwie spółdzielnie, hulała w terenie kułacka propaganda zohydzająca spółdzielnie produkcyjne jako coś obcego, sprzecznego z interesami chłopa. Wróg straszył chłopa, że wraz z powstaniem spółdzielni zlikwidowana zostanie wolność osobista chłopa, jego ognisko domowe, a będzie jeden kocioł, menażka, wspólna kołdra itp. brednie.

Tym pierwszym spółdzielniom, jak i powstałym potem, wrogie elementy nie wróżyły długiego żywota. Tymczasem w ciągu tego okresu powstało ponad 100 nowych spółdzielni produkcyjnych, które szczególnie w ostatnim roku poważnie się wzmocniły. Tow. Tomaszewski, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Skowierzynie, pow. Tarnobrzeg, mówił na konferencji powiatowej, że „pomimo poważnych trudności, w jakich organizowała się spółdzielnia produkcyjna, posiadamy poważne osiągnięcia. Siewy jesienne ukończyliśmy szybciej od indywidualnych, wybudowaliśmy sy-

stemem gospodarczym stajnie i chlewnie. Zbiory są lepsze od indywidualnych. Członkowie spółdzielni pomagają indywidualnym chłopom. Osiągnięcia te zawdzięczamy aktywnej pracy naszej podstawowej organizacji partyjnej".

Aczkolwiek ilość spółdzielni produkcyjnych nie jest duża — zakres oddziaływania ich na chłopów jest znacznie szerszy. Jest to rodzące się i rozwijające jutro naszej wsi — czołówka sił, które zburzą stare stosunki produkcyjne rodzące nędzę, głód i ciemnotę wsi i przeprowadzą nasze rolnictwo na tory socjalistycznej gospodarki zespołowej. Ci, co nie rozumieli tego wczoraj, kiedy nawet zdecydowali się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej, zrozumieli to dobrze dziś, po roku. Tow. Ptaszkowska, członek spółdzielni produkcyjnej w Racławówce, pow. rzeszowskiego, opowiada: „nigdy w swoim życiu nie miałam tyle zboża, co dziś. I jeśli miałam obawę wstępując do spółdzielni, to dziś mogę powiedzieć, że żadna siła nie zmusiłaby mnie do wystąpienia ze spółdzielni". Wiele dziś chłopów spośród tych właśnie, którzy zaciekle zwalczali powstające spółdzielnie produkcyjne, przekonuje się o wyższości gospodarki zespołowej. Tow. Worosz, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Pozdziaczu, pow. przemyski, opowiadał, jak to ci, którzy drwili ze spółdzielni produkcyjnej, naśmiewali się z nich, dziś przychodzą z prośbą, aby przyjąć ich do spółdzielni.

Obok dobrych spółdzielni produkcyjnych, które mogą poszczycić się poważnym dorobkiem, były i są jeszcze słabsze spółdzielnie, borykające się z szeregiem trudności. Gospodarcze umocnienie tych spółdzielni produkcyjnych stało się jednym z głównych zadań naszych organizacji partyjnych. Oprócz opieki nad słabszymi spółdzielniami, stałego obsługiwania zebrań partyjnych przez aktywistów powiatowych, jedną z głównych form było organizowanie przez KP i Wydziały Polityczne POM-u wycieczek do dobrze prosperujących spółdzielni produkcyjnych. Ze słabszych spółdzielni — Koniuszy i Fredropola, pow. przemyskiego — zorganizowano wycieczkę do spółdzielni Stubno. Po wymianie doświadczeń, zobaczeniu osiągnięć spółdzielni w Stubnie obie te spółdzielnie poważnie się wzmocniły. Ludzie zaczęli regularnie wychodzić do pracy, także spółdzielnie te, dawniej najsłabsze — pierwsze zakończyły omłoty, orki i zasiewy jesienne i pierwsze wywiązały się z planowego skupu zboża, oddając zboże z nadwyżką. Podobne wycieczki, organizowane w Jarosławiu, Sanoku i Lesku, poważnie wzmocniły słabe spółdzielnie.

Małorolni i średniorolni chłopi, mieszkający przez miedzę z członkami spółdzielni, przekonali się na własne oczy o wyższości gospodarki zespołowej nad rozdrobnioną, indywidualną gospodarką chłopską. Toteż w ciągu ostatniego okresu liczba członków spółdzielni wzrosła o ponad 100 nowoprzyjętych. W Kalnikowie pow. przemyskiego, przystąpiło 20 nowych członków, w Nienowicach, pow. jarosławskiego 10 nowych członków, w niedawno zorganizowanej spółdzielni Wola Nizna pow. sanockiego 4 nowych członków.

Podczas zebrania członków spółdzielni produkcyjnej w Sośnicy pow. jarosławskiego ob. Kowalczyk Jan i jego żona Anna prosząc o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej mówili: „na dotychczasowej naszej gospodarce nie możemy związać końca z końcem, pomimo że pracujemy od świtu do ciemnej nocy. Widząc pracę w spółdzielni produkcyjnej, chcemy razem pracować, aby polepszyć swoją dolę". W spółdzielni produkcyjnej

Bobrówka pow. jarosławskiego przyszedł na zebranie członków spółdzielni chłop, który posiadał ziemię przez miedzę ze spółdzielnią produkcyjną, na której było zasiane żyto. Wydajność z 1 ha miał 11 q, a za miedzą na polach spółdzielni wydajność z 1 ha wynosiła 18 q. Rozmyślając nad tym zdecydował się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej.

Najlepszym dowodem, przekonywającym chłopa o wyższości gospodarki zespołowej, są rezultaty gospodarcze spółdzielni produkcyjnych. Tow. Tomasz Róg ze spółdzielni produkcyjnej Lutoryż w pow. rzeszowskim na naradzie agitatorów wiejskich opowiadał, jak to wieczorami chłopi prowadzą długie rozmowy na temat spółdzielni produkcyjnych. Boć przecie każdego chłopa zmusza do zastanowienia fakt, że wydajność z 1 ha jest w spółdzielni wyższa niż u indywidualnych chłopów i członkowie spółdzielni uzyskali większe dochody, niż na poprzednich swoich gospodarstwach. Te wieczorowe rozmyślania chłopów o spółdzielniach produkcyjnych — to dowód wielkiej siły oddziaływania niewielu jeszcze naszych spółdzielni produkcyjnych.

Wyniki zbiorów w spółdzielniach produkcyjnych dają chłopom do myślenia.

We wszystkich spółdzielniach produkcyjnych zbiory zbóż są znacznie wyższe, niż u chłopów indywidualnych. W Racławówce, Trzebownisku, Lutoryżu, pow. rzeszowskiego zbiory podstawowych zbóż kłosowych wynosiły przeciętnie 21 q z ha, podczas gdy wydajność w gospodarstwach indywidualnych tych gromad wynosiła od 13 do 15 q.

Spółdzielnie produkcyjne zawdzięczają swoje osiągnięcia temu, że mogły zastosować mechaniczną uprawę roli, na czas dokonać podorywek, zastosować zgodnie z zaleceniami nauki agrotechnicznej właściwe dawki nawozów sztucznych oraz zasiać właściwą odmianę zboża — siewnikiem rzędowym. Członkowie spółdzielni produkcyjnych i wielu chłopów mogło się przekonać, że założenie spółdzielni produkcyjnej to nie tylko arytmetyczne zsumowanie ilości ha posiadanych dawniej przez nich, ale to pomnożona siła, która daje większe rezultaty niż proste dodanie dawnych dochodów tych gospodarstw.

Dla spopularyzowania osiągnięć spółdzielni produkcyjnych nasze Komitety Powiatowe zorganizowały wycieczki chłopów indywidualnych do spółdzielni produkcyjnych. Sanockie spółdzielnie produkcyjne odwiedziło pięć wycieczek. Chłopi żywo interesowali się życiem spółdzielców, szczegółowo pytali o życie prywatne, zwiedzali domy członków spółdzielni, a nawet zaglądali na strych, do komór i spiżarek. Wielu było bardzo zdziwionych tym, co zobaczyli. Opowiadano im, jak mówili, że w spółdzielniach produkcyjnych panuje głód i nędza, że ludzie pracują „pod karabinem", a żywią się zepsutymi pokarmami. Toteż nic dziwnego, że wiele kobiet zajrzało do garnków, aby przekonać się, co gotują i jedzą członkowie spółdzielni.

Uczestnicy wycieczek przekonali się na własne oczy, jak żyją i pracują ludzie w spółdzielniach produkcyjnych. Stwierdzili wszyscy, że dochody członków spółdzielni są znacznie większe niż chłopów indywidualnych, zapowiedzieli, że po powrocie do siebie pomyślą o zorganizowaniu spółdzielni. Chłopi z Woli Niżnej pow. sanockiego po zwiedzeniu spółdzielni produkcyjnej w Jurowcach i Kosterowcach zorganizowali u siebie spółdzielnię produkcyjną.

Godny zanotowania jest również fakt, jak to podkreślono na konferencjach powiatowych w Przemyślu, Łańcucie i Tarnobrzegu, że zmieniły się stosunki między członkami spółdzielni a chłopami indywidualnymi. W pierwszym okresie wrogowi udało się stworzyć pewnego rodzaju mur nieufności pomiędzy członkami spółdzielni produkcyjnych a chłopami indywidualnymi. Ten mur został już w dużym stopniu rozwalony. Spółdzielnie produkcyjne pomagają biedocie i chłopom średniorolnym na wsi. Wymieniają im zboże na siew, pomagają maszynami podczas żniw. Spółdzielnie produkcyjne stają się również ogniskiem życia kulturalno-oświatowego na wsi. Ten rozwój pomoże członkom spółdzielni jeszcze umocnić gospodarczo spółdzielnie i pozyskiwać coraz to nowych członków. Wszystkie te nasze zaczątkowe osiągnięcia wskazują, jakie możliwości stoją przed naszą organizacją partyjną w dziedzinie umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych i dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi rzeszowskiej.

* * *

Na setkach i tysiącach odbywających się zebrań gromadzkich różnych organizacji masowych i na zebraniach partyjnych bardzo wiele miejsca poświęcono zagadnieniu zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe i brakom w aparacie dystrybucyjnym. Wróg klasowy na tym odcinku wykorzystuje każdą naszą słabość. Wciska się do aparatu spółdzielczości handlowej, przechwytuje towar, który powinien trafić do rąk pracującego chłopa, szerzy wrogą propagandę o braku towarów, wytwarza panikę rynkową. Wieś rzeszowska w okresie przedwojennym była słabym rynkiem zbytu artykułów przemysłowych. Chłop zapałkę dzielił na czworo, jadł niesolone potrawy, chodził obdarty i bosy. Wspomina Jerzy Michałowski w swoim studium „Wieś nie ma pracy", wydanym przez Instytut Spraw Społecznych w trzydziestych latach, że w północnej części powiatu rzeszowskiego można było spotkać dzieci zawiązane po szyje w worku z sieczką, aby nie zmarzły w zimnej, nieogrzanej izbie, bez butów i odzieży.

Tak się miała sprawa za rządów obszarników i kapitalistów. Dziś wiele, bardzo wiele się zmieniło. O tych smutnych czasach niedoli chłopskiej w sanacyjnej Polsce wielu już zapomniało, a młode pokolenie nie pamięta tych czasów.

Tow. Tomasz Róg z Lutoryża na konferencji powiatowej w Rzeszowie wspominał o tym, ilu to chłopów z jego wioski pracuje w budownictwie, w przemyśle, przy różnych robotach sezonowych. Wieś posiada znacznie więcej pieniędzy niż przed wojną. Na zebraniu Komitetu Członkowskiego w Błażowej, obradującym nad rozprowadzeniem węgla, kiedy zaczęto biadolić nad małą ilością węgla, wystąpiła jedna chłopka bezpartyjna: „U nas na wsi przed wojną węglem paliło trzech najbogatszych chłopów, a teraz palą wszyscy". Wzrost dobrobytu na wsi powoduje, że szybko wzrasta konsumpcja i zapotrzebowanie.

Ilość towarów przeznaczonych dla wsi wzrasta z roku na rok.

Zagadnieniem prawidłowego rozdziału słabo jednak zajmują się nasze instancje partyjne. Aparat GS-ów na wielu szczeblach jest poważnie zaśmiecony. Na wielu szczeblach potworzyły się kliki kumoterskie, które nie dbają o właściwe rozprowadzanie towarów wśród mas chłopskich. Organizacje partyjne w GS-ach pracują bardzo słabo. Akcja realizacji zobo-

wiązań towarowych i finansowych wsi jak również kampania wyborcza do władz partyjnych pomogły wykryć szereg słabych miejsc w tym aparacie, poważnie oczyścić go i usprawnić jego działalność.

W Kamieniu, pow. Nisko, ujawniono i zdemaskowano klikę bogaczy wiejskich, którzy opanowali Komitet Członkowski. Było wiele takich faktów, jak np. w Niebylcu pow. rzeszowskiego, gdzie GS odmówiła przyjmowania ziemniaków, lub w Łańcucie, gdzie przyjmowano zboże do godziny 15-ej. Ujawniając te wszystkie słabe miejsca, organizacje partyjne pomogły usprawnić zaopatrzenie ludności wiejskiej w podstawowe artykuły przemysłowe, uzdrowić pracę GS-ów, oczyszczając je z elementów wrogich i karierowiczowskich.

* *
*

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze odbywały się na przełomie drugiego roku Planu 6-letniego, dlatego też w referatach, sprawozdaniach i dyskusji wiele uwagi poświęcono sprawie walki o wykonanie planu produkcyjnego. Województwo rzeszowskie zamyka zwycięsko drugi rok Planu 6-letniego. Plan produkcyjny w przemyśle oraz budownictwie wykonany został w 109%. Przemysł naftowy wykonał swój plan wartościowy 4 grudnia ub. r. i do końca roku osiągnął około 10% jego przekroczenia. Na odcinku nafty na czoło wysuwają się rafinerie, które wykonały plan wartościowy w 115,5%, a plan rzeczowy w 106%. Z kopalnictw naftowych na czoło wysuwa się Ustrzyckie Kopalnictwo Naftowe zorganizowane na terenie przekazanym nam przez ZSRR, które wykonało plan produkcji ropy w ponad 100%, a plan wierceń w 133% oraz Gorlickie Kopalnictwo Naftowe, które wykonało plan produkcji ropy w 101,2%, a plan wierceń w 105.7%.

Natomiast Krośnieńskie Kopalnictwo Naftowe wykonało plan wydobycia ropy w 89,4%, a plan wierceń w 98%; najsłabiej wywiązało się ze swoich zadań Sanockie Kopalnictwo Naftowe, które wykonało plan wydobycia ropy w 75,4%, a plan wierceń w 84,2%. Ogólnie w przemyśle naftowym pomimo, iż plan wartościowy został wykonany przedterminowo, plan produkcji ropy naftowej i wierceń nie został wykonany. Zakłady Sprzętu Komunikacyjnego i Urządzeń Maszynowych wykonały roczny plan wartościowy w 105%, a zaplanowaną wydajność na roboczo-godzinę w 107.3%. Pozostały przemysł metalowy wykonał plan wartościowy w 106.5%, a wydajność na roboczo-godzinę w 105%. Budownictwo na terenie woj. rzeszowskiego pracujące ze wspaniałym rozmachem wykonało plan wartościowy w 121%, a założoną wydajność w 108%. Na czoło przedsiębiorstw budowlanych wysunęło się Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane, które wykonało swój plan w 122%, osiągając wydajność — 109,4%.

Przekroczenie planów wartościowych wykazuje przemysł włókienniczy (101.5%), przemysł papierniczy (104,6%), przemysł drzewny (119.5%). Nie wykonał natomiast planów gospodarczych przemysł energetyczny (tylko 97.5%), przemysł spożywczy (93,7%), przemysł chemiczny (85.5%).

Drugi rok Planu 6-letniego, mimo że niektóre gałęzie nie wykonały planu, zamykamy bilansem dodatnim. Osiągnięcia na odcinku przemysłu i budownictwa zawdzięczamy przede wszystkim właściwej postawie i cią-

głej walce o rozwój współzawodnictwa pracy członków partii i organizacji partyjnych. Organizacje partyjne potrafiły zmobilizować robotników, inżynierów i techników do ofiarnej pracy dla budownictwa podstaw socjalizmu. Rozwijając współzawodnictwo, ucząc socjalistycznego stosunku do pracy, rozwijając inicjatywę przodujących robotników, nasze organizacje partyjne osiągnęły poważne rezultaty. Ruch współzawodnictwa oparty został na konkretnych zobowiązaniach podejmowanych przez załogi.

Na wielu odcinkach wykonanie planu było zagrożone. Dzięki jednak pracy organizacji partyjnych trudności zostały przełamane. Na WSK — Nr 2 z inicjatywy Komitetu Zakładowego odbywają się regularne miesięczne wydziałowe narady wytwórcze, na których aktyw partyjny i związkowy wraz z przodownikami pracy omawia sposoby pokonania trudności. Na odbywających się dwa razy w miesiącu naradach organizatorów grup partyjnych omawiane są systematycznie formy podnoszenia wydajności pracy na bazie masowo-politycznej pracy członków partii. Kiedy w grupie tow. Grzelikowskiego wytworzyło się wąskie gardło w związku z małą przepustowością w piecach, organizacja partyjna przeanalizowała przyczyny i sposoby, jak tego uniknąć. Na wniosek członków partii dokonano w piecu niewielkiej poprawki, w rezultacie czego wąskie gardło zostało usunięte.

Organizacja partyjna w WSK — Nr 2 może się poszczycić, że wychowała szereg przodowników pracy. Tow. Polak, robotnik, pracuje już nad realizacją 4 roku Planu 6-letniego, a tow. Emilia Pędrak dzięki swoim osiągnięciom została wysunięta na brygadzistkę. Zasługuje również na uwagę cenny dorobek organizacji partyjnej WSK — Nr 1. Z inicjatywy Komitetu Zakładowego odbywają się zwoływane przez Radę Zakładową oddziałowe narady z przodownikami pracy. Narady te, na których obecny jest aktyw partyjny, mają na celu upowszechnienie najlepszych osiągnięć.

Ciekawe są osiągnięcia organizacji partyjnej w Sanockiej Fabryce Wagonów. Przez szereg lat fabryka ta należała do pozostających najbardziej w tyle. Plany z reguły nie były wykonywane, w fabryce jaskrawo występowało rozluźnienie dyscypliny. Sprawą tej organizacji zajmowała się kilkakrotnie egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego. Dzięki otrzymanej pomocy, zmianom dokonanym w kierownictwie Komitetu Zakładowego i dyrekcji fabryki, sytuacja zmieniła się nie do poznania. Ilość biorących udział we współzawodnictwie w 1-ym kwartale 1951 roku wynosiła zaledwie 30% załogi przy nielicznym udziale członków partii. Pod koniec roku liczba załogi biorącej udział we współzawodnictwie pracy osiągnęła 90% przy stuprocentowym udziale członków partii. Na pięciu brygadach tej fabryki zapoczątkowane zostały prace nad wprowadzeniem metody inż. Kowalowa i fabryka przystąpiła do konkursu zorganizowanego przez CRZZ.

Czemu należy zawdzięczać ten nagły wzrost w pracy organizacji partyjnej? Poprzednio Komitet Zakładowy interesował się produkcją od strony administracyjnej, zastępował administrację, a sekretarz jeździł za interesami po całej Polsce. Kiedy Komitet Zakładowy zmienił styl swej pracy, kiedy zagadnienia produkcyjne postawione zostały na organizacjach oddziałowych, kiedy stały się tematem szkolenia partyjnego, przedmiotem troski grup agitatorów i grup partyjnych oraz treścią haseł propagandy poglądowej — można było w krótkim czasie osiągnąć poważne sukcesy.

Dzięki temu organizacja partyjna i załoga może poszczycić się tym, że fabryka wychowała takich przodowników pracy, jak tow. Edward Mosoń, przekraczający 200% normy, oraz członek Komitetu Zakładowego tow. Stanisław Sieniawski, wyrabiający 215% normy.

Z tymi osiągnięciami i z tym dorobkiem wkracza nasza organizacja partyjna w trzeci rok wielkiego Planu 6-letniego.

II

W toku wielkich bitew klasowych, jakie prowadziła partia w ostatnim okresie na odcinku wsi o wykonanie planu skupu zboża i realizację należności finansowych wsi oraz o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, ujawniło się ze szczególną ostrością wiele podstawowych braków i słabości. Słabe miejsca w pracy partyjno-politycznej wystąpiły zarówno na odcinku wsi jak i w przemyśle.

Jedną z najpoważniejszych słabości w naszej pracy partyjnej jest słabe powiązanie naszych organizacji partyjnych i naszego aktywu partyjnego z masami. Lenin i Stalin niejednokrotnie wskazywali i uczyli, że siła partii tkwi w jej ścisłej więzi z masami. Lenin uczył, że partia jest niezwyciężona, jeśli umie „powiązać się, zbliżyć, jeśli chcecie — do pewnego stopnia stopić się z najszerszymi masami ludu pracującego, przede wszystkim z masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi". Stalin w „Brakach pracy partyjnej" mówi: „Można uznać jako zasadę, że dopóki bolszewicy zachowują związek z szerokimi masami ludowymi, są niezwyciężeni". Te wskazania naszych wielkich nauczycieli stanowią wytyczną działalności naszych organizacji partyjnych. Nasze wielkie osiągnięcia byłyby niemożliwe bez poparcia i aktywnej działalności mas. Budowa socjalizmu — to przede wszystkim walka o aktywne uczestnictwo w budownictwie socjalizmu mas proletariackich i chłopstwa. Ażeby jednak poruszyć masy i włączyć je w codzienną walkę o pokonywanie piętrzących się trudności trzeba systematycznie z masami pracować.

Praca naszej organizacji partyjnej na wielu odcinkach wśród mas nosi charakter wybitnie „akcyjny". Kiedy jest akcja, jak np. skup zboża, rozwija się szeroko pracę wśród mas. Podstawowe organizacje partyjne nie tylko interesują się wówczas tym, jak wykonują swoje zobowiązania masy, ale pracują wśród mas i aktywizują bezpartyjnych. Kiedy zaś akcja zostaje zakończona, zapomina się o stałej konieczności pracy wśród mas. Szereg akcji, jak kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, Narodowy Plebiscyt Pokoju, wysunęło tysiące aktywistów bezpartyjnych, dobrych agitatorów i organizatorów. Ale ludzi tych umiano wykorzystać tylko w toku tej akcji, zapominając o ich pracy po zakończeniu akcji. To samo zjawisko obserwujemy w zakładach pracy. W ciągu całego miesiąca organizacja partyjna nie prowadzi prawie żadnej pracy z masami, a kiedy pod koniec miesiąca zagrożony jest plan miesięczny, wtedy odwołuje się do mas, organizuje zebrania, wzmacnia pracę z masami. A z początkiem następnego miesiąca praca polityczna wśród mas znów poważnie słabnie. Tow. Łastowski ze Stalowej Woli na jednym z zebrań mówił, „że brak jest rytmiki w wykonywaniu planów produkcyjnych, jest więc usypianie w pierwszych dekadach, a szalone tempo w końcu miesiąca". Mówił o tym na konferencji powiatowej w Dębicy tow.

Franciszek Wójcik, sekretarz Komitetu Gminnego w Brzeźnicy, stwierdzając, że „Komitet Gminny często zapomina o pracy masowej wśród bezpartyjnych". Tow. Tadeusz Mysona z Borowej, omawiając to zagadnienie na konferencji partyjnej, wskazywał: „Rośnie aktyw bezpartyjny na terenie naszej gminy, musimy go widzieć, chronić przed wpływami kułactwa, zorganizować dlań szkolenie". Uwagi te należy uważać za słowa krytyki pod adresem naszych instancji partyjnych, które nie zajmowały się systematycznie kierowaniem codzienną pracą wśród mas pracujących. „Akcyjna" praca z masami jest w przeważającej mierze powierzchowna i nie daje możliwości stałego oddziaływania.

Jest szereg form umacniania więzi z masami, głównymi jednak, które należało by wyodrębnić, są dwie. Praca bezpośrednio w masach przez grupy agitatorów, wystąpienia członków partii na masówkach, zebraniach załóg, zebraniach gromadzkich czy blokowych oraz praca w masach poprzez transmisje, a więc poprzez organizacje masowe. Jeśli można jako tako określić osiągnięcia na odcinku grup agitatorów, to zbyt słabe są osiągnięcia na odcinku występowania przed masami kierowniczych towarzyszy instancji partyjnych. W niektórych zakładach pracy masówki należą do rzadkości, szczególnie zaś w tych mniejszych zakładach zatrudniających do 1.000 robotników. Opowiadał tow. Huptysiawski, pracownik budowlany z Mielca, na powiatowej konferencji, jak to trzeba było przełamywać opory, aby zorganizować masówkę. Okazało się, że kierownictwo POP i dyrekcja miały „uzasadnione obawy" przed masówką, gdyż robotnicy bardzo ostro krytykowali marnotrawstwo materiałów oraz bałagan organizacyjny, w wyniku czego wielu ludzi nie ma co robić. Zebrania z załogą bądź całej fabryki, bądź poszczególnych jej oddziałów, należą w wielu zakładach pracy do rzadkości. W Sanockim Kopalnictwie Naftowym zebrania załogowe są nader rzadkie. Do listopada ub. roku nie było zebrań po półrocznej przerwie. Podobne wypadki zdarzają się w budownictwie, np. w Rzeszowskim Zjednoczeniu Budownictwa Miast i Osiedli, gdzie zebrania z załogą odbywają się raz na kilka miesięcy. W obu tych wypadkach, zarówno w SKN jak i w Rz. ZBMO praca masowo-polityczna rozwinięta jest słabo, poziom polityczny załogi niski, robotnicy rekrutują się głównie ze wsi.

Narady wytwórcze, które w zasadzie odbywają się częściej, są z reguły słabo przygotowane od strony politycznej. Mieliśmy do niedawna fakty, że o odbywających się zebraniach wytwórczych nie wiedziało kierownictwo POP. Zagadnienia omawiane na naradach wytwórczych nie są również dobrze przygotowane od strony technicznej. Wygląda to czasem, jak np. na WSK — Nr 1, na odprawę dyrekcji fabryki z kierownikami oddziałów. Organizacja partyjna nie zadaje sobie trudu, aby narady wytwórcze stały się naradami partyjno-gospodarczymi kierownictwa fabryki i aktywu partyjnego z przodownikami pracy, racjonalizatorami i całym aktywem fabrycznym. Właściwie zorganizowane narady wytwórcze winny być jedną z form łączności z masami.

Podobnie rzecz wygląda na wsi. Wprawdzie zebrania gromadzkie na wsi nie należą do rzadkości (organizowane przez sołtysa w sprawach administracyjnych), to jednak dzieje się to bez wiedzy organizacji partyjnej. A jeśli organizacja partyjna wie o zebraniu (gdyż członkowie partii uczestniczą w nim), to nie jest ono przygotowane od strony zabezpieczenia treści politycznej. Takie zebrania gromadzkie kończą się zwykle na kilku ko-

munikatach sołtysa. Czyż zebranie takie nie powinno być wykorzystane przez organizacje gromadzkie? Czyż zagadnienia postawione przez sołtysa nie wymagają naświetlenia ich od strony politycznej? Każde zebranie w gromadzie powinno być wykorzystane przez organizację partyjną. Powinno ono odbyć się z wiedzą organizacji i prawie zawsze powinno być poprzedzone omówieniem jego treści na egzekutywie gromadzkiej organizacji partyjnej. Na zebraniu tym winni występować członkowie partii wyjaśniając znaczenie polityczne omawianych spraw i sami dawać przykład w wykonaniu zadań postawionych na zebraniu.

Rzecz jasna, że wina gromadzkich czy zakładowych organizacji partyjnych jest tu najmniejsza. Podstawowa wina spada na nasze instancje partyjne, na Komitet Wojewódzki i Komitety Powiatowe, które ograniczyły się do postawienia tego zagadnienia, nie kontrolując jak ono przebiega, nie pomagając organizacjom partyjnym. Wykorzystanie tych zebrań, polityczne ich przygotowanie, mocniej zwiąże nasze organizacje partyjne z masami pracującymi miast i wsi.

Nasi odpowiedzialni pracownicy partyjni, państwowi i gospodarczy zbyt mało występują przed masami z referatami czy odczytami na zakładach pracy, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych czy gromadach. Na ostatnim Plenum Komitetu Wojewódzkiego sprawa ta była omawiana dość szeroko. Realizując wskazania Plenum KW rozpoczęliśmy organizowanie zebrań na zakładach pracy i gromadach, na których sekretarze KW, członkowie egzekutywy KW, kierownicy wydziałów i towarzysze zajmujący odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym i gospodarczym występują z odczytami i referatami. O tym, jak potrzebne było bezpośrednio zetknięcie się kierowniczego aktywu z masami świadczy wypowiedź jednego z robotników WSK Nr 1 — tow. Woźniaka, który mówił: „Dziś dla naszego zakładu pracy otrzymaliśmy wiele podniety, co na pewno wpłynie na lepszą wydajność pracy". Tę formę kontaktu z masami będziemy rozwijali, pomagając Komitetom Powiatowym organizować podobne zebrania z referatami i odczytami aktywistów powiatowych.

Pracę masowo-polityczną i pogłębienie więzi z masami pracującymi umacniać należy poprzez organizacje masowe. We władzach organizacji masowych, jak Związki Zawodowe, ZSCh, Koła Gospodyń Wiejskich, poważną ilość, powiedzieć można — przeważającą ilość, stanowi aktyw bezpartyjny. Praca organizacji partyjnych w kierunku uaktywnienia tych organizacji, wychowania aktywu bezpartyjnego posiada olbrzymie znaczenie. Doświadczenie ostatniej akcji realizacji zobowiązań towarowych i finansowych wsi wskazuje, że organizacje te włożyły wiele wysiłku — np. ZSCh zaktywizował do pracy w terenie około 1000 aktywistów, zorganizował około 4 tys. zebrań i narad poświęconych tej akcji, podjął ponad 800 zobowiązań, które w zasadzie zostały wykonane. Nie zawsze jednak organizacje masowe są wykorzystywane. Do października w ZSCh mieliśmy, jak to określają towarzysze pracujący w ZSCh, „okres śpiączki". Ostatnia jednak akcja na wsi pokazała, że w ZSCh sporo jest dobrego aktywu, który potrafi, jeśli postawi się przed nim odpowiednie zadania, stanąć na wysokości. Nasze instancje partyjne, szczególnie w okresie ostatnim, poważnie zaniedbały pracę ZSCh, nie wykorzystują tej poważnej transmisji partii do mas chłopskich.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w Związkach Zawodowych. Nasz Komitet Wojewódzki niewiele interesował się pracą poszczególnych

okręgów Związków Zawodowych. Zakres zainteresowania bywał zawsze zwężony do ORZZ czy PRZZ. Podobna sytuacja jest na szczeblu powiatowym, gdzie pomoc i zainteresowania oddziałami Związków Zawodowych są niewielkie. Stąd też i aktyw związkowy nie jest w pełni wykorzystany, ani właściwie instruowany. Związek Górników, który obejmuje pracowników naszego zagłębia naftowego, nie prowadzi pracy masowo-politycznej wśród naftowców, mało interesuje się współzawodnictwem pracy.

Niepełne wykorzystanie organizacji masowych jako transmisji partii do szerokich mas zwęża możliwości oddziaływania i pracy wśród mas. Nie pozwala na wychowanie odpowiedniej ilości aktywu bezpartyjnego, który powinien stać się poważnym zapleczem partii.

* *
*

Akcja skupu zboża wykazała też niedostateczną łączność instancji partyjnych z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Aparat instruktorski KW i KP mało jeszcze dociera bezpośrednio do organizacji podstawowych. Na podstawowej organizacji partyjnej w Pruchniku, pow. jarosławski, instruktor KP był po raz ostatni w maju. Od maja nikt z KP do czasu rozpoczęcia akcji skupu zboża nie był. Dlatego też i niektóre POP odbywają bardzo rzadko zebrania; np. POP w Grodzisku Dolnym pow. łańcuckiego w ciągu 10 miesięcy 1951 r. zebrała się tylko jeden raz na zebranie wyborcze. Czyż taka organizacja partyjna zdolna jest do jakiejkolwiek pracy? Wprawdzie taki „okaz“ można spotkać rzadko, niemniej jednak jeszcze zdarzają się niestety wypadki niezbierania się POP po 2—3 miesiące.

Komitety Powiatowe i Gminne partii mało jeszcze uwagi zwracają na częstotliwość zebrań organizacji partyjnych. Nie pracują systematycznie z sekretarzami organizacji partyjnych. W sposób niedostateczny kontrolują i instruują. A przecież praca organizacji podstawowej to podstawa całej naszej pracy partyjno-politycznej. Podstawowe organizacje partyjne pracują codziennie w gąszczu mas, tam gdzie bezpośrednio wprowadza się w czyn linię i wytyczne partii i rządu. Dlatego też mocniejsze powiązanie organizacji partyjnych z masami to przede wszystkim podniesienie na wyższy poziom pracy partyjno-organizacyjnej.

Poważną słabością naszej pracy partyjnej jest ubogość życia partyjnego w organizacjach podstawowych — szczególnie na wsi. Polega ona głównie na tym, że słaba jest więź Komitetu Powiatowego z POP i wewnątrz POP, więź poszczególnych członków z sobą. Czy w takiej organizacji partyjnej jak Radomyśl, pow. Mielec, która nie zebrała się w ciągu trzech miesięcy, można mówić o rozwiniętym życiu partyjnym czy wewnątrz-organizacyjnym? Odczuwa się tu wyraźnie nikłość więzi organizacyjnej między KP, KG a gromadzką organizacją partyjna, jak również nikłość więzi pomiędzy poszczególnymi członkami POP. Nawet te organizacje partyjne, które pracują względnie nieźle, zbierają się raz na miesiąc, mają poważne niedomagania w życiu partyjno-organizacyjnym. Wyraża się to głównie w tym, że członkowie partii nie otrzymują konkretnych zadań do wykonania, stąd w przerwach pomiedzy jednym a drugim zebraniem pracą partyjną nie interesują się. Jeśli nie ma zadania do wykonania, to treść

zebrania organizacji jest oderwana od codziennych zagadnień wsi, ogólnikowa, nie wychowuje członków partii na konkretnych przykładach.

Życie partyjno-organizacyjne wewnątrz partii wytwarza konkretna praca. Wtedy jest ono żywe i tętniące. Członek partii, który przychodzi na zebranie partyjne z myślą o tym, iż musi towarzyszom opowiedzieć, jak wywiązał się ze swojego zadania, czuje się mocniej związany z organizacją partyjną. Członkowie partii, którzy na zebraniu organizacji partyjnej słuchać będą sprawozdania o pracy jednego z członków partii, systematycznie na każdym zebraniu czuć się będą mocniej związani z organizacją partyjną, zaczną żyć życiem partyjnym.

Aby wytworzyć mocniejszą więź pomiędzy członkami partii w organizacji podstawowej z jednej strony i lepszą łączność instancji partyjnych z organizacjami podstawowymi i w ten sposób ożywić życie partyjne, trzeba przede wszystkim usprawnić pracę aparatu instruktorskiego i wzmocnić Komitety Gminne, które okazały się najsłabszym ogniwem w toku ostatniej akcji na wsi. Dlatego też Komitet Wojewódzki organizuje w styczniu i lutym jednotygodniowe seminarium dla sekretarzy Komitetów Gminnych, poświęcone głównie zagadnieniom pracy partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej.

* *
*

Tow. Stalin wskazywał w swej pracy „O podstawach leninizmu", że „droga rozwoju i umocnienia partii proletariackich prowadzi poprzez oczyszczenie się od oportunistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów, socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". Na zagadnienie stałej czujności zwróciło uwagę historyczne III Plenum KC. Nie wszędzie jednak zostały wyciągnięte do końca wnioski ze wskazań III Plenum. Szereg organizacji partyjnych w codziennej pracy zapomina o stałej czujności wobec działalności wroga. Zanik czujności umożliwia elementom wrogim, przypadkowym, karierowiczowskim przenikanie do partii. Wróg w organizacji partyjnej jest bardzo niebezpieczny, może on „ostrzeliwać nas z naszych pozycji". Jak niebezpieczną rzeczą jest przebywanie wroga w partii, świadczy przykład organizacji partyjnej w Łączkach Kucharskich pow. dębickiego. Organizacja ta w okresie subskrypcji NPRSP wlokła się na końcu, a gromada należała do najbardziej opornych. Co było przyczyną, że organizacja partyjna była niezdolna do walki o realizację zadań postawionych przez KC i rząd? Przyczyną było zaśmiecenie organizacji, w której tkwił Stanisław Marć, właściciel młyna, zatrudniający dwie siły najemne. Jego obecność w partii, wpływ, jaki usiłował wywierać, uniemożliwiały organizacji partyjnej wywiązanie się ze swych zadań. W toku akcji skupu zboża, po zdemaskowaniu Marcia i wyrzuceniu go z partii, gromada Łączki Kucharskie, która poważnie zalegała z planem, zorganizowała masowe odstawy zboża i wywiązała się ze swoich zadań.

O niedostatecznej czujności świadczyć może przykład Komitetu Powiatowego w Dębicy. Do niedawna na niektórych stanowiskach w aparacie państwowym siedzieli b. zawodowi oficerowie, obszarnicy, dyrektorzy „towarzystwa amerykańsko-polskiego". Tak np. Stanisław Mleczarek, przed-

wojenny obszarnik, był nawet kandydatem do partii. Na konferencji miejskiej w Przemyślu tow. Bereziński z PKP wskazywał, że w partii na terenie węzła przemyskiego znajduje się jeszcze element przypadkowy, obcy — a nawet wrogi, jak np. Buczek czy Dudzik, były członek BBWR.

Niedostateczna czujność rewolucyjna jest wyrazem słabości niektórych naszych organizacji. Korzystając z braku czujności wrogi i obcy element może bez przeszkód wedrzeć się do partii, aby od wewnątrz prowadzić destrukcyjną i wrogą działalność. Można przytoczyć niemało przykładów, jak wróg, aby zamaskować swoją działalność, celowo wkrada się w szeregi partii, aby pod „ochroną" legitymacji partyjnej prowadzić skuteczniej walkę z nami. Żadna organizacja partyjna nie będzie zdolna do walki, jeśli nie oczyści się od obcych i wrogich elementów, które nie pozwalają na rozwinięcie aktywnej działalności. III Plenum Komitetu Centralnego wskazało nam na konkretnych przykładach, jakie niebezpieczeństwa grozić mogą każdej naszej organizacji partyjnej, jeśli ślepa będzie na formy działalności wroga, jeśli nie będzie przestrzegać statutowych zasad przy przyjmowaniu do partii.

Słabością naszych organizacji partyjnych jest to, że o rewolucyjnej czujności przypomina sobie podczas wielkich batalii klasowych, kiedy elementy wrogie, którym udało się wśliznąć do partii, dają o sobie znać. Jest rzeczą zrozumiałą, że podczas takich akcji jak ostatnia akcja na wsi, na fali poważnej aktywizacji mas partyjnych i bezpartyjnych wróg szybciej zostaje zdemaskowany. Należy wskazać, że w toku przeprowadzania akcji na wsi poważnie pomogły nam masy biednego i średniego chłopstwa w zdemaskowaniu elementów wrogich i obcych. Tow. Dachowski z gromady Trapowie pow. rzeszowskiego wskazał, jak chłopi bezpartyjni pomogli w zdemaskowaniu sołtysa, członka partii, który był również sołtysem w okresie okupacji. Po jego wykluczeniu kilku chłopów zwróciło się z prośbą o przyjęcie ich do partii. Uchwała KC w sprawie wzrostu i regulowania składu partii przypomina, że wbrew dyrektywom III Plenum w szeregach partii pozostały jeszcze elementy chwiejne, przypadkowe, a nawet wrogie, które do niej napłynęły szczególnie w latach 1947 i 1948. Te elementy ułatwiają wrogowi oddziaływanie na słabych członków partii, którzy niejednokrotnie, jak np. w wypadku organizacji gromadzkiej Łączki Kucharskie, wloką się w ogonie nastrojów mas. Wszyscy członkowie partii muszą pamiętać, że oczyszczać partię od tych elementów chwiejnych, przypadkowych czy wrogich należy stale, a nie tylko podczas akcji. Siła partii rośnie wtedy, kiedy partia oczyszcza swe szeregi. Wpływ i autorytet partii w masach bezpartyjnych wzrasta z każdym dniem, jeśli elementy obce i przypadkowe zostają usunięte z szeregów partyjnych.

Na konferencji miejskiej w Rzeszowie, występując w dyskusji tow. Wróbel, pracownik Rzeszowskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego, stwierdził, że „na budownictwie WSK Nr 2 zatracono czujność, dowodem czego jest mnóstwo awarii, które kierownictwo tłumaczy jako przypadki". Podobne teorie były swego czasu dość szeroko rozpowszechniane na terenie przemysłu naftowego. Wprawdzie dziś już one nie dominują, niemniej jednak nie zostały zlikwidowane. Są próby w przemyśle naftowym, aby każdą awarię również wyjaśnić „specyfiką przemysłu naftowego". Te teorie wytwarzają nastroje samouspokojenia, beztroski w niektórych organizacjach partyjnych. Na II zespole ko-

palni SKN organizacja partyjna planem wydobycia ropy i wykonania wierceń niewiele się przejmuje. Wróg próbuje się zaktywizować, ilość awarii wzrosła, plan wierceń nie został wykonany, a w organizacji partyjnej panują nastroje beztroskie. Brak jest ofensywności w stosunku do wrogiej propagandy. A przecież załoga II zespołu SKN jedna z pierwszych rozpoczęła współzawodnictwo o szybkościowe wiercenie i osiągnęła poważne rezultaty. Słabość organizacji partyjnej ujawniona w obliczu naszych trudności rynkowych, prowadziła do demobilizacji i ugięcia się pod naporem wrogiej propagandy.

Woj. rzeszowskie przed wojną w 1935 roku według danych „Statystyki Polskiej Seria C" liczyło 15 tysięcy robotników. Ta ilość robotników zatrudniona była przede wszystkim w drobnych zakładach prywatnych, przemysłu kluczowego w tym okresie niemal nie było. Jeśli dziś liczba robotników w stosunku do 1935 roku wzrosła o 350%, to przypłynęła ona z okolicznych wsi. Można powiedzieć, że olbrzymia większość klasy robotniczej naszego województwa to pierwsze „pokolenie" robotnicze. Zresztą poważna ilość tych ludzi mieszka jeszcze na wsi, posiadając niejednokrotnie kawałek pola. Czyż ludzie ci wolni są od różnego rodzaju wahań wypływających z nieantagonistycznych sprzeczności pomiędzy klasą robotniczą a chłopstwem? Rzecz jasna, ze nie. Ci robotnicy, posiadający niewielkie gospodarstwa, z których obowiązani są płacić podatek gruntowy czy odstawić zboże w ramach planowego skupu zboża, podlegają tymże wahaniom co chłopstwo, ze swoją wahającą postawą wchodzą w szeregi klasy robotniczej. Z racji tej stanowią oni bardziej zacofane elementy klasy robotniczej, łatwiej uginające się pod wpływem działalności wroga klasowego.

Organizacje partyjne na zakładach pracy w naszym województwie mają w swoich szeregach bardzo wielu robotników mieszkających na wsi i posiadających niewielkie gospodarstwo. Szereg tych kandydatów i członków partii przezwyciężyło różnego rodzaju wahania i aktywnie pracuje na zakładzie pracy. Ale większa ich część w organizacjach partyjnych pracuje słabo, ugina się pod naporem wrogiej działalności. W okresie subskrypcji NPRSP mieliśmy wiele faktów, że członkowie partii zadeklarowali odpowiednią ilość dniówek na zakładzie pracy, a z gospodarstwa rolnego uważali, że deklarować nie należy. W obecnej akcji skupu zboża niektórzy członkowie partii, jak mówił o tym na konferencji powiatowej w Tarnobrzegu tow. Tudor z Baranowskiej Fabryki Firanek, „pracują na fabryce, zarabiają dobrze, jak np. tow. Serwan, Kłoda i Burdzy, ale długo zalegali z realizacją zobowiązań towarowych i finansowych, aż trzeba było im na zebraniu partyjnym zwrócić uwagę".

W tej sytuacji praca organizacji partyjnych w zakładach pracy jest nieco skomplikowana. Mamy bowiem w zakładach pracy i w organizacji partyjnej ludzi, których interesuje nie tylko problematyka przemysłowa, ale w równym niemal stopniu i wiejska. Mieszkają w dość odległych wioskach, z czego wypływają trudności w organizacji pracy politycznej z nimi, w organizacji szkolenia partyjnego. Przy tym trzeba stwierdzić, że Komitety Zakładowe idą po linii najmniejszego oporu, nie próbują łamać tych trudności, a raczej uginają się przed nimi. Na WSK Nr 1 i 2 w Lniance Krosno i innych zakładach pracy w składzie aktywu partyjnego na konferencjach, zebraniach, wśród prelegentów mało jest członków partii spośród robotników mieszkających na wsi. Praktyka taka prowadzi do

zwężenia zasięgu pracy partyjno-organizacyjnej i zakłada niejako „zwolnienie" członka partii od jego obowiązków wymienionych w statucie partii.

W warunkach słabej więzi ze znaczną częścią załogi, wzrastają w niektórych organizacjach nastroje samouspokojenia, demobilizacji, uginania się pod wpływem wrogiej propagandy. Wiąże się to z faktem, że nasz Komitet Wojewódzki, Komitety Powiatowe i podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy nie zwróciły na to dostatecznej uwagi i nie przełamały trudności pracy partyjnej, wynikłych z faktu odległego niekiedy miejsca zamieszkania członków partii od ich zakładu pracy.

III

Kampania wyborcza do władz partyjnych skupiła uwagę organizacji partyjnych na zagadnieniach organizacyjnych, a między innymi na uporządkowaniu gospodarki partyjnej. Sprawa uporządkowania dokumentacji partyjnej, ewidencji, sprawdzenia ze stanem faktycznym, przeglądu kadr partyjnych ma poważne znaczenie dla właściwego ustawienia pracy partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej. Sytuacja w dziedzinie gospodarki partyjnej nie była zadowalająca, gdyż nasze instancje partyjne sprawami ewidencji, informacji partyjnej, dokumentacji niewiele się interesowały. Porządkowanie objęło głównie przegląd ludzi w aparacie partyjnym i obsad sekretarzy Komitetów Gminnych, uporządkowanie dokumentacji partyjnej szczególnie w Komitetach Gminnych, zwrócenie uwagi na regularność wpływu składek członkowskich i uporządkowanie samej ewidencji partyjnej.

Najbardziej zaniedbany jest jeszcze — mimo iż tu również dużo już zrobiono — odcinek ewidencji partyjnej. Wypływa to stąd, że odcinkiem tym dotychczas słabo interesowały się instancje partyjne, przekazując te sprawy całkowicie kartotekarzom. A bywały też i takie wypadki, że uważano, iż kartotekarz jest zbyteczną osobą w KP(M), i nie obsadzano etatu, lub powierzano temu towarzyszowi pełnienie dodatkowych funkcji. Rezultat był taki, że ewidencja była zaniedbana. W aktach personalnych brak jest podstawowych dokumentów, np. kwestionariusza czy rekomendacji. W teczkach wchodzących w zakres nomenklatury KP(M) brak adnotacji o zmianach miejsca pracy itp.

Porównanie danych z ewidencji partyjnej z danymi bezpośrednio z organizacji podstawowych wykazuje różnicę na plus lub minus. Jaka jest przyczyna tych rozbieżności? Przyczyna leży w tym, że szereg organizacji przyjmuje w swój skład ludzi, którzy przybyli z innego terenu, bez skierowania i wymeldowania z poprzedniej swojej organizacji. W KP Przeworsk jest wiele akt personalnych towarzyszy, którzy wyjechali na inne tereny, a KP, dokąd zgłosili się, nie żąda ich akt personalnych. Sprawia to, iż ewidencja partyjna nie zawsze oddaje bieżący stan. Zwrócenie uwagi na ten odcinek w okresie porządkowania gospodarki partyjnej poprawiło niewątpliwie sytuację, ale w ciągu krótkiego czasu zaniedbania na tym odcinku nie dadzą się usunąć. Do sprawy stanu ewidencji członków i kandydatów partii i sposobu jej uporządkowania będziemy musieli wrócić jeszcze w pracy naszej egzekutywy KW.

Podobna sytuacja jest na odcinku dokumentacji partyjnej w Komitetach Gminnych. Nieuporządkowane są podstawowe dokumenty, które

wpływają do KG, np. protokoły z posiedzeń POP, ankiety sprawozdawcze, protokoły KG i różnego rodzaju ważne pisma. Zagadnienie to zostało w toku porządkowania gospodarki partyjnej prawidłowo ustawione.

Porządkowanie gospodarki partyjnej to nie tylko uporządkowanie technicznej dokumentacji i ewidencji, ale również zagadnienie partyjno-organizacyjne. Porządkowaniu gospodarki partyjnej towarzyszył przegląd szeregów partyjnych i wyrzucenie elementów obcych, skreślenia przypadkowych, tych, którzy nie dorośli, aby być członkami przodującej partii.

Wyrazem umacniania organizacji jest wzrost dyscypliny partyjnej, wyrażający się m. in. w poprawie na odcinku opłacania składek członkowskich. Jeśli we wrześniu opłaciło składkę członkowską 64,6% członków partii, to w październiku już 67,2%, a w listopadzie 69,3%. W grudniu ilość opłaconych składek wzrosła do 72,2%.

Zebrania wyborcze do władz partyjnych, które odbywały się w toku wielkiej pracy masowo-politycznej, zaktywizowały organizacje partyjne, podniosły frekwencję, postawiły przed KP(M) zagadnienia, które dotychczas uważane były za drugo lub trzeciorzędne. Gospodarki partyjnej jednak nie należy uważać za uporządkowaną. Bardzo wiele jest jeszcze pracy nad uporządkowaniem ewidencji partyjnej, dokumentacji, szczególnie w Komitetach Gminnych i podstawowych organizacjach czeka nas dalsza walka o regularność opłacania składek członkowskich. Zagadnienie to stanowić winno składową część naszej codziennej pracy partyjno-organizacyjnej.

* *
*

Przebieg powiatowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych zwrócił uwagę na słaby wzrost partii i nieprawidłowy jej rozwój w wielu ogniwach. Akcja masowo-polityczna na wsi w okresie realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi wykazała poważne słabości w niektórych powiatach, a jednocześnie obie te akcje wskazały na możliwość wzrostu partii zarówno na odcinku przemysłu jak i na wsi.

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii wskazuje na niedostateczną rozbudowę organizacji partyjnych w podstawowych gałęziach produkcji, jak również na istnienie ogromnej ilości „białych plam". Analizując w świetle tej uchwały wzrost organizacji partyjnej na terenie województwa rzeszowskiego, należy wskazać na zbyt słabe tempo jej rozwoju oraz spadek ilości członków w porównaniu z rokiem ubiegłym lub 1949.

Podstawowym źródłem niewłaściwych zmian w składzie socjalnym partii — jak wskazuje uchwała KC PZPR — „jest brak długofalowego planu rozbudowy organizacji i przyjmowania kandydatów do partii oraz brak przemyślanego i systematycznego regulowania wzrostu partii". Komitety Powiatowe nie analizują systematycznie wzrostu organizacji partyjnej, nie interesują się rozwojem poszczególnych organizacji partyjnych, pozwalają na zasklepienie się niektórych organizacji.

Wskazać należy również na to, że szereg organizacji partyjnych posiada na tym odcinku istotne osiągnięcia. Komitet Miejski w Przemyślu wykazuje na odcinku składu socjalnego pewną poprawę. W ciągu roku wzro-

sła ilość robotników o 3%. W Komitecie Zakładowym Stalowa Wola w ciągu roku ilość robotników wzrosła o 4%. Na odcinku wsi niektóre Komitety Powiatowe umiały wykorzystać szereg akcji masowo-politycznych dla rozbudowy organizacji partyjnych. Komitet Powiatowy Jasło we wrześniu 1950 roku posiadał 799 chłopów w partii, co stanowiło 25,7% ogółu członków partii, a we wrześniu 1951 roku ilość chłopów wzrosła do 1032, co stanowi obecnie 34,1% ogółu członków partii. Podobny wzrost o 8,9% wykazuje w ciągu ostatniego roku na odcinku wsi organizacja partyjna w Kolbuszowej.

W ciągu ostatniego roku ilość POP na wsi wzrosła o 148, a grup kandydackich o 49. Do powiatów, które poważnie rozbudowały organizacje partyjne na wsi, należy: Krosno, gdzie powstało 30 POP i 13 grup kandydackich, Dębica, gdzie powstało 15 POP i 4 grupy kandydackie, Jarosław, gdzie powstało 20 POP i 1 grupa kandydacka, oraz Przemyśl, gdzie powstało 14 POP i 12 grup kandydackich.

Dzięki temu na ogólną ilość 1475 gromad organizacje partyjne (bądź grupy kandydackie) istnieją w 1130 gromadach, a więc prawie w 77%. Organizacji partyjnych nie ma, czyli istnieją „białe plamy", w 345 gromadach. Do organizacji partyjnych, które mają najmniej „białych plam", należy: Jarosław (7), Przeworsk (8), Gorlice (10), Sanok (11). Ogółem po 15 gromad nie objętych siecią organizacyjną posiada 9 powiatów, a więc większość powiatów. Do powiatów, które mają najsłabiej rozbudowaną sieć organizacyjną, należy Krosno, gdzie występuje brak organizacji gromadzkich w 52 gromadach, Mielec — w 44 gromadach i Jasło — w 31 gromadach.

W ciągu ostatniego roku ilość robotników w partii zmniejszyła się z 43,5% w 1950 roku do 39,5% w 1951 r. Zagadnienia tego nie można sprowadzić do likwidacji przerostów w niektórych zakładach pracy. Liczba robotników w ciągu ostatniego roku poważnie wzrosła, uruchomione zostały nowe zakłady pracy, zorganizowane zostały nowe zjednoczenia budowlane. Liczba robotników w partii powinna wzrastać w związku ze zmianą struktury województwa. Likwidacja przerostów i oczyszczenie od elementów chwiejnych i przypadkowych powinno przyczynić się do wzrostu partii wśród robotników. Analizując rozmieszczenie i stan organizacji partyjnej w zakładach pracy stwierdzić należy, iż jest on niedostateczny w nowouruchomionych zakładach (sięga on około 10%) i na budujących się obiektach wśród robotników budowlanych. Słabo rośnie partia również wśród robotników, którzy niedawno przyszli ze wsi do przemysłu.

W świetle uchwały Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu partii stoi przed naszą wojewódzką organizacją zadanie: rozbudowy partii w nowouruchomionych zakładach, w budownictwie oraz na wsi. Wzrost partii na wsi winien pójść w dwóch kierunkach. W powiatach o niedostatecznej ilości gromadzkich organizacji partyjnych, a więc tam, gdzie jest najwięcej „białych plam", w kierunku tworzenia grup kandydackich z przodujących chłopów, aktywistów bezpartyjnych, którzy wysunęli się w toku szeregu akcji na wsi. Takie zadania stoją przed Krosnem, Mielcem, Jasłem, Niskiem, Przemyślem i Rzeszowem. W innych powiatach jak np. Jarosław, Przeworsk, Sanok, Gorlice, gdzie ilość gromadzkich organizacji partyjnych jest wysoka, jako główne zadanie wysuwa się sprawa dalszego umocnienia istniejących organizacji gromadzkich. Na odcinku przemysłu rozwój liczebnie słabych organizacji partyjnych

powinien być skoncentrowany przede wszystkim na rozbudowie organizacji w budownictwie, w nowouruchomionych zakładach oraz wśród robotników, którzy przyszli ze wsi, ze szczególnym uwzględnieniem, jak wskazuje uchwała Biura, przodowników pracy, racjonalizatorów itp.

* * *

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii wskazuje, że w ostatnim okresie, podczas trudności aprowizacyjnych i akcji realizacji zobowiązań finansowych i towarowych wsi, wielu członków partii uległo naciskowi wrogiej propagandy, podrywając w niejednym wypadku ofensywność i bojowość organizacji partyjnej. W walce o wykonanie zobowiązań wobec państwa organizacje partyjne wydaliły 342 ludzi oraz skreśliły 188 spośród elementu przypadkowego i obcego. Ogółem podczas akcji skupu i w toku porządkowania gospodarki partyjnej wydalono z partii 562 osoby oraz skreślono 1641 osób. Z liczby wydalonych 54 osoby pełniły funkcje we władzach partyjnych z wyboru (sekretarze POP, członkowie egzekutywy KG). Największą ilość spośród wykluczonych stanowią chłopi. W toku walki o wykonanie zobowiązań ujawniły się elementy chwiejne, przypadkowe a także wrogie. Liczba wykluczonych w tym okresie spośród organizacji urzędniczych wynosi 58 osób. Jest to liczba niewielka. Procent bowiem zaśmiecenia, jak to wykazała analiza aparatu państwowego w Dębicy, Łańcucie, jest znacznie większy. Szereg tych ludzi wśliznęło się do partii. Podstawowe organizacje partyjne w urzędach są niekiedy, jak np. w Zarządzie Okręgu PGR w Przemyślu, poważnie zaniedbane.

Organizacje partyjne w urzędach i instytucjach, które zainteresowane były w akcji realizacji zobowiązań przez wieś, zbyt minimalny wkład wniosły w sprawę mobilizacji aparatu swego urzędu czy instytucji, nie zwalczały biurokratyzmu, który hamował rozwój aparatu w akcji, i nie potrafiły przekonać szeregu pracowników, że w toku tej akcji, do której partia i rząd mobilizowały tysiące aktywistów, nie zawsze trzeba przestrzegać „świętej“ zasady pracy do godz. 15-tej. Komitety Powiatowe nie przywiązały uwagi do pracy w toku tej akcji w urzędach i instytucjach, nie pomogły oczyścić się tym organizacjom z elementów obcych, przypadkowych czy wrogich.

W toku akcji na wsi i przedwyborczej pracy nad uporządkowaniem gospodarki partyjnej dały się zauważyć dwojakiego charakteru wypaczenia. W niektórych organizacjach urzędniczych i wiejskich były fakty liberalnego stosunku do ludzi obcych, przypadkowych i wrogich. Podstawowa organizacja partyjna przy dyrekcji Sanockiego Kopalnictwa Naftowego przy porządkowaniu gospodarki partyjnej nie usunęła z szeregów partii Kucharskiego, b. właściciela restauracji, b. pracownika sanacyjnego aparatu ucisku i członka reakcyjnej organizacji z okresu okupacji. Fakt taki w organizacjach urzędniczych nie jest odosobniony. Poważny nacisk wywiera na te organizacje element drobnomieszczański.

W gromadzie Kuszowice pow. jarosławskiego organizacja partyjna ukarała upomnieniem krzewiciela kułackiej agitacji Józefa Foltę, zalegającego z podatkiem gruntowym i FOR jeszcze za rok 1950.

Oprócz faktów liberalnego podejścia do elementów obcych są sygnały o niesłusznych wykluczeniach. Do WKKP wpływa szereg odwołań, które wskazują na zbyt pochopne wydalanie z partii. W gromadzie Orle pow. przemyskiego wykluczony został z szeregów partii Figurzyński, który nie mając wymłóconego zboża nie mógł go odstawić i zarazem pracował jako agitator w tej akcji. Pomimo że zboże odstawił już 21 października, został usunięty z szeregów partyjnych, bez uprzedniego zawiadomienia go o zebraniu partyjnym.

Skreślenie z listy członków w wielu wypadkach również odbywa się mechanicznie. Np. egzekutywa KP w Przeworsku bez głębszej analizy zaleciła skreślić 11 członków z POP w gromadzie Siennów gm. Kanczuga. Tendencje do skreślania masowego miały miejsce w PMS-Łańcut. Jest to niezgodne z wytycznymi uchwały, która mówi: „Skreślanie z listy członków partii nie może w żadnym razie przybrać charakteru akcji czy kampanii, zaś poszczególny akt skreślenia winien nastąpić po wyczerpaniu wysiłków zmierzających do uaktywnienia biernych i wychowania mało świadomych członków partii". Uchwała Komitetu Centralnego przyczyni się do wzmocnienia partii i oczyszczenia partii od elementów wrogich, przypadkowych i obcych.

* *
*

W końcu listopada egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego omawiała pracę z kandydatami w naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Egzekutywa stwierdziła, iż w pracy z kandydatami jest wiele braków i niedociągnięć. Do braków tych zaliczyć głównie należy zbyt małą ilość objętych szkoleniem partyjnym. Z ogólnej liczby ponad 8 tys. kandydatów szkoleniem partyjnym objętych było w roku ubiegłym zaledwie 50%.

Uchwała KC zaleca: „w stosunku do robotników-przodowników i nowatorów, którzy się aktywnie udzielają i wyróżniają w pracy partyjnej i społecznej, organizacje partyjne winny w szerszym niż dotychczas zakresie stosować statutem przewidziany, skrócony sześciomiesięczny okres kandydowania". U nas tymczasem był szereg wypadków, że przodownicy pracy, odznaczeni Krzyżem Zasługi — jak np. tow. Kurek w Parowozowni Przeworsk — pozostawali do niedawna kandydatami partii w ciągu całego okresu od zjednoczenia.

Organizacje partyjne z reguły nie powierzały kandydatom konkretnych zadań do wykonania, przez co kandydat był słabo związany z organizacją partyjną i jak gdyby nikomu nie potrzebny. Uchwała KC stwierdza, że „najlepszą formą wdrażania kandydata do wypełniania obowiązków członka partii jest powierzanie mu konkretnych zadań do wykonania i udzielanie mu pomocy w wywiązywaniu się z poleceń partyjnych, szkolenie partyjne oraz rozmowy z nim na temat obowiązków członka partii".

Zdarzały się również, szczególnie w pow. lubaczowskim, fakty mechanicznego przesuwania z kandydatów na członków, bez jakiejkolwiek analizy, co m. in. powodowało, że członek nie zgłaszał się po odbiór stałej legitymacji. Jeśli zaś idzie o sprawę wydawania legitymacji, to nie jest przestrzegana zasada, iż powinien to robić Sekretarz Komitetu Powiatowego, a czasem nawet, jak w Brzozowie, posyłano legitymację przez gońca.

Poważnym zaniedbaniem na odcinku przesuwania kandydatów w poczet członków, jest sprawa biurokratycznego przetrzymywania wniosków w KG i KP. W KP Lesko wnioski takie leżały około roku a np. w Nisku prowadzona jest zbyteczna korespondencja w sprawie uzupełnienia akt. KP odsyła, bo brak kwestionariusza, a w gminie znów musi się to odleżeć przez kilka miesięcy.

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie wzrostu i regulowania składu partii będzie poważnym orężem w rękach organizacji partyjnych w walce o dalszą bolszewizację partii.

W. Fomin

Amerykańscy i anglo-francuscy imperialiści jako organizatorzy i współuczestnicy hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce

Amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści oraz ich lokaje z socjalistycznej prawicy, czyniąc wzmożone przygotowania do nowej wojny światowej, bezczelnie fałszują historię. Za pomocą kłamstw, fałszerstw i tendencyjnego wypaczania dokumentów usiłują oni zataić rolę, jaką odegrali w rozpętaniu przez agresorów faszystowskich drugiej wojny światowej, oraz wprowadzić w błąd narody.

Szczególne miejsce wśród tych fałszerstw zajmuje wypaczanie historii hitlerowskiej agresji przeciwko Polsce. Nie jest to przypadek. Burżuazyjno-obszarniczej Polsce Becka przypadła ważna rola w skomplikowanej antyradzieckiej grze imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich. Kosztem zdradzenia Polski i innych państw starali się amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści zawrzeć układ z Hitlerem i oddać mu korytarz do napaści na Związek Radziecki.

Opublikowane w 1948 roku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR dokumenty z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Informacja Historyczna „Fałszerze historii" ujawniły przed całym światem prawdziwą rolę imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich jako bezpośrednich wspólników hitlerowskiej agresji, której ofiarą padł naród polski. W następnych latach opublikowane zostały u nas i w Polsce nowe dokumenty i materiały, zawierające ważne fakty uzupełniające, które pozwalają na ostateczne zdemaskowanie zbrodniczej roli rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, które dopuściły się zdrady narodu polskiego.

Amerykańscy i anglo-francuscy fałszerze historii starają się wywołać wrażenie, że przygotowania do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce rozpoczęły się jakoby dopiero jesienią 1939 roku. Przy pomocy tego prymitywnego kłamstwa starają się oni zataić swą długoletnią politykę wykorzystywania Polski i jej antynarodowej kliki rządzącej jako swego narzędzia w przygotowywaniu wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Taką prowokacyjną politykę prowadzą amerykańscy, angielscy i francuscy imperialiści od chwili zwycięstwa w Rosji Wielkiej Październikowej Rewo-

lucji Socjalistycznej, która stworzyła warunki dla powstania Polski jako niepodległego państwa.

Już wtedy imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy starali się wykorzystać burżuazyjno-obszarnicze klasy Polski dla zdławienia młodej Republiki Radzieckiej i usiłowali w tym celu zniweczyć węzły przyjaźni, łączące masy pracujące Polski i Rosji.

„Burżuazja tych krajów (Polski, Finlandii i in. — W. F.) — mówił W. Lenin — która wczoraj zaprzedawała się Niemcom, jeździła kłaniać się imperialistom niemieckim i zawierała z nimi przymierze przeciw swym własnym robotnikom... teraz sprzedaje swą ojczyznę wszystkim. Wczoraj sprzedawali ojczyznę Niemcom, a dziś sprzedają ją Anglikom i Francuzom... Widząc, że burżuazja anglo-francuska zwycięża, wszyscy oni przechodzą na jej stronę i przygotowują układy z imperializmem anglo-francuskim przeciwko nam i na nasz rachunek".[1])

Rozpatrując kwestię polską jako część „zagadnienia rosyjskiego"[2]), imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy dążyli do przekształcenia Polski w narzędzie walki z Rosją Radziecką.

Autorzy imperialistycznego Traktatu Wersalskiego — szefowie rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — nie zwrócili Polsce prastarych zachodnich ziem polskich, nie rozstrzygnęli w należyty sposób zagadnienia dostępu Polski do morza, lecz utworzyli tak zwany Gdański czyli Polski Korytarz, który stał się areną ostrej walki między Niemcami a Polską. Prastare miasto polskie Gdańsk, kontrolujące ujście Wisły — geograficznej osi Państwa Polskiego — zostało oderwane od Polski i ogłoszone przez szefów rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji za „wolne miasto". Prusy Wschodnie — to ognisko niemieckiego militaryzmu i agresji — zawisły nad Polską jako niebezpieczeństwo, nieustannie zagrażające jej istnieniu.

Szczególną gorliwość w planach pozbawienia Polski jej prastarych ziem na zachodzie oraz utrudnienia jej uzyskania dostępu do morza przejawił przywódca Ententy, zażarty wróg narodu polskiego, prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson. W rozmowie z przedstawicielem rządu polskiego R. Dmowskim jesienią 1918 r. Wilson domagał się od Polski wyrzeczenia się ziem zachodnich. Jak opowiada Dmowski, Wilson oświadczył mu bez ogródek: „Czy Wam nie wystarczy neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?"[3])

Demaskując politykę imperialistów amerykańskich wobec Polski Bolesław Bierut zaznaczył: „Polska możliwie najbardziej okrojona i niezdolna do życia, Polska jako łatwy przyszły żer do pochłonięcia przez Rzeszę, Polska faktycznie bez dostępu do morza, posiadająca co najwyżej dostęp do portu gdańskiego przez „zneutralizowaną Wisłę", Polska jako żerowisko amerykańskiej finansjery, Polska jako baza wypadowa przeciw Rosji Radzieckiej — oto jak wyobrażał sobie Wilson odbudowę państwa polskiego".[4])

Imperialistyczne rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji natychmiast po utworzeniu Polski burżuazyjno-obszarniczej usiłowały wykorzystać ją jako narzędzie w walce przeciwko Krajowi Rad. Już w grudniu 1918 r.

---

[1]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 102, wyd. 4 ros.

[2]) Patrz: B. Stein, Ruskij wopros na Paryżskoj mirnoj konferencji, wyd. ros. 1949 r.

[3]) R. Dmowski. Pisma, tom VI, str. 97, Poznań 1935 r.

[4]) B. Bierut. Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni. „Nowe Drogi" Nr 1 z 1951 r., str. 23.

Allen Dulles ułożył memorandum, w którym proponował utworzenie w Polsce bazy wojskowej w celu zaatakowania Rosji Radzieckiej.[5]).

„Należy koniecznie dopomóc Polsce w napaści na Kraj Rad“ — pisał 4 stycznia 1919 r. dziennik „New York Times“.

Imperialiści amerykańscy wysyłali do polskich portów okręty z bronią i sprzętem wojskowym i wraz z imperialistami anglo-francuskimi sprowokowali w 1920 r. napaść polskich panów na Kraj Radziecki.

Taki wojenno-zaborczy, antyradziecki charakter burżuazyjno-obszarniczej Polski i jej zupełna zależność od imperialistów amerykańskich i anglo-francuskich wywierały decydujący wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną kraju.

W wyniku antyradzieckiej polityki polskich i obcych obszarników i kapitalistów zerwane zostały ugruntowane w rozwoju historycznym związki gospodarcze między Rosją i Polską. Okoliczność tę wykorzystali obcy, zwłaszcza amerykańscy monopoliści, dla przekształcenia Polski w swoją kolonię oraz dla ujarzmienia narodu polskiego.

„Weźmy chociażby Polskę. Widzicie — mówił W. Lenin — że przybywają tam agenci i spekulanci amerykańscy, aby skupywać wszystkie bogactwa Polski, która chełpi się tym, że istnieje obecnie jako państwo niepodległe. Polskę wykupują agenci amerykańscy. Nie ma ani jednej fabryki czy zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, które nie tkwiłyby w kieszeni Amerykanów“.[6]).

Imperialiści amerykańscy usiłowali wszelkimi środkami opanować kraj, ograbić go i ujarzmić naród. W 1925 r. amerykański bank Dillon Read and Co udzielił Polsce mizernej pożyczki w sumie 35 milionów dolarów. Polska zaś musiała płacić za nią lichwiarskie odsetki — 10% rocznie. Pożyczka była zagwarantowana dochodami z polskich kolei i cukrowni. Po udzieleniu Polsce w 1927 r. nowej pożyczki został mianowany specjalny amerykański doradca finansowy, który był finansowym dyktatorem Polski. W związku z panoszeniem się w Polsce bankierów amerykańskich utraciła ona resztki niezależności w dziedzinie polityki finansowej i kredytowej.[7])

Imperialiści amerykańscy zagarnęli również przemysł hutniczy i naftowy. Najbardziej złowieszczą rolę w grabieży Polski odgrywał znany spekulant finansowy, jeden z wodzirejów Wall-Street, Averell Harriman. Na pozostający pod kierownictwem Harrimana oraz jego kompana Irvinga Rossi koncern przypadało 50% polskiej produkcji żelaza i 20% wydobycia węgla. W przedsiębiorstwach tego koncernu pracowało 45 tysięcy robotników. Koncern ten posiadał w Polsce także faktyczny monopol wydobycia i produkcji cynku i cyny. Harrimana nazywano słusznie polskim królem węgla i żelaza.[8])

Jest rzeczą charakterystyczną, że rząd burżuazyjno-obszarniczej Polski zwolnił Harrimana od płacenia podatku majątkowego.

Wraz z monopolistami amerykańskimi grabili Polskę także monopoliści angielscy, francuscy i niemieccy, którzy zagarnęli kluczowe gałęzie gospodarki polskiej.

---

[5]) Patrz: A. Kunina, Prował amierykanskich płanow zawojewania mirowogo gospodstwa w 1917 — 1920 gg str. 65, Gospolitizdat 1951.

[6]) W. Lenin. Dzieła. t. XXX. str. 135, wyd. 4 ros.

[7]) Patrz: L. Grosfeld. Kredyty zagraniczne w Polsce przedwrześniowej. „Nowe Drogi“ Nr 8 z 1948 roku.

[8]) Tamże.

Na skutek antynarodowej, zgubnej dla kraju polityki burżuazyjno-obszarniczych klas rządzących Polska stawała się państwem coraz bardziej zależnym od obcych imperialistów. Udział kapitału obcego w polskich zjednoczeniach monopolistycznych wynosił w 1938 roku 42,9%.[9]). W szeregu dziedzin gospodarki udział ten był znacznie wyższy: w przemyśle naftowym wynosił on około 88%, w przemyśle węglowym — 89%, w przemyśle cynkowym — 84%, a w hutnictwie żelaznym — 82%. Monopole zagraniczne wykorzystywały swoją dominującą pozycję w gospodarce Polski dla likwidowania ważniejszych gałęzi przemysłu polskiego i przekształcenia Polski w rolniczo-surowcowy dodatek do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Anglii i Francji. Dzięki panoszeniu się w polskim przemyśle kapitały obce otrzymywały rocznie ponad 350—400 milionów złotych czystego zysku.[10]).

„Polska uważała się za przedmurze państw zachodnich przeciwko ZSRR. Na Polskę liczyli wszelkiego rodzaju imperialiści jako na czołowy oddział w razie najazdu wojennego na ZSRR".[11]).

Polska burżuazyjno-obszarnicza klika rządząca stała zawsze po stronie tego państwa lub grupy państw, które do ZSRR ustosunkowane były najbardziej wrogo. Szczególnie bliską polskiej burżuazji i obszarnikom była klika hitlerowska z jej antyradziecką polityką zagraniczną i terrorystycznymi metodami tłumienia rewolucyjnego ruchu mas pracujących. Wkrótce po dojściu hitlerowców do władzy, co nastąpiło za zgodą i poparciem imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich, faszystowscy wodzireje Hitler i Piłsudski nawiązali między sobą ścisłą łączność. Znaleźli oni wspólny język w oparciu o antyradzieckie dążenia imperialistyczne. Już w 1933 r. rządy Anglii i Francji, działając przy poparciu Stanów Zjednoczonych, zawarły z faszystowskimi rządami Włoch i Niemiec układ antyradziecki i podpisały z nimi Pakt Czterech. Swoją prohitlerowską polityką dopomogły one faszystowskiemu rządowi Piłsudskiego do stłumienia oporu narodu polskiego i zawarcia układu z hitlerowcami.[12]) 26 stycznia 1934 r. hitlerowcy podpisali z rządem Piłsudskiego niemiecko-polski pakt o nieagresji.

Układ polsko-niemiecki dopomógł Hitlerowi i był „pierwszym i poważnym wyłomem w systemie bezpieczeństwa zbiorowego". [13]) Polska klika rządząca uważała, że w ramach przygotowań do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu pakt z Niemcami faszystowskimi jest wydarzeniem o decydującym znaczeniu. Polska klika rządząca była przekonana, że w razie wojny przeciw ZSRR popierać ją będą rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. W warunkach, w których kliki rządzące Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, wykorzystując zależny od nich rząd polski i rządy innych państw, zachęcały hitleryzm do agresji, Związek Radziecki kontynuował konsekwentną walkę o pokój i bezpieczeństwo narodów, czynił wszystko, aby zagrodzić drogę agresorom faszystowskim i pokrzyżować plany podżegaczy wojennych. Związek Radziecki wystąpił z inicjatywą bezpieczeństwa zbiorowego i konsekwentnie o to walczył. „W okresie tym rozpoczęła się walka pomiędzy dwoma kierunkami polityki międzynarodowej. Pierwszy z nich zasadzał się na walce o pokój, organi-

[9]) Patrz: W. Grosz. U źródeł września 1939 roku, str. 10, wyd. „Czytelnik".
[10]) Tamże.
[11]) J. Stalin. Dzieła t. XIII, str. 306, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.
[12]) Patrz: Historia dyplomacji, t. III, str. 471, wyd. ros.; Informacja Historyczna „Fałszerze historii", str. 15, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.
[13]) Informacja Historyczna „Fałszerze historii", str. 16.

zację bezpieczeństwa zbiorowego i przeciwdziałanie agresji wspólnym wysiłkiem narodów pokojowych. Po linii tej szedł Związek Radziecki, który konsekwentnie i stanowczo bronił interesów wszystkich większych i małych narodów. Druga linia polityczna polegała na odrzuceniu zasady organizacji bezpieczeństwa zbiorowego oraz na odmowie kontrakcji przeciw agresji — co musiało nieuchronnie zachęcić państwa faszystowskie do wzmożenia swej agresji i tym samym sprzyjało rozpętaniu nowej wojny".[14])

Około 1937 r. Niemcy faszystowskie przy poparciu imperialistów amerykańskich wzmogły przygotowania do wojny agresywnej.

W pierwszym okresie przygotowań do agresji, w celu wykorzystania w jeszcze szerszym zakresie polskiej kliki rządzącej w realizowaniu swych planów agresywnych, hitlerowcy dawali rządowi polskiemu najrozmaitsze obietnice kompensat terytorialnych kosztem Związku Radzieckiego.

Zbójeckie plany wspólnej wojny Niemiec faszystowskich i Polski przeciwko ZSRR omawiano najotwarciej podczas częstych wizyt Göeringa w Polsce na tak zwanych „polowaniach" w Puszczy Białowieskiej. O tajnych rokowaniach, które w 1935 r. prowadził w Polsce Göring, opowiada w swych notatkach były polski wiceminister spraw zagranicznych, hrabia Szembek. Göring „proponował utworzenie antyrosyjskiego przymierza i wspólną wojnę przeciwko Rosji. Göring dawał do zrozumienia, że w tych warunkach Ukraina stałaby się polską sferą wpływów, a północno-zachodnia część Rosji znajdowałaby się pod wpływem Niemiec". [15])

Dla swych zbrodniczych planów Göring uzyskał pełną aprobatę polskiej kliki rządzącej.

Czyniąc przygotowania do wojny agresywnej, hitlerowcy nadal korzystali z aktywnego poparcia imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich. Pod koniec 1937 r. rząd angielski prowadził tajne rokowania z rządem Niemiec faszystowskich. Podczas tych rokowań rząd angielski zaaprobował hitlerowskie plany zaboru Austrii, Czechosłowacji i Gdańska.[16]).

Aprobowali agresję i w ścisłej zmowie z hitlerowcami pozostawali także imperialiści amerykańscy.

W latach 1938 - 1939 przebywający w Europie dyplomaci amerykańscy Bullitt (Paryż), Kennedy (Londyn), Wilson (Berlin), Biddle (Warszawa) usilnie pracowali nad przygotowaniem układu antyradzieckiego. Ambasador amerykański w Berlinie Hugh Wilson wyjechał w tym celu w 1938 r. do Pragi i Warszawy. [17])

Szczególną aktywność w popieraniu niemiecko - faszystowskiej agresji przejawiał zażarty reakcjonista Bullitt, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Paryżu, współpracujący ściśle nad przygotowaniem imperialistycznego spisku monachijskiego.

W rozmowie z dyplomatą polskim, hrabią Potockim, wyraził Bullitt najotwarciej potajemne marzenia kół rządzących Stanów Zjednoczonych Ameryki: „Gdyby na Wschodzie doszło do starcia wojennego między Rzeszą Niemiecką a Rosją, odpowiadałoby to w pełni pragnieniom państw demokratycznych (czy-

---

[14]) Tamże, str. 20.
[15]) „Polnisches Weissbuch", dokument Nr 16, Basel, 1940.
[16]) Patrz: Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. I, str. 34—35, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.
[17]) Tamże, str. 141.

taj Stanów Zjednoczonych — W. F.)[18]. Polityka imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich sprowadzała się w ten sposób do tego, aby rozwiązać własne sprzeczności imperialistyczne drogą szczucia Niemiec hitlerowskich i imperialistycznej Japonii przeciw Związkowi Radzieckiemu, zezwolić uczestnikom takiej wojny na wzajemne osłabienie się, a następnie wystąpić ze świeżymi siłami i podyktować Związkowi Radzieckiemu swe niewolnicze warunki. Ta uprawiana przez prowokatorów wojny polityka została w pełni ujawniona i zdemaskowana przez J. Stalina[19], a mądra stalinowska polityka zagraniczna obróciła ją wniwecz.

Rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, przygotowując kosztem narodu czechosłowackiego monachijską zmowę z hitlerowcami, zachęcały polską klikę rządzącą do udziału w tym akcie agresji. W rozmowie z ambasadorem polskim w Paryżu w przeddzień Konferencji Monachijskiej francuski minister spraw zagranicznych Bonnet mówił, że „rząd francuski nie wymaga od Polski niczego dla Czechosłowacji", że „pakt francusko - sowiecki jest bardzo „vague" (nieokreślony — Red.), rząd francuski nie dąży bynajmniej do opierania się na nim".

* *
*

To oświadczenie Bonneta zachęciło polskich awanturników do udziału w agresji przeciw Czechosłowacji.

Z wszystkich wielkich mocarstw tylko Związek Radziecki walczył konsekwentnie o wolność i niezawisłość narodu czechosłowackiego. Rządy Anglii i Francji, popierane przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych, sprzedały w Monachium Czechosłowację, albowiem chciały skierować agresję hitlerowską przeciw Związkowi Radzieckiemu. Po zmowie monachijskiej hitlerowcy starali się wykorzystać sprzyjającą im międzynarodową sytuację, wytworzoną dla nich przez amerykańskich i anglo - francuskich podżegaczy wojennych, dla zrealizowania dalszych zaborów. Jako kolejną ofiarę niemiecko - faszystowscy agresorzy wybrali tym razem Polskę — swego sprzymierzeńca. Jako pierwszy etap na drodze do ujarzmienia Polski uważała klika hitlerowska przyłączenie do Niemiec „wolnego miasta" Gdańska. Rząd hitlerowski dążył początkowo do osiągnięcia tego celu drogą nacisku dyplomatycznego na swojego wiernego sprzymierzeńca — polską klikę rządzącą.

24 października 1938 r. Ribbentrop przyjął ambasadora polskiego Lipskiego i zażądał zgody rządu polskiego na oddanie Gdańska Niemcom i odstąpienie im na zasadach eksterytorialności części korytarza polskiego, aby w ten sposób umożliwić połączenie Niemiec z Prusami Wschodnimi. Hitlerowcy zamierzali zbudować tu autostradę i wielotorową linię kolejową — chcieli utworzyć biegnący przez „korytarz" polski „korytarz" niemiecki i utrudnić w ten sposób dostęp Polski do morza[20] Jak donosił w swym raporcie do Warszawy Lipski, podczas tej rozmowy Ribbentrop oświadczył, że uważa za możliwą współpracę z Polską na zasadach „wspólnych działań przeciwko Rosji, w ramach Paktu Antykominternowskiego".[21]

---

[18]) „Deutsches Weissbuch" Nr 3, d 3. Berlin, 1940.

[19]) Patrz: J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 569 - 570, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[20]) Patrz: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. I, str. 163, Warszawa, 1946 r.

[21]) Tamże.

Przez pół roku propozycje poczynione Lipskiemu przez Ribbentropa były głównymi żądaniami, których zaspokojenia domagał się oficjalnie rząd hitlerowski.

19 listopada 1938 r. Lipski w rozmowie z Ribbentropem oświadczył, że Beck zgadza się na szereg ustępstw wobec Niemiec, lecz ze względów wewnętrzno-politycznych byłoby trudno ministrowi spraw zagranicznych Beckowi zgodzić się na przyłączenie Gdańska do Niemiec. [22]) Odpowiedź Polski wyraźnie nie odpowiadała faszystom niemieckim. Próba wykorzystania przez hitlerowców wyników imperialistycznego spisku monachijskiego i zagarnięcia Gdańska w drodze nacisku dyplomatycznego nie powiodła się. Wówczas rząd hitlerowski podjął kroki, aby przygotować zabór Gdańska siłą. 24 listopada 1938 r. naczelne dowództwo sił zbrojnych Niemiec faszystowskich wydało rozkaz, w którym było powiedziane: „winny być także przeprowadzone zarządzenia przygotowawcze w celu umożliwienia dokonania niespodziewanego zajęcia Gdańska przez wojska niemieckie". [23])

W związku ze wzrastającym niebezpieczeństwem agresji niemiecko-faszystowskiej wyłonił się problem: czy francuskie koła rządzące wypełnią swe traktatowe zobowiązania wobec Polski w przypadku hitlerowskiej agresji, czy też sprzedadzą ją tak, jak to uczyniły z Czechosłowacją? Bezpośrednio po Monachium reakcja francuska rozpoczęła kampanię na rzecz rewizji traktatów z innymi państwami w celu usunięcia z nich postanowień zobowiązujących Francję w razie napaści na sprzymierzone z nią państwo do niezwłocznego rozpoczęcia działań wojennych przeciw agresorom. Były ambasador francuski w Polsce Noel przyznaje, że „po tej kampanii, którą rozpętały niektóre organy prasy francuskiej, wyczuwało się, że w razie agresji niemieckiej Polska będzie osamotniona". [24]) We francuskiej prasie burżuazyjnej ukazywało się coraz więcej doniesień o tym, że układ francusko-polski stał się bezcelowy. Kampania ta miała na celu podważenie sojuszu francusko-polskiego i przygotowanie opinii publicznej do drugiego Monachium — kosztem Polski.

W końcu października 1938 r. w Marsylii odbył się kongres francuskiej partii radykalno-socjalistycznej, pozostającej w owym czasie u władzy. Występujący na kongresie przywódcy partii Daladier i inni wzywali do wypowiedzenia przyjętych przez Francję zobowiązań sojuszniczych, do usunięcia z układów artykułów, które zobowiązywałyby Francję do okazania swoim sojusznikom szybkiej i skutecznej pomocy. Prawicowi przywódcy francuskiej partii socjalistycznej: Blum, Paul Faure i inni aktywnie popierali monachijczyków i szli na rękę agresorom. [25]) Jak podaje Noel, monachijczyk Bonnet chciał przede wszystkim zerwać traktat francusko-polski i pakt pomocy wzajemnej z ZSRR. [26]) Zdrajca interesów narodowych Francji Bonnet zaproponował ambasadorowi Noel rozpoczęcie z Beckiem rokowań w sprawie rozwiązania traktatu francusko-polskiego.

W swoim raporcie z 17 grudnia 1938 r. ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz donosił Warszawie, że francuskie koła rządzące posługują się sojuszem

---

[22]) Tamże.
[23]) Tamże, str. 197.
[24]) L. Noel. L'agression allemande contre la Pologne, str. 242-243, Paris, 1946.
[25]) Patrz: R. Warfołomcejewa. Reakcjonnaja wnieszniaja polityka francuskich prawych socjalistow (1936—1939 gg.), Gospolitizdat, 1949.
[26]) Patrz: L. Noel, dzieło cyt. str. 259.

z Polską jako instrumentem francuskiej polityki zagranicznej. „Nie brak natomiast licznych oznak — pisał Łukasiewicz — że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania, wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunku wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy, niż akcja w kierunku ich dotrzymania". [27])

Taką zdradziecką politykę wobec Polski prowadził także angielski rząd Chamberlaina. 16 grudnia 1938 r. ambasador polski w Londynie Raczyński donosił Beckowi, iż w Anglii uważają, że Chamberlain w Monachium „obronił bramkę brytyjską i przeniósł tym sposobem grę na wschód Europy". [28])

Donosząc o ustosunkowaniu się rządu londyńskiego do Polski, ambasador zaznaczył, że w Anglii „panuje nadal niechęć do angażowania się — przede wszystkim gdyby miało ono mieć aspekt antyniemiecki". [29])

Aby zachęcić jeszcze bardziej rząd Niemiec hitlerowskich do agresywnych działań na Wschodzie — przeciw Polsce, a następnie przeciw ZSRR — rządy Anglii i Francji podpisały z hitlerowcami deklaracje polityczne. [30]) Rządy angielski i francuski starały się przez podpisanie tych układów osiągnąć zbliżenie z Niemcami hitlerowskimi i utorować im drogę na Wschód, drogę do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Ambasador niemiecki w Paryżu Weltschek w raporcie do Berlina z 18 lutego 1939 roku, dotyczącym rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych, pisał, że Bonnet raz jeszcze wspomniał mu o pragnieniu Francji utrzymania i pogłębienia przyjaznych stosunków z Niemcami „nie wchodząc w drogę Rzeszy Niemieckiej i tak już uprzywilejowanej na wschodzie z racji swojego położenia geopolitycznego". [31])

Ambasador francuski w Berlinie donosił do Paryża, że „z zachowania się rządu angielskiego i francuskiego władcy Niemiec wyciągnęli wniosek, że mogą bezkarnie organizować według swego uznania Europę środkową i południowo-wschodnią za milczącą zgodą... wielkich mocarstw (Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych — W. F.)". [32])

W dalszym ciągu ambasador pisał: „Ribbentrop jest coraz bardziej przekonany, że w dniu ataku na Polskę również ona zostanie opuszczona przez Paryż i Londyn". [33])

Pragnąc uśmierzyć wzburzenie wywołane podróżą Ribbentropa do Warszawy, Bonnet złożył 26 stycznia 1939 r. we Francuskiej Izbie Deputowanych następujące oświadczenie: „Należy skończyć z legendą — powiedział Bonnet — że nasza polityka obróciła wniwecz zobowiązania, które zaciągnęliśmy na wschodzie Europy wobec Związku Radzieckiego lub Polski. Zobowiązania te istnieją nadal i należy stosować je w tym samym duchu, co dawniej". [34]) Bonnet bezczelnie oszukiwał naród francuski i światową opinię publiczną. W przeddzień swego wystąpienia w Izbie i po tym wystąpieniu Bonnet spotkał się z ambasadorem niemieckim Weltschekiem, którego przekonywał, że nie powinien

---

27) „Deutsches Weissbuch" Nr 3. dok. 5.
28) Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. I, str. 290.
29) Tamże. str. 292.
30) „Deklaracja anglo-niemiecka" została podpisana przez Chamberlaina i Hitlera 30 września 1938 r. 6 grudnia 1938 r. Bonnet i Ribbentrop podpisali analogiczną „Deklarację francusko-niemiecką".
31) „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, t. II, str. 223.
32) L. Noel, dzieło cyt. str. 279.
33) Tamże.
34) Tamże, str. 277.

przywiązywać wagi do jego (Bonneta) deklaracji, albowiem jej opublikowanie podyktowane zostało względami polityki wewnętrznej.

Obłudę Bonneta i tych francuskich kół rządzących, których wolę wykonywał, potwierdza także Noel: „26 stycznia Bonnet oświadczył w Izbie, że Francja pragnie wykonać swoje zobowiązania międzynarodowe. Był to manewr taktyczny". [35])

Jak donosił dziennik amerykański „New York Times", ambasadorzy amerykańscy w Anglii i Francji — Kennedy i Bullitt zostali w styczniu 1939 r. wezwani do Waszyngtonu i na tajnym wspólnym posiedzeniu komisji spraw wojskowych Senatu i Izby Reprezentantów złożyli sprawozdanie o politycznej i wojskowej sytuacji w Europie. „Kennedy i Bullitt — pisał dziennik — aprobują politykę Chamberlaina i pełni nadziei przepowiadają napaść niemiecką na Związek Radziecki". [36])

„Po zaborze Czechosłowacji — pisał „New York Times" — Niemcy stoją przed Europą wschodnią, mając pełną swobodę działania". [37])

Za zachętą imperialistów amerykańskich i angielskich hitlerowcy okupowali 15 marca 1939 r. całe terytorium Czechosłowacji. Zająwszy Czechy i Morawy, wprowadziwszy wojska do Słowacji, wzmocnili oni znacznie swe pozycje wobec Polski. Następnie przy pomocy imperialistów amerykańskich, angielskich i francuskich Niemcy faszystowskie stworzyły sobie nową bazę wypadową dla napaści na Wschód: 22 marca oderwały one od Litwy okręg Kłajpedy. [38])

Zajmując Kłajpedę Niemcy hitlerowskie znacznie wzmocniły swoje położenie strategiczne. Za zachętą Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji zaczęły one przygotowywać się do wojny już zupełnie otwarcie.

21 marca 1939 r. Ribbentrop w rozmowie z Lipskim nalegał na to, aby rząd polski oficjalnie odpowiedział na żądania rządu niemieckiego w sprawie przekazania Niemcom Gdańska. [39]) W tym samym czasie hitlerowcy czynili wzmożone przygotowania do zaboru Gdańska.

26 marca 1939 r. podczas spotkania Lipskiego z Ribbentropem ten ostatni zażądał w ultimatywnej formie zadośćuczynienia wszystkim żądaniom niemieckim. [40])

Równocześnie hitlerowcy wzmogli swe intrygi w Gdańsku, a to w celu przygotowania zaboru miasta. Materiały procesu sądowego przywódcy faszystów gdańskich Forstera (proces ten odbył się w Polsce w kwietniu 1948 r. [41]), jak również sprawozdanie przedstawiciela Francji w Gdańsku [42]) wykazują, że hitlerowcy zamierzali 29 marca 1939 r. urządzić w tym mieście pucz i, stawiając Polskę przed faktem dokonanym, przyłączyć Gdańsk do Niemiec hitlerowskich.

---

[35]) Tamże, str. 290.

[36]) „The New York Times" z 15 stycznia 1939 roku.

[37]) Tamże z 19 stycznia 1939 roku.

[38]) Patrz: L. Namier, Diplomatic prelude 1938—1939, str. 86, London, Macmillan, 1948.

[39]) Patrz: „Historia dyplomacji", t. III, str. 662—663, wyd. ros.

[40]) Tamże.

[41]) Patrz: „Głos Ludu" z 11 kwietnia 1948 roku.

[42]) Patrz: „Gelbbuch" d. Nr 86, Basel, 1940.

W drugiej połowie marca 1939 r. faszyści gdańscy dokonali pierwszej próby zajęcia miasta w celu przyłączenia go do Niemiec.

W końcu marca 1939 r. stosunki między Niemcami a Polską zaostrzyły się w najwyższym stopniu. Napaści Niemiec na Polskę oczekiwano z dnia na dzień. W tym czasie wzmogły się w Polsce wystąpienia mas pracujących przeciw antynarodowej polityce rządu, polityce tajnych układów z hitlerowcami. 26 marca 1939 r. w Bydgoszczy odbyła się demonstracja, w której wzięło udział 10 tysięcy ludzi. Masy pracujące domagały się zmiany polityki zagranicznej rządu.

W obliczu oburzenia narodu rząd polski zmuszony był zarządzić częściową mobilizację rezerwy.

W chwili, gdy stosunki niemiecko-polskie doszły do skrajnego napięcia, a w powietrzu wisiała groźba wojny, wiosną i latem 1939 r. rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych kontynuowały politykę prowokacyjnego judzenia Niemiec hitlerowskich przeciw Związkowi Radzieckiemu. Politykę tę maskowały one frazesami o gotowości współpracy ze Związkiem Radzieckim. W manewrach tych rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w szerokim zakresie posługiwały się polską burżuazyjno-obszarniczą kliką rządzącą. Ujawniło się to w sposób szczególnie jaskrawy podczas rokowań anglo-francusko-radzieckich, które toczyły się od marca do sierpnia 1939 r. 21 marca ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie Kennard wręczył polskiemu ministrowi spraw zagranicznych memorandum, zawierające przedłożony przez Anglię projekt deklaracji czterech mocarstw. [43]) Rząd angielski nie nalegał na podpisanie deklaracji przez rząd polski. Beck zrozumiał, czego właściwie oczekiwano od niego w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie. 23 marca w specjalnej instrukcji dla ambasadora polskiego w Londynie hrabiego Raczyńskiego dał on rządowi angielskiemu stosowną odpowiedź. W odpowiedzi tej rząd polski, powołując się na „trudności i powikłania", odrzucił czterostronną deklarację. [44]) Z ramienia rządu polskiego Beck polecił ambasadorowi uzyskać u Halifaxa wyjaśnienie: „Czy rząd Wielkiej Brytanii uważa za możliwe zawrzeć z nami bezzwłocznie układ dwustronny, który w swej istocie odpowiadałby proponowanej deklaracji?". [45])

Analogiczne pytanie postawił rząd polski również rządowi francuskiemu. W instrukcji dla ambasadora polskiego w Paryżu Łukasiewicza stwierdzono: „Rząd polski pragnąłby w związku z tym oświadczyć rządowi francuskiemu, że uważa on rokowania polsko-angielskie za pozostające w zupełnej zgodzie i harmonii z systemem stosunków francusko-polskich i za zmierzające do wzmocnienia sojuszu francusko-polskiego. [46])

Instrukcje rządu polskiego dla jego ambasadorów w Londynie i Paryżu świadczyły o tym, że odmówił on podpisania ze Związkiem Radzieckim nawet deklaracji. Dogadzało to planom Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji i stanowiło kontynuację długoletniej polityki antyradzieckiej dążącej do wyłączenia Związku Radzieckiego z systemu europejskiego bezpieczeństwa. Burżuazyjny historyk Namier przyznaje, że „kontrpropozycje polskie miały na celu odsunięcie Rosji." [47]) Potwierdza to także Noel, były ambasador francuski w Warszawie: „Beck pod żadnym warunkiem nie chciał, i powtarzał to bez końca,

---

[43]) Patrz: „Polnisches Weissbuch", d. Nr 65.
[44]) Tamże.
[45]) Tamże, d. Nr 66.
[46]) Tamże, d. Nr 67.
[47]) L. Namier, dzieło cyt., str. 94.

wejść do jakiegokolwiek ugrupowania, do którego wchodziłby Związek Radziecki". [48])

Odpowiedź rządu polskiego została uprzednio uzgodniona z przedstawicielami Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych w Warszawie, jak również z angielskim ministrem handlu zamorskiego, Hudsonem [49]), który w tym czasie przebywał w Polsce. Rząd angielski wykorzystał tę odpowiedź rządu polskiego dla oświadczenia w parlamencie, że w związku z negatywnym stanowiskiem Polski nie można osiągnąć porozumienia z ZSRR.

Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet usiłuje w swych pamiętnikach twierdzić, że przedłożona przez Chamberlaina deklaracja nie została podpisana wyłącznie z powodu negatywnego stanowiska Polski. Jednakże rządy angielski i francuski, jak również koła rządowe Stanów Zjednoczonych, nie tylko nie uczyniły nic dla skłonienia Polski do przyjęcia projektu czterostronnej deklaracji, lecz, przeciwnie, wszelkimi sposobami zachęcały polskie koła rządzące do zajęcia w sprawie układu z ZSRR negatywnego stanowiska. Już 1 kwietnia 1939 r. ambasador angielski w Moskwie donosił, że „Anglia uważa sprawę wspólnej deklaracji za nieaktualną." [50])

Rząd angielski wysunął projekt deklaracji nie po to, aby podjąć skuteczne kroki przeciw agresji niemiecko-faszystowskiej, lecz aby zachęcić agresorów do napaści na Związek Radziecki. Od podpisania deklaracji z udziałem ZSRR uchylił się także rząd francuski. W ten sposób odmowna odpowiedź rządu polskiego na propozycję podpisania deklaracji łącznie ze Związkiem Radzieckim odpowiadała planom rządów angielskiego i francuskiego, działających przy poparciu rządu Stanów Zjednoczonych.

Angielska prasa reakcyjna, popierając polską propozycję zawarcia dwustronnego układu polsko-angielskiego, wychwalała rzekomą potęgę wojskową burżuazyjno-obszarniczej Polski. Dyplomatyczny sprawozdawcza „Manchester Guardian" pisał 29 marca 1939 r.: „Polska zajmuje dobre pozycje, posiada świetną armię, wzmacnia się jako mocarstwo militarne. Najważniejszym zadaniem polityki brytyjskiej jest zawarcie obronnego sojuszu Wielkiej Brytanii, Francji, Polski i Rumunii". [51]) Szeroki rozgłos uzyskała rozpowszechniana przez reakcyjnych publicystów angielskich wersja, jakoby Polska Becka i królewska Rumunia stanowić miały silniejszą niż ZSRR zaporę przeciw Niemcom faszystowskim. „Uważano, że największą pomoc, jaką można byłoby uzyskać od Rosji... w razie konieczności, stanowiłoby nieco sprzętu dla Polski". [52])

31 marca Chamberlain wystąpił w Izbie Gmin z obszernym oświadczeniem w sprawie stosunków angielsko-polskich, w którym zaprzeczał istnieniu zagrożenia Polski ze strony Niemiec faszystowskich. „Rząd angielski — mówił on — nie otrzymał żadnych oficjalnych dowodów potwierdzających prawdziwość pogłosek o przygotowywaniu napaści na Polskę" [53]). Przechodząc do zagadnienia stosunków z Polską premier angielski oświadczył: „Powinienem poinformować Izbę, że jeśli w tym okresie jakakolwiek akcja pociągnie za sobą jawne zagrożenie niepodległości Polski i jeśli rząd polski uzna podobną akcję za

---

[48]) L. Noel, dzieło cyt., str. 332.
[49]) Patrz: „Gazeta Polska" z 19 marca 1939 roku.
[50]) Informacja Historyczna „O fałszerzach historii", str. 41, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.
[51]) „Manchester Guardian" z 29 marca 1939 roku.
[52]) L. Namier, dzieło cyt., str 94.
[53]) Dziennik „Izwiestia" z 1 kwietnia 1939 roku.

zagrażającą żywotnym interesom kraju i gotów będzie stawić opór o własnych siłach, rząd angielski uważać się będzie za zobowiązany do niezwłocznego okazania rządowi polskiemu wszelkiej pomocy w ramach swych możliwości. Rząd angielski udzielił rządowi polskiemu odnośnych gwarancji". [54]) Chamberlain dodał, iż rząd francuski upoważnił go do oświadczenia, że zajmuje w tej sprawie stanowisko analogiczne do stanowiska rządu angielskiego.

Liczni burżuazyjni publicyści i historycy [55]) oceniali powyższe oświadczenie Chamberlaina jako „rewolucyjny przewrót w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii". Szczególną gorliwość w rozpowszechnianiu takich poglądów wykazywała angielska i polska prasa burżuazyjna. Analiza treści oświadczenia, a przede wszystkim analiza wydarzeń, które po nim nastąpiły, wykazuje, że było ono tylko kolejnym manewrem rządów angielskiego i francuskiego w ich antyradzieckiej grze, w przygotowywaniu i rozpętywaniu przez nie wojny światowej.

Zaborcy hitlerowscy kierowali spojrzenia na Gdańsk. Niemcy hitlerowskie mogły wykorzystać w dowolnym momencie konflikt sprowokowany przez faszystów gdańskich w celu dokonania zaboru „wolnego miasta". Jednakże, Chamberlain w oświadczeniu swym ani słówkiem nie wspomniał o Gdańsku. Prasa angielska szeroko omawiała zagadnienie, czy Gdańsk posiada dla Polski żywotne znaczenie i czy bierze go pod uwagę oświadczenie Chamberlaina. Charakterystyczny pod tym względem był artykuł wstępny w dzienniku konserwatywnym „Times" z 1 kwietnia 1939 r. Komentując sens wystąpienia Chamberlaina, dziennik pisał, że oświadczenie to przeznaczone jest tylko dla zagwarantowania Polsce niezależności w czasie rokowań, to znaczy, że Anglia nie będzie się sprzeciwiać, jeśli Polska uczyni zadość żądaniom Niemiec faszystowskich co do przekazania im korytarza gdańskiego. „Nowe zobowiązanie, które wzięła na siebie Anglia — głosił jawnie inspirowany przez koła rządowe artykuł „Timesa" — nie obowiązuje jej do obrony każdego cala obecnych granic Polski. Decydującym słowem w tekście tego oświadczenia jest nie „całość", lecz „niezależność". Niezależność każdego prowadzącego rokowania państwa — oto o czym mowa".

„Times" ujawnił istotę rządowego oświadczenia Chamberlaina. Wydrukowany w nim artykuł wywołał żywy oddźwięk w prasie na całym prawie świecie, a w szczególności w prasie warszawskiej. Ambasador polski w Londynie, Raczyński, zwrócił się do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych ze specjalnym zapytaniem w przedmiocie podejmowanych w Londynie prób „pomniejszenia znaczenia deklaracji Chamberlaina". [56])

W związku ze wzburzeniem, jakie wówczas zapanowało, i z wątpliwościami co do istoty i charakteru „gwarancji" brytyjskich, o których mówił w swym przemówieniu 31 marca Chamberlain, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych dało prasie specjalne dyrektywy, aby osłabiła niekorzystne dla Anglii wrażenie, wywołane wstępnym artykułem „Timesa". Agencja Reutera opublikowała specjalne oświadczenie [57]), w którym nie było jednakże mowy o kwestii najważniejszej, a mianowicie o stanowisku rządu angielskiego na wypadek niemiecko-polskiego konfliktu zbrojnego wywołanego sprawą Gdańska.

---

[54]) Tamże.

[55]) Patrz: L. Namier, dzieło cyt., N. Henderson, Failure of a mission. Berlin 1937—1939. New York - London, 1940. L. Noel, dzieło cyt.

[56]) L. Namier, dzieło cyt., str. 109.

[57]) Patrz: „Gazeta Polska" z 2 kwietnia 1939 r.

Również nowe oświadczenie Chamberlaina, złożone 3 kwietnia 1939 r., nie rozproszyło podejrzeń, że prowadzona jest zakulisowa gra antypolska i antyradziecka i że wspomniana deklaracja nie daje nic realnego dla sprawy obrony pokoju przed agresorami faszystowskimi. [58])

3 kwietnia w celu kontynuowania rokowań z rządem angielskim przybył do Londynu Beck. Odbył on szereg narad z Chamberlainem i Halifaxem oraz został przyjęty przez króla.

6 kwietnia 1939 roku Chamberlain zakomunikował o zawarciu nowego układu angielsko-polskiego. „Polska i Anglia — mówił Chamberlain — okażą sobie wzajemną pomoc w wypadku jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości każdego z obu krajów". [59])

Ważne miejsce w rokowaniach zajęła sprawa stosunków ze Związkiem Radzieckim. W swym wrogim nastawieniu do ZSRR zgodni byli zarówno Beck jak i Halifax.

W 1947 roku rząd Polski ludowo-demokratycznej opublikował protokolarne notatki z rokowań między Beckiem a Halifaxem, jakie miały miejsce 4 kwietnia 1939 r. „Jakikolwiek układ o wzajemnej pomocy między Polską a Związkiem Radzieckim — mówił Beck — wywołałby natychmiast wrogą reakcję w Berlinie. ...Polska potrafiła, co nie jest dla nikogo tajemnicą, uregulować w 1934 roku swe stosunki z Niemcami na normalnych zasadach dyplomatycznych, niezależnie od istnienia sojuszu polsko-francuskiego. Rząd Polski przypuszcza jednakże, że jeśliby powstała podobna sytuacja w odniesieniu do jej wschodniego sąsiada, wywołałoby to nieuchronnie kryzys." [60])

Polski minister spraw zagranicznych raz jeszcze potwierdził, że, nie zważając na zagrożenie przez hitleryzm niepodległości Polski, polskie koła rządzące odmówiły zbawiennej dla Polski współpracy ze Związkiem Radzieckim i że będą one kontynuować swą antyradziecką politykę. Antyradziecki punkt widzenia rządu polskiego zbiegał się pod tym względem z poglądami rządu angielskiego. Odmowa rządu polskiego zawarcia układu z ZSRR była na rękę monachijczykom angielskim. Wykorzystali oni antyradziecki kurs polityki rządu polskiego dla przewlekania i zerwania rokowań ze Związkiem Radzieckim.

Analogiczną politykę antyradziecką prowadził nadal w owym czasie rząd francuski:

13 kwietnia w oświadczeniu złożonym przedstawicielom prasy francuski premier i minister obrony narodowej Daladier mówił: „Rząd francuski wyraża ze swej strony zadowolenie w związku z zawarciem obustronnego układu między Wielką Brytanią i Polską". [61]) Oświadczenie Daladiera posiadało równie nieokreślony i małowiążący charakter, co oświadczenie Chamberlaina. Traktat francusko-polski z 1921 r. nie odpowiadał już nowej sytuacji powstałej w Europie w związku ze wzmożeniem się niebezpieczeństwa agresji Niemiec faszystowskich. Rząd francuski nie pragnął jednakże zmiany tego traktatu i wzięcia na siebie konkretnych zobowiązań wobec Polski. Przeciwnie, dążył on do osłabienia jego mocy wiążącej, a nawet do jego anulowania. Co się natomiast tyczy oświadczeń Daladiera i Chamberlaina, to zostały one złożone w celu oddziałania na Niemcy hitlerowskie w kierunku przygotowania spisku antyradzieckiego.

---

[58]) Tamże z 4 kwietnia 1939 r.
[59]) „Blaubuch", d. Nr 18, Basel 1940 r.
[60]) „Głos Ludu" z 1 września 1947 r.
[61]) „Gelbbuch", d. Nr 99.

W tych machinacjach podżegaczy wojennych, które miały na celu pobudzenie Niemiec faszystowskich do napaści na Polskę, a poprzez jej terytorium i na Związek Radziecki, wziął także aktywny udział rząd Stanów Zjednoczonych. Dyplomaci amerykańscy przyczynili się aktywnie do odrzucenia propozycji radzieckich w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli sześciu państw i poparli projekt dwustronnej deklaracji anglo-polskiej, pomijającej Związek Radziecki".

„Nazajutrz, dnia 25 bm. — donosił ambasador Polski w Paryżu, Łukasiewicz — ambasador Bullit poinformował mnie, iż korzystając z przysługujących mu uprawnień i czyniąc swoim moje rozumowanie polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy udać się w sobotę tegoż dnia do premiera Chamberlaina, do jego rezydencji i powtórzyć mu wszystko". [62])

„W niedzielę, 26-go — donosił dalej Łukasiewicz — ambasador Bullit otrzymał przy mnie telefoniczną relację ambasadora Kennedy z rozmowy odbytej z premierem Chamberlainem". [63]) Chodziło o zawarcie takiego układu angielsko-polskiego, który skierowany byłby przeciwko Związkowi Radzieckiemu i zachęcał Niemcy faszystowskie do agresji. Przedstawiciele Ameryki, wywierając nacisk na rząd brytyjski, żądali od niego przyśpieszenia takiej zmowy antyradzieckiej. W tym samym czasie amerykańska prasa reakcyjna usiłowała wykorzystać napiętą sytuację międzynarodową w celu pobudzenia faszystów niemieckich do agresji. Ujawniając istotne cele antyradzieckiej polityki rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, prasa ta przekonywała hitlerowców, że nie bacząc na deklarację mocarstwa zachodnie w wypadku agresji niemieckiej nie okażą Polsce pomocy. 1 kwietnia 1939 roku bezpośrednio po demagogicznej mowie Chamberlaina, w której oświadczył, że Anglia zamierza przyjść z pomocą Polsce, organ partii republikańskiej, dziennik „New York Herald Tribune" pisał, że „oświadczenie Chamberlaina dopuszcza przekazanie Gdańska Niemcom". [64])

Te manewry dyplomacji anglo-francuskiej i amerykańskiej pojmowane były w Berlinie tak, jak tego pragnęli podżegacze wojenni, a mianowicie, że można bezkarnie kontynuować agresję. 28 kwietnia Hitler wygłosił w faszystowskim Reichstagu skrajnie prowokacyjną mowę. Oświadczył on, że między Polską a Niemcami istnieje „otwarty problem" — Gdańsk, i uznał za zerwany zarówno układ niemiecko-polski z 1934 r. jak i anglo-niemiecki układ morski z 1935 roku.

W chwili, gdy dowództwo hitlerowskie kończyło przygotowania do wojny z Polską, w kwietniu zakończono opracowanie planu „Weiss" — planu wojny przeciwko Polsce [65]), układ niemiecko-polski mógł być tylko zawadą na drodze do realizacji planów zaborczych. Dlatego też klika rządząca Niemiec faszystowskich odrzuciła go precz jako zbędny świstek papieru.

Nie bacząc jednak na groźbę agresji niemieckiej, antynarodowy rząd Polski, za zachętą imperialistów angielskich, francuskich i amerykańskich, w dalszym ciągu uchylał się od zawarcia porozumienia z ZSRR. „11 maja rokowania między Związkiem Radzieckim, Anglią i Francją zostały jeszcze bardziej utrudnione na skutek oświadczenia ambasadora polskiego w Moskwie, Grzybowskiego, które brzmiało: „Polska nie uważa za możliwe zawarcie paktu o wzajemnej

[62]) „Deutsches Weissbuch", Nr 3, str. 12.
[63]) Tamże.
[64]) „The New York Herald Tribune" z 1 kwietnia 1939 r.
[65]) Patrz: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 48.

pomocy ze Związkiem Radzieckim". [66]) Kontynuując walkę o zapobieżenie agresji i o bezpieczeństwo zbiorowe, latem 1939 r. podczas rokowań anglo-francusko-radzieckich, Związek Radziecki oświadczył o swej gotowości skierowania na front przeciwko agresorowi 136 dywizji, 5 tysięcy dział średnich i ciężkich, około 10 tysięcy czołgów i tankietek i ponad 5 tysięcy samolotów bojowych itp.[67]) Jednakże antynarodowy rząd polski, działający przy poparciu angielskich, francuskich i amerykańskich kół rządzących, pomoc radziecką odrzucił.

W ciągu następnych tygodni rządy Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych wykorzystały w jeszcze większym stopniu zależny od siebie rząd polski dla sabotowania i zerwania rokowań z ZSRR.

Francuscy, angielscy i amerykańscy monachijczycy, usiłując obecnie usprawiedliwić swą zdradę wobec Polski w 1939 r., twierdzą, jakoby dokładali wielkich wysiłków, aby zmusić rząd polski do przyjęcia propozycji radzieckich. [68]) Jednakże fakty i dokumenty demaskują te kłamliwe twierdzenia monachijczyków. Na przykład były ambasador Polski w Paryżu Łukasiewicz w swych pamiętnikach, opublikowanych w prasie reakcyjnej emigracji polskiej w Londynie, przyznaje, że latem 1939 roku, w czasie rokowań anglo-francusko-radzieckich, między rządami Anglii i Francji z jednej a rządem polskim z drugiej strony dokonywana była „przyjazna wymiana poglądów" i że zarówno ze strony Anglii i Francji jak i Stanów Zjednoczonych nie podjęto żadnych prób wywarcia nacisku na rząd polski, aby przyjął propozycje radzieckie. [69])

W ścisłym kontakcie z rządem polskim pozostawał, jak przyznaje Łukasiewicz, także rząd angielski, który nakłaniał rząd polski do odrzucenia pomocy proponowanej przez ZSRR. 20 maja, pisze Łukasiewicz, „ambasador angielski w Warszawie Kennard poinformował Becka o angielskim projekcie rokowań z ZSRR, a ten ostatni poinformował z kolei przedstawiciela Anglii o stanowisku kół rządzących w tej sprawie". [70])

Prowokacyjne plany rządu angielskiego i francuskiego jeszcze otwarciej zdradza były rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu, który latem 1939 roku odwiedził stolice szeregu mocarstw europejskich: „Rząd Wielkiej Brytanii był szczęśliwy, mogąc wysunąć na pierwszy plan sprzeciw Polski i Rumunii, a to w celu ograniczenia tych zobowiązań, które wziąć mógłby na siebie Związek Radziecki". [71])

W. Mołotow zdemaskował w 1939 roku tę zdradziecką politykę monachijczyków, którzy oficjalnie domagali się od ZSRR pomocy dla Polski przeciwko agresji, a gdy Związek Radziecki wyrażał na to swą zgodę — „ci sami partnerzy — Anglia i Francja wypuszczali natychmiast na arenę Polskę, która stanowczo odmawiała przyjęcia pomocy wojskowej ZSRR". [72])

Przy pomocy antynarodowego rządu polskiego Anglia i Francja, popierane przez Stany Zjednoczone, zerwały rokowania z ZSRR i utorowały hitlerowcom drogę do agresji na Wschód.

---

[66]) „Fałszerze historii", str. 43.
[67]) Tamże, str. 47.
[68]) Patrz: Bonnet, Fin d'une Europe, Genève, 1948 r., L. Noel, dzieło wybr. N. Henderson, dzieło cyt. C. Hull, The memoirs, t. I, London, 1945 r.
[69]) Patrz: „Dziennik Żołnierza" z 29 listopada 1946 r.
[70]) Tamże z 6 listopada 1946 r.
[71]) G. Gafencu, Derniers jours de l'Europe, str. 166.
[72]) W. Mołotow, O ratyfikacji sowiecko-germańskiego dogowora o nienapadjenii, str. 6—7, ogiz. Gospolitizdat, 1939 r.

Po zerwaniu przez Hitlera zawartego z Polską paktu o nieagresji i zaostrzeniu się stosunków niemiecko-polskich rządząca w Polsce klika burżuazyjno-obszarnicza obstając przy swej polityce prohitlerowskiej postanowiła w celu reasekuracji odnowić i sprecyzować układ wojskowy z Francją. Działając z polecenia swego rządu, ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz przekazał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi ofertę zawierającą projekt uzupełnienia układu francusko-polskiego tajnym protokołem dotyczącym Gdańska. Projekt ten brzmiał: „W chwili podpisania protokołu ambasador polski oświadcza, że sprawa Gdańska posiada dla Polski żywotne znaczenie; minister spraw zagranicznych Francji oświadczenie to przyjmuje do wiadomości". [73])

Monachijczyk Bonnet uzasadnia w swych pamiętnikach odmowę podpisania tej deklaracji okolicznością, że rząd francuski, pozostający w stosunkach sojuszniczych z Anglią, mógł udzielić Polsce tylko takich gwarancji, jakich udzieliła jej Anglia. Anglia zaś, po deklaracji Chamberlaina z 6 kwietnia 1939 roku, żadnych nowych gwarancji Polsce nie udzieliła; dlatego też Francja deklaracji tej nie podpisała. [74]) W inny sposób komentuje odmowę podpisania tej deklaracji ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz. Jeszcze w maju 1939 roku rząd francuski aprobował projekt takiej deklaracji. Potem jednak projekt ten sabotował i odmówił jego podpisania. „Bonnet — pisze Łukasiewicz — zgadzając się na podpisanie uzupełniającej deklaracji w sprawie Gdańska, obiecał, że dokona tego 19 maja. Jednakże w tym dniu, powołując się na nawał pracy, przeniósł termin podpisania na 20-go. 20 maja Bonnet prosił o zwłokę do chwili swego powrotu z Genewy, tj. do 24 maja. Ale tego dnia był znów ogromnie zajęty, miał bowiem posiedzenie gabinetu, a ponadto przebywał w Paryżu Halifax". [75])

25 maja Bonnet zaprosił Łukasiewicza do ministerstwa spraw zagranicznych i posługując się różnymi pretekstami odmówił podpisania deklaracji.

Podczas gdy toczyły się rokowania o podpisanie deklaracji w sprawie Gdańska — 13 maja 1939 roku przybyła do Paryża polska misja wojskowa w składzie polskiego ministra spraw wojskowych generała Kasprzyckiego i zastępcy szefa polskiego sztabu głównego pułkownika Jaklicza. Misja ta prowadziła z rządem francuskim rokowania w sprawie zawarcia układu wojskowego. Ze strony francuskiej w rokowaniach uczestniczyli Gamelin, Weygand i inni jak również minister obrony narodowej Daladier. Podczas rokowań delegacja francuska dążyła do odwleczenia w miarę możności terminu wystąpienia wojsk francuskich na wypadek agresji hitlerowskiej.

19 maja 1939 roku został jednakże parafowany przez Gamelina i Kasprzyckiego polsko-francuski układ wojskowy, zgodnie z którym Francja miała rozpocząć swymi głównymi siłami działania zaczepne przeciwko Niemcom piętnastego dnia po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej. Rząd francuski zobowiązywał się także do wysłania do Polski kilku eskadr lotnictwa francuskiego, a w wypadku wybuchu wojny niemiecko-polskiej — zbombardować zaplecze wojsk niemieckich. [76])

Jednakże po zawarciu układu monachijczycy francuscy zerwali go. Dokonali tego pod pretekstem, że nie została podpisana deklaracja w sprawie Gdańska.

Monachijczycy francuscy dążąc do wykorzystania Polski w charakterze korytarza, przez który Niemcy dokonają agresji na Związek Radziecki, nie chcieli

---

[73]) G. Bonnet, dzieło cyt. t. II, str. 219.

[74]) Tamże.

[75]) „Dziennik Żołnierza" z 27 marca 1947 r.

[76]) Patrz: J. Warecki, Zobowiązania wojskowe Francji i Anglii w stosunku do Polski w 1939 r. „Sprawy Międzynarodowe" zeszyt I i II 1949 r.

zaciągać wobec Polaków poważnych zobowiązań. „W rezultacie, w warunkach nadchodzącej wojny, dwie armie: polska i francuska, nic absolutnie nie wiedziały nawzajem o swych przyszłych zamierzeniach, a dowódcy tych armii nie uważali za konieczne dokonać skoordynowania swych planów". [77])

Takiego samego manewru wobec Polski dokonał rząd angielski. W dniach 23 — 24 maja 1939 roku toczyły się w Warszawie rokowania angielsko-polskie. Ze strony angielskiej brał w nich udział generał Clayton wraz z grupą oficerów. Polskę reprezentował szef sztabu głównego generał Stachiewicz oraz szefowie sztabów marynarki i lotnictwa. [78])

Podobnie jak w rokowaniach francusko-polskich chodziło o terminy i zakres pomocy dla Polski. Przedstawiciele angielskiego sztabu generalnego starali się poprzestać na możliwie najmniejszych zobowiązaniach. Osiągnięto porozumienie w sprawie nalotów lotnictwa angielskiego na Niemcy hitlerowskie w wypadku wojny niemiecko-polskiej. Jak wiadomo jednak, z chwilą wybuchu wojny niemiecko-polskiej zarówno rząd angielski jak i rząd francuski odmówiły wypełnienia swych zobowiązań wobec Polski.

Latem 1939 roku amerykańska, angielska i francuska prasa reakcyjna wszczęły wielką wrzawę wokół rokowań anglo-francusko-polskich w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Jeszcze w końcu marca 1939 roku zwrócił się rząd polski do Anglii i Francji o udzielenie mu pożyczki na modernizację uzbrojenia armii. Sabotując rokowania w tej sprawie, rządy Francji i Anglii starały się nie dopuścić do okazania Polsce pomocy. Dopiero na początku września 1939 roku, po hitlerowskiej napaści na Polskę, Francja oświadczyła, że udzieliła Polsce niewielkiej pożyczki, której Polska nie mogła już wykorzystać. [79]) Taką samą politykę sabotowania pomocy Polsce prowadził także rząd angielski. 4 sierpnia 1939 roku przewodniczący polskiej delegacji do rokowań finansowych w Londynie Koc podpisał z angielskim ministrem finansów Simonem umowę o udzieleniu pożyczki Polsce. Jednakże zamiast proponowanych poprzednio kredytów w sumie 50 milionów funtów szterlingów, w umowie wspomniano o udzieleniu kredytu w wysokości zaledwie 8 milionów funtów na sfinansowanie zakupów polskich. Zakupy te mogły być dokonane tylko wyłącznie w granicach Anglii. Rząd angielski odmówił przydziału waluty na zakup uzbrojenia w innych krajach. W związku z przeciążeniem przemysłu angielskiego angielskimi zamówieniami wojskowymi pożyczka ta nie mogła być zrealizowana. Prowadzenie rozmów w tej sprawie zmierzało do wprowadzenia w błąd mas ludowych i do oddziałania na hitlerowców. Sami nawet przedstawiciele angielskiej kliki rządzącej przyznawali, że „polska misja finansowa przybyła do Londynu, lecz pożyczki nie otrzymała. Polakom oświadczono, że broni potrzebujemy sami i sprzedać jej im nie możemy. Starali się też wówczas oni (Polacy — W.F.) zakupić samoloty i inny sprzęt w Stanach Zjednoczonych, ale odmówiono im wyasygnowania niezbędnych środków. Polacy pragnęli otrzymać pożyczkę w dolarach, lecz oświadczono im, że możemy udzielić im pożyczki tylko w funtach szterlingach i że złoty polski powinien ulec deprecjacji. W ten to sposób John Simon i inni współpracownicy ministerstwa finansów wzmacniali naszego sojusznika. Rokowania zostały przerwane, a Polacy nie otrzymali broni". [80])

Prasa angielska zaznaczała, że faktyczna odmowa udzielenia pożyczki Polsce

---

[77]) L. Noel, dzieło cyt., str. 374.
[78]) Patrz: J. Warecki, dzieło cyt., str. 255.
[79]) Patrz: Bonnet, dzieło cyt., str. 246.
[80]) H. Dalton, „Hitler war" Befor and after, str. 95. New York, 1940 r.

była następstwem prowadzonych w owym czasie rokowań angielsko-niemieckich.

Amerykańska prasa reakcyjna komentowała szeroko rokowania angielsko-polskie w sprawie udzielenia Polsce pożyczki. Podkreślała ona, że udzielenie Polsce pożyczki w ograniczonym zakresie i odmowa Wielkiej Brytanii udzielenia Polakom kredytów na zakup broni w Stanach Zjednoczonych dowodzi, że Anglia nie chce pomóc Polsce i że to stanowisko Anglii w znacznej mierze zachęca Niemcy do agresji. „Polskie koła dyplomatyczne — pisał dziennik „New York Times" — nie czynią tajemnicy z faktu, iż wyczuwają, że niepowodzenie rokowań finansowych z Anglią podniosło ogromnie Rzeszę na duchu, i należy stwierdzić, że tak jest rzeczywiście... Stanowi to potwierdzenie argumentu Ribbentropa, który w ślad za Hitlerem oświadczył, że Wielka Brytania zamydla oczy i że nigdy nie będzie bić się za Polskę". [81])

Odmowa rządu Stanów Zjednoczonych udzielenia Polsce kredytów w dolarach na zakup sprzętu wojskowego jak i polityka rządów Anglii i Francji sprzyjała pobudzeniu Niemiec faszystowskich do agresji.

W 1939 roku monopole amerykańskie i angielskie zawarły z monopolami niemieckimi szerokie umowy gospodarcze, które doszły do skutku za wiedzą i poparciem odnośnych rządów. Umowy te stanowiły wyraz długoletniej polityki uzbrajania imperializmu niemieckiego. Miały one na celu dalsze zachęcenie Niemiec faszystowskich do agresji. Na początku 1939 r. odbyła się w Düsseldorfie konferencja przedstawicieli czołowych zrzeszeń przemysłowców: Federacji Przemysłu Brytyjskiego i grupy przemysłowej Rzeszy Niemieckiej. Na konferencji tej zawarto szerokie porozumienie o ścisłej współpracy między monopolami obu krajów. [82])

Nie zważając na to, że umowa ta, zawarta między monopolami angielskimi i niemieckimi, w znacznej mierze naruszała interesy kapitału amerykańskiego w Europie, znalazła ona poparcie monopolistów amerykańskich, którzy liczyli na to, że podobne umowy prowadzą do rozpętania przez Niemcy faszystowskie wojny ze Związkiem Radzieckim. W tymże czasie zostało zawarte przygotowane już poprzednio obszerne porozumienie między potężnym amerykańskim trustem naftowym „Standart Oil", którego kierownicy odegrali doniosłą rolę w przygotowaniu układu monachijskiego, a niemieckim koncernem chemicznym „I.G. Farbenindustrie". [83]) Zgodnie z tym porozumieniem oba koncerny zobowiązywały się do wyeliminowania wzajemnej konkurencji na zewnętrznych rynkach benzynowych. Koncern „I. G. Farbenindustrie" zobowiązał się do niewywożenia z Niemiec benzyny syntetycznej, której zapasy gromadziły Niemcy hitlerowskie dla celów wojennych. Trust „Standart Oil" zobowiązał się dostarczać Niemcom hitlerowskim ropy naftowej i wysokogatunkowej benzyny, której ludobójcy hitlerowscy używali dla celów wojskowych. Takież porozumienia z imperialistami niemieckimi zawarte zostały w przeddzień wojny przez wiele innych monopoli amerykańskich.

Te związki monopolistów anglo-amerykańskich i niemieckich stanowiły bazę i kontynuację monachijskiej polityki klas rządzących Stanów Zjednoczonych i Anglii, wzmacniających militarną potęgę Niemiec hitlerowskich i zachęcających je do agresji przeciwko ZSRR.

---

[81]) The New York Times z 6 sierpnia 1939 r.
[82]) Patrz: A. Norden „Czego nas uczą dzieje Niemiec".
[83]) Tamże.

Odmowa Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych okazania Polsce pomocy ekonomicznej i wojskowej zwiększała jeszcze bardziej pewność Niemców, że rządy tych państw nie przyjdą z pomocą Polsce w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego. 22 sierpnia 1939 roku Hitler przemawiając na naradzie wyższych oficerów niemiecko-faszystowskiej armii oświadczył, że „niechęć Anglii do okazania Polsce pomocy finansowej dowodzi, że Anglia bić się za Polskę nie będzie". [84])

Chcąc wprowadzić w błąd masy ludowe i wywrzeć wpływ na rząd Niemiec hitlerowskich, z którym toczyły się w tym czasie żywe rokowania, rząd angielski uciekł się do nowego manewru.

Dnia 17 lipca 1939 roku przybył do Warszawy generalny inspektor zamorskich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii generał Ironside, znany powszechnie jako zdeklarowany wróg Związku Radzieckiego. Podczas anglo-francusko-amerykańskiej interwencji wojennej przeciw Republice Radzieckiej Ironside był od października 1918 do października 1919 roku dowódcą wojsk interwencyjnych w Archangielsku i znany był ze swej wyjątkowej wrogości wobec Kraju Rad. Armia Czerwona wypędziła interwentów anglo-amerykańskich między nimi i Ironside'a z terytorium radzieckiego. Tym dziwniejsze było wyznaczenie właśnie tego reakcyjnego generała dla prowadzenia rokowań wojskowych z Polską wtedy, gdy między Anglią, Francją i Związkiem Radzieckim toczyły się rozmowy o zawarcie paktu o pomocy wzajemnej, w którego realizacji Polska odegrać miała poważną rolę. Ten wrogi akt rządu brytyjskiego dowodził raz jeszcze, że nie pragnął on liczyć się z interesami Kraju Rad i nie tylko nic usiłował wpłynąć na koła rządzące Polski, aby uzyskać ich zgodę na taki pakt, lecz przeciwnie — popierał antyradziecką politykę polskich kół rządzących.

Podróż Ironside'a reklamowano szeroko w prasie amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Głoszono, że ma on dowodzić wojskami angielskimi i francuskimi w Europie. Wrzawa wszczęta w prasie burżuazyjnej była wyraźnie inspirowana przez koła rządzące i miała na celu oszukanie mas ludowych i szantażowanie innych rządów. W rozmowie z ministrami polskimi generał Ironside mówił o tych krajach, przy pomocy których Anglia zamierzała rzekomo dopomóc Polsce. „Przy pomocy sił koncentrowanych przez nas w Egipcie — mówił Ironside — możemy prowadzić operacje na froncie śródziemnomorskim, które w sposób istotny ulżą położeniu Polski". [85])

W ten sposób rząd Wielkiej Brytanii, występując z szumnymi deklaracjami o pomocy dla Polski, zamierzał „ratować" ją przy pomocy operacji w... Egipcie!

Wizyta generała Ironside'a, podobnie jak inne manewry rządu angielskiego, nie konkretyzowała zobowiązań angielskich wobec Polski i nie zapewniała jej pomocy na wypadek agresji hitlerowskiej. Rządy Wielkiej Brytanii, USA i Francji nie stawiały sobie zresztą takiego zadania.

Jak podaje jeden z przywódców labourzystów angielskich — Hugh Dalton — „w ciągu następnych pięciu miesięcy (po udzieleniu Polsce gwarancji przez Anglię — W.F.) planów nie uzgodniono. Rokowań między sztabami nie było. Generał Ironside wyjechał w lipcu (1939 roku) do Warszawy, gdzie przebywał zaledwie kilka dni". [86])

---

[84]) „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 137—138.

[85]) Cyt. wg art. Chwostowa, Mirowaja Pieczat ob. „Istoriczeskoj sprawkie" Sowinformbjuro, Bolszewik Nr 8, 1948 r., str. 47.

[86]) H. Dalton, tamże, str. 130.

Hitlerowcy rozumieli doskonale sens tych manewrów dyplomacji angielskiej. Ambasador niemiecki w Warszawie Moltke pisał w raporcie do Berlina: „Wizyta generała Ironside'a ma prawdopodobnie przede wszystkim demonstracyjne znaczenie, ponieważ zupełnie mało mówiono o zagadnieniu współpracy armii angielskiej i polskiej“. [87])

Równie sceptycznie oceniał znaczenie wizyty Ironside'a ambasador niemiecki w Londynie Dirksen. „W ocenie znaczenia wojskowego Polski — pisał Dirksen do Berlina — wciąż jeszcze istnieją wątpliwości, które znajdują wyraz w powściągliwości w dziedzinie finansowej. Również sprawozdanie generała Ironside'a nie było podobno zbyt pozytywne“. [88])

Te manewry dyplomatyczne rządu angielskiego podobnie jak rozmowy z ZSRR potrzebne były rządom Anglii, Francji i USA dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej, dla zmowy z hitlerowcami i dla zamaskowania polityki prowokowania przez nie wojny przeciw ZSRR.

Radzieckie publikacje dokumentów z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz Informacja Historyczna „Fałszerze historii“ demaskują wszystkie te manewry rządów angielskiego, francuskiego i amerykańskiego, usiłujących w przeddzień wojny wejść w zmowę z władcami Niemiec faszystowskich przeciw ZSRR kosztem zdradzenia Polski i innych państw Europy wschodniej.

Podczas rozmów nadzwyczajnego pełnomocnika Hitlera, Wohltata, z najbliższym doradcą Chamberlaina, H. Wilsonem, w połowie lipca 1939 roku ten ostatni przyrzekał przedstawicielowi Hitlera w imieniu rządu angielskiego, że dla osiągnięcia porozumienia z Niemcami Anglia odstąpi od swych zobowiązań wobec Polski. „Sir Horacy Wilson oświadczył wyraźnie p. Wohltatowi, że zawarcie paktu o nieagresji dałoby Anglii możność uwolnienia się od zobowiązań w stosunku do Polski.“ [89]) Tak więc w wypadku zawarcia umowy antyradzieckiej z władcami Niemiec faszystowskich rząd angielski gotów był sprzedać Polskę hitlerowcom, tak jak sprzedał Czechosłowację. Później w trakcie rozmów wybitnego działacza Labour Party Backstone'a z radcą ambasady niemieckiej Kordtem, Harolda Wilsona z ambasadorem niemieckim Dirksenem i Dirksena z angielskim ministrem spraw zagranicznych Halifaxem rząd angielski wyrzekł się oficjalnie swoich deklaracji o pomocy dla Polski i wyraził gotowość zawarcia umowy kosztem Polski. Podczas tych rozmów dano ambasadorowi niemieckiemu do zrozumienia, że gwarancje brytyjskie dla Polski, Turcji i Rumunii oraz rozmowy ze Związkiem Radzieckim „są wobec prawdziwego porozumienia z Niemcami jedynie środkami pomocniczymi, które odpadną, gdy tylko zostanie rzeczywiście osiągnięty jedynie ważny i godny wysiłków cel — pojednanie z Niemcami“. [90])

Fakty przedstawione w dokumentach opublikowanych przez rząd radziecki wykazują, że rząd angielski dawał oficjalnie gwarancje Polsce w tym celu, aby wykorzystać te tzw. „gwarancje“ dla wywierania nacisku na klikę rządzącą faszystowskich Niemiec w celu dojścia z nią do porozumienia. W zamian za porozumienie z rządem Niemiec faszystowskich przeciw Związkowi Radzieckiemu rząd angielski wydawał Polskę na pastwę hitlerowców. Przy-

---

[87]) „Deutsches Weissbuch“ Nr 2, d. 443.
[88]) „Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej“, t. II, str. 98.
[89]) Tamże, str. 66.
[90]) Tamże, str. 119.

wódcy hitlerowskich Niemiec, przekonani „że w razie wojny niemiecko-polskiej Anglia nie weźmie udziału po stronie Polski“ [91]), traktowali propozycję angielską „jako dalszy objaw słabości Anglii“.[92]) Prowokacyjna polityka rządu Wielkiej Brytanii przyczyniała się do przyspieszenia agresji hitlerowskiej na Polskę.

Oprócz rozmów dyplomatycznych imperialiści angielscy, amerykańscy i francuscy przedsiębrali szereg innych prób, zmierzających do osiągnięcia porozumienia z Niemcami hitlerowskimi. Na norymberskim procesie głównych zbrodniarzy wojennych zdemaskowano jeszcze jedną taką próbę: było nią korzystanie z usług kapitalisty szwedzkiego Birgera Dahlerusa. Utrzymywał on bliskie stosunki z szeregiem osobistości spośród kliki imperialistycznej kierującej polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii oraz z Göringiem i innymi przywódcami Niemiec hitlerowskich. Przy pomocy Dahlerusa zorganizowano dnia 7 sierpnia 1939 roku w Szlezwiku - Holsztynie spotkanie przywódców Niemiec hitlerowskich z osobistościami stojącymi na czele przemysłu angielskiego. W konferencji uczestniczyło, za zgodą ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lorda Halifaxa, siedmiu przemysłowców angielskich, a ze strony niemieckiej — Göring, generał Bodenschatz i dr Schutl. Ten zjazd spiskowców przeciw pokojowi omawiał zagadnienie przygotowania transakcji anglo-niemieckiej, wymierzonej przeciw ZSRR, i sprawę wydania Polski Niemcom faszystowskim.

Na procesie norymberskim Göring zeznał w tej materii, że „chodziło o wyszukanie dróg pokojowego załatwienia sprawy na wzór Monachium“ [93]), to znaczy, że imperialiści angielscy obiecywali wydać Polskę na pastwę hitlerowców tak, jak wydali im Czechosłowację. Spiskowcy przeciw pokojowi dogadali się co do zwołania jak najprędzej konferencji czterech państw (Anglii, Francji, Włoch i Niemiec) w celu urzeczywistnienia kolejnej zmowy antyradzieckiej. W sierpniu i we wrześniu 1939 roku Dahlerus pośredniczył w rozmowach między Hitlerem i Göringiem z jednej strony, a Chamberlainem i Halifaxem z drugiej. Odwiedzał często Berlin i Londyn. Tajne rozmowy między klikami rządzącymi Niemiec hitlerowskich i Anglii, prowadzone przy pomocy Dahlerusa, były (tak ze strony angielskiej jak i ze strony hitlerowców) kontynuacją polityki monachijskiej, zmierzającą do zmontowania spisku anglo-niemieckiego przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Korzystając z usług Dahlerusa rząd Wielkiej Brytanii przedsiębrał również inne próby zmierzające do osiągnięcia porozumienia z przywódcami Niemiec hitlerowskich.

W pierwszych dniach sierpnia 1939 roku, to znaczy na trzy tygodnie przed napaścią hitlerowców na Polskę, wyjechała z Anglii do Gdańska tak zwana misja gospodarcza pod kierownictwem Harry Reilly‘ego. Zadaniem tej misji było — jaki pisał dziennik „Daily Worker“ — „zbadanie kwestii, czy Gdańsk ma rzeczywiście istotne znaczenie dla polskiego życia gospodarczego“.[94]). Profesor Reilly oświadczył przed wyjazdem z Londynu, że Anglia nie jest przekonana o żywotnym znaczeniu Gdańska dla Polski. Dziennik zaznaczał, że misja profesora Reilly w Polsce jest drugim wydaniem słynnej misji Runcimana w Czechosłowacji, a celem jej — odegranie w Warszawie w 1939 roku roli

[91]) Tamże, str. 182.
[92]) Tamże.
[93]) Patrz: „Nowe Drogi“ Nr 1 z 1947 r., str. 47.
[94]) Patrz: „Prawda“ z dnia 21 sierpnia 1939 r.

równie podstępnej jak ta, jaką odegrała w Pradze w 1938 roku misja Runcimana, to znaczy przyśpieszenie kapitulacji Polski wobec Niemiec hitlerowskich. W popieraniu agresji hitlerowskiej amerykańscy monachijczycy nie zostawali daleko w tyle za swoimi angielskimi i francuskimi sprzymierzeńcami.

W chwili największego napięcia stosunków polsko-niemieckich z powodu Gdańska największą sensacją było doniesienie dziennika angielskiego „Star" z dnia 11 lipca 1939 roku o wzmożeniu działalności ambasadora amerykańskiego w Warszawie Biddle'a. Biddle wyjechał z polecenia rządu amerykańskiego do Gdańska, co wywołało wielkie zainteresowanie w kołach dyplomatycznych. „Przypuszcza się — pisał dziennik — że Biddle wyjechał do Gdańska na polecenie prezydenta Roosevelta, któremu złoży sprawozdanie z wyników swej podróży, oraz że możliwe jest pośrednictwo Roosevelta w rozwiązaniu sprawy Gdańska".

W tym czasie rozważano w Kongresie amerykańskim zagadnienie uchylenia embargo na wywóz broni z USA. Hitlerowcy śledzili uważnie dyskusję, jaka toczyła się na Kongresie amerykańskim nad projektem tej ustawy, gdyż przebieg dyskusji nad tym zagadnieniem ujawniał rzeczywiste cele polityki USA. „Dnia 20 lipca — pisze Hull — Bullitt telegrafował z Paryża do prezydenta o rozpowszechnianych szeroko w Londynie i Paryżu poglądach, że po utrzymaniu przez Kongres w mocy ustawy o neutralności wzmogło się jeszcze bardziej prawdopodobieństwo, że Hitler rozpocznie wojnę w sierpniu". [95])

Powyższe wyznanie dyplomatów amerykańskich jest wymownym dowodem, że polityka kół rządzących USA, ich ustawa o tak zwanej neutralności sprzyjała rozpętaniu wojny w Europie i zachęcała faszystów do agresji. Właśnie w celu poparcia agresywnych żądań Niemiec faszystowskich wyjechali do Europy w lecie 1939 roku zażarty wróg Związku Radzieckiego Lindbergh, członek Kongresu USA Hamilton Fish i inni przywódcy reakcji amerykańskiej. Fish pozostawał w ścisłym kontakcie z faszystami amerykańskimi. Początkowo konferował on z Bonnetem i Halifaxem. Następnie poleciał specjalnie przysłanym mu przez Hitlera samolotem do Salzburga, gdzie przeprowadził rozmowę z Hitlerem i Ribbentropem, których zapewniał, że w razie agresji niemieckiej na Polskę „Ameryka zachowa neutralność".[96])

Po spotkaniu z przywódcami Niemiec faszystowskich i anglo-francuskimi monachijczykami Hamilton Fish oświadczył otwarcie na konferencji prasowej dnia 15 sierpnia 1939 roku, że głównym jego zadaniem jest „zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii dla znalezienia wyjścia z sytuacji".[97]) Takim wyjściem było dla przedstawiciela Wall Street, jak również dla monachijczyków angielskich i francuskich, sprzedanie Polski hitlerowcom w zamian za zobowiązanie rozpoczęcia agresywnej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu.

W przededniu drugiej wojny światowej ujawniła się szczególnie wyraźnie rola burżuazyjno-obszarniczej Polski jako igraszki w rękach państw imperialistycznych. Losy Polski rozstrzygane były w Berlinie, Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Przedstawiciele dyplomatyczni Anglii, Francji i USA byli faktycznymi gospodarzami w Warszawie i dyktowali swoją wolę polskiej klice rządzącej, która zaprzedawała swój kraj, wypełniając służalczo ich polecenia.

---

[95]) C. Hull, tamże, str. 653.
[96]) „New York Times" z dnia 16 sierpnia 1939 r.
[97]) Tamże.

Aktywność dyplomatów angielskich, francuskich i amerykańskich w Polsce wzmogła się szczególnie po zerwaniu rokowań anglo-francusko-radzieckich. Dnia 24 sierpnia 1939 roku Bonnet w specjalnej nocie zażądał od rządu polskiego, aby powstrzymał się on od użycia sił zbrojnych w razie zajęcia Gdańska przez hitlerowców. „Rząd francuski zaleca stanowczo rządowi polskiemu, by wyrzekł się wszelkiego oporu zbrojnego i reagował tylko przy pomocy środków dyplomatycznych".[98])

Przedstawiciele Anglii, Francji i USA w Warszawie — Noel, Kennard i Biddle wywierali silny nacisk na ministrów polskich.

Jednocześnie, chcąc oszukać narody i wpłynąć na hitlerowców, rząd angielski chwycił się nowego manewru dyplomatycznego: dnia 26 sierpnia podpisał „układ polsko-angielski o pomocy wzajemnej".[99]) W dokumencie tym, tak jak i w poprzednich deklaracjach rządu angielskiego, nie było mowy o konkretnej pomocy, jaką Anglia zobowiązana była udzielić Polsce.

Dopiero z chwilą, gdy zmobilizowana armia hitlerowska zajęła stanowisko wzdłuż granic Polski, a Gdańsk został faktycznie zaanektowany przez Niemcy hitlerowskie, rząd polski, na dwie doby przed wybuchem wojny, postanowił ogłosić powszechną mobilizację. Dnia 29 sierpnia 1939 roku polski wiceminister spraw zagranicznych, hrabia Szembek, wezwał do siebie ambasadorów Anglii i Francji i oświadczył im, że prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozkaz powszechnej mobilizacji.

Ze szczególną wyrazistością ujawniła się tutaj niesamodzielność rządu polskiego i jego żałosna rola posłusznego narzędzia w rękach państw imperialistycznych. W odpowiedzi na oświadczenie rządu polskiego ambasadorowie Anglii i Francji, powołując się na toczące się rozmowy niemiecko-angielskie, żądali wstrzymania ogłoszenia ustawy mobilizacyjnej. [100]) Z analogicznym oświadczeniem zwrócili się ambasadorowie do Becka. Marszałek Rydz-Śmigły, prezydent Mościcki i Beck przyjęli żądanie przedstawicieli Anglii i Francji. Mobilizację odłożono do dnia 31 sierpnia. W Warszawie zerwano rozklejone już obwieszczenia mobilizacyjne.

Wstrzymanie mobilizacji powszechnej miało dla Polski ciężkie następstwa. I bez tego już Polska zwlekała niewybaczalnie z mobilizacją. Teraz to opóźnienie powiększało się jeszcze bardziej. W rezultacie napaść hitlerowska spadła niespodziewanie na Polskę w kilka zaledwie godzin po mobilizacji. W związku z opóźnieniem mobilizacji poważna część polskich sił zbrojnych nie mogła w ogóle wziąć udziału w walkach z wojskami Niemiec faszystowskich.

W przededniu wojny doszło do tego, że rząd Niemiec faszystowskich przedstawiał swoje propozycje Polsce poprzez Londyn i przy pomocy rządu angielskiego domagał się od Polski zaspokojenia swych żądań. W nocy z 30 na 31 sierpnia ambasador angielski w Berlinie Henderson złożył wizytę Ribbentropowi i oświadczył mu, że rząd angielski „gotów jest wywrzeć wpływ na Warszawę".[101]) Ribbentrop przedstawił wówczas ambasadorowi angielskiemu tekst ultimatum do Polski, o którym rząd polski dowiedział się dopiero następnego dnia z audycji radia niemieckiego. [102])

---

[98]) „Gelbbuch", d. Nr 222.
[99]) „Blaubuch" d. Nr 19.
[100]) „Polnisches Weissbuch" d. Nr 98.
[101]) „Deutsches Weissbuch" Nr 2, d. 466.
[102]) Tamże.

Dnia 22 sierpnia 1939 roku na konferencji wyższych oficerów armii niemieckiej w Obersalzburgu, gdzie wydano ostatnie zarządzenia w sprawie wojny z Polską, przywódca kliki faszystowskiej, Hitler, oświadczył, iż decyzja rozpoczęcia wojny z Polską właśnie jesienią 1939 roku tłumaczy się również tym, że „Anglia i Francja zaciągnęły wprawdzie zobowiązania, ale ani jedno z tych państw nie chce ich wykonać. Widzieliśmy w Monachium to nędzne robactwo — Chamberlaina i Daladiera. Ci na pewno nie zdecydują się na atak, a co najwyżej poprzestaną na blokadzie".[103])

Hitlerowcy wyciągali stąd wniosek, że nie narażając na niebezpieczeństwo swego zaplecza na Zachodzie, będą mogli rzucić swoje siły zbrojne na Polskę.

Po sprowokowaniu napaści faszystowskich Niemiec na Polskę, koła rządzące Anglii, Francji i USA, rzuciwszy naród polski na pastwę losu, w dalszym ciągu usiłowały w toku wojny dogadać się z hitlerowcami. Dużą aktywność w przygotowaniu takiego porozumienia przejawiał rząd amerykański. Już dnia 25 sierpnia 1939 roku sekretarz stanu USA Hull przesłał ambasadorowi amerykańskiemu w Rzymie Philippsowi telegram, w którym zaproponował pośrednictwo między Hitlerem a Mościckim[104]), aby w ten sposób doprowadzić, pod pozorem pokojowego uregulowania sporu, do kapitulacji Polski. Hitler nie zgodził się na propozycję imperialistów amerykańskich i przygotowywał się do wojny. Wkrótce ten pomysł rządu amerykańskiego podchwyciły rządy Francji i Anglii i starały się go urzeczywistnić.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku ambasador francuski w Rzymie François Poncet z polecenia swego rządu prowadził rozmowy z włoskim rządem faszystowskim na temat takiego porozumienia. Dnia 31 sierpnia Ciano zawiadomił Anglię i Francję przez ambasadora francuskiego w Rzymie, że rząd włoski zgadza się pośredniczyć w tych rozmowach. Mussolini zaproponował zwołanie na dzień 5 września konferencji przedstawicieli Włoch, Niemiec, Anglii i Francji.

Dnia 2 września 1939 r. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Halifax, występując w parlamencie angielskim, mówił o wysiłkach podejmowanych przez rząd angielski w celu zwołania konferencji pięciu państw (z udziałem Polski). Jednakże monachijczycy stanowczo nie chcieli zaprosić Związku Radzieckiego do udziału w tych rozmowach, demaskując przez to raz jeszcze antyradziecki charakter nowej przygotowywanej wówczas zmowy imperialistycznej.

Po uzyskaniu zgody Francji na zwołanie takiej konferencji ambasador włoski w Berlinie Attolico przedłożył dnia 2 września Hitlerowi pismo Mussoliniego, zawierające propozycje pośrednictwa. Proponował on zwołanie konferencji przedstawicieli Niemiec, Włoch, Francji, Anglii i Polski w oparciu o następujące zasady: 1) ogłoszenie zawieszenia broni z pozostawieniem armii niemieckiej tam, gdzie się znajduje; 2) zwołanie konferencji w ciągu dwóch do trzech dni; 3) uregulowanie sporu polsko-niemieckiego w duchu korzystnym dla Niemiec.[105])

Dalej pismo to głosiło, że Gdańsk jest już przyłączony do Niemiec i że zajęły one już takie punkty, które gwarantują zaspokojenie większości żądań niemieckich.

---

[103]) Cyt. wg: „Agresja na Polskę w świetle dokumentów", t. II, str. 136—137, 142

[104]) Patrz: C. Hull, dzieło cyt., str. 662.

[105]) Patrz: „Materiały Njurnbergskogo processa nad gławnymi wojennymi prestupnikami". „Izwiestia" z dnia 8 grudnia 1945 r.

Jednakże i ta propozycja monachijczyków nie została przyjęta przez Hitlera. Dnia 3 września Hitler odpowiedział Mussoliniemu, że nie ma zamiaru wstrzymywać działań wojennych, ponieważ przy pomocy środków wojennych spodziewa się osiągnąć dużo więcej niż drogą rokowań.

W tym czasie przedstawiciele Polski w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie błagali o pomoc. Jednakże rządy Anglii, Francji i USA kontynuowały dotychczasową politykę zdrady wobec narodu polskiego. Formalnie Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom dnia 3 września, ale praktycznie w niczym Polsce nie pomogły.

Dnia 3 września 1939 r. rząd polski wysłał do Londynu specjalną misję wojskową pod kierownictwem generała Norwid-Neugebauera, aby wymóc od rządu angielskiego wypełnienie zaciągniętych zobowiązań w sprawie pomocy dla Polski. Między 9 a 15 września przedstawiciele Polski odbyli szereg spotkań z generałem Ironsidem i z innymi przedstawicielami brytyjskich sił zbrojnych. Prosili oni Anglików o jak najszybsze udzielenie Polsce pomocy wojskowej. Okazało się jednak, że angielski sztab generalny — podobnie jak i francuski — nie posiadał żadnego planu współpracy z armią polską i nie kwapił się wcale wypełnić zobowiązania Anglii do przyjścia z pomocą Polsce. Dnia 15 września generał Ironside oświadczył przedstawicielowi Polski, że Anglia jest w stanie dostarczać Polsce pewnej ilości sprzętu i broni dopiero za 6 miesięcy. [106])

Tymczasem w ciągu kilku zaledwie miesięcy rządy Anglii, Francji i USA dostarczyły faszystom fińskim, którzy napadli na Związek Radziecki, setek samolotów, broni i innego sprzętu oraz skoncentrowały na Bliskim Wschodzie poważne siły zbrojne dla napaści na ZSRR.

Rządy Anglii, Francji i USA nie miały materiałów wojennych i armii dla dopomożenia Polsce — ofierze agresji niemiecko-faszystowskiej. Znalazły natomiast broń i armie, aby dopomóc agresorowi, który napadł na Związek Radziecki.

Było to kontynuacją dotychczasowej polityki imperialistów — polityki zachęcania agresorów do napaści na Związek Radziecki.

W ten sposób analiza wydarzeń, które doprowadziły do agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce i do krachu burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego, wykazuje, że odpowiedzialność za tę wojnę ponoszą na równi z hitlerowcami koła rządzące Polski, Anglii, Francji i USA.

„Poprzedni władcy Polski — mówił Józef Stalin — nie chcieli sojuszniczych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Woleli prowadzić politykę gry między Niemcami a Związkiem Radzieckim. I naturalnie doigrali się... Polska została okupowana, jej niepodległość zniesiona, a cała ta zgubna polityka umożliwiła wojskom niemieckim dotarcie aż do bram Moskwy". [107])

Agresja hitlerowska przeciwko Polsce była przygotowana przez imperialistów Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii i Francji, którzy uzbroili agresorów, udaremnili wysiłki Związku Radzieckiego zmierzające do zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa i zachęcając faszystów niemieckich do napaści na Związek Radziecki pomogli im w rozpętaniu drugiej wojny światowej.

(„Woprosy Istorii" Nr 11, 1951 r.)

---

106) Patrz: Sz. Dobrowolski — Z archiwum von Moltkego, „Przegląd Międzynarodowy" Nr 22—23, str. 34, Warszawa 1948 r.

107) J. Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego, str. 176, wyd. „Prasa Wojskowa", 1948 r.

Bogusław Leśnodorski

Tradycje wielkiego dorobku narodowego

Wystawa „Wiek Oświecenia w Polsce" w Muzeum Narodowym w Warszawie

Otwarta w dniu 21 grudnia 1951 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie wystawa pod nazwą „Wiek Oświecenia w Polsce" została opracowana i przygotowana przez zespół kilkudziesięciu pracowników naukowych, konserwatorskich i technicznych ze znacznym nakładem trudu i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Oto chodziło tu o szczególnie ważny okres w dziejach Polski, do którego tradycji postępowych nawiązuje się dziś na wielu odcinkach naszego życia. W czasie przekształcania się naszego narodu w socjalistyczny uwydatnienie tych tradycji i wydobycie ich sedna jest nakazem nauki historycznej. „Czcimy tradycje tego okresu — mówił przed dwoma laty w fabryce im. K. Świerczewskiego tow. Bierut w dniu 2 maja — ponieważ odzwierciedla on historyczną walkę dwóch nurtów, walkę ludzi postępowych i światłych z uprzywilejowaną warstwą magnatów, z wstecznictwem, które — jak to czyni i dziś — przeciwstawiało się zaciekle jakimkolwiek dążeniom do ulżenia doli mas ludowych..." Jesteśmy ich spadkobiercami, ale — „w walce o całkowitą przebudowę ustroju społecznego przez usunięcie wszelkich form wyzysku i upośledzenia człowieka". Słowa te zamykają Wystawę, dla jej organizatorów stanowiły punkt wyjścia.

Ogólne założenie Wystawy stanowiło ukazanie w drugiej połowie XVIII wieku „historycznej walki dwóch nurtów" postępu i wstecznictwa, „walki i postępowych dążeń" szeroko pojętego obozu reformy, następnie walki o niepodległość i rewolucyjną przebudowę ustroju w chwili pierwszego polskiego powstania narodowego, a zatem — najgłębiej rzecz ujmując — procesów kształtowania się w Polsce w drugiej połowie tego stulecia burżuazyjnego narodu.

Zamierzenia te spróbowano urzeczywistnić przez łączne ujęcie w 26 salach Muzeum szeregu istotnych przeobrażeń zarówno w bazie jak w nadbudowie, w ścisłym ze sobą ich powiązaniu i wzajemnym oddziaływaniu. Wystawa przemawia przy tym do widza wielką ilością około 4 tys.

oryginalnych eksponatów — i to stanowi jej szczególną cechę — pochodzących z epoki, więc książek i innych druków, rękopisów, obrazów i rysunków, wyrobów ówczesnego przemysłu. Z wielu instytucji współpracujących z Komisariatem Wystawy i dostarczających swych zbiorów wymienić trzeba zwłaszcza Zbiór Graficzny Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, skąd uzyskano szczególnie wiele cennych eksponatów. Duży był też wysiłek organizacyjny samej Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, która zgromadziła przeważającą część wystawionych książek. Poważny wkład pracy wniósł zespół pracowników Muzeum Narodowego z różnych jego działów.

Czy znaczy to, że Wystawa w rozumieniu ich organizatorów odpowiedziała w s z y s t k i m ideowym i metodycznym wymaganiom syntetycznego ujęcia dziejów Polski w drugiej połowie XVIII wieku? Oczywiście — nie. Nie uniknięto błędów i nieporozumień. Głębsze i pełniejsze ujęcie na Wystawie niektórych zagadnień (jak w zakresie manufaktur, jak w dziale architektury i sztuki, jak w przeprowadzonym tu ujęciu lewego skrzydła Powstania 1794 roku) odpowiada na ogół stanowi naszej wiedzy o okresie Oświecenia w Polsce, która w pewnych dziedzinach wykazuje dziś bardziej zaawansowane wyniki, w niektórych jeszcze wyraźne braki. Z pewnością wiele syntetycznych ujęć, które daje Wystawa, należy uznać tylko za wstępne i prowizoryczne do czasu dalszych ustaleń źródłowych i dyskusji.

Rozkład feudalizmu i początki układu kapitalistycznego

W otwierającej Wystawę rotundzie, którą zakreślają oryginalne kolumny z Zamku Królewskiego w Warszawie, pochodzące z okresu jego przebudowy w drugiej połowie XVIII wieku, i którą wieńczy napis na kole u góry „Amor Patriae vincit omnia" (Miłość Ojczyzny zwycięża wszystko), stanowiący jedno z haseł Kuźnicy Kołłątajowskiej, stajemy wobec jednej z idei Hugona Kołłątaja, przyjętej tu za myśl przewodnią Wystawy. „Jeżeli nie zaczniemy praw rządu polskiego od praw człowieka, jeżeli nie powiemy, że ziemia polska jest ziemią ludu wolnego... złudziemy tylko nas samych, wydamy się na pośmiewisko wolnych narodów, kraj nasz będzie zawsze wygodną knieją, w której na przemiany raz możnowładztwo wewnętrzne, drugi raz przemoc zagraniczna póty nas szarpać będzie, póki do szczętu nie wyginie imię Polski... Nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem" (Z odezwy do deputacji powołanej do ułożenia konstytucji).

Pierwsza sala Wystawy ukazuje, w jaki to sposób ucisk i wyzysk chłopstwa i mieszczan, rządy oligarchii magnackiej, rozkład władzy państwowej i ciemnota szlachty prowadzi w połowie XVIII wieku wielonarodowościową Rzeczpospolitą do upadku. Szczególną wymowę mają tu zestawione z sobą kontrasty bogactwa, pychy i wszechwładzy magnatów (jak Karola Radziwiłła Panie Kochanku, jak Franciszka Salezego Potockiego czy późniejszego przywódcy Targowicy Szczęsnego Potockiego) oraz ucisku i nędzy chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Na kontrasty te wskazują właśnie niezmiernie dobitnie rysunki i obrazy (jak akwarele Vogla, przedstawiające widoki miast w stanie upadku, przysłowiowych „rozwalin", czy

Płońskiego „Chłopi pędzeni przez wojsko"). U bawiącego wówczas w Polsce i podejmującego coraz pełniej tematykę tego kraju J. P. Norblina, oraz u artystów Polaków Płońskiego, Wakulewicza, Orłowskiego, także u Smuglewicza zaznaczyło się realistyczne i ostre widzenie rzeczywistości. Powstałe z drobnych w wielu przypadkach rysunków fotokopie ukazują kapitalne w swej wymowie i wadze dokumenty historyczne, jak typy chłopów poddanych i mieszkańców miast i miasteczek, jak typy szlachty, dowodzące także od tej strony silnego rozwarstwienia wewnątrz stanu szlacheckiego, jak typy mnichów. W karykaturze rębaczy i warchołów sejmikowych Płoński jędrnie ich scharakteryzował okrzykiem włożonym w usta naszkicowanych przezeń postaci, przysłowiowym „Nie pozwalam". Potężną wymowę mają kontrasty pałaców i rozwalonych, nędznych chałup, jak „zajęć" pańskich i pracy poddanych, karet i zaprzęgów chłopskich itd. W zestawieniu z tymi dokumentami czasów już drugorzędną rolę spełnia tu rękopis — jeden i drugi inwentarz renty feudalnej. Bzdurne „książki" i kalendarze dosadnie świadczą już samymi swymi tytułami, pełnymi nonsensów, o upadku kultury i oświaty w czasach oligarchii magnackiej i reakcji katolickiej. Jednym z oryginalnych eksponatów jest w tej sali rozłożyste drzewo genealogiczne Radziwiłłów, które wywodzi ich ród od mitycznych książąt litewskich, jak i wskazuje troskliwą nad nimi opiekę świętych pańskich, skupionych u góry tego osobliwego druku. Pod koniec sali, na stelarzu obrazującym upadek i rozkład oświaty i państwa uderza najbardziej chyba mocne w tym wieku oskarżenie jezuitów jako sprawców rozwielmożnienia się rozkładowych form nadbudowy ideowej feudalizmu. „Jezuici, pisał Józef Wybicki, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, bałwochwalcami tylko dzikiego alwara (podręcznika gramatyki łacińskiej, przyp. B. L.) zostali.. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano. Być inaczej nie mogło. Rządu opieka nie rozciągała się do najważniejszych zamiarów wolnego ludu... Barbarzyńcy, chcieli mieć... z ludzi wolnych — bydlęta w jarzmie, z obywatelów przeznaczonych do służenia Ojczyźnie radą i orężem — nieczułe i ciemne stwory... Oni to rzucili nasienie zguby naszej publicznej, które nam wydało owoc hańby i niewoli..." (Życie moje).

Druga część sali obrazuje w świetle takich oryginalnych dokumentów, jak suplik chłopskie i mieszczańskie czy wyroki sądów, wzrost walki klasowej uciemiężonych mas i oporu przeciw uciskowi i wyzyskowi, który raz po raz wstrząsał podstawami szlacheckiego państwa. Nie zbrakło tu dwóch kopii słynnej tzw. supliki torczyńskiej z 1767 roku. W zwięzłym przeglądzie ukazano zarówno powstania chłopów ukraińskich i białoruskich jak i powstania chłopów polskich na Śląsku na terenie etnograficznie polskim. Fragmenty ówczesnych pism odmalowują grozę rewolucji agrarnej, która przenikała szlachtę. Godne podkreślenia jest wskazanie tu na wystąpienia chłopskie nie tylko fragmentaryczne, lecz o charakterze masowym i ogólnym, które na ziemiach centralnej Polski hardo głosiły: „niechaj tyrania i opresja wszelka z całej Polski jako nieprzyjaciółka powszechnego dobra będzie zakazana i wygnana...".

O rozwoju w niecałych sto lat później ruchu plebejsko-demokratycznego wśród ugrupowań polskich na emigracji i w kraju mówi tu zestawiona z opisem okrutnych aktów represji, wykonywanych przez osławionego regimentarza J. Stempkowskiego na Ukrainie, „dla uśmierzenia re-

wolucji", odezwa gromady Humań z 1836 roku. Przypomniano, że członkom tej gromady „godziło się przybrać nazwisko Humania, abyśmy z ludnością Ukrainy zawarli przymierze odrodzenia, sojusz przyszłości... abyśmy za prześladowanie ludu Ukrainy... tym samym nazwiskiem obmyli nienawiść, zmazali krwawe pamiątki".

Po przeglądzie reform magnackich w latyfundiach i wykazaniu ich ograniczenia do ram interesu magnackiego, intensyfikacji produkcji, jak i związku z naporem mas chłopskich, przechodzimy do sali górnictwa i hutnictwa. Wobec suchej na ogół wiedzy książkowej stanowi ona pewną nowość.

Na tle skromnych przemian w rolnictwie, a zwłaszcza słabego w nim i powolnego postępu technicznego, znacznie donioślejszy wyraz znalazło ożywienie w górnictwie i hutnictwie. Silnie wzrosło w drugiej połowie XVIII wieku zainteresowanie rodzimym, polskim surowcem, w szczególności żelazem, a co za tym idzie — metalurgią. Obok projektów i książek, obok aktów magnackich i państwowych, jak ustanowienia w roku 1782 Komisji Kruszcowej, obok także i tutaj zebranych rysunków (m. in. Norblina) dotyczących starych i nowych, ulegających zmianom i unowocześnieniu form produkcji, najważniejsze są w tym dziale starannie opracowane mapy (na podstawie tabeli ułożonej przez Staszica i uzupełniających materiałów źródłowych zebranych przez Instytut Architektury i Urbanistyki) kopalń (srebra, miedzi, ołowiu, cynku, żelaza, siarki, węgla kamiennego, oleju skalnego, wosku ziemnego) oraz hut i fabryk żelaznych na obszarze zagłębia staropolskiego (w rejonie Kielc i Radomia). Widać tu walkę produkcji krajowej z dominującym początkowo importem broni i narzędzi rolniczych oraz innych jeszcze wyrobów. Widać produkty krajowe z tego okresu, przeznaczone na szerszy zbyt, bo nie tylko na potrzeby dworu królewskiego, magnaterii i szlachty, lecz i takich odbiorców, jak chłopi, jak kowale, ślusarze, kołodzieje, fabrykanci powozów, także inni jeszcze rzemieślnicy.

Także w omawianym dziale uwagę przykuwają ciężkie warunki pracy, „gdy akumulacja pierwotna była w swych metodach wszystkim innym, lecz nie sielanką" (K. Marks), jak i projekty swego rodzaju ówczesnej „karty górnika" rozwinięte w książce samouka — badacza wielu dziedzin przyrodoznawstwa i techniki Krzysztofa Kluka. Domagał się on wtrącenia się państwa w te stosunki, co miało zapewnić zasadnicze polepszenie warunków pracy i bytu górnika.

Salę zamyka problem usilnych poszukiwań źródeł soli w Polsce centralnej, podjętych przez Radę Nieustającą, i rozwoju „fabryk soli" po przejściu Wieliczki w roku 1772 pod panowanie Austrii i na skutek nakładania przez rząd pruski wysokich ceł na sól wwożoną w granice Rzeczypospolitej po I rozbiorze.

Istotnym osiągnięciem Wystawy jest zobrazowanie z kolei na przykładzie założonej jeszcze w r. 1740 i rozwijającej się następnie manufaktury szklarskiej Radziwiłłów w Urzeczu wszystkich ważniejszych zagadnień dotyczących organizacji manufaktur magnackich (jako najczęstszych w tym czasie w Rzeczypospolitej). Widzimy tu połączenie wielu jeszcze elementów feudalnych i kapitalistycznych, warunki pracy pańszczyźnia-

nej i najemnej, sposoby produkcji i stosowane w niej narzędzia, zestawienie nakładów i zysków, zasięg terytorialny i społeczny rynku zbytu manufaktury (poza potrzebami dworu radziwiłłowskiego). Zagadnienie zilustrowano oryginalnymi dokumentami i eksponatami i co bardzo ważne — paroma mapami (jak zasięgu terytorialnego pańszczyzny chłopskiej, związanej z potrzebami manufaktury, który obejmuje około 300 punktów) i wykresami. Równie ważne jest zestawienie porównawcze odbiorców szkieł urzeckich (także z innych manufaktur radziwiłłowskich), które obejmuje obiekty przeznaczone na użytek króla i magnaterii, na użytek szlachty (już odmienne w fakturze i sposobie wykonania), a także mieszczaństwa (znów inne), chłopstwa i wreszcie przemysłu (jak szkła chemiczne i aptekarskie itp.). Opracowanie tej sali było możliwe dzięki badaniom źródłowym Zofii Kamieńskiej, przygotowującej monografię wspomnianej manufaktury.

W dalszych salach znajdujemy przegląd wytwórczości krajowej w zakresie przemysłu włókienniczego, ceramicznego, meblarstwa, złotnictwa. Po raz pierwszy w muzealnictwie polskim zebrano i uszeregowano tu liczne eksponaty w ten sposób, by obrazowały one i uwydatniały główne problemy. Stanowią je walka i stopniowe wypieranie importu, rozszerzanie się rynku wewnętrznego, walka manufaktur jako nowej formy produkcji z rzemiosłem cechowym, rozwój przemysłu nakładczego — manufaktury rozproszonej, powstawanie obok manufaktur magnackich — królewskich, szlacheckich i mieszczańskich. Ciekawy problem stanowi stopniowe wypieranie majstrów i fachowców pochodzenia obcego przez fachowców krajowych, jak i zapoczątkowanie produkcji warsztatów przemysłowych w kraju.

W dziedzinie tkactwa zwraca np. uwagę zastępowanie surowca zagranicznego (jak jedwabiu) przez krajowy (wełnę) w niektórych wyrobach, wykonywanych zresztą techniką stosowaną w tkaninach jedwabnych. Może największą ciekawość budzą autentyczne próbki sukna z manufaktur (zapewne rozproszonych) we Wschowej w Wielkopolsce oraz w Krakowie. Szereg aktów dotyczy wielkiego przedsięwzięcia — „kombinatu“ Tyzenhauza koło Grodna.

W dziale ceramiki charakterystyczny jest m. in. rozwój motywów zdobniczych, który wskazuje stopniowe występowanie wzorów krajowych, ludowych (kwiaty polskie itp.). Przy Ćmielowie zaznaczono, że u samego początku, pod koniec XVIII wieku była to manufaktura chłopska, stanowiąca pod kierunkiem założyciela Wojtosa rodzaj spółdzielni garncarskiej. Widzimy tu również w całości sali zwycięskie usuwanie naczyń srebrnych, cynowych oraz glinianych przez fajansowe (w Korcu produkowano rocznie około 400.000 sztuk wyrobów, z których część eksportowano za granicę, a pracowało około 1.000 robotników), później i porcelanowe (w tej dziedzinie początki produkcji polskiej sięgają lat dziewięćdziesiątych XVIII w.).

Ostatnia sala tej części Wystawy zapewnia rzut oka na niektóre zagadnienia dotyczące komunikacji (np. mapa traktów pocztowych i kanałów, obok widok pierwszego hotelu „Pod białym orłem“ w Warszawie), handlu (sprawa walki z niezmiernie rozrosłym importem i katastrofalnym dla kraju ujemnym bilansem handlowym, sprawa koncentracji kapitałów

i tworzenia spółek akcyjnych o mieszanym kapitale i zarządzie szlachecko-mieszczańskim), banków (prywatne w Warszawie oraz projekty utworzenia banku narodowego), wreszcie pieniądza (ponowne otwarcie mennicy i jej produkcja).

Cztery sale manufaktur, przemysłu krajowego i handlu otwiera tablica z dłuższym cytatem z „Anty-Dühringa" Engelsa, który wyjaśnia, na czym polegało dziejowe, społeczno-ekonomiczne i polityczne znaczenie pojawienia się i rozwoju manufaktury. Zamyka tę część Wystawy fragment z „Monitora" z roku 1765, który wskazuje, powiemy — dialektyczne powiązanie różnych dziedzin bazy i nadbudowy. Oto wnioski anonimowego autora: „Rola — handel i handel — rolę wspierać i wzajemnie sobie pomocą być powinny. Konsumcyja rolę ożywia, wsie krzewi. Konsumcyja handel utrzymuje, podnosi. Handlowi żywność, moc, obfitość — manufaktury tylko dać mogą. Manufaktury bez rzemiosł, bez wszelkiego rodzaju kunsztów nie obejdą się. Roli, handlom, manufakturom, rzemiosłom, kunsztom — wielość tylko ludu wystarczyć może. I te są, co pomyślność do państw, to jest dostatek i obfitość wszystkiego, przyciąga, złączone ogniwa...

Do wprowadzenia ludu, do zatrzymania go — bez wolności, bez słodzącej pracy i upewniającej zarobek własności, bez upewniającej własność łatwej sprawiedliwości, bez zasłaniającej od prześladowania, od zdzierstwa, od kłótni — tolerancji, nie przyjdziemy". Autor pragnął uwydatnić w myśl znanej teorii populacyjnej znaczenie liczby ludności. My zwracamy uwagę na powiązanie wielu wspomnianych tu zjawisk.

Z tą częścią Wystawy łączy się jeszcze tematycznie w sposób bezpośredni sala Warszawy. Jej główne problemy (uwypuklone tu m. in. na powiększeniach fotograficznych poszczególnych fragmentów wielkich płócien Canaletta i obrazów Vogla) mają swe oparcie przede wszystkim w stwierdzeniu, że Warszawa zaludniała się w tym czasie rosnąc gwałtownie do liczby z górą 115 tys. mieszkańców w roku 1792, że budowała się i rozszerzała. Przekształcała się we wczesno-kapitalistyczną stolicę, najżywszy ośrodek gospodarczy i kulturalny kraju. Zmiany zachodzące w Warszawie wpłynęły na odrodzenie się burżazji, na rozwój ruchu mieszczańskiego, na pogłębienie się kompromisu feudalno-mieszczańskiego, a pod koniec wieku także na dojrzewanie tutaj wystąpień drobnomieszczaństwa i ruchu plebejskiego.

Rozwój Warszawy wyraził się w przebudowie i rozbudowie dawnych gmachów publicznych i wznoszeniu nowych (przebudowa Zamku, Pałacu Rzeczypospolitej, dawniej Krasińskich, jako gmachu najwyższych organów rządu, budowa koszar wojskowych), w bujnym rozroście słynnych ze swych wyrobów warsztatów rzemieślniczych, w powstawaniu manufaktur królewskich i mieszczańskich, pierwszych banków i domów handlowych. Stolicą polskiego Oświecenia czyniły ją liczne szkoły, drukarnie, księgarnie czy teatry, żywe i płodne ośrodki myśli literackiej, artystycznej i politycznej.

Ileż obyczajowej, jak i literackiej i społeczno-politycznej treści mieści się w opinii Fr. S. Jezierskiego, iż „w wieku naszym w przeciągu dwóch lat (słowa pisane w r. 1790, przyp. B. L.) wiele przeszło pism przez druki, iż mówiąc przez niepodobieństwo, gdyby w Polszcze publiczna księgarnia

która (osobliwie w materiach politycznych) roiła się tak, jak się roją pszczoły, nigdy by więcej z niej nie wyleciało książek". Mowa tu właśnie o księgarniach warszawskich. Miasto rozprzestrzeniało się i zmieniał się jego krajobraz. Wraz z gwałtownym przyrostem zaludnienia zmieniała się struktura klasowa i zawodowa jego ludności, potężniała tu burżuazja kupiecko-przemysłowa i finansowa, żywiołowo napływały do Warszawy, widoczne na dziesiątkach wystawionych tu obrazów i rysunków elementy plebejskie ze wsi i miasteczek; liczba czeladzi, służby szlacheckiej i mieszczańskiej, stale zatrudnionych w większym przemyśle robotników, wreszcie „ludzi luźnych" łącznie sięgała tu 25% stałych mieszkańców miasta, wnosząc coraz to gorętszy ferment społeczny w jego mury.

Mocno kontrastowały tu ze sobą pałac i chałupa, bogactwo i nędza. Rozkwit wielkomiejski stolicy spowodował jednak likwidację panującej tu dotąd feudalnej anarchii administracyjnej, doprowadził do prawnego zjednoczenia miasta, a wskutek tego zapoczątkował jego uporządkowanie architektoniczne, zaznaczył się w rozwoju nowego odtąd organizmu miejskiego, w rozbudowie także instytucji użyteczności publicznej.

Patriotyzm i internacjonalizm

Na przejściu do drugiej części Wystawy na tle wielkiej biało-czerwonej draperii umieszczono tablicę z paroma — spośród łącznie 30 — parolami i hasłami wojskowymi Tadeusza Kościuszki na miesiąc czerwiec 1794 roku, które stanowiły wyraz społecznej i politycznej ideologii Naczelnika. Oryginał ich znajduje się w sali Powstania. Doszła tu do głosu walka narodowo-wyzwoleńcza ludu polskiego i dojrzewająca wówczas sytuacja rewolucyjna wśród chłopstwa i plebsu Warszawy mimo tłumiących ją i poskramiających tendencji prawicy obozu powstańczego, mimo licznych kompromisów rządu. Oto na parol „republikant" pada odpowiedź — hasło „żołnierz", „wolny" — „prawodawca", „poddaństwo" — „hańba"; usunięte z oficjalnych pieczęci i z aktów urzędowych Powstania hasło „równości" przebija się tutaj poprzez zapory stawiane przez konserwatywne ugrupowania Powstania jako odzew na parol żołnierski „Rzeczpospolita". Oczywiście już nie Rzeczpospolita szlachecka, lecz państwo ludu wolnego. „Niepodległości" odpowiada tu hasło „chluba". Kończą się te zawołania i odpowiedzi doniosłym odkryciem przez Kościuszkę nurtu rewolucyjnego, gdy na parol „lud" hasło brzmi „władza".

Z tymi pojęciami, o które toczyć się miała odtąd stale wzrastająca na sile, dalsza, zaogniająca się walka mas ludowych, walka narodowo-wyzwoleńcza, przechodzą zwiedzający do honorowej sali Wystawy. Stają tu wobec stwierdzenia, że lewicowy nurt polskiego Oświecenia i rozpoczęta wówczas walka o niepodległość Polski wprowadziły dążenia polskich bojowników o postęp i sprawiedliwość, o wolność człowieka i prawa narodów w krąg wielkich, społecznych i ideowych ruchów Europy, które rozpłomienić się miały w wieku XIX i XX. Rzecz zilustrowano szeregiem symboli.

W pośrodku sali zwiedzający odczytują wyłożony na osobnym pulpicie fragment z przemówienia tow. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym Partii o tym, że „nie ma sprzeczności między patriotyzmem i internacjo-

nalizmem. Przeciwnie, patriotyzm jest tylko wówczas szczery, prawdziwy i istotny, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco Ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki..."

W swoich zalążkach idee te zaznaczyły się w reformatorskim i patriotycznym, wreszcie lewym i radykalnym nurcie polskiego Oświecenia. Ubiegnijmy zatem przegląd dalszych sal i pozwólmy przemówić czołowym pisarzom wieku. To przecież Kołłątaj zwracał się do współziomków z podobnym wezwaniem, jak Aleksander Radiszczew w Rosji: „Filozofowie, wy, którzy prześladujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrządzonym zapału, czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi...? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości?... Czy biały czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w niczym od was się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi..." (Z cyt. już odezwy do deputacji).

To Staszic pisał równocześnie o prawach wszystkich narodów, większych i mniejszych, które to zasady stanowią „prawa człowieka powszechniej wzięte". „Gwałci prawa innych narodów ten naród, który więcej od innych sobie praw przywłaszcza... Sprzysiężcami na prawa narodów są wszystkie te familie pod jakimkolwiek imieniem (więc koterie rządów grabieżczych, przyp. B. L.), które czynią tajemne spiski na podzielenie między siebie narodów, które sprzedają, frymarczą, wojnami sobie wydzierają, a po wojnach przez ugody dzielą między siebie miliony takichże jak oni ludzi, ustępują sobie, zamieniają naród za naród". (Przestrogi dla Polski). Słowa Staszica mają i dziś swój nieprzemijający sens, sens braterskiej współpracy ludów w obronie przed grabieżą „sprzysiężców na prawa narodów".

Powiązanie patriotyzmu, którego rozwój wiązał się najściślej z kształtowaniem się narodu i prowadzącego do internacjonalizmu poczucia braterstwa ludów w walce z despotyzmem dobitnie zaznaczyło się w okresie przygotowywania a następnie w toku Powstania 1794 roku, co znalazło swój wyraz na Wystawie w publicystyce z tego czasu, w wierszach ulotnych, w odezwach do wojsk rosyjskich i pruskich, podkreślających odróżnienie feudałów-oficerów od żołnierzy-plebejuszów, do których wyciąga się rękę z braterskim uściskiem. Jeden z anonimowych wierszy z przedednia Powstania, namiętnie występując przeciw „tyranom", od których ucisku „od wieku jęczał świat wielki, od wieków jarzma dźwigały narody", z całą mocą potępiał zaborcze i napastnicze „wojny — te krwawe niewinnej krwi świadki". „Ani za wolność, ani dla ojczyzny, dla waszych chimer (sc. — tyrani), ogniem i żelazem — gubił człek człeka i sam ginął razem".

W dwusetną rocznicę I tomu Wielkiej Encyklopedii

U wstępu do sal obrazujących rozwój nowych kierunków ideowych w Polsce stają zwiedzający wobec kilkudziesięciu okazałych i dostojnych tomów wielkiej Encyklopedii Francuskiej. Przypomniano ją tutaj i jej znaczenie z zasadniczych względów.

Umieszczenie Encyklopedii na wystawie „Wieku Oświecenia w Polsce“, rozwarcie jej dwóch foliałów na artykule poświęconym pojęciu „ludu“ i na sztychach przedstawiających pracę tych, których artykuł ten wymienia jako najważniejsze części narodu, więc chłopów i robotników, ma swoją głębszą wymowę.

Podkreśla to łączność europejskiego Oświecenia, choć i znaczne odrębności, które zachodziły w poszczególnych krajach. W przodującej myśli polskiej tego czasu wystąpiły elementy materializmu i humanizmu, pokrewne tym, które w toku potężnej walki o przemianę świata tak mocno zaznaczyły się u czołowych myślicieli Europy, u redaktora Wielkiej Encyklopedii Denis Diderota i plejady jego współpracowników, czy u wybitnego demokratycznego pisarza rosyjskiego Aleksandra Radiszczewa. Encyklopedia stanowiła manifestację i wykwit postępowej, burżuazyjnej myśli w połowie XVIII w.

W dwusetną rocznicę ukazania się I tomu Encyklopedii masy ludowe Polski i nasza nauka historyczna, doceniając znaczenie i rolę wszystkiego tego, co oznaczało postęp w dziejach naszego narodu i innych ludów świata, doceniając to, co pobudzało rozwój myśli wolnej i kultury, nawiązują do tych istotnych i postępowych tradycji, które są jednym z czynników wiążących narody Europy we wspólnej walce o nowe oblicze świata.

W świetle materializmu dialektycznego i historycznego możemy dziś doskonale ocenić „światła“ XVIII stulecia i osądzić sprzeczności i ograniczenia myśli encyklopedystów, jak i całej zbliżonej do nich filozofii XVIII wieku. Dzięki założeniom tym możemy w szczególności ustalić charakter mechanistyczny, zalążkowy ówczesnego materializmu, stanowiący jednak reprezentację najbardziej postępowych i odkrywczych wobec przyrody i stosunków społecznych dążeń tego czasu.

Zdajemy sobie sprawę, że dopiero marksizm zapewnił właściwą, rozwijającą się wciąż wiedzę o przyrodzie i stosunkach społecznych, o losach człowieka. Musiał w tym celu odkryć i obnażyć w pełni wszystko to, co hamowało jeszcze teorię burżuazyjną encyklopedystów czy tym bardziej reformatorów szlacheckich w rozwinięciu tej nauki, mianowicie wyzysk człowieka przez człowieka i jego źródła. Dopiero on określił warunki pełnego, nieskrępowanego rozwoju człowieka: obalenie kapitalizmu, który Encyklopedia ze zrozumiałych względów — mimo zastrzeżeń przeciw wyzyskowi człowieka — wyraźnie afirmowała. Ukazał jedyną siłę społeczną zdolną wykonać to zadanie: proletariat. I drogę prowadzącą do tego celu: zdobycie władzy dzięki rewolucji.

W wielkiej Encyklopedii, podobnie jak w zbliżonych do niej kierunkach i dziełach w innych krajach, zaznaczyły się także niemałe sprzeczności innego rzędu. Ich rozpatrzenie ma znaczenie także dla wielu spraw polskich. Niektóre z tych sprzeczności były powiązane, jak wiadomo, po prostu z ograniczeniami i kagańcami cenzury, z postępowaniem księgarzy — wydawców, inne wiązały się ze starciem w warunkach budzących się dopiero, dojrzewających nowych sił społecznych, różnych pisarzy i autorów o odmiennych założeniach i koncepcjach. Wskazać tu można przykładowo tak oczywiście odmienne poglądy, jakie w swych artykułach na tematy ekonomiczne musieli rozwinąć ludzie tak różni, jak Quesnay i Jan Jakub Rousseau. Wskazać trzeba słynne artykuły podważające fideistyczne i dogmatyczne założenia nadbudowy ideologicznej feu-

dalizmu (np. wywody Diderota o objawieniu, ukryte dla niepoznaki w artykule o... gramatyce), a równocześnie zamieszczony w Encyklopedii artykuł potępiający ateizm ze względu m. in. na spełnianie przez religię funkcji „jedynej dostatecznej gwarancji władzy panującego". Charakterystyczne dla wieku było zresztą i tutaj zastrzeżenie, że chodzi o „ateizm wyznawany publicznie". Najłatwiej jest wskazać burzącą rolę całego dzieła — a równocześnie widoczne w nim, trwożliwe obawy burżuazji przed wszystkimi społecznymi i politycznymi konsekwencjami przemian ustrojowych. Ideał polityczny Encyklopedii wahał się jeszcze pomiędzy umiarkowaną i parlamentarną monarchią a nawet oświeconym absolutyzmem. Aspiracjom filozofów odpowiadało współżycie i kompromis klas posiadających, kapitalistycznej burżuazji i arystokracji ziemiańskiej, przybierającej niektóre cechy burżuazyjne, pod egidą kontrolowanej przez nie monarchii, do pewnego stopnia na wzór Anglii. Widac to powiedzmy w artykułach o zaludnieniu kraju czy podatkach, o roli cechów krępujących rozwój produkcji, gdy równocześnie w sprawie ciężarów chłopskich autorzy Encyklopedii wypowiadali się albo w półsłówkach albo marginesowo.

Ale nie to są decydujące aspekty zagadnienia.

Mimo tych lub innych sprzeczności, mimo ograniczeń i załamań było zasługą encyklopedystów i zbliżonych do nich myślicieli innych narodów, w tej liczbie — z dodatkowymi ograniczeniami i obciążeniami — o czym jeszcze za chwilę — myślicieli, uczonych i pisarzy polskich, że w powiązaniu i na gruncie dojrzewających nowych sił i stosunków produkcyjnych szerzyli założenia naukowego poglądu na świat, że zawarli w swych dziełach wielki ładunek myśli postępowej.

Przeważali wśród nich materialiści w sposobie objaśniania świata ruchem materii i niczym innym. Zaznaczył się ich materializm w teorii poznania, nad wyraz silnie w proklamowaniu integralnego znaczenia nauki. Był równocześnie do głębi przeniknięty zasadami humanizmu; chodziło przecież o zapewnienie postępu — i mimo ograniczeń klasowych — o polepszenie warunków bytu i rozwoju człowieka w społeczeństwie, wyzwalanego z okowów feudalizmu.

Pierwszego miernika postępowych poczynań tej nauki i filozofii dostarczają dążenia do poznania i opanowania przyrody. Jedności świata odpowiadało pojęcie jedności nauki i ścisłego związku teorii i praktyki, który encyklopedyści podkreślali bardzo silnie (np. w artykule o wynalazczości), głosząc pochwałę postępu produkcji przemysłowej dzięki m. in. podziałowi pracy, występując przeciw jego dotychczasowym skrępowaniom. Dzięki licznym artykułom i dzięki wspaniałym rysunkom zebranym w szeregu osobnych tomów, które także spełniały doniosłą tu rolę odkrywczą, rozwijano zasadę daleko idącej współpracy „rzemieślnika" i „filozofa", robotnika i uczonego. W świecie burżuazji zrozumiałe były zresztą dwa ograniczenia. Jedno, jak to zaznacza M. Prenant, że do współdziałania wytwórcy i uczonego dołączał się tu „człowiek bogaty — dzięki wartości surowca, swych nakładów i czasu", więc kapitalista, który niedługo potem miał wykazać, jak w poszukiwaniu tylko zysku działa ostatecznie na niekorzyść zarówno interesu narodowego i egzystencji zatrudnionych przezeń najemników, jak również na szkodę samego postępu nauki i techniki. I drugie ograniczenie; mimo podkreślenia znaczenia

wspomnianej tu współpracy filozofowie ci nie dochodzili oczywiście jeszcze w żadnym razie do tego, by człowieka pracy bezpośrednio dopuszczać do samej nauki. Pracownik manufaktury nie mógł jeszcze dojść do tego, by sam mógł rozwinąć swe uzdolnienia badawcze, by sam stał się badaczem.

Drugim aspektem postępu głoszonego przez encyklopedystów był wielki wysiłek włożony przez nich i przez podobnych im filozofów i działaczy zarazem, w przetwarzanie instytucji społecznych w epoce absolutyzmu, w erze fanatyzmu i nietolerancji. „Naszą dewizą jest, pisał Diderot do Woltera: bez pardonu zabobonnikom, fanatykom, nieukom, szaleńcom, podlecom i tyranom. Mam nadzieję, że odnajdzie ją pan w niejednym miejscu naszego dzieła. Czyż na darmo nazywamy się filozofami? ...Nie dość jest więcej wiedzieć, trzeba pokazać, że jesteśmy lepsi i że filozofia robi więcej ludzi zacnych niż łaska skuteczna albo uczynkowa..." Szukano też w tym dziele powszechnie, jak przyznawał Diderot, a nawet z dumą to podkreślał, nie tyle historii, geografii czy matematyki — dla nich samych, i nie sztuki, „szukano tam i szukać się będzie filozofii odważnej i zuchwałej...".

Rozwiązania encyklopedystów bywały utopijne, nierzadko stanowiły ucieczkę od rzeczywistości do krainy umowy społecznej, idealnego państwa, które miało zagwarantować wolność i równość w korzystaniu z „praw" obywatelskich. Przez tę jednakże rewolucyjną krytykę obyczajów i ustroju, która ściągała na autorów „lettres de cachet" zawieszanie wydawnictwa, potępienie papieskie, uczynili oni ze swego dzieła — mimo jego rys i zniekształceń, wyprowadzając je skutecznie z samego tylko bilansu umiejętności ludzkich w połowie XVIII wieku — broń i narzędzie przygotowania rewolucji burżuazyjnej 1789 roku.

Ale niektóre artykuły Diderota, Rousseau i innych wybiegały nawet poza granice epoki i klasy w kreśleniu niektórych sprzeczności cechujących samo społeczeństwo podzielone na klasy antagonistyczne. Prawda, że u Diderota widać jeszcze niedocenianie czy obawę przed ludem. Ale i on ostrym swym piórem ukazywał sprzeczności rodzącego się kapitalizmu, jak w artykule o „najemniku dziennym", któremu rząd winien jest opiekę i zabezpieczenie przed nędzą. To on też w artykule o „ubogim" pisał, że „jednym z najgorszych następstw złych rządów jest podział społeczeństwa na dwie klasy, z których jedna opływa w dostatki, a druga żyje w nędzy". A jeśli z programowo głoszonym, naczelnym hasłem industrializacji i rozwoju ekonomicznego łączyło się stwierdzenie, iż żebrakowi nie wystarczy powiedzieć „idź pracować", trzeba mu powiedzieć „chodź pracować", wstrząsające były wywody tego pisarza o płacy robotniczej. Wykazał tu, że utrzymuje się ona zaledwie tylko na poziomie wartości środków utrzymania robotnika, niezbędnych w danym kraju i okresie. Słusznie we wstępie do przygotowanego do druku w „Bibliotece Narodowej" wyboru najcelniejszych artykułów Encyklopedii Jan Kott podkreślił, iż sformułowanie to w swej zalążkowej postaci oznaczało prekursorskie ujęcie marksowskiego prawa o pracy robotniczej.

W podobnym sensie pisał Rousseau w słynnym artykule o ekonomii politycznej: „Czyż wszystkie korzyści płynące ze społeczeństwa nie stają się udziałem możnych i bogaczy? Czy wszystkie korzystne zajęcia nie są uprawiane przez nich samych? Czy dla nich nie są zastrzeżone wszystkie

uprawnienia i przywileje? Czy jeśli człowiek poważany okrada swych wierzycieli, nie jest pewnym bezkarności? Czy ciosy kija, które rozdziela, gwałty, które popełnia, nawet zbrodnie, których jest winowajcą, czy to wszystko nie są sprawy, które się zaciera, by po sześciu miesiącach nie było już więcej o nich mowy? Gdy zaś sam zostanie okradziony, cała policja natychmiast jest w ruchu, biada zaś niewinnym, na których rzuci on podejrzenie... Jakże inny jest obraz ubogiego... Poza swym brzemieniem, dźwiga on brzemię swego bardziej zamożnego sąsiada, od którego tamten umie się uwolnić...".

Oczywiste jest, że Encyklopedia zawierała postulaty burżuazji jako klasy wstępującej, domagającej się uprawnień społecznych i politycznych, gwarancji dla jej interesu ekonomicznego. Dlatego egzaltowała instytucję i prawo własności (właśnie w artykule o „człowieku"). Dlatego d'Alembert pisał o równości, że „obywatele są równi, jednakże nie podług metafizycznej równości, która odnosi się do ich majątków, zaszczytów i warunków bytu, lecz podług równości moralnej, która polega na tym, że jednakowo są oni popierani i równie traktowani przez ustawy". Na tle jednak zaostrzających się zasadniczych przeciwieństw między klasami dotąd wyzyskującymi i wyzyskiwanymi burżuazja reprezentowała w tym momencie i do pewnego stopnia nie tylko siebie, ale całą „cierpiącą ludzkość". A kryło to możliwości i ewentualności — rewolucji. Diderot pisał zatem w artykule o „władzy politycznej":

„Żaden człowiek nie otrzymał od natury prawa władania innymi. Władza, którą zdobywa się na skutek przemocy, nie jest niczym innym jak uzurpacją i nie trwa dłużej jak długo siła tego, który rozkazuje, przeważa nad siłą tych, którzy słuchają; jeśli zatem ci ostatni stają się swoją koleją silniejsi i jeśli zrzucają jarzmo, czynią to z takim samym prawem i sprawiedliwością, jak ten, który władał nad nimi dotąd...".

I wreszcie, materializm encyklopedystów prowadził do przemiany człowieka. Wpływał na rozwój dwóch pełnych optymizmu koncepcji; pierwsza z nich oznaczała utwierdzenie doświadczenia w wychowaniu, wszechmoc wychowania urabiającego nowego człowieka, uznanie wpływu warunków zewnętrznych na kształtowanie się postawy ludzkiej. Druga z tych koncepcji oznaczała równie optymistyczne i porywające założenie wrodzonej dobroci człowieka, jego uzdolnień, które można rozwijać u wszystkich, jego równych tym samym praw do czerpania pożytków ze społeczeństwa. Decydowało to o nowej, świeckiej i ziemskiej moralności, ostro przeciwstawionej ideologii feudalnej, odwodzącej dotąd masy uciskane od rzeczywistości, głoszącej w imię interesu klas panujących, że szczęście ziemskie jest niskie i grzeszne.

Hasła wolności, sprawiedliwości i szczęścia dla wszystkich zostały niedługo potem nadużyte przez burżuazję dla umocnienia i obrony kapitalistycznego systemu ucisku i wyzysku. Rewolucja burżuazyjna wyzwalając lud z więzów feudalizmu i absolutyzmu, nałożyła nań nowe więzy kapitalizmu i burżuazyjnej demokracji. A przecież w wieku XVIII „światła" ówczesnej filozofii i nauki, idee encyklopedystów wnosiły doniosły i ożywczy ferment ideologiczny. Dlatego też dzieło encyklopedystów, o którym nie zapomina cały światowy obóz postępu, stanowi dziś dziedzictwo „synów ludu Francji", jej Partii Komunistycznej i związanego z nią obozu wolnej myśli.

Zalążki materializmu w nauce, w oświacie, w literaturze polskiego Oświecenia

Dalsze — po Warszawie — sale Wystawy ilustrują rozwój nauki i szkolnictwa, literatury i publicystyki, teatru i muzyki w drugiej połowie XVIII wieku. Starano się tutaj uchwycić istotę rozwijającej się w tych dziedzinach walki o postęp oraz zachodzące w nich przemiany w miarę narastania układu kapitalistycznego i w miarę zaostrzania się walki klasowej i walki o niepodległość, w konsekwencji zaś w miarę różnicowania się stanowisk i obozów politycznych. Pozytywne wyniki dłuższych przygotowań do Wystawy zaznaczyły się w tym zakresie najsilniej w dziedzinie nauki oraz w sprawach teatru, w którym wybija się scena narodowa Wojciecha Bogusławskiego, i muzyki. Osiągnięcia tych ostatnich dwóch działów zapewniło staranne zebranie i problemowe uszeregowanie materiałów źródłowych przez prof. Stanisława Dąbrowskiego i Wł. Hordyńskiego i są, jak zwłaszcza w ostatnim przypadku, nawet pewną niespodzianką dla widza. Tak bowiem plastycznie uwypuklono tu rozwój muzyki polskiej tego czasu i pieśni masowej od utworów o tematyce religijnej poprzez wpływy kosmopolityczne (opery włoskiej) do pieśni patriotycznych i opery narodowej o wątkach ludowych (Kamieńskiego „Nędza uszczęśliwiona" i Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale").

Chcę tu zwrócić głównie uwagę na rozrastanie się w twórczości naukowej, filozoficznej i literackiej tego okresu elementów materializmu. Zostały one dość silnie, choć jeszcze nie dość wyraźnie ukazane na Wystawie. Stanowią zaś ważny problem historyczny.

W ślad za słusznym stwierdzeniem J. Varloot w 38 nrze „La Pensée" warto podkreślić, że podobnie jak we francuskiej nauce burżuazyjnej, tak i w polskiej, nawet jeszcze ostatnio (a trzeba przyznać, że niekiedy również na Wystawie), mało precyzyjnie używa się na określenie filozofii i prądów umysłowych XVIII wieku słowa „racjonalizm". A trzeba pamiętać, że nauka burżuazyjna nadużywa tego słowa zarówno na określanie niektórych niekiedy wcześniejszych prądów jak i co gorsze na oznaczanie różnych późniejszych kierunków, wyraźnie pseudoracjonalistycznych, idealistycznych. W „racjonalizmie" tym akcentuje się zazwyczaj tylko niektóre błyski materializmu, które uczeni burżuazyjni zbywają powiedzeniami, nawiązującymi do niektórych uwag materialistów XVIII wieku, jak „odważne" czy „zuchwałe poglądy", „skrajne" itp. Tymczasem u klasyków marksizmu nigdy lub prawie nigdy nie spotykamy słowa „racjonalizm". Marks, Engels, Lenin mówią wyraźnie o materializmie i materialistach francuskich XVIII stulecia, którym oddają oni sprawiedliwą miarę. „Racjonalizmem" zajmują się oni nie jako doktryną, odrębną od materializmu, lecz postawą umysłową, która stanowi grunt dla tego ostatniego, albo inaczej, która stanowi o zwrocie myśli w kierunku materializmu. Materializm ten bez wątpienia nie ma nic wspólnego z tym, co Kant określał w pewien czas później mianem racjonalistycznej teorii poznania; marginesowo zaznaczę, że na Wystawie Oświecenia podkreślono, iż z Kantem ostro polemizują filozofowie późniejszego etapu Oświecenia, jak Jan Śniadecki, jak Kołłątaj. Taki „racjonalizm", który staje w opozycji do materializmu, przeciwstawia się także racjonalizmowi encyklopedystów francuskich jak i plejady naszych myślicieli i pisarzy. Racjonalizm, który

rozwijał się w warunkach historycznych XVII wieku na Zachodzie i w wieku XVIII, także na gruncie polskim, oznaczał nie co innego jak przekonanie o wartości tego wysiłku, który stanowi „zdrowy rozsądek", ów — jak mówił Kartezjusz — „przedmiot świata najlepiej rozdzielony" w tym właśnie celu, by zapewnić całkowite poznanie świata, bez odwoływania się do łaski nadziemskiej i spekulacji, i by uczynić nas, przez poznanie zachodzących w świecie prawidłowości „panami i posiadaczami przyrody". Racjonalizm ten przeciwstawia się nie empiryzmowi, lecz mistycyzmowi i dalekim będąc od jakiejkolwiek opozycji względem materializmu, ściśle się z nim łączy. Stąd najważniejsze założenia widoczne na tym etapie rozwoju filozofii materialistycznej: walka z większością przesądów idealistycznych, przede wszystkim z fideizmem. Także pisarze polscy uprzątywali w tym względzie drogę przed dalszym rozwojem materializmu. Także oni uwydatniali znaczenie nauki i metody naukowej, ukazując m. in. — jak Kołłątaj — społeczne i historyczne zdeterminowanie także rozwoju jej samej. Podkreślanie znaczenia nauki i metody naukowej, naukowego poglądu na świat prowadziło także do nadawania wielu różnego jeszcze pokroju utworom, także dziełom literackim, także poezji, charakteru głęboko dydaktycznego i wychowawczego; wszystkie razem i z osobna — przy tych czy innych różnicach i ograniczeniach poszczególnych pisarzy i kierunków — miały wskazywać czytelnikom zasady prawidłowej metody obserwowania faktów, aby je poprawnie interpretować w sposób racjonalistyczny, naukowy, materialistyczny.

Przegląd tego, w jaki sposób, w jakim zakresie i w jakich kierunkach rozwijała się w Polsce nowa nauka i filozofia, by służyć walce o postęp, rozwój produkcji krajowej, wyzwolenie człowieka i przebudowę państwa, rozpoczęto na Wystawie od przedstawienia boju o teorię Kopernika, a zatem i naukowy pogląd na świat, który to bój rozgorzał w Polsce w połowie XVIII wieku. W pięćdziesiąt lat później doprowadził do opublikowania, także w paru innych językach, pięknej rozprawy Jana Śniadeckiego o Koperniku, która do dziś nie utraciła swoich pewnych walorów. Współcześni łączyli z astronomią zasadnicze przemiany, nawet w innych dziedzinach nauk. Na pokazanym tu projekcie gmachu Akademii Nauk z lat osiemdziesiątych XVIII wieku w Warszawie (sporządził go twórca pałacu w Łazienkach Domenico Merlini) nie darmo wybija się w środkowej jego części obserwatorium astronomiczne, reprezentujące triumf postępowej i bojowej myśli naukowej i jej nieustępliwą walkę z obozem reakcji.

Silne elementy materialistyczne zaznaczono tu u wielu uczonych, jak i w programach nauczania, głoszących w szkołach Komisji Edukacyjnej zeświecczenie wiedzy i praktyki społecznej. Niedziwne są wobec tego przypomniane na wystawie wystąpienia przeciwko reformom podjętym przez Kołłątaja w Krakowie nuncjusza Archettiego, tego samego, który równocześnie przyczynił się w r. 1780 do obalenia projektu kodeksu A. Zamoyskiego. Rok przed tym pisze on do Rzymu: „Nie mogę patrzeć obojętnie na to, że nieprzychylni chrześcijaństwu filozofowie cieszą się zbyt wielką wolnością w Polsce i opinią o wiele lepszą niż na to zasługują. Pod ich niewątpliwie wpływem powstał plan reformy studiów. Jego autor (tzn. Kołłątaj) powtarza świadomie ich opinię, twierdząc, iż żyjemy w wieku światłości. A tymczasem każdy teolog, przywiązany

szczerze do religii, wziąwszy pod uwagę wzrost niewiary i libertynizmu, nie może go inaczej nazwać, jak wiekiem ciemności...“

Wystawa zwraca uwagę m. in. na fakty dotyczące trzech luminarzy polskiej nauki na przełomie feudalizmu i rodzącego się kapitalizmu. W wystawionych w Muzeum Narodowym dziełach, w „Porządku fizyczno-moralnym“ a jeszcze w większej mierze w „Rozbiorze krytycznym zasad historii o początkach rodu ludzkiego“ rozwinął Hugo Kołłątaj bodaj najsilniej postawiony w tym czasie w Polsce program filozofii antyspekulacyjnej, związanej z rzeczywistością. Wiedza społeczna winna być ścisłą i pewną, a dzięki temu nie ustępować przyrodniczej. „Prawdy historyczne, nie będąc nigdy skutkiem spekulacji metafizycznych, lecz albo działań człowieka, albo działań natury, nie mogą być żadnym innym sposobem odkryte, tylko przez cierpliwe dochodzenie działań ludzi i działań natury, a to w tych samych przypadkach, w jakich je wystawia historia“ (Rozbiór krytyczny). Przeciwstawił się Kołłątaj, jak już wspomniano, również kantyzmowi, niosącemu nową falę aprioryzmu i jałowej spekulacji. Zajmując stanowisko w zasadzie deistyczne, wypowiadał się przeciw fideizmowi, „domniemywaniom religijnym“, teologii. Dał wyraz głębokiej wierze w postęp. Nie zbrakło w jego myśli i takich elementów materializmu, jak wywodu, że „byt każdego człowieka zależy od sposobów zaspokojenia jego potrzeb; w miarę ile im dogodzić zdoła, tworzy się jego charakter moralny“ (Rozbiór krytyczny). Podkreślał materialistyczną współzależność zjawisk.

Podobne były założenia filozofii Staszica. Reprezentował wyraźnie laicki pogląd na świat, zarówno na przyrodę jak społeczeństwo, nie ustawał w wysiłkach poznawczych. Samodzielnie rozwinął szereg założeń przejętych od materializmu francuskiego. Wystawa zwraca uwagę nie tylko na osiągnięcia Staszica w dziedzinie przyrodoznawstwa, ale w związku zarówno z tymi pracami jak i w związku z wcześniejszymi jego studiami społecznymi podkreśla, że będąc materialistą stał się empirykiem i ewolucjonistą. Wielkie dzieło „Ród ludzki“ wyjaśnia „główne epoki zmian, powstania i upadania cywilizacji narodów“. Najważniejsze jest tutaj śledzenie walki społeczeństw z wszelkimi formami „wyłącznictwa“ klas panujących, w czym dokonuje Staszic kroku naprzód w stosunku do Oświecenia francuskiego. „Dzieje ludzkie są walką nieprzerwaną cywilizacji przeciwko wszystkim do jej rozwijania i do jej postępu oporom“ (Ród ludzki).

Szczególną uwagę zwrócono na Wystawie na rozwój nauk przyrodniczych, ich zastosowania praktyczne i ich rolę światopoglądową. Wybijają się tu obok Staszica dzieła Jędrzeja Śniadeckiego z przełomu XVIII i XIX wieku. Zaakcentowano więc zasadnicze jego poglądy na zjawiska życiowe, na dynamiczny charakter żywej materii uzależniający ją ściśle od martwego otoczenia i zapewniający temu otoczeniu daleko idącą ingerencję w zakresie kształtowania się żywej materii. Powtórzono zdania, które cytowane przed rokiem na konferencji biologów w Kuźnicach przez prof. B. Skarżyńskiego wywołały tam wielkie wrażenie. „Życie w materii odżywnej w powszechności jest ciągłą przemianą żywej formy w danej formie, ciągłą przemianą materii“. Jest ono „wypadkiem wzajemnego działania materii odżywnej, nieożywionej lub niezorganizowanej na materyję ożywioną i organizowaną... Życie w najogólniejszym znaczeniu bę-

dzie wypadkiem pewnych stosunków chemicznych, jakie między materyją martwą a ożywioną zachodzą; będzie pewnym egzystowania materyji sposobem i w niej tylko miejsce mieć może...“

Trudno zapuszczać się tutaj w omówienie zebranej na Wystawie całej literatury i publicystyki. Sedno jej osiągnięć, wydobyte z zafałszowań nauki burżuazyjnej, ukazywano zresztą ostatnio parokrotnie w różnych publikacjach, zwłaszcza w pracach Instytutu Badań Literackich. Wystawa idzie po linii tych ustaleń i wskazuje, że Oświecenie polskie nie było jednolite, że występowały w nim silne sprzeczności, wynikające z próby zaszczepienia kapitalizmu na gruncie mocno jeszcze feudalnym, z różnic i konfliktów pomiędzy prawicą i lewicą obozu reformy. Wystawa nie tai klasowych kompromisów i ograniczeń, ale podkreśla wyraźnie zaznaczające się przemiany na przestrzeni paru dziesiątków lat. Liczne zebrane tu książki i czasopisma, także tak znamienne dla epoki broszury ulotne, ujawniają przede wszystkim rosnącą krytyczną wobec tego co stare i zmurszałe pasję pisarzy Oświecenia. Nieubłagana była ich walka z ciemnotą i zacofaniem, silna wiara w postęp, w wartości i rozum człowieka, gorące uczucie patriotyczne. W krytyce feudalizmu i w żywiołowym materializmie, zarówno w patosie oskarżenia jak w chłoszczącej przeciwnika satyrze, zarówno w wywodzie „praw natury“ jak w libertyńskim wykpieniu starych autorytetów, pisarze ci mimo wielu różnic dzielnie służyli sprawie narodu. Wystawa uczy szerszy ogół zwiedzających zarówno tego, co różniło pierwszych pionierów myśli postępowej i reform szlacheckich, jak Leszczyński i Konarski, i pisarzy dalszego etapu — Krasickiego, Naruszewicza czy Trembeckiego, jak i mówi o tym, co ich przecież łączyło. Wskazuje wielką rolę rozwijających się wątków racjonalizmu atakującego np. „wielebne głupstwo“, dobrze rozsiadłe w zakonach, materializmu i humanitaryzmu. Głosi pochwałę poezji i odważnej satyry politycznej, reprezentowanej przez Zabłockiego i Węgierskiego, także Niemcewicza. Ważne miejsce zajmują tu szerzące wiedzę i nowe obyczaje czasopisma: „Monitor“, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne“, „Pamiętnik Polityczno-Ekonomiczny“. W jasnym świetle staje tu wielka literatura polityczna kształtującego się narodu z dziełami Kołłątaja i Staszica na czele. Uwydatniono rozwój literatury z podkreśleniem szczególnej roli lewego skrzydła Kuźnicy, więc twórczości Fr. S. Jezierskiego, z którą widz spotyka się ponownie w sali sejmu czteroletniego, następnie bojowej i rewolucyjnej, równocześnie dogłebnie humanistycznej poezji z lat 1793 i 1794 z porywającymi wierszami Jakuba Jasińskiego na czele.

Miniaturowy polski słownik encyklopedyczny wieku „Wyrazy porządkiem abecadła zebrane“ Fr. S. Jezierskiego dostarczył wielu charakterystycznych, przemawiających do widza tekstów pod hasłami „arystokracja“ i „pospólstwo“, „człowiek“ czy „naród“. Ukazują one ostrość widzenia tego pisarza i pójście przezeń dalej od encyklopedystów. Gdy oni pod słowem „lud“ rozumieli najważniejsze warstwy narodu, klasy pracujące, tu pod słowem „pospólstwo“ zaczęto rozumieć nie tylko „część największą ludzi ubogich i pracowitych“, lecz „najpierwszy stan narodu“, co więcej „zupełny naród“.

Związek z życiem, z całością procesów decydujących o kształtowaniu się burżuazyjnego narodu, o jego rozwoju i walce, także z owym „pospól-

stwem" z dziełka Jezierskiego, dobitnie zaznaczył się w poezji tego okresu. Zacytujemy tu fragment znanego zresztą wiersza „Do Jana Mariańskiego, kowala", przypisywanego niekiedy Trembeckiemu, ale w części znamiennej dla najbardziej postępowych tendencji epoki, w części, na którą zazwyczaj mniejszą zwraca się uwagę. A wystąpiło tu powiązanie wielu istotnych wątków:

„Tu mnie przywiódł twój ogień do poziomej strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymają miechy,
Co w spokojnym zakącie z węglistego drzewa
Krwawym żarem jak z paszczy na noc ciemną ziewa.

Tu kołat ciężkich młotów pod którym stal twarda
Jęczy pryskając ogniem, i gdzie sztaba harda
Zginą się pod cyklopów nachylone razy,
Tu są męstwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złej toni narodu, brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę — twardą jaką sztukę,
Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące,
Trzeba zginać żelazo, póki jest gorące..."

I wreszcie jedna z konsekwencji nowego poglądu na świat i sprawy polskie. Przykład, jakim to orężem ideologicznym, orężem przemian rewolucyjnych stawała się anonimowa przeważnie twórczość poetycka w latach 1793 i 1794:

„Pókiż, patrząc na niebo, głupcze nieszczęśliwy,
Wyrzucał będziesz bogom stan swój obelżywy?...
Czyż mniemasz, że Bóg za Cię tyrany pokona?
Walcz sam, on Ci dał na to serce i ramiona...
Dzikie prawa, obrządki lub mniemanie cudu
Będąż zawsze władcami zdrętwiałego ludu?
Precz te mary. Dziś rozum rzekł światu z prostotą:
„Człecze, p o m s t a Twym prawem,
w o l n o ś ć — Twoją cnotą..."

Wobec tych wszystkich i wielorakich walorów kipiącej myśli i często uroku słowa organizatorzy Wystawy stanęli, trzeba to przyznać, dość bezradnie. W sali literatury dominuje oczywiście świetny portret Krasickiego pędzla Bacciarellego. Do pewnego stopnia, choć to brzmi paradoksalnie, utrudnia to ustalenie właściwej, niezaprzeczalnej zresztą wartości jego wielu utworów. Ale właśnie przeważająca tu książka, dzieła plejady wybitnych umysłów, stanowiące wielki dorobek narodu, także rękopisy nie przemawiają tak bezpośrednio do widza, który chciałby nierzadko jednym spojrzeniem objąć istotę rzeczy, jak rysunek czy obraz. Stąd jednakże jeden tylko należy wyprowadzić właściwy wniosek. Czytajmy pisarzy Oświecenia, by ujrzeć, jak wielu z nich jest nam bliskich siłą i świeżością uczucia, siłą walki — i oczywiście talentu. Wystawa zachęca do tego czytelnictwa i do tego, by nie raz powracać do poezji i publicystyki XVIII wieku. Na tym polega jej główne znaczenie w tym dziale.

Rozwój języka polskiego

Jest to zagadnienie, które przewija się przez parę sal Wystawy i jej działów. I tak w sali górnictwa i hutnictwa zwrócono uwagę na książkę Józefa Osińskiego „Opisanie polskich żelaza fabryk", bo w niej zamieścił on również opracowany przez siebie słownik kuźniacki, stanowiący wyraz żywego rozwoju tej gałęzi przemysłu, ale i samego języka w praktyce życia. Z tej to terminologii powstało określenie grupy Kołłątaja mianem „Kuźni" — „Kuźnicy", co miało swoją wymowę.

W sali nauki obok pierwszej gramatyki języka polskiego pióra O. Kopczyńskiego widzimy oczywiście największe osiągnięcie w dziedzinie językoznawstwa, okazałe tomy Słownika S. B. Lindego. Pracę jego charakteryzuje od interesującej nas tu strony — prospekt, jaki Linde rozsyłał w okresie zbierania prenumerat na to potężne wydawnictwo. Zwrócił tam uwagę na swoje żmudne i wieloletnie wysiłki nad opanowaniem nie tylko języka literackiego, lecz także tej mowy, która rozwija się w praktyce i obsługuje rolnictwo, rzemiosła, handel. Tłumaczył niedoskonałość swego zasobu słów z zakresu techniki i pewne własne nowatorstwo brakiem odpowiednich książek. Ale dodał, „niejeden wiejski rzemieślnik podałby nam może n i e n o w o l e g ł e w a r s z t a t o w e n a z w i s k a i w i ę c e j b ę d ą c e d o r z e c z y, niż te, co je mniej świadomi dzieła, w swoich komnatach stwarzają. Cokolwiek atoli mamy w tym rodzaju, ze wszystkiego starałem się korzystać".

Język polski — ogólnonarodowy rozwijał się w dziedzinie nauk przyrodniczych i w sferze ich związku z praktyką. Do mianownictwa ludowego sięgnął autor „Dykcjonarza roślinnego" Krzysztof Kluk, nowe — do dziś utrzymujące się terminy fachowe polskie w miejsce obcych tworzył w dziedzinie geografii i matematyki Jan Śniadecki, podobnie usilne choć nie zawsze szczęśliwe były wysiłki jego brata Jędrzeja w dziedzinie chemii. W sali architektury rzucają się w oczy dwa słowniki narodowe z zakresu budownictwa: nieznanego anonima i Ferdynanda Naxa. Rozwija to słownictwo także Piotr Świtkowski w „Budownictwie wiejskim".

Nad rugowaniem łaciny i francuszczyzny wśród szlachty pracowały szkoły Komisji Edukacji Narodowej. W imię czystości i rozwoju języka jako ważnego wiązadła narodu wypowiadał się Kołłątaj w „Stanie Oświecenia". Do nawrotu do źródeł polszczyzny XVI wieku nawoływał Bohomolec we wstępie do ogłoszonego przezeń u początków epoki stanisławowskiej zbioru poezji Jana Kochanowskiego, który — obok innych — świadczył o programowym nawiązaniu w walce z kosmopolityzmem górnych warstw szlacheckich do dorobku literatury staropolskiej. Nad rozwojem języka literackiego i w ogóle narodowego pracował szereg znakomitych pisarzy i działaczy oświatowych, że wymienimy Konarskiego i Dmochowskiego, nie mówiąc już o bezpośrednim oddziaływaniu plejady świetnych stylistów tego okresu. Wszystkie te prace z odpowiednimi wyjaśnieniami znajdują się na Wystawie, ukazując w możliwie najszerszej perspektywie rozwój tego elementu wiążącego naród burżuazyjny. Warto to podkreślić, gdy jeszcze dzisiaj z pominięciem roli nauki i z pominięciem nade wszystko żywiołowej twórczości samych mas ludowych mówi się niekiedy jakby o wyłącznej w tej mierze roli i zasłudze samych ówczesnych pisarzy.

Architektura i sztuka

Opracowane przez prof. St. Lorentza na podstawie wielu własnych jego badań i poszukiwań źródłowych działy architektury i sztuki ukazują liczne zagadnienia wewnętrzne sztuki i związki jej z przemianami społeczno-ekonomicznymi i politycznymi, które zachodziły wówczas w kraju, w nowym świetle odkrywczej także na tym polu metody marksowskiej. Oto we wszystkich dziedzinach sztuki w toku rozwijającej się stopniowo walki z kosmopolityzmem utrwala się w owym czasie polska sztuka narodowa. Nurt realistyczny wypiera idealistyczne treści i formy, wiążące sztukę ze sprawami człowieka wyzwalającego się z więzów feudalizmu i fideizmu. Zaostrzając przez bystrą obserwację prawdziwe widzenie rzeczywistości i przenikających ją konfliktów klasowych, sztuka staje się obok literatury, publicystyki, teatru — ważnym narzędziem w zmaganiach o postęp i przyszłość narodu.

Na podstawie bogatego materiału źródłowego, znajdującego się zwłaszcza w Zbiorze Graficznym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, dokonano tu przeglądu szeregu ważkich problemów.

Salę architektury otwierają (po wspomnianych już słownikach narodowych i projektach Naxa o znaczeniu symbolu, by orła polskiego wprowadzać na głowice kolumn) projekty przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Mecenat Stanisława Augusta ukazano tu we właściwych proporcjach jego działalności jako pierwszego ze względu na urząd (nie ze względu na możliwości finansowe i bynajmniej nie ze względu na zakres wpływów) feudała w państwie. Zwrócono uwagę na przebudowę rezydencji królewskich, Zamku, Ujazdowa i Łazienek. Współpraca licznych artystów poszła tu po linii rozwoju sztuki o wielu cechach odrębnych i narodowych. Na szczególną uwagę zwiedzających zasługuje po raz pierwszy zebrany tutaj w tak szerokiej mierze materiał, który rzuca nowe światło na warszawski ośrodek mieszczański, obrazuje więc, jaki wyraz w architekturze o odrębnym tu charakterze niż królewska, o formach surowego klasycyzmu, w dostosowaniu do nowych celów tego budownictwa, znalazł proces powstawania układu kapitalistycznego. Są tu więc widoki ratuszy i różnych urządzeń użyteczności publicznej, są plany i widoki pałaców, domów bankowych i handlowych Teppera i Roeslera (projekty Zuga, Schroegera, Zawadzkiego i in). Bogate mieszczaństwo przejmowało jednak równocześnie także niektóre wzory architektury magnackiej, czasem w zmniejszonej skali, a to zwłaszcza wtedy, gdy lokowało kapitały w ziemi, podejmując ze względów snobistycznych magnacki styl życia. Dobitnym przykładem jest rezydencja Teppera w Falentach, wykazująca także na tym odcinku symbiozę szlachecko-burżuazyjną w Polsce.

Przechodząc do dalszej sali widzimy charakterystyczne dla magnaterii rozbudowywanie rezydencji wiejskich w stylu klasycyzmu w Puławach, Arkadii, Mokotowie. Charakterystyczne było tworzenie parków sentymentalnych, zwanych angielskimi, oderwanych od właściwej rezydencji. W dobie rozkładu feudalizmu stanowiły one konwencjonalny wyraz hasła „powrotu do natury", do „złotego wieku", a zatem oderwania się od złowróżebnej dla ziemiaństwa rzeczywistości. Wyrazem poszukiwania krainy rzekomej wyidealizowanej szczęśliwości, którą znajdywano czy

to w starożytności, w średniowieczu czy w krajach egzotycznych były też różnorodnego stylu pawilony i budowle ogrodowe.

Obok zaznaczonej w dalszej części sali charakterystycznej laicyzacji w projektowanych budowlach kościelnych (jak w świątyni Opatrzności, której kamień węgielny złożono w rocznicę uchwalenia Ustawy 3 maja) czy w wykonanym kościele ewangelickim w Warszawie w stylu klasycyzmu, stanowiącym jedną z najświetniejszych budowli tego typu w Europie (proj. Zug), najbardziej godne uwagi są projekty i szkice zrealizowanych domów wiejskich i chłopskich. Od luksusowych, sentymentalnych chatek odbijają tu projekty wsi idealnej według Norblina, chatki Płońskiego, wreszcie projekty Piotra Świtkowskiego, ukazujące także w tej dziedzinie odgórną reglamentację przemian społeczno-ekonomicznych po linii interesu szlacheckiego. Książka o „budownictwie wiejskim“ i zamieszczone w niej projekty uwydatniają rozwarstwienie klasowe wsi przez przeznaczenie różnej wielkości domów trzem kategoriom ludności chłopskiej: kmieciom — bogaczom, średniakom i biedocie — chałupnikom. Tutaj też zaznacza się „wzorowe“ rozplanowanie przestrzenne majątku ziemskiego na przykładzie Sokółki w Białostockiem rządzonej przez podskarbiego Tyzenhauza.

Po obejrzeniu pełnych uroku akwarel Vogla, demonstrujących rozbudzenie się zainteresowania krajem i jego zabytkami, które kontynuowano później w wieku XIX, przechodzimy do dalszych sal sztuki. Najpierw ukazano rozwój malarstwa pejzażowego od dekoracyjnego krajobrazu kosmopolitycznego, komponowanego w atelier malarza, uzależnionego od obcych wzorów i przyjętych współcześnie szablonów kompozycyjnych (Norblin, Ścisło), do naszego krajobrazu rodzimego, ukazującego jego charakterystyczne wówczas cechy (Vogel, Smuglewicz, Płoński, Wall). Druga z rzędu sala zawiera malarstwo historyczne, przede wszystkim obrazy malowane dla dekoracji sal zamkowych. Zwracają uwagę umieszczone tu we fryzie u góry sali 22 portrety królów polskich, które znalazły miejsce w Pokoju Marmurowym na Zamku, jak i wielkie płótna Bacciarellego: Hołd Pruski i Sobieski. Obok zestawiono szkice do tych obrazów, co pozwala poznać warsztat artysty. Malarstwo historyczne służyło potrzebom chwili, to jest zarówno polityce króla — dorobkiewicza, pragnącego umocnić swą pozycję i dworu, jak i dążeniom do wydobycia na jaw przeszłości narodu i jego tradycji, doszukania się w niej faktów świadczących w czasach upadku i prób odrodzenia o wielkości, zwycięstwach w przeszłości, o kulturze narodu.

W dwóch dalszych salach skupiono portret dworski i reprezentacyjny, wykazujący wiele cech sztuki zachodnio-europejskiej, służący podniesieniu splendoru portretowanych osób i ich rodów, także chwały panującego (obrazy M. Bacciarellego, J. Grassiego, J. Ch. Lampiego, P. Kraffta i in.). W sąsiedniej sali zebrano najlepsze przykłady istniejącego współcześnie z malarstwem dworskim malarstwa uprawianego przez artystów polskich, którzy opierali się w swej twórczości na rodzimych tradycjach, a jednocześnie korzystali z pewnych zasadniczych zdobyczy sztuki światowej z zachodu i południa Europy (jak np. obrazy Faworskiego, Aleksandrowicza). W dalszym ciągu rzucono snop światła na dalszy rozwój malarstwa uprawianego przez artystów Polaków, wyszkolonych w pracowniach Bacciarellego, Marteau czy Norblina, nie zatracających jednak własnych

i narodowych cech charakterystycznych (Wojniakowski). W dobie sejmu czteroletniego, widzimy to w ciągu dalszym, także obcy artyści, jak Bacciarelli i Grassi stają w szeregach bojowników o postęp. Zrywając z konwencjonalną i idealizującą formą i dworackim pochlebstwem starają się wyrazić nowe tendencje społeczne, narodowe i humanistyczne. Najbardziej postępowym i śmiałym w swym nowatorstwie spośród malarzy Polaków jest Franciszek Smuglewicz. Z jego szkoły wywodził się Józef Peszka, autor serii portretów działaczy sejmu czteroletniego.

Nader ciekawe są autoportrety artystów, w których malarze ci nieskrępowani zamówieniem, najszczerzej wypowiadają się o swym modelu, a tym samym zaznaczają świadomie stosunek do otaczającej ich rzeczywistości (Bacciarelli: autoportret w konfederatce, autoportrety Smuglewicza, Wojniakowskiego, Orłowskiego).

Zamykają te sale serie rysunków wykazujących znamienne cechy i tendencje nowatorskie i realistyczne, jak odrodzenie stosunku poznawczego do świata i pogłębiającą się obserwację rzeczywistości (rysunki Norblina, Orłowskiego, Płońskiego, Smuglewicza; ilustracje Charczewskiej do „Monachomachii" Krasickiego znalazły swe miejsce w sali literatury). Wskazano tu również nową tematykę w malarstwie (Smuglewicz, chłopi przy stole, żeńcy w Jabłonnie i in.) Włączenie się malarzy polskich w krąg walki rewolucyjnej zostało wreszcie uwydatnione w końcowej sali Wystawy — Powstania 1794 roku.

Ostatnia sala sztuki zawiera wielkie obrazy Canaletta przedstawiające Warszawę, jej budownictwo i jej barwne i bujne życie uliczne z wszystkimi kategoriami stałej i napływowej do stolicy ludności. Z tymi obrazami zestawiono niektóre akwarele Vogla, który powtarzał tematy Canaletta, jak i rysunki i szkice, co wszystko pozwala zwłaszcza artystom dzisiejszym i badaczom sztuki śledzić rozwój warsztatu twórczego artysty u schyłku XVIII i u początków XIX wieku.

Reforma czy rewolucja

Dwie ostatnie sale obrazują konsekwencje ustrojowe i społeczno-polityczne wszystkich nakreślonych tu podług materiału Wystawy przemian w bazie i nadbudowie. Pierwsza z nich zestawia ważniejsze materiały ilustrujące pierwsze reformy z lat 1764 — 75, następnie walkę o kodeks A. Zamoyskiego, wreszcie rozwój ruchu mieszczańskiego w Warszawie i prace Kuźnicy Kołłątajowskiej, wysiłki patriotów i reformatorów, ustawodawstwo sejmu czteroletniego. Przy omówieniu projektu kodeksu — „Zbioru praw sądowych" A. Zamoyskiego sięgnięto do rękopisów, publicystyki. Widnieje tu fragment depeszy wysłanej przez kardynała sekretarza stanu Pallaviciniego do nuncjusza Archettiego w Warszawie, który wykazuje, że głównym i bezpośrednim sprawcą obalenia projektu, a zatem i pierwszej, konkretnej próby reformy ustroju, była nuncjatura papieska w Warszawie. „Ojciec święty sądzi — pisał kardynał sekretarz stanu — że nie należy zbaczać z obranej drogi i że łatwiej da się przeprowadzić wstrzymanie wszelkich narad nad projektem kodeksu niż osiągnąć złagodzenie lub odwołanie poszczególnych paragrafów (tj. naruszających czy podważających interesy papiestwa w Polsce, wyższego kleru i zakonów,

przyp. BL). Dla nas najkorzystniejsze jest podtrzymywać aktywność wszystkich przeciwników kodeksu, siać niepokój, podtrzymywać wzburzenie umysłów w tym narodzie. Dopiero wtedy możemy oczekiwać wzrostu oburzenia na kodeks, a wraz z nim naszych największych korzyści..."

U wstępu sali widnieje stwierdzenie, że próby reform zostały podjęte przez część wielkiego ziemiaństwa widzącego w przejściu na kapitalistyczne metody produkcji drogę do utrzymania przywilejów i zwiększenia dochodów, dalej przez rodzącą się, choć słabą jeszcze w Polsce burżuazję, wreszcie część średniej i drobnej szlachty, usiłującej wyzwolić siebie i kraj spod dyktatury magnatów. „Obóz reform" nie był zatem jednolity. W imię różnych interesów i na gruncie różnych jeszcze ideologii poszczególne jego odłamy wysuwały projekty różnych rozwiązań ustrojowych. Także w dalszym ciągu, w całości tej sali usiłowano zobrazować zróżnicowanie wewnętrzne w ramach obozu reform.

Uwagę widzów skupiają tu przede wszystkim dokumenty, jak oryginalne akty ustawodawstwa sejmu z aktem konstytucji majowej na czele, jak głośna „asekuracja" patriotów spisana w nocy z dnia 2 na 3 maja, tj. tych, którzy dnia następnego zobowiązali się przeprowadzić uchwalenie Ustawy Rządowej na sejmie, jak statut i protokoły pierwszego zorganizowanego w Polsce stronnictwa, tj. Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Pod portretem Kołłątaja (mal. Peszka) wyłożono tu początek rękopisu „Listów Anonima" i fotokopię niezmiernie ciekawego memoriału Kołłątaja z debat zakulisowych, przeznaczonego dla marszałka Małachowskiego, który dotyczył sprawy miejskiej po „czarnej procesji" miast i z nią związanej, zasadniczej sprawy „reformy czy rewolucji". Memoriał składał się z 24 pytań, gdyż autor jego pozornie nie chciał „rezonować". Sugestywny ton tych pytań zmierzał do pogłębienia przekonania, że istotnie „bezpieczniej jest dopuścić rewolucję szlachecką niż pospólstwa". Bo ta pierwsza oznaczała właśnie reformę i kompromis feudalno-mieszczański, ta druga oznaczała oczywiście groźbę właściwej, gruntownej przebudowy ustroju na fali rosnącej sytuacji rewolucyjnej wśród chłopstwa, drobnomieszczaństwa i plebsu miejskiego, także niektórych żywiołów „inteligenckich" różnoklasowego pochodzenia.

Salę zamyka problem walki w obronie konstytucji i problem Targowicy. I tu nie zbrakło interwencji papiestwa. Mówi o tym list nuncjusza F. Saluzzo do Konfederacji Targowickiej z 4 grudnia 1792 roku z oświadczeniem „najwyższych i najgorętszych życzeń Ojca Świętego, aby ten ewenement (tj. konfederacja targowicka, przyp. BL) stał się epoką niewzruszonej spokojności i szczęścia Rzeczypospolitej". Wybijają się tu wreszcie symboliczne dla narodu — zbyt późno jednak doszukującego się własnych sił obronnych — i dla sprawy niepodległości odznaki ustanowionego w roku 1792 krzyża wojskowego „Virtuti Militari".

Znajdujemy się wreszcie w sali pierwszego polskiego powstania narodowego 1794 roku. Po raz pierwszy, jak się wydaje, w tym zakresie i w tej formie jak tutaj, zilustrowano dokumentarnie główne problemy Powstania, problemy społeczno-narodowe; zbyt ogólnie natomiast potraktowano sprawę wojskowych dziejów Insurekcji. Sedno sprawy leży w ruchu mas ludowych, w ruchu plebejskim i „jakobińskim", w demokratycznych założeniach samego także Kościuszki, w rozpoczętej wówczas na ziemi polskiej walce narodowo-wyzwoleńczej, z którą lewe skrzydło powstania łączyło

walkę o przebudowę ustroju, o wyzwolenie społeczne, o zniesienie feudalizmu.

Wystawa ukazuje tu najpierw początki powstania w Krakowie i Warszawie, zestawia oryginały najważniejszych jego aktów, jak wpisu aktu powstania do ksiąg grodzkich krakowskich, jak przyłączenia się mieszkańców Warszawy do powstania, ustanowienia rządu tymczasowego — Rady Najwyższej Narodowej. Na osobnym stelarzu znajduje się wpis uniwersału połanieckiego do protokołu Rady Najwyższej, jego druk — plakat, jak i wyjaśnienie ograniczeń i kompromisów uniwersału a równocześnie i faktu obalenia nawet tej częściowej próby zmiany w położeniu chłopstwa przez konserwatywną szlachtę i przeważną część kleru. Obok pięknego portretu Kościuszki (pędzla Grassiego), obok wspomnianego już dokumentu zawierającego znamienne parole i hasła Kościuszki na miesiąc czerwiec 1794 roku z zakończeniem: parol — „lud", hasło — „władza", obok nieznanego dotąd, bardzo interesującego kolorowego sztychu francuskiego Kościuszki z tegoż roku, który świadczy o zainteresowaniu powstaniem i jego wodzem — demokratą w rewolucyjnej Francji, obok autentycznych kos i armat z tego czasu — czołowym dokumentem historycznym jest tu jedna z bezcennych pamiątek narodowych. To sztandar pułku grenadierów krakowskich — chłopów kosynierów, wręczony im przez Naczelnika w czasie oblężenia Warszawy przez wojska pruskie w lipcu 1794 roku. Skrzyżowano na nim symbolicznie pikę i kosę, umieszczono napis „żywią i bronią" (wł. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

W dalszej części sali zestawiono dokumenty świadczące o narastaniu wrzenia plebejskiego i ruchu jakobińskiego w Warszawie, także w kraju, wśród chłopstwa centralnej Polski. Oto widzimy tu pierwszy konkretny projekt uwłaszczenia chłopów Jana Orchowskiego — „jakobina", z lipca tego roku, widzimy memoriał skierowany do Rady Najwyższej Narodowej przez jednego z najczynniejszych działaczy spiskowych przed wybuchem powstania i jednego z „czerwonych" Tomasza Maruszewskiego w sprawie pogłębienia i urealnienia polskiej rewolucji. Obok rysunki Norblina przedstawiają scenę samosądu ludowego na zdrajcach narodu i przywódcach Targowicy w dniu 9 maja na Starym Mieście. Przy nich wiersze ówczesne i pieśni rewolucyjne, także „Gazeta Rządowa" z wyrokiem na przywódców powstania ludowego w dniu 28 czerwca. Znamienna jest kwalifikacja ujemna przyjęta przy analizie „czynu przestępnego" jednego z plebejuszów Józefa Piotrowskiego, który „podburzał" lud Warszawy przeciwko zdrajcom i kompromisowości władz powstańczych. Wytknięto mu, że „stale lud narodem nazywał". Skazano go jak szereg innych na karę śmierci, którą w przeciwieństwie do przewlekania spraw oskarżonych o zdradę kraju wykonano natychmiast. W motywacji sądu powstańczego doszła do głosu nie tylko afirmacja narodu burżuazyjnego, w którym łączą się ze sobą, podają sobie ręce w Polsce wierzchołki burżuazji i średnia szlachta. Ale doszła do głosu obawa przed „ludem - pospólstwem" i wystąpiło nowe rozumienie narodu w ślad za Jezierskim — oczywiście na lewym skrzydle powstania i wśród ludu Warszawy — jako „narodu-ludu".

O ruchu jakobińskim wiele mówią broszury, czasopisma i wiersze ulotne. Zgromadzono tu unikaty biblioteczne i archiwalne, jak broszurę ulotną drukowaną u ks. Mejera na Starym Mieście „Co to jest być prawdziwym patriotą", jak „Dziennik Powstania Narodu" tegoż Mejera, jak

„Gazetę Powstania Polski“, „Przyjaciela Ludu“, którego pierwsze numery redagował zapewne Staszic, i inne. Niezwykłą wymowę mają wiersze, nawołujące do równości stanów i przewrotu społecznego, jak i pieśni podkładane pod melodie ludowe lub francuskie pieśni rewolucyjne — Marsyliankę i Ça ira. „Duch prawdziwego patriotyzmu — głosiła broszura Mejera — łączy ludzi z ludźmi, nie robi dyferencji stanów, zabobonem brzydzi się jak zarazą trującą prawdziwą cnotę... Być tedy prawdziwym patriotą czyli dobrym obywatelem jest utwierdzić siebie w życiu przykładnym, w cnotach niepodejrzanych, w zamiarach zawsze jednych dla dobra Ojczyzny, dla dobra ludu, wyzuć się z własnego interesu...“

Niektóre z zebranych tu dokumentów, jak nawet urzędowe akty powstania, a przede wszystkim listy i memoriały ukazują walkę o hasła, gdy w miejsce oficjalnych, to jest „wolności, całości i niepodległości“, szerzyły się w Warszawie i w kraju tłumione przez reakcję i prawicowe koła powstania idee „wolności, równości i niepodległości“.

Ostatnim z wyłożonych tu, cennych dokumentów jest statut klubu „jakobinów“, grupujących „obywateli ofiarujących pomoc ojczyźnie i władzom narodowym dla dobra kraju“, wywodzących się po raz pierwszy z wszystkich klas społeczeństwa, „bez względu na stan i kondycję“. Obok, ostatnim z obrazów jest portret Jakuba Jasińskiego, poety — żołnierza, jakobina.

Zamyka Wystawę wspomniana już na wstępie sala naświetlająca syntetycznie problem, dlaczego Polska Ludowa „czci tradycje tego okresu“, w jakim też sensie „jesteśmy spadkobiercami“ tradycji Oświecenia. Siłę porywającego nawet tych, którzy nie zwykli poddawać się uczuciom, symbolu ma zestawienie orłów — odznak wojska narodowego z roku 1794 i I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki z lat 1943 — 1945. Poważną wymowę poszanowania tradycji a równocześnie głębokich przemian historycznych mają fakty odbudowy gmachów Warszawy pochodzących z drugiej połowy XVIII wieku. Nie tylko powstają dziś z gruzów, nie tylko starannie oczyszcza się je z późniejszych zniekształceń, przywracając im czysty, pierwotny kształt architektoniczny, ale w dawne mury wprowadza się nową treść społeczną. Oznacza ją oddanie pałacu Tyszkiewiczów i Potockich przy Krakowskim Przedmieściu Uniwersytetowi Warszawskiemu, oznacza ją oddanie pałacu tzw. Królikarni — Muzeum Narodowemu, tzw. Dziekanki — młodzieży wyższych szkół plastycznych.

*

Powracam do postawionego już na wstępie pytania, czy opracowanie Wystawy odpowiada istotnym postulatom, których spełnienia należało oczekiwać od jej organizatorów. I otóż wydaje się, że Wystawa stanowiąc pierwszy krok w tego rodzaju syntetycznym ujęciu problematyki Oświecenia i zebraniu możliwie szerokiego materiału źródłowego, na ogół pozytywnie spełnia swe dwa zadania: po pierwsze — ukazania w ich ogólnym, niekiedy i bardziej szczegółowym zarysie procesów kształtowania się narodu polskiego w tych jego zaczątkach i formach, na tym etapie, które przypadały na drugą połowę XVIII wieku, a w związku z tym odsłonięcia wielu istotnych tradycji tego okresu, naszego dorobku kulturalnego z tego czasu, rozpoczynającej się wówczas walki narodowo-wyzwoleńczej ludu polskiego — po drugie, udostępnienia tego dorobku

i tych tradycji szerszym masom społeczeństwa. Do tego ostatniego celu przyczyniła się poprawna forma architektoniczna i graficzna Wystawy. Udostępnienie to rozszerzą jeszcze przewidywane wydawnictwa, związane z Wystawą, wśród nich przede wszystkim obszerny jej katalog.

Osiągnięcia tego „pierwszego kroku" nie mogą jednak przesłonić braków. A są one, jak już zaznaczono, poważne; łączą się z potrzebą uaktywnienia i pogłębienia zarówno zródłowego jak metodologicznego dalszych badań nad przełomem feudalizmu i kapitalizmu w Polsce. Trzeba stwierdzić samokrytycznie, że wielka ilość szczegółów utrudnia niekiedy zrozumienie istoty przemian i decydujących o nich czynników. Ale nie to jest najważniejsze. Zbyt słabo jeszcze została przedstawiona na Wystawie, dość schematycznie, sprawa walki klasowej chłopstwa, odgrywająca przecież tak ważną rolę w procesach kształtowania się i rozwoju narodu, jak i rola i dojrzewanie mas plebejskich, zwłaszcza na terenie Warszawy. Niedostatecznie jasno i ułamkowo ukazano na Wystawie tworzenie się początków polskiej klasy robotniczej, związane z rozwojem manufaktur i ponownym rozwojem miast. W dziedzinie nadbudowy pełniejszego zobrazowania wymaga zwłaszcza rozwój i rola lewicy w ugrupowaniu Kuźnicy Kołłątajowskiej, jak i w ogóle narastanie dążeń radykalnych w literaturze. Dla wielkiej sprawy kształtowania się i rozwoju narodu polskiego są to wszystko problemy o niezmiernym znaczeniu. W świetle dyskusji przeprowadzonej ostatnio na konferencji historyków w Otwocku zdajemy sobie z tego sprawę jeszcze bardziej.

Z oddali dziejów dochodzi nas dziś dopiero w pełni zrozumiałe wezwanie Staszica, odnoszące się do historii i społeczeństwa: „Dajcie znać w tej nauce mieszkańcom sioł, miasta, że na nich leży całe brzemię towarzystwa" (Ród ludzki).

R. Rybacka

O słowie „poddaństwo"

(Artykuł dyskusyjny)

Pragnę zwrócić uwagę na pewne zamieszanie, jakie panuje u nas w dziedzinie terminologii, określającej zależność feudalną chłopów. Nic w tym dziwnego, ponieważ nie są to naukowe terminy robocze, lecz słowa powstałe w głębi wieków, słowa, których treść nawarstwiała się w ciągu stuleci. Na to zamieszanie złożyły się więc czynniki historyczne, jednakże, a raczej właśnie dlatego, czas już rozwikłać tę kwestię, gdyż niejasność terminologii bywa przyczyną błędów ideologicznych.

Rozbiór i wyjaśnienie tych terminów jest szczególnie aktualny i potrzebny w związku z licznymi przekładami prac historycznych z języka rosyjskiego i z nowym polskim wydaniem I-go tomu „Kapitału", którego oryginał pisany był w języku niemieckim.

Otóż w języku niemieckim istnieją dwa słowa oznaczające dwa stopnie zależności chłopa w ustroju feudalnym: „Hörigkeit" i „Leibeigenschaft". W polskim zaś języku używa się zwykle tylko słowa „poddany", które odpowiada mniej więcej niemieckiemu „Hörige", a w rosyjskim języku używa się zwykle tylko słowa „krepostnoj", które odpowiada niemieckiemu pojęciu „Leibeigene". Mamy tu więc w rosyjskim i polskim zubożenie języka; w rosyjskim jakby atrofię, zanik słowa i pojęcia, które istniało, a w polskim jakby niedomówienie. Wszystko to nie jest dziełem przypadku; to dzieje narodów wyżłobiły swoje znaki w tak trwałym materiale, jakim jest język.

Powrócę jeszcze do tej sprawy. Tymczasem zaś chcę wskazać, jaki zamęt powstaje nieraz w pracach tłumaczonych z rosyjskiego na język polski wskutek nieuwzględnienia tych właściwości językowych przez tłumaczy. Jedni z reguły tłumaczą słowo „krepostnoj" przez „poddany", inni znowu, także z reguły, przez „pańszczyźniany", chociaż słowo „pańszczyzna", „barszczyna" i „Fronarbeit" istnieje we wszystkich trzech językach, o których mowa. Dzieje się to często z wielkim uszczerbkiem dla treści. Oto na przykład w polskim wydaniu „Historii WKP(b)" znajdujemy słowo „pańszczyźniany" tam, gdzie właśnie najlepiej dało by się użyć polskie słowo „poddany". „...pan feudalny porzuca niewolnika jako pracownika nie zainteresowanego w pracy oraz zupełnie pozbawionego inicjatywy i woli mieć do czynienia z chłopem pańszczyźnianym, który ma własne gospodarstwo, własne narzędzia i jest zainte-

resowany w pracy w stopniu niezbędnym, aby go zachęcić do uprawiania ziemi i wypłacania panu feudalnemu części swoich plonów w naturze".

Jakże tu słowo „pańszczyźniany" jest sprzeczne z całą treścią tego zdania! Wyraźnie przecież mowa tu o chłopie poddanym, który oddaje swojej zwierzchności część swoich plonów i zainteresowany jest w rozwoju wydajności swej pracy, by zwiększyć swoją część plonów w stosunku do ustalonej obyczajem części należnej panu. Mowa tu też o panu, który jest zainteresowany w rozwoju gospodarki chłopskiej, bo będzie mógł zażądać większej daniny.

A przy gospodarce pańszczyźnianej ani chłop nie jest zainteresowany w pracy na pana, ani pana nie trwoży ruina gospodarki chłopskiej. Nie darmo panowie galicyjscy doprowadzając kraj do nędzy i głodu twierdzili: „czynszów nie mógłby płacić chłop w czasie nieurodzaju, a pańszczyznę może robić nawet podczas głodu". [1])

Różnica jest chyba dość wyraźna.

A jednak niefortunne tłumaczenie z „Historii WKP(b)" powtórzono w „Zagadnieniach leninizmu" i w dziesiątkach cytat, nie zrażając się wcale zniekształceniem treści.

Przykładem panującego u nas co do tych terminów zamieszania może służyć także zdanie: „mnóstwo chłopów pańszczyźnianych przemocą zmieniono w poddanych"... co ma być tłumaczeniem niemieckiego: „eine Menge von Hörigen (sind) in die Leibeigenschaft hineingezwungen"...[2])

Nawet uwaga Lenina, że „krepostnoje prawo" dosłownie znaczy: „prawo o przytwierdzeniu" (co odpowiadałoby polskiemu „przypisaństwu") nie dała naszym tłumaczom nic do myślenia, bo oto zdanie: „osnownoj priznak krepostnowo prawa tot, czto krestjanstwo sczitałoś prikreplonnym k zemle — odsiuda proizoszło i samoje poniatje — krepostnoje prawo" zostało przetłumaczone w taki sposób: „za podstawową cechę poddaństwa uważane (?) było to, że chłopstwo było (?) przytwierdzone do ziemi — stąd pochodzi samo pojęcie poddaństwa" [3]). Któż zrozumie tę metafizykę?

Przyjrzyjmy się więc tej drugiej metodzie, metodzie tłumaczenia z reguły słowa „krepostniczestwo" przez słowo „poddaństwo". Znajdziemy tu mnóstwo zagadkowych wypowiedzi w rodzaju: „Poddaństwo nie jest jakimś specjalnym systemem wyzysku różniącym się zasadniczo od feudalizmu" [4]) (konia z rzędem temu, kto to zrozumie).

Spróbujmy dla sprawdzenia „przez odwrotne działanie" przełożyć polskie słowo „poddaństwo" na rosyjskie „krepostniczestwo" w zdaniu, które przytacza w swoim słowniku nasz wielki Linde pod słowem „poddaństwo":

„Albert z poddaństwem swym Zygmuntowi się deklarował, takim sposobem, aby z mistrza Pruskiego był uczyniony księciem lennym" —

Oczywiście otrzymamy także nonsens. Bo „krepostniczestwo" oznacza zależność feudalną na jednym tylko szczeblu, oznacza przypisaństwo i zależność osobistą chłopa, a „poddaństwo" oznacza zależność feudalną na wszystkich szczeblach hierarchii feudalnej. Takie też było pierwotne pojęcie niemieckiego

---

[1]) Dopiero w czasie wielkich nieurodzajów i głodu w latach 1843 — 48 chłopi galicyjscy obalili to twierdzenie wraz z pańszczyzną.

[2]) F. Engels „Wojna chłopska w Niemczech", wyd. polskie „Książka i Wiedza" 1950 r., str. 120

[3]) W. Lenin „O państwie", str. 18, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

[4]) Polski przekład Ostrowitianowa: „Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji", W polskiej redakcji istna abrakadabra.

„Untertane“, francuskiego „sujet“, rosyjskiego „poddanyj“. Przy rozwijających się później rządach absolutystycznych, widocznie gwoli zaznaczenia należytego dystansu między panującym a resztą feudałów, ograniczało się to pojęcie do zależności od księcia panującego, króla, cesarza, wreszcie do przynależności państwowej. Dla oznaczenia zależności chłopa pozostawały słowa określające różne formy tej zależności.

W Rosji samowładni carowie pomogli szlachcie skrępować chłopów „krepostnym prawem“, tj. wprowadzić zależność osobistą i przypisaństwo chłopów, a jednocześnie okiełznali bojarów i zapewne dokładnie wybili im z głowy myśl, a przynajmniej słowo mówiące o tym, jakoby oni mieli tak, jak car, swoich poddanych. Szlachcic miał „krepostnych“, a sam był poddanym cara i wraz z nimi poddanym carskiej Rosji. Wielka Rewolucja Październikowa z miejsca i doszczętnie wyrzuciła słowo „poddaństwo“ („poddanstwo“) z określenia przynależności państwowej; tak doszczętnie, że to słowo prawie znikło z języka rosyjskiego. Niegdyś wykorzenione było z określenia zależności chłopa, teraz wykorzenione zostało także z pojęcia przynależności państwowej.

Jednakże w ostatnich czasach radzieccy uczeni, badający stosunki społeczne średniowiecza, czasów poprzedzających wprowadzenie „krepostnowo prawa“, a także dzieje feudalizmu w innych krajach, musieli z konieczności odnaleźć słowo „poddaństwo“ już jako naukowy termin historyczny, oznaczający określoną formę zależności feudalnej.

Swobodnie używa tego terminu M. Smirin w swojej pracy „O ludowej reformacji Tomasza Münzera i wielkiej wojnie chłopskiej“. Historyk B. Grekow badając pewną formę zależności feudalnej chłopów w ziemi Połockiej i Nowgorodzkiej powiada: „Jest to „poddaństwo“ („poddanstwo“) w feudalnym rozumieniu tego słowa. Szlachcic, sługa swego księcia, mógł mieć i miał swoich „poddanych“..., ludzi zależnych od niego jako od władzy zwierzchniej (w oryginale „po seniorji“). Są to „poddani“ w tym znaczeniu, w jakim bywa o nich mowa w Polsce i na Zachodniej Rusi, tj. zależni od pana, seniora — panującego samowładnie na swoich włościach“ (w oryginale: — gosudaria w swoich władieniach). [5])

A jak było w Polsce? Czyż trzeba przypominać, że w Polsce nie było absolutystycznej monarchii? Że, jeśli rozwijał się w Polsce absolutyzm, to tylko na szczeblu władzy pana nad gromadą chłopską? Jeszcze w XX wieku widniały na słupach granicznych napisy: „Państwo Sucha i Ślemień“, „Państwo Szaflary“ itp. Nieco wcześniej, w wiekach poprzedzających wiek XX, takie państwa nie tylko miały poddanych i panujących, ale było to głoszone i podkreślane na każdym kroku. W księgach sądowych ich wsi spotykamy takie wyrażenia: „Za panowania Jaśnie Wielmożnego X. JMCi Andrzeja Trzebickiego Biskupa krakowskiego...“ (wieś Świniarka). „Za panowania szczęśliwego Jaśnie Wielmożnej Jey MCi Pani Anny Konstancji z Wiśnicza, Jarosława, Hrabiny na Pieskowej Skale Wielopolskiej“ (Sucha z końca XVII w.) [6])

Panowie polscy zawsze „panowali“ i mieli „poddanych“. Język polski odziedziczył po nich uniwersalne słowo: „poddaństwo“.

Uniwersalne, albowiem obejmuje wszystkie szczeble zależności feudalnej z przynależnością państwową włącznie, a także wszystkie formy i stopnie zależności feudalnej chłopa od pana. Nie utarły się w polskim języku słowa

---

[5]) B. Grekow: „Krestjanie na Rusi z dawniejszych wiekow do XVII wieka“.
[6]) Józef Rafacz: „Ustrój wsi samorządowej małopolskiej w XVIII wieku“ str. 82

oznaczające wyraźnie zależność osobistą chłopa i przypisaństwo. Nie lubiła szlachta polska nazywać rzeczy po imieniu. I poddaństwo osobiste wprowadzone zostało w praktyce, a nie ustawowo. Prawa pisane miały zwykle na celu solidarną ochronę już zdobytych pozycji i pisane były przeważnie w języku obcym, niedostępnym dla mas.

W każdym razie faktem jest, że nie posiadamy słowa odpowiadającego niemieckiemu „Leibeigenschaft", a zwłaszcza rosyjskiemu „krepostniczestwo", chociaż podobna faza zależności chłopa istniała u nas w ciągu kilku stuleci. Co gorsza, nie posiadamy **uzgodnionego naukowego terminu** dla oznaczenia takiej zależności. Prof. Rutkowski i Wł. Grabski używają terminu **„poddaństwo osobiste"**. Wł. Grabski używa tego terminu już w swej „Historii Towarzystwa Rolniczego" pisanej przed r. 1904. Termin „poddaństwo osobiste" znajdujemy też w studiach archiwalnych Hipolita Grynwasera.

W swojej ostatniej pracy: „Historia gospodarcza Polski" prof. Rutkowski również posługuje się terminem „poddaństwo osobiste".

Nikt jednak obecnie nie zwraca na ten termin uwagi. Tak przynajmniej sądzić należy wobec tego, że coraz bardziej upowszechnia się u nas słowo „poddaństwo" bez przymiotnika albo z dodatkiem „pańszczyźniane" w rozmaitych kombinacjach dla oznaczenia poddaństwa osobistego i przypisaństwa.

A jednak, jak postaram się dowieść, nie wytrzymuje to krytyki. Kiedyś spotkałam w „Wiadomościach Historycznych" [7]) takie zdanie: „B. O. Grekow zatrzymuje się nad znanym twierdzeniem Marksa, że „nie poddaństwo doprowadziło do pańszczyzny, lecz pańszczyzna wywołała poddaństwo". W tym zdaniu uderza wyraźnie uproszczenie, a także niedorzeczność użycia tu słowa „poddaństwo" bez żadnego przymiotnika. Zależność feudalna, czyli poddaństwo, jest nieodłączną cechą feudalizmu, który istniał przez długie wieki, zanim wyrodził się u nas i obok nas w system folwarczno-pańszczyźniany. Bez poddaństwa chłopa zaprowadzenie pańszczyzny byłoby niemożliwe. Pamiętamy też, że słowo „poddaństwo" spotykaliśmy w rozdziałach historii poprzedzających zaprowadzenie pańszczyzny. Związane jest ono bowiem z istnieniem państwa typu feudalnego od samego jego zarania, z jego istotą: rozczłonkowaniem władzy państwowej. Członek klasy panującej był zarazem częścią aparatu państwowego i z tej racji ściągał daniny i różne świadczenia z poddanych na określonym terytorium, nad którym sprawował władzę.

Jakież więc było naprawdę to „znane twierdzenie Marksa"? W I-szym tomie „Kapitału", dział III: „Wytwarzanie wartości dodatkowej bezwzględnej", rozdział 8: „Dzień roboczy", podrozdział 2: „Nienasycona żądza pracy dodatkowej. Fabrykant i bojar", gdzie Marks pisze o pańszczyźnie w Rumunii, znajdziemy następującą uwagę, którą podaję w oryginale:

„Die Fronarbeit war in den Donaufürstentümern verknüpft mit Naturalrenten und sonstigen Zubehör von Leibeigenschaft, bildete aber den entscheidenden Tribut an die herschende Klasse. Wo dies der Fall, entsprang die Fronarbeit selten aus der Leibeigenschaft, Leibeigenschaft vielmehr meist umgekehrt aus der Fronarbeit. So in den rumänischen Provinzen."

Oto przekład bardzo niepoprawny, bo dla większej wyrazistości możliwie dosłowny:

„Praca pańszczyźniana była w księstwach naddunajskich połączona z rentami w naturze i innymi przynależnościami osobistego poddaństwa, stanowiła

---

[7]) Nr 4, 1950 r.

jednak główny (decydujący) haracz opłacany klasie panującej. Gdzie zachodzi taki wypadek, tam praca pańszczyźniana rzadko kiedy wynikła z osobistego poddaństwa, częściej raczej na odwrót, poddaństwo osobiste wynikło z pracy pańszczyźnianej. Tak było w prowincjach rumuńskich".

„Gdzie zachodzi taki wypadek". Jaki? Że pańszczyzna stanowi główny haracz opłacany klasie panującej. Tak było w Rumunii. I tak było w Polsce. Oto jeszcze jedna z przyczyn, sprawiających, że poddaństwo osobiste i przypisaństwo nie wyrobiły sobie w naszym słownictwie nazwy. Ściśle związane z pańszczyzną, wtłoczone zostały w pojęcie „stosunki pańszczyźniane". Dużą rolę w tym odegrały dobre chęci szlachty polskiej wmówienia w Europę zachodnią i w potomność, że w Królestwie Polskim poddaństwo w ogóle zniesione było jeszcze w 1807 roku, a pańszczyzna utrzymywała się nadal cudem. Zresztą spróbujcie, uzbrojeni w termin: „stosunki pańszczyźniane" czy coś podobnego, przetłumaczyć przytoczone wyżej zdanie Marksa. Okaże się wówczas, że termin taki, to prowincjonalizm, z którym daleko zajechać nie można. A już w żaden sposób i żadną wariacją słowa „pańszczyźniane" nie można przetłumaczyć rosyjskiego „krepostniczestwo".

Dlaczego? Właśnie dlatego, że w Rosji **nie „zachodził taki wypadek"**, pańszczyzna **nie stanowiła głównego haraczu** opłacanego klasie panującej. W ogromnym państwie carów większa część „krepostnych" chłopów była „na obroku", czyli byli oni czynszownikami. Czynsze i daniny obliczane były nie według gruntu, a „od męskiej duszy", wskutek czego mogli także, za zezwoleniem pana, „chodit po obroku", to znaczy wychodzić na zarobek, gdzie chcieli i jak chcieli, byle płacili panu czynsz od „męskiej duszy".

Było to więc przypisaństwo i poddaństwo osobiste związane przeważnie z inną niż pańszczyźniana formą wyzysku. Byli przypisańcami, ale przypisani byli nie tyle do ziemi, ile do pana, ziemia zaś była przypisana do chłopa, bo bez niego nie miała żadnej wartości...

Te i wiele innych ciekawych rzeczy opowiedział w r. 1847 zdumionej Europie August von Haxthausen w pracy swojej o stosunkach rolnych w Rosji. Między innymi podał liczbę 23 milionów chłopów „państwowych", którzy czynsze płacili bezpośrednio do skarbu państwa, bez folwarków i bez dzierżawców dóbr państwowych.

Tak więc „krepostnoj" wcale nie znaczy „pańszczyźniany".

Marks i Engels znali pracę Haxthausena i powoływali się na nią.

Ciekawy jest przekład tego, przytoczonego przeze mnie w oryginale, zdania Marksa w pierwszym polskim wydaniu I-go tomu „Kapitału" (w Lipsku 1884 r.). Redakcja tego wydania, widocznie licząc się z cenzurą, usilnie przytępiała bojowy język Marksa. W tym jednak zdaniu z powodu braku odpowiedniego słowa w języku polskim użyto słowa „niewolnictwo".

„W prowincjach naddunajskich pańszczyzna istniała jednocześnie z czynszami w naturze i innymi daninami, stanowiąc jednak główną część dochodu klasy panującej. W podobnych warunkach pańszczyzna rzadko jest następstwem niewolnictwa; przeciwnie nawet, niewolnictwo po większej części pochodzi z pracy pańszczyźnianej. Tak właśnie było w prowincjach rumuńskich".

Nie bardzo jest ten przekład zrozumiały. Ale skąd się wzięło to „niewolnictwo"? Widocznie rozumiano, że chodzi tu właśnie o to samo, co znieść miała Konstytucja Księstwa Warszawskiego w r. 1807. Francuski autor tej Konstytucji użył słowa „esclavage", uważając francuskie „servage" za zbyt słabe, jak na polskie stosunki. Nad tym słowem zastanawiali się później historycy

polscy. Korzon pisze (przytaczam za Grabskim): „Dla zachowania więc dokładności prawniczej oświadczamy ostatecznie, że niewola chłopa dóbr ziemskich w Polsce w XVIII wieku nie dorównywała niewoli starożytnej rzymskiej, ale przewyższała srogością poddaństwo francuskie (servage) i niemieckie (Leibeigenschaft), jeżeli nie wszędzie, to przynajmniej w Prusach i niektórych krajach austriackich". [8])

W tym miejscu wytłumaczyć muszę dlaczego używam wyrażenia „poddaństwo osobiste i przypisaństwo", kiedy dwie te instytucje są ze sobą ściśle związane i nawzajem się wspomagają. Otóż nie tylko dlatego, że rosyjskie „krepostniczestwo" dosłownie znaczy „przytwierdzenie", czyli przypisaństwo, ale dlatego, że przypisaństwo, (uniemożliwienie chłopom odejścia z tego miejsca, gdzie im źle) i nieograniczone poddaństwo sądowe (niewtrącanie się sądów królewskich i grodzkich w stosunki między panem a chłopem) tworzą te ramy, w których poddaństwo osobiste bujnie rozwijać się może.

Gdy z pewnych powodów wzmaga się znacznie wyzysk w kraju, w którym albo obok którego znajdują się jeszcze ziemie wolne słabo zaludnione, a inne środki produkcji rolnej są tak proste, że chłopi sami je wytwarzają i wywłaszczyć ich z nich nie można, wówczas klasa panująca musi stawiać przeszkody odejściu chłopów ze wsi, by wyciągnięta chciwa ręka pana nie napotkała pustej ziemi. Pusta ziemia nic mu nie da. Przy dobrym skrępowaniu chłopów rozwijać się może wyzysk, a także ucisk, poddaństwo osobiste z jego gwałtami, pańską pychą, poniewieraniem człowieka itd. ograniczane tylko ucieczkami i oporem chłopów.

Przy likwidacji poddaństwa osobistego pozostawało nieraz przytwierdzenie do gleby. Na przykład patent Józefa II z roku 1782 znosił „Leibeigenschaft", pozostawiał „Hörigkeit", ale wyjść ze wsi można było tylko zostawiając „zdolnego zastępcę"; w Prusach południowych zniesiono w roku 1794 „Leibeigenschaft" pozostawiając przytwierdzenie do ziemi.

W Księstwie Warszawskim konstytucja napoleońska znosiła tylko poddaństwo osobiste i przytwierdzenie do ziemi, a pozostawiła poddaństwo, ponieważ pozostawiła pańszczyznę. Od pańszczyzny nieodłączny jest przymus pozaekonomiczny, a więc poddaństwo.

Znaną jest rzeczą, że polska szlachta, poczynając od końca XVIII wieku, gdy istnienie poddaństwa zostało w Europie silnie zagrożone, zaczęła bronić swoich praw feudalnych przy pomocy ideologii burżuazyjnej.

Feudalne prawo zwierzchności gruntowej, zwierzchniej władzy nad gruntami chłopskimi przedstawiała jako burżuazyjną własność rolną, pańszczyznę jako czynsz dzierżawny, swój feudalny immunitet przykrywała liberalnym frazesem o niewtrącaniu się władzy państwowej do stosunków gospodarczych. Pochodzenie zaś wielkiej własności rolnej wyprowadzała bez mała od Adama i Ewy.

Takim językiem pisano memoriały dla Napoleona, tak broniła szlachta swoich przywilejów przed nową Konstytucją. Na pomoc Konstytucji, która była bezsilna, miał kodeks napoleoński paragraf, zabraniający pobierania czynszu dzierżawnego w robociznie. Tak chłopi francuscy zastrzegli się przed nawrotem do feudalizmu. Ale szlachta polska od wieków nie uznawała żadnych praw oprócz tych, które były jej dogodne.

---

[8]) Korzon, „Wewnętrzne dzieje Polski", str. 346; Grabski Wł., „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce", str. 199.

Z artykułem 4 konstytucji, który zapowiadał zniesienie „niewoli" poradzono sobie bardzo szybko. Już 21 grudnia 1807 roku wyszedł dekret, którego autorem był hr. Łubieński. Dekret ten przyjęty przez Radę Stanu i podpisany przez króla saskiego sprowadzał „zniesienie niewoli" do zniesienia przypisaństwa, które właściwie było już zbyteczne, bo nie było już ziem wolnych; ale dekret to „wyzwolenie chłopa ze wsi" sprowadzał do wywłaszczenia, ponieważ wyzwalał go bez dobytku, z gołymi rękami. Jednocześnie dawał panu prawo usuwania chłopa z gruntu po roku, bez dobytku i bez odszkodowania.

W kilkanaście lat później, na posiedzeniu Rady Stanu Królestwa Polskiego dnia 6.V.1822 r., w imieniu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji radca stanu Koźmian zwraca uwagę Rady

„...iż Konstytucja Księstwa Warszawskiego, znosząc niewolę, to jest uzurpację właścicieli nad osobą rolnika, innych jego stosunków nie tknęła, z niej zaś to wypływało, iż właściciel nie mógł przytrzymać rolnika przy gruncie, kiedy się on sam tych dobrodziejstw dobrowolnie zrzeka, lecz nie wypływa, aby właściciel mógł po każdym roku wyruszyć włościanina,

iż, gdy mimo to dekret króla saskiego z dn. 21 grudnia 1807 roku i inne przepisy, rozwijające artykuł 4 konstytucji Księstwa i nadające wzajemną wolność wypowiadania siedziby tak właścicielowi jako i rolnikowi, tę zasadę położyły, że włościanin żadnego prawa sam z siebie do ziemi nie ma i o tyle go tylko w takim ograniczeniu używać może, o ile mu klasa właścicieli pozwoli, z tego więc jawny dowód, iż konstytucję pisała ludzkość i sprawiedliwość, rozwijał ją zaś interes osobisty;..."

Dowodem zaś jawnym, że pańszczyzna w Księstwie, a później w Królestwie Polskim była ściśle związana z poddaństwem, jest odradzanie się poddaństwa osobistego i poniekąd przypisaństwa przez nią wywołane.

Chłopi zupełnie słusznie uważali, że artykuł 4 konstytucji zwalnia ich od pańszczyzny. Dlatego już w marcu 1808 r. zjawiły się przepisy o przymuszaniu opornych do pełnienia powinności egzekucją administracyjną. Swobodę wyjścia ze wsi ograniczał dekret z 18 stycznia 1810 r. o księgach ludności, ograniczała ją także karalność włóczęgostwa. W Królestwie Polskim władza nadal pozostawała w rękach szlachty polskiej i nadal wszystkie zarządzenia szły w kierunku odradzania się poddaństwa osobistego i ograniczania swobody wyjścia ze wsi. Dużym krokiem w tym kierunku było postanowienie z dn. 30. maja 1818 r., że właściciele wsi są wójtami z prawa; każda wieś licząca 10 zagród może mieć wójta. Uprzednio już postanowienie z 3 lutego 1816 r. oddawało pełnię władzy administracyjnej nad włościanami wójtom. (Ta patrymonialna pełnia władzy wójtowskiej bywała sprzedawana lub wydzierżawiana wraz z majątkiem).

Rozporządzenie Komisji Spraw Wewnętrznych z dn. 27 września 1821 r. powiadamia Komisje Wojewódzkie, że, na żądanie dziedziców, mocne są znaglać egzekucją administracyjną do odrabiania powinności gminy, które się od spełnienia ich wyłamały. Rozporządzenia o łapaniu włóczęgów, przymus pracy pańszczyźnianej we dworze dla kątników i komorników, którzy siedzieli u chłopów i nie mieli z dworem nic wspólnego, najmy przymusowe, przymusowa służba we dworze itp. dopełniały obrazu. Uchwała Sejmu z dn. 13.VI.1825 zmienia art. 530 kodeksu cywilnego, żeby skasować w ten sposób prawo skupu ciężarów wieczystych. Sejm w r. 1830 podkopuje prawo chłopów do serwitutów pastwiskowych.

Fikcja zaś, że cała ziemia należy do panów, która początkowo służyć miała za pretekst do utrzymania pańszczyzny, wykorzystana została także w innym sensie. Upowszechniły się masowe regulacje i rugi, deptano odwieczne prawa chłopów do ziemi.

Wyraźnie widzi reakcyjne dążenia rządów polskich Księstwa i Królestwa Wł. Grabski i podkreśla je mocno w swojej pracy „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce" (str. 287—292). Używa przy tym takich określeń jak: „Ograniczając wolność i równość włościan wobec prawa, rządy w epoce 1815—30 starały się jednocześnie przywrócić dawną ich zależność od panów..." Reskryptem o pańszczyźnie kątników i komorników (1828 r.) Rada Stanu „cofała się wstecz już nie tylko ku poddaństwu..." Grabski wie dobrze, że pańszczyzna związana jest z poddaństwem, że nie uwłaszczenie, ale zniesienie poddaństwa kładzie kres pańszczyźnie; te przekonania przemyca w swojej pracy w sposób jasny dla chcących zrozumieć. „Bez poddaństwa nigdzie pańszczyzna się nie utrzymała" (str. 191). „Patent z 1782 znosił w Galicji „niewolę", jak się on wyrażał, a właściwie znosił pełne poddaństwo i sprowadzał umiarkowane poddaństwo" (str. 214).

Ku wielkiemu zgorszeniu szlachty galicyjskiej, przywykłej do obłudy, stara monarchia habsburska lubiła nazywać wszystko po imieniu: patent znosił „Leibeigenschaft", pozostawiał „Hörigkeit", co dla szlachty galicyjskiej, nierozumiejącej się na tych terminach określono jako „gemässigte Untertänigkeit". Znaczenie słowa „niewola" jest tu więc jasne. Zniesiono „niewolę" pozostawiając poddaństwo i pańszczyznę. O patencie z r. 1787 Grabski mówi: „Właściwie więc uwłaszczenie w Galicji już w 1787 r. nastąpiło, włościanin stał się od tego czasu właścicielem dziedzicznym swego gruntu" (str. 215). Więc uwłaszczenie nastąpiło, ale pańszczyzna nie ustąpiła. I całkowite już uwłaszczenie w Galicji w r. 1846 pozostawiało pańszczyznę, ponieważ pozostawiało poddaństwo. Dopiero w 1848 r. zniesione zostało poddaństwo razem z pańszczyzną. Grabski nie wierzy w związek pańszczyzny z ziemią: „pańszczyzna miała w Polsce charakter powinności osobistej", ponieważ obowiązywała także bezrolnych komorników. Fikcją nazywa Grabski uznane od czasów Księstwa Warszawskiego twierdzenie, że role włościańskie należą do właściciela folwarku (str. 259). Do takiego poglądu zmusza Grabskiego gruntowne studiowanie dokumentów i publikacji z czasów Księstwa i Królestwa Polskiego.

Zajrzyjmy więc i my do świeżo uprzystępnionego szerszemu ogółowi dokumentu z r. 1822, do protokołu dyskusji w Radzie Stanu co do praw gruntowych włościan.[9])

Nie wdając się w przebieg i wynik dyskusji, weźmy z niej pod uwagę tylko ważniejsze wypowiedzi w kwestiach nas w tej chwili interesujących. Otóż zarówno radca Kalinowski jak Staszyc wyraźnie podkreślają, że zniesienie „niewoli osobistej" to tylko zniesienie poddaństwa osobistego i przypisańatwa. Kalinowski mówi: „Zniesienie albowiem osobistej niewoli to tylko za sobą pociągnęło, iż windykacja osób z gruntu uszłych oraz zabronienie przenoszenia się z jednego na drugie miejsce, potrzeba pozwolenia na zawieranie małżeństw z poddanymi obcych wsi całkowicie ustała...".

Ale gdy radcy: Staszyc, Koźmian i Sierakowski gorąco bronią praw chłopów do ziemi, gdy Staszyc powołuje się na dawne prawa polskie, „w moc których chłopi wraz ze swym potomstwem za wiecznych posiadaczów gruntów swoich

---

[9]) Hipolit Grynwaser, Pisma t. II. Załącznik I. wyd. im. Ossolińskich 1951 r.

byli uważani, te zaś prawa gruntują się na odwiecznym podziale gruntów na folwarczne i gromadzkie, których granice przez dziedziców włości dowolnie zmienianymi być nie mogły, co... dowodzi, iż dziedzice włości nie byli nigdy za wyłącznych właścicieli ziemi, do ich wsi należącej, uważanymi..."

— Kalinowski odpowiada: „Zbytecznym zaś byłoby zagłębianie się w szperania, czyli przed kilku wiekami włościanie w Polsce mieli własność lub nie? gdyż chociażby ją istotnie mieli, utracili takową od dawna, gdy nawet osoby ich własnością prywatną się stały..."

Nie była to wypowiedź odosobniona. Od połowy XVIII wieku, gdy podstawy feudalizmu wyraźnie chwiać się zaczęły, „światlejsi" panowie feudalni w krajach, gdzie poddaństwo osobiste rozwinęło się w czasach już nowożytnych, takim właśnie rozumowaniem umacniali fundamenty swojej pozycji w przyszłym burżuazyjnym świecie. Zrozumieli od razu cynizm ideologii burżuazyjnej i czuli się w nim doskonale.

Tak np. w omawianej dyskusji radca Zieliński oświadcza, że ochrona włościan przed samowolnym spędzaniem ich z ziemi przez panów „za zasadę wzięta być nie może bez naruszenia konstytucji, która własność prywatną jak najuroczyściej zabezpiecza".

Oto w jakiej postaci objawiło się „święte prawo własności prywatnej" chłopom polskim! Uświęcało pańską grabież, a chłopską krzywdę, odbierało chłopom prawo do ostatniej piędzi tej ziemi, którą niegdyś puszczy wydarli i pracą wielu pokoleń uprawną uczynili.

Czy chłopi w Królestwie Polskim uważali, że poddaństwo jest zniesione? Handelsman i Grabski przytaczają Bogdańskiego, historyka czasów powstania 1830—31 r., który pisze: „Włościanie o sejmowych naradach w sprawach poddaństwa i pańszczyzny prawie wszędzie dokładne mieli wiadomości". Tak więc chłopi wówczas nie wątpili, że poddaństwo istnieje. Mieli tego namacalne dowody.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że w tych sprawach, jak mi się wydaje, panuje u nas wielkie zamieszanie. Nawet ludzie, którzy czytali pamiętnik Deczyńskiego („Żywot chłopa polskiego"), powtarzają za innymi, że w Królestwie Polskim poddaństwo było zniesione.

Zaprawdę, oto widowisko, któremu trudno dać nazwisko. Sto lat przeszło trwała w Polsce wojna podjazdowa o to, kto ma prawo do ziemi, czy ci, co na niej pracują, czy ci, co ją sobie przywłaszczyli. W ciągu tych stu lat lud pracujący wyłonił z siebie klasę robotniczą i pod kierownictwem zorganizowanej klasy robotniczej zdobył władzę, ziemię i sięgnął po wiedzę. I oto na przeróżnych wykładach, kursach, seminariach itd. słyszy nieraz, że wielka własność ziemska istniała bodaj od stworzenia świata, że pańszczyzną chłop odrabiał dług za ziemię (a nawet, że pańszczyznę należy zaliczać do dochodu chłopa), że w Królestwie Polskim była pańszczyzna, a nie było poddaństwa itp. teorie. Gdy zaś sięgnie do dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, natrafi nieraz na tekst wypaczony, niezrozumiały, bo tłumacze gubią się w zamęcie nie ustalonych u nas pojęć i słów.

Dlatego konieczne jest przedyskutowanie i ustalenie takich pojęć jak: „poddaństwo", „poddaństwo osobiste" (czyli tzw. „niewola"), „wielka własność rolna", „pańszczyzna", „uwłaszczenie", „serwituty" i tym podobne pojęcia, które przez czas dłuższy leżały na linii obronnej obszarnictwa i nie są jeszcze dostatecznie rozminowane.

Alfred Malleret-Joinville

Klasy i naród

W referacie wygłoszonym w dniu 7 września 1951 r. w czasie obrad KC naszej partii — Jacques Duclos wykazał, do jakiego stopnia imperializm amerykański podporządkował sobie Francję, by ją wciągnąć do wojny agresywnej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Wykazał on, jak tego rodzaju polityka rujnuje nasz kraj i prowadzi go do katastrofy. Napiętnował w ostrych słowach zbrodnicze konszachty rządu Plevena oraz de Gaulle'a z kierowniczymi kołami Stanów Zjednoczonych, na rzecz których zrezygnowano z suwerenności i niezawisłości naszego narodu.

Wobec zdrady, jaką można porównać jedynie ze zdradą rządów, które otworzyły granice naszego kraju przed hitlerowskimi okupantami, Jacques Duclos wezwał wszystkich Francuzów, by zjednoczyli się w walce o odzyskanie naszej niezawisłości narodowej, będącej warunkiem zachowania pokoju światowego.

„W obliczu sytuacji brzemiennej w niebezpieczeństwa grożące naszemu krajowi — mówił Duclos — Francuska Partia Komunistyczna zwraca się uroczyście do wszystkich Francuzów i wszystkich Francuzek, *bez względu na ich przynależność społeczną, poglądy czy wierzenia*". [1])

Tak więc partia nasza wzywa naród do jedności w walce o wyzwolenie — podobnie jak 11 lat temu, gdy Maurice Thorez i Jacques Duclos podpisali ów historyczny manifest, który głosił:

„Lud tak wielki jak nasz nigdy nie będzie ludem niewolników. Francja nie stanie się krajem skolonizowanym. Francja z jej wspaniałą przeszłością nie ugnie się przed grupą służalców, gotowych do wszelkich posług. To nie pobici generałowie, aferzyści, przekupni politycy podźwigną Francję. Nadzieja wyzwolenia narodowego i społecznego Francji tkwi w ludzie. Front wolności, niepodległości i odrodzenia Francji powstać może jedynie wokół klasy robotniczej, pełnej zapału i ofiarności, wiary i odwagi!" [2])

Dziś bardziej niż kiedykolwiek staje się oczywistym, że bez oparcia się na klasie robotniczej i jej partii — ruch narodowy w naszym kraju nie może odnieść zwycięstwa. Dziś bardziej niż kiedykolwiek mogą liczyć Francuzi na

---

[1]) Jacques Duclos. Avec tous les Français, libérons la France, str. 18.
[2]) Maurice Thorez, Syn Ludu, str. 135, wyd. „Książka i Wiedza" 1950 r.

zapał i ofiarność komunistów i robotników w dziele tworzenia narodowego frontu wyzwolenia.

Ogromne ofiary, jakie już poniosła klasa robotnicza i jej partia, dowodzą, że ich walka o niezawisłość narodową jest nie chwilową taktyką, czy tym bardziej manewrem — lecz jednym z istotnych fundamentów ich ogólnej walki o socjalizm. Oto dlaczego Maurice Thorez miał pełne prawo powiedzieć o komunistach, że są oni w pełnym znaczeniu tego słowa „kontynuatorami Francji".

ROLA KLASY ROBOTNICZEJ W NARODZIE NIEPRZERWANIE WZRASTA

Wrogowie ludu usiłują przeciwstawić oświadczeniom komunistów na temat kwestii narodowej — zdanie napisane przez Karola Marksa w 1847 r. w „Manifeście Komunistycznym": „robotnicy nie mają ojczyzny".

W rzeczywistości zapominają oni o najistotniejszym. Manifest Komunistyczny głosił:

„Zarzucano... komunistom, jakoby chcieli znieść ojczyznę, narodowość.

Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie można im odebrać tego, czego nie mają. Wobec tego, że proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród — jest sam jeszcze narodowy, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym". [3])

A Jaurès w dniu 13 sierpnia 1907 r. na Kongresie Zjednoczonej Partii Socjalistycznej oświadczył:

„Robotnicy nie mają ojczyzny, dopóki nie stanowią klasy, dopóki są podzieleni, rozproszeni, zagubieni i bezbronni w otoczeniu kapitalistycznym i mieszczańskim; są oni wówczas jedynie dodatkiem, jedynie zależnymi, jedynie niewolnikami kapitalizmu. Lecz w miarę jak skupiają się do walki, do bitwy klasowej — zdobywają oni świadomość swej siły i stają się klasą — budzi się w nich nadzieja, że któregoś dnia obejmą rządy i zawładną, w interesie wszystkich ludzi pracy, ową ojczyzną. I im bardziej robotnicy stanowią klasę, w tym większym stopniu mają oni ojczyznę; zdobędą ją całkowicie, gdy staną się klasą panującą". [4])

Burżuazja przelała morze krwi, by nie dopuścić klasy robotniczej do *„całkowitego zdobycia ojczyzny"*, ale nie była ona w stanie zabić klasy robotniczej. [5])

„Prawdziwe dwa narody" [6]) toczyły ze sobą walkę we Francji podobnie jak i we wszystkich innych krajach kapitalistycznych. Ale w miarę jak interesy *narodu* burżuazyjnego (który reprezentował cały naród, gdy walczył przeciw feudalizmowi) stawały się z każdym dniem coraz bardziej sprzeczne z interesami mas ludowych, z interesami większości narodu [7]) — interesy klasy robot-

---

[3]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 42, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

[4]) Jaurès et la paix, Editions Sociales, Paryż, str. 32 — 33.

[5]) *„Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych"*, „...walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa". J. Stalin, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, „Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg" Nr 3, str. 10, 1950 r.

[6]) W. Lenin, Dzieła, t. IX, str. 280, wyd. 4 ros.

[7]) Prywatne przywłaszczenie przez coraz mniej liczne jednostki produkcji, która w coraz większym stopniu stawała się produkcją kolektywną — nie dawało się już pogodzić z rozwojem sił wytwórczych całego społeczeństwa (A. M. J.).

niczej, przeciwnie, zbiegały się coraz bardziej z interesami ogromnej większości obywateli.

Naród w burżuazyjnym sensie tego słowa — ograniczał się do wąskiego kręgu uprzywilejowanych gotowych wyciągnąć rękę do tych wszystkich, którzy mogliby im pomóc w poskromieniu „ich własnych" robotników, chociażby za cenę klęski, ujarzmienia, ograbienia własnego kraju. Tak np. Thiers zawarł nikczemny sojusz z Bismarckiem, by zdławić patriotów Komuny Paryskiej.

Naród burżuazyjny stał się symbolem ucisku w polityce wewnętrznej i agresji w stosunkach międzynarodowych. Jego wezwania do „pokoju społecznego", do „jedności narodowej", do „świętej jedności" — miały jedynie na celu ukryć popełnianą przezeń zdradę ojczyzny. Burżuazja podążyła wielkimi krokami po tej samej drodze, która zaprowadziła szlachtę do Koblencji.

Naród taki, jakiego pragnęli i pragną robotnicy, oznacza wyzwolenie całego społeczeństwa, braterstwo wszystkich jego obywateli i przyjazne stosunki z ludźmi pracy na całym świecie — zakłada on bowiem kres wyzysku człowieka przez człowieka.

Jest to naród, którego bronią w interesie wszystkich ludzi miłujących swą ojczyznę — klasa robotnicza i jej partia; naród, za który oddali życie Jean Pierre Timbaud i Gabriel Péri, naród, który — jak mówi Maurice Thorez — komuniści uczynią wolnym, silnym i szczęśliwym.

WALKA O NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ STAŁA SIĘ NIEODZOWNĄ KONIECZNOŚCIĄ WALKI PROLETARIATU

Klasa robotnicza powinna walczyć o niezawisłość narodową nie tylko dlatego, że reprezentuje odtąd interesy całego narodu. Walka o niezawisłość narodową stała się nieodzowną koniecznością w jej marszu ku socjalizmowi.

Od początku bowiem naszego stulecia w walce proletariatu zaznaczyły się nowe czynniki.

Jak to wykrył Lenin, kraje kapitalistyczne rozwijają się nierównomiernie. Wraz z narodzinami monopolów, przewagą wywozu kapitałów nad wywozem towarów, podziałem świata pomiędzy trusty, ponownym podziałem zagarniętych już terytoriów — i zbrojnymi starciami, które szły z tym w parze — krótko mówiąc wraz z pojawieniem się imperializmu — w światowym łańcuchu kapitalizmu utworzyły się słabe ogniwa.

Łańcuch mógł być rozerwany tam, gdzie był najsłabszy. Stało się możliwe zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju.

Związek Radziecki, który *„zjawił się... między Zachodem a Wschodem, między ośrodkiem finansowego wyzysku świata a areną ucisku kolonialnego"* jako *„kraj, który samym swym istnieniem rewolucjonizuje cały świat"*. [8])

Te dwa czynniki *zmieniły zasadniczo* sposób pojmowania walki proletariatu.

Po pierwszej wojnie światowej Lenin podkreślał, że szereg państw znalazło się skutkiem swego zwycięstwa w takich warunkach, że mogły one *„skorzystać z tego zwycięstwa dla poczynienia szeregu nikłych ustępstw swym klasom uciskanym"*, *„które odwlekają w tych krajach ruch rewolucyjny i wytwarzają* «coś w rodzaju pokoju społecznego»". [9]) Ale jednocześnie kraje Wscho-

---

[8]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 110, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

[9]) Tamże (cyt. przez Stalina).

du „zostały ... wciągnięte do takiego rozwoju, który musi doprowadzić do kryzysu całego kapitalizmu światowego". [10])

„Ze względu na to i w związku z tym „zachodnio-europejskie kraje kapitalistyczne zakończą swój rozwój ku socjalizmowi... nie tak jak tego oczekiwaliśmy dawniej. Kończą go nie przez równomierne „dojrzewanie" w nich socjalizmu, lecz w drodze wyzysku jednych państw przez inne, w drodze wyzysku pierwszego spośród państw, pokonanych w czasie wojny imperialistycznej, wyzysku połączonego z wyzyskiem całego Wschodu. Z drugiej zaś strony, Wschód ostatecznie wstąpił na drogę ruchu rewolucyjnego właśnie w wyniku tej pierwszej wojny imperialistycznej i został ostatecznie wciągnięty w ogólny wir światowego ruchu rewolucyjnego". [11]) Stalin dodał, że nie tylko kraje pokonane w wyniku I wojny światowej oraz kolonie będą wyzyskiwane przez zwycięzców, lecz, że również część krajów zwycięskich dostaje się w orbitę *„finansowego wyzysku najpotężniejszych krajów - zwycięzców — Ameryki i Anglii"*. [12])

Ta nowa sytuacja, *zupełnie odmienna w porównaniu z epoką przedmonopolistyczną*, stwarzała dla imperialistów możliwości ściągania nadzwyczajnych zysków, nie tylko z kolonii i krajów zależnych, lecz również z wielkich krajów kapitalistycznych: nie tylko tych, które zostały pokonane, lecz co więcej, z części krajów zwycięskich. Głód tych zysków nadzwyczajnych stał się zresztą tym ostrzejszy, że znaczna część kuli ziemskiej wyzwoliła się z pęt kapitalizmu, a zyski wymknęły się kapitalistom.

Następstwem tego musiało być — w krajach, które popadły w jarzmo wyzysku finansowego — poważne zubożenie mas i sprzeciw narodów o sile nienotowanej w wielkich krajach Zachodu dotychczas w epoce dojrzałości kapitalizmu.

Druga wojna światowa pogłębiła w ogromnym stopniu nierówność pomiędzy krajami kapitalistycznymi. „Spośród wszystkich państw kapitalistycznych jedynie Stany Zjednoczone wyszły z tej wojny nie osłabione, lecz znacznie wzmocnione, zarówno pod względem gospodarczym jak i wojskowym". [13])

Odtąd imperializm amerykański dąży do *wyzyskiwania wszystkich innych państw*. Zgłasza on pretensje do panowania nad całym światem — stanowi to główny cel przygotowywanej przezeń trzeciej wojny światowej.

Ale wraz ze zmianami, jakie nastąpiły w świecie kapitalistycznym, wzrosło jednocześnie znaczenie i wzrósł autorytet Związku Radzieckiego. Wyszedł on potężniejszy z drugiej wojny światowej. Liczne kraje Europy wypadły z orbity imperializmu i dążą ku socjalizmowi. Ludy kolonialne i zależne wkroczyły masowo i zdecydowanie na drogę walki o wyzwolenie narodowe. We wszystkich krajach wzmaga się walka robotników o postęp i pokój.

W ten sposób zaznaczył się silnie całkowicie odmienny, w porównaniu z okresem przedimperialistycznym, charakter obecnej sytuacji międzynarodowej. *Przyszła obecnie kolej na „przodujące" kraje Europy zachodniej — muszą one prowadzić walkę przeciw wyzyskowi, przeciw ujarzmieniu ich przez najsilniejszy imperializm*, muszą walczyć o własne życie, gdyż polityka wojny uprawiana przez Stany Zjednoczone prowadzi je do zagłady.

---

[10]) Tamże.
[11]) Tamże, str. 111 — 112.
[12]) Tamże, str. 112.
[13]) A. Żdanow, O sytuacji międzynarodowej, Referat wygłoszony na Naradzie Informacyjnej partii komunistycznych i robotniczych we wrześniu 1947 r.

Dlatego właśnie w owych krajach sprawa narodowa nabiera *zasadniczego,* bez precedensu w historii, znaczenia. Wszystkie klasy społeczne muszą zająć wobec tej sprawy stanowisko.

Kosmopolityczni przedstawiciele kapitału finansowego i ich polityczni lokaje wypowiadają się wyraźnie po stronie swych zwierzchników — amerykańskich prezesów karteli międzynarodowych. Dla nich interesy narodowe kraju, w którym się urodzili, mają niemniejsze i niewiększe znaczenie niż interesy któregokolwiek z ludów kolonialnych, które przyzwyczaili się od lat deptać. Rezygnują oni na rzecz Amerykanów z super - wyzysku ludzi, których — według ksiąg stanu cywilnego przynajmniej są rodakami, a których zdławić własnymi tylko siłami nie mają nadziei. Wreszcie — usiłują oni usprawiedliwić żądania swoich wspólników i władców negując istnienie narodu. *„Pojęcie narodu wraz z całym swym pojęciem jedności, wspólnoty interesów i działania jest dziś całkowicie przestarzałe i nie odpowiada już rzeczywistości“.* [14])

Wychodząc z takich założeń zdradzają oni swój kraj stale, świadomie, otwarcie. Gdy Petain współpracował z hitlerowcami, zwolennik Maurras'a — de Gaulle opracowywał w porozumieniu z Churchillem — w dniu 15 czerwca 1940 r. projekt „włączenia“ Francji do Wielkiej Brytanii motywowany m. in. następująco: *„Poczucie autorytetu, tak niebezpiecznie osłabione we Francji, odrodzi się w oparciu o jedyny kraj w Europie, w którym tradycja monarchii utrzymuje się od przeszło tysiąca lat“.* [15])

Planu tego nie udało się zrealizować. Ale w marcu 1948 r. de Gaulle powrócił do dawnego projektu, tym razem w jego niemiecko - amerykańskim wariancie: *„Wzywamy (Niemcy) do zbliżenia z Zachodem, podobnie jak niegdyś wzywało je chrześcijaństwo i wzywał Karol Wielki“.*

Likwidacja interesów Francji, pod szyldem imperium Karolingów — oto również ukryty sens planu Schumana, który przewiduje oddanie przedstawicielowi magnatów Ruhry i Gauleiterowi Trumana — Adenauerowi naszych bogactw kopalinowych i naszego przemysłu. Oto również istotna treść *„zjednoczenia europejskiego“*, tak, jak je pojmuje Guy Mollet, „europejski“ kolega Carlo Schmidta, byłego zastępcy niemieckiego oprawcy Lille.

Atak przeciw wszystkim cechom narodu [16]), okupacja terytorium Francji przez wojska amerykańskie, objęcie władzy przez faszyzm — oto „gwarancje“ owych planów zdławienia narodu francuskiego. Klasa robotnicza natomiast zdaje sobie sprawę, iż tego rodzaju polityka godzi w absolutnie wszystkie jej interesy, że stanowi ona groźbę dla wszystkich jej nadziei, dla całej jej przyszłości będących zarazem interesami, nadziejami i przyszłością narodu.

Do wyzysku bowiem, jakiego doznaje ze strony „własnych“ kapitalistów, dołącza się wyzysk uprawiany przez obcych imperialistów. Do reakcji wewnętrznej dołącza się dyktatura sił zewnętrznych i spisek rodzących się faszyzmów.

---

[14]) Generał Lecheres, który „reprezentuje“ Francję w atlantyckim sztabie generalnym. *Revue de la Defense Nationale(!),* luty 1948 r.

[15]) *Revue de la Defense Nationale,* luty 1948; Revue de Paris, październik 1943, str. 62 — 68.

[16]) Proste przypomnienie definicji narodu podanej przez Stalina wystarczy, ażeby tego dowieść: „Naród to wytworzona historycznie. trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury“, J. Stalin, Dzieła, t. II, str. 303, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

Dawne wojny kolonialne organizowane przez garstkę wyzyskiwaczy ustąpiły miejsca zaborczym wojnom rozpętywanym przez Amerykanów, w interesie których oddają życie dziesiątki tysięcy młodych Francuzów, wysyłanych na rzeź jako mięso armatnie.

Wreszcie przestawianie gospodarki narodowej na przygotowywanie agresywnej wojny przeciw jej braciom radzieckim, przeciw budowniczym społeczeństwa, które ucieleśnia wszystkie jej nadzieje — rzuca klasę robotniczą już teraz w otchłań nędzy, a na przyszłość zapowiada jej rzeź.

W tej sytuacji klasa robotnicza nie może przybliżyć się ku socjalizmowi nie walcząc jednocześnie o odzyskanie niezawisłości narodowej. [17])

Ale klasa robotnicza i jej partia zdają sobie sprawę, że nie są w stanie odnieść wyłącznie o własnych siłach zwycięstwa nad obcym imperializmem i nad zdrajcami. Podobnie jak 11 lat temu, trzeba znów wykuć wokół siebie jedność narodową, utworzyć wraz ze wszystkimi Francuzami, którzy pragną żyć wolni — nowy front wyzwolenia i pokoju.

OBÓZ SOCJALIZMU I POKOJU JEST GWARANCJĄ NIEZAWISŁOŚCI NARODÓW

Wrogowie narodu mówią obłudnie: *„Ale jeśli Francja odzyska swą niezawisłość, to będzie samotna — wtedy jej całość będzie zagrożona. Zresztą postęp wymaga, by granice zostały natychmiast zniesione. Obrońcy niezawisłości narodów są ludźmi zacofanymi“.*

Nie ma w tym wszystkim ani słowa prawdy i ci, którzy tego rodzaju poglądy głoszą, wiedzą o tym doskonale. Niemniej jednak zmuszeni są oni posługiwać się tak nędznymi argumentami, innymi bowiem nie dysponują. Niezawisłości Francji przeciwstawają oni *„zjednoczenie europejskie“*. W jakim celu? Lenin zdemaskował już dawno sens ich poczynań mówiąc, że „mają oni jeden tylko cel, a mianowicie zdławienie socjalizmu w Europie“. [18])

Oto oczywiste cele de Gaulle'a, Guy Molleta i Schumana. Ale co więcej, owi panowie zdają sobie znakomicie sprawę, że w obecnych warunkach kraje *„zjednoczonej Europy“* mogą jedynie podzielić los Filipin czy Japonii, a więc paść ofiarą aneksji ze strony imperializmu amerykańskiego. Jeśli jednak de Gaulle usiłuje przesłonić ten fakt nacjonalistycznym frazesem, Schuman — rozważaniami ekonomicznymi, a Guy Mollet — „teorią socjalistyczną“, w stylu Déata — pan Truman ze swej strony ma o wiele mniej powodów, by się krępować. W swoim orędziu do Kongresu w sprawie programu pomocy wojskowej dla zagranicy, ogłoszonym w dniu 1 czerwca 1950 r., pisze on bez żenady:

„Dolary amerykańskie, przeznaczone na ten program, stanowią skuteczny punkt wyjścia *dla celów amerykańskiego bezpieczeństwa narodowego.* W Europie słuszność tego twierdzenia powinna rzucać się wszystkim w oczy, *obrona bowiem tej strefy jest bez wątpienia żywotnym zagadnieniem bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a uczestnicy paktu, korzystający z pomocy, mogą w oparciu o tę pomoc stać się poważnym atutem wojskowym*“. (Podkreślenie moje — A. M. J.)

Oto *„zjednoczona Europa“* — taka, jaką ją sobie wymarzyli panowie Pleven

---

[17]) Por. artykuł pt. „W związku z sytuacją w Japonii“, zamieszczony w tygodniku „O trwały pokój, o demokrację ludową!“ z dn. 6 stycznia 1950 r.

[18]) Patrz: W. Lenin, O haśle Stanów Zjednoczonych Europy, Dzieła wybrane, t. I, str. 867, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.

i ska: kraje, które wchodzą w jej skład dostępują nielada zaszczytu stając się *„poważnym atutem wojskowym"* dla *„obrony"* Stanów Zjednoczonych.

Gdy mówimy jednak, że w warunkach kapitalizmu Stany Zjednoczone Europy mogą jedynie być uosobieniem najczarniejszej reakcji i pod rządami „jednoczącego" imperializmu przygotowywać agresywną wojnę — czy znaczy to tym samym, że uważamy, iż nigdy nie dokona się w sposób harmonijny zjednoczenie organiczne narodów?

Dokona się ono niewątpliwie, nieuchronnie, ale w zupełnie odmiennych warunkach i w wyniku długiego procesu. Stalin wskazuje warunki, w jakich zjednoczenie to nastąpi, analizując zagadnienie stopienia się poszczególnych języków w jeden. Owo stopienie się języków może dokonać się dopiero w epoce „...po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, klasy wyzyskujące będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równouprawnienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy". [19])

Tego rodzaju stosunki między narodami, to nie żadna utopia. Tak właśnie układają się one w Związku Radzieckim, państwie wielonarodowym, *w którym zespolenie się wielu narodów w jeden jest przygotowywane, gdzie dokonuje się ono poprzez swobodny rozwój każdego z tych narodów.* Związek Radziecki jest krajem, w którym ludy nie posiadające do niedawna nawet alfabetu mają dziś — po raz pierwszy w swej historii — własną literaturę narodową.

Narodowe w formie i socjalistyczne w treści — oto charakterystyczne cechy wszystkich instytucji krajów demokracji ludowej. Oto tajemnica ich rozwoju we wszystkich dziedzinach oraz ich braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim. W tym tkwi gwarancja ich niezawisłości.

To właśnie przepowiedzieli genialnie Marks i Engels pisząc w „Manifeście Komunistycznym":

„W tym samym stopniu, w jakim zniesiony zostanie wyzysk człowieka przez człowieka, zniesiony będzie także wyzysk jednego narodu przez drugi.

Wraz z przeciwieństwem klas wewnątrz narodu znika wzajemna wrogość narodów". [20])

W świecie dzisiejszym istnieje już szereg takich państw, którym po raz pierwszy w historii ludzkości zależy na porozumieniu między ludami, którym zależy na pokoju. Oznacza to, że nie tylko stało się niemożliwością, by którekolwiek z tych państw pod jakimkolwiek względem zagrażało innemu, lecz co więcej — są one naturalnym oparciem dla każdego narodu, który pragnie niezawisłości i współpracy z innymi narodami.

A więc niezawisła Francja nie byłaby osamotniona. Wyzwolona z zależności od Stanów Zjednoczonych mogłaby ona nawiązać stosunki ze wszystkimi krajami bez żadnych ograniczeń. Gwarancję zaś swobody stanowienia o sobie znalazłaby w przyjaźni z obozem, który jest obozem wolności narodów i pokoju, gdyż jest obozem socjalizmu.

---

[19]) J. Stalin, Odpowiedź towarzyszom, Dodatek do Zeszytów Filozoficznych „Nowych Dróg" Nr 3, 1950 r., str. 10.

[20]) K. Marks, F. Engels, Dzieła wybrane, t. I, str. 42.

„Odtąd Międzynarodówka i ojczyzna są ze sobą złączone. Bowiem Międzynarodówka właśnie stanowi najwyższą gwarancję niezawisłości narodów i właśnie wśród narodów niezawisłych posiada Międzynarodówka swoje najpotężniejsze i najszlachetniejsze organa... Mało internacjonalizmu oddala od ojczyzny; wiele internacjonalizmu prowadzi do niej. Mało patriotyzmu oddala od Międzynarodówki; wiele patriotyzmu prowadzi do niej". [21])

Nie tylko robotnicy dążący do socjalizmu, lecz także wszyscy Francuzi powinni walczyć o to, by przywrócone zostały stosunki gospodarcze i polityczne ze Wschodem, by nabrał znowu mocy pakt francusko-radziecki, jedyne nasze zabezpieczenie przed nowym atakiem militaryzmu niemieckiego, jedyna istotna gwarancja odzyskania niezawisłości Francji.

KLASA ROBOTNICZA I JEJ PARTIA KOMUNISTYCZNA — PRZEWODNICZKI LUDU FRANCUSKIEGO W JEGO WALCE O NIEZAWISŁOŚĆ NARODOWĄ

Dla odzyskania niezawisłości Francji niezbędna jest jedność narodowa wokół klasy robotniczej. Jedność taka jest możliwa.

Wszystkie klasy pośrednie są dziś częściowo poszkodowane. Ich patriotyzm cierpi na widok zależności, w jakiej utrzymują nasz kraj Amerykanie.

Chłopów przygniata wzrost cen artykułów przemysłowych — konsekwencja narzuconej przez Waszyngton polityki wojny. Ich synów zmusza się do opuszczenia ziemi na okres coraz dłuższy wskutek przedłużania służby wojskowej. Urzędnicy, inteligencja techniczna, pracownicy wolnych zawodów odczuwają materialne i moralne lekceważenie ich umiejętności i kwalifikacji zawodowych. Monopole amerykańskie zagrażają egzystencji drobnych kupców i przemysłowców. Nawet poważny odłam średnich i wielkich przemysłowców zmuszony jest obecnie toczyć walkę z konkurencją niemiecko-amerykańską, tym cięższą, że dyktatura gospodarcza Wall-Street zabrania im utrzymywać kontakty handlowe ze Wschodem. Wreszcie nasi oficerowie i podoficerowie są źle płatni i traktowani jak lokaje przez sztab amerykański, któremu została podporządkowana cała armia francuska.

Tego rodzaju sytuacja budzi żywy sprzeciw patriotyczny we wszystkich klasach społeczeństwa. I, pomijając małą garstkę finansistów oraz polityków, którzy świadomie popełniają zdradę, wszyscy Francuzi pragną szybkiej i całkowitej zmiany. Ale jeśli w swojej ogromnej większości mają oni *wiele powodów*, by życzyć sobie takiej zmiany, klasa robotnicza ma ku temu *wszelkie powody*.

Dlatego też właśnie wokół klasy robotniczej powinien powstać ruch jedności narodowej, który wyzwoli kraj; ona też powinna zapewnić temu ruchowi kierownictwo, jako klasa reprezentująca całość żądań narodowych.

Jest to konieczne i możliwe. Ale trzeba jeszcze tego dokonać. Trzeba jeszcze uporać się z wieloma trudnościami.

Klasy pośrednie ulegają wahaniom. Zdają sobie one oczywiście sprawę, że imperializm amerykański je miażdży. Zdają sobie doskonale sprawę, że chcąc się wyzwolić spod jego ucisku, muszą się oprzeć o klasę robotniczą. Ale niektórzy członkowie tych klas, jak np. niektórzy kupcy czy przemysłowcy, oba-

---

[21]) Jaurès, La petite République (Mała Republika) 2.I. 1902 r. (Jaurès et la Paix (Jaurès i Pokój), Editions Sociales, str. 34).

wiają się, aby walka u boku robotników nie pociągnęła za sobą zbyt daleko idących ustępstw natury ekonomicznej i społecznej z ich strony, by nie zobowiązywała ich zbytnio na przyszłość. A przecież nawet w wypadku, gdyby istotnie musieli sprzymierzając się z robotnikami polepszyć im warunki egzystencji, ich położenie byłoby nieporównanie bardziej korzystne od tego, jakie im wyznacza Waszyngton — od położenia oznaczającego już dziś ich ruinę, z perspektywą całkowitej zagłady w wypadku wojny światowej. Wroga propaganda ma właśnie na celu podsycanie ich wahań i potęgowanie obaw.

Zadaniem klasy robotniczej i jej partii wobec klas średnich jest więc okazanie im pomocy w zdecydowanym zajęciu przez nie stanowiska w ich własnym i właściwie pojętym interesie, tj. w ogólnym interesie całego narodu.

Ale czyż może się to udać, jeśli robotnicy i komuniści nie potrafią odróżnić wahających się od tych, którzy ich oszukują, jeśli będą ich wszystkich bez wyjątku traktować wobec świata pracy jako „tylko jedną antynarodową masę".

Nonsensowności podobnego stanowiska w dziedzinie społecznej dowodził już Marks. [22]) Wykazał on, że klasy średnie pod wieloma względami przeciwstawiają się burżuazji i że wobec tego nie muszą bynajmniej tworzyć z nią razem „tylko jednej reakcyjnej masy" wobec robotników.

Również Engels [23]) mówił, że klasy średnie mają wiele wspólnych z proletariatem żądań przeciw burżuazji.

To, co jest prawdziwe w dziedzinie społecznej, jest jeszcze w większym stopniu prawdziwe jeśli chodzi o walkę w imię niezawisłości narodowej, w tym bowiem wypadku obok klas średnich powinien przeciw imperializmowi amerykańskiemu wystąpić w obronie swej egzystencji znaczny odłam burżuazji. Tak więc ogromna większość Francuzów może utworzyć zwarty blok narodu przeciw zdrajcom i ich mocodawcom.

Ale jedność narodowa w walce o niezawisłość nie może oznaczać dla klasy robotniczej „współpracy klas" takiej, jaką uprawiają stale przywódcy socjaldemokratyczni, takiej, jaką demaskowali zawsze Lenin i Stalin, a we Francji Maurice Thorez. Czyż nie oznaczałaby ona bowiem odstępstwa od zasad proletariackiego internacjonalizmu?

W swoim referacie na temat jedności narodu francuskiego wygłoszonym w r. 1936 na kongresie w Villeurbanne Thorez powiedział m. in.:

„Ten sam człowiek, który miał tak nisko i tak szybko stoczyć się w przepaść zdrady, rozbijacz Doriot, nadał ton wówczas — podobnie jak i później w wielu wypadkach — orkiestrze oszczerstw i ataków, skierowanych przeciw naszej partii komunistycznej:

Mieliśmy jakoby wyrzec się internacjonalizmu;
Mieliśmy ześlizgnąć się na pozycje nacjonalistyczne;
Mieliśmy, co więcej, pogrążyć się w „świętej zgodzie".

Biedacy, tak bardzo zaiste troszczący się o czystość naszych zasad. I to wówczas, gdy czerpaliśmy z najlepszych źródeł leninizmu!" [24])

„Współpraca klas" oznacza zejście z pozycji proletariatu na pozycje burżuazji. Jest ona nieodłączną towarzyszką oportunizmu, który zdradza przyszłe interesy proletariatu w imię rzekomych bezpośrednich jego korzyści.

---

[22]) W „Krytyce Programu Gotajskiego".
[23]) Tamże.
[24]) Maurice Thorez. Une politique de grandeur française, Editions Sociales, str. 72

Walka o niezawisłość narodową odpowiada teraźniejszym i przyszłym interesom proletariatu. W następstwie rozwoju, który uczynił klasę robotniczą kręgosłupem narodu i bojownikiem o niezawisłość Francji, inne klasy społeczne są dziś zmuszone przyłączyć się do niej — podobnie jak większość Francuzów przyłączyła się w końcu do klasy robotniczej i jej partii, by wyzwolić Francję spod okupacji hitlerowskiej.

Dziś rozwój wypadków zupełnie jasno stawia zagadnienie: albo urzeczywistni się jedność narodowa i kraj zostanie ocalony przed zniszczeniem, albo też jedność ta nie urzeczywistni się, a wówczas można sobie wyobrazić, jak byłoby łatwo budować socjalizm na ziemi, którą spustoszyłaby wojna atomowa!

Ale gdy mówimy, że inne klasy muszą przyłączyć się do klasy robotniczej, by odzyskać niezawisłość narodową, nie znaczy to bynajmniej, że jedność narodowa urzeczywistni się sama przez się. Przeciwnie, trzeba będzie wielu wysiłków, by przede wszystkim zjednoczyć całą klasę robotniczą przeciw jej rozbijaczom. Klasa robotnicza i jej partia będą musiały uczynić jeszcze więcej dla przezwyciężenia wahań innych klas, będą musiały okazać im ofiarną pomoc, by zajęły słuszną postawę nakazującą udział we wspólnej walce.

Komuniści dali dowody takiej ofiarności w latach 1940 — 1945. Dowiedli oni, że są najbardziej pewnymi sojusznikami tych wszystkich, którzy pragnęli wyzwolić kraj, bez względu na ich sytuację społeczną, poglądy polityczne i wierzenia religijne. Swoimi czynami komuniści udowodnili, jak niecne były insynuacje tych, którzy oskarżali ich o sekciarskie dążenia.

Sprzymierzeńcy w pełni lojalni, nie ukrywający nigdy swych własnych celów, ale jednocześnie poświęcający całą swą energię wspólnej sprawie, komuniści potrafili stopić się do pewnego stopnia z masą uczestników ruchu oporu, lecz nie zrezygnowali nigdy z niezależności niezbędnej dla sprawowania roli kierowniczej, do której mieli prawo dzięki oddaniu sprawie i dalekowzroczności, i którą im przyznali patrioci.

„Dziś, podobnie jak w czasie walki o wyzwolenie narodowe, mamy jedną troskę: obronę materialnych i moralnych interesów narodu, przywrócenie jego niezawisłości“. [25])

*

Od chwili powstania naszej partii Maurice Thorez głosił takie właśnie poglądy. *Syn Ludu* oraz *Dzieła* przypominają stale, że komuniści są spadkobiercami Francji 1789 r., która dała światu ideę szczęścia, spadkobiercami bojowników Komuny, którzy stworzyli pierwsze państwo proletariackie: że komuniści powinni walczyć nieustannie o zjednoczenie narodu francuskiego, o postęp, niezawisłość narodową i pokój.

Partia nasza zapamiętała te wskazania. Dzierży ona wysoko i mocno sztandar godności i suwerenności narodowej. Dlatego właśnie, pod kierownictwem Maurice Thoreza i Jacques Duclos, w walce i nauce, łącząc się ze wszystkimi bojownikami o pokój i o niepodległość narodową, możemy udaremnić plany podżegaczy wojennych i ocalić nasz kraj.

(„Cahiers du Communisme“ Nr 12, 1951 r.)

---

[25]) Jacques Duclos, Avec tous les Français, libérons la France, str. 19.

Z międzynarodowego ruchu robotniczego
(Przegląd czasopism bratnich partii)

Numer listopadowy teoretycznego organu Francuskiej Partii Komunistycznej „Cahiers du Communisme“ poświęcony jest głównie 34 rocznicy Wielkiego Października. W artykule redakcyjnym pt. **„Niewzruszone przywiązanie ludu Francji do Związku Radzieckiego“**, po omówieniu sukcesów ZSRR na drodze budownictwa komunistycznego i przewagi ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym we wszystkich dziedzinach życia, wykazuje się, że interesy narodowe Francji wymagają przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. „Przywiązanie do Związku Radzieckiego powinno cechować nie tylko tych, którzy pragną uchodzić za demokratów i socjalistów. Obowiązuje ono wszystkich patriotów; przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim — to we Francji imperatyw z punktu widzenia narodowych interesów“ — czytamy w artykule wstępnym. Na podstawie analizy stosunków francusko-radzieckich od 1935 r. artykuł wykazuje, że wrogi stosunek wobec ZSRR towarzyszył nieodłącznie polityce zdrady narodowej. Autor artykułu podkreśla, że w latach wojny „Stalin był jedynym spośród przywódców państw, zaangażowanych w konflikcie, który pragnął przywrócenia niepodległości Francji; Churchill w tym samym czasie myślał jedynie o tym, by zagarnąć szczątki krwawiącej Francji...

Nieustanna i wspaniałomyślna pomoc Stalina dla Francji przez cały okres hitlerowskiej okupacji, jego zdecydowana wola niedopuszczenia do tego, aby kraj nasz stał się łupem anglo-amerykańskich apetytów, były decydującym czynnikiem odbudowy naszej niepodległości narodowej w latach 1944—45“.

Dalej czytamy w artykule wstępnym:

„Systematyczne gwałcenie przez rządy „Atlantydów“ z Paryża układu francusko-radzieckiego z 1944 r. jest i teraz, podobnie jak to było w wypadku układu z 1935 r., przejawem ogólnej polityki zdrady narodowej. Stanowi to część składową tego samego kierunku politycznego, którego wyrazem jest cyniczna denacjonalizacja armii francuskiej i odbudowa Wehrmachtu z faszystowskim dowództwem. Tę zgubną politykę praktykują lub aprobują wszystkie frakcje partii amerykańskiej — od Guy Molleta do de Gaulle'a“.

Podkreślając znaczenie pokojowej polityki radzieckiej dla interesów narodowych Francji, zagrożonych przez agresywne plany amerykańskiego imperializmu, artykuł kończy się słowami: „Miliony Francuzów i Francuzek przeciwstawiają się ze wszystkich sił planom agresji antyradzieckiej i powtarzają w dniu 34 rocznicy Października ze zdecydowaniem i pewnością: **„Naród francuski nigdy nie będzie walczyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu“.**

W tym samym numerze „Cahiers du Communisme" opublikowany został również tekst oświadczenia Stalina w sprawie broni atomowej oraz artykuł Pierre Courtade'a komentujący to oświadczenie, jak również spotkanie Kirka z Wyszyńskim.

Pierre Courtade omawia cały przebieg walki Związku Radzieckiego o rozbrojenie i zakaz broni atomowej na terenie ONZ, przeciwstawiając stanowisko Związku Radzieckiego amerykańskim pseudo-rozbrojeniowym manewrom na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

W obszernym artykule pt. **„Rewolucja Październikowa i ukształtowanie się Francuskiej Partii Komunistycznej" Raymond Guyot** analizuje proces wykuwania się tej partii w partię nowego typu pod wpływem Rewolucji Październikowej i w oparciu o rady i pomoc Międzynarodówki Komunistycznej, a przede wszystkim osobiście Lenina i Stalina.

„Cała historia ruchu robotniczego od 1917 r. — pisze Guyot — potwierdza, że stosunek wobec Związku Radzieckiego i towarzysza Stalina jest probierzem każdego rewolucjonisty. Wszyscy, którzy zboczyli z tej linii, stoczyli się w błoto i stali się nikczemnymi agentami i szpiegami w służbie imperialistów". Zagadnienie stosunku do Rewolucji Październikowej i do partii Lenina—Stalina było podstawową osią dyskusji na kongresie w Tours, „kongresie, który przeciwstawił resztki II Międzynarodówki, zdrajców sprawy klasy robotniczej, ludziom przyszłości, wiernym marksizmowi, twórcom Francuskiej Partii Komunistycznej". Autor przypomina akcje solidarnościowe z Rewolucją Październikową — akcję metalowców francuskich w czasie wojny i rewoltę marynarzy Morza Czarnego, które przyczyniły się do popularyzacji sprawy III Międzynarodówki we Francji. Omawiając pomoc III Międzynarodówki i osobistą pomoc Lenina i Stalina, autor analizuje w szczególności znaczenie zaleceń III Kongresu Kominternu dla partii francuskiej w dziedzinie organizowania jednolitego frontu, pracy wśród chłopów, pracy w związkach zawodowych i w innych organizacjach masowych, w dziedzinie budowy organizacyjnej partii. Guyot podkreśla, że po śmierci Lenina Stalin osobiście udzielał wskazówek partii francuskiej, i omawia wielkie znaczenie wypowiedzi Stalina w sprawie francuskiej na Komitecie Wykonawczym Kominternu w marcu 1926 r.

Numer ten zawiera też szereg pozycji, omawiających szeroko osiągnięcia ZSRR w różnych dziedzinach. **Jean Baby** w artykule „Wymiana handlowa a pokój" mówi o konsekwentnym dążeniu Związku Radzieckiego do utrzymania i rozszerzenia stosunków handlowych z krajami kapitalistycznymi i o znaczeniu wymiany gospodarczej dla utrzymania pokoju. Autor wykazuje, że gospodarka wojenna nie rozwiązała trudności świata kapitalistycznego, lecz, przeciwnie, pogłębiając jeszcze bardziej chaos gospodarczy pogorszyła położenie mas pracujących, na które spada cały ciężar zbrojeń. Ciężką sytuację ekonomiczną utrudnia zaostrzający się coraz bardziej kryzys handlu zagranicznego, spowodowany dyskryminacyjną polityką amerykańską. Baby na podstawie konkretnych danych ilustruje rozwój amerykańskiej polityki handlowej, zmierzającej do blokady gospodarczej ZSRR i krajów demokracji ludowej, poczynając od planu Marshalla aż do obowiązującej obecnie listy zakazanych towarów. Rzeczywistość wykazała — stwierdza autor — że nie można mówić o blokadzie obozu demokratycznego sięgającego od Kantonu po Łabę i posiadającego wszelkie niezbędne dla rozwoju gospodarczego bogactwa naturalne. Ta dyskryminacyjna polityka godzi przede wszystkim w interesy kapitalistycznych krajów Zachodu, a korzystna jest jedynie dla monopolistów amerykańskich. „Blokada — pisze Baby — jest bronią w ręku imperialistów amerykańskich, której głównym i zasadniczym celem jest podporządkowanie sobie swych „sojuszników" i zagarnięcie możliwie największych zysków."

Sprawa ta ma olbrzymie znaczenie dla Francji, której rząd — „najbardziej służalczy ze wszystkich rządów satelickich" — jak pisze Baby — przez ścisłe przestrzeganie dyskryminacyjnej polityki amerykańskiej sabotuje interesy gospodarcze kraju. Baby ilustruje na konkretnych przykładach perspektywy rozwoju wymiany handlowej z krajami Europy wschodniej i mówi o olbrzymiej roli, jaką spełni w tej dziedzinie konferencja ekonomiczna w Moskwie.

Numer listopadowy zawiera też kilka artykułów, omawiających osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie rozwoju ekonomiki socjalistycznej i podniesienia dobrobytu mas pracujących, budowle komunizmu, ochronę zdrowia w Zw. Radzieckim, kulturę radziecką i in.

W rubryce „aktualny problem" zamieszczone jest przemówienie **André Marty'ego**, wygłoszone w kwietniu 1939 r. na konferencji partyjnej we Wschodnich Pirenejach w sprawie chłopskiej, a dotyczące obrony interesów chłopów pracujących. Na wstępie zaznaczone jest, że wskazówki te nie straciły nic ze swej aktualności także w chwili dzisiejszej. Podobnie jak w okresie ustaw wyjątkowych rządu Daladiera — Reynauda, tak i dzisiaj przede wszystkim chłopi padają ofiarą wojennej, antynarodowej polityki rządu. Toteż partia powinna zwrócić szczególną uwagę na pracę wśród nich i lepiej niż dotąd pomagać chłopom — członkom partii w ich działalności masowej.

Numer grudniowy przynosi artykuł wstępny zatytułowany **„Narzucić rozbrojenie, by wywalczyć pokój"**. Artykuł ten mówi o sukcesach ruchu obrońców pokoju w 1951 r., o znaczeniu lokalnych, departamentalnych i krajowych konferencji obrońców pokoju i olbrzymim bodźcu dla dalszej walki o pokój, jaki stanowią wypowiedzi towarzysza Stalina i pokojowe propozycje delegacji radzieckiej na terenie ONZ. Artykuł omawia też pogłębiające się sprzeczności rozdzierające obóz imperialistyczny, w szczególności w odniesieniu do zagadnienia armii europejskiej, które znalazły jaskrawy wyraz na sesji Rady Atlantyckiej w Rzymie. „Walka o rozbrojenie i o pokój — czytamy w artykule — związana jest z dążeniami i z postulatami francuskich mas pracujących we wszystkich dziedzinach. Jest to walka o znaczeniu ogólnonarodowym. Chodzi tu o ocalenie samego istnienia naszego kraju". Walka ta łączy się organicznie z walką przeciwko groźbie faszystowskiej dyktatury de Gaulle'a, którą pragną wprowadzić we Francji Amerykanie; toruje jej drogę rząd Plevena, popierany pośrednio przez socjaldemokratów, którzy wstrzymali się od głosu w czasie głosowania nad votum zaufania. W tej sytuacji „jednolity front walki przeciwko nędzy, faszyzmowi i wojnie, o niepodległość narodową, ma podstawowe znaczenie. Rok 1951 był rokiem wielkich sukcesów jedności akcji w walce o postulaty ekonomiczne. Ta jedność może i powinna urzeczywistnić się obecnie również w dziedzinie politycznej".

Niezmiernie interesujący jest artykuł **Alfreda Malleret-Joinville'a** pt. **„Classes et Nation"**, w którym autor wyjaśnia znaczenie walki o niepodległość, o wolność narodu francuskiego na obecnym etapie. (Przekład tego artykułu zamieszczony jest w niniejszym numerze „Nowych Dróg"). Kończąc swój artykuł Joinville stwierdza: „Partia nasza dzierży wysoko sztandar honoru i suwerenności narodowej. Pod kierownictwem Maurice'a Thoreza i Jacques'a Duclosa, jednocząc się ze wszystkimi obrońcami pokoju i niepodległości narodowej, potrafimy pokrzyżować plany podżegaczy wojennych i uratować nasz kraj".

Numer grudniowy przynosi również obszerne wspomnienie **Marcela Cachina** pt. „Droga Gabriela Peri", omawiające rozwój, działalność i bohaterską śmierć dwóch działaczy partyjnych — Gabriela Periego i Lucien Sampaixa.

Znany historyk, **Jean Bruhat**, w artykule **„Zamach stanu 2 grudnia 1851 r.“**, obok analizy historycznej minionych wydarzeń dopatruje się analogii do sytuacji obecnej. Porównując bonapartystowskie metody zdobycia władzy z taktyką faszysty de Gaulle'a Bruhat stwierdza, że proletariat wyciągnął wnioski z doświadczeń przeszłości: nie można bronić republiki bez robotników i przeciwko robotnikom, jedynie jedność mas ludowych może zagrodzić drogę faszyzmowi, a walczyć z faszyzmem można tylko w sposób ofensywny, a nie przez ustępowanie mu. Ten apel do natychmiastowej walki w obronie wolności i pokoju jest najdonioślejszym z wniosków, aktualnym i w chwili obecnej — kończy autor.

Wybitny biolog, **Marcel Prenant**, w artykule pt. **„Strajk egzaminów“** omawia jesienną akcję strajkową profesorów uniwersytetu, reprezentujących różne poglądy polityczne, akcję prowadzoną pod kierownictwem CGT, która dzięki solidarnej postawie strajkujących doprowadziła do częściowego zaspokojenia ich postulatów ekonomicznych. Walka ta wykazała — stwierdza Prenant — „że obecny klimat uniwersytecki jest znacznie bardziej sprzyjający, niż przed kilku laty, wszelkim wspólnym akcjom z ludem pracującym“.

W numerze opublikowane są też dokumenty i notatki ekonomiczne.

Oba numery zawierają poza tym stałą rubrykę „W sprawie indywidualnego studiowania **„Syna ludu“** i **„Dzieł“ Maurice'a Thoreza“**. Na podstawie uchwały wrześniowej sesji Komitetu Centralnego postanowiono bowiem postawić na szerszą niż dotąd skalę szkolenie partyjne, a przede wszystkim systematyczne indywidualne studiowanie teorii marksizmu-leninizmu.

Szkolenie indywidualne w roku 1951—1952 oparte będzie głównie na studiowaniu **„Syna ludu“** i dzieł wybranych **Thoreza.**

W numerze grudniowym sekretarz partii **Auguste Lecoeur** pisze o „cennym wkładzie dzieł **Maurice'a Thoreza** do akcji masowego szkolenia indywidualnego. Podkreśla on, że rok szkoleniowy rozpoczął się pod znakiem 14 rocznicy „Syna ludu“. Studia nad tym dziełem pozwolą bowiem zrozumieć olbrzymią rolę **Maurice'a Thoreza** w ukształtowaniu się partii.

„Syn ludu“ i dzieła Thoreza — pisze Lecoeur — są uogólnieniem doświadczeń 30 lat walki klasy robotniczej i ludu Francji. Dlatego właśnie do podstawowych tekstów marksistowskich dodać należy dzieła naszego sekretarza generalnego, stanowiące cenny wkład do skarbnicy marksizmu-leninizmu... Wielka wartość tych dzieł polega na tym, że stosują one teorię marksizmu-leninizmu do specyficznie francuskich warunków walki o socjalizm“.

Lecoeur podkreśla szczególne znaczenie walki o podniesienie poziomu ideologicznego szeregów partyjnych: „Coraz szersze masy Francuzów i Francuzek wpatrzone są w naszą partię i w niej pokładają swe nadzieje... Podziwiają oni nie tylko odważną działalność naszej partii, lecz i słuszność jej ocen. ...To właśnie Maurice Thorez, wierny zasadom przekazanym nam przez klasyków socjalizmu, wierny internacjonalizmowi proletariackiemu, dał ludowi francuskiemu oręż, który pozwoli mu przeciwstawić się wojnie i odzyskać niepodległość narodową“.

W tej samej rubryce zamieszczony jest również artykuł **Victora Joannèsa „Od wojny imperialistycznej do kongresu w Tours“**, omawiający pierwszy okres formowania się partii, oraz szereg dokumentów z historii Francuskiej Partii Komunistycznej.

*

* *

Listopadowy numer teoretycznego organu Komunistycznej Partii Anglii **„Communist Revue“** przynosi w artykule **Emila Burnsa** rozważania na temat **„Następstwa wojennej polityki“**. Autor analizuje przyczyny ujemnego bilansu płatniczego Wielkiej

Brytanii i pogłębiającego się deficytu złota i dolarów. Stan ten jest przede wszystkim następstwem wojny koreańskiej oraz polityki zbrojeniowej USA i innych krajów bloku atlantyckiego, co spowodowało gwałtowny wzrost światowych cen surowców oraz zwiększenie się wydatków importowych wszystkich krajów strefy szterlingowej. Dalszy wzrost wydatków zbrojeniowych W. Brytanii pod presją Ameryki zwiększy jeszcze bardziej wydatki Anglii na towary importowane. Deficyt dolarowy pogłębia fakt, że — tu autor cytuje słowa Gaitskella — Anglia importuje wielką ilość pszenicy, drzewa i metali nieżelaznych ze strefy dolarowej, choć mogłaby sprowadzać większą część tych towarów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W tym kierunku szło też zakupienie miliona ton zboża i pewnej ilości drzewa w Związku Radzieckim oraz 200.000 ton nafty w Rumunii, która miała częściowo skompensować stratę nafty perskiej. Ale — jak pisze Burns — należy oczekiwać wzmożonej presji St. Zjednoczonych, mającej na celu zmianę tego kierunku polityki handlowej. Przeciwdziałać zaś temu może jedynie zorganizowany nacisk klasy robotniczej.

Autor analizuje drogę wyjścia, którą lansują angielskie koła rządzące: zmniejszyć import i zwiększyć eksport, w szczególności do strefy dolarowej i wykazuje, że realizacja tej formuły przy jednoczesnym utrzymaniu polityki zbrojeń stanowi ciężki cios w pozycję ekonomiczną Anglii, a w szczególności godzi w i tak już niesłychanie obniżoną stopę życiową mas pracujących.

Nawet zmniejszenie ilości importowanych towarów, których ceny przecież podnosić się będą tak długo, jak długo trwa polityka zbrojeń, nie przyczyni się do zmniejszenia kwot importowych. Zresztą przy utrzymaniu polityki zbrojeń zmniejszenie importu nie obejmie surowców strategicznych, lecz jedynie artykuły masowego spożycia: „zmniejszenie importu oznaczać będzie zmniejszenie racji mięsa, jaj i masła i zwyżkę cen, która ma pochłonąć presję inflacyjną", innymi słowy, ma ono doprowadzić do tego, aby „robotnicy zadowolili się mniejszą ilością towarów, gdyż nie byliby w stanie więcej nabyć" — pisze Burns. Innym aspektem tej samej polityki jest zmniejszenie inwestycji wewnętrznych, przede wszystkim w dziedzinie komunalnej, lecz również w dziedzinie budownictwa przemysłowego. Zmniejszenie ilości importowanych towarów w połączeniu z wysokimi cenami przyczyni się też do redukcji zatrudnionych robotników w pokojowych gałęziach przemysłu, czego ujemnym następstwem będzie zmniejszenie produkcji, nadającej się na eksport.

Ale trudności dotyczące zmniejszenia importu — pisze autor — są niczym w porównaniu z trudnościami, które stoją na drodze zwiększenia eksportu, tak długo, jak długo Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i Chiny w praktyce nie istnieją jako rynek eksportowy. Nie pozwalając na eksport do tych krajów, Stany Zjednoczone faworyzują jednocześnie eksport produktów przemysłu niemieckiego i japońskiego do krajów, które w okresie bezpośrednio powojennym były brytyjskim rynkiem zbytu, tj. na Daleki Wschód, a nawet do Australii, do Indii, na Bliski Wschód i do Afryki. Na rynki europejskie zaś Anglia nie może liczyć ze względu na te same przyczyny, które godzą w ekonomikę brytyjską.

Tak więc przy utrzymaniu gospodarki wojennej nie może być mowy o rozwiązaniu trudności brytyjskiego bilansu płatniczego. Jeśli zaś chodzi o tych, którzy szerzą iluzje na temat pomocy finansowej ze strony St. Zjednoczonych, Burns przytacza oświadczenie amerykańskiego sekretarza skarbu Snydera po konferencji ottawskiej, że „Stany Zjednoczone nie przyrzekają żadnej dodatkowej pomocy".

Burns rozprawia się też z argumentem, że produkcja wojenna jest środkiem zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu. Jest to — pisze on — słuszne tylko na krótko,

w sensie odwleczenia kryzysu. Ale każde kapitalistyczne „rozwiązanie" brzemienne jest w nową sprzeczność — i produkcja wojenna nie jest wyjątkiem od tej reguły. Na potwierdzenie tej tezy Burns cytuje stalinowską analizę wojennej ekonomiki Japonii, Niemiec i Włoch na XVIII Zjeździe WKP(b) i przytacza fakty świadczące o istnieniu poważnej nadprodukcji w St. Zjednoczonych i w innych krajach bloku atlantyckiego, w tym również w Anglii.

„Tak więc walka o zmianę polityki zagranicznej, zmniejszenie programu zbrojeń i nawiązanie szerokich stosunków handlowych z ZSRR, Chinami i krajami demokracji ludowej — to nie tylko walka przeciwko wojnie i amerykańskiemu panowaniu nad W. Brytanią, lecz jednocześnie walka przeciwko bezrobociu, o obniżkę cen i podniesienie stopy życiowej oraz przeciwko perspektywie rosnącej pauperyzacji — perspektywie, którą stawiają przed angielskimi masami rzecznicy amerykańskiej wojennej polityki" — kończy Burns.

W artykule **„Samorząd terytorialny w krajach demokracji ludowej"** **Neil Stewart** przeciwstawia wspaniały rozwój samorządu terytorialnego w krajach demokracji ludowej w formie Rad Narodowych czy Ludowych zanikającemu coraz bardziej tradycyjnemu samorządowi brytyjskiemu, którego uprawnienia w coraz większym stopniu przywłaszczają sobie władze centralne. „Samorząd brytyjski, który był w przeszłości formą kontroli społecznej nad sprawami danego terenu, przekształca się w coraz większym stopniu w dyktatorską i biurokratyczną administrację lokalną, jaka istnieje w większości krajów Europy zachodniej, z jej krańcową centralizacją i autokratyczną władzą w ręku ministra spraw wewnętrznych". Autor analizuje szczegółowo rozwój władz lokalnych w różnych krajach demokracji ludowej i podkreśla ich wspólne rysy — wybieralność na wszystkich szczeblach, reprezentowanie władzy centralnej na swoim terenie, ich rolę najbardziej masowych organizacji, za pośrednictwem których masy pracujące biorą aktywny udział w budownictwie socjalizmu. Temu wspaniałemu rozwojowi przeciwstawia Stewart politykę Tito, który odbudowując kapitalizm w Jugosławii rozwiązał komitety wykonawcze rad terenowych dążąc do podporządkowania władz miejscowych swemu faszystowskiemu kierownictwu.

Numer zawiera również artykuły: **„ZSRR na drodze do komunizmu"**, **„Stalinowska teoria języków"**, platformę wyborczą partii komunistycznej oraz przegląd książek.

Grudniowy numer w artykule wstępnym **Emila Burnsa „Po wyborach"** analizuje przebieg i wyniki akcji wyborczej. Autor podkreśla — powołując się na oświadczenie KC Partii z 27 października — że konserwatyści zawdzięczają swe zwycięstwo konserwatywnej polityce prawicowych przywódców labourzystowskich. Platforma wyborcza Labour Party we wszystkich zasadniczych punktach była analogiczna z platformą konserwatystów: wrogość wobec Związku Radzieckiego, poparcie paktu atlantyckiego, remilitaryzacja Niemiec i Japonii, potężny program zbrojeniowy dla W. Brytanii i odpowiadająca mu wewnętrzna polityka „oszczędności" kosztem klasy robotniczej.

Partia komunistyczna w swej akcji wyborczej przyczyniła się w wielkim stopniu — pisze Burns — do wyjaśnienia masom, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy stanowiskiem konserwatystów i labourzystów, i stawiała przed nimi postulaty, o które należy walczyć: pokój i niepodległość narodowa. Wyniki akcji wyborczej świadczą, że stanowisko partii spotkało się ze zrozumieniem wśród mas, pomimo pewnej słabości pracy partii. Osiągnięte wyniki — pisze Burns — potwierdziły słuszność taktyki partii w sprawie wystawienia własnych kandydatów tylko w 10 okręgach wyborczych i poparcia kandydatów labourzystowskich w innych okręgach. Stosunkowo niska ilość głosów, uzyskana przez partię, tłumaczy się tym, że nie-

jednokrotnie robotnicy, sympatyzujący ze stanowiskiem partii komunistycznej i odnoszący się z krytycyzmem do labourzystów, odmawiali głosowania na kandydatów komunistycznych w przekonaniu, że głosując na labourzystów zagrodzą torysom drogę do władzy.

Oceniając kampanię wyborczą partii, Burns podkreśla, że tam, gdzie partia wystawiała własnych kandydatów, kampania ta była stosunkowo dobrze zorganizowana i bardziej upolityczniona niż podczas wszystkich poprzednich wyborów. Natomiast w niektórych innych okręgach partia nie występowała z samodzielną kampanią polityczną. Podsumowując jednak ogólne wyniki kampanii wyborczej partii w całym kraju, autor podkreśla, że partia wykazała stosunkowo wysoki stopień aktywności, przyczyniła się do rozpowszechnienia haseł walki o pokój i niepodległość narodową i stworzyła podstawę dla wzrostu szeregów partii i Związku Młodych Komunistów.

Po wyborach partia stoi w obliczu nowych zadań — pisze Burns. W swej walce politycznej winna się ona opierać na jedności akcji z labourzystami, związkowcami i kooperatystami. Podstawowym zadaniem politycznym pozostaje nadal walka o pokój i przeciwko następstwom wojennej polityki, którą konserwatyści prowadzą kosztem mas pracujących. „Wszystko zależy od pracy i inicjatywy naszych komitetów partyjnych i szeregowych członków" — pisze Burns.

W artykule **„Robotnicy fabryczni a wybory"** **Peter Kerrigan** podkreśla, że nową, charakterystyczną cechą kampanii wyborczej 1951 r. była aktywność robotników przemysłowych i oddziałów trade-unionów przeciwko konserwatystom na rzecz utrzymania rządu labourzystowskiego. Organizacyjną formą tego ruchu były komitety „klęski torysów", które powstawały niemal we wszystkich fabrykach, wyłaniane samorzutnie na zebraniach robotniczych. Niejednokrotnie całe rady zakładowe wielkich fabryk i kopalń przekształcały się w takie komitety. „W wielu wypadkach inicjatorami najlepszych spośród tych komitetów byli komuniści, lecz ruch ten przekształcił się żywiołowo w ruch masowy, ogarniający wiele fabryk, zatrudniających poważną liczbę robotników podstawowych gałęzi przemysłu".

Formy działalności tych komitetów były różnorodne. Tak np. w North Hendon po wiecu zorganizowany został marsz pod hasłem „klęski torysów". W innych miejscowościach wydawano ulotki fabryczne i przeprowadzano wiece całej załogi, z publiczną dyskusją. W Mereyside 2 tysiące robotników na dwie i pół godziny przerwało pracę, by wziąć udział w demonstracji pod sztandarami związkowymi. „Była to pierwsza walka wyborcza w naszym kraju, w której uczestniczyli szeregowi robotnicy — stwierdza Kerrigan. Decydującym czynnikiem tej walki byli związkowcy. Udaremnili oni pokojowe przekazanie władzy torysom i uzyskanie przez nich większości co najmniej 100 mandatów, jak się tego spodziewano... Wykazali, że można było uzyskać zwycięstwo wyborcze. Jest rzeczą pewną, że ruch, który rozpoczął się wśród szturmowych oddziałów klasy robotniczej, nie zakończył się w dniu wyborów. Wprost przeciwnie, pomimo polityki współpracy klas, jaką prowadzi kierownictwo TUC, robotnicy przygotowują się do stoczenia ofensywnych bitew o pokój, o podwyżkę płac i o obalenie konserwatystów w niedalekiej przyszłości" — kończy Kerrigan.

William Robertson w interesującym artykule omawia radziecką politykę zagraniczną i handlową z punktu widzenia interesów Wielkiej Brytanii. Autor wykazuje, że Związek Radziecki od pierwszej chwili swego istnienia doceniał olbrzymią rolę handlu zagranicznego w kwestii utrzymania pokoju, dążył do polepszenia stosunków handlowych ze wszystkimi krajami. Jednak podczas gdy początkowo Związek Radziecki mógł zaofiarować jedynie surowce i żywność, obecnie może on

eksportować (tu autor cytuje słowa Mikojana) poważną ilość urządzeń przemysłowych. „Handel radziecki przewyższa w chwili obecnej niemal dwukrotnie poziom przedwojenny, ale w wyniku amerykańskiej polityki zimnej wojny prawie trzy czwarte tego handlu to stosunki z krajami demokracji ludowej“ — pisze Robertson. Omawiając następnie rolę Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i podkreślając, że ZSRR eksportuje do krajów demokracji ludowej głównie maszyny i surowce o doniosłym znaczeniu, przeciwstawia to eksportowi amerykańskiemu w ramach planu Marshalla, ograniczającemu się jedynie do kosztownych wyrobów gotowych, co prowadzi do ruiny przemysłu krajów Europy zachodniej. Autor poświęca szczególną uwagę roli eksportu radzieckiego dla rozwoju gospodarczego Polski w świetle radziecko-polskiego układu handlowego z czerwca 1950 r.

W dalszym ciągu Robertson zaznacza, że rozwój stosunków handlowych z krajami zachodnimi jest znacznie bardziej potrzebny tym krajom, niż Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, które wprawdzie dążą do polepszenia stosunków handlowych z zachodem, lecz doskonale się bez nich obywają. Na podstawie szeregu wypowiedzi burżuazyjnej prasy angielskiej (m. in. „Economist“ pisze: „Niezależność gospodarcza jest absolutnie niemożliwa bez handlu z Europą wschodnią“) wykazuje on, że handel ze Związkiem Radzieckim ma żywotne znaczenie szczególnie dla W. Brytanii, która jest bardziej zależna od importu, niż jakiekolwiek inne wielkie mocarstwo. W. Brytania sprowadza mianowicie większość surowców przemysłowych, 4/5 spożywanego zboża i cukru i 19/20 masła, a w zamian zmuszona jest eksportować niemal połowę produkcji swego przemysłu. „Tak więc — pisze Robertson — handel z Europą wschodnią i ZSRR zapewnia odpowiedni rynek dla naszych towarów, a radzieckie zamówienia gwarantują pracę naszym robotnikom... Handel ze Związkiem Radzieckim jest nam potrzebny dla ocalenia naszej gospodarki i naszej niepodległości narodowej. Wiemy też, podobnie jak i ludzie radzieccy, że dobre stosunki handlowe zapewniają najszerszą i najprostszą drogę do prawdziwego, trwałego pokoju“.

Pozostałe pozycje numeru — to artykuł **Maurice Cornfortha „Niektóre zagadnienia nadbudowy“**, tłumaczenie artykułu **Pawłowa** z **„Bolszewika“** o prawicowych labourzystach w W. Brytanii i przegląd książek.

*
* *

Listopadowy numer teoretycznego organu SED **„Einheit“** w artykule wstępnym pt. **„Krok naprzód na drodze do partii nowego typu“** analizuje wyniki weryfikacji szeregów partyjnych, połączonej z wymianą legitymacji członków i kandydatów, która przeprowadzona została w wyniku decyzji Komitetu Centralnego z końca października 1951 r. Jednym z podstawowych zadań tej weryfikacji było podniesienie poziomu ideologicznego partii. „Partia nasza — czytamy w artykule — ponosi odpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość narodu niemieckiego... Od pracy partii zależy zespolenie w jeden potężny blok wszystkich patriotycznych i miłujących pokój sił Niemiec“.

Występujące jeszcze tu i ówdzie sekciarstwo w ujęciu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych hamuje szeroki rozmach pracy Frontu Narodowego i wciągnięcie doń aktywnych sił spośród wszystkich warstw ludności. Przeszkodą w tej pracy jest również niedocenianie sił obozu pokoju i antyfaszystowskich sił Niemiec Demokratycznych, co prowadzi niekiedy do błędnych poglądów, że odbudowa jedności Niemiec zależy od amerykańskich imperialistów. Weryfikacja szeregów partyjnych wykazała, że masy partyjne w niedostatecznym stopniu są przeniknięte świadomością

i dumą z osiągnięć demokratycznych, co jest wyrazem braków w politycznej pracy partii w tej dziedzinie.

Niejasności występują również w ujęciu sojuszu robotniczo - chłopskiego. Nie wszyscy członkowie partii dostrzegają zaostrzającą się walkę klasową na wsi; interesy chłopstwa pracującego są częstokroć zbyt mało uwzględniane. Niedostatecznie spopularyzowane są również wśród mas partyjnych wielkie budowle komunizmu — wyraz pokojowej potęgi Związku Radzieckiego.

Wiele niejasności wywołują też zagadnienia najnowszej historii niemieckiej klasy robotniczej. Częstokroć występuje brak właściwego zrozumienia roli socjaldemokracji; stawia się na jednej płaszczyźnie błędy taktyczne KPD ze zdradą prawicowego kierownictwa SPD i traktuje się Schumachera, Reutera itp. nie jako agentów imperializmu, lecz jako ludzi popełniających błędy polityczne. Ujawniając wszystkie te braki, weryfikacja szeregów partyjnych przyczyniła się do zaostrzenia czujności rewolucyjnej i do podniesienia poziomu pracy ideologicznej partii oraz przyspieszyła proces przekształcania się SED w partię nowego typu.

Wyniki liczbowe weryfikacji: skreślonych zostało 2,8% członków i 1,7% kandydatów; wykluczono 2,4% członków i 1,2% kandydatów; około 2% wystąpiło z partii w toku weryfikacji, a 2,3% członków i 1,7% kandydatów odmówiło weryfikacji.

W czasie weryfikacji partia po raz pierwszy poznała dobrze swoje kadry, a udział w komisjach weryfikacyjnych wyłonił wielu nowych, ofiarnych aktywistów, nad którymi partia roztoczy opiekę. Poważnym zagadnieniem jest dalsza troska o wykluczonych oraz skreślonych z partii, którym trzeba dać możność pracy i nie dopuścić do tego, aby utworzyli wrogie partii i państwu ugrupowania. Dalszym wnioskiem z akcji weryfikacyjnej jest konieczność ulepszenia składu socjalnego partii, w związku z rozpoczęciem w dniu 1 listopada 1951 r. nowego naboru do partii.

„Partia nasza jest partią niemieckiej klasy robotniczej. Jest więc rzeczą konieczną zapewnienie odpowiedniego ciężaru gatunkowego robotników w partii. Akcja werbunkowa do partii musi zmierzać do tego, by przyjmować w jej szeregi najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i postępowej inteligencji" — czytamy w artykule.

Tak więc akcja weryfikacyjna dała partii cenne wskazania dla dalszego przekształcania się w partię nowego typu.

W związku ze 120 rocznicą śmierci Hegla **„Einheit"** zamieszcza artykuł **Ernesta Hoffmana** pt. **„Hegel — wielki myśliciel niemiecki"**, wartościujący z marksistowskiego punktu widzenia twórczość wielkiego filozofa. Autor charakteryzuje tę twórczość na gruncie epoki, z której wyrosła, epoki potężnych przeobrażeń sił wytwórczych i burzliwego rozwoju pod ich wpływem nauk przyrodniczych, epoki zwycięskiej francuskiej rewolucji burżuazyjnej, rewolucji przemysłowej w Anglii i dojrzewającej rewolucji burżuazyjnej w Niemczech. Chwila dojrzała do zastąpienia metafizyki przez dialektykę, do ujęcia historii ludzkiej jako procesu rozwojowego. Hoffman podkreśla, że wielką zasługą idealistycznej filozofii niemieckiej w końcu XVIII i w początku XIX wieku było świadome przyjęcie dialektycznej metody myślenia, co było krokiem przygotowawczym do rozwoju marksistowskiej metody dialektycznej.

„Naród niemiecki, a w szczególności jego klasa robotnicza, jest dumny z tego, że jeden z jego synów odegrał w rozwoju myśli ludzkiej tak wielką rolę o ogólnoświatowym znaczeniu... Hegel należy do najwybitniejszych przedstawicieli teoretycznego zmysłu narodu niemieckiego, który tak wysoko cenił Engels" — pisze Hoffman, cytując słowa Engelsa: „My, socjaliści niemieccy, dumni jesteśmy z tego, że wy-

wodzimy się nie tylko od Saint-Simona, Fourriera i Owena, lecz i od Kanta, Fichtego i Hegla".

„Filozofia Hegla — pisze dalej Hoffman — którą tak wysoko ceni niemiecka klasa robotnicza — kontynuatorka najlepszych tradycji narodu niemieckiego — jest dziś zwalczana lub fałszowana przez ideologów tzw. amerykańskiego stylu życia. Imperialiści obawiają się i nienawidzą osiągnięć przedmarksistowskiej filozofii niemieckiej, a w szczególności filozofii Hegla, gdyż obawiają się metody dialektycznej, która stała się niezawodnym orężem teoretycznym rewolucyjnych partii proletariatu. Toteż obrona postępowego dziedzictwa heglowskiej filozofii jest ważnym zadaniem w walce o pokój i jedność narodową Niemiec".

Autor podkreśla, że system heglowski, pełen sprzeczności wewnętrznych, które stanowiły odbicie sprzeczności w rozwoju Niemiec owego okresu, usiłował pogodzić mieszczaństwo niemieckie z feudalnymi stosunkami i feudalną ideologią. Dopiero od 1840 r., gdy na porządku dziennym stanęła walka polityczna burżuazji niemieckiej z siłami feudalizmu, ujawnił się zdławiony dotąd rewolucyjny aspekt heglowskiego systemu i odtąd jego filozofia poczęła służyć rewolucyjnej walce politycznej z feudalizmem. W tym właśnie okresie wyłoniła się radykalna grupa młodoheglińska, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli Marks i Engels. „Tak więc filozofia heglowska, która początkowo pomagała w utrzymaniu feudalnego systemu, poczęła służyć rewolucyjnemu demokratyzmowi burżuazyjnemu, aż wreszcie stała się jednym ze źródeł rewolucyjnego marksizmu".

Istota sprzeczności filozofii heglowskiej tkwi — jak stwierdza Hoffman — w nierozwiązalnym, zasadniczym przeciwieństwie między dialektyczną metodą a metafizycznym systemem heglowskim. Reakcyjna strona twórczości Hegla polega właśnie na zwalczaniu materializmu francuskiego, na wyniesieniu na piedestał idealizmu, przezwyciężonego już przez zwycięską rewolucyjną burżuazję francuską. Tak więc Hegel występuje już nie tylko jako filozof niemieckiego mieszczaństwa, lecz i jako filozof arystokratycznej reakcji europejskiej, zwalczającej idee burżuazyjnej rewolucji francuskiej. Toteż niesłuszne jest — zdaniem autora — twierdzenie Lukacsa, że „Hegel najlepiej w Niemczech i najsłuszniej rozumiał istotę rewolucji francuskiej". „Tragiczne sprzeczności owego okresu dziejów Niemiec — pisze Hoffman — spowodowały, że największy myśliciel niemiecki owej epoki skończył jako oficjalny królewsko-pruski filozof, że jego geniusz służył sprawie reakcji europejskiej, że wspaniały owoc jego twórczości filozoficznej — dialektyka w swej idealistycznej postaci nie nadawała się do użytku. Nieśmiertelną zasługą Marksa i Engelsa było uratowanie perły dialektyki heglowskiej ze „śmietnika absolutnego idealizmu" (Lenin). W ten sposób uratowali oni dla ludzkości jeden z najwspanialszych skarbów narodu niemieckiego" — kończy Hoffman.

Alfred Lemmnitz w artykule **„Zachowanie i odbudowa monopoli w Niemczech zachodnich"** omawia II i III rozdział „Białej Księgi o amerykańsko-angielskiej polityce interwencyjnej w Niemczech zachodnich i odbudowie imperializmu niemieckiego". W oparciu o dokumenty „Białej Księgi" podkreśla on w szczególności, że odbudowa monopoli w Niemczech zachodnich przez imperialistów amerykańskich byłaby niemożliwa bez pomocy prawicowych przywódców socjaldemokracji i związków zawodowych — Schumachera, Ollenhauera, Fettego i im podobnych. Lemmnitz przypomina, że już w 1945 r., natychmiast po klęsce faszyzmu niemieckiego, Schumacher występował jako rzecznik monopolistów niemieckich, przedstawiając ich jako zubożałą „lumpenburżuazję", niezdolną do ujęcia władzy. I odtąd on i jemu podobni występują jawnie w obronie pozycji niemieckiego imperializmu. Dlatego też — pisze autor — zwalczenie szkodliwych wpływów tych agentów amerykańskiego,

angielskiego i niemieckiego imperializmu na klasę robotniczą Niemiec zachodnich i odbudowa jedności akcji klasy robotniczej — to podstawowa przesłanka udaremnienia planów podżegaczy wojennych.

Robert Naumann zamieszcza w numerze uwagi krytyczne do prac **Jürgena Kuczyńskiego** o położeniu klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych. Podkreślając, że prace te są pierwszą próbą marksistowskiego ujęcia tego zagadnienia, autor analizuje szereg poważnych błędów, jakie popełnił Kuczyński. Są to: niewłaściwa periodyzacja historii klasy robotniczej, nieuwzględnienie specyfiki powszechnego kryzysu kapitalizmu i brak pełnego przedstawienia pauperyzacji klasy robotniczej w tym okresie, posługiwanie się danymi burżuazyjnej statystyki płac roboczych, w szczególności statystyki amerykańskiej, niedocenianie rozmiarów bezrobocia, nie wystarczająca krytyka wrogiej ideologii reformistów i socjaldemokratów. Wreszcie — w pracach Kuczyńskiego klasa robotnicza krajów kapitalistycznych nie jest przedstawiona jako klasa walcząca, lecz jako klasa cierpiąca; brak jest perspektywy na obalenie kapitalizmu.

Numer zawiera również artykuł **Zaissera**, poświęcony **15 rocznicy Konstytucji Stalinowskiej**, artykuł **Babina** z czasopisma radzieckiego **„Woprosy Ekonomiki"** pt. **„Rozwój socjalistycznego stosunku do pracy w europejskich krajach demokracji ludowej"** oraz konsultacje dla kierowników kół studiujących historię WKP(b).

W rubryce **„Dokumenty ruchu robotniczego"** zamieszczony jest tekst uchwały 7 plenum KC SED z 18 — 20 października ub. r. o podniesieniu pracy ideologicznej i propagandowej partii.

K. Poznańska

Sprzeczności anglo-amerykańskie

(Przegląd prasy)

Sprzeczności wewnętrzne i zewnętrzne obozu imperialistycznego zaostrzyły się ze szczególną mocą po rozpętaniu wyścigu zbrojeń. Znalazło to dobitny wyraz w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią — głównymi partnerami bloku agresywnego.

„Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że obóz imperialistyczny stanowi potężne zjednoczenie sił agresywnych. Oczywiście, sił tych nie wolno nie doceniać. Jednakże obóz pokoju jest o wiele silniejszy od obozu wojny. Podczas gdy obóz pokoju zespolony jest jednością celów, w obozie wojny zaobserwować można znaczne rozbieżności interesów; wiele krajów wciągniętych zostało do tego obozu przez wykorzystanie ich ekonomicznej zależności od USA w następstwie osławionego „planu Marshalla".

Zewnętrzna jedność frontu imperializmu nie może zataić jego głębokich sprzeczności wewnętrznych, związanych przede wszystkim z walką o zasoby surowcowe, o rynki zbytu i sfery lokaty kapitału. Sprzeczności te przeplatają się, ogarniając wszystkie kraje obozu imperializmu, ale dominują sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, zarówno w Europie jak i w Azji.

Nie można chyba wątpić, że sprzeczności w obozie imperialistów będą się coraz bardziej pogłębiały". (Z referatu Ł. P. Berii, wygłoszonego z okazji XXXIV rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej).

Imperialiści usiłują ukryć swe wzajemne sprzeczności i zataić ostrość walki, jaką toczą o rynki zbytu, o surowce, o wywóz kapitału. Ale fakty coraz częściej przebijają się na zewnątrz i ujawniają rozwijające się sprzeczności, organicznie związane z systemem kapitalistycznym.

„Przestawienie gospodarki kapitalistycznej na tory przygotowań wojennych, wzmagając niebezpieczeństwo jej wybuchu, nie może oczywiście usunąć przyczyn, wywołujących kryzysy ekonomiczne w poszczególnych krajach i w całym systemie kapitalistycznej gospodarki światowej. Wręcz przeciwnie, przestawienie ekonomiki krajów burżuazyjnych na tory gospodarki wojennej zaostrza gwałtownie wszystkie sprzeczności kapitalizmu, jeszcze bardziej podważa i tak już zgniłe jego podstawy. Narusza zarówno proces reprodukcji wewnątrz krajów kapitalistycznych jak i stosunki ekonomiczne między nimi". (**„Woprosy Ekonomiki" Nr 3, 1951 r.**).

Sprzeczności wstrząsają wszystkimi krajami kapitalistycznymi, lecz najsilniej występują w stosunkach między USA, stojącymi na czele obozu imperialistycznego, a Wielką Brytanią, która jest drugim po USA mocarstwem kapitalistycznym.

Ofensywa imperializmu amerykańskiego przeciwko swemu partnerowi brytyjskiemu rozwinęła się po drugiej wojnie światowej na całym froncie, we wszystkich częściach świata. Na Bliskim Wschodzie, w Europie zachodniej, na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Południowej, w Afryce i również w łonie samego Imperium Brytyjskiego — rozpętała się brutalna i bezwzględna walka dwóch imperializmów. Stany Zjednoczone oprócz najróżnorodniejszych środków nacisku wystąpiły ze „straszakiem komunistycznym" i szantażując nim osłabioną w wyniku wojny Wielką Brytanię, wypierały ją z jednej pozycji po drugiej. Półoficjalny organ Departamentu Stanu USA **„Foreign Affaires"** pisał: „Anglia nie jest zdolna do pełnienia funkcji wielkiego mocarstwa i nie należy oczekiwać, by odzyskała tę zdolność".

Plan Marshalla i agresywny pakt atlantycki stały się instrumentem przenikania USA do Wielkiej Brytanii i jej posiadłości. Pisząc o metodach imperializmu amerykańskiego, brytyjski tygodnik **„Economist"** (czasopismo o zdecydowanie proamerykańskim nastawieniu) określa je jako syntezę „cukierka i bata". Metody te okazały się skuteczne. Stwierdza to wyraźnie konserwatywny **„Sunday Express"**: „USA chcą ustępstw, przy pomocy których mogłyby zniszczyć nasz system preferencji imperialnych i przeniknąć na nasz rynek. USA w istocie rzeczy otrzymały te ustępstwa".

Znane są powszechnie fakty o wypieraniu monopoli brytyjskich przez monopole amerykańskie na Bliskim Wschodzie. Amerykanie posługiwali się tu i posługują się wszelkimi metodami nacisku i szantażu dla osiągnięcia swych celów. Takim środkiem nacisku był plan Marshalla jak również inne formy „pomocy" USA zarówno dla Wielkiej Brytanii jak i dla krajów słabo rozwiniętych. Organ brytyjskich monopolistów naftowych **„Petroleum Times"**, snując smutne refleksje na temat umów handlowych zawartych między USA a Wielką Brytanią, dochodzi do wniosku, że Amerykanie zmuszali Anglików do kupowania pewnej ilości nafty ze strefy dolarowej po 26,93 dolara za jedną tonę, podczas gdy Anglicy mogli ją otrzymywać ze strefy szterlingowej po cenie, odpowiadającej kwocie 3,40 dolara. Gdy zaś Anglicy odmawiali zakupu nafty ze strefy dolarowej, wówczas Amerykanie oskarżali ich o stosowanie praktyk dyskryminacyjnych.

Walka o naftę, jaka się toczy między monopolami brytyjskimi a amerykańskimi, jest wyjątkowo zaciekła. Przeszło 95% wydobycia nafty świata kapitalistycznego znajduje się w rękach amerykańskich i brytyjskich. Walka o naftę toczy się więc prawie wyłącznie między USA a Wielką Brytanią. Konflikty na tym odcinku zaostrzyły się jeszcze bardziej w związku ze wzmożeniem się ruchu narodowo-wyzwoleńczego i pogłębieniem się kryzysu systemu kolonialnego.

Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź czasopisma brytyjskiego **„Truth"**, które stwierdza: „Stanowisko USA w sprawie roszczeń brytyjskich do nafty irańskiej budzi wiele wątpliwości. To samo dotyczy stanowiska USA wobec sporu anglo-egipskiego. Amerykańskie władze oraz organizacje, w których Amerykanie mają głos decydujący, jak np. administracja instytucji, realizujących czwarty punkt programu Trumana i „Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju", opierając się o potęgę finansową USA, opanowują ekonomikę Egiptu. Stosunki anglo-amerykańskie na Bliskim Wschodzie — to tajna wojna między sojusznikami". Należy tu także przypomnieć dwa fakty, o których doniosła niedawno prasa amerykańska: do Teheranu przybyła misja „Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju" z propozycją zawarcia umowy w sprawie eksploatacji bogactw naftowych i prze-

mysłu naftowego Iranu; w Egipcie bawi liczna, choć nieoficjalna, delegacja handlowa Niemiec zachodnich, która prowadzi rokowania w sprawie zastąpienia towarów brytyjskich w Egipcie towarami z Niemiec zachodnich, znajdujących się, jak wiadomo, pod kontrolą amerykańską.

Mordy polityczne, zamachy stanu, przekupstwo, szantaż — oto metody, jakie imperialiści stosują w walce między sobą, szukając sprzymierzeńców wśród najbardziej zdegenerowanych i skorumpowanych elementów feudalnych i tej części burżuazji krajów kolonialnych i zależnych, która się zaprzedała imperialistom. W całej swej ohydzie uwidoczniły się te metody wyraziście w ciągu ostatnich lat szczególnie na Bliskim Wschodzie. Jednakże tarcia wzajemne nie przeszkadzają imperialistom prowadzić wspólnej walki przeciwko ruchowi narodowo - wyzwoleńczemu.

*

* *

Osłabiona Wielka Brytania nie mogła realizować swych planów zdobycia hegemonii w Europie, choć z planów tych nie zrezygnowała. „W myśl zamierzeń brytyjskich podstawą hegemonii Londynu miał być właśnie niemiecki węgiel ze strefy brytyjskiej w połączeniu z rudą lotaryńską i ciężkim przemysłem Anglii, Niemiec zachodnich, Francji i Beneluxu. Wysuwając hasło „federacji zachodnio-europejskiej", imperializm brytyjski miał na celu zjednoczenie państw Europy zachodniej nie tylko do walki ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej. W planach Wielkiej Brytanii zjednoczenie to miało również stanowić przeciwwagę wobec USA — i to nie tylko w Europie, bo przecież Anglia, Francja, Belgia, Holandia mają kolonie, do których wdziera się imperializm amerykański". (**„Nowe Czasy"** Nr 52, 1951 r.).

Plany te przechwycili jednak Amerykanie, którzy „jednoczą" Europę zachodnią przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej a także przeciwko... Wielkiej Brytanii. Plan Schumana i plan Plevena, które się narodziły w Waszyngtonie, zostały w ten sposób skonstruowane, aby udział w nich Wielkiej Brytanii był niemożliwy. W myśl tych planów ma nastąpić połączenie krajów kontynentu Europy zachodniej z tym jednak, że militarystyczne Niemcy zachodnie mają otrzymać dominującą pozycję, ale pod hegemonią imperializmu amerykańskiego.

Profesor prawa Sorbony paryskiej, Bernard Lavergne, daleki od postępowych idei, w ogłoszonej niedawno pracy pt. „Le plan Schuman" po przedstawieniu dziejów planu Schumana i po przeprowadzeniu analizy tego planu stwierdza wręcz:

„Całkowita hegemonia Niemiec we wszystkich organach planu Schumana wydaje się być zapewnioną... Bankierzy i przemysłowcy amerykańscy, którzy już inwestowali swe kapitały w przedsiębiorstwach niemieckich, widzą w realizacji planu Schumana możliwość znacznego zwiększenia swych zysków. Należy przyjąć, że inwestycje amerykańskie na prawym brzegu Renu uwielokrotnią się. Zmowa magnatów Ruhry i finansjery amerykańskiej ma na celu opanowanie organów planu Schumana".

O antybrytyjskim ostrzu planu Schumana pisze prof. Lavergne, co następuje:

„Od czasów Napoleona I, który zorganizował blokadę kontynentalną Anglii, kraj ten jeszcze nigdy nie był tak bardzo zagrożony przez koalicję wszystkich głównych mocarstw kontynentu, jak obecnie. Plan Schumana jest najniebezpieczniejszą machiną wojenną, która powstała w ciągu ostatnich 150 lat przeciwko „perfidnemu Albionowi". Wspólnota europejska, utworzona przez plan Schumana, będzie w istocie rzeczy stałą koalicją przemysłową, mającą na celu zdobycie przewagi nad produktami brytyjskiego przemysłu hutniczego na wszystkich rynkach eksportowych... Plan Schumana nie jest niczym innym, jak faktyczną deklaracją wojny ekonomicz-

nej naszych sześciu państw przeciwko mocarstwu brytyjskiemu. We wszystkich częściach świata musimy się więc liczyć ze stanowczą nieprzyjaźnią ze strony Anglii...". *)

Jeśli chodzi o plan Plevena, to jest on militarnym odpowiednikiem planu Schumana i zmierza do zapewnienia amerykańsko-niemieckiej machinie wojennej dominującej pozycji w Europie zachodniej. Brytyjskie koła rządzące, popierając awanturniczą politykę wskrzeszania militaryzmu niemieckiego, uchylają się jednak od udziału w tzw. „armii europejskiej", w której USA przeznaczają kierowniczą rolę soldatesce niemieckiej. **„Times"** donosi, że premier Churchill wyraził swą opinię o armii europejskiej w następujących słowach: „Nie mamy zamiaru roztapiać swych sił zbrojnych w armii europejskiej".

Przyznanie Niemcom zachodnim dominującej pozycji w planie Schumana i w tzw. „armii europejskiej" ma umożliwić imperializmowi amerykańskiemu całkowite opanowanie Europy zachodniej. Trizonia jest bowiem dziś, po wyparciu z niej — w znacznym stopniu — wpływów brytyjskich, domeną kapitału amerykańskiego. „Po drugiej wojnie światowej — czytamy w **„Einheit"** — Amerykanie zaktywizowali swe udziały w gospodarce zachodnio-niemieckiej. Przedsiębiorstwa z kapitałem amerykańskim zostały pod każdym względem uprzywilejowane. I tak np. trust Stinnesa został wyłączony spod dekartelizacji i uprzywilejowany przy dostawach surowców i węgla oraz przy otrzymywaniu zamówień. Równocześnie popłynął do Niemiec zachodnich nowy kapitał amerykański. Odbywało się to przede wszystkim przy pomocy mechanizmu planu Marshalla. Można bez żadnej przesady przyjąć, że trusty amerykańskie posiadają dziś przeszło połowę kapitału akcyjnego Niemiec zachodnich. Między niemieckim i amerykańskim kapitałem finansowym istnieje ścisła współpraca, co nie oznacza oczywiście równości obu partnerów. Amerykański kapitał monopolistyczny sprawował i sprawuje bezsporne kierownictwo".

Imperializm brytyjski nie zachowuje biernej pozycji, lecz aktywizuje się coraz bardziej w walce przeciwko imperializmowi amerykańskiemu. Sesja Rady Atlantyckiej w listopadzie 1951 roku w Rzymie zakończyła się niepowodzeniem wskutek opozycji Edena. Sesja sześciu państw (Niemcy zachodnie, Francja, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg) w Paryżu w grudniu 1951 roku nie dała wyników z powodu zastrzeżeń krajów Beneluxu. A kto stoi za krajami Beneluxu? **„France Soir"** pisze: „Kraje Beneluxu uzależniają swój udział w „armii europejskiej" od udziału Wielkiej Brytanii. Ta ostatnia zaś stanowczo odmawia". O fiasku konferencji sześciu państw pisze londyński **„Times"**: „Był to raczej sukces, ponieważ przekreślone zostały nierealne na razie koncepcje federalistyczne". Był to oczywiście pewien sukces Anglii w jej podjazdowej walce przeciwko USA. Na konferencji sześciu państw w poszukiwaniu kompromisu postanowiono wprowadzić okres przejściowy, zanim przyjęta zostanie federalistyczna forma „armii europejskiej". W tej sprawie zapytuje „Times": „Na jakiej podstawie przypuszcza się, że po okresie przejściowym kraje Beneluxu będą bardziej skłonne do zrezygnowania ze swej suwerenności niż dzisiaj? Jeżeli kraje Beneluxu sądzą, że po upływie kilku lat Wielka Brytania będzie bardziej skłonna do udziału w federacji europejskiej, to mogą się poważnie rozczarować". Na uwagę zasługuje okoliczność, że tygodnik zachodnio-niemiecki **„Der Spiegel"**, finansowany ze źródeł brytyjskich, zamieścił w numerze noworocznym obszerny artykuł atakujący gwałtownie plan Schumana.

A tymczasem Niemcy zachodnie, kontrolowane przez Wall Street, stają się coraz większym niebezpieczeństwem dla City londyńskiej. **„Times"** pisze: „Rozwój prze-

---

*) Bernard Lavergne, Le plan Schuman, Paris 1951, str. 96 — 98.

mysłu zachodnio-niemieckiego może przynieść szkody; dlatego należy opracować szeroki program gospodarczy". Co rozumie „Times" pod mglistym pojęciem „szerokiego programu gospodarczego"? Taki zapewne program, w którym eksport z Niemiec zachodnich uderzałby swym ostrzem w rynki amerykańskie, francuskie i inne, a nie w rynki brytyjskie, gdyż — jak podaje **„Financial Times"** — „Trizonia podwoiła swój eksport w ciągu 1950 roku. Eksportuje ona węgiel, stal, żelazo, tekstylia, samochody. Plan Schumana jeszcze bardziej wzmoże jej eksport i zwiększy jej zdolność konkurencyjną. W 1949 roku **miesięczny** eksport z Trizonii wynosił 317 milionów marek, w 1950 roku — 697 milionów, a w marcu 1951 roku — przeszło miliard marek. Eksport Trizonii musi być dla Wielkiej Brytanii źródłem trosk. Niemcy zachodnie w poszukiwaniu rynków zbytu będą Anglikom deptać po piętach. Wachlarz towarów eksportowych obu krajów jest podobny, co — zdaniem pesymistów — może wywołać poważne zatargi". Zatargi — między kim? Oczywiście, że organ City londyńskiej grozi zatargami między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi.

Podobnie ma się sprawa na Dalekim Wschodzie, gdzie Amerykanie kierują eksport japoński na rynki, opanowane dotąd przez Wielką Brytanię. „Financial Times" z zaniepokojeniem stwierdza: „Eksport japoński w 1949 roku wynosił **miesięcznie** 43 miliony dolarów, w 1950 roku — 68 milionów, a w kwietniu 1951 roku — 96 milionów".

Prasa brytyjska nie ukrywała, że Anglia zgodziła się na poparcie farsy „konferencji pokojowej" z Japonią w operze w San Francisco pod warunkiem, że rząd japoński nie będzie zmuszany do uznania Czang Kai-szeka. Uznanie Czang Kai-szeka przez Japonię uniemożliwiłoby bowiem nawiązanie japońsko-chińskich stosunków handlowych i skierowałoby eksport tanich towarów japońskich na rynki Azji południowej, opanowane przez Anglię. Londyn uważa, że jeśli pozostawi się Japonii możność powzięcia swobodnej decyzji, to znajdzie ona drogę do nawiązania stosunków handlowych z Chinami Ludowymi. Niedawno dziennik **„Chicago Sun and Times"** doniósł: „Rząd brytyjski oskarża USA o pogwałcenie porozumienia zawartego w sprawie Japonii między Dullesem a Morrisonem w czerwcu 1951 roku. Porozumienie to, którego tekst nie został opublikowany, przewiduje, że Japonia, po wejściu w życie traktatu pokojowego, sama zadecyduje, jaki rząd chiński uznać. Jednakże w grudniu 1951 roku Dulles wywierał nacisk na premiera Yoshidę, by uznał Czang Kai-szeka. Szef misji brytyjskiej w Tokio Dunning złożył wizytę Dullesowi i przypomniał mu treść wyżej wspomnianego porozumienia. Również ambasada brytyjska w Waszyngtonie zwróciła się do Departamentu Stanu z zapytaniem, jak można pogodzić to porozumienie z akcją Dullesa. Cóż się stanie — pytają Anglicy — jeżeli Japonia uzna Czang Kai-szeka i straci wskutek tego rynek chiński? Japonia znajdzie się w ciężkiej sytuacji i będzie obwiniać za to kraje zachodnie. W istocie rzeczy jednak Anglikom chodzi o coś innego. Obawiają się oni, że polityka amerykańska może odciąć Japonię od Chin Ludowych i skierować strumień towarów japońskich do krajów Azji południowo-wschodniej, gdzie toczy się już zacięta anglo-japońska walka konkurencyjna".

Komentator **„United Press"**, omawiając rozmowy Edena z Achesonem w Waszyngtonie, pisze wręcz: „Eden w sposób zdecydowany zainterpelował Achesona w sprawie stosunków japońsko-chińskich. Acheson potwierdził treść porozumienia zawartego między Anglią a USA w czerwcu 1951 roku. Przedstawiciele amerykańscy oficjalnie dają Japonii wolną rękę, lecz nieoficjalnie naciskają na Yoshidę, by uznał Czang Kai-szeka".

Dzieje się to w momencie pogłębienia się kryzysu ekonomicznego Anglii, gdy — jak podaje prasa brytyjska — Churchill porównał Anglię do pociągu, który pędzi

niewłaściwym torem w dół z szybkością 60 mil na godzinę. „...Byłoby rzeczą daremną — mówił Churchill — usiłować go zatrzymać, wzniósłszy po drodze mur z cegieł... Doprowadzi to jedynie do tego, że mur ulegnie zniszczeniu, pociąg rozbije się i pasażerowie pokaleczą się. Przede wszystkim trzeba uruchomić hamulce". Jeżeli nie zostanie usunięta dysproporcja między dochodami a wydatkami Anglii — powiedział Churchill — „wypadnie może stanąć w obliczu bankructwa narodowego i trzeba będzie wybierać między korzystaniem z dobroczynności, jeśli to w ogóle będzie możliwe, a głodem". Oto katastrofalna sytuacja, w jakiej znalazła się Anglia w wyniku polityki wyścigu zbrojeń i ograniczania swych stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej. Przekonanie o konieczności przywrócenia normalnych stosunków handlowych Anglii z Europą wschodnią znajduje swój wyraz w licznych wypowiedziach nie tylko przedstawicieli klasy robotniczej. Czasopismo **„New Statesman and Nation"** krytykuje zarządzenia USA ograniczające a raczej likwidujące wymianę handlową między Zachodem a Wschodem. „Dekret amerykański — pisze ten tygodnik — to akcja całkowicie jednostronna. Nie ma w nim wzmianki o ewentualnych konsultacjach z rządami europejskimi, których sprawy te dotyczą... Jeżeli zakazuje się Zachodowi eksportować towary na Wschód, to fakt ten napotka na odpowiednią reakcję ze strony Wschodu, co będzie o wiele dotkliwsze dla krajów zachodnio - europejskich... Europa nie może być wiecznie zdana na łaskę i niełaskę nieprzewidzianych nastrojów Kongresu... Dekret rządu USA jest ciężkim ciosem dla dobrobytu Europy zachodniej i również dla jej zbrojeń".

Czasopismo brytyjskie **„New Central European Observer"** pisze: „Europa zachodnia, a zwłaszcza Anglia, nie może istnieć bez handlu ze Wschodem. Europejska Komisja Ekonomiczna, w której dominuje większość antykomunistyczna, publikuje dane statystyczne, które potwierdzają ten fakt... Jedynie przez zmniejszenie zbrojeń i przez zapewnienie rynków zbytu dla towarów brytyjskich w świecie wschodnim można osiągnąć radykalną poprawę".

*
* *

Sprzeczności amerykańsko-angielskie uwidoczniły się w dwóch koncepcjach organizacji agresywnego bloku imperialistycznego. Pisze o tym Reston w **„New York Times"**: „Koncepcja amerykańska przewiduje dwa czynniki świata zachodniego: USA i reszta. Koncepcja brytyjska przewiduje trzy czynniki: USA, Wielka Brytania wraz z krajami Brytyjskiej Wspólnoty oraz reszta". **„United States News and World Report"** pisze: „Anglicy uważają, że Francja i Włochy są słabymi sojusznikami, a Niemcy zachodnie — to chwilowo nic pewnego. Jeżeli więc pakt atlantycki zachwieje się, pozostaje spółka USA — Wielka Brytania". A pakt atlantycki jest wstrząsany sprzecznościami i przez to osłabiony. Londyński **„Daily Telegraph"** stwierdza: „Organizacja bloku atlantyckiego... osiągnęła stadium, w którym dalszy rozwój po obecnej drodze staje się prawie niemożliwy". **„United States News and World Report"** pisze: „Ciągnący się od dawna spór o stanowisko dowódcy floty morskiej paktu atlantyckiego trwa. Obsadzenie tego stanowiska przez admirała amerykańskiego napotyka na sprzeciw Wielkiej Brytanii. Drugi problem, na którym Ameryce tak bardzo zależy, a mianowicie „federacja europejska", cieszy się minimalnym poparciem Churchilla. Kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej wynika m. in. ze sprzeczności anglo-amerykańskich — przyznaje zaniepokojona prasa amerykańska. W **„Magazine of Wall Street"** czytamy: „Paradoksem jest nadal fakt, że wspólne roztrząsanie problemów w Radzie Atlantyckiej albo nie daje ostatecz-

nych rezultatów, albo kończy się całkowitym fiaskiem, przy czym na zewnątrz zachowane są pozory porozumienia". Osławiony publicysta amerykański Stewart Alsop pisze w **„New York Herald Tribune"**: „Niebezpieczeństwo rozpadnięcia się sojuszu zachodniego jest obecnie bodajże silniejsze niż kiedykolwiek". **„New York Journal and American"** dochodzi do wniosku, że „Europa oddala się od Ameryki, że istnieją objawy ochłodzenia się stosunków między USA a Europą, gdyż Europejczycy są rozczarowani skutkami naszego 7-letniego kierownictwa". (Znany postępowy ekonomista amerykański Victor Perlo pisze: „Reakcja amerykańska krępuje się takich terminów jak „imperializm" czy „eksploatacja" i chętnie używa wyrazu „kierownictwo" — „leadership").

Doszło do tego, że na krótko przed przybyciem Churchilla do Waszyngtonu prezydent Truman uważał za konieczne zaprzeczyć pogłoskom o „oficjalnym chłodnym przyjęciu Churchilla w USA".

Prasa zachodnia sporządziła z okazji konferencji Trumana z Churchillem rejestr spornych zagadnień między obu krajami. Spory te nie dotyczą oczywiście agresywnych założeń bloku imperialistycznego. Komentator brytyjskiej agencji Reutera wylicza następujące kwestie sporne, omówione w Waszyngtonie:

1) stosunek do ZSRR; 2) zagadnienia Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza kwestia stosunków japońsko-chińskich; Wielka Brytania zwraca się m. in. do USA z prośbą o pomoc militarną, a nie polityczną, na Malajach; 3) zagadnienia gospodarcze; Wielka Brytania przedstawia swój program w sprawie poprawy sytuacji na rynku surowcowym oraz prosi o przyznanie jej funduszów na pokrycie części deficytu w bilansie płatniczym; 4) problemy Bliskiego Wschodu; 5) sprawa „armii europejskiej"; 6) nominacja dowódcy floty morskiej bloku atlantyckiego; 7) kwestia udziału Wielkiej Brytanii w decyzjach użycia broni atomowej z baz brytyjskich oraz zagadnienie współpracy nad rozwojem energii atomowej; 8) kwestia standaryzacji broni bloku atlantyckiego.

Rejestr powyższy, przedstawiony przez półoficjalną prasową agencję brytyjską, jest oczywiście niezupełny.

Dzienniki brytyjskie i amerykańskie, które reprezentują stanowiska swych rządów, przystąpiły na kilka dni przed rozpoczęciem narad Churchilla z Trumanem do wspólnej kampanii, głoszącej, że podróż Churchilla jest tylko „misją dobrej woli" oraz że „nie należy oczekiwać sensacyjnych rezultatów". Było bowiem jasne, że osiągnięcie porozumienia i usunięcie sprzeczności jest niemożliwe. Równocześnie organy prasowe obu stron przedstawiły zasadnicze stanowiska swych krajów. Londyński **„Times"** pisał: „USA muszą uznać Brytyjską Wspólnotę Narodów za niezależny czynnik w polityce światowej i nie mogą traktować jej jako tworu, podporządkowanego Stanom Zjednoczonym". **„Sunday Times"** zaznaczył: „Pierwszym zadaniem Churchilla jest przekonanie polityków amerykańskich, że obecne tempo zbrojeń przekracza możliwości gospodarcze Anglii. Albo USA przyjmą na siebie większy ciężar (choć Amerykanie sprzeciwiają się temu), albo plany zbrojeniowe muszą być zrewidowane. Churchill musi również wybić Amerykanom z głowy ideę, że Wielka Brytania włączy swe wojska do „armii europejskiej". Musi on wskazać, że naród brytyjski ma poważne zastrzeżenia wobec amerykańskiego projektu poddania marynarki angielskiej pod obce dowództwo. Churchill musi następnie przekonać Trumana, że Wielka Brytania, która odegrała wielką rolę w odkryciu energii atomowej — taką samą jak USA — ma prawo dostępu do tajemnic atomowych". Organ brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena **„Yorkshire Post"** ujął kwestię w sposób bardziej dyplomatyczny, pisząc: „Amerykanie mogą sobie pozwolić na błędy. Nam nie wolno robić błędów".

Artyleryjski prasowy ogień zaporowy prowadzony był oczywiście z obu stron. Dla argumentacji amerykańskiej charakterystyczny jest głos naczelnego publicysty **„Christian Science Monitor"** Harsha: „Wielkiej Brytanii w wyniku kryzysu gospodarczego i ogólnego kryzysu Imperium Brytyjskiego grozi stoczenie się do roli Małej Brytanii, a Londynowi — do roli Wiednia po upadku monarchii austro-węgierskiej. Wielka Brytania nie rozporządza dziś surowcami ani źródłami surowców i nie jest już centrum finansowym. Imperium gospodarcze uległo rozbiciu. Kanadyjska ruda żelazna służy amerykańskiemu, a nie brytyjskiemu przemysłowi stalowemu. Funt brytyjski nie potrafi współzawodniczyć z dolarem. Bogactwa naftowe Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie należą do przeszłości. Afryka Południowa wykazuje tendencję do oderwania się od Imperium Brytyjskiego. W Australii słychać głosy o wycofaniu się z bloku szterlingowego". **„Chicago Sun and Times"** pisze: „Koła wojskowe USA uważają, że układ sił międzynarodowych od roku 1945 uległ tak olbrzymiej zmianie, że Churchill musi się zgodzić na skromniejszą rolę Anglii, niż w czasie miodowego okresu współpracy przed 1945 rokiem". Waszyngtoński korespondent agencji prasowej **Reutera** podaje: „W stolicy USA panuje opinia, że Kongres nigdy się nie zgodzi na powrót do współpracy z okresu wojny. Kongres odrzuca wszelkie projekty wspólnej eksploatacji energii atomowej. Koła wojskowe Waszyngtonu są zdania, że pakt atlantycki i sztab Eisenhowera stwarzają możliwości koordynacji anglo-amerykańskiej. Koła te nie zgadzają się z sugestią brytyjską, iż konieczne jest stworzenie jakiejś dodatkowej organizacji, która kontrolowałaby działalność paktu atlantyckiego. Anglia — zdaniem tych kół — powinna raczej więcej poświęcać się sprawom europejskim, gdyż jest mocarstwem europejskim. W Waszyngtonie krytykuje się ostro stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie „armii europejskiej".

Dla nastrojów w Waszyngtonie charakterystyczny jest pełen pychy artykuł Alsopa, który w **„New York Herald Tribune"** przedstawia Stany Zjednoczone jako Guliwera, a sojuszników — jako Liliputów; korzystając z tego, że Guliwer śpi, Liliputy — pisze Alsop — tysiącznymi więzami starają się sparaliżować swobodę jego ruchów.

Wyniki narad Churchilla z Trumanem były żałosne. Niezwykle trafną ocenę ich znajdujemy w depeszy waszyngtońskiego korespondenta **TASS-a**:

„Biały Dom ogłosił dnia 9 stycznia 1952 roku oświadczenie Trumana i Churchilla na temat ich rozmów. Jak wynika z oświadczenia, omawiano szereg zagadnień, lecz nie osiągnięto nic poza „lepszym zrozumieniem myśli i celów" obu stron. Amerykańskie dzienniki i agencje informacyjne, omawiając narady Trumana z Churchillem, zmuszone są przyznać, że w gruncie rzeczy rozmowy zakończyły się fiaskiem i nie dały spodziewanych przez rządy USA i Anglii wyników w żadnym z ważniejszych problemów.

Przed rozpoczęciem rozmów prasa amerykańska podkreślała, że głównym celem spotkania Truman — Churchill było ustalenie „wspólnej linii działania" Stanów Zjednoczonych i Anglii w stosunku do Związku Radzieckiego jak również w sprawach Azji oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Celem rozmów było także usunięcie „wzajemnych podejrzeń" i „osiągnięcie" porozumienia w sprawie „armii europejskiej" jak również zmiana polityki Anglii w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej aż do zerwania stosunków dyplomatycznych z tym krajem, usunięcie różnic zdań między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w dziedzinie polityki w Iranie, Egipcie oraz uregulowanie innych doniosłych zagadnień polityki zagranicznej, co do których zaznacza się zaostrzenie sprzeczności angielsko-amerykańskich".

A oto głosy prasy amerykańskiej i brytyjskiej. **„New York Herald Tribune"** pisze: „Nie udało się przywrócić do życia ducha ścisłej przyjaźni z okresu lat wojennych,

czego dowodem jest brak rozwiązania spornych zagadnień atlantyckich i brak pełniejszego porozumienia w sprawach azjatyckich. Porozumienie w sprawie baz amerykańskich w Anglii nie przekracza tego, co uzgodniono już przy zakładaniu tych baz".

„New York Times" podaje: „Nie należy się łudzić, że wspólnota atlantycka jest już rzeczywistością dlatego tylko, ze jest niezbędna... Na obecnej konferencji nie omawiano ekonomicznych i finansowych trudności Anglii, które — jak żadne inne czynniki — ciążyły na stosunkach wzajemnych obu krajów w ciągu ostatnich kilku lat".

Komentator **Associated Press** donosi: „Dobrze poinformowane koła waszyngtońskie podają, że na konferencji nie opracowano żadnych poważnych decyzji".

Angielski dziennik **„Scotsman"** podaje: „Whitehall (siedziba rządu brytyjskiego) jest rozczarowany... Nie uzgodniono kwestii Chin, zimnej wojny i standaryzacji broni. Osiągnięto natomiast porozumienie — i to serdeczne — polegające na zgodzie zachowania różnicy zdań".

„Daily Herald" pisze: „Komunikat o wynikach narady Churchilla z Trumanem — jest jałowym dokumentem".

Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju, oceniając wyniki narad, stwierdził w specjalnym komunikacie: „Rezultaty konferencji dowodzą, że interesy Anglii można obronić jedynie przez rozpoczęcie rokowań między rządami pięciu wielkich mocarstw... Gdyby wszczęto takie rokowania, pozycja Anglii byłaby mocniejsza. Mogłaby ona bowiem liczyć na poparcie ze strony Związku Radzieckiego, Chin i Francji w dziele pokojowego uregulowania wszystkich spornych problemów".

* *

Stany Zjednoczone, zagarniając w toku zaciętych tarć wzajemnych liczne pozycje Wielkiej Brytanii i innych krajów kapitalistycznych, zdobyły czołowe i kierownicze stanowisko w systemie kapitalistycznym świata. Aby sztucznie zwiększyć autorytet centralnego ośrodka kapitalizmu, jakim są Stany Zjednoczone, ekonomiści, znajdujący się na służbie imperializmu amerykańskiego, skonstruowali z gruntu fałszywy, bo negowany przez codzienne fakty, mit o „wyjątkowym" charakterze kapitalizmu amerykańskiego, nie podlegającego rzekomo kryzysom ani gniciu. Jest to oczywisty nonsens. Sytuacja kapitalizmu amerykańskiego potwierdza prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Jego „sukcesy" w walce z Anglią i innymi konkurentami kryją w sobie zarodek katastrofy.

„Wzrost ciężaru gatunkowego USA w światowej produkcji kapitalistycznej przyśpiesza upadek i gnicie ekonomiki świata kapitalistycznego, zaostrza sprzeczności międzypaństwowe w obozie imperialistycznym. W latach 1946—1949 eksport amerykański przewyższył import o 26 miliardów dolarów. Jest to poważny czynnik wzmagający rozprzężenie międzynarodowych stosunków ekonomicznych, chaos walutowy i kryzys bilansów płatniczych w świecie kapitalistycznym". (**„Woprosy Ekonomiki"** Nr 10, 1951 r.). Ekspansja amerykańska uderza rykoszetem w same Stany Zjednoczone. Deficyt dolarowy Europy zachodniej spowodował spadek eksportu amerykańskiego. **„Wall Street Journal"** podał, że udział USA w eksporcie krajów kapitalistycznych, który w 1947 roku wynosił 34%, spadł w 1950 roku do 21%.

Amerykański tygodnik **„Time"**, podsumowując wydarzenia z 1951 r., stwierdza, że ekonomiści amerykańscy doszli do wniosku, iż rozszerzenie zasięgu wpływów USA oraz zbrojenia nie likwidują kryzysu, lecz osłabiają gospodarkę amerykańską. „Lekcja 1951 r. — konkluduje „Time" — polega na tym, że USA nie mogą kontynuować zbrojeń bez podważenia swej ekonomiki w coraz większym stopniu".

Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii pogłębiają się sprzeczności wewnętrzne, zaostrza się niebywale walka klas. Wzmaga się pauperyzacja mas pracujących, eksploatowanych coraz bezwzględniej. Czasopismo amerykańskie **„National Guardian"** publikuje dane statystyczne opracowane przez Związek Zawodowy Elektryków. Z danych tych wynika, że indeks cen artykułów pierwszej potrzeby w porównaniu z 1939 rokiem wynosił w pierwszym kwartale 1951 r. 231,4, a w październiku 1951 r. — 276,1. Równocześnie w niesłychanie szybkim tempie wzrastają w USA podatki. W latach przedwojennych wynosiły one 6 miliardów dolarów, a obecnie 70 miliardów dolarów rocznie. **„New York Daily Worker"** donosi, że przeciętne opodatkowanie roczne obywatela USA wynosi 750 dolarów, podczas gdy przeciętny zarobek rodziny amerykańskiej — według oficjalnych wygórowanych obliczeń — wynosił w 1950 roku 2.599 dolarów. W 1951 r. sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej.

Po rozpętaniu agresji amerykańskiej w Korei sprzeczności wewnętrzne w USA i w Anglii zaostrzyły się. Szaleńczemu wyścigowi zbrojeń towarzyszy kurczenie się produkcji pokojowej i wzrost bezrobocia. Organ związków zawodowych w Detroit **„Ford-Facts"** pisze: „Dla tysięcy robotników zakładów Forda nastrój Świąt Bożego Narodzenia jest przytłumiony przez to, że żywiciele rodzin, po powrocie z pracy, położą na stół zawiadomienie o zwolnieniu z pracy. Dzieci będą ze strachem patrzeć na puste ręce swych ojców i matek".

Kurczy się rynek wewnętrzny i zewnętrzny USA i Wielkiej Brytanii w wyniku polityki zbrojeń, jaką prowadzi zarówno rząd USA jak i pierwszy ich partner a zarazem pierwszy przeciwnik i konkurent w walce o rynki zbytu — rząd brytyjski. W obu krajach rośnie ruch strajkowy, rozwija się ruch w obronie pokoju, opierający się na coraz bardziej wzmagających się w obu tych krajach nastrojach antywojennych.

Imperializm amerykański koncentruje dziś w sobie wszystkie konflikty, wszelkie elementy gnicia i upadku światowego systemu kapitalistycznego. Wspomniany wyżej postępowy ekonomista amerykański Victor Perlo pisze: „Korporacje amerykańskie otrzymują przeszło 60 miliardów dolarów zysków i dochodów rocznie. Suma ta stwarza ogromną siłę ekspansywną. A równocześnie rynek wewnętrzny się zwęża. Ciśnienie nadwyżki kapitału jest bez porównania większe niż to, o którym mówili Hobson i senator Beveridge 50 lat temu. Amerykański kapitał finansowy daleki jest od tego, by zadowolić się swym obecnym stanem posiadania. Stara się on połknąć zyski swych rywali, włączając to, co się znajduje w ich krajach macierzystych. Imperializm amerykański dąży do rozszerzenia swej agresji na wszystkie bez wyjątku kraje świata. Pragnie on podbić i zjednoczyć pod swoją kontrolą cały świat kapitalistyczny, by następnie zaatakować świat socjalistyczny". Tendencje te osłabiają imperializm amerykański oraz cały system kapitalistyczny, gdyż — jak pisze dalej Perlo — „stwarzają one konflikty z narodem amerykańskim, który z każdym dniem cierpi więcej z powodu przygotowań wojennych; stwarzają one nieustające konflikty z imperialistycznymi rywalami o nowy podział świata kapitalistycznego, którego obszar się skurczył; napotykają na opór narodów na całym świecie, walczących z imperializmem w większej liczbie i lepszymi metodami organizacyjnymi niż kiedykolwiek przedtem". *)

Stąd kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej, który tak zaniepokoił między innymi b. ambasadora USA w Londynie, J. Kennedy'ego. „Znajdujemy się — powiedział Kennedy — na skraju przepaści. Sytuacja nasza jest znacznie gorsza niż w 1946 roku... Być może, że rzeczą najgorszą jest fakt, co do którego wszyscy obser-

---

*) Victor Perlo, American Imperialism, New York, 1951 r., str. 31 i 32.

watorzy są jednomyślni, a mianowicie wzrost nastrojów antyamerykańskich w Europie. Nastroje te ujawniają się obecnie w najwyższych sferach politycznych".

Ludność USA i W. Brytanii, która płaci wysoką cenę zbrodniczych awantur imperialistycznych i szaleńczej polityki przywódców agresywnego obozu, coraz bardziej uświadamia sobie konieczność walki o pokój i o odpowiednie warunki życia. Dziennik amerykański **„Rocky Mountain News"**, wychodzący w Denver, przeprowadził ankietę na temat, co najbardziej odpowiada jego czytelnikom. Przytłaczająca większość odpowiedzi brzmiała: „Pokój na całym świecie".

Londyński miesięcznik **„Labour Monthly"** stwierdza: „Naród angielski zaczyna rozumieć, że musi wyzwolić się z pajęczyny kłamstw i aktywnie wystąpić w obronie swej wolności, przyszłości swego kraju i pokoju na całym świecie".

Michal Hofman

Do Redakcji „Nowych Dróg“ *)

Zamieszczony w numerze 4 (28) „Nowych Dróg“ list tow. Krzemienia zawiera wiele ciekawych uwag. Niektóre jednak jego wnioski wydają mi się niesłuszne. Tak np. tow. Krzemień usiłuje udowodnić, że istniały „narody starożytne“, powołując się przy tym na 2 cytaty z pracy Engelsa „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“ w przekładzie polskim, a mianowicie:

„na miejsce prostego związku sąsiadujących plemion nastąpiło ich zlanie w jeden naród...“ (w Atenach) i „takie trzy plemiona tworzyły naród rzymski...“

Tymczasem cytowane fragmenty brzmią w oryginale:

„...an die Stelle des blossen Bundes nebeneinander wohnender Stämme trat ihre Verschmelzung zu einem einzigen Volk...“ i „Die Gesamtheit der drei Stämme bildete das römische Volk, den Populus Romanus...“

(podaję wg: F. Engels: „Der Ursprung der Familie, des Privateigentums und des Staats“. 8 Aufl. Stuttgart 1900, str. 106 i 127).

Zarówno niemiecki wyraz „das Volk“ jak i łaciński „populus“ odpowiadają raczej polskiemu „lud“ niż „naród“ (ten ostatni odpowiada terminom: „die Nation“, „natio“).

Rosyjskie „narod“ może oznaczać zarówno „naród“ jak i „lud“, o czym zresztą mówi tow. Krzemień.

A więc argument filologiczny zawodzi. Rozpatrzmy sprawę od strony merytorycznej.

Tow. Krzemień zastrzega wprawdzie, że „narody przedkapitalistyczne“ dopiero wraz z rozwojem ekonomiki kapitalistycznej uzupełniają łączące je elementy więzią ekonomiczną, konsolidując się i przekształcając jakościowo we współczesne narody“; zastrzeżenie to jednak — jeśli chodzi o formację niewolniczą — wydaje mi się nie wystarczające.

Tow. Stalin mianowicie w ten sposób definiuje naród (słowo „nacja“ wg tow. Krzemienia oznacza „naród współczesny“):

„N a r ó d t o w y t w o r z o n a h i s t o r y c z n i e, t r w a ł a w s p ó l n o t a l u d z i, p o w s t a ł a n a g r u n c i e w s p ó l n o t y j ę z y k a, t e r y t o r i u m, ż y c i a e k o n o m i c z n e g o i u k ł a d u p s y c h i c z n e g o, p r z e j a w i a j ą c e g o s i ę w e w s p ó l n o c i e k u l t u r y“. (Dzieła, t. II, str. 303, Warszawa, 1949 r.)

---

*) Zamieszczamy list tow. Jarosa jako głos w dyskusji w związku z tematem poruszonym przez tow. Krzemienia w nrze 4 (28) „Nowych Dróg“.

Stosując zastrzeżenie tow. Krzemienia, doszlibyśmy do wniosku, że narody starożytne cechowała wspólnota języka, terytorium i kultury bez więzi ekonomicznej. Twierdzenie takie musi jednak wywołać szereg wątpliwości.

Wspólnota języka i terytorium cechowała cały szereg „związków sąsiadujących plemion", jak np. Tessalowie, Etolowie (z pewnymi zastrzeżeniami można by to nawet powiedzieć o ogóle starożytnych Greków „Hellenes"), Trakowie czy Latynowie. Czynnikiem wyróżniającym Ateńczyków czy Rzymian jako „narody" spośród współplemieńców byłaby więc przede wszystkim wspólnota kulturalna. Tymczasem doświadczenie historyczne uczy, że zadecydowały tu przemiany społeczno-ekonomiczne, których wynikiem było utworzenie państwa niewolniczego.

Czy w obrębie niewolniczego społeczeństwa ateńskiego lub rzymskiego można mówić o „wspólnocie układu psychicznego, przejawiającej się we wspólnocie kultury"? Przecież olbrzymią większość tych społeczeństw — i to właśnie w okresie największego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego — stanowili niewolnicy — niewolnicy, odepchnięci od wszelkich zdobyczy kulturalnych, uważani jedynie za „mówiące narzędzia", a w dodatku sprowadzani z reguły z zagranicy (niejednokrotnie z odległych krajów „barbarzyńskich"), gdyż prawa starożytne zakazywały sprzedawania obywateli do niewoli w obrębie własnego państwa. Z tego względu społeczeństwa niewolnicze nie odznaczały się i nie mogły się odznaczać wspólnotą układu psychicznego w większym stopniu niż ludy pierwotne.

A więc formacja niewolnicza uniemożliwiała zarówno powstanie charakterystycznej dla narodu więzi ekonomicznej (dominująca forma poza nielicznymi wyjątkami — produkcja na własne potrzeby) jak i kulturalnej. Dlatego w tym okresie można mówić najwyżej o „ludach" czy społeczeństwach, zespolonych wspólnotą językową. Używanie terminu „naród" dla określenia Ateńczyków czy Rzymian mogłoby prowadzić do błędnej modernizacji historii starożytnej, jaką widzimy w dziełach reakcyjnych historyków burżuazyjnych, jak Ed. Meyer, Rostowcew czy Beloch.

Dr J. Jaros (Mysłowice)

TREŚĆ Nr 6 (30)

Numer trzydziesty naszego pisma zamyka piąty rocznik „Nowych Dróg".

W ciągu pięciu lat ukazywania się naszego pisma w życiu Polski Ludowej dokonały się głębokie przemiany.

W walce przeciwko wpływom wroga klasowego, w ofiarnej pracy nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w Polsce, w walce przeciw anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym wyrosły wieluset tysięczne kadry aktywu partyjnego, państwowego, gospodarczego i kulturalnego, przewodzącego najszerszym masom ludowym.

Niezbędne jest dalsze zbliżenie pisma do szerokich warstw aktywu partyjnego, pomoc w teoretycznym pogłębieniu i uogólnieniu doświadczeń jego codziennej pracy, celem podniesienia pracy partyjnej na wyższy poziom.

Zgodnie z uchwałą KC PZPR pismo nasze będzie się ukazywało odtąd jako MIESIĘCZNIK — jako TEORETYCZNY i POLITYCZNY ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR. Zmiana dwumiesięcznika na miesięcznik pozwoli bardziej operatywnie oświetlać węzłowe zagadnienia naszej rzeczywistości.

„Nowe Drogi" łączą się równocześnie z miesięcznikiem „Życie Partii" wychodzącym dotąd samodzielnie. Zagadnienia pracy organizacyjno-partyjnej oświetlane będą szczegółowo na łamach SPECJALNEGO DZIAŁU MIESIĘCZNIKA „NOWE DROGI".

Pierwszy numer miesięcznika „Nowe Drogi" ukaże się 20 lutego 1952 r.

REDAKCJA